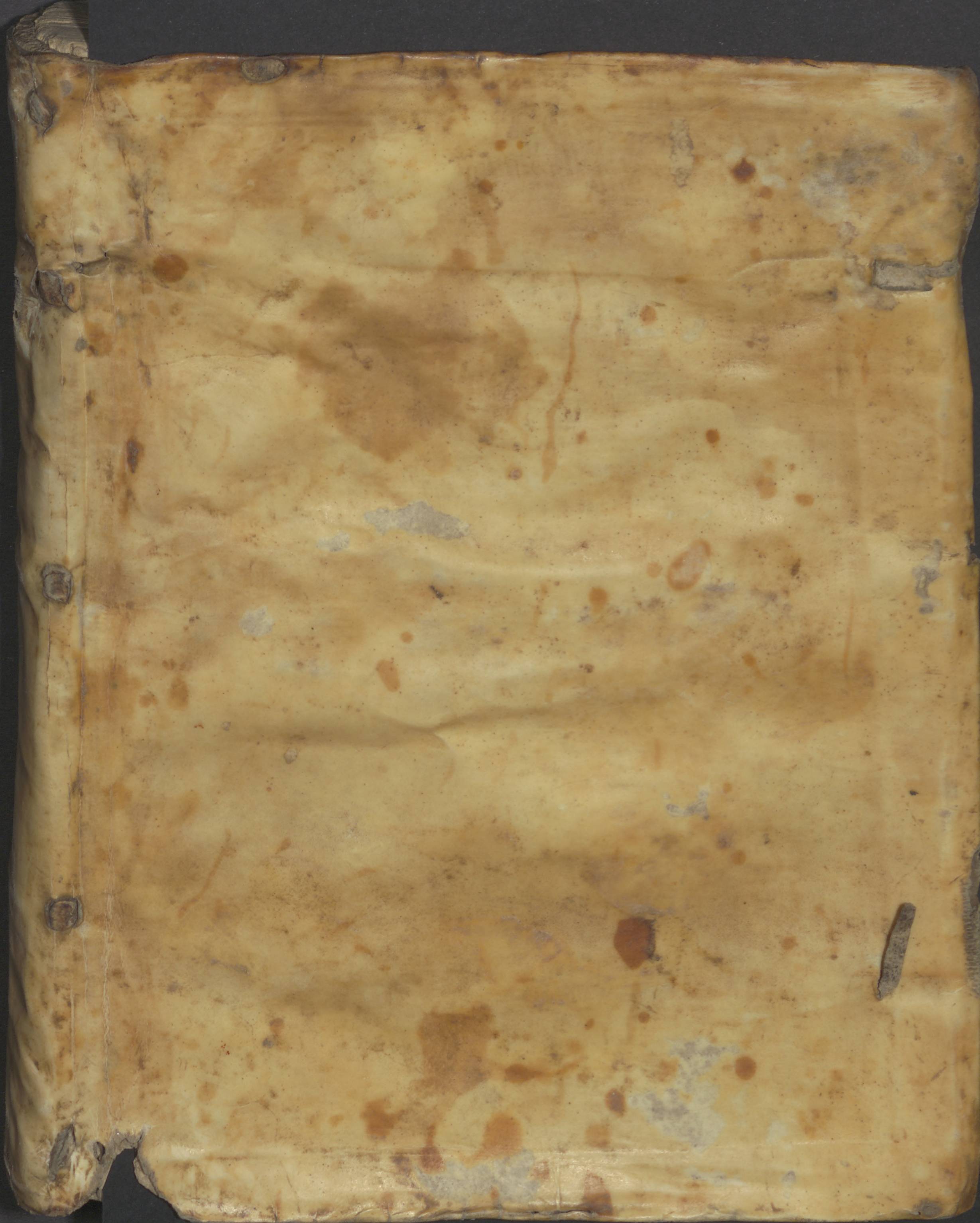


ZYWOTA IGNACEGO LOIOLE, SOCIETATIS IESV Przodká y Fundatorá/

Przez PIOTRA RIBADENEIRE, tegoż Zakonu Kápłaná/ dawno po Láćinie nápisánego/ á teraz w Polski iezyk przełożonego/

Pięćiory Kśięgi.

W ktorych SOCIETATIS IESV początek/ cel/ rozkrzewienie/ y prawie dostáteczny wizerunk/ iest wykształtowány.

Missionis Lierkovecensis 1740

1. Corint: 1.

Wierny Bog: przez ktorego wezwáni iesteśćie do Towárzystwá Syná iego Iesusá Chrystusá Páná nászego.



Matth. Siak

Z dozwoleniem Stárszych.

W KRAKOWIE/ W Druk: Ják: Siebeneicherá/ Roku Páńskiego/ M. D. XCIII.

Prouer: 18.

Báßtá namocnieyßa / Imie Páńſkie.



Actor: 4.

Nie ieſt pod niebem inne imie dáne ludźiom / w ktorymbyſmy mieli bydź zbáwieni.



Kśiedzá Jákubá Száfárzyńskiego SOCIETATIS IESV, do Czytelniká Przedmowá.



Je wzgledem żadney/ widźi Pan Bog/ márney chwały/ áni dla prozney chluby (ktoreybych tym ábo sámemu sobie/ ábo zebrániu náßemu ßukáć miał) Zywot ten/ świetey pámięći przodká náßego Ignácego/ w iezyk náß Polski/ odemnie iest przełożony. Ná dobrym baczeniu v mnie są one Apostolskie słowá: Nie badźmy prozney chwały chćiwymi. Kto śie chlubi/ niech sie w Pánu chlubi. Cokolwiek tedy czynićie/ lub iećie/ lub piiećie/ lub co inßego czynićie: wßystko ná chwałe Bożą czyńćie. A choćiaß Ignácyus/ dla wysokich cnot swoich/ y dárow rozmáitych/ ktorymi był zá żywotá swego od Bogá/ nie bez prace swey obdárzony/ godźien iest wßelákiego/ zwłaßcżá iuż po śmierći/ zálecenia: choćiaż to co Pan Bog kośćiołowi swoiemu przezeń spráwić raczył/ słußnieby wßech narodow iezykiem ku wietßey chwale BOżey/ stáwiono bydź mogło: iednák áni to wßystko/ do tey mie roboty pobudźiło. Gdy mie dobrotliwy Bog/ od márnośći y obłud świátá tego/ ná osobliwą służbę swoie zmawiáć á dźielnie pobudzáć począł: gdy w oźiebłym sercu moim/ ogień miłośći swoiey wznieccáć raczył: gdym iuż był świát pożegnáć/ á w zakonie słodkie Chrystusowe iárzmo przyiąć vmyślił/ do reku mi tá kśiażká przyßłá: ktorey czytánie/ dźiwnie mie w onym Boskim nádchnieniu nie-

Galat: 5.
1. Cor: 1.
1. Cor: 10.
Przyczyny przekłádánia tych kśiażek
I.
Czytánie kśiażek dobrych wielmi pożyteczne.

tylko pokrzepiło/ále y do wypełnienia przywiodło. Wiec ilemkroć ábo ie sam potym czytał/ábo gdy ie czytano/ słuchał: záwszem ztąd iákiś serdeczny smák/ pociechę/ y do dálszego w służbie Bożey postępku pobudkę odnosił. A ták/ zkądem sam ták wiele dobrego czerpał: do tegoż rad bymbył/ ácżnic tym przetłumáczenim/ drugim drogę vkazał. owaby raczył Pan Bog/ z łáski swey/ tego śrzodku ná mnogich ludzi zbáwienny pożytek vżyć.

II. Przystąpiło k temu y to: żem baczył/ iáko wiele iest w Towárzystwie nászym ludzi/ ktorzy łáćińskiego iezyka nie rozumieiąc: áni o przodku swym Ignácym/ áni o począt-kách y rozkrzewieniu tego/ w ktorym się Bogu oddáli zákonu *Societatis* IESV, wiádomości tákiey/ iákieyby ku po-ćiesze swey rádzi/ mieć niemogli. Lecz to wszystko/ w ie-zyku swym przyrodzonym máiąc/ á po woli sobie ábo czy-táiąc/ ábo słucháiąc/ iuż im ná tey poćiesze niezeydźie: przy ktorey/ y pożytek wielki bráć mogą/ częśćią vtwierdzáiąc się w powołaniu swoim: częśćią pobudkę dźielną biorąc do cnot y doskonáłośći/ ktorych y przedśięwźięćie potrzebuie/ y wizerunk ná sobie zostáwili/ ći przez ktore P. Bog ten *Societatis* IESV Zakon raczył postánowić. Nie może bydź nic w káżdym przedśięwźięćiu lepszego/ iáko wzor z tych bráć/ ktorzy w iego doskonáłośći/ przodkowáli. A do tego/ dźielne są bárzo do wszystkiego/ domowe przykłády. Co bacząc rozumem przyrodzonym stárzy oni/ ná on czás ieszcze Báłwochwálcy Rzymiánie: (pisze *Valerius Maximus*) przodkow swoich ludźi zacnych pomárłych obrázy/ w śieniach domow swoich ná sámym weśćiu stáwiáli: áby potomkowie nietylko o ich spráwách czytáli/ ále też cnot ich náśládowáli. Toż czyni Duchem S. spráwiony kośćioł Kátholicki/ świetych przodkow nászych iuż z Bogiem żyiących/ pámiątkę obchodząc/ y onych nam postępki rozczytawáiąc: ábyśmy nietylko o ich cnotliwych

Przykłády domowe są bárzo dźielne.

Valer: Max: lib: 5.

spráwách wiedźieli: ále sie cnot ich vprzeymie chwytáli. Toż sie może rozumieć/ o Swietych w kośćiele Bożym Zakonach: w ktorych synowie Oycow y przodkow swoich postępki rozczytawáiąc/ cnoty vważáiąc: niewysłowiony bez wątpienia pożytek zbáwienny odnoszą/ y do przedśięwźiętey doskonáłośći/ dźiwnie sie zápráwuią. A táć byłá wtora przekłádánia moiego przyczyná.

Trzećia á ostátnia/ ponieważ nieták sámego zebránia nászego/ iáko wszech wobec ludźi potrzebie y pożytkowi służy/ szerszego opisánia potrzebuie. Jest niemáło tákich ludźi ktorzy tępo w rzeczy pátrząc/ o przedśięwźięćiu nászym/ dobrey niemáią wiádomośći. Záczym to idźie/ iż o nas to ták/ to owák rozumieiąc: często ábo sumnienia swoie obrażáią/ y náprzećiwko Pánu Bogu/ nas vpornie sądząc/ o nas czásem niedobrze rozumieiąc/ postępki násze rozmáićie wykłádáiąc/ ćięzko grzeszą: ábo sobie przynamniey drogę do dobrego zágrádzáią. Czego/ z miłośći Chrześćiáńskiey/ iśćie z záłośćią vżywamy. Temu y tym oto sposobem zábieżeć sie poniekąd będźie mogło/ wydawszy ná iáwią iezykiem pospolitym/ dostáteczną o przedśięwźięćiu nászym spráwę/ ktora w tych kśiążkách iáśnie y według potrzeby iest opisána. Czytáiąc bowiem te kśiążki/ dostátecznie káżdy obaczyć będźie mogł/ nietylko sámego Ignácego/ iáki był z młodych lat żywot/ zabáwy/ od márnośći świátá/ do służby Bożey náwrocenie: nietylko sie dźiwnemu znim postępkowi Boskiemu przypátrzy/ cnotam wielkim nádźiwuie/ y iáko przezeń Pan Bog Societatis IESV Zakon wzbudźić raczył: ále też y o tymże od Bogá wnieśionym Zakonie/ pewną weźmie spráwę: to iest/ iáko sie záczął: co zá koniec iego ábo przedśięwźięćie: co zá śrzodki/ ktorych do dostąpienia vpátrzonego końcá vżywa: á iż we wszytkim czći y chwały Bożey/ á zbáwienia niemniey inszych ludźi obcych/ iáko też wlásnych swoich dusz/

III.

Niewiádomość szkodliwa.

Societatis Iesu przedśięwźięćie.

ich duß/ ze wßeláka vśilnośćia ßuka. Dáleko inße iest iego przedśiewźiećie: inßymi sie rzeczámi Jezuitowie báwia: inákßym summieniem z ludźmi sie obchodza/ nizli pospolićie/ zprzyśieżeni Kośćiołá Bożego nieprzyiaćiele Heretycy/ do ludźi vdawáia: ktorzy vstnie y pismem niewstydliwie twierdźić śmieia/ iákoby wßystkie náße myśli y vśiłowánia ku skáźie y zgubie Páństw y Krolestw Chrześćiáńskich/ śćiagáć sie miáły. Przed trzemá láty/ Nowokrzczeńskiey sekty/ ßkolnik ieden (Eques wrzeczy Polonus) ztąd niezbożna potwarza/ ná nas sie pismem traćił: ktore iż łáćińskim iezykiem vczynione/ niemiáło tákiego iáko Autor chćiał/ effektu: (Bo káżdy czytáiac ßczere ßaleństwo y niezbożność pisárzowi przyczytał) áby sie tym lepiey ßerzyło/ y do pospolitego człowieká/ ktory máłe ma prawdy rozeznánie/ potwarz oná/ wiádomośći przychodźiłá: Kálwinistá iákiś iednooki ználazł sie/ ktory mu chetliwie pomogł towárzystwá. Bo nietylko ono łáćinskie pisánie/ ná polski iezyk przetłumáczył: ále też co sie mu podobáło/ co mu on potwarcá bráći náßych Dyabeł kazał/ ná zálecenie Jezuitow przyczynił. Oboie to pisánie/ widźi Pan Bog/ widza y wßyscy ludźie bogoboyni/ nic nie iest inego/ ieno stok ßczerey niezbożnośći. co słowo/ to kłamstwo: co sentencya/ to potwarz: á potwarz tákowa/ ktoreyby sie sam Pogánin/ ná swego naywietßego nieprzyiaćielá/ wstydźił włożyć. Co rozumieß/ Chrześćiáński Czytelniku/ iestli w tym iedná drobiná boiáźni Bożey/ ktory o ludźiach stárożytney wiáry Kátholickiey/ o Zakonnikach/ o tych ktorzy doskonáłośći chrześćiáńskiey professia vczynili/ śmie twierdźić/ że sie ná zgube wßystkiego Chrześćiáństwá vdáli? Mogłże Szátan wietßa kiedy y grubßa potwarz ná kogo włożyć/ iáko ći mili Ewángelikowie ná Jezuity kłáda? Czego áby wrzeczy dowiedli (nimo dźiwne á cudowne iákieś názwiská/ ktory-

Eques Polonus.

Conterfet.

Apoc: 10.
Heretyckie ná Jezuity potwarzy.

mi nas tytułuią) á cowiedźieć/ iákich k temu służących nowych potwarzy y kłamstw oczywistych/ nienágmátwáli: Cokolwiek gdźie nayniecnotliwszy ludźie pobroili/ czego y w świećie nigdy nie było/ to wszystko Jezuitom przyczytáli. Przypomnię ich iáką trochę. Jezuitowie (ták piszą) wćieleni Dyabli/ w Páństwách rosterki śieią/ Krolestwá buntuią/ Rzeczypospolite zdradzáią. Jezuitowie Gábáonitowie Azyą/ Afrykę/ Persyą/ Niderland/ Anglią/ Szwecyą/ Fráncyą/ Szwáycárską y Niemiecką źiemię/ potrwożyli: do pokoiu się Krolowey Angielskiey znábitymi rusznicámi zákrádszy/ ná zdrowie iey czuháli: Kśiążę z Aurángiey Niderlándskiego Hetmáná zdrowia postrzałem pozbáwili: Henryká Fráncuskiego Krolá/ z świátá zgłádźili: Hiszpáńskiego Krolewicá/ oycá niewolnikiem vczyniwszy/ zábili. Jezuitowie buntownicy w Páryżu/ w Edimburgu przednim Szkockim mieśćie zásburzenie vczynili: w Augspurku ná pokoie y dom Wielmożnych Fukárow szturmowáć chćieli: Wrocław miásto Sląskie zámieszáli/ y rozruch w nim vczynili: osobom przednieyszym w koronie Polskiey trucizną przegrażáli/ gdyż ich iáwnie mocą pożyć nie mogą. Jezuitowie máiętnośći ludźiom wydźieráią/ Kśięża z kośćiołow y mieszkánia ich gwałtem wyganiáią/ domy szláchecktie niszczą/ wdowy z kleynotow obieráią/ szkoły pustoszą/ Akádemiey Krákowskiey ná zdrádźie są. Jezuitowie perduelistowie zbory w Krákowie poburzyli/ y z nich/ miedzy chałástrą/ w chłopim vbierze korzyść powynośili: ćiáłá vmárłych z grobow wykopawszy/ rabáli/ śiekli/ psom y ptakom rozmiotáli: drugie zástąpiwszy w wiśle powrzucáli. Jezuitom o to grá idźie: áby Ewángeliki z Kátholiki powádźili/ á powádźiwszy/ z ich łupow sobie zysk/ korzyść y roskosz vczynić mogli. Jezuitowie młodź Szláchecką w szkołách psuią/ y do wszelákiey niecnoty ich záprawuią:

obyczáie nászе/ y miłą Polskę do vpadku bárzo ćieżkiego náchylili: y nioczym bárziey niemyślą/ieno áby ią Philippowi Hiszpáńskiemu Krolowi/zdradźieckie wydáli. Dla tegoż pieniądze wielkie zbieráią/zamki y twierdze w mieśćiech przednich/przy murach mieyskich/dla snádnieyszego żołnierzow nieprzyiaćielskich przyimowánia y przechowánia/buduią. Jezuito wie niebożczyká Krolá Stephaná/ do tego byli przywiedli/ iż/ by sie był nieobaczył/ musiałby był woynę z Ryzány/z Krolem Szwedzkim/ ábo też y z Duńskim/ stoczyć. Ná vhámowánie tumultow w Wilnie przez Jezuity vczynionych/musiał tenże Krol od Pskowá odćiągnąć. Przetoż dla tákich buntow/y rozruchow/ z źiemie Siedmigrodzkiey/ y z dworu támtego Woiewody/wygnáni są. Niechce ták grubych á oczywistych kłamstw y sprośnych potwarzy wyliczánim ábo wspominánim vszu cnotliwych dáley báwić: gdyż y te trochę czytáiąc/włosy ná głowie wstáią/á ćiáło wszystko práwie drętwieie. A nie czekasz/wierzę/ cny Czytelniku/ ná te niezbożnośći odpowiedźi: gdyż to tákowe prawdy są/iáko prawdźiwa nowa Ewángelia/ktora tego swoich vczy náśládowcow. Bo proszę/ co tu/ ći záślepieni nieboż ętá wyźionęli/coby wżdy iákie podobieństwo prawdy miáło? Izaż to nie oczywiste práwie kłamstwá? Apostoł błogosłáwiony pisząc Gálatom mowi: Co wam piszę: o to przed Bogiem że nie kłamam. Ci nędznicy (choć to wrzkomo Ewángelikowie/á náuki Apostolskiey náśládowcy) nietylko Bogiem/ ktory widźi sercá ludzkie/ ále áni ludźmi dobrymi/áni náwet włásnym sumnieniem swoim/świadczyć mogą/ áby w tym co ná Jezuity wiodą/ nie kłamáli. Práwieć dobrze ná sobie pokazáli/ że są z poczetu owych/ ktore Apostoł opisał mowiąc: Duch iáwnie powiáda/ iż ostátecznych czásow odstąpią od wiáry niektorzy/przystawáiąc do duchow obłędliwych/ y náuk czártowskich/ w

Galat: 1.

Heretykom właśna kłámáć.
1. Tim: 4.

pokrytośći

pokrytośći kłámſtwo mowiacych/ y piatnowáne máiacych ſumnienie ſwoie. A ktoby máiac niedokończá złe ſumnienie/ śmiał tákie ná człowieká chrześćiáńſkiego kłáść potwarzy? Czoło nierzadnice maſz (mowi P. Bog przez Proroká) nie chćiáłáś ſie záwſtydźić. A choćiaż ták oczywiſte nieprawdy/ ſáme od ſwego rázu vpadáia/ á mieyſcá v ludźi bogoboynych nie máia: przedśie/ iáko ſie ſkoro wynurzyły/ odpowiedźieli ná nie zacni/ vczeni/ á pobożni ludźie/ troygiem piſániem w iezyku łáćińſkim doſtátecznie: nie iáko tłumácz iednooki w conterfecie/ niemogac dáć odporu/ mowi: náłáiawſzy/ pohańbiwſzy/ potwarzy nákłádſzy/ nic nieprzywiodſzy/ okrom ſłow wielkośći/ wſzyſtkiego odbieżeli. Nie mogł krotcey y ſnádniey Pan tłumácz odpowiedźieć/ ieno ták: ále kto czyta Stániſłáwá Reſzki Opátá Andrzeiowſkie° Spongia/ Marciná Szyſzkowſkiego obrone: widźi bárzo dobrze/ iáko ſtátecznie Páná Equeſſá odpráwili/ á z śiodłá wyſádźiwſzy/ wielkimi á oczywiſtymi dowodámi/ iáko drzewy hártowánymi/ ták vtłoli/ że ſie mu nie ſporo dźwignać.

Ierem: 3.

Niemaſz ſie iednák czemu dźiwowáć/ że ći mili Ewángelikowie/ ták Jezuity piſániem ſwoim vdáia/ tákie ná nie kłamſtwá y potwarzy wioda. Bo ten ktoremu ſie/ prawdy Chryſtuſá odſtapiwſzy/ oddáli/ inſzego ich nie vczy: ále iáko ſam kłamca ieſt y Oycem iego/ ták też dźieći ſwoich vczyć ieno kłamſtwá nie może. Tákći też niewierni Zydowie/ Jezuſá Chryſtuſá kłamſtwy y potwarzámi ludźiom hydźili/ piiánica/ zárłokiem/ buntownikiem/ opetánym/ etc. názywáiac. Z ktorey przyczyny/ oczywiśćie im pokázował/ że z oycá Dyabłá byli/ chćiwośći iego náſláduiac y one pełniac. Wiec ieśli ſie to dźiało/ ná drzewie źielonym: coż zádźiw/ że ſie dźieie ná ſuchym? Jeśli goſpodárzá/ Belzebubem názywáł: i iáko dáleko wiecey domowniki iego? A iż Societas IESV, ná zniſzczenie kácerſtw/ ieſt od

Ioan: 8.

Czem Heretykowie Iezuitom nieprzeiáźni.

Lucæ 23.

Bogá postána: nie dziw że do niey Heretykowie szturmuią: nie dziw że ná nie iezyki iáko miecze záostrzyli: nie dziw że ią w táką suknią vbieráią: nie dziw że ią tákimi potwarzámi hydzą: áby sámi wolniey á bespieczniey swoie trucizne vdawáli/ y proporce rostaczáli. A czego sie innego od złego nieprzyiaciela spodziewáć? Temu sie iednák káżdy dziwowáć może/ iż sie znáyduią Kátholicy/ ktorzy tákie potwarze ná Jezuity zá istą prawde przyimuią/ ábo ich też y pomagáią: iedni/ wierząc z niewiádomości: drudzy też podobno z niecheci/ ktora w nich rozmáite áffekty czynić mogą.

Tych wszystkich bądź niewiádomości/ bądź też áffektom szkodliwym/ y ktore z tąd idzie/ sumnienia y Bogá obráżeniu/ zábieżeć sie y dogodzić/ tych ksiażek przetłumáczeniem/ po cześci może: W ktorych/ gdy ie czytáć bedziesz/ Zakonu Societatis IESV, doskonáły á prawdziwy wizerunk oglądasz: znaydziesz wszystko przeciwno onym potwarzam/ ktore ná Jezuity kłádą Heretycy: vyrzysz iáko we zwierciedle/ iż nie ná zgube/ ále ná dźwignienie wszytkiego Chrześciáństwá/ nie ná buntow y rozruchow stroienie/ ále ná zgody/ y pokoiu czynienie/ pomnożenie/ záchowánie/ vdáli sie Jezuitowie. Co ty bacząc/ zbrzydziß sie kłamstwy Kácerskimi/ nie daß sobie innego powiádáć/ sam też drugich błądzacych/ ná droge náprowádziß/ chwaląc Páná Bogá/ ktory kościołá swego nigdy nie opuszcza/ ále mu według potrzeby/ robotniki/ y obrońce nowe/ dawnym ná posiłek/ posyłáć raczy. Jemuß sámemu/ Krolowi wiekow/ nieśmiertelnemu/ y niewidzialnemu Bogu cześć y chwałá/ ná wieki wiekow. Amen.





ZYWOTA IGNACEGO LOIOLE, Przodká y Fundatorá SOCIEATIS IESV,

Kśięgi Pierwsze.

¶ Rod Ignácego/ y przed náwroceniem od świeckich márnośći żywot.

ROZDZIAL PIERWSZY.

IGnácyus Loiolá/ zakonu *Societatis* IESV przodek y fundator/ vrodźił sie w zacnym ślácheckim domu w Hiszpáńskim Powiećie/ ktory Gwipuzcoa/ ábo Prouincia pospolićie názywáią/ Roku Páńskiego 1491. zá Innocencyusá VIII. Papieżá/ Fryderyká III. Cesárzá/ Ferdynándá y Izábelle Cátholicznych Krolow Hiszpáńskich. Oycá miał Beltraná/ Páná ná Loioley/ stárożytney á zacney Fámiliey Loiolowskiey przodká; Mátkę Máryne Sonę tákże ślácheṫną białągłowę/ ktora pięć corek zrodźiłá/ synow ośmi; miedzy ktorymi ostátecznie Ignácego szczęśliwie powiłá. Ktory podrosszy gdy ná dwor Ferdynándá Królá od rodźicow był postány/ w młodośći swey żołnierską sławą (bráći swych násláduiąc) zápalony / pilnie sie o to stárał/ iákoby w spráwách Rycerskich znácznym został. A ták w Roku Páńskim 1521. gdy zamku Pompeiopolitáńskiego Fráncuzowie mocno dobywáli/ (iest Pompeiopol stołeczne w krolestwie Nawárskim miásto) á Ro-

Ignácego Rodzicy.

Zabáwká w młodośći.

tmistrzowie zwatpiwszy/ iuż o poddániu myślili: zá iego nawiecey stárániem/ y rzecz ná dálszy czás odłożona iest/ y Hiszpáni mężnie sie bronili. Lecż gdy Fráncuzowie duże nálegáli/ á z dział do murow vstáwicżnie bito: kulá żelázna w tę strone muru ktorey Ignácyus bronił/ vderzywszy/ goleń iego práwą zdruzgotáłá/ lewą záś kámień z muru gwałtem wybity/ sprosnie zránił. Gdy Ignácyus poległ/ wszyscy inni ktorzy sie iego mężnośćią trzepili/ widząc że iuż dáley bronić trudno/ podáli zamek Fráncuzom: od ktorych Ignácyus poimány/ y do obozu záprowádzony/ łáskáwie przyiety/ w pilne opátrzenie dány; ná koniec w kilká dni potym vcżćiwie y z dostátkiem do swoich pusżczony/ w lektyce do oycżystego domu iest odniesiony. Tám gdy gorzey pocżął sie mieć zwłasżczá ná práwą goleń/ znowu Medykow/ y Cyrulikow przyzwano: ktorzy rádźili znowu goleń onę roziąć/ áby kośći ktore bądź zá nieopátrznośćią pierwszych Lekárzow niedobrze spoione/ bądź z niewczásu podrożnego były obruchane/ ná swoie mieyscá wpráwione/ zrosty sie. Ktorą kátownią ták wytrwał: że sie áni zdżął/ áni twarzy zmienił/ áni żadnego znáku niećierpliwośći po sobie nie pokazał: co y przedtym y záwsze potym we wszytkich ćielesnych ktore ćierpiał mękách mężnie záchował. Tym czásem chorobá wietszy pochob bráłá/ y do tego iuż było przyszło/ że sie śmierći obawiano. Przetoż nápomniony Ignácyus grzechow sie swoich spowiádał/ y Sákrámentá świete przyiął w Wigilią błogosłáwionych Piotrá y Páwłá Apostołow. A gdy práwie w nawietszey nieprzespiecżnośći zdrowia był/ y lekárze o śmierći nie wątpili/ ieśliby sie do pułnocy nie popráwiło: teyże godźiny znácżnie pocżął sie lepiey mieć. co wierzę że sie z osobliwey Boskiey opátrznośći stáło/ zá przycżyną Piotrá świetego: ku ktoremu Ignácyus osobliwe miał záwsze nabożeństwo/ y

Serce Rycerskie.

Zránienie.

Serce wielkie ná wyćierpienie bolu.

Obmyślánie zbáwienia.

Nabożeństwo ku świetym Apostołom.

ktorego

ktorego ná ten czás przytomnego/ á zdrowie sobie dáiącego zdáło mu się iákoby widział. Vszedszy nieprzespieczności śmierci/ poczęły się iuż kości zmácniáć/ y dobrze zrástáć: wszákże dwie wády zostawáły: iedná od pozostáłey pod kolánem kości/ ktora nád inne niezgrábnie wychodziłá: druga krotkość goleni/ ktora mu áni prosto stępáć/ áni ná nogách krzepko stáć niedopuszczáłá. Czemu áby się zábieżeć mogło/ (gdyż się w ochędostwie/ y stroiu kochał/ á myślił przedsię żołnierską się nápotym báwić) pytał naprzod Medykow/ mogliby kość onę ktora się ták byłá niestroynie wydáłá/ vciąć? Mogłciby (odpowiedzą) prawdzie/ ále z wielkim bolem/ y nád inne wszytkie ktoreś do tego czásu cierpiał nacięższym. Lecz on przedsię chcąc woley swey dosyć vczynić/ y (iáko przedemną powiádał) áby był mogł głádkie skorzenki nosić/ kość onę kazał vciąć: y odwieść się od tego żadnym obyczáiem nie dał/ áni się wiązáć zgołá dopuścił: ále tákże mężnym sercem rzezánie ono/ iáko też y pierwsze męki wytrwał. A ták niezgrábność oná kości náprawiona byłá. Skrocenie zás goleniey/ chwilę leczono/ iáko innymi lekárstwy/ ták osobliwie iákimiś klubámi/ ktorymi z wielkim bolem niemáły czás vstáwicznie krotkości oney náciągano: wszákże przedsię nie mogło do tego przyść/ áby iedná nogá krotsza niezostáłá.

¶ Iáko się od márności świeckich do Bogá náwrocił.

ROZDZIAL WTORY.

Sposob náwrocenia Ignácego do P. Bogá.

TYm czásem gdy ná łożku leżeć musiał/ á miał zwyczay przedtym wiele czásu tráwić ná czytániu ksiąg

Czytánie Zywotow Swietych pożyteczne.

świeckich: kazał sobie iákiezkolwiek tákowe kśiegi podáć/áby czytániem ich czás zmudźił. A gdy słudzy powiádáli/ że tákich żadnych w domu nie było: áby zgołá nie proznował/ dwoie Hißpáńskim iezykiem pisáne w rece wźiął. w iednych był żywot Páná Zbáwićielá náßego: á w drugich świetych iego wybránych. Tychże kśiąg czytániem zlekká poczynał sie coś ná vmyśle odmieniáć/y chęć iákaś bráć ku náśládowániu tego co czytał. ále iż natog przeßłego żywotá był zmocniony; márne myśli z drugiey strony przychodząc tłumiły ono świeżo przyięte pobożności naśienie. Nie opußczáło iednák żołnierzá swego Bożkie miłośierdźie/ále zátłumioną w nim cnotę rozniecáło/y przećiw obłudnym á nikczemnym myślam/prawdźiwe y státeczne z czytánia zostawiáło. ktorymi ták bárzo sie zápaláło serce iego ku náśládowániu Chrystusá y świetych; że go żadne trudnośći (ktorych niemáło ná myśl przychodźiło) od tego przedśięwźięćia nieustrászáły.

Rozne myśli w człowieku/ y rożnośći ich.

W ták przećiwnych myśli przemiánie/ roztárgnienie serdeczne ćierpiał/ iuż ták/ iuż owák z sobą sie biedząc: gdyż świát z iedney strony zátrzymáć przy sobie Ignácego vśiłował; Chrystus wzáiem do śiebie wzywał y ćiągnął. Byłá iednák ták rozmáitych myśli rożność/ że one obłudne á márne/przodek miewáły vćießny á koniec przykry: bo poki trwáły/ iákimiś pießczotámi zmysły báwiły: ále záś kiedy odeßły/ iákoby żądło iákie zápuśćiwßy/ serce iego oschłe/ á sobie práwie obrzydłe czyniły. Lecz one myśli o Bogu/ o drodze Hierozolimskiey/ o żywoćie ostrym/ o záchowániu sie w cnoćie/ nie tylko ná ten czás kiedy przychodźiły/wdźięczności pełne były: ále też po odeśćiu swym/ známienite oświecenie y roskoß po sobie zostawiáły. Tákiey rożnośći/ (ktorey przez niemáły czás iáko nie znał/ ták też y zániedbywał) dniá iednego od Bogá oświecony/ począł sie przypátrowáć; y

wáć; y dopieroż rozumieć iáko wielka byłá miedzy onymi myślámi rozność. ktore stosowánie myśli z myślámi/ y spor duchá z duchem/ powiádał Ignácyus/ że napierwsze było rozeznánie miedzy wszystkimi innymi/ ktorych bárzo wiele ná potym o Boskich rzeczách miewał. Z ktorego rozeznánia/ postępkom dálszym w rzeczách duchownych pomocne°/ nauki ktore w swoich duchownego ćwiczenia kśiążeczkách/ o rozności duchow nápisał/ iáko strumienie wypłynęły. Bo obaczył naprzod że dwáy duchowie są/ Boski y świecki/ nie tylko miedzy sobą rozni/ ále zgołá ieden drugiemu przećiwny: potym obudwu duchow włosności vznał. skąd zá łáską Bożą y oświecenie ná rozumie ku rozeznániu tákowych duchow przystąpiło: y ná woley śiłá iakaś známienita/ gárdzić státecznie tym wszystkim co świát podáie/ á żądáć y przyimowáć to co Duch Boży kłádźie przed oczy y rádźi. Ktore *principia* ná potym przez wszytek czás żywotá swego bárzo pilnie záchowywał. Tym tedy sposobem ślepotę duszną odpłoszywszy/ gdy iuż był postępek iákiszkolwiek vczynił/ á vstáwicznym pobożnych kśiąg czytániem/ y długim rozmyślániem rzeczy Boskich/ ktore brał w pámięć/ przećiwko wszelákim naiázdom Szátáńskim vzbroił śię: począł státecznie á nie płocho o żywotá odmiánie myślić/ grzechy swe sobie ná pámięć przywodźić/ á iákimby one karániem zgłádźić mogł/ przemyśláć. O czym gdy bogoboynie myślił/ á święte one náśládowánia Chrystusá y ludźi świętych żądze iemu ná pámięć przychodźiły; ná przekonánie wszystkich trudnośći/ zdáło mu śię że był dobrze opátrzony oną myślą; w Bogu wszytko będę mogł: dáie wolą/ da y wykonánie. A postánowiwszy koniecznie żywotá odmienienie/ w nocy (według zwyczáiu) wstał z łożká ná modlitwę iednego czásu/ iuż prawie od onego kłopotu námyślánia śię/ wolnym będąc/ áby śiebie sámego Bogu

Dwáy duchowie rozni.

Ignácyus o odmiánie żywotá myśli.

wieczną á wdźięczną ofiárę oddał. A ták gdy przed obrá-
zem przeczystey dziewice Máryey klęczał; gdy gorące z v-
niżoną vfnością modły náláſkáwßemu y naſłodßemu ſy-
nowi przez naczyſtßą mátkę oddawał/ ślubuiąc porzuci-
wßy márności/ do niego przyſtáć/ przy iego chorągwi mę-
żnie y ſtátecznie ſtáć: w tym znagłá zá poruſzeniem źie-
mie/ gmách wßyſtek zádrżał/ grzmot wielki vſłyßan/ á
pokoik on w ktorym Ignácyus był/ z gruntu ſię prawie
zátrząſnął. Przetoż iáko niegdy mieyſce ono gdźie ſię mo-
dlili Apoſtołowie/ iáko twierdza w ktorey Páweł y Sy-
lás poſádzeni w nocy ná modlitwie czuli/ źiemie zádrże-
niem poruſzyłá ſię/ y tym cudem Bog pokazał niemniey
moc ſług ſwoich/ iáko y dźielność modlitwy: ták teraz
gdy ſię Ignácyus modli/ gdy gmách drży/ chćiał podo-
bno Pan pokázáć/ że mu Ignácego modły były wdźięcz-
ne/ y ná vproßenie dźielne. Abo wiec/ co też o drugich
świętych czytamy/ Dyabeł iuż od Ignácego zwyciężony/
y ná głowę práwie porázony/ vćiekł/ á roziadßy ſię/ zná-
czne okrućieństwá y gniewu ſwoiego znáki zoſtáwił.
Ignácyus iednák nic ießcze był innego nie poſtánowił/
ieno do Jeruzalem ozdrowiawßy iecháć/ pierwey ſię
ſinágániem/poſtámi/ y inną oſtrośćią żywotá/ wſpániáłą
iákaś śiebie ſámego nienawiśćią/ zmorzywßy. A táki-
mić gorącymi żądzámi/ myśli one plugáwe y márne po
lekku ośiebiáły. Lecz te iego chęći wznięcone iuż y vt-
wierdzone/ dáleko bárźiey máło przedtym rozrządzyło zná-
mienite iákieś á dźiwne widzenie. Bo iedney nocy nie
śpiącemu Ignácemu/ wielmi iáſny przebłogoſłáwioney
Pánny Máryey weſpołek z naświętßym dźiećięćiem Je-
zuſem obraz ſię vkazał: z ktorego on dźiwnie ſię vćießył/
y niebieſką iákaś roſkoß poczuł. Zá czym ták go wielka
żáłość przeßłego żywotá vięłá/ á nawięcey tych rzeczy
ktore z plugáwą roſkoßą złączone ſą/ że ſię mu zdáło/ iá-

Moc dobrze czynioney modlitwy.

Actor: 16.

Widzenie Boſkie/ krzepczy Ignácego.

kobywßy-

koby wßyſtkich zgołá niewſtydliwych rzeczy zápámiętał. A iż ono widzenie prawdziwe y pożyteczne było/ rzecz ſá- má pokazáłá: gdyż od oney godźiny áż do ſámey śmierći czyſtość ſwą z dáru Bożego w cále záchował. Gdy o ták wielkich rzeczách Ignácyus myślił/ brát iego y inni do- mownicy/ snádno baczyli że ſię zgołá odmienił. Bo ácz- kolwiek on nikomuż ſię z tym nie odkrywał: wßákże z twarzy ſámey/ choćiaż on milczał/ znáć było: gdy ktemu zwłaßczá przyſtępowáłá vſtáwiczna modlitwá/ częſte czy- tánie/ iuż nie iáko przedtym żártj z ſługámi/ ále o rzeczách Boſkich pełne pobożnośći y ſtátecznośći rozmowy/ dłu- gie á pilne piſánie. Piſywał bowiem co napięknieyße y naznácznieyße Chryſtá Páná/ błogoſłáwioney dźiewice/ y innych świętych ták słowá iáko ſpráwy w kśiążki bárzo cudne dla pámięći/ iáko napięknieyßymi mogło bydź li- terámi: złotymi Páná Chryſtuſowe/ bronatnemi naś- więtßey Pánny/ á innych świętych przykłády rozmáity- mi fárbámi. A choćiaż z tákich zabaw wielką poćiechę odnośił: wßákże oná nawiętßa byłá/ ktorą miewał/ z pá- trzenia ná niebo y ná wßyſtkie gwiazdy; co więc y częſto y długo czyniał/ że wielkie czuwał zápalenie ku ſłużbie Bożey z tákiego ná obroty niebieſkie poglądánia: co nie tylko ná on czás/ ále poki żyw był/ záwße był zwykł czynić. Słycháliſmy go częſto iuż w ſtárośći/ ilekroć w zgorę wol no pátrząc niebu ſię iáką chwilę przypátrzył/ zálawßy ſię od rádośći łzámi/ mowiącego: Ach/ iáko śmierdźi źie- miá gdy pátrzę w niebo. Tegoż czáſu/ gdy ſię tákim po- bożnym ćwiczeniem báwił/ á ſerce ſwe do więtßych rze- czy gotował/ o tym też myślił; coby wżdy wroćiwßy ſię z Jeruzálem czynić miał? Szukał bowiem nalepßego ſtanu żywotá/ ktoregoby ſię porzućiwßy wßyſtko iął: á wielkim powśćiągnieniem y żyćia oſtrośćią śiebie ſáme- go trapił.

Poćiechy du- chowne.

¶ Z domu do Monserratu iedźie.

ROZDZIAL TRZECI.

Zdrowia poniekąd poratowawszy/ wrzeczy iákoby miał náwiedźić Kśiążę Naiárskie (z ktorym zdawná wielkie záchowánie miał dom Loiolowski) á wprawdźie áby wyszedł z domu y powinowáctwá swego/ w drogę się wezbrał Ignácyus. Ktorego Márcin Gársia brát stárszy ożeniony/ domyśláiąc sie tego co było/ záprowádźiwszy do osobliwey kownáty/ iął znim o to czynić/ vśilnie prosząc áby áni śiebie áni swoich wszystkich nie trácił. Vważ to (práwi) v śiebie iákoś iuż w niepochybną do sławy drogę wstąpił/ iákoś się w wielkich spráwách znácznym pokazał/ iáka nádźieiá w dowćipie y męstwie twoim. Wszytkie w tobie rzeczy wielkie: dowćip/ rozsądek/ serce/ szláchectwo/ łáská wielkich Pánow/ vprzeymość sąsiecka/ dźielność w rzeczách woiennych/ bácznosć/ k temu wiek młody á czerstwy/ wielkie wszech oczekiwánie: á wiec táka nádźieie ták státeczna ták znáczna wniwecz obroćisz? wszyscy się ná tobie oszukáią? Fámilia násze z tych kleynotow/ ktore ćie ieśli iákoś począł dáley postąpisz/ nie chybią/ złupisz? choćiażem ia w lećiech/ áleś ty w poważnośći więtszy. Pátrz żebyś nic nie czynił tákiego/ coby nietylko tey/ ktorey się y my y dom nász spodźiewamy ozdoby nie vięło/ ále też zelżywośći iákiey nie przyniosło. Ná to Ignácyus krotko; Ani śiebie sámego/ áni przodkow moich nie zápomnię: stáráć się o to będę/ ábym áni od nich nigdy się nie wyrodźił/ áni zacnośći fámiliey nászey nie nárußył. Ktora odpowiedźią nie ták brátá vbłagał/ iáko ráczey od śiebie go odpráwił/ y ták z domu wyiáchał. Ná tey tedy drodze do nąświętszey Pánny kośćiołá Monserratu/ odpráwiwszy od śie-

Gene: 12.

Krewni do Bogá przeszkadzáią.

Mądry ná pokuse postępek.

bie dwu

bie dwu pacholkow/ ná kożdá się noc znácznie smágał: co záwsze począwszy od pierwszego dniá wyiazdu swego czynił. A izbyśmy zrozumieli iákim postępkiem Bog w żołnierzu swoim rzeczy Boskich znáiomość/ y cnotę mnożył; ná ten czás on namniey się nie bádał/ co iest miłość/ co pokorá/ co cierpliwość/ co sámego śiebie wzgárdá/ co zá własność y náturá káżdey cnoty. ktoraby wstrzemieźliwośći miárę vczynić: czego rozum/ czego dźielność duchowna potrzebowáłá: ále się tego iął/ co mu się ná ten czás nalepszym bydź zdáło/ á przedśięwźięćiu onemu nawięcey przystało; wszystek ná tym był iákoby nawiętsze y natrudnieysze rzeczy/ ktore vmartwieniu ćiáłá służą/ wykonał: rozumieiąc że się ták ludźie świeći (ktorych on chćiał náśládowáć) spráwowáli. Bo iuż ná ten czás ták Bog rządźił Ignácegó że się ná to záwsze oglądał/ tegó szukał/ coby było ku nawiętszey chwale Bożey/ y to byłá iegó naprzednieysza. Wszákże iuż y to było przystąpiło/ że on karánie ćielesne nie ták zá grzechy swoie/ iáko áby się podobał Pánu Bogu/ czynił. Przetoż ácz się wielce grzechámi przeszłego żywotá swego brzydźił: iednák w tey kaźniey ktorą zá nie dobrowolnie podeymował/ táką vprzeymość y chęć miał k woli to P. Bogu czynić/ że iuż nie ták się ná grzechy swe/ iáko ná cześć y chwałę Bożą oglądał.

Jádącego do Monserratu/ ieden Sáracenin (iesz cze ná ten czás w Hiszpániey Tárákońskiey byli niektorzy zdawná pozostáli tego narodu ludźie) doścignął. społem iádąc/ trafiło się (iáko to więc bywa) że poczęli mowić o błogosłáwioney dźiewicy Máryey pánieństwie: ktore Sáracenin ácz przy poczęćiu syná przyznawał/ ále od porodzenia żadnym obyczáiem; przywodząc ná podporę tego kilká przyrodzonych przyczyn: á nie dáiąc się Ignácemu do prawdy nákłonić/ skoczył wprzod y sámego zostáwił Ignácego myślącego á z sobą się práwie biedzącego/ ie-

 śliż z po-

Ignáceg zelus/ o Pánnej naświetßey wieczne pánieństwo.

śliż z pobożności Chrześćiáńskiey miał onego Sáráceniná dobieżawßy puginałem przebić/ że ták żelżywie przed nim o przeczystey dźiewicy mowił. zá wielką to sobie żelżywość wźiął człowiek żołnierski/ á obłudney czći ßukániem zdawná omamiony: áby nieprzyiaćiel wiáry Krześćiáńskiey przednim miał co nienárußonemu naświętßey Dźiewice Pánieństwu bez pomsty vwlec. Bárzo y długo oná myśl w rzeczy pobożna/ ießcze ná on czás niewyćwiczonego żołnierzá Chrystusowego trapiłá; y do tego nákoniec przywiodłá/áby przyiechawßy ná rozstánie drog (gdźie śię był z gośćińcá do bliskiego miásteczká on Sáracenin obrocił) stánął/ á wolno puśćił wodze mulicy ná ktorey iechał: ktora iesliby śię ku onemu mieyscu vdáłá gdźie Sáracenin był/ miał go ßukáć/ yználazßy zábić: á iesliby prosto drogą ßłá/ pokoy mu dáć. Y ták śię z opátrzności Boskiey stáło/ że bydle ono drogę wielką y vbitą puśćiwßy/ swoią śię vdáło: áby kożdy báczył iákimi pocżątkámi y postepkámi Bog żołnierzá swoiego dokończá prowádźił. Bo iáko Augustyn s. mowi; Duße do cnoty sposobne á płodne/ częstokroć pierwey rodzą występki/ ktorymi to pokázuią/ do ktoreyby śię ná wiecey cnoty zgodźiły/ gdyby wyćwiczenie przystąpiło. Stądźeć y Moyżeß zámordowániem Egipcyániná ießcze nie wyćwiczony/ przygány wprawdźie godne/ ále wielkiey płodności dał po sobie znáki.

August: lib: 22. contra Faust: cap: 70.
Exod: 2.

Gdy iuż nie dáleko był od Monserratu/ przyiechał do iedney wśi/ gdźie sobie táki vbior kupił/ w ktorym był vmyślił do Jeruzálem iecháć / to iest ná kßtałt woru długą do kostek z twárdego á ośćistego płotná konopnego odźieżą: miásto żołnierskiego pásá/ powroz/ boty z łyká vplećione/ kostur pielgrzymski/ á fláßkę do wody. A iż prze słábość zdrowia/ sam sobie nie vffał (chociaż go iuż y widzenie ono Boskie krzepczeyßym/ y chęć vprzeyma po=

ma podobánia się Bogu czerstwieyszym czynitá) nádzieię swą w błogosłáwioney dziewicy przyczynie położywszy/ vczynił ná tey drodze ślub czystośći: y onę Chrystusowi y przeczystey iego mátce wiecznie gorącym duchem ofiárował: zá ktorey łáską w cále prawie czystość swą (iáko się máło przed tym powiedziáło) záwsze záchował. Ták wiele/ y gorące nabożeństwo/ y sámey dziewice przyczyná v Bogá może.

Ignácyus ślub czystośći czyni.

¶ Ná Monserraćie vbior odmienia.

ROZDZIAL CZWARTY.

SKoro do Monserratu przyiechał/ (mieysce to iest Bogárodzicy poświęcone/ dzień drogi od Bárcynoney/ dla známienitego Klasztoru Benedictinow/ y wielkiego ná nabożeństwo zbiegu ludzi bárzo sławne) tám dobremu spowiednikowi wszystkiego żywotá swego grzechow z kárty przez trzy dni winien się dał/ y onemu ze wszech napierwey przedśięwźięcie swoie otworzył/ Mulice zostáwił/ szpadę y puginał/ ktorymi świátu żołnierską służył/ przed ołtarzem nachwálebnieyszey mátki Bożey záwieśić roskazał. A w Wigilią zwiástowánia Naświętszey Pánny Roku 1522. w nocy táiemnie iáko nabárziey mogł/ szedł do żebraká iákiegoś/ człowieká bárzo odránego/ y ziąwszy z śiebie dárował mu száty swe: á sam w vlubiony on swoy oblokszy się vbior/ przed świętym Bogárodzice ołtarzem stánął. A iż kiedyś czytał sposob/ ktorym niegdy nowe świeckie żołnierze czyniono: áby wizerunk iego niciáki duchownie ná sobie wykonterfetował/ w nową zbroię przećiw szátánowi oblecżony/ częśćią stoiąc/ częśćią klecząc/ cáłą onę noc przed

Ignácyus spowiedz wszystkiego żywotá czyni.

Vbior swoy dáie żebrakowi.

Ignácyus Bogu ſie oddáie.

Nachwálebnieyßey BOgárodźice obrázem/ nie ſpiac ſtrawił/ oney ſie polecáiac/ grzechy ſwe opłákuiac/ ná lepße ſie rzeczy biorac. á izby go nikt poznáć nie mogł/ ráno przed świtániem (nie proſta ktora idźie do Bárcynoney droga/ ále wſtronę) do Mánrezy Miáſtá/ od Monſerratu dźiewieć mil Włoſkich/ śpießno ſie vdał/ błáhą płotnianką (iakom powiedźiał) odźiany/ z koſturem/ w powroźie/ bez cżapki/ y iedną nogą boſą. Bo druga ießcże od świezey rány byłá chora/ á goleń chuſtámi vwiniona ná kozdą noc náciekáłá/ botem dla słońcá y niewcżáſu przyobuł. Ledwie od Monſerratu trzecią cżęść drogi vßedł/ gdy go rádośći niezwykłey pełnego/ y nowego vbioru dźiwnie vćießonego/ cżłowiek iákiś śpießno dobieżawßy pytáć pocżął/ ieśli ßaty ſwe ktoremu żebrakowi dárował; ktorego vrząd do więźienia/ rozumieiąc że ie vkradł/ poſádźił. Słyßac to Ignácy/ twarz y mowę zmienił/ y żáłał ſie łzámi/ vważáiac v śiebie/ że nie mogł bez ßkody y krzywdy drugiego/ dobrze vcżynić. Z ktorey niebeſpiecżnośći áby niewinnego cżłowieká wyważył; wyznał że ßáty dał: wßákże przedśie pytány ktoby był/ ſkąd/ co zacż/ nic nieodpowiedźiał: poniewaz to do wyzwolenia vbogiego cżłowieká nic nie miáło.

¶ O żywoćie ktory w Mánreźie záczął.

ROZDZIAL PIATY.

Wizerunk Pokuty y prawdźiwego náwrocenia.

DO Mánrezy ſkoro przybył/ do ßpitalá ſie miedzy żebraki zaraz vdał: tám że ſie ná ochotną z ſobą ſámym y z Dyabłem woynę gotował: y to byłá v niego naprzednieyßa/ rodu ſwego/ y żywotá przeßłego táić/ á zgołá nikomuż nie bydź znáiomym. Vbior tenże był kto-

rym wyżſzey opiſał: ále iż w ſtroieniu głowy/ trefieniu włoſow y ochędoſtwie ćiáłá wſzyſtkieg wytwornym kiedyś bywał: áby piękrzenia zbytniego/ zániedbániem nágrodźił; włoſy długie ktore według zwyczáiu onego wieku bárzo piękne miał/ bez czoſánia roztárcháne zoſtáwił: páznokćie y brodę vmyślnie zápuśćił: á nád to trzykroć ná káżdy dźień ſrodze ſię ſmágał/ śiedm godźin ná modlitwie klecząc/ z wielką y gorącą vprzeymośćią/ trawił: Mſzey świętey/ Nieſzporu y Komplety nigdy niezániechał: z czego dźiwnie wielką poćiechę ſerdeczną odnośił. Codźień żebrał/ przeſtáiąc ná chlebie y wodźie/ mięſá nie iedząc/ áni piiąc winá: ná dźień káżdy okrom Niedźiele poſzcząc/ná źiemi legáiąc/ więtſzą częśc w nocy nie śpiąc/ káżdą Niedźielę ſwych ſię grzechow ſpowiádáiąc/ á naświętſzym ćiálem Páńſkim pokrzepiáiąc: ták vśilnie ćiáło ſwe niewoląc/ że coby iedno kochánie przynieść mogło/ tego ſię pilnie wiárował. Przetoż co był pierwey śił wielkich y ćiáłá mocnego/ w krotce oná wſzytká świeżość iego wyſchłá/ y tą żywotá oſtrośćią nie pomáłu zwatlátá. Tymże ſię dźiało/ iż ku ſobie ludźie obroćił/ ktorych bárzo wiele gdy do niego przychodźili/ y znim ſię w towárzyſtwo wdáwáć chćieli/ tym więtſze z ieg rozmow bráli zápalenie. Bo ácz ieſzcze nieuk był w duchownych rzeczách/ y máło biegły w Náuce cnot: wſzákże ták miłośćią Bożą pałał/ że ſnádnie co ſię we wnątrz táiło/ ná iáwią wychodźiło. A ták gorąca iego o rzeczách Boſkich mowá/ y potężne do cnoty nápominánie/ z przykłádem świątobliwego żywotá złączone/ ſercá ludzkie y z Bogiem iednáło/ y ſobie zniewaláć á wpodźiwienie przywodźić zá Bożą pomocą bárzo łácno mogło: gdy zwłaſzczá do tego przyſtąpiło iego ſzláchectwá rozgłoſzenie/ ktore z rozznoſzenia wielu ludźi áż y nád prawdę (iáko to wiec bywa) ſtáwe miáło. Bo ſię to iuż było rozſłáwiło/ co był

Ignácyus/ drugich do Chryſtuſá ćiągnie.

w Monserracie krom ludzkiey wiádomości Ignácyus vczynił: á choćiaż on sam świece pod korzec krył: wßák-
Matt: 5. że ią Pan ná lichtarzu/ áby wßystkim świećiłá/ stáwiał.

¶ Strapienie sumnienia ćierpi/ á Bog go probuie.

ROZDZIAL SZOSTY.

Iuż był ćwierć Roku náß żołnierz w ták záczętym żywoćie swym strawił/ chytrośći ßátáńskiey/ z ktorym walkę záczął/ nie znáiąc. Abowiem iednáki sposob żyćia prowádźił/ y iednostáynego pokoiu sumnienia zázywał. Ießcże był ßátan swych pokus nie wywárł: ießcże nie skuśił áni postráßył młodego żołnierzá Chrystusowego: ießcże po rozegnániu chmurow/ názad śię świátłość poćiechy nie wroćiłá: ießcże był nákoniec áni odmiány rzeczy/ áni duchownego ćiekáć czásem smutnego/ czásem wesołeg/ czásem strapionego/ czásem vćeißonego przemiány y przeplotu nie poznał; gdy go vbrukánego á práwie iuż znędzonego w ßpitalu dniá iednego Szátan táką pokusą postrzelił: Coż nalepßego czyniß? czemu w tym plugástwie/ w tym brudźie leżyß? czemu w ták podłey sukni by iáka máßkárá chodźiß? czemu oto z ludźmi wzgárdzonymi obcuiąc/ zacność rodu twego záćimiaß? Lecz Ignácyus záraz bliżey śię do żebrakow przymknął/ y znimi tym bárźiey począł obcowáć. á tákim swoim postępkiem ßátáná odpłoßył. Drugiego zás dniá bárzo będąc zmordowány/ táką też myśl dźiwnie przykrą vczuł: Iáko to być może/ ábyś ták trudny á ćiężki grubych ludźi żywot przez lat śiedmdźieśiąt/ do ktorych żyw będźieß/ mogł wytrwáć? Ná co Ignácyus: Izaż ty mnie

Bez pokus nie iest/ kto chce być dobrym.

Sposob zwyćiężánia pokus.

zá iedne pewna godzine przyrzec możesz? Bo czásy ży-
wotá nie w twoich/ ále Boskich rękách: á śiedmdźiesiąt
lat w pracy y w pokućie co zá porownánie z wieczno-
śćia máia? A tylkoż też dwiemá tymi oczywistymi po-
kusámi przez wszytek czás żywotá swego skuszony iest/ áby
był swego poniechał przedśiewźięćia. Co/ ponieważ ży-
wot iego wszystek/prac/ nieprzespiecznośći/przykrośći/
mierźiaczek/ y trudnośći pełen był: (iáko snádnie z tego
co czynił/y vćierpiał poznáć) iásny iest przećiwko Igná-
cemu znák łáski Bożey/ ktora onego Pan w błogosłá-
wieństwach słodkośći vprzedźił. Po tey iednák pokuśie
oná nań nowiná przypádłá/ że wielka podczás odmiáne y
przećiwne w sobie duchow iákoby szturmy czuć począł.
Bo czásem gdy sie modlił/ á nabożnie ná pobożnym ćwi-
czeniu báwił: prędko podczás serce iego osychało/y w tá-
ka trudność wpadał: że wiec ledwie sie mogł wypłatáć.
sam sobie brzydkim zostawał/ á duchá Bożego słodkośći
namniey niepoczuwał. Czásem zás táki dostátek poćiech
niebieskich nań przypadał: że przeszłego wszystkiego stra-
pienia áni znáć bywáło. Ktora on rozność y odmiáne
vpátruiac/ z zádźiwieniem/ á ná rzecz ták nowa zdrygáiac
sie; Coż to (práwi) iest? co to zá drogá ktoreiem sie
iał? co zá żołnierstwo ná ktorem sie vdał? Lecz tegoż
czásu ták wielki sumnienia vćisk/ tákie dla grzechow swo
ich serdeczne strapienie iał ćierpieć: że płácząc dni złączał
z nocámi/ záwsze frásowliwy/ záwsze vtrapiony. Bo ácz
z iáko nawiętsza bydź mogło pilnośćia wszytkich sie prze-
szłego żywotá swoiego grzechow był wyspowiádał: w-
szákże go ono záwsze rozrywáło: spowiedałemli sie tego?
dobrzemli ono powiedźiał? iásniemli co sie tknie rzeczy/
dołożył? przydałemli co ábo opuśćił? Y ták bárzo rzecz
tá sumnienie iego bodłá/że nigdźiesz pokoiu niemiał: żá-
dnymi modlitwámi/czuynośćiámi/posty/ nákoniec smá-

Pokusá oso bliwa ná lu dzie nabo- żne.

gániem ćiáłá nie mogł śie porátowáć: ále w żalu ćiężkim
Lekárstwá ná pokusy.
y nieiákim bolu okrutnym zostawał. Do nachwálebniey
szego Sákrámentu ćiáłá y krwie Páńskiey/ iáko do napewnieyszego rátunku vćiekał śie: ále gdy iuż wiec chleb on
ożywiáiacy do vst nieśiono/ on gwałtownym wnetrznym strapienim/ á iákoby nagłym wichrow stoczeniem
pochwycony porywał śie/ á wszystek śie ná płácż y wzdychánie vdawszy do Bogá wołał; Pánie gwałt ćierpię/
Isai: 38. odpowiedz zá mię: Nieszczęsny ia człowiek/ ktoż mie wy
Rom: 7. zwoli z śmierći ćiáłá tego. Przychodźiło mu ná pámięć
iedno á niepochybne lekárstwo/ ieśliby mu oćiec duchowny/ ktoremu sumnienie swe y wszytkie wnetrzne poruszánia otwarzał/ fráśowáć śie zákazał/ y imieniem P. nászego Iezu Chrystá roskazał/ áby wiecey grzechow przesz
łe° żywotá nie wspominał. Wszákże áby ono lekárstwo od
sámegosz podáne/ miásto zdrowia żáłośći ráczey nie przymnożyło/ duchownemu oycu tego nie śmiał powiedźieć.
A gdy niemáły czás tákie serdeczne z strapienie ćierpiał;
dniá iednego ták go srodze on ostry sumnienia ośćien
zbodł/ że poćiechy żadney niemáiąc/ wszystek śie ná modlitwę vdał/ á ogniem wiáry zápalony wielkim głosem
Rom: 7. wołał; Nieszczęsny ia człowiek/ kto mie wyzwoli z śmierći ćiáłá tego? Pánie gwałt ćierpię/ odpowiedz zá mię:
Psalm: 143. Rátuy Pánie/ wspomoż Pánie: Spuść rękę twoię z wy-
Psalm: 17. soká Pánie/ miłośierdźie moie/ vćieczko moiá/ wybáwićielu moy/ obrońco moy/ w tobie nádźieię mam; bo żadney od ludźi/ żadney od stworzenia poćiechy/ pokoiu/ áni odpoczynienia nie znáyduię. Vsłysz á vczyń/ rozświeć
Psalm: 118. twarz twoię nád sługą twoim: pokaż mi drogę ktorąbym chodźił; boś ty iest Bog moy: choćbyś mi snadź
szczenie iákie dał zá náuczyćielá/ ná vspokoienie zátrwożoney duszę moiey; áto ia nie zbrániam śie; z chęćią zá nim
poydę/ y sobie ie zá Mistrzá z łáski twoiey wezmę. W tym

ták gwał-

ták gwałtownym vtrapieniu/ y táka też myśl strászna nań przychodźiłá; áby z celle w ktorey mieszkał (bo sie iuż był ze szpitalá do klasztoru Dominikanow przeniosł) ná doł skoczył. Ale on; Nie vczynię tego: nie obráżę ćię Pánie: boś ty iest Bog moy/ śiłá moiá: czemuś mię odrzućił/ á czemu smutny chodzę gdy mię dręczy nieprzyiaciel; gdy mi mowi ná kożdy dźień: gdźie iest Bog twoy? Gdy ták wołał/ á od boleśći łykał/ wspomniał sobie ná iednego człowieká świętego/ ktory/ áby był coś v Páná Bogá vprośił/ ták długo nie iadł/ áż czego żądał otrzymał: więc przykłádem iego/ vmyślił dźewiey nie ieść áni pić/ (chybáby śmierć przynaglálá) pokiby pożądánego vspokoienia nie ználazł. Przetoż cáłe śiedm dni pośćił/ że prawie nic nie vkuształ: á przedśię dla tego by namniey áni modlitwy/ (ná ktorey śiedm godźin klecząc ná kożdy dźień trawił) áni smágánia/ ktore codźień trzykroć czynił/ áni innych przedśięwźięćia swego powinnośći nie opuszczał. A gdy iescze sie czerstwym baczył á nienáwątlonym/ y dla tegoż post on przedłużyć chćiał/ zábronił mu tego spowiednik/ y srodze go zgromiwszy ieść mu roskazał/ gdy sie v niego w Niedźiele spowiádał/ y co vczynił/ obiáwił. Vsłuchał spowiedniká/ ktory mu rozgrzeszenia dáć niechćiał/ ieśliby był nie iadł; y vpominał go áby máiąc nádźieię w Pánu Bogu/ bogoboynie wierzył/ że mu grzechy są odpuszczone. A ták dniá onego y názáiutrz wolnym był od onego vtrapienia. Lecz dniá záś trzećiego znowu vczuł woynę: ktorey iednák ten był koniec/ że po odstąpieniu ćiemnośći/ ktorymi koniecznie Szátan rzeczy náder iásne chćiał záćmić; á po przywroceniu Boskiey świátłośći/ iákoby oczy otworzywszy/ ze snu sie ocknął/ wielkim sumnienia vspokoieniem postánowił/ grzechow pierwszego żywotá zápámiętáć/ á więcey ich ná spowiedźi nie wznáwiáć. Zá czym ták wielkiey do vspoko-

Psalm: 42.

Spowiednikowi posłuszy otworzyć/ wielkie iest porátowánie.

ienia vmysłu/ Duchow rozeznánia/ y trwożliwych dla grzechow serc vleczenia/ táski od Bogá dostąpił: że máło nie kożdy táką chorobą ziety/ zdrowie v Ignácego náydował. Bo go nietylko dla iego sámego/ ále też y dla nas ták Bog doświadczał. Probuie bowiem Pan Bog iáko wszytkich żołnierzow swych: ták nawiecey tych/ ktorzy drugim hetmánić máią: pokorne á doświadczone cieszy; áby też y oni mogli cieszyć tych ktorzy wszeláką cierpią vtrapienie.

2. Cor: 2.

¶ Po pokusách bierze oświecenie.

ROZDZIAŁ SIODMY.

GDy iuż z miłośierdzia Bożego wolnym się stał od ciężkośći pokus/ á iednák dla tego niezániechał/ z iáko nawietszą mogł pilnośćią stáráć się/ iákoby w sobie obraz cnot wszytkich wyráźił: vpodobáło się ptaycy dobr wszytkich Bogu/ sługę swę Boskimi cieszyć pociechámi/ y rozum iego táiemnic niebieskich poznániem oświećić; áby podług wielkośći bolu ktory ćierpiał w sercu swym/ pociechy Páńskie vweseliły duszę iego. Przetoż ácz záraz z początku Bog z Ignácem (co wiec powiedał) iáko Mistrz z máłym dźiećięćiem postępował: wszákże po pierwszych pokusách ćwiczył go dostátecznie. Zkąd gdy wielkie ku trzem przenaświetszey Troycy personam naboženstwo miał/ á kożdey z osobná codźień pewne modlitwy ofiárował: dniá iednego stoiąc ná wschodźie przed kośćiołem Dominikanow/ á godźinki Pánny Naświetszey mowiąc/ ták począł o Bogu rozmyśláć/ iákoby Bogá w Troycy iedynego w widomey iákieyś widźiał postáći. Ktora mu to powierzchnie okázowáłá/ co wewnątrz poimował:

Bog w pokusách swoich nieopuszcza.

Psalm: 93.

Nabożeństwo Ignácego ku Troycy przenaświetszey.

mowat:

mował; á to z táką pociech boskich y wielkością y obfitością: że się od wzdychánia y płáczu áni w sámey processiey zá ktorą potym szedł/ áż do obiádu nie mogł pohámowáć: po obiedźie záś ni oczym innym zgołá myślić áni mowić nie mogł/ iedno o Troycy przenachwálebnieyszey/ z tákim dowodow/ podobieństw/ y przykłádow dostátkiem: że się mu wszyscy ktorzy słyszeli/ muśieli dźiwowáć. Ktora rzecz ták w vmysł iego/ one niewysłowioną táiemnice wlepiłá: że tegoż czásu/ człowiek pisáć tylko á czytáć vmieiący/ pisáć o niey począł księgi: áby prawdy oney ták dobrze poiętey/ miał iáki áż do śmierći konterfet. Záwsze bowiem ilekroć się do Troyce świętey modlił (co często á długo czyniał) wielką Boskiey poćiechy słodkość czuwał: á pod czás osobliwego w sobie nabożeństwá ku Bogu Oycu sámemu/ Bostwá wszytkiego źrzodłu/ y drugich person początkowi/ doznawał: potym ku Synowi: nákoniec ku Duchowi świętemu/ osobnie kożdey personie polecáiąc się y oddáiąc: á że wszytkich záraz/ iáko z iedney y nierozdźielney łáski wszytkich nieprzebráney krynice/ dáry wszytkie hoynie czerpáiąc.

Drugiego czásu záś podány był rozumowi iego sposob/ ktorym Bog świát stworzył: ktorego potym/ gdy to sámże powiedał/ nie mogł dostátecznie wysłowić. W tymże kośćiele/ gdy raz z wielkim nabożeństwem mszey słuchał// á ćiáło Páńskie podnoszono: serdecznymi oczymá iáśnie w nachwálebnieyszym onym á strászliwym Sákrámenćie/ Páná Jezusá Chrystusá Bogá y człowieká prawdźiwego widźiał. Często ná modlitwie/ człowieczeństwo Chrystá odkupićielá nászego okiem duszným dosyć długo widywał; czásem też y błogosłáwioną dźiewice Márya á to nie tylko w Mánrezie/ ále y potym w Jeruzálem/ y niedáleko od Padwie/ y indźie często. ktorym częstym widzeniem/ ták y w wierze y w duchu vtwierdzony/ á nie-

Táiemnice Boskich obiáwienia.

bieſką światłością nápełniony był/ że to cżeſto ſobie roz-
ważáiac nic nie wątpił/ iż by dobrze áni piſmem świętym
opiſáne nie były wiáry świętey táiemnice/ ábo więc pi-
ſmo święte zginęło: ták perona o nich miał wiádomość;
że z tego tylko ſámego co widźiał/ y ſam ie dobrze rozu-
miał/ y drugich vczyć mogł/ y ná ich obronę gárdło ſwo-
ie śmiał ważyć. Gdy raz ßedł z Mánrezy do kośćiołá mile
Włoską od miáſtá/ rozmyśláiąc o rzecżách boſkich/ vśiadł
troßecżkę ná drodze ku rzece/ ktora podle drogi idźie/ pá-
trząc: tám ſerdecżne ocży iego otworzone były y oświeco-
ne/ nie ták wprawdźie żeby poſtáć iáką ábo obraz iáki zmy-
ſłom podległy miał widźieć: ále że bárzo wiele nie mniey z
táiemnic wiáry; iáko też vmieietnośći w náukách niepo-
ſpolićie wyrozumiał/ ták iáśnie/ że niezwykła á nowa iá-
kąś światłośćią ná one rzecży pátrzał. To wnętrzne o-
świecenie/ ták było wielkie/ że więc ſam Ignácyus twier-
dźił/ iż wßytkie inne oświecenia y rátunki ktore przez
wßyſtek cżás żywotá áż do Roku 62. wieku ſwego od P.
Bogá miał/ w iedno zebráne/ z tą iedną nie mogły bydź
porownáne: á iż cożkolwiek innych cżáſow bądź z náuki/
bądź z prace/ bądź z dáru Boſkiego vmiał: nie dochodźiło
tego co był wźiął ná on cżás. A gdy go iuż niemáły cżás
rzecż oná trzymáłá: przed krzyżem/ ktory tám nie dáleko
był/ poklęknął/ áby Pánu Bogu zá ták wielkie dobro-
dźieyſtwo podźiękował. Przedtym nizli tákim widze-
niem był oświecony/ poki ießcże w ßpitalu mießkał/ y in-
dźie cżeſto/ pokázowáłá mu ſię w pośrzod biáłádnia pię-
kna iákaś rzecż/ ktorey więc nie dobrze mogł doyźrzeć/ á-
ni coby zacż byłá? zkąd? z cżego złożona rozeznáć; tylko
że ſię zdáłá mieć poſtáwę bárzo iáſno nákrapiánego węża:
z ktorey iáko obecnośći pociechę y ochłodę; ták zás z odeś-
ćia żáłość y ſmutek iákiś miewał. To tedy widźiádło/
ktore cżeſto widywał/ á nigdy go przedśię nie znał/ zno-

Szátan przewierzga ſie w Angiołá świátłości.

wu ſię

wu sie mu tám pod krzyżem ziáwiło: lecz Ignácyus iuż Boskiey pełen świátłośći/ á przed krzyżem klecząc/ snádnie baczył/ że rzecz oná nie ták byłá piękna/ áni świetna/ iáko mu sie przed tym iáwiłá; á iż był Dyabeł/ oczywiśćie poznał. Od ktorego czásu/ y potym nie rychło często sie mu vkázował/ nie tylko ná drodze/ ále też y w Páryżu/ y w Rzymie: iuż nie świetno/ ále srogim y ná weyrzeniu nikczemnym/ ták iż go kosturem ktory w ręku nasżał/ bárzo łácno od śiebie odganiał.

Gdy ieszcze w Mánrezie mieszkał/ á onym sie wyższey pomienionym nabożeństwem goraco báwił: tráfiło sie że iedney soboty práwie o Komplećie ták był odszedł od śiebie/ iż go bogoboyni niektorzy ludzie ználazszy/ zá vmárłego mieli: y by był ktoś słábiuśienieczkiego pulsu serdecznego nie obaczył/ pewnieby go byli dáli pogrześć. A trwał w tym záchwyceniu áż do drugiey soboty: ktorego dniá tákże o Komplećie/ iákoby ze snu obudzony/ przy obecnośći wiela ludźi ktorzy go pilnowáli/ oczy otworzył/ naświętsze imie IEZVS powtarzáiąc. O czym ći zás ktorzy przy tym byli/ powiedźieli. Bo sam Ignácyus tego ták wielkiego dobrodźieystwá Páńskiego dźiwnie táił/ y mo wiádomośćia nikomu nie obiáwił. Záchwycenie Ignácyusowe.

¶ O kśięgach Exercitiorum, ábo Cwiczenia duchownego.

ROZDZIAŁ OSMY.

TEgoż práwie czásu *Exercitiorum*, to iest Cwiczenia duchownego kśiążki/ z pilnego tych wszytkich rzeczy ktore nań przychodźiły vpátrowánia/ zpisał. Ktorego ćwi-

Exercitia Duchowne bárzo pożyteczne.

rego ćwiczenia vżywánie/ iáko wszystkiego práwie Chrześcianstwá ná wszystkim rátowáło; iásna rzecz iest. Bo iż nieco o vżywániu y pożytku tychto Exercitia przypomnie: onym naprzod sámym postánowienie Societatis nászey/ przyczytáć musimy. Máło bowiem nie wszystkie one pierwsze ludźie/ ktorzy Ignácemu do postánowienia Societatis pomocnikámi y towárzyszmi byli/ tym ćwiczeniem do zámiłowánia doskonáłośći y wzgárdy świátá pobudźił. Ktorzy záś potym nástąpili/ y do nászego zakonu iuż postánowionego przyieći są/ ludźie ábo náuką/ ábo dowćipem/ ábo rodem/ ábo innymi przyrodzenia y szczęśćia ozdobámi znáczni: po wielkiey częśći tymiż exercitiámi od tego świátá są odwiedźieni. A nietylko to sámemu zakonowi nászemu własna: ále też z drugimi pospolita. Bowiem sposob ten rozmyślánia/ wiele klasztorow nápełnił: wiele zakonnych ludźi chwieiących sie/ w przedśięwźięćiu swym vtwierdźił: wiele rospustnych á błąkáiących sie/ surowszą kárnośćią pohámowáł. Lecz áni sáme tylko zakony/ ále wszelákiego zgołá stanu/ przedśięwźięćia y lat ludźie/ pożytku tákiego ćwiczenia doznáły. Bo y zacni ták duchownego iáko świeckiego stanu/ y podli ludźie/ vczeni/ nieuczeni/ małżonkowie y bezżeńcy/ młodźi y stárzy/ Bogu poślubieni/ y od ślubow wolni/ iáwszy sie tego ćwiczenia/ wielki pożytek odnieśli ábo w żywotá złego poprawie/ ábo w dobrego pomnożeniu. A co ieszcze dźiwnieysza/ wiele ludźi bárzo vczonych po ták wielkiey z vczenia y disputowánia nábytey sławie/ vczniámi byli Ignácego/ y od tey ktora nádyma vmieietnośći/ do zbáwienney á niebieskiey mądrośći są przeprowádzeni. Bo czego sie w tey duchowney nas sámych poznánia szkole vczymy/ to nie tylko ku wićwiczeniu rozumu/ ále też zápaleniu woley służy. Przetoż nie ták w vmieietnośći/ iáko w czynieniu tego/ co poznamy bydź

nam po-

nam potrzebnym y pożytecznym/ doskonáłość tey szkoły záwisłá; y koniec iey nie iest vmieiętność / ále robotá. A ták z tego ćwiczenia nie subtylni/ ostrzy y biegli disputatorowie: ále potężni/ dzielni. y gorący robotnicy wychodzą/ potężnie do cnotliwego y bogoboynego żywotá poruszeni. Tá bowiem niebieska iest mądrość/ ktora buduie/ tuczy y zápala: oná záś druga częstokroć nádyma/ wysusza/ y człowieká márnym y proznym czyni.

A iáko pożytek tego ćwiczenia bárzo wielki iest; ták nawięcey w tych się pokázuie/ ktorzy sobie stan iáki żywotá obráć myślą/ y on według woley Bożey chcą postánowić: áby (co sie wiec wielom przydawa) nie vplątáli się iákim stanem drzewiey/ niżby rozsądzić mogli/ coby było nalepszego/ á onym napożytecznieyszego. Bo nie wszystkim wszystko się zeydzie: nie iednáki stan wszystkim przystoi: ále iednemu to/ drugiemu owo rácżey. A coby kożdemu zosobna więcey było pożyteczno: to on sam wie/ ktory nas niezásłużone do chwały swoiey stworzyć/ y krwi swoiey/ błogosłáwieństwá nieśmiertelnego y wiecznego/ godnymi vczynić raczył. Przeto też kożdy człowiek szczerze/ bácznie/ y z rozmysłem dobrym obieráć sobie ma stan: y częstą á długą modlitwą ma o to prosić P. Bogá/ áby zá iego sámego powodem y spráwą táki sposob życia sobie obrał/ ktoryby nalepszy był/ y iemu naprzystoynieyszy. Lecz teraz pospolicie opák sie dzieie. Bo wiele ludzi ábo cielesnością iáką záślepieni/ ábo obłudą pożytku omamieni/ ábo rodzicow y powinnych swych przykłádem przywiedzieni/ ábo innymi nákoniec przyczynámi máło godnymi przyciśnieni/ w leciech młodych/ gdy iescze áni rozumu/ áni rády státeczney nie maią/ popędliwie á niebácznie sobie postąpiwszy/ tákim sie stanem opętáią/ ktorego im záraz/ ále iuż nie rychło/ żal bywa. A tácy błędu swoiego poki żywi płáczem á narzekániem/ ále bez

Stanu obieránie/ dobrego rozmysłu y rády Boskiey potrzebuie.

pożytku/ przypłacáią. A słusznie. bo gdyż inne wszystkie postępki swoie z pilnośćią przeglądáią/ rozbieráią/ y rostrząsáią: w naprzednieyszey o sobie sámych spráwie/ ktora w obierániu stanu záwisłá/ á miedzy wszystkiemi spráwámi iest nawiętsza/ niedbále y ospále sobie postępuią/ y nierozumnie: ále więc iákożkolwiek sie tráfi/ ábo áffekt máło rządny przyniesie/ sposob żywotá záczynáią/ ktorego ani z pociechą konáć/ áni bez wstydu nie mogą porzućić. Do czegoby iśćie nie przychodźiło/ gdyby w obierániu stanu/ ná wolą sie Bożą oglądáli/ ná swoy koniec oko mieli/ y tám rády szukáli/ skąd wszelkie pewne/ á proste idźie námyślenie: gdyby náostátek nie opák/ ále według porządku przyrodzonego postępowáli/ końcá ábo celu wystáwionego/ iáko końcá; á śrzodkow iáko tych ktore do końcá obrácáne być máią/ vżywáiąc. Do czego łáski naprzod Bożey potrzebá: ktorey modlitwą/ rozmyślániem/ á ktemu od ludźi y zabaw inych potocznych vspokoieniem/ snádnie dostąpiemy. Vmysł bowiem vspokoiony á od zabaw obcych wolny/ táćniey y bespieczniey o sobie sámym pomyśli/ y przyłoży pilnośći/ áby ieśliby co zdrożnego áffektu było/ ktoryby szczyry o rzeczách rozsądek psowáć mogł/ wszytko to odćiął/ y precz od rzućił/ á śiebie sámego sposobił Bogu: ktory gdy prowádźi y oświeca serce násze/ iuż tam wszystko dobrze/ wszystko nam zdrowo y pożyteczno. Bez Bogá záś wszystkie rády násze ślepe/ nieporządne/ y szkodliwe być muszą.

Rzecz dobra y bárzo pożyteczna/ często ludźie gánią.

A choćiaż to ták iest: niezchodźiło przedśie ná przećiwnikách/ ktorzy tę rzecz y rozumem y doświadczeniem sámym pochwaloną/ w lekkie poważenie vśilnie przywieść chćieli. Lecz vśiłowánie ich vpáść muśiáło: iáko skoro stolicá Apostolska po pilnym wybádániu *exercitia* roztrząsnawszy/ przećiwnikom odpor dáłá/ á swoią zwierzchnośćią vżywánia ich/ nie tylko dopuśćiłá/ ále też rá-

dząc ie

dząc ie káżdemu/ pochwaliłá. Co znáć z listu Páwłá III. Papieżá/ ktory w Roku 1548. nápisáć roskazał: zá ktorego obroną Exercitiorum książki potym wydrukowáne y miedzy ludźie są podáne.

¶ Ignácyus ćiężko choruie.

ROZDZIAL DZIEWIATY.

GDy ták/ iáko sie wyższey powiedźiáło w przedśięwźięciu swym postępował Ignácyus: trafiáło sie bárzo często/ skoro więc w nocy vspokoił sie/ że oświecenia bárzo wielkie y poćiechy duchowne dźiwne iákieś nań przychodźiły; ktore gdy mu te trochę czásu ktorą był ná spánie obrocił/ odeymowáły/ á iemu spáć zgołá niedopuszczáły: pilnie sie temu przypátruiąc/ wątpić począł/ z kądby sie one oświecánia y poćiechy bráły. A dobrze wszytko vważywszy; postánowił nákoniec one odrzućiwszy/ ráczey sypiáć/ á niż sie niemi báwić. Wszákże z niewczásow wielkich y vstáwicznego myślenia/ w ćiężką chorobę wpadł: w ktorey mu vrząd mieyski w Mánrezie wszytkich potrzeb hoynie dodawał; á vczciwe białegłowy z wielką służyły vprzeymośćią. chorobá ták wielka byłá/ że mniemiano/ áby iuż miał vmrzeć. A gdy sie do śmierći gotował/ przyszłá nań pokusá tákowa; iákoby był człowiekiem świętym: ktorey mocno odpieráiąc/ grzechy sobie przeszłego żywotá ná pámięć przywodźił. á gdy przedśię nic nie pomagáło/ ták go to bárzo trapiło/ że choroby ktorą ćierpiał/ máło czuł przed oną przykrośćią/ ktorą z vsilnego opieránia sie pokusie oney w sobie czuł. Skoro mu sie troszkę ieło popráwiáć/ głosem począł wołáć/ y tych ktorzy go náwiedzáli vsilnie prośić/ áby gdyby go

Pokusá osobliwa/ y nánie lekárstwo.

drugi raz

drugi raz widźieli w niebezpiecżnośći/ głosem wielkim nań wołáli: O nedzny grzeszniku: o nieszcżesny/ wspominay sobie iákoś grzeszny/ á iákoś wielkimi sprosnośćiámi Páná Bogá rozgniewał.

Ozdrowiawszy trochę/ záraz się do zwykłych swoich pokut y ostrośći żywotá wroćił/ y znowu zás wpadł w chorobę; co y po trzećikroć vcżynił/ niezwyćiężona chęćią y sercem státecżnym y sámego śiebie przełomić/ y prace nád śiły swe znowu ná się bráć/ y one nośić vśiłuiąc. Wszákże doświadcżeniem sámym náucżony/ y ćiężkim bárzo á cżęstym żołądká boleniem strapiony/ y ostrośćią źimy postrászony; muśiał przestáć ná rádźie ludźi bogoboynych/ á z sukná dźikiey máśći grubego/ dwie ćiásne sukience/ y iákoby puł cżapki/ ná przyodźianie wźiąć.

¶ Do Jeruzálem iedźie.

ROZDZIAL DZIESIATY.

ROK w Mánreźie/ ták iákom powiedźiał/ gdy przemieszkał/ á cżás iuż nádchodźił ktorego był vmyślił do Jeruzálem iecháć: z Mánrezy szedł do Bárcynoney/ á práwie sam szcżegulny/ iáko vmyślił pielgrzymowáć. Bo ácż było wiele tákich ktorzy dobrowolnie znim iść chćieli/ ktorzy go też vpomináli á práwie przynaglali/ áby kogo coby po łáćinie ábo po włosku vmiał/ do śiebie zá przewodniká y tłumácżá przypuśćił: wszákże vcżynić tego niechćiał/ z tey przycżyny nawiecey/ że wszystkę swoię nádźieię chćiał mieć w Pánu Bogu. A ieśliby był miał w drodze towárzyszá: obawiał się tego/ áby wielka oná vfność w Pánu Bogu/ dla towárzyszá vszcżerbienia w cżym nie wźięłá. A nie tylko towárzystwá nie przypuszcżał/

Wielkiey w Pánu Bogu nádźieie przykład.

ále áni

ále áni myślił o opátrzenie ná drogę: áby co nie było/ czymby nádźieie swoiey náruszył/ á sercá swego do rzeczy niebieskich pałáiącego/ nie zábawiał. Byłá w Bárcynonie gálerá/ był y okręt do Włoch gotowy: y chćiał Ignácyus wśieść w gálerę/ spodźiewáiąc się predszego przeiázdu: czego że nie vczynił/ tá przyczyná byłá. Zacna iedná á Bogoboyna Páni Izábellá Rozellá/ w kośćiele iednym vczonego káznodźieie słucháiąc/ z trefunku ná inne ludźie słucháiące kazánia poyźrzawszy/ Ignáceg ná stopniách v ołtarzá z dźiećmi śiedzącego vyźrzáłá: á że się iey zdáłá rzecz nowa człowieká ták státecznegó ná tákim mieyscu widźieć/ pilnie mu się przypátrowáć poczęłá. Widźiáłá bowiem (iáko mi sámáż w Rzymie powiádáłá) głowę Ignácego zewszad ośwhieconą/ á iákoby promienie bárzo iásne wypuszczáiąca: czułá też w sobie wnętrzne ná pomnienie y pobudkę iákąś niemáłą do tego/ áby z nim mowiłá. Nie dáłá przedśię ná ten czás tego znáć po sobie Izábellá: ále po kazániu do domu się wroćiwszy/ mężowi swemu wszystko co się iey w kośćiele tráfiło powiedźiáłá: prosząc go áby zaraz człowieká onego szukáć/ á do śiebie przyprowádźić roskazał. Przywiedźiony Ignácyus/ iadł v nich: po obiedźie o Bogu/ o cnotách/ o żywoćie błogosłáwionym mowić począł: y wszystkich ktorzy słucháli dźiwnie do pobożnośći zápráwił. Ná ten czás dowiedźieli się od niego/ że czekał pogody puśćić się do Włoch wodą: gdźie się też Biskup ieden powinny onego zacnego człowieká w ktorego domu był Ignácyus/ wybierał. A ták dźiwuiąc się świętobliwośći Ignácego: prośili go/ áby puśćiwszy Gálerę/ do ktorey iuż był kilká książek swoich zániosł/ z Biskupem w okręćie iáchał. Y ták się stáło. Máło co od Bárcynoney odpłynąwszy oná wielka gálerá/ w ktorą był miał wśieść/ rozbiłá się y vtonęłá. Ignácyus do okrętu tym sposobem przypuszczony był/

Bog swoie/ dźiwnie opátruie.

ny był/ áby z sobą wźiął chlebá ták wiele/ ileby ná droge potrzebá było: ináczey go niechćiano przypuśćić. Pozął tedy o onym chlebie myślić Ignácyus: ále gdy śię to zdáło bydź przećiwko iego przedśiewźięćiu/ iął śię frásowáć/ rzekąc: A tász to iest oná ták státeczna/ y ták bespieczna vfność/ żeć nie miáło od Bogá ni náczym schodźić? Izász on chlebá nie może dáć/ y stołu nágotowáć pielgrzymowi swemu? Z ktorych ták trudnych myśli gdy śię sam wyplesć nie mogł/ do spowiednika/ iáko był zwykł w rzeczách tákowych/ vdawszy śię/ iemu przyczyny swoiego wątpienia przełożył: oznáymuiąc iáko wielką chęć do doskonáłośći miał/ y do ięćia śię mocnie tego coby było Bogu nawdźięcznieyszym. á zdawszy śię ná rozsądek iego/ zá rádą iego chleb do okretu zániosł. Lecz gdy mu kilká pieniedzy/ z tych ktore był wyżebrał ná wśiadániu w okret/ zostáło; one tám ná widoku gdźie okręty stáwiáią zostáwił: áby nic wiecey z sobą opátrzenia/ iedno ile potrzebá wielka vkázowáłá/ nie nośił. Ták wielkie w nim było serce ku doskonáłośći/ y ták pałáiąca ku vbostwu miłość.

Spowiednikowá rádá/ bárzo pożyteczna.

Tegoż czásu niemáłą miał ná śię prozney chwały pokusę: ták iż áni oyczyzny/ áni rodu swego wyiáwić nie śmiał: á dáleko mniey/ dokądby iáchał/ powiedźieć: áby snadź z ludzkiego o sobie dobrego rozumienia/ w pychę śię nie podniosł.

Do Włoch iádąc w okręćie/ gwałtowną nawáłnośćią skołátány/ zá pięć dni z Bárcynony do Káiety przypłynął. Ciezki był on Rok á zárázliwy źiemi Włoskiey. Powietrze ná wielu mieyscách pánowáło: przetoż straż bárzo pilna byłá/ áby nikogoż obcego do miast nie przypuszczano. A ták do Rzymu idąc/ wiele przykrośći y trudnośći ná drodze vćierpiał. bo go często do miast nie puszczano: y iuż ták był od głodu zwątlał/ że czásem vstawał/ á zemdlony dáley postąpić nie mogł.

Do Rzymu iednák ná Kwietna Niedźiele Roku 1521. przybył: mieyscá święte z nabożeństwem obszedł/ y prze- żegnánie naywyższego Biskupá Adryaná szostego/ z vćci- wośćia otrzymał. A gdy go wiele ludźi od drogi oney do Jeruzálem odwodźiło/ twierdząc że to bydź nie mo- gło/ áby tám miał bez pieniedzy záiecháć: á iednák mężne- go á Bogu vfáiącego sercá iego nieprzespiecznośći wy- liczániem/ od przedśięwźięcia odwieść nie mogli: sześć ábo śiedm złotych czerwonych/ gdy w tydźień po Wiel- kieynocy odchodźił/ iemu dárowáli: ktore Jgnácyus v- strászony tymi o ktorych słyszał trudnośćiámi/ wźiął/ áby miał czym przewoz záptáćić. Lecz rychło potym obaczy- wszy że to z iákieyś boiáźni/ á nievfánia poszło: á k temu sumnienie go gryzło (nie dla tego żeby grzech miał bydź pieniądze bráć/ ále że to iákoby przećiw chęći iego było. á k temu vymowáło coś z przedśięwźięcia iego/ ktore miał/ we wszytkich rzeczách/ nadoskonálszego vbostwá ná- śládowáć) vskarżáiąc się sam ná śię/ á o porzuceniu onych pieniedzy myśląc: vmyślił nákoniec rozdáć ie vbogim. Co vczynił dostáteczznie. Kto się ná Bogá spuśći/ Bog go nieopuśći.

Ná tey drodze z Rzymu do Wenecyey wiele vćier- piał. Bo dla nieprześpiecznośći powietrza morowego/ ábo w bránách mieyskich/ ábo ná vlicách/ ábo ná dworze musiał noclegowáć: á ći ktore więc w drodze potykał/ widząc go bládego/ szczurego/ á práwie znędzonego/ pod czás przed nim vćiekáli: drudzy záś z ktorymi w drodze szedł/ po lekku prze słábość chodzącego/ podwieczor od- biegáli. Lecz ktory rzekł; Nie opuszczę ćię áni porzucę/ ten opuszczonego náwiedźił/ porzuconego przyiął Jgná- cego. Bo tey nocy/ ktorey był od towárzystwá zostáwio ny/ vkazał mu się Chrystus w szerokim iednym polu/ kie- dy od Fossyklodiey szedł do Padwie/ y obecnośćią swą wielce vćieszył serce iego/ y ná wytrwánie ćięższych rze- Hebr: 13.

czy vkrzep-

Ignácyus Páná Jezu sá widzi.

czy vkrzepczył/ y droge iego ták spráwił/ że mu straż Padewska áni wchodzącemu do miástá/ áni wychodzącemu/ námnieyszego słowá nie rzekłá: y do Wenecyey wszedł bez żadney trudnośći. Bo gdyż Vrzędu dána straż nikogoż nie przetrząsnąwszy nie przepuszczáłá: on sam namniey nie tkniony wolno minął: chociaż ći ktorzy go byli ná drodze odeszli/ wielkiey zażyli trudnośći/ niżli ie wolno do miástá puszczono.

Ani do Kárłá V. Cesárzá/ áni do Krolá Hiszpáńskiego Posłow iść nigdy nie chćiał. O pieniądzách ktorymi by był droge do Jeruzálem odpráwił/ namniey nie myślił; pewną nádźieię máiąc/ że mu miał Pan Bog droge łácną spráwić/ áby kiedy święte mieysca oglądał. A ták choć wiele ludźi/ wiele przećiwko temu mowiło/ y pielgrzymow niemáło świeżym á żáłosnym Rhodu wźięćiem vstrászonych wroćiło sie: on przedśie ták przy swym przedśięwźięćiu trwał/ iż choćby ieden tylko był okręćik tám szedł/ koniecznie onego roku do Jeruzálem miał iácháć. W Venecyey mieszkáiąc/ według swego przedśięwźięćia/ żebrániną żył/ á wnocy ná vlicy Márká świętego sypiał. Lecz ieden Senator wnocy w domu swoim będąc/ vczuł áno go táki głos Boski budźił: A wiec przystoi ábyś sie ty miękko odźiany w domu twoim wylegał/ á sługá moy nápoły nági ná dworze leżeć muśi? Ty ná łożu kosztownym miękko sie wysypiasz/ á on ma twárdą źiemię poćieráć? Ktorym ták ostrym nápomnieniem wzruszony Senator porwie sie corychley/ z domu wybieży/ y tám y sám/ nie wiedząc sam gdźie/ biega: áż ná leżącego ná źiemi Ignácego nápádnie/ do domu swego oney nocy przyprowádźi/ y hoynie práwie vczęstuie. Potym áby w poważeniu nie został/ od niego wyszedł Ignácyus/ á do iednego sie Hiszpaná prośbony przeniosł. V Jędrzeiá Gryttá Weneckiego Kśiążęćiá/ po Hiszpáńsku do nie-

Boskie o sługi swoie stáránie.

go rzecz

go rzecz vczyniwſzy/ łácno otrzymał/ że dármo áż do Cypru w nawie nacelnieyſzey/ w ktorey ſie miał Gubernator oneyże Inſuły puścić/ záiáchał. Czekáłá oná nawá dobrey pogody: á tym czáſem drugi okręt/ w ktorym byli pielgrzymowie/ puścił ſie ná morze. Czekáiącego á w drogę ſie gotuiącego Ignácego/ gorączká wielka nieſpodźianie popádłá/ á kilká dni dobrze potrzymawſzy/ opuściłá: lecz bárzo nietrefnie przypádło/ że tego dniá okręt ná morze iść miał/ ktorego lekárſtwo náznáczone wźiął od Doktorá: ktory twierdźił/ że onego dniá Ignácyus nie mogł okrom wielkiey zdrowia nieprzeſpieczności/ wśieść do okrętu. Lecz on zá mędrſzego niebieſkiego lekárzá rádą idąc/ tegoż dniá wźiąwſzy lekárſtwo/ puścił ſie ná morze: y ták ſie ſtáło/ iż zá vkołátániem morſkim nie máło zrzućiwſzy/ naprzod popráwę ná zdrowiu dniá onego vczuł: á potym y do zdrowia przyſzedł zupełnego. Ná morzu gdy ſwowolnych niektorych w okręcie ludźi zbrodni ćierpieć nie mogł/ y one bárzo beſpiecznie ſtrofował; áni drugim/ ktorzy ſie obawiáli áby go dla tego co nie potkáło/ hámowáć ſie nie dał: Vrádźili między ſobą żeglarze/ áby go ná iednym puſtym morſkim oſtrowie wyſádźiwſzy/ zoſtáwili. Lecz gdy iuż okręt do mieyſcá onego przychodźił: nátychmiaſt gwałtownym wiátrem odrążeni/ vmyśloney złości wykonáć nie mogli. A ták rychło do Cypru przypłynął: gdźie doſtawſzy okrętu pielgrzymſkiego/ do niego ſie prześiadł: nie wniozſzy więcey żywności ná drogę/ iedno iáko do pierwſzego: to ieſt prawdźiwą nádźieię w Pánu Bogu: ktory często ſie Ignácemu ná morzu vkázował/ y onego niewyſłowioną poćiechą ćieſzył y potwierdzał: á do portu ták często y wielce pożądánego doprowádźił.

¶ W Jeruzálem mieyscá świete náwiedza.

ROZDZIAL IEDENNASTY.

Czternastego dniá Miesiacá Lipcá Roku 1523. (iáko w iednych ksiażeckách własna iego reka pisánych znáyduie) z Wenecyey wyiáchał. Ostátek tegoż ksieżycá/ y drugi cáły ná morzu iádac strawił/ tákże ostátniego dniá Augustá miesiacá/ okret do Joppy przypłynał: cżwartego potym dniá przed południem do miástá świetego przyszedł. Z ktorego ták pilnego dni y cżásu znácżenia/ snádno sie domyślić/ iáka iuż ná on cżás byłá Ignácego ku Bogu vprzeymość; iákie w postepkách y spráwách swych wszystkich námyslánie. Jáko skoro do Jeruzálem przybył/ dziwna/ świete ono Miásto vyźrzawszy/ vczuł pocieche/ ktorey záwsze nieodmienney/ poki iedno tám mieszkał/ záżywał.

Vmyślił był Ignácyus zostáć w Jeruzálem/ á mieyscá świete ktore dla pozostáłych Chrystá Páná nászego stop/ dziwna pobudke do nabożeństwá cżynia náwiedzáiac/ ostátek żywotá swoiego strawić/ á ludzkiemu zbáwieniu wedlug przemożenia służyć. Tegoż przedsiewźiecia swego cżesć iedne o pozostániu (bo z druga o stárániu sie o zbáwienie ludzkie/ nikomuż sie zgołá nic powierzał) stárszemu klasztoru Fránciszkanow w Jeruzálem otworzył/ y list ná to zaletny/ ktory z soba przyniosł/ iemu oddał: á izby Zakonnikom onym vbogim/ ciezki nie był/ powiedział że nicżego innego niechciał od nich/ iedno áby go spowiedzi słucháli. Dał mu dobra potuche Gárdyan: wszákże rzecż sáme do przyiázdu Prowincyálskieg odłożywszy: ktory rychło potym przyiáchawszy/ vpominał Ignácego/ áby sie wrocił do Włoch; áby snać pobo-

żnym pra-

źnym prawoźie/ ále nierozmyślnym przedśiewźięćiem v-wiedźionych/ o táką nieprzespieczność nie przyßedł/ o táką śię wiele innych rownie táką postáwą nabożeństwá przywiedźionych/ przyprawiło. Lecz gdy serce Ignácego żadną niebespiecznośćią vstráßone bydź nie mogło/ á on (chybáby mu sumnienie/ ábo Religia nie dopußczáłá) to po sobie znáć dawał/ że tám koniecznie chćiał zostáć: Prowincyał powiedźiał/ że od Papieżá miał te moc/ odsyłáć ábo zátrzymáć/ ktoreby rozumiał; k temu záklináć tych ktorzyby iego nie byli posłußni. przetoż nápominał Ignácego áby śię wroćił dobrowolnie: ponieważ łácno mogł wierzyć/ że to wola Boża byłá/ ktora mu on świádomy mieysca y rzeczy/ przyiaćielskie pokázował: áby snać dáney sobie mocy/ nád wolą swoię vżyć nie muśiał. Vwierzył powieśći iego Ignácyus/ á idąc zá wolą Bożą ktora go gdźie indźie ćiągnęłá/ powiedźiał Prowincyałowi/ że ná tym co mu on rádźił/ przestawał. Gdy iuż myślił ku domowi/ wielką chęćią ziety/ drugi raz náwiedźić gorę oliwną (gdźie ná iednym kámieniu Chrystá zbawićielá náßego w Niebowstępuiącego/ są stopy pozostáłe) potáiemnie śię od towárzystwá zchronił/ y sam ßczegulny bez przewodniká/ bez towárzyßá/ bez stroża Turczyná (co bárzo niebespieczna) do gory dobieżał: á niemáiąc zgołá co innego/ strożowi áby go dopuśćił/ skrypturalik dał zá zapłátę: y ták niewymownie vćießony pośpießał do Betphage: ále zás záraz do gory Oliwney wroćił śię/ áby lepiey obaczył/ ná ktoreyby stronie práwey/ á ná ktorey zás lewey nogi stopá byłá; á dobywßy z puzderká nożyczek/ dał ie strożowi/ áby go znowu przypuśćił. Już śię wracał z weselem y niewysłowioną poćiechą swoią Ignácyus/ áż go Chrześćiánin ieden od Fránćißkanow posłány nápádnie/ grożąc mu/ y zágniewáną twarzą nań zgrzytáiąc/ że śię w táką niebespieczność wdał/ á vchy-

Ignácyus w Jeruzálem zostáć niemoże.

 wyćiwßy

wyćiwszy go zá plecy/ przywlokł do klasztoru. A on tá-
cno sie dał prowádźić/ y wielka á osobliwa ná tey drodze
poćiechę od Páná swego miał: ktorego w zelżywym onym
prowádzeniu y popychániu swoim/ záwsze nád soba stoia-
cego/ á przed nim áż do klasztoru iákoby idacego/ widźiał.

¶ Wraca sie do Hiszpániey.

ROZDZIAL DWANASTY.

Nrozumiawszy że to wola niebyłá Boża/ áby zostáł w Jeruzálem/ ná zad sie wroćił: gdźie sie rzeczy kilká pámieći godnych tráfiło. Zimá sroga byłá/ mroźne á śnieżne powietrze: á on odźienia wiecey niemiał/ iedno párćiáne po koláná vbrániszcze: kábat z płotná czarnego/ ná plecách bárzo zdźiuráwiony: krotka/ nedzna/ á práwie wytárta sukmáne. W Cyprze nálazł trzy okręty/ ieden przednieyszy Turecki był/ drugi znácznego y bogáte° kupcá Weneckiego wielki/ dobrze opátrzony: do ktorego/ gdy pielgrzymowie Sztyrniká prośili/ áby Ignácego zálecáiac mu go/ przyiał: odpowiedźiał/ ieśli świety iest/ okretu nie potrzebuie/ niech po wodźie idźie. Przetoż wśiadł do trzećiego máłego á náwatlonego okretu. Jednegoż dniá wszystkie trzy zá dobrym wiátrem z portu wyszły ná morze: ále zá gwałtowna nawáłnośćia/ on okręt w ktorym Turcy iecháli/ wespoł y z tymi ktorzy gi prowádźili/ zginał. Wenecki ná zły raz przyszedszy/ krom ludźi vtonał. Namnieyszy on y nasłábszy w ktorym był Ignácyus/ z trudnośćia prawdźie/ ále wżdy do portu iednego w Apuliey przypłynał: z támtad do Wenecyey cáło przyszedł/ dwá ábo coś wiecy mieśiecy ná morzu bywszy. W tym mieśćie troche sobie odpoczał. Pietnaśćie

Dźiwna Boska opátrzność około Ignácego.

ábo sze-

ábo ßesnaście großy srebrnych/ y trochę sukná/ ktore mu ieden gospodarz z łáski dał/ dla zágrzania żołądká zimnem zemdlonego wziął: potym do Hißpániey odiáchał.

W Ferarzu gdy się modlił w kośćiele/ ieden żebrák prośił od niego iáłmużny: dał mu ochotnie Ignácyus: on wźiąwßy powie drugim ktorzy przed kośćiołem śiedźieli: więc wßyscy gromádą do Ignácego: on im wßystki one do iednego rozdał pieniądze: á sam wyßedßy z kośćiołá/ záraz chlebá ktoryby był onego dniá iadł/ żebrác począł. Co bacząc oni vbodzy/ wielkim głosem zá nim wołáiąc/ świętym go názywáli.

Z Ferarzá rußył się do Genuiey: á iż wielka miedzy Hißpáńskim y Fráncuskim Krolem woyná ná ten czás w Lombárdyey byłá/ vpominano go/ żeby drogę onę puśćił/ áby poimány od żołnierzow/ tego iáko inni nie przypłáćił. Lecz on ktory Páná Bogá miał przewodniká/ mocno iemu vfáiąc/ w drogę się puśćił. Máło co postąpiwßy/ ná Hißpáńskie żołnierze tráfił/ ktorzy z odźienia y postáwy/ rozumiciąc áby ßpiegiem był/ naprzod go słowy vczestowáli: potym też dobrze wytrząsneli/ y wßędźie pilno wymácáli. A nic v niego z tych rzeczy ktorych się spodźiewáli/ nie nálazßy/ z sukniey odártego/ do Hetmáná przywiedli. Do tego czásu żeby go było zá chłopowicá á grubego miano/ że wßystkimi ludźmi/ náwet y z zacnymi/ po prostu się obchodźił/ y z nimi nie według pospolitego zwyczáiu mawiał. Lecz gdy go wiedźiono do Hetmáná/ nowa iákaś boiáźnia ziętý/ myślić począł/ ieśliżby potrzebá było on zwyczay odmienić/ á innego trochę ozdobnieyßego według pospolitego zwyczáiu vżyć/ y z Hetmánem onym głádzey á niż był zwykł z innymi mowić: áby on zá despekt sobie tego nie wźiąwßy/ skaráć go srodze nie roskazał. Bacząc iednák że tá myśl z człowieczey iákieyśi boiáźni pochodźiłá: one ták odpłoßył/ że

Kto Bogu dufa/ iest bárzo bespieczny.

dla tey sámey przyczyny vmyślił żadney zgołá vcciwości nie czynić Hetmánowi. Czego y dokazał. Bo gdy go pytał Hetman; coś zacz? on milczał: skąd idźiesz? ni słowá: iáko ćie zową? nic nie mowił. Náostátek ná pytánia rozmáite spuśćiwszy oczy ku źiemi/ á serce w niebo podniozszy/ zgołá żadney nie dał odpowiedźi. Ná iedno ono pytánie: Jesteś szpieg? tylko rzekł/ nie iestem: áby był krzywdźie/ słuszney nie dał przyczyny. Wiec Hetman ziatrzony/ żołnierze zfukał/ ná głupstwo ich vtyskuiąc/ że szalonego człowieká do niego przywiedli: y záraz roskazał áby go wyprowádźili y wolno puśćili. Zołnierze Hetmáńskim zgromieniem obruszeni/ Ignácego pieśćiámi/ y nogámi vkołátáli/ y rozmáićie nieprzystoynym obyczáiem zelżyli. Powiádał sam potym/ że ná ten czás dźiwną miał iákąś poćiechę/ gdy sobie przypominał one zelżywość/ ktora odkupićielá nászego Chrystusá od Herodá y żołnierzow iego potkáłá. Po tátim vczestowániu y ludzkim naśmiewisku/ nie opuśćił Bog żołnierzá swoiegó. Bo Hiszpan ieden miłośierdźiem poruszony/ głodnego ieszcze á zmordowánego Ignácego/ do śiebie przygárnął y nákarmił. Názáiutrz drogę swą kończąc/ znowu od straży Fráncuskiey poimány był/ y do Hetmáná przywiedźiony: ktory go łáskáwie przyiął y puśćił: y ták do Genuiey przyszedł: á ztámtąd zá stárániem Roderyká Portundá Hiszpáńskich gáler dozorce/ z ktorym ná dworze Hiszpáńskiego Krolá Ferdynándá znáiomość miał/ do okrętu wśiadł/ y do Bárcynoney/ nie okrom niebespieczności przyiáchał.

W przećiwnośćiách/ poćiechá od Bogá.

¶ Vczyć się w Szkole poczyna.

ROZDZIAL TRZYNASTY.

DO Hiszpániey wrócił sie z tey przyczyny/ áby sie náuk vczył wyzwolonych. ná co mieysce sposobne obrał sobie Bárcynone. Bo niemogac w ziemi świetey zostáć: pocżał sobie myślić/ cżymby sie báwić coby Bogu było nawdzięcżnieyszym. A pilnie wszystko vważywszy/ nákoniec postánowił/ áby praca iego bliźnim byłá pożytecżnieysza/ do wnetrznego nádchnienia Duchá świetego/ náuke przyłacżyć. Przetoż iedney zacney białeygłowie/ ktora mu wiele dobrego cżyniłá/ tákże y iednemu Mistrzowi ná imie Ardebálowi człowiekowi cnotliwemu/ y bárzo bogoboynemu/ to swoie przedsięwzięcie otworzył: ktore gdy oboie pochwalili/ oná nakład/ á ten záś prace y dźielność swoie Ignácemu obiecáli. Kto ludzkiemu zbáwieniu chce służyć/ náuki potrzebuie.

Roku tedy 1524. iuż w leciech podeszły (bo ná ten cżás miał lát 33.) náukámi/ ni látom wprawdźie/ ále duchowi iego przystoynymi báwić y Grámmátyki sie vcżyć pocżał. A chociasz áni podłe ono á teskliwe ćwiczenie/ áni około niezwykłey náuki praca/ żadney mu przykrośći nie cżyniłá: wszákże przeszkadzáły mu cżeste y wielkie wnetrzne oświecenia/ktore przy náukách onych miewał. Bo kiedy sie chćiał vcżyć ná pámieć inflexiy/ ktore w szkolach Nominum et Verborum zowa/ ták wielkie oświecenie do poięcia rzecży Bostich bierał: że nic prawie w Grámmátice poiać nie mogł: á ieśli co sobie wbił w pámieć/ to záś wszystko bárzo tácno wylećiáło. A nie mogł żadnym obycżáiem myśli onych/ áni przypadáiacych odpłaszáć/ áni iuż przyietych pozbywáć. Ná co Ignácyus zdrzasnawszy sie: Coż to práwi ma bydź? kiedy sie modle/ kiedy spowiádam/ kiedy niebieski chleb przyimuie/ kiedy poszcże/ kiedy sie bicżuie/ kiedy wszystkimi duchownymi sprá- Szátan Ignácemu náuki zayzrzy.

wámi bá-

wámi báwie: áni ták wielkie/ áni ták potezne oswiecenia ná mie nie przychodzą: á gdy dziecinnych vcże się rzeczy/ á o Bogu dla Bogá nie myślę: ná ten czás ozdobnych conceptow y niebieskich oświecenia bárzo wiele miewam: Bacże ia bacże skrzetnego nieprzyiaciela chytrość: znam oszustá tego zdrádę. ktorego stárániu áby był zábieżał/ á szátánowi ktory go nienawiśnie od náuk odwodził/ pociechy nie dał/ Mistrzá swoiego áby do kościołá Pánny Máryey przyszedł/ prosił: ktoremu szátáńskie one pokusy powiedział: pilność swoię ná dwie lecie obiecawszy/ ślubuiac że ná lekcyach záwsze miał bywáć. by tylko chleb á wodę ku żywności miał. á vpadszy do nog iego/ vprzeymie go prosił/ áby go zá dziecinę miał/ surowie karał/ ilekroćby w czym iego doznał niepilności. Tákim iego vsiłowániem/ zdrádá szátáńska znikneła/ á pokoy mu ná ten czás od Páná Bogá iest przywrocony. Gdy się ná tych náukách báwił/ niektorzy bogoboyni/ á vczeni ludźie rádźili mu/ żeby Erázmá z Roterodamu (ktorego ná on czás zá dobrego łácinniká miano) o żołnierzu chrześćiáńskim kśiażki czytał: á tym obyczáiem gládkość mowy łácińskiey z pobożnością żenił. Co mu też y spowiednik rádźił. Gdy to Ignácyus z prostá vczynił/ obaczył/ że czytániem kśiażek onych/ Duch Boży w nim y nabożeństwo po lekku słábiáło. Przetoż kśiażki one zgołá porzućił/ y ták sobie z brzydźił/ że áni sam wiecey tego Autorá kśiag nie czytał/ y w zakonie nászym pospolićie czytáć zákazał. Tomaszá de Cempis, o násládowániu Chrystusá kśiażeczek nawiecey vżywał/ á czytánie ich wielmi záwsze zálecał: y ták onych kśiażek duchá y náukę wyczerpnał/ ták się iey chwyćił/ y ták doskonále w sobie wykształtował: że Ignácego żywot (wielu bácznych ludźi zdániem) był státecznym iákimsi/ pieknym/ á práwie żywym obrázem wszytkich onych náuk/ ktore w sobie złote one kśiażeczki zámykáia.

Erázmá z Rotheroda mu/ kśiegi niebeśpieczne.

Do Bárcynoney wróciwszy sie/ zdrowszego był á niżli w Mánrezie żołądká: przetoż ostrsze one pokuty/ ná czás dla słábośći żołądká y podrożnych niewczásow opuszczone powtorzyć vmyślił: y począł podeszwy v trzewikow dżiurawić/ á im dáley tym wiecey rozrzynáć/ ták że zimie iuż prosto bez podeszw/ bosymi stopámi/ pokrywszy nogi z wierzchu/ ná vstrzeżenie okazáłośći/ chodźił. Cáłe dwie lećie w Bárcynonie słuchał pilnie Ardebalá/ y ták iuż był w łáćinskim ięzyku wpráwiony/ że sie Mistrzowi zdał bydź do dálszych náuk godnym. Ná ktorego zdánie gdy też y drudzy mądrzy ludźie zezwolili/ á Ignácego wszyscy do tego wiedli áby sie do Philozophiey vdał: on przedśię chcąc do większych náuk dobre łáćinskiey mowy fundámentá záłożyć/ drzewiey ná ich rádźie nie przestał áż Doktor ieden/ y zacny Theolog/ doznawszy iáki postępek w náukách vczynił/ drugich onych zdánie pochwalił: á iżby sie snádniey Philozophiey vczył/ do Komplutenskiey Akádemiey iść mu rádźił. Co też y vczynił Roku Páńskiego 1526.

W Komplućie do więźienia sadzáią Ignácego/ y zás wolnym czynią.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY.

DO Komplutu wchodzącemu Ignácyusowi/ Młodźieńczyk ieden Márćin Olaryus/ nań tráfiwszy/ napierwey dał iáłmużnę: ten ktory potym nie rychło iuż w lećiech podeszły/ wielkiey náuki y poważenia człowiek/ do nászego zakonu wstąpił. W mieśćie onym skłonił sie do szpitálá/ á zwykłym obyczáiem chlebá żebrał. Co gdy iednego rázu czynił/ Kśiądz sie ieden z niego náśmiewał/

drudzy też zuchwálcy miáiacego wßetecznie ßkálowáli. Czym obráżony nowego ßpitalá Altozáney Száfarz/ Ignácego do swego ßpitalá przyiął. Tám sposobnieyße mieysce máiąc/ vdał sie iáko ná Logikę y Philozophią: ták wiec ná nabożeństwo y pilne o zbáwieniu bliźnich swoich stáránie. Bo y vbogie á głodem vciśnione/ dokawáiąc gdźie iedno mogł iáłmużny kármić/ y exercycyámi duchownymi wielu do nabożeństwá wpráwiáć/ y náuki chrześćiáńskiey prostych ludźi vczyć począł/ z ták wielkim pożytkiem/ że wßystko ono miásto po przyśćiu iego odmiánę iákąś wźięło. Czego nie mogąc ćierpieć ludzki nieprzyiaciel/ záwaśnienie ktore był przećiw iemu wźiął/ wyźionął. Miał ná ten czás Ignácyus trzech towárzyßow/ ktorzy iego żywotem wzrußeni/ do niego sie w społeczność onego żyćia przyłączyli/ w iednákim vbierze: do ktorych też ieden młodźieniec Fráncuz przybył. A ták częśćią tych ztowárzyßeniem/ częśćią wielkośćią ludźi/ ktorzy sie zchadzáli słucháć Ignácego/ częśćią pożytkiem wielkim/ ktory iuż znáć było/ poruszeni niektorzy/ wiele/ iáko to wiec bywa/ kożdy według zdánia swego mawiáli/ y rozmáite rzeczy/ áż też y nád prawdę/ to ná tę to ná owę stronę/ w posłuch puśćzáli. Doniosło sie to w Toledie do Inquisitorow: ktorzy bacząc coś nowego/ áby wczás ztemu (ieśliby iákie było) zabieżeli/ do Kompluti przyiácháli: pilnie sie bádáiąc/ czegoby vczył/ czoby czynił Ignácyus/ iáki nákoniec żywot iego? A obaczywßy że wßystkie słowá y spráwy iego z prawdźiwą wiárą y pobożnośćią zgadzáły sie: y słowá mu nie rzekßy/ rzecz one w cále Officiałowi/ ktory ná ten czás był Jan Figueroa zostáwili/ á sámi ná zad do Toletu odiácháli. Po kilku dni Officiał przyzwawßy do śiebie Ignácego y towárzystwá iego/ powiedźiał im: że pilne było bádánie o ich żywoćie y postępkách: á iż wßystkę inquisicyą y proces

Miłość Bożá nigdy nieproznuie.

Dobremu nic nieważdźi.

cauzy dostátecznie opisano: wszákże błędu żadnego w náuce/ áni w żywocie nágány nie náleziono. Przetoż mogli według zdánia swego postępowáć/ y okrom żadney przeszkody ludzkiemu zbáwieniu służyć. To się mu iednak nie podobáło/ iż wszyscy w bárwie/ zakonnikámi nie będąc/ chodźili. rozumieiąc lepiey y to im roskázuiąc/ áby dwá w czerni/ á dwá w czerwieni chodźili/ á Fráncuz swoy vbior zwykły záchował. Co według roskazánia obiecał Ignácyus vczynić/ y vczynił. Rychło zás potym tenże Officyał Ignácemu boso chodźić zákazał: á on trzewiki obuł; iákoż był bárzo w tákich rzeczách/ kiedy ie roskázowano/ posłuszny. Już było kilká miesięcy minęło/ gdy zás znowu o iego żywocie czyniono Inquizycyą: ále po pilnym bádániu/ y ná ten czás pokoy mu dano. Wszákże dla tego przedśię napotym pokoiu nie miał. Były miedzy innymi/ ktorzy z náuki Ignácego niemáły postępek w pobożności vczynily/ dwie wdowie/ mátká z corką/ śláchcianki vczciwe/ corká do tego młoda y vrodziwa białagłowá. Te pobożną prawdźie/ ále nie według vmieiętności chęcią ziętę/ naprzod nád rádę Ignácego/ á potym też y bez wiádomości iego/ sáme piechotą iáko żebraczki/ dáleką drogę z nabożeństwá podięły. Co Ignácemu wielką nie słusznie nienawiść przyniosło. Bo do niego/ iuż ná ten czás nie w szpitalu mieszkáiącego/ á nic się tákowego nie spodziewáiącego/ sługá Officyálski przyszedł/ y nie zbraniáiącego się/ do więzienia posádźił. Láto ná ten czás było/ y wolne miał więzienie: przetoż słucháczow bárzo wiele do niego się zbieráło/ ktorym on náukę chrześcijáńską wykłádał/ y duchowne ćwiczenia nie mniey ochotnie iáko przed tym dawał. Zacni ludźie y białegłowy (miedzy innemi *Teresa de Cardanas*, wielkiey Fámiliey y nabożeństwá Páni/ y *LEonora MAscarena*, ktora potym w opiece swoiey miáłá Filipá Krolewicá Hiszpán

ſkiego) gdy ſię ſtáráć chćieli o iego wyzwolenie: on im podźiękował/ áni chćiał áby ſię w to wkłádáły: áni zgołá żadnego obrońce ábo przyczyńce do vrzedu nie dopuśćił. Bo nie czuiac ſię bydź niwczym winnym/ zdáło mu ſię że obrony żadney nie potrzebował: á k temu prágnął iáko nawiecey dla Chryſtuſá ćierpieć/ y áby go kośćielny Vrząd/ ktoremu był záwſze poſłuſznym/ rządźił. Jeden z towárzyſzow ná ten czás w Segowiey mieſzkał/ ieſzcze nie práwie z ćiężkiey choroby ozdrowiawſzy: ten dowiedźiawſzy ſię że Ignácego poſádzono/ wſkok do Komplutu przybieżał/ y znim do tegoż więźienia dobrowolnie śiadł. Z roſkazánia Ignácego ſzedł do Officyałá/ ktory go do więźienia kazał odprowadźić. Siedmnaśćie iuż dni Ignácyus w więźieniu śiedźiał/ á ieſzcze áni wiedźiał áni domyślić ſię mogł/ dla czegoby poſádzony był. Tedy przyſzedł do niego Figueroá do więźienia/ o wiele go rzeczy pytáiac: miedzy innymi/ ieśliby one pomienione białegłowy mátkę z corką znał? Znam/ rzecze Ignácyus. A Officyał/ wiedźiałżeś o tym/ ábo rádźiłeś im/ áby ſię ná pielgrzymowánie vdáły? By namniey/ odpowie: Nowſzem ći to cnotliwym słowem powiádam/ żem im zgołá wſzyſtkie tákowe wedrowki odradzał: áby corká ták młoda y vdátna o nieprzeſpieczność iáką nie przyſzłá: á iż mogły domá nie mniey báwić ſię nabożeńſtwem/ iáko gdźie indźie/ y owſzem wolniey y beſpieczniey. A Officyał vśmiechnawſzy ſię: Lecz tá ieſt przyczyná/ práwi/ dla ktorey ieſteś poimány. Dwá y czterdźieśći dni iuż był w więźieniu Ignácyus/ kiedy/ po wroceniu onych białychgłow y po wypytániu ich/ Piſarz Officyálſki przyſzedł do Ignácego/ y ſentencyą mu Sędźiego czytał: w ktorey trzy rzeczy były. Jedná/ że Ignácyus y towárzyſze iego zgołá nic nie winni. Druga/ áby iednáki z innymi Studenty vbior noſili. Oſtátnia/ áby/ poniewaſz w piśmie świetym nie

Niewinność záwſze ieſt bezpieczna.

Dekretu Officiálſkiego ſummá.

tym nie byli ćwiczeni/ (co záwsze po sobie vmyślnie Ignácyus znáć dawał) o táiemnicach wiáry świętey chrześciáńskiey kazánia nie miewáli/ do czterech lat/ ážby so bie więcey náuki przyczynili. Vsłyszawszy táką sentencyą/ o tym co sie vbioru tkło/ Sędziemu odpowiedział Ignácyus: Gdyście nam suknie nasze vfárbowáć roskázáli/ nie sprzeczálismy sie; bo łácno było iednemu suknu dáć insza fárbę: ále teraz gdy drogie odzienie á vbogim nie przystoyne roskázuiećie/ vczynić tego nie możemy. Bo go zá co spráwić nie mamy. A ták Officyał swym kosztem/ suknie/ czapki/ y insze potrzeby według innych Studêtow zwyczáiu/ pokupić im roskazał. Lecz Ignácyus po oney sentencyey/ począł coś obmyśláć; widząc że przedsięwzięćie iego przeszkodę miáło; á iż mu drogę do zbáwienia ludzkiego zágrodzono. Przetoż vmyślił do Alfonsá Fonseki Toletáńskiego Arcybiskupá w Pinezu ná ten czás mieszkáiącego iść/ y ná zdániu iego przestáć: do ktorego ták/ iákom pierwey powiedział/ vbrány z towárzyszmi swoimi poszedł. Przyiął go y chował wdzięcznie Arcybiskup. á do Akádemiey Sálmántyceńskiey chętliwie idącego/ ná drogę opátrzył, y nákoniec pomoc mu swą y wszelką vczynność vprzeymie ofiárował.

¶ Znowu w Sálmnátyce do więzienia idzie/ y z niego wychodzi.

ROZDZIAŁ PIETNASTY.

W Sálmántyce (iáko był zwykł) sercá ludzkie do náśládowánia Chrystusá ostrzyć począł. Często według zwyczáiu spowiádał sie iednemu bogoboynemu Dominikanowi/ ktory w onym bárzo vczonym święte-

go Sczepaná Conwencie mießkał. Rychło potym iáko
do Sálmãtyki przyßedł Ignácyus: ſpowiednik iego znáć
mu dał: że brácia zakonni wielce prágneli/ mowić znim
y onego ſłucháć. A gdy ſie gotowym pokazał Ignácyus/
záprosił go iedney Niedźiele ná obiad/ przeſtrzegáiac áby
ſie nágotował. bo go o wiele rzeczy pytáć miano. Stá-
wił ſie ná on dźień Ignacyus y z towárzyßem: po obie-
dzie zeyda ſie do Káplice iedney/ ſpowiednik/ y drudzy
dwáy mnißy: z ktorych ieden był Podprzeorzy. Ten w-
dźięcznie poyźrzawßy ná Ignácego/ łágodnie rzecze: Cie-
ßę ſie iś ćie/ ták wiele o cnocie y dobrych obyczáiách two-
ich ſłyßac; á iż nie tylko ſwemu właſnę/ ále y drugich zbá-
wieniu ſłużyß/ y po Apoſtolſku y tám y ſám ludźie vczac/
chodźiß. A nie tylko ia ſam/ ále náßy wßyßcy z tego ſie
cießa. Lecz áby tá pociechá y weſele náße ſtátecznieyße
było/ chcemy o tych rzeczách nieco od ćiebie ſámego ſły-
ßeć; á naprzod ktorymiś ſie báwił náukámi? czegoś ſie
vczył? Gdy Ignácyus to co było ßczerze á po proſtu po-
wiedźiał; rzecze mu Podprzeorzy: Czemuż tedy ták má-
ło náuki máiac/ á ſnadź ledwie iey ſkoßtowawßy kázywa-
ćie? Myć/ odpowie Ignácyus/ nie kázywamy; ále czá-
ſem iáko ſie tráfi o rzeczách Boſkich po proſtu rzecz do lu-
dźi czynimy. O iákich/ ſpyta/ rzeczách Boſkich: Boć to
nawiecey wiedźieć chcemy? Ignácyus rzecze: My Oycze
podczás o zacności cnoty á o ſproſności grzechow ma-
wiamy: tych ktorzy nas ſłucháia do cnoty nápominamy;
od grzechu odwodźimy. Wy/ rzecze Podprzeorzy/ nie ie-
ſteśćie vczeni/ co ſámi przyznawaćie/ á przedśie o cno-
tách y grzechách rzecz miewaćie: lecz o tym iáćie żaden
dobrze mowić nie może/ iedno ábo z nauki nábytey/ ábo
ſobie od Bogá wlaney. tego z náuki praca nábytey nie
czynićie: Tedy pewnie z Duchá ś. A toć to ieſt o Duchu
świętym co wiedźieć chcemy. Tu ſie troßeczkę záſtáno-

Ignácego probuia zakonnicy.

wił Ignácyus/ nowym onym zástrzałem przeráżony: á pomilczawszy trochę/ gdy się rozmyślił: Poty/ prawi kres: nie potrzebá iuż dáley postępowáć. A gdy Podprzeorzy/ áby ná ono o Duchu świetym pytánie odpowiedział/ dogrzewał Ignácemu: nic więcey ná nim wyćisnąć nie mogł/ tylko to: Ja Oycze nic dáley nie rzekę; chybáby ći rozkazáli/ ktorzy są przełożeni/ á zemnaby práwnie czynić mogli. Ponieważ/ rzecze Podprzeorzy/ ták wiele teraz błędow ná świećie/ ták wiele nowych kácerstw co dźień powstáie/ ty z tym się odkryć niechcesz czego vczysz? Lecz dokażemy tego snádnie że wszytko wyśpiewasz. Zostańcieß tu. Został tedy Ignácyus z towárzyszem; á oni coprędzey wszytkie drzwi klasztorne zátáráśowawszy á onych do komory iedney záprowádziwszy/ trzy dni ich w klasztorze trzymáli/ ktore Ignácemu dziwnie były vćieszne. Wespoł z Bráćią iadáli: gdźie Ignácyus był/ tám się wiele ich słucháć náuki iego zchodźiło. Komorá záwsze słucháczow pełna byłá/ do ktorych on śmiele o rzeczách Boskich według zwyczáiu rzecz czyniał: y wiele ich iego przedsięwzięcie y náukę chwalili. Przetoż rożnicá miedzy nimi byłá/ gdy iedni chwalili/ drudzy zás iego náukę gánili. A tym czásem zakonnicy oni oglądáiąc się ná złe czásy przespieczna á potężna Ignácego o rzeczách Boskich mowá/ gęstym ludźi do niego zchadzániem/ sáma nákoniec sławá (ktora więc pospolićie záwsze prawdźie cokolwiek przyda) poruszeni/ áby co szkodliwego w tym nie było/ rzecz tę do Officyałá odnieśli. Czwartego dniá przyidźie do klasztoru sługá Officyálski/ poima Ignácego z towárzyszem/ posádźi do więźienia/ nie ná doł wprawdźie miedzy złoczyńce/ ále wzgorę do iákiegoś stárego/ nápsowanego/ plugáwego/ á śmrodliwego tárásu: gdźie iednym łáncuchem ná dwánaśćie ábo trzynaśćie piedźi długim/ po iedney nodze obudwu ták powiązał y spętał/ że

Czuyność zákonnikow ś. Dominiká/ w wierze kátholickiey.

ieden przy drugim bydź záwße musiał. Tym sposobem one noc nie śpiąc ná Modlitwie strawili. Názáiutrz/ skoro sie o nich w więzieniu dowiedźiano/ wnetże im kołder do sypiánia/ żywnośći/ y potrzeb innych nánośili dobrzy ludźie/ ktorych bárzo wiele zchodźiło sie słucháć Ignácego. A on według zwyczáiu swego/ sławić cnoty/ gánić grzechy/ wßystkich pobudzáć do wzgárdy rzeczy świeckich/ nie zániechał.

Fryas Biskupi Officyał/ do nich przyßedł do więźienia: obudwu osobnie pytáiąc: iemu Ignácyus pismo swoie/ to iest ćwiczenia duchownego kśiążki ku rozstrząśnieniu oddał: y powiedźiał/ że okrom tego ktory z nim śiedźiał/ dwu innych towárzyßow miał/ y mieysce gdźie byli/ vkazał. Obudwu z roskazánia tegoż Officyałá/ ná dół miedzy inne więźnie posadzono/ áby ták od Ignácego odłączeni byli. W tey tákże trudnośći y vtrapieniu/ nikogoż zgołá niewinnośći swoiey obrońcą mieć niechćiał. Po kilku dni/ Ignácego przed czterzech vczonych á poważnych Sędźiow przywiedźiono. Trzey byli Doktorowie/ Izydorus/ Páráwigná/ Fryás/ czwarty ten ktoregom pomienił Fryás Officyał. Wßyßcy ći oddáne ćwiczenia Duchownego kśiążeczki czytáli/ y owák wiec pilnie wytrząśneli. Stáwionego przed sobą Ignácego o wiele rzeczy pytáli: wiele nietylko o kśiążeczkách onych/ ále o głebokich á trudnych w Theologiey questyách; o niewysłowionych TRoyce przenaświetßey/ wćielenia syná Bożego/ Sákrámentu ołtarznego táiemnicách/ y innych bárzo wiele bádáli. Ná co wßystko Ignácyus (pierwey nieumieietność swoie skromnie obmowiwßy) ták vczenie y dostáteczṅie odpowiedźiał/ że ráczey dźiwowáć sie było trzebá/ á niż dáć przygáne. Potym Officyał pytánie mu iedno z práwá Duchownego zádał/ áby ná nie odpowiedźiał: ktore on (powiedźiawßy naprzod

Doktorowie exáminuią Ignácego.

że o tym

że o tym zdánia Doktorow nie wiedźiał) ták rozwiązał/ że práwie w cel vtráfił. Nákoniec roſkazano mu pierwſze przykazánie/ ták iáko był zwykł v ludźi/ wykłádáć. A on ták wiele/ ták doſtátecżnie o tym y ſzeroko mowił/ że go też dáley pytáć niechćieli. Jedná rzecż byłá ktora ſie nie do końcá Sędźiom onym podobáłá: to ieſt; Ná początku práwie pomienionych Kśiążek *Exercitiorum*, Náuká około prawdźiwego rozeznánia Myśli/ ktora ieſt śmiertelnym/ á ktora powſzednim grzechem. W tym przygánę dawali Ignácemu/ nie iżby oná náuká fałſzywa byłá; ále że on vczonym nie będąc to ſtánowił/ co krom wielkiey náuki rozeznano bydź nie może. Ná co Ignácyus tylko: Prawdáli to ábo fałſz com nápiſał/ wy oſądźćie: ieśli ieſt prawdá/ pochwalćie; ieśli fałſz odrzuććie. Oni iednák żadnym obyczáiem zgánić nie śmieli.

Wiele (iákom wyżſzey powiedźiał) ludźi náwiedzáć y ſłucháć Ignácego przychodźiło: miedzy ktorymi Fránćiſzek Mendocyus (ten ktory Burgenſkim Biſkupem/ y potym Kárdynałem vmárł) przygody iego lituiąc/ pytał go iednego cżáſu przyiaćielſkie/ ieśli mu ono więźienie ćiężkie było? ktoremu Ignácyus: Coż? tákżeć ſię zła rzecż widźi więźienie? Niemáſz ták wiele w Sálmántyce okow/ áni ták wiele łáncuchow/ żebym ia więcey ich nie żądał dla Chryſtuſá. Niktore też Białegłowy zakonne/ świętobliwośćią Ignácego wzruſzone/ á oſobliwemi znim rozmowámi do pobożnośći niegdy záprávione/ do niego w więźieniu liſt piſáły; w ktorym y iego krzywdy żáłowáły/ y ná one ktorzy Ignácego o táką nieprzeſpiecżność przypráwili/ vtyſkowáły. Ktorym odpiſał Ignácyus dźiwuiąc ſię niepomáłu/ że one ktore krzyżá Chryſtuſowego táiemnice znáć dobrze miáły/ niezmiernych chwały ſkárbow w krzyżu zámknionych nie znáły: dáiąc im znáć/ iż on ſam weſelił ſię z tego/ y wielce prá-

gnał więcey ieszcze y co cięższego dla Paná swego cier-
pieć. Co im bárzo poważnymi á gorącymi słowy nápi-
sał: że sie sámy wstydźiły/ y przykłádem Ignácego do cier-
pienia dla Chrystusá záiuszyły. Gdy w więzieniu towá-
rzysze Ignácego byli/ tráfiło sie że inni wszyscy więźnio-
wie/ okrom dwu onych/ wyłamawszy tárás/ vćiekli. A ták
názáiutrz onych tylko dwu sámych z otworzonemi drz-
wiámi náleziono: czemu sie nieponiáłu ták vrząd/ iáko też
człowiek pospolity dziwował. przetoż z onego tárásu wy-
pusczeni/ do domu iednego przestronnego byli przenie-
śieni. Dwudziestego y wtorego dniá iáko byli posádze-
ni/ przyzwano ich przed vrząd/ áby sentencyey ná nie v-
czynioney słucháli. Ktorey tá summá byłá: Zywot y ná-
uká Ignácego y iego towárzyszow żadney przygány nie-
ma: wolno im według swego zwyczáiu ludźie vczyć/ y zni-
mi o wszelkich rzeczách Boskich rozmawiáć: onego iednák
niechay sie strzegą/ áby co śmiertelnym á co powszednim
grzechem iest/ nie twierdźili/ ążby sie ieszcze cáłe cztery
látá vczyli. Ten dekret obiecał Ignácyus chowáć/ po-
kiby w ich mocy y Jurisdictiey był. Bo to/ práwi/ nie
słuszna/ áby żadney przygány w żywoćie/ żadnego błędu
w náuce nie ználazszy/ drogęśćie mi do czynienia w du-
szach ludzkich pożytku zágradzáć/ y wolność do bespie-
cznego mowienia/ odeymowáć mieli. Człowiek iestem
wolny/ rádźić o sobie będę.

¶ Do Paryżá ná náukę idźie.

ROZDZIAŁ SZESNASTY.

SKoro sie był Ignácyus ná náukę vdał/ záwsze o tym
myślił/ ieśliż miał/ odpráwiwszy náuki/ do ktorego

zakonu wstąpić/ ábo wolnym sobie będąc/ dusam ludzkim służyć/ przyłączywszy ku sobie tákowegoż przedśięwzięcia towárzyszow. Námyślánie to wielce vmysł iego trapiło. Ieśliby przyszło do zakonu wstąpić/ tedy mu śie chćiáło do tákiego/ w ktorymby iuż wiecey rospusty/ á niżli kárnośći było: gdźieby wiele ćierpieć/ wiele od ludźi swowolnych á kárnośći nie ćierpiących/ znośić potrzebá. Lecz w tym námyślániu/ dáleko śie wiecey serce iego skłániáło ná tę stronę: názbieráć towárzyszow/ áby wolniey y dostáteczniey wszystkie stáránia swe porátowániu y pożytkom bliźnich swoich oddał. ktore zdánie iáko lepsze/ gorę otrzymáło. A ták toż serce y wola miał y ná on czás gdy w onym więźieniu śiedźiał. od ktorego skoro wolen był/ á widźiał że w Sálmántyce przedśięwźięćie iego zátrudniano: vmyślił przenieść śię indźie. Co też y vczynił: choćiaż wiele dobrych á zacnych ludźi przećiwko temu było/ ktorzy odeszćia iego zátowáli. Námowiwszy śię tedy z towárzystwem/ y rzeczy postánowiwszy: sam pędząc przed sobą ośłá z księgámi/ puśćił śię do Bárcynony: áby do Páryżá ná náukę záwędrowáł. Gdy do Bárcynony przybył: wszyscy iego dobrzy przyiaćiele y towárzysze dowiedźiawszy śię o iego woley/ bárzo mu onę do Páryżá drogę rozradzáli. Byłá wielka źimá/ woyná miedzy Hiszpany y Fráncuzámi sroga: drogá niebespieczna: o mordách y okrućieństwách świeżych ktore żołnierze czynili po drogách/ powiádano. Wszystko to iednák/ mężnego á státecznego y nádchnieniem Boskim wzbudzonego sercá Ignácego/ odwieść nie mogło. Przetoż w drogę śię puśćił/ y zá pomocą Bożą onę ták piechotą odpráwił/ że ná początek Mieśiącá Lutego/ Roku 1528. do Páryżá we zdrowiu zászedł.



ZYWOTA IGNACEGO LOIOLE,

Kśięgi Wtore.

¶ Z trudnośćią/ ále pożytecznie náuki swe odpráwuie.

ROZDZIAL PIERWSZY.

DO Páryżá gdy przybył Ignácyus/ napierwey myślił o tym/ iákoby krom kłopotu o żywność/ wolnie mogł náukámi śie báwić. Lecz mu śie nie powiodło: wielkiey w tym trudności y przykrośći záżył. Ná przodku troche pieniedzy/ ktore mu było z Hiszpániey postano/ wźiawszy/ dał ie towárzyszowi iednemu/ w teyże komorze znim mieszkáiącemu/ do schowánia: ktory ie ná swe potrzeby obroćił; á potym nie miał czym płáćić. Y ták Ignácemu zginely. Záczym do tákiego przyszedł niedostátku/ że śie vdáć do szpitalá/ y codźień żebrząc szukáć żywnośći muśiał. Co ácz mu było nie nowiná/ y chętliwie to czynił; wszákże mu to do náuki bárzo przeszkadzáło. A temu/ od szkoły w ktorey śie vczył/ dáleko mieszkał. Bo gdy Mistrzowie zimie/ ránne lekcye przededniem/ á odwieczerne áż w nocy odpráwowáli: on (áby był szpitálne powinnośći záchował) z domu o wschodźie słońcá wychodźić/ á o zachodźie wrácáć śie muśiał. Przetoż gdy mu śie záczęte náuki/

Niesporá w niedostátku náuká.

nie podług

nie podług myśli wiodły/ á pracá większa byłá/ niżli pożytek: táka nákoniec ráde ználazł/ áby sobie szukał Páná człeká iákiego vczonego/ ktoremuby służył/ á coby czásu od posług domowych zbywáło/ ná náuce trawił. Tákiego Páná gdyby był dostał/ miał wolą poważáć go sobie/ nieinácżey iáko Chrystá Páná; á spolne w náuce towárzystwo/ iáko sáme Apostoły: ták sobie nabożnie myśląc/ iákoby ná sámego Chrystusá Páná y ná święty vczniow iego poczet záwsze pátrzył. ktory to práwie niebieski wizerunk/ á nieiáki iákoby konterfet/ w społecznym życiu/ y zakonney miedzy brácią społeczności/ pilnie wiec oćiec nász zálecał; iáko ten ktory do záchowánia ku przełożonym vććiwośći/ á ku rowiennikom bráterskiey miłośći/ wielce iest pożyteczny. Páná z wielką pilnośćią szukáiac dostáć nie mogł. A ták gdy się y tá drogá nie powiodło/ insza łácnieysza wynálazł. Ná modlitwie rzecz Pánu Bogu polećiwszy/ z rády iednego zakonniká/ vmyślił co rok záchodźić do Niderlándu/ áby od kupcow Hiszpáńskich ludźi bogátych/ ktorzy tám hándlowáli/ iáką troche pieniedzy ná swoie potrzeby zbierał/ á vtrátą nie wiela dni/ wszystkich náuk swoich przekáże odkupował. Tym sposobem/ ták wiele ná kożdy rok/ z łáski dobrych ludźi kupieckich/ przynośił pieniedzy/ ile ná mierne wychowánie potrzebá było. Pierwszego y drugiego roku do Niderlándu; trzećiego záś áż y do Angliey záiáchał. Po trzech lat/ iuż mu było wiecey nie potrzebá ieźdźić. Bo kupcy sámi dobrowolnie co rok Ignácemu pieniedzy posyłáli/ ktorych z tymi co ie z Hiszpániey posyłano/ nie ták máło było/ żeby się nimi sámowtor skromnie żyiąc/ nie mogł wychowáć. A tymći sposobem Ignácyus swoy żywot prowádźił. Lecz nietylko z niedostátku przeszkodę w náukách odnaśił: były y inne zawády. Bo Dyabeł ktory się bárzo obawiał Ignácego/ chćiał koniecznie gorąco chec

Dyabeł zayrzy náuki Ignácemu.

raca chęć iego do náuk ostudźić. Przetoż gdy iuż Philozophią záczynał/ oneß mu zawády/ z niewczesnego dostátku myśli duchownych/ ktore y w Bárcynonie gdy się báwił Grámmátyką/ zárzucał: ále obłudne one imáginácye/ łácno odpędźił/ á chytrego nieprzyiaćielá ßturmom/ tymże sposobem/ iáko y onemu pierwßemu dał odpor. Miewał też ku końcowi náuk/ ćiężkie choroby. Bo ácz po przodku lepiey nieco miał się ná żołądek: wßákże záś potym dobrowolne ćiáłá vmartwiánie/ y kárność ktorey sobie w Páryżu przyczynił/ do tego praca około náuk/ vstáwiczne myślenie y głową robienie/ powietrze k temu sámo Paryskie nieprzyiázne/ ták Ignácego strapiły: iż áby był znędzonemu zdrowiu pofolgował/ muśiał záczętych náuk ná czás zániecháć. A choćiaß ták wiela niewczásow vćiśniony był: iednák táki w náuce postępek vczynił/ że nie pośledny znáć było pożytek. W Hißpániey niektorych ráda vwiedźiony/ á k temu/ chęćią prędkiego duß ludzkich porátowánia zięty/ nie ták sobie iáko potrzebá było w náukách postępował. Bo y Logiki/ y Philozophiey/ y Theologiey/ záraz się iął: ktore pokwapienie/ wielkie mu vczyniło zámießkánie. Przetoż áby był onego pośpiechu ßkodliwego/ bácznoleckim postępkiem powetował: w Páryżu naprzod w Collegium *Montis Acuti*, vdał się ná náukę do dobrych łáćinnikow/ gdźie cáłe dwie lećie strawił: dopieroß potym máiąc iuż ięzyká łáćinskieg z potrzebę/ Philozophiey słucháć w Roku 1529. począł/ y one ßczęśliwie odpráwił. Przetoż Mistrzem w náukách y Philozophiey został: gdy pierwey surowie náuki iego probowano/ ostrym á iáko ie tám zowią kámiennym doświádczenim; ktore ze wßech w oney Akádemiey/ naćięższe iest. Czego się zá powodem Mistrzá swoiego Ignácyus/ nie dla prozney iákiey okazáłośći/ ále dla świádectwá náuki swoiey/ nie zbronił: pomniąc ná ono iáko

Pośpießna náuká nie spora.

Examen lapideum Paryskie.

wiele

wiele prze niedostátek náuki w Komplucie y Sálmántyce miał przeszkody/ do służenia bliźnich swoich zbáwieniu. Philozophią odpráwiwszy/ co stawáło czásu do pięci y trzydźiestu lat/ ná Theologiey strawił: A z łáski Bożey/ ostánał zá prace pożytek.

Opuśćić tu nie mogę tego/ do czego mię rzecz sámá nápomina. Z ták wielu/ y ták wielkich trudnośći/ ktorych vcząc się doznał Ignácyus/ to stáránie vrosło/ ktore opátrzny oćiec nász nápotym o nas vczynił. Ciepiał sam wielki niedostátek/ ále tego chćiał y stárał się o to pilnie/ áby nászego zakonu ludźie/ pokiby się náuką báwili/ tákie mieli opátrzenie/ iákoby kłopotu o żywność nie mieli. Nawiał więc: W wielkim niedostátku/ trudno się vczyć: á kłopotne o pożywienie stáránie/ ćwiczeniu duszne mu iest ná przeszkodźie. Przetoż zakon nász/ tákimi constytucyámi obwárował/ y pomiárkował: áby Collegia násze spolnie mogły mieć tákie máietnośći/ ktoreby vbostwu przedśięwźiętemu/ by namniey nic szkodźiły/ á iednák nábywániu vmieiętnośći wielce pomagáły. Przeszkadzáły sámemu niewczesne o BOskich rzeczách myśli: áby tákowe rzeczy/ náuki nászym nie rozrywáły/ chćiał to mieć/ áby kiedy się vczą/ ták rozmyślánim o rzeczách Boskich/ iáko też y zbáwienim ludzkim/ mierno się báwili. Choroby sámego wątliły: przetoż zdrowie synow swoich y poki sam żyw był pilnie opátrował/ y áby to nápotym záwsze było/ w Constytucyách opátrzył. Nie porządnie po przodku wszystkich się záraz náuk chwyćił: co áby ná nas nie przychodźiło/ mądrze temu zábieżał/ áby náuki násze nic ábo nieporządnego/ ábo niedostátecznego/ ábo okeszonego nie miáły: ále áby wszytko prosto szło/ y porządnie. W tym bowiem co sam ćierpiał/ y w czym skuszony był/ náuczył się/ tych ktorzy co tákowego ćierpią/ rátowáć. Przetoż o tym mawiáiąc Ignácyus

Kto czego ná sobie doznał/ vmie drugim wyrozumieć.

żądał

zadał wiec z pocztu/ tych ktorzy się bawią náukámi mieć ktorego/ coby ták wiela/ y ták wielkimi trudnośćiámi á niewczásy vćiśniony/ iáko sam był z táką pilnośćią ták wiele lat/ ná náuce strawił. A słusznie to mawiał. Bo on sam vczył się w wielkim naprzod dobrowolnym/ á k temu nie zżadneg posłuszeństwá pochodzącym vbostwie: k temu wielą y długimi chorobámi znędzony: nád to áni dignitarstw żadnych ábo dostoieństw iákich czekáiąc/ áni żadney zgołá nagrody ludzkiey: co wiec pospolićie ludźie wabi/ y sercá im do znoszenia dodáie: náwet áni żadną roskoszą z náuki pochodzącą/ ktora ludźie niepomálu záprawia do roboty/ vwiedźiony: y owszem z przyrodzenia częśćią dla podeszłych iuż á do poięćia náuk máło sposobnych lat/ częśćią dla zákuszoney duchá Bożego słodkośći brzydźił się náukámi. Miał náostátek przez wszystek czás iáko się vczył/ zabaw wiele/ prześládowánia bárzo przykre/ wielkie á iákmiarz nieprzeliczone trudnośći/ ktore záczętą náukę iego ábo zátrudniáły/ ábo iey zámieszkánie czyniły. A iednák ták wielą przećiwnośćiámi y przykrośćiámi vplatány/ dwánaśćie lat ná náuce strawił/ vstáwicznie y mężnie sámego śiebie zwyćiężáiąc. Boskiey woley we wszytkim słucháiąc/ á własną swoię oney poddáiąc. Co áby był czynił vprzeymi/ wszytko co mu ieno bydź mogło ná przeszkodźie/ z wielką vsilnośćią odmiátał. Przetoż w Páryżu miedzy Ignácym gdy Philozophiey słucháć począł/ á z Fabrem tá vmowá byłá/ áby czásu do náuki náznáczonego/ o rzeczách duchownych koniecznie nic nie mawiáli: dla tego iż ilekroć do tákich rozmow przychádzáło/ ták bárzo wiec Ignácego/ miłośći Bożey iákoby wicher iáki vnośił/ że wszystkiego zápomniawszy/ długo o tym rozmawiał/ y czás trawił: co się wszystko náuce y pożytkowi vwłaczáło. Dla teyże przyczyny/ tym czásem poki Philozophiey słuchał/ hámował się od dawánia drugim ćwi-

Trudnośći Ignácego w Náuce.

gim ćwi-

gim ćwiczenia duchownego/ y inßych pobożnych zabaw. áby rozerwáni inßymi spráwámi/ w przedśięwźiętey náuce zabáwie nieostábiał ábo więc nie zleniał. ktorego czásu gdy wielkiego záżywał pokoiu/ á nikt mu przykrym nie był: ieden iego towárzyß rzecze do niego: Czy nie baczyß tego wielkiego przeplotu rzeczy? iák ſie odmiáná woli ludzkich ſtáłá? ktorzy ćię nie dawno vnižáli/ á (iáko poſpolićie mowią) w łyßce wody rádźiby ćię byli vtopili/ ći teraz bárzo ćię chwalą y zálecáią: coż to ma być? Odpowiedźiał Ignácyus: Poczekay/ (práwi) áż ſię z tych zwiąſkow wywikłę: zetrway áż zaczęta Philozophia odpráwię: á tego tákiego pokoiu/ w ten czás przyczynę zrozumieß. Bo poki ia milczę/ poki nie drażnię/ w pokoiu ſą: ſkoro ſię zás ieno ruſzę/ wnetże ná mię nawáłność zawiśći vderzy/ á ſwymi mię iáko morſkimi wełnámi vkołáce. Stáło ſię ták iáko powiedźiał. Bo odpráwiwßy Philozophią/ ſkoro ſię ieno vdał ná robotę około duß ludzkich/ á ochotnie ſobie w tym począł poſtępowáć: nienawiśći y zazdrośći żądłá/ ktore iuż rzkomo były vſtáły/ nań ſą wypußczone; iáko niżey trochę pokażę. Co ſię dla tego przypomniáło/ áby y ſerce meżne Ignácego/ y praca około náuk podięta/ iáſnieyßa byłá.

¶ Iż dobrze czyni Ignácyus/ o ludzką nienawiść przychodźi.

ROZDZIAŁ WTORY.

Czáſu náuk ſwoich Ignácyus/ nietylko ſię vczył: ále też o to ſtał/ áby inne Studenty przykłádem żywotá ſwego pobudzał/ á rádą y nápominánim do Chryſtuſá

Vczac sie Ignácyus. drugich ćiagnie do Chrystusá.

prowádźił. Bo y przedtym ieſzcze/ niż ſie vdał ná Philozophią/ kilká vććiwych młodźieńcow/ niepoſpolitego dowćipu/ y náuki ták był wzruſzył: że záraz wſzyſtko dla Chrystuſá/ opuśćili. Słucháiac Philozophiey/ tákowey około rátowánia bliźnich zabáwy/ iáko nie własney/ á z náukámi máło zgodney/ zániechał. Odpráwiwſzy Philozophią/ co przednieyſze á do niebieſkiey náuki naſpoſobnieyſze młodźieńce/ ták do tey doſkonáłośći pobudźił: że ná odieźdźie z Páryżá/ bárzo wiele towárzyſzow iego/ świátu służbe wypowiedźiawſzy/ poſzło do zakonu. Ták bárzo ogniē miłośći Bożey ſerce Ignácego gorzáło: iż gdźie iedno przyſtąpił/ tymże ktorym ſam pałał ogniem/ ſercá ludzkie bárzo prędko zápalał. Záwſze iednák cnotę iego nienawiść ſzlákowáłá. Zá czym w Páryżu/ wielkie nań nawáłnośći powſtáły. Bo gdy zá iego ſtárániem/ niektorzy Hiſzpani żywot y poſtępki ſwe ták odmienili/ że wſzyſtkie ſwoie dobrá vbogim rozdawſzy/ ſámi żebrániną żyli/ á goſpody ſwoie opuśćiwſzy/ w ſzpitalu świętego Iákubá mieſzkáli: to ſię naprzod zlekká rożność poczęło/ potym też y ludzkimi mowámi ták rozſzerzyło: że ſię po wſzyſtkiey Akádemiey Páryſkiey rozſtawiło/ y one rozmáitymi/ to ná tę/ to ná owę ſtronę/ opiniámi nápełniło. Hiſzpanom iednák niektorym ſláchćicom/ przyiáźnią y towárzyſtwem/ z tymi iuż Ignácego vczniámi powiązánym/ bárzo to niemiło było. Przetoż co prędzey do nich dobieżawſzy/ áby ſię do goſpod ſwoich wroćili/ vpominali ich/ prośili/ grozili/ dźiwy broili: á przedśię ze wſzyſtkiego nic. Więc záiadwſzy ſię/ zbroyno gromádą pochwytáli ie/ y tám gdźie ieſt Akádemia przywiedli. to ná koniec ná nich przewiedli/ áby náuki odpráwiwſzy/ to czynili coby ſię im podobáło. A iż rozumiano że to wſzyſtko Ignácego ſpráwá byłá; wielu ſobie tym obráźił. Między innymi Piotr Ortizius ſławny w náuce człowiek/

Ná Ignácego niepogodá.

ták ſię

ták śię był obruszył/ że chćiał koniecznie náuki Ignácego/ o ktorey ták wiele to ták/ to owák powiádano/ doznáć y one prawie dobrze przeyźrzeć. A ták odnieśiony był do Inquisitorá Ignácyus. Czego on iáko skoro śię dowiedźiał/ bez omieszkánia sam dobrowolnie przed vrzędem stánął. Inquisitorem ná on czás był ieden náuczony człowiek. Doktor Máttheusz Ori Dominikan: Temu Ignácyus powiedźiał o tym co go doszło/ y co zásłychnął/ á iż sámże gotowym był dáć o sobie spráwę. On mu áby o tym nic nie myślił roskazał: Bo ácz ćię (práwi) do mnie odnieśiono: wszákże nie widzę czegobyś śię miał obawiáć. Drugi zás raz/ gdy odpráwiwszy náuki swoie do Hiszpániey miał pilną drogę/ dano znáć Ignácemu/ że inquisicia byłá o spráwách iego/ á iż tá rzecz do vrzędu byłá odnieśiona. Co on słysząc bez omieszkánia sam szedł do Sędźiego/ pilnie prosząc/ áby tę kauzę vznáć á dekretem swoim prawdę raczył obwárowáć. á to dla tego że iuż nie sam był/ ále miał kilká towárzyszow/ o ktorych mu szło dobrą sławę y v ludźi dobre rozumienie. Przetoż ták wielkiey rzeczy zániecháć śię iemu/ á do Hiszpániey odieżdżáiącemu fałszywey o nim rospuszczoney wieśći/ mimo śię puśćić nie godźiło. Powiedźiał Sędźia/ że w tym obżałowániu winy żadney niemász: tylko fraszki iákieś. o ktorych ludźie ábo z omyłki/ ábo ze złośći/ mowią: ktore że sam baczył być fałszywymi: przetoż Ignácemu by słowká o to nie mowił: iednák radby był kśiążki *Exercitiorum*, to iest/ Cwiczenia duchownego widźiał. ktore przeczytawszy ták pochwalił/ że też záraz prośił áby ie był mogł przepisáć. Lecz bácząc Ignácyus że spráwę one iego ábo odednia do dniá vrząd zwłaczał/ ábo wiec dissimulował: áby prawdá kłamstwem zátłumiona nie byłá/ Pisárzá przyśiężnego przywiodł/ świádkow przyzwáć kazał/ prosząc áby iego niewinnośći/ dáne było świádectwo. Od czego Sędźia nie

Ignácego niewinność/ vrząd wyświadcza.

dźia niebył: Piſarz do kśiąg zápiſał: Ignácyus wypis wźiął: áby przećiwko fałßywemu oſławieniu/ gdyby potrzebá byłá/ tego vżył świádectwá. Powiádáią/ náßego zakonu ludźie godni wiáry/ ieden Ignácego temu o czym ſie rzecz toczy/ bárzo ſłużący poſtępek. Tego práwie czáſu kiedy Ignácyus boſo/ o głodźie/ á wielką miłośćią źięty do Rotomagu ßedł/ áby onego człowieká ktory mu był potyrał pieniądze/ chorego náwiedźił/ á ſtrapionego poćießył (o czym niżey powiem w kśięgách piątych) obżáłowány był v duchownego vrzędu/ y nieſłußnie po wßyſtkiey Akádemiey Paryſkiey oſławiony: zá czym wiele ſie dobrey iego ſławie/ zwłaßczá v proſtakow/ vymowáło. Bo iedni twierdźieli/ że czuiąc ſie winnym/ zwionął: drudzy/ że ſie iego obłudna świętobliwość á máßkárá pobożnośći/ kiedyß tedyß/ okazáłá á w dymy poßłá: á iż wßyſtkie rzeczy zbytnie/ podeyrzáne poſpolićie y nieprzeſpieczne bywáią: iedni to/ drudzy owo o nim pletli/ kożdy według zdánia y áffektu ſwego. To wßyſtko dobry ieden przyiaciel Ignácemu wypiſał/ y iemu o wßyſtkim co ieno o nim miedzy ludźmi mowiono/ przyiaćielſkie dał znáć. Wźiął on liſt Ignácyus w Rotomagu/ ſtoiąc ztrefunku ná vlicy: á záraz przyśięgłego Piſárzá y świádkow przyzwawßy/ liſt ktory mu Curſor oddał/ pokazał: oświadczáiąc ſie/ że liſt on wźiąwßy y przeczytawßy/ áni do goſpody ſie nie wracáiąc/ áni z żadnym żywym człowiekiem o tym nie mowiwßy/ záraz w drogę názad/ do Paryżá bieżał. A ták wźiąwßy od Piſárzá świádectwo/ znimże ſámym y z świádkámi/ ktorzy go wyprowadzáli/ z Rotomagu wyßedł. Przypadßy do Páryżá/ záraz ßedł do Inquiſitorá/ y iemu wiernie á po proſtu powiedźiał/ co go liſtem przyiaćielſkim doßło w Rotomagu/ y co ná odpor onego podeyrzenia fałßywego/ vczynił: tego dokłádáiąc/ że go ſámego vrząd mogł mieć kiedy iedno chćiał powoli.

Lib:5.cap:2.

Ignácyus dobrey ſławy mocno broni.

Karánia

¶ Karánia vchodźi sromotnego Ignácyus.

ROZDZIAL TRZECI.

Z Pocztu tych z ktorymi sie vczył Ignácyus/ wielu był do tego przywiodł/ że towárzystwá nie ták dla cnoty ábo náuk / iáko dla sweywoli záczętego/ zániecháli: we dni święte nabożeństwem sie ráczey y pobożnośćią báwili: spowiedźi á naświętszego Sákrámentu vżywáli. Przetoż tráfiáło sie że podczás wedni święte/ w szkołách nie bywáli. Nie miło to bywáło Mistrzowi Ignácego/ baczac że go vczniowie iego opuszczáli: á ináczey rzecz nizli byłá rozumieiac/ vpominał Ignácego / áby sam śiebie pátrzył/ drugim dał pokoy/ vczniow iego nie báłámućił: áby sam (iáko mawiamy) ná koszu nie zostáł/ á karánia nie podiał. Lecz Ignácyus/ choć y po trzeći raz vpomniony/ swego nie przestał. zá czym Mistrz on z Iákubem Goweánem (ktory ná ten czás Rektorem był onego Collegium) námowiwszy sie/ począł nań przegroszki czynić/ y onego karániem strászyć. ále y ná to niedbał Ignácyus. Wiec sie Mistrz záłowáł przed Goweánem/ że sam ieden Ignácyus iákas obłudna świątobliwośćia/ dobry rzad y kárność szkoły iego psuie: nie raz áni dwá nápomniony/ áni ná prosby áni ná groźby nic nie dba: á wszystko sobie lekce ważac/ ná swym przestawa vporze. Tákim obżáłowánim/ Goweáná iuż przed tym dobrze záiatrzonego (z tey przyczyny/ iż ieden Hiszpan ná imie Amator szkołe iego porzućiwszy z rády Ignácego/ vbogo sie zá vbogim Chrystusem puśćił) tym bárźiey rozwaśnił Mistrz ná Ignácego: że go koniecznie skáráć vmyślił/ iáko turbatorá/ á pospolitego pokoiu zrusżyćielá. Przeto skoroby przyszedł Ignácyus/ roskazał szkołe zámknać/ znák

Ignácemu sromotna łáznia gotuią.

dáć/ onego pochwyćić/ rozgi mieć pogotowiu. Co gdy śie wynurzyło/ á do vßu dobrych Ignácego przyiaćioł doßło; vpomnieli go/ áby śie miał ná pieczy. On táka nowiná wielce vćießony/ niechcac opuśćić tákiey ocázyey zwyćiestwá nád soba sámym/ do oney ßkoły gdźie mu kátownia y zelżywość gotowano/ poßedł. Gdźie ćiáło Ignácego od stráchu blednać/ lękáć y oćiegáć śie poczeło. Lecz on: A ták (prawi) ná bodźiec wierzgaß? Ja ćiebie ośle náucze táciny. A záraz ochotnie wßedł do ßkoły. Zámkna drzwi wnetże: ná karánie zádzwonia: Mistrzowie stána z rozgámi: ná sale zeyda śie wßyscy studęći. Ná ten czás dwie przećiwne wprawdźie/ ále przećie do iednego śie śćiagáiace rzeczy/ Ignáceğ trwożyć y do watpliwośći przywodźić poczety. Bo miłość boska y chęć vprzejma ćierpieć dla Chrystusá sromote/ do tego ćiagnetá/ áby karánie y zelżywość iuż nágotowana podiał: z drugiey zás strony miłość bliźnich ćisnetá/ á serce iuż pochylone táka myśl przeważáłá: Co z tymi bedźie ktorzy teraz dopiero Bogu służyć poczeli? iáko ich wiele w przedśiewźięćiu vstánie? wiec ia zgube ich sobie w pożytek obroce? k temu/ iáka sromotá áby Chrześćiánin przed Chrześćiány rozgámi karan był/ przeto iż Chrystusá násláduie? że drugich do Chrystusá wiedźie? Nu/ nie ták bedźie/ nie. Ale niech miłość Boża/ miłość zwyćieży Boża: áby oná zwyćiezona/ zwyćieżytá/ y wiecey śie záiußytá. Moy pożytek/ niech bráćiey moiey pożytkowi vstapi: Przestańmy teraz ná chęći y dobrey woli/ ćierpienia przećiwnośći: potym gdźie bez ßkody drugich bedźie/ rzecza sáma Bogu służmy. To sobie myśliwßy Ignácyus/ zaraz do Goweaná Rektorá/ ktory ießcze w komorze swoiey był/ ßedßy/ powie mu dla czego to vczynił: á iż niemogło śie mu nic wdźięcznieyßego ná tym świećie tráfić / iáko dla Chrystusá karánie ćierpieć: gdyż dla tegoß y więźienia

Pożytku swego dla pożytku bliźnich/ Ignácyus vstepuie.

skoßtował

skosztowáł: dáiąc przytym znáć/ że mu nie szło o śię/ iáko o inszych zgorszenie. Krotko mowiąc: iąwszy Goueanus zá rękę Ignácego/ ná sale prowádźił; y tám przed wszystkimi záraz do nog iego vpadwszy/ z płáczem prośił odpuszczenia: sámego śiebie winuiąc/ á Ignácego świętym zowiąc/ ktory śię nie ná karánie ále tylko ná sámę cześć Bożą oglądał. Tym postępkiem y źli śię polękli/ y dobrzy serce wźięli/ á do cnoty bárźiey śię záprawili. Nád to/ słow Ignácego dźielność y serce mężne tym śię wiecey pokazáło: wszyscy náwet poználi/ iáko Pan Bog kiedy potrzebá/ tych ktorzy w nim nádźieię pokłádáią/ rátuie. Jáko záś wiele pożytku/ z tego zechćiánego karánia kośćiołowi Bożemu vrosło/ niżey śię pokaże. Lib: 5. cap: 16.

¶ Co zá towárzysze sobie przyłączył Ignácyus.

ROZDZIAL CZWARTY.

Jáko rychło ná náukę śię vdał Ignácyus/ ná to záwsze godźił/ áby ku sobie był towárzysze y pomocniki iákie przyłączył. A ták zrázu/ od onego czásu gdy w Hiszpániey ták rozmáite kłopoty y prześládowánia ćierpiał: one towárzysze miał/ ktorzy śię byli do niego obroćili. Lecz towárzystwo świeżo spoione/ łácno śię zá odeszćiem Ignácego do Páryżá/ rozchwiało. Bo gdy Ignácyus w Páryżu niemáłe miał trudnośći/ dał im znáć/ co śię znim dźiało: skąd snádno baczyli iáko máłą nádźieię o wychowániu byłá w Páryżu. Przetoż iedni tám/ drudzy sám rozbieżeli śię. Gdy Philozophią záczął Ignácyus/ Piotr Faber y Fránćiszek Xauier w Collegium świętey Bárbáry/ nietylko śię pospołu vczyli: ále też y w iedney ko- Ignácyus towárzystwo zbiera.

morze mieszkáli/ y iuż byli iákmiarż Philozophią odprá-
wili. Do tegoż mieszkánia y społnego życia/ przypuszczo-
ny był Ignácyus: ktory oto się stárał/ iákoby czyste one á
náuczone młodźieńce polekku sobie vczynnośćiámi znie-
wolił. Fabrá sobie naprzod sposobił: ktorego do powtá-
rzánia y rozstrząsánia lekcyy słuchánych vżywał. A ták
stał się iego w Arystotelessowey przyrodzoney náuce v-
czniem: w duchowney zás á niebieskiey Mistrzem. y ták
go prędko bárzo przykłádem swym vchwyćił/ że wolą swo
ie z wolą Ignácego/ vprzeymość z vprzeymośćią złączył.
Wszákże nie záraz gwałtem/ ále zlekká znim postępował
Ignácyus. Náuczył go naprzod co dźień sumnienie swo-
ie rozbieráć: potym grzechow wszystkiego żywotá wy-
spowiádáć się: nád to/ co tydźień do nachwálebnieyszego
Sákrámentu przystępowáć. Ná ostátek gdy tym spo-
sobem cáłe cztery látá pożytecznie strawił: wielką chęćią
ku służbie Bożey zápalonego/ ćwiczenim duchownym
osobliwym przepolerował: z czego ták wielki odniosł po-
żytek: że mu się zdáło/ co wiec sam powiádał/ iákoby do-
piero ná on czás sobie wytchnał/ á z wielkiey przeszłego ży
wotá nawálnośći odpoczął. Bo przed táką zabawką/ pi-
sze sam o sobie Faber/ nigdy pokoiu nie miał. Czym przy
wiedźiony/ wszystek się oddał Ignácemu.

Piotr Fa-
ber.

Fránćiszek Xáwier ácz w towárzystwie żył: wszákże
po przodku chući do Ignácego nie miał: iednák y ten
Duchá Bożego w Ignácym mowiącego nie mogł wytrzy
mác. Jákub Láinez młodo Philozophią odpráwiwszy
do Páryżá był z Akádemiey Kompluteńskiey/ z Alfonsem
Sálmeronem młodym tákże/ przyiáchał: częśćią ná náu-
kę/ częśćią áby Ignácego ználasł y oglądał: ktorego ży-
wot gdy ná on czás bárzo chwalono w Komplućie/ sły-
chał/ y nań napierwey w Páryżu napadł/ y rychło potym
wziął znim towárzystwo: ktoremu ná ten czás práwie

Fránćiszek
Xáwier.

Jákub Láy
nez.

kiedy

kiedy y Fabrowi wespoł y z Sálmeronem dał Ignácyus Duchowne Exercicya. Tymżeć obyczáiem do Ignácego przystáli Symon Rodericus/ y Mikołay Bobádillá. Ci wszyscy skończywszy Philozophią/ á Mistrzámi zostawszy Roku 1534. w dźień w Niebowźięćia mátki Bożey/ do iey kośćiołá ktory *Mons Martyrum* zowią/ zeszli się: gdźie spowiedź vczyniwszy/ y naświetszy Sákráment przyiąwszy: poślubieli/ wszytkiego się (wyiąwszy potrzeby ná drogę) dniá naznáczonego wyrzec/ ludzkiemu zbáwieniu służyć/ do Jeruzálem iácháć: á to pewnego czásu/ y z táką condicyą: iż ieśliby czásu postánowionego iácháć/ ábo záiáchawszy mieszkáć sie im tám ná mieyscách świetych nie godźiło: áby do Rzymu názad wroćiwszy się/ Papieżowi/ iáko nawyższemu Biskupowi/ ták śiebie sáme oddáli/ áby ich według woley swej/ ná pozyskowánie dusz ludzkich vżywał. Tegoż ślubu swoiego potym po dwie lećie/ tegoż dniá námienionego/ z tąkąż Ceremonią/ y ná tymże mieyscu potwierdźili. Lecz tym czásem/ do pierwszych śiedmi/ trzey drudzy *Claudius Iaius*, Jan *Codurius* y *Paschasius Broet* przystáli. Tym czásem áby on Duch nabożeństwá/ w nich polekku nie vstawał/ ták ie opátrzył Ignácyus: áby vprzeyme ich chęći do dobrego nie ginęły/ áni stábiáły: naprzod modlitwą/ rzeczy Boskich rozmyślániem/ częstą spowiedźią/ Ciáłá Pańskiego vżywánim/ zabáwą ná náukách; ktore iż o rzeczách Boskich były/ á iuż ná on czás nie dokąd inąd/ ále tylko do sámego się Bogá śćiągáły/ wielce záczętej pobożnośći pomagáły. Nádto gorąca wola/ oddánia się y poświecenia Bogu/ odnawiániem vczynioneo ślubu vbostwá/ częstymi á práwie co dźień zchadzkámi/ bárzo zgodnym życiem/ rzeczy nákoniec wszytkich/ y serc swych społecznośćią. Mieli też ten zwyczay/ dawnym przykłádem świętych/ że iedni v drugich iadáli/ á rozmowámi Duchownymi/ do wzgárdy świátá/ do zá-

Alfonsus Sálmeron.

Rodericus.

Bobadilla.

Iaius.

Codurius.

Broetus.

Sposob záchowánia sie w dobrym przed śiewźięćiu.

mitowánia

mitowánia rzeczy Niebieſkich ſpołecznie ſię pobudzali. Czym ſię działo/ iż poki w Paryżu náuki ſwoie odpráwuiac/ mieſzkáli: nie tylko żadnego znich/ goraca oná wola vſzczerbienia nie wźiełá/ ále owſzem im dáley tym ſię bárźiey zarzyłá.

¶ Z Páryżá do Hiſzpániey/ ztámtad do Włoch/ idźie Ignácyus.

ROZDZIAL PIATY.

NA ten czás bárzo Ignácyus ná żoładek chorował: przetoſz gdy wſzyſtkiego ſkoſztowawſzy/ przećie źle było/ zá ráda Medykow y nápominánim towárzyſtwá/ muśiał ſię ná zad do Hyſzpániey wroćić/ y ſkoſztowáć/ ieśliby odmiáná mieyſcá y przyrodzone powietrze ábo gzgolá vzdrowić/ ábo przynamniey choroby vlżyć mogło. Co tym ochotniey vczynił Ignácyus/ iż niektorzy iego towárzyſze/ tákie w Hyſzpániey potrzeby mieli: ktore odpráwiwſzy/ wielkiegoby ich był kłopotu y moleſtyey pozbáwił. Przetoż Roku 1535. Ignácyus z towárzyſtwem ták ſię námowił/ áby on ſam wroćił ſię do oyczyzny/ á zdrowia porátowawſzy/ pilnie towárzyſkie potrzeby ſpráwił/ á potym do Wenecyey iáchał: towárzyſze áby do 25. dniá Styczniá Roku 1537. w Páryżu ná náuce mieſzkáli/ á tegoż dniá do Wenecyey wyſzli/ y tám ſię z Ignácym ziácháli. A ták Ignácyus/ prze nieſpoſobne zdrowie ná Mule ktorego kupili towárzyſze/ w drogę ſię do Hyſzpániey puśćił: y do ſwey oyczyzny troche zdrowſzy/ niżli był z Páryżá wyiáchał/ przybył: gdźie przećiwko iemu wſzyſcy wyſzli káplani. Przywieść ſię żadnym obyczáiem niedał/ áby v brátá ſwego rodzonego goſpodą ſtánał/ ále

Przyczyny dla ktorych Ignácyus wraca ſię do Hyſzpániey.

W Oyczyźnie czym ſię báwi Ignácyus.

nał/ ále w ſzpitalu zoſtał/ y żywnośći żebráć (ná co ſie brát wielce fráſował) y náuki chrześćiáńſkiey vczyć dźieći począł: od ktorey áby go był brát odwiodł/ powiádał że trochá miáłá być ſłucháczow. Lecz Ignácyus powiedźiał: iedno dźiećie oſtánie mi zá wſzyſtkie: á nie oglądáiąc ſie nic áni ná wolą/ áni ná zdánie brácki e/ począł náuki Chrześćiáńſkiey vczyć/ ná ktorą potym ſamże też brát/ Pan y dźiedźic miáſtá onego/ przychodźił/ y bárzo wielki tłum ludźi. Ná kazánia záś ktore co Niedźielá y innych czáſow/ do ludźi z wielkim pożytkiem miewał/ ták ſie wiele ludźi z odległych onego powiátu mieyſc zchadzáło: że muśiał ná polu kázywáć/ gdźie ſłucháczow y po drzewách pełno bywáło.

Ná pierwſzym kazániu/ ktore w Azpecyey/ przed bárzo wielą ſláchty y człeká poſpolitego miał/ twierdzą że to co niżey powiem Ignácyus mowił: częśćią áby pokazał iáko ſie kochał w vmartwieniu y wzgárdźie ſámego śiebie/ á cudzey dobrey ſławy/ y v ludźi rozumienia ſzánował: częśćią á byśmy ználi iáka rozność ieſt miedzy Bożymi á świátá tego drogámi; iáko rozną á práwie przećiwną drogą chodzą/ ktorzy według Bogá żyią/ od tych ktorzy ćiáłu y krwi ſłużą/ á w grzechách ſie iáko świnie we błoćie waláią. Co też káżdy báczyć może w kśięgách *Confeſsionum*, to ieſt wyznánia błogoſłáwionego Oycá Auguſtyná: gdźie gorzko opłákiwa grzechy młodośći ſwoiey/ y zá wielką á bárzo ćiężką to ſobie poczyta/ co w dźiećinſtwie poczynił. Temuż przykłádowi coś podobnego o ſobie powiedźiał Ignácyus: y pełno tákich przykłádow w żywotách świętych. Mowił tedy ná kazániu Ignácyus: Wroćiłem ſie/ (práwi) do Oyczyzny/ iáko dla innych przyczyn/ ták oſobliwie dla tego/ ábym te ludźie/ ktorem w młodośći ztym moim przykłádem ćiężko obráźił/ w lepſzą odmienionym żywotem ſwoim/ ieśli

Lib: 2. Con: cap: 4.

Ignácyus ſo we kazánie

bydź może/zbudowáł/przeßłego żywotá grzechy łzámi o-
mył/á występki moie/dobrymi vczynkámi iáwnie nágro-
dźił: Aby ći ktorzy swowolnego żywotá moiego świád-
kámi są; byli też y pokuty. Wßákże nawięcey to sum-
mnienie moie długo y bárzo gryzło/ że młodym będąc/z dru-
gimi rowienniki wlazwßy do ogrodu iednego Mießczá-
niná/y owocu po troße nábrawßy/ ßkodem niemáłą vczy-
nił: á on nieznáiąc złoczyńce/omylnym oßukány podeyrze-
niem/ iednego człeká dał posádźić/y winę z niego pieniężną
wźiął. A ták człek on niesłußnie y ná sławie y ná máie-
tności iest vßkodzony. Iam winien/ on by namniey:
iam wystąpił/ iam zgrzeßył/ on niesłußnie vćierpiał. A
obroćiwßy się do onegoż człowieká/ktory też ná tym ka-
zániu był/ włásnym go imieniem pomieniwßy/prośił áby
mu odpuśćił. przydáiąc to. Ia tym obyczáiem chćiałem
dobrey sławie twoiey (iáko przystało) dogodźić: á iż-
bym ći ßkodę/ktoraś przez mię popadł/nágrodźił: dwo-
ie máietność ktorą mam/ teraz ći przed wßystkiemi dá-
ruię. Tákimi postępkámi/przykłádem żywotá pobożne-
go y bácznośćią/wielki pożytek w ludźiách onych vczynił:
wiele błędow wykorzenił/ występki ktore też y między
duchownymi płużyły/ á dawnośćią iuż zá vczćiwość po-
czytáne były/ náprawił: y wiele nád to postánowił/co do-
brym obyczáiom/ y pomnożeniu pobożnośći służyło. Zá
iego powodem surowe práwá były vchwalone/ ná kostery/y ná kśięży nierząd. Opátrzył/áby niedołężni y żebrá-
cy potrzebne mieli wychowánie: k temu áby trzykroć ná
dźień/ ráno/w południe y wieczor zá dzwonieniem/ludźie
się modlili/zá te ktorzy w grzechu iákim śmiertelnym le-
żą. Co y wiele innych rzeczy postánowiwßy/wolnieyßym
będąc od choroby/ ktora go y tám w oyczyźnie/ niezápá-
mietáłá: ná odpráwienie spraw towárzyskich vdał się. A
gdy piechotą y zgołá bez pieniędzy iść chćiał/ znowu brát

spieráć

śpierać się znim począł: ktory máiąc to sobie zá zelżywość/ iż Ignácyus brát rodzony w ßpitalu ráczey/ á niżli v niego był gospodą/ iż ná co sam pátrzył żebrániná żył: áby tákiey vßedł sromoty/ á nárußoney zacności (iáko się má łobácznym ludźiom zdáć mogło) nádgrodźił: koniecznie to przewieść chćiał/ áby ná koniu y w pieniądze dobrze opátrzony odiáchał. Ktorego áby vhámował y vbłagał Ignácyus/ nie bárzo odmawiał/ áby go y brát sam/ y inni powinni prowádźić nie mieli. Lecz znimi się pożegnawßy/ á z powiátu onego wyiáchawßy: koniá porzućił/ á sam piechotą y bez pieniędzy / do Pompeiopolu napierwey/ potym do Almázanu/ Seguntu/ y do Toletu przyßedł/ áby rzeczy od towárzyßow zlecone spráwił: ktore z rodźicámi ich ták odpráwiwßy/ że y pieniążká złamánego od nich/ choć go dárowáć chćieli/ niewźiął: nákoniec przyßedł do Wálencyey. Tám choćiaż mu przyiaćiele rozradzáli áby się ná morze nie pußczał (Bo ná ten czás Bárbárossá Turczyn/ sławny zboycá/ z wielą okrętow był ná morzu) namniey się nieobawiáiąc nieprzespiecznośći/ przećie się w okręćie puśćił. Tá iego drogá przykra byłá y nieprzespieczna. Bo gdy gwałtowna nawáłność máßt złamáłá; inne naczynia w okręćie ábo iuż potrácone/ ábo náwątlone były: nádźieie żadney vśćia śmierći nie było. przetoż się ná nię/ wßyscy gotowáli. Ignácyus sumnienie swoie pilnie rozstrząsnawßy/ báć się żadnym obyczáiem nie mogł. Boláło go iednák bárzo/ że dárom Boskim do tego czásu iákoby do syć nie czynił: że ták wielu dobrodźieystw Bożych/ nie ták ochotnie/ y iákoby potrzebá vżywał/ ták ná swoy / iáko też bliźnich swoich pożytek. Wybrnąwßy z oney nieprzespiecznośći/ zá vspokoieniem morzá do Genuiey przypłynął: ztámtąd do Bononiey/ z wielką zdrowia nieprzespiecznośćią. Bo gdy sam tylko ßczegulny/ pod gorámi ktore Alpes zową ßedł/ drogi

Dobre sumnienie nic się nie boi.

vstąpił/ y w táką ciásność iednym rázem wpadł/ wszedszy ná skáłe iedną wysoką á bárzo przykrą/ pod ktorą szłá rzeká bárzo bystra/ że áni dáley postąpić/ áni się ná zad wrocić nie mogł. poniewasz gdźie sie iedno obroćił/ tám ábo gorá przykra/ ábo przepáść sroga/ á szyie pewne złamánie w oczách stało. Niemáło iednák drogi ná kroskowiu odpráwiwszy/ z łáski Bożey zdrowo vszedł. Wchodząc do Bononiey/ z mostu drzewiánego w row wpadł: z ktorego gdy sie vmázány błotem dobywał/ śmiechu tych ktorzy pátrzáli nákarmił: y ták wszedł do miástá/ á wszystko obszedszy prosząc iáłmużny/ nieználazł sie żywy człowiek/ ktoryby mu ábo pieniądz ábo kęs iáki chlebá podał. Co w ták bogátym/ sláwnym á miłośiernym Mieśćie/ rzecz iest bárzo dźiwna. Lecz czásem Pan swoich probuie. Támże y záchorzał: ále zás rychło ozdrowiał/ y do Wenecyey sie ták iáko był przyszedł/ obroćił. gdźie ná towárzystwo/ według vmowy/ czekał.

¶ W Wenecyey niewinnie obżáłowány/ więzienie podeymuie.

ROZDZIAŁ SZOSTY.

Nie prożnował tym czásem Ignácyus. Bo z wielką pilnośćią y chęćią stárał sie o bliźnych swoich zbáwienie. Zá czym niektorych przywiodł/ iż żywot przyięli zakonniczy: miedzy nimi dwáy brácia Iákub y Stefan Gwianowie/ ludźie státeczni á nie młodźi: ktorzy wracáiąc sie z Ieruzálem/ ná Ignácego stárego swego towárzyszá/ w Wenecyey tráfili/ y potym w nászym zakonie świętobliwie żywotá dokonáli. Tákże y nieiáki Hoszyus Hiszpan/ człowiek vczony y dobry: ktorego ácz cnotá

Ignácyus ludźi Bogu pozyskuie.

y náuká Ignácyusowá wielce vymowáłá: wßákże nie śmiał sie mu ták zgołá wßystkiego oddáć: przeto iż wiele o nim słychał/ co ábo źli ludźie ze złośći wymyślali/ ábo niebácżni głupie wierzyli. Lecż wahaiącego sie/ Ignácyus nákoniec do tego przygnał/ że sie przychylił do czynienia duchownych Exercitia: pod wątpliwośćiąć prawdźie z przodku y z boiáźnią: wßákże potym dobrowolnie y bespiecżnie. Bo náprzodku/ gdy obawiáiąc sie áby mu inác Ignácyus zlekká trućizny iákiey dußney nie dawał/ niemáło sobą był do komory ksiąg nánośił: áby był z nich Ignácego prawdy doznawał/ á ieśli by co błędu było/ tym iákoby lekárstwem záraz zlecżył: iednák potym śerce swe do niego przychyliwßy/ towárzystwo z nim przyiał/ y miedzy drugie był przyiety.

Hosius do kupy przystał.

Wiodł też niemáłą przyiaźń/ w Wenecyey z Janem Piotrem Káráfą/ ktory potym Papieżem zostáł/ y Páweł IIII. był názwány. Ten puśćiwßy Teátyńskie Biskupstwo/ do ślachetnych á bogoboynych ludźi/ Káietaná z Wincencyey/ Bonifácego z Pedemontu/ y Páwłá Rzymiániná/ w towárzystwo sie przyłącżył. Od ktorych ludźi/ pocżątek ma on pocżet Zakonnych ludźi/ ktore pospolićie zową Teátyny: przeto iż Teátyński (iákom pomienił) Biskup onego sie żywotá był iął: od ktorych omyłką ludzką nas też Teátynámi názywáią. Bo iż oboy zakon/ náß y ich/ iest Clericorum Regularium, to iest księży zakonnych/ y iednego iákoby cżásu powstał/ y vbior bárzo máło rożny ma: przetoß lud prosty powierzchną bárwą wwiedźiony/ cudze náźwisko ná nas włożył/ w Rzymie náprzod: skąd to do inßych miast poßło/ á y do odległych kráin niektorych iest zánieśiono.

Teátyni Zakonnicy.

Niemáło Slachty Weneckiey y ludźi przednieyßych/ ktore Patritios zową/ Duchownymi exercitiami wyćwicżył/ y wielce im do pobożnośći dopomogł. Lecż niektorzy

Ignácyus wßedźie ma przećiwniki.

ábo ze złośći vprzeymey/ ábo wiec omylnym rozumieniem vwiedźieni/ te wieść byli puśćili: iákoby IGnácyus zbiegiem był/ á iż nie raz w Hiszpániey w więźieniu bywał/ á iż gdy obraz iego (iáko złoczyńce) spalono/ vćiekł: k temu mieszkáć mu niedano w Páryżu. skad też y z gárdłem vbieżał. Nákoniec do tego przyszło/ że tá rzecz byłá do vrzedu odniesiona; y pilne było z vrzedu bádánie o żywoćie iego y obyczáiách. Ale iż to wszystko ná kłamstwie było zásádzono: tácno vpádło. Bo Ignácyus nie ták swoiey włásney/ iáko swych towárzyszow dobrey sławie zábiegáiac: áby prawdá bez obrony/ zátłumiona nie byłá/ Hieronimá Verállá/ Legatá v Wenetow Papieskiego prosił: áby spráwe one wszystke/ dobrze ia rozstrzasnawszy/ wyrokiem swoim obiáśnił. Co y otrzymał. Tey sentencyey/ ktora niewinnośći Ignácego Legat Papieski/ przez swego Sedźiego świádectwo dał/ ieszcze podźiś dźień iest v nas Copia.

¶ Towárzysze z Páryżá do Włoch ida/ do Ignácego.

ROZDZIAL SIODMY.

GDy Ignácyus w Wenecyey czekał ná towárzystwo: sroga/ nagle we Fráncyey woyná powstáłá. Bo Kárzeł V. Cesarz z wielkim woyskiem wtárgnał do Fráncyey. Przetoż nászy/ ktorzy według vmowy/ w dźień Náwrocenia Páwłá świetego Roku 1537. puśćić sie w droge mieli: zá onym woiennym rozruchem/ vprzedźić y pietnastego dniá Nowembrá 1536. z Páryżá wyniść musieli. Sposob ich wedrowki táki był. wszyscy tłomoczki swoie z ksiegámi ná sobie nosząc/ w odźieniu błáhym/

Mizerunk wedrowki dobrowolnych vbogich.

piechotą ßli. Kápłani (ktorych trzey było/ Piotr Faber/ Claudius Iaius, Paſcaſius Broet) co dźień Mßą Náchwálebnieyßą ſłużyli: drudzy ná ćiężkie dálekiey á przykrey drogi trudnośći/ chlebem ſie Niebieſkim posiláli. Wchodząc do goſpody y wychodząc naprzod ſie modlili: w drodze po modlitwie rozmyślánie/ po rozmyślániu rozmowe o rzeczách Boſkich miewáli: żywność ich ſkromna bywáłá á nie koßtowna. Gdy co ſtánowić było potrzebá/ ná wietßey częśći ſentencyey bárzo zgodnie przeſtawáli. Vſtáwiczne dżdże przez Fráncyą/ oſtrość zimną przez Niemiecką źiemię/ mężnie wytrzymáli: Weſoło á ochotnie niezwykłe y ćiężkie niewczáſy znośili: á z łáſki Bożey wielu (ktore w ták dálekiey drodze/ zwłaßczá ná cudzoźiemce nie znáiome/ á ktemu vbogie ludźie poſpolićie przypadáią) y wielkich nieprzeſpiecznośći vßli. Ktorego dniá z Páryżá wyßli/ iedni dobrzy ludźie/ przypátruiąc ſie ich vbiorowi/ chodowi y liczbie/ chłopká iedne^o^ ktory ná nie mijáiące pilnie poglądał/ pytáli: coby to zá ludźie byli? A on niewiem iákim duchem odpowiedźiał: Idą/ práwi/ áby ktorą kráinę náprawili.

Do Wenecyey oſmego dniá Styczniá 1537. przyßli/ gdźie ſie z Ignácym ſámym (iáko zmowá byłá) czekáiącym y iednym Kápłanem ktory był przyſtał do Ignácego/ z wielką rádośćią złączyli. A iż ießcze czás nie był/ do Rzymu iść Bogosłáwieńſtwá od Papieżá ná drogę Ieroſolimſką prośić: tym czáſem wßytkiego zániechawßy/ pięć ich do ßpitalá ś. Janá y Páwłá; druga pięć do drugiego tákże ßpitalá/ ktory nievleczonych zową/ ſłużyć vbogim poßli. Gdźie z wielką pilnośćią y miłośćią/ napodleyße poſługi odpráwuiąc/ á chore ćießąc/ wielkie odnieśli cnoty y Bogoboynośći zálecenie. A iáko wßyſcy inni: ták oſobliwie Fránćißek Xáwier miłość zupełną/ zupełne á práwie doſkonáłe ſámego śiebie zwyćię-

Zabáwá Ignácego y towárzyßow iego w Wenecyey.

K ſtwo/ po

ſtwo/ po ſobie pokazał: ktory máło máiąc ná chędożeniu co iedno naplugáwßego było: áby brzydkość ktorą w ſobie poczuwał zwyciężył/ czáſem zágnite y ſmrodliwe wrzody lizał. Táki iego początek/ táki poſtępek/ táki y koniec był. Ná ten czás oni Oycowie fundámentá profeſsyey ſwoiey zákłádáli.

Do Rzymu idą.

O pułpośćiu puśćili ſię do Rzymu: wßákże Ignácyus vmyślnie pozoſtał w Wenecyey. Drogá ich/ táka byłá. Trzey á trzey piechotą ßli/ kápłan ieden dwáy nie kápłani: Fráncuzowie záwße z Hißpany. Kápłani co dzień Mßą świętą miewáli: drudzy zás do Sakrámentu przyſtępowáli. Pośćili (bo wielki poſt był) káżdy dźień/ to tylko iadáiąc co doſtáli z iáłmużny; ktora ták bárzo bláha bywáłá/ że częſto chleb tilko ſuchy iadáli/ á wodę pili. Przetoż niemáło trudnośći y przykrośći w oney drodze vćierpieli: y tráfiło ſię że raz w Niedźielę po kąſecżku tylko chlebá ráno ziadßy/ boſo z wielkim á prawie vſtáwicżnym dżdżem/ ośm y dwádźieśćiá mil Włoſkich vßli/ táka powodźia/ że czáſem po pás brodźili. Z wielką iednák ochotą y weſelem ßli/ Pſálmy Dawidowe poſpiewuiąc. Wielkiey nád ſobą Boſkiey opátrznośći doználi ná oney drodze: y ták ie ſtátecżnymi á známienitymi poćiechámi Bog ćießył/ że ſię wielkośći prac rownáły: ábo ie ráczey y przechodźiły.

Ná ten czás/ był w Rzymie Doktor Piotr *Ortiſius* od Kárłá Ceſárzá poſłány/ áby Kátárzyny Angielſkiey Krolowey/ Ciotki Ceſárſkiey/ przećiwko Henrykowi VIII. (ktory zá iey własney ſwey małżonki żywotá/ drugą był ſobie poiął) o zgwałcenie małżeńſtwá rzecż ſpráwował. Ten nád nádźieię zá ſpráwą Bożą/ Bráćią náße gdy przyßli do Rzymu/ wielce vmiłował/ y do Papieżá doprowádźił. Vćießył ſię niepomáłu Papież vyźrzawßy ie/ y chćiał/ tego áby záraz onegoż dniá przed nim/ o pewney z

Papieżowi ſię ſtáwiáią.

Theologiey Questyey disputowáli. Nád to dał im ná droge około ßeśćidźiesiąt czerwonych złotych: dał y bogosłáwieństwo swoie Oycowskie/ y wolność iáchánia do Jeruzálem. Tym też ktorzy ießcze káptany nie byli/ dla sámego dobrowolnego vbostwá/ y náuki dostáteczney/ ochotnie pozwolił/ áby ná káptáństwo byli poświeceni. Náydowáli sie y drudzy ludźie/ zwłaßczá Hißpani/ ktorzy ie też kożdy według przemożenia/ pieniądzmi ná one droge dárowáli: ták że summá do dwu Set y dźieśiąći czerwonych dochodźiłá. ktore pieniądze bez nieprzespieczności v kupcow Weneckich opátrzono. Bo náßy rußyć ich drzewiey niechćieli/ áżby byli wśiedli do okretu: ále żebrácze á nic zgołá niemáiąc/ ták iáko byli przyßli do Wenecyey/ do onych sie swoich ßpitalow wroćili. Rychło potym przed Jeronimem Verulla iuż ná on czás Rosoneńskim Arcybiskupem/ Papieskim v Wenetow Legatem/ ktory potym y Kárdynałem został/ ślub czystośći y vbostwá vczyniwßy/ ná Káptáństwo Ignácyus y ßeść innych w dźień świetego Jana Krzćićielá/ od Arbeńskiego Biskupá/ są poświeceni. ktorego dniá przy swoim świeceniu bárzo wielką á prawie osobliwą ták Biskup sam/ iáko też y oni sámi/ serdeczną poćiechę odnieśli.

Pátrz dziwney sprawy Boskiey

Vbostwo y czystość ślubuią/ á káptany zostáią.

¶ W Páństwie Weneckim/ ná rozmáitych mieyscách robią.

ROZDZIAL OSMY.

Gotuiącym sie w droge do ziemie świetey/ wßystká práwie iázdy nádźieiá vpádłá. Bo iż ná ten czás Wenetowie z Papieżem y Kárłem Cesárzem lige przećiwko Turkowi vczynili/ á morze woiennych okretow

pelne było / Pielgrzymowie do Jeruzálem zgołá iácháć nie mogli. Co się przez wiele lát przed tym nigdy/ áni po tym od onego czásu áż do Roku 1570. nie tráfiło. Bo ktory bárzo mądrze wszystko spráwuie y rządzi Bog/ coś większego y zacnieyszego á niżli nászy/ obmyślał. Przetoż dziwną prawie opátrznośćią/ vmyślona ich do Jeruzálem drogę rozerwał/ y indźie obroćił. A ták nászy (poniewaz onego roku iácháć nie mogli) ná oddánie ślubu/ y ziszczenie obietnice/ koniecznie roku drugiego czekáć vmyślili. Ale áby wolnieysza myślą/ y od innych zabaw prozną/ do pierwszych Mszey zgotowáć się mogli: do roznych Miast wszyscy się rozeszli. Naprzod Ignácyus/ Faber y Láynez do Wicecyey: Fránćiszek Xáwier y Salmeron do Montecelesu: Jan Codurius y Hosius do Tárwizu: Claudius Jaius z Symonem do Bássanu: Páschásius y Bobádilla do Werony się vdáli. Wszyscy iednák w Páństwie Weneckim/ zá gránice nigdźieś nie wychodząc / zostáli. Ignácyus z towárzystwem przed Wicecyą/ chátupkę błáhą á oblećiáłą náleźli/ bez drzwi/ bez okien/ ktorą wiátr zewsząd przewiewał. Tám sobie gospodę obráli/ mierzwy trochę do sypiánia nánośiwszy. Dwákroć ná dźień do Miástá chodźili żebráć żywnośći/ ktorą bárzo máłą odnośili. Bo ledwie chlebá do pożywienia zpotrzebę mieli: do ktorego ieśli trochá másłá/ ábo oliwy przybyło (co się bárzo rzadko tráfiáło) iuż to rozkoszna żywnosć byłá. Jeden z nich/ chleb suchy á spleśniáły w wodźie mocząc á przewarzáiąc/ domá zostawał: á ten pospolićie bywał Ignácyus: ktory ná ten czás bárzo ná oczy z płáczu vstáwicznego/ chorował. Cokolwiek czásu wolnego od żebrániny mieli/ wszystek ná modlitwie y rzeczy Boskich rozmyslániu trawili. Táki żywot przez dni czterdźieśći wiedli. Potym przyszedł do nich do Wicecyey Jan Coduryus: y ták zá spolną namową ná

Gotuią się do nowych Mszey.

kazánie

kazánie śie vdáli. Jednego tedy dniá y iedney godźiny/ ná czterech roznych vlicách głośem wołáć poczeli/ ludźi ná słuchánie kazánia zwabiáiac. Gdy śie ludźi bárzo wiele zebráło/ rzecz do nich czynili/ o sprośności grzechu/ o zacności cnoty/ o wzgárdźie świátá/ o wielkiey Bożey przećiwko nam miłośći/ y o rzeczách innych/ ktore do vwiárowánia grzechu/ á do błogosłáwionego żywotá dostapienia pomagáia. Mowá ich wprawdźieć nie ozdobna á gruba ráczey byłá/ á iż ná ten czás ieszcze po Włosku nie vmieli/ z rozmáitych iezykow/ pomieszána: ále pobożnośći y náuki pełna/ á iáko młot opoke kruszaca. Przetoż choćiaż nie zwytwornych słow: znáczna iednák żywotá w ludźiách poprawá vrosłá. Kazánia po vlicách czynią.

Jer: 23.

¶ Chory Ignácyus przyśćiem swym chorego Symoná leczy.

ROZDZIAL DZIEWIATY.

NA tákiey robocie zábáwiony Ignácyus/ á wszystka práwie vsilnośćia o cześć śie Boża/ á śiebie sámego wzgárde stáráiac/ zdrowia náruszył/ y wpadł w goraczke. Záchorzał tez y Láynez/ y Symon Roderykus w Bássanie (ktore Miásto od Wicecyey iest iákoby dźień drogi) tegoż práwie czásu bárzo śie źle miał; ták iż rozumiano że iuż vmrzeć miał. Doszło to Ignácego/ ktory záraz/ sam też goraczke máiac/ zostáwiwszy chorego Láynezá w szpitalu/ piechota z Piotrem Fabrem w droge śie do Bássanu puśćił/ z táka ochota/ y pośpiechem/ że z nim Faber ledwie z dáleká mogł nádeżyć. W drodze Ignácyus/ troche coś ná strone vstapiwszy/ modłe vczynił do P. Bogá zá zdrowie Symonowe; y támże wźiał o zdrowiu

Ignácyus chory chorego Roderyká náwiedza y leczy.

iego vpewnienie: á wstawszy od modlitwy rzecze do Fabrá: Nie trzebá sie nam Pietrze ták bárzo teraz o Symoná frásowáć. bo go tá choroba choćiaż ćiężka o śmierć nie przyprawi. Przyszedszy do Symoná/ ná łożku leżacego á iuż chorobą zwatlonego/ obłápi go mowiac: Nie boy sie: nic ći nie będźie: ozdrowieieſz. y ták sie ſstáło. Te spráwe Ignácego Piotr Faber wroćiwszy sie do Wicecyey Láynezowi/ á mnie záś Láynez ták powiedźiał/ iákom tu nápisał. Sam potym Symon poki żyw był/ znał to dobrodźieystwo/ y záwsze ie wysławiał.

Antonius. Włoch pustelnik.

W Bassanie był ieden Włoch Antoni/ ktory ná wysokiey gorze zá Miástem gdźie iest Witá ś. kośćioł y piekne bárzo ná przyległą niżinę poyźrzenie/ wiodł żywot pustelniczy. Był to człek w lećiech podeszły/ nie vczony prawdźie/ ále prosty/ á stárożytney żywotá ostrośći y świątobliwośći człowiek: ktory obyczáiámi y postáwą swoią onego Antoniego Pustelniká dawnego / ábo Hilároná ktorego/ konterfetował. Ten Antoni/ Ignácego/ iż po sobie nic znácznego nie pokázował/ lekce ważył/ á zá niedoskonátego w sercu swoim poczytał. Lecz raz modląc sie/ zá spráwą Boską/ poznał go bydź człowiekiem wielkim y dźiwnym/ á ná zbáwienie wielu/ od Bogá práwie posłánym. Zá czym począł sie tego wstydźić/ y śiebie sámego o ono swoie płoche posadzenie frásowáć/ iáko to sam potym wyznawał. Jeden tedy z náſzych dźieśiąći onych Oycow/ będąc w Bássánie z Ignácym/ zákochawszy sie w żywoćie tego Antoniego/ myślić począł; wdźięczniey ſzaliby rzecz Bogu byłá/ y iemu sámemu pożyteczniey ſza/ w záczętym zostáć przedśiewźięćiu/ czy sie przenieść do Antoniego/ á w Bogomyslnośći od zabaw y gminu ludźi/ wolny żywot prowádźić? Co gdy go długo molestowáło/ z domu/ iednego czásu wyszedszy/ vmyślił koniecznie iść do Antoniego/ áby sie mu z tym otwo-

rzył. Ná

rzył. Ná drodze iuż bedźie: álić mu chłop iákiś srogi/ z broyny/ twarza zásepiáła/ z dobytym mieczem/ zástapi. Zlęknie się/ y stánie pierwey: á k sobie przyszedszy chce postapić dáli: A on obrzym do niego groźno y z mieczem gotym skoczy. Nu nász w nogi iáko nabárźiey: On zá nim: Ludźie pátrza: dziwuia sie że ow vćieka/ od stráchu dyszy: á iednák/ ktoby go gonił/ nikogoż nie bacza. Ná koniec z przestráchu wielkiego y zmordowánia ledwie tchnac/ do domu/ gdźie był Ignácyus/ wpádnie iáko szalony. Do ktorego záraz Ignácyus: A tákże się N. chwieieß? Máłowierny/ czemuś zwatpił? Było to woli Boskiey obwieszczenie/ ktore Káptanowi onemu/ wszeláka watpliwość z sercá wyięto; y ćiemność serdeczna odpłoszyło. To sam ktory widźiał/ y ktorego to potkáło/ nam potym powiedźiał.

¶ Akádemie przednieysze Włoskie miedzy się podzieliwszy/ do nich ida.

ROZDZIAL DZIESIATY.

PO máłym onym Bráći nászych roześćiu: wszyscy sie zás do Wiceciey do Ignácego zebráli: ktore Miásto niemáła iuż było/ z iego żywotá y náuk/ do dobrego pobudkę wźięto. Záczym/ gdźie pierwey trzey ledwie chleb sam á wodę ná pożywienie mieli/ á po okolicznych wśiách żywnośći żebráć muśieli: tám potym person iedenaśćie/ wszystkich potrzeb dostátek miały. Już byli ná on czás nowi Káptani pierwsza ofiárę P. Bogu oddáli/ okrom sámego tylko Ignácego.

W tey gromádźie/ widzac że prozna byłá rychley do Jeruzálem iázdy/ nádźieiá: postánowili miedzy soba/ prze

dnieysze

Ná połow ida do roznych Akádemiy.

dnieyße Włoſkie Akádemie/ w ktorych by nawiecey Studentow było/ zwiedźić. owáby Pan Bog z ták wiela dowćipnych młodźieńcow/ ktorzy ſie w onych ßkołách náydowáli/ kogo wzbudźić/ y do ſpolnego znimi żywotá przywieść raczył. Przetoß ná źime ták miedzy ſie mieyſcá podzielelí/ áby Ignácyus/ Faber y Láynez iáko przednieyßy do ſámego Rzymu ßli: Sálmeron y Páſcaſius do Senny: Fránćißek Xáuier z Bobádilla do Bononiey: Cláudius Iaius y Symon do Ferrarzá: Ian Coduryus z Hozyußem do Padwi. W tym przedśiewźiećiu/ mimo to że káżdy zoſobná/ pilne o ſobie ſámym miał ſtáránie/ nieporządne namietnośći: od ſercá ſwego odćináiąc/ y z niego wykorzeniáiąc/ ná to ſie náſádźili/ áby też o zbáwieniu bliźnich ſwoich pilnie ſie o nie ſtáráiąc/ myślili; do miłośći rzeczy Boſkich one zápráwuiąc. Rząd táki był miedzy nimi. Jeden iednego/ drugi záś drugiego tygodnia nád drugim władzą miał y przełożeńſtwo: żebrániną żyli: po vlicách kazánia czyniáli. Przed kazánim ow ktory pod poſłußeńſtwem był/ pożyczywßy gdźie bliſko ławecżki/ ſtáwiał ią temu ktory kázáć miał/ miáſto kátedry: głośem y czapką ludźi ná kazánie zwoływáiąc. Ná kazániu niczegoß zgoła nie prośili: áni potym choć im kto co dobrowolnie dawał/ nie przyimowáli. Nágodźiłli ſie kto do nabożeńſtwá przychylny/ tákiego chętliwie poiedynkiem vczyli/ á według potrzeby ćwiczyli. Wiela ſpowiedźi ſłucháli: dźieći y proſtych ludźi/ náuki Chrześćiáńſkiey vczyli: chorym/ ſtrapionym/ w ßpitalách leżącym (ilekroć przednieyße zabáwy dopußczáły) ochotnie ſłużyli. A krotko mowiąc: nic nieopußczáli/ co ieno pomnożeniu chwały Bożey/ y dobrze ludźiom czynieniu ſłużyć mogło. Zá czym dobrą wßędźie wonią byli Chryſtuſową/ y mnodzy ludźie/ oſobliwy z nich pożytek odnośili.

Z tego ták máłego počtu *Societas* náßá/ w znáiomość

do ludźi

do ludźi przyßtá/ y rozſłáwił śię iey pożytek po wßyſtkiey Włoſkiey źiemi. Niezániecham też tego przypomnieć. W Padwi/ Oficyał do więźienia náßych y w táncuch poſádźić roſkazał: gdźie przez noc iedne z tákim weſelem byli: że Hoſius od wielkiey rádośći/ śmiechu wielkiego trzymáć nie mogł. Názáiutrz lepiey śię ſpráwie przypátrzywßy/ puśćić ie roſkazał/ y nápotym ie iáko włáſne ſyny miłował. Te były towárzyßow Ignácyuſowych ná on czás zábáwy. teraz do tego co ſam z ſwey ſtrony czynił/ przyſtąpmy.

¶ Ignácemu vkazał śię P. IESVS: A ſkąd Zakon náß ma názwiſko.

ROZDZIAL IEDENNASTY.

NA kápłáńſtwo poświęcony Ignácyus/ cáły rok śię gotował/ áby nachwálebnieyße Páná náßego Jezu Chryſtá ćiáło/ żywą á prawdźiwą zá grzechy náße ofiárę/ tym więtßą ßczerośćią ſumnienia Bogu oycu/ pierwßy raz ofiárował. Przez ten wßyſtek czás vdał śię ná rozmyślánie rzeczy Boſkich: y przebogoſłáwioney dźiewice Bogárodźićielki prośił/ áby mu v ſyná ſwoiego łáſkę ziednáłá/ przyſtęp do niego vczyniłá: áby od ſyná poznány/ ſam też ſyná iey poznał y ználazł. Przetoß ná on czas/ dźiwne oświecenia ſerdeczne miewał w Wenecyey/ w Wicecyey y w inßych miáſtách/ y ná drodze do Rzymu idąc: ták iż śie mu zdáło/ iákoby znowu był przyßedł do oney kloby/ w ktorey ſtał/ w Mánrezie mießkáiąc: gdźie bárzo wielkie (iákośmy wyżßey powiedźieli) tákowe miewał oświecenia. Bo w Páryżu poki śię vczył/ áni ták znácznych/ áni ták wiele wiádomośći o rzeczách Boſkich

Ignácyuſowe do nowey Mßey gotowánie

nie mie-

nie miewał. Lecż ná oney cáłey drodze/ z Fabrem y Láynezem do Rzymu/ ná przedśiewzięta zabáwę idac/ osobliwie go Pan Bog oświecał y potwierdzał: á co dźień/ ćiáłá Páńskiego vżywáiac/ dźiwne á prawie niebieskie pociechy odnośił. A tráfiło sie/ gdy iuż blisko Rzymu byli/ sam tylko ßcżegulny Ignácyus do iednego pustego kośćiołá wstapiwßy/ goraca modlitwę czynił. Gdźie odmieniło sie prawie serce iego/ y oczy serdecżne świátłem niezwykłym były oświecone/ że oczywiśćie widźiał/ iáko Bog oćiec Bogu synowi krzyż nioSacemu Ignácego y bráćia iego miłośćiwie polecał: iemu ie w ręke iego niezwyćiężona/ y obronę oddawáiac. Ktore naláskáwßy Jezus w opiekę swoy przyiawßy/ wdźięczna á vćießna twarza/ ták iáko był z krzyżem/ obroćiwßy się do Ignácego powiedźiał: Ja/ wam/ w Rzymie będę miłośćiwym. Tym przedźiwnym á Boskim widzenim/ wielce vćießony był y vtwierdzony Ignácyus: á odpráwiwßy modlitwę/ do Fabrá y Láynezá rzecże: Co się známi dźiać w Rzymie będźie/ niewiem/ ná ßubieniceli nas ábo ná pal poprowádza: to iednák pewnie wiem/ iż iákażkolwiek nas śmierć potka/ Jezus Chrystus będźie nam miłośćiwym. A ták im rzecz wßystkę ktora widźiał/ sercá y ochoty dodawáiac/ wypowiedźiał.

Bog Oćiec synowi Bogu oddáie Ignácego.

A stadći vrosło/ iż gdy potym Ignácyus z towárzystwem swym/ iuż zakon náß postánowiwßy/ o tym iákoby go názwáć/ y pod ktorym názwiskiem od Chrystusowego námiestniká/ miałby bydź potwierdzony/ myślili: vprośił to sobie v wßystkich Ignácyus/ áby mu wolno było/ tákie/ iákieby sam zechćiał/ dáć mu názwisko. Co też zá chętliwym wßech wobec zezwolenim vcżynił. Ták był P. Jezus y onym známienitym widźiádłem/ y wiela innymi/ w sercu iego nadostoynieyße imię swoie wyrysował: że od tegoż imenia zakonowi náßemu dał názwisko.

Societas IESV skąd názwana.

W czym ták státecznie był vgruntowány Ignácyus/ ták tego pewien był/ iż to wola Boża byłá/ żeby śie był nigdy od tego odwieść nie dopuśćił: y co vczynił zá zezwoleniem towárzyszow swoich: tegoszby był dokazał/ by dobrze wszyscy temu byli przećiwni: á to dla ták iáwnego Boskiego obiáwienia. A ták zakon nász SOCIETATEM IESV názwał: áby do niego powołáni/ nie rozumieli/ że w iáki poczet Ignácego/ wpisáni są: ále do zebránia syná Bożego Jezusá Chrystusá powołánymi śie być ználi: ználi że w nawyższego onego Hetmáná woysku żołnierską służyć/ zá iego chorągwią ćiągnąć/ krzyż iego nośić máią: Aby nád to/ ná sprawcę y wykonáczá wiáry Jezusá pátrzáli/ ktory przedśięwziąwszy wesele/ podiął krzyż/ zá nic sobie sromotę poważywszy: A iżby nie vstawáli/ pewni tego będąc/ że Hetmáná swego przy sobie máią/ ktory nie tylko Ignácemu/ y bráciey iego/ iáko y podźiśdźień widźiemy: ále y wszystkim tego zebránia żołnierzom/ záwsze będźie miłośćiwym. by oni tylko prawdźiwymi SOCIETATIS synámi á Oycowskich cnot náśládowcámi byli. 1. Cor. 1. Hebr. 12.

To co śie o tym przedźiwnym widzeniu/ á nawdźięczniey szey obietnicy powiedźiáło/ Kśiądz Láynez będąc potym Generałem zakonu nászego/ czyniąc iednego czásu w Rzymie rzecz do nas wszytkich ná wálnym zieźdźie/ ták iákom ia tu nápisał/ wgłos iáwnie opowiedźiał. Sam też Ignácyus iesscze zá żywotá/ gdy go wiec o tym niebieskim widzeniu pytano/ do Láynezá vkázował rzekąc; Pytayćie Jákubá/ ktoremum ná on czás/ gdy śie to dźiało/ rzecz wszytkę prawdźiwie á wiernie powiedźiał. Lecz y w iednych kśiążeczkách (do ktorych gdy Constitucie pisał/ wnętrzne swe dobre nádchnienia y chęći ná modlitwie przychodzące/ á iákoby smáki duchowne/ swą własną ręką codźień znaszał Ignácyus) nálazłem to pámiętne ie-

dnego dniá nápisáne/ w te słowa: Tákim dźiś áfekt vczuł/ iáki ná on czás/ gdy mie wieczny Oćiec synowi swe[r] oddawał. Wszystko to com o tym známienitym obiáwieniu nápisał/ vczyniłem dla tego; iż znáczne bárzo iest/ á ku dodániu sercá y nádźieie synom Ignácyusowym/ á ku pokrzepieniu ich/dźiwnie potężne.

¶ Do Rzymu wchodźi Ignácyus/á duszę towárzyszá iednego w niebo idącą widźi.

ROZDZIAL DWANASTY.

PRzyszedszy do Rzymu Ignácyus/ pilnie wszystko począł obmyśláć: wszystko okiem serdecznym przeglądáć: á naprzod ná wszystkie szátáńskie naiázdy/meżnie sie gotował. Przetoż czásem do bráciey mawiał: Do wszystkiego drogę widzę zámknioną: wielka iákaś ná nas burzá idźie: ále w Jezuśie nádźieiá nászá: on nam będźie miłośćiwym. Rychło potym/doznawszy náuki towárzyszow Ignácyusowych/ roskazał im Papież iáwnie pismo świete wykłádáć. A ták w Akádemiey *Sapientiæ*, Faber rozmáite á głębokie pismá świetego rozumienia/ roztrząsał: Láynez Theologią ktorą szkolną zowią/ czytał: obádwáy vczenie y spodźiwieniem vrząd swoy odpráwowáli. Ignácyus ludźmi sie báwił/ one do dobrego pobudzáiąc/ á do zámiłowánia rzeczy niebieskich zápráwuiąc. Przetoż o Doktorá Ortyzego (ktoregom máło przed tym wspomniał) człeká bárzo vczonego y poważnego/ bárzo sie mądrze pokuśił. Ktorego po przodku wprawdźie sobie nie przychylnego; potym wżdy chętliwszego ták vczynił y zniewolił/ że on człek iuż w lećiech podeszły/ miedzy ludźmi bárzo wźiety/ vrząd ná sobie wielki nosząc/ dał sie Ignácemu

Jezuitowie vczą w Rzymie naprzod.

Ignácyus ludzie Bogu łowi.

gnácemu w ćwiczenie duchowne/ ktore potym więcey sobie á niżli to wszystko czym iuż był/ poważył. Czego vmyśliwszy/wedle zdánia Ignácego/vżyć: áby tym wolnieyszym był od zabaw innych y ludzkiego náchadzánia: z Rzymu do Cássynu ná mieysce naprzod mieszkánim y grobem świętego Benediktá sławne: k temu dla nabożeństwá sámego mieyscá/ y pustyni do Bogomyślności dziwnie sposobne/ ná chwilę vstąpił. Tám przez czterdzieści dni Exercitia ábo Cwiczenia Duchowne brał od Ignácego: y táki postępek w niebieskiey náuce á siebie sámego poznániu vczynił: że to bespiecznie twierdził/iż sie nowey/y iákiey przedtym nie słychał Theologiey náuczył/ á iż ią sobie więcey ważył niżli wszystkę náukę ktorey był z wielką pracą przez lat wiele/ nábył. Bo więc ták mawiał: Insza to; vczyć sie ábyś drugich vczył: á insza rozmyśláć y ná tym zásieść ábyś sam czynił. Przetoż záwsze to przyznawał/że wielkie wziął od Ignácego dobrodziey stwo/ co áby był iákimżekolwiek obyczáiem nádgrodził: wielkim był nápotym zakonu nászego przyiácielem y obrońcą.

Doktor Ortizius Exercitia czyni.

Ná onym mieyscu świętym/gdy sie báwił Ignácyus/ tym czásem Hosius (ktory z Coduryuszem w Padwi był) vmárł y prędko bieg swoy odpráwiwszy/ czás długi wypełnił. Ten zá żywotá czerniuczki był á nieudátny: po śmierći ták święta y wdzięczna twarz iego byłá/ że sie go z wielką swą serdeczną pociechą y łzámi/ nie mogł Coduryus nápátrzyć. Smierć iego dawno przed tym serce Ignácego czuło: lecz ná gorze Cássyneńskiey (iáko sie powiedziáło) będąc: duszę iego bárzo śliczną w niebo idącą vyźrzał/á iż Hosyusowá byłá/poznał. Záś gdy Mszą nachwálebnieyszą miał/ á w powszedniey spowiedźi ktorą Kápłan przede Mszą czyni/ do onych słow przyszedł (y wszystkim świętym) wielki świętych poczet vwielbio-

Hosyuszowá śmierć.

nych vyźrzał: miedzy ktorymi był też y Hosyus/ w świetnieyßym nizli drudzy/ iákoby odźieniu y chwale zacniey ßey. Nie iżby nád inne świetßym był ábo ßczęśliwßym: ále iż ta znácznieyßa postáwa/ Bog o iego vwielbieniu Ignácego (iáko wiec samże mawiał) chćiał vpewnić. Z czego ták wielką serdeczną miał pociechę/ że długo potym ná to wspomináiąc/ nigdy vćießnego płáczu/ nie mogł pohámowáć.

¶ W Rzymie wßyscy spolnie/ o postánowieniu zakonu Societatis rádzą.

ROZDZIAL TRZYNASTY.

DO dobrego zápráwiwßy ludźie v ktorych mießkáli/ y Miástá cáłe do Bogoboynośći pobudźiwßy przodkowie náßy/ do Ignácego wßyscy do Rzymu zeßli śię ná połpośćie Roku 1538. w Domu y winnicy Quiriná Gárzoná człeká pobożnego/ ktora byłá nie dáleko Troyce świetey Klaßtoru/ gospodę mieli: gdźie w niedostátku wielkim/ codźień chlebá żebrząc żyli: potym poczeli kázáć. Ignácyus po Hißpáńsku w kośćiele P. Máryey *Montis Serrati*, Faber v S. Wáwrzyncá *in Damaso*: Láynez v ś. Sáluatorá *ad Laurum*, Sálmeron v ś. Lucyey: Claudius v ś. Ludwiká. Symon v ś. Michálá *ad forum piscarium*: Bobádillá/ v S. Celsá. Zá czym stárożytny á chwálebny/ częstey spowiedźi y przystepowánia zwyczay/ długo zániedbány/ ná ten czás w Rzymie poczał śie wznáwiáć. K temu gdy żadney prawie nádźieie nie było o drodze Hierozolimskiey/ pieniadze one/ ktore były ná potrzeby podrożne wźieli/ wcále temu od kogo były wyßły/

Jezuitowie pierwßy kazánia czynia w Rzymie.

oddáli.

oddáli. A iż niektorzy z nich z roſkazánia Papieſkiego/ do kráin rozmáitych odiácháć mieli: ſpolnie o ſpoieniu miedzy ſobą ſpołecznośći/ y ſpoſobie żyćia ná potym rádźić poczęli. Naprzod tedy zgodnie to poſtánowili/ áby ſię wßyſcy/ z więtßą nád zwyczay pilnośćią/ ná modlitwę/ rozmyślánie rzeczy Boſkich/ y naświętßey ofiáry czynienie vdáli: łáſki ná ſtánowienie dobrych á chwálebnych rzeczy proßąc v tego ktory nie odmawia duchá dobrego/ proßącemu: ále wßytkim dáie doſtátecznie/ nikomuż nie wymawiáiąc. Wednie około zbáwienia ludzkiego ochotnie robili: noc ná modlitwę y ſpolne namowy obracáli. Pierwßey nocy/ tákie było miedzy nimi pytánie: Ieśliß/ gdy ſię rozłączemy/ gdy nas Papież do rozmáitych á odległych kráin rozcśle/ ták miedzy ſobą ſpoieni y ſpolną miłośćią powiązáni/ w iednym iákoby ćiele bydź mamy/ żeby iedni drugimi opiekáli ſię/ á żadne iákiezkolwiek ćiał rozłączenie/ áni tey ſpolney opieki áni ſtáránia/ nierzkąc miłośći/ rozłączenia nie czyniło? Spolnym wßech w obec zezwoleniem vchwalono: Ponieważ nam táką łáſkę w tym Pan Bog vczynić raczył: żeſmy ſię ludźie ták rożnych narodow/ obyczáiow/ dowćipow y ſtanow w iedno iákoby ćiáło/ á dźiwne ſerc zezwolenie/ ſpoili: przetoż nie ieſt rzecz przyſtoyna/ tákiego dźiwnie zgodnego złączenia y ziednoczenia rozrywáć/ ktorego śiłá záwße ieſt więtßa y potężnieyßa do rzeczy wielkich záczęcia y wykonánia: do wßyſtkich przećiwnośći wytrzymánia/ y odpárćia. Potym też y to w namowę podano: Byłáliby rzecz pożyteczna á potrzebna/ do vboſtwá dobrowolnego y czyſtośći ślubow przed Legatem Papieſkim w Wenecyey vczynionych/ trzeći ślub poſłußeńſtwá przydáć: y obráć z porządku iednego/ ktoryby wßyſtkiego wobec towárzyſtwá głową był y Oycem? W rozwiązániu tego wzięłá/ trudność byłá niemáła. Nákoniec kilká

O poſtánowieniu Zakonu Societatis IESV: namowá.

Iaco: L.

rzeczy

rzeczy wynáleźli/ yprzed śie wźieli/ dla snádnieyszego tey trudnośći/ rozebránia. Pierwsza/ áby z pilney do Páná Bogá modlitwy nic sie práwie nie opuszczáło: ále áby o to wszyscy vsiłowáli/ żeby wesele y pokoy Duchá ś. ználeźli w posłuszeństwie; á coby sie ktho káżdego zosobná/ áby rá-czey pod zwierzchnośćia y posłuszeństwem chćiał bydź/ á niźli ná przełożeństwie. Druga/ áby ieden z drugim/ nic o tey spráwie nie mowił: áby sie snadź kto czyia poráda á-bo namowa/ ná te ábo ná owe strone/ nie náchylał. Trzecia/ áby sie káżdy myśla swa/ do tego zebránia od-prowádźiwszy/ miał sie zgołá zá obcego: áby ták áffekty/ ktore niedopuszczáia zdrowego rozsadku czynić o rzeczách ná strone odłożywszy/ szczere práwie było wszystkich ná-myślánie. Náostátek/ wiela poważnymi przyczynámi/ ktoreby długo wyliczáć/ przywiedźieni (osobliwie: Aby káżdy według swey możnośći podobnym sie sstał głowie swey Chrystusowi Panu: ktory áby posłuszeństwá nie stráćił/ stráćił żywot/ sstawszy sie posłusznym áż do śmier-ći/ á śmierći krzyżowey ∴ K temu áby cnote one zátrzy-máli ktora iest przednieysza w stanie zakonniczym. Nád to/ áby nádchnienia Duchá świetego/ ktory ie do dosko-nátośći/ y skutecznego sámych śiebie zwyćiestwá pobu-dzał/ vsłucháli) wszyscy iednostáynym sercem y vsty zgo-dnymi/ vchwalili; áby w tym Zebrániu Posłuszeństwo było stánowione/ y obrány ieden ktoryby nád wszystki-mi zgołá trzymał Przełożeństwo: ktoremuby wszyscy zdánia y wole swoie poddáli. Tymże sposobem wiele in-nych rzeczy/ przez cáłe trzy Miesiace/ pilnym stárániem y zgodnym zezwoleniem Oycowie oni postánowili y v-chwalili. iáko to: Aby ći ktorzy czynić beda professia/ ślub wyráźny vczynili/ gotowymi bydź Papieżowi/ gdźie by ie kolwiek badź do Pogan/ badź do Chrześćian po-słáć chćiał: o ktorym iednák posłániu/ áby áni sámi/ áni

Philip: 2

przez

przez kogo innego/ z Papieżem nie czynili. Dźieci/ náuki Chrześćiáńskiey áby vczyli. Ktoby chćiał do tego Zebránia wstąpić/ áby był przez rozmyślánie/ pielgrzymowánie/ y w ßpitalách posługą/ probowány. Przełożony Generał/ áby był vstáwiczny. W namowách y w rádźie/ więtßa część sentenciey áby przodkowáłá. Było y wiecey tákowych rzeczy. Z czego wßystkiemu vczyniony iest wizerunk przedśięwźięćia tego Zakonu Societatis IESV: ktory potym/ gdy mu gi pokazano/ Papież potwierdźił.

¶ Wielka w Rzymie burzá powstawßy ná náße/ vstałá.

ROZDZIAL CZTERNASTY.

KTorego czásu Patres te rzeczy stánowili/ ćięßka oná ktora dawno przed tym baczył Ignácyus/ burzá powstałá. Mnich ieden Augustyn Pedemontanus Augustiniánin w Rzymie kazac/ Luterskiey náuki trućizne potáiemnie ludźiom podawał. Pobaczyli to Bráćia náßy/ y iáwnie ná swych kazániách/ náuke iego zbiiáli. Ználezli sie niektorzy Hißpani dobrzy przyiaćiele/ ktorzy mąietnośćiom y poważnośći swey vfáiac/ zieli sie zá onego Mnichá/ y zátobe przed vrzedem ná Ignácego y towárzystwo ieo vczynili/ przez nieiákiego Michałá Hißpaná/ ktoremu Ignácyus wiele dobrego w Páryżu czynił. A ták niesłußne wieśći/ iáko o towárzyßach/ ták o sámym Ignácym/ miedzy ludźie puśćili. iákoby człek był niezbożny á ßczera niecnotá/ ktory y ludzkie y Boskie práwá gwałći. Wiele k temu/ ná Exercitia duchowne/ y ná Ignácego towárzyße potwarzy nákłádli. W tym ták ćięż-

Mnich Augustyniánin Luterską Náuke w Rzymie śieie.

kim razie/ meżnie á sercem práwie nie vstrászonym stá-
wił sie Ignácyus/ vrzędnie tego dochodząc áby prawdá
kożdemu iáwna byłá. Bo widząc że to szło o wszytkę one
gromádę/ á iż to sztuká szátáńska byłá/ Zakon nász iuż do
swey miáry przychodzący ábo zátłumić/ ábo zelżyć: zdáłá
mu sie rzecż potrzebna/ wszystkę pilność y meżność prze-
ciwko iemu obrocić. A ták doszedszy zdrády Micháłá o-
nego/ Sędzia potępił/ y ná wywołánie skazał. Drudzy zás
ktorzy go do te° podszcżuwáli/ naprzod słábieć/ potym też
y obawiáć sie/ náostátek nágánę w zálecánie obrácáć po-
cżeli: á to przed Kárdynałem Neápolitáńskim/ Legatem
Papieskim/ y przed Gubernatorem Rzymskim: ktorzy
máiąc zá to że sie prawdźie/ własnym ich dekretem dosyć
ostáło: chćieli áby rzecż oná/ milcżkiem zpełzněłá. Náco
y towárzystwo y dobrzy przyiaćiele zezwaláli: ále nie I-
gnácyus. dla tego áby zá zátłumieniem prawdy/ iáka kie-
dy zelżywość zakonowi *Societatis* nie vrosłá. Bo zá osłá-
bieniem sądu/ gdyby rzecż w zápomnienie przyszłá: ponie-
waż zelżywe obżałowánie iáwne/ á rosprawá zámilcżána
byłá: snádnoby ludźie myślić mogli/ że to z łáski vcżynio-
no: á dla ludźi/ ktorzy sie zá Ignácym przycżyniáli/ praw-
dę milcżeniem zátárto. Co przywiodło było Ignácego/
że áni powaznośćią/ áni możnośćią cżyią/ áni zdániem
bráćiey swey odwieść sie nie dał: ále ná to stał/ áby rzecż
oná vrzędnie odpráwiona/ á dekretem Sędźiego konie-
cżnie byłá obiáśniona. Mąż iśćie sobie sámemu wzgár-
dzony: lecż Chrystusowi y bráćiey swey bárzo pocżeszny:
ktory/ poki o iego sámego szło/ nicżyiey obrony vżywáć
niechćiał: ále gdy bacżył iż cżeść Boża y zbáwienie dru-
gich szfánkowáć miáło: tu wiec wszytkie siły swoie obro-
ćił: áby ciemność fałszu odpłoszywszy/ iásność się praw-
dy pokazáłá. Przetoż bacżąc że vrząd zwłocżył dekretu
ferowáć: do sámego Papieżá szedszy/ szcżerze mu á praw-

Ignácyus dobrey sławy przeciwko potwarcom/ meżnie broni.

dźiwie

dźiwie powiedźiał/ iáko wiele rázow w więźieniu/ y dla iákich przyczyn/ był. Pokazał też/ iákoby to wielka do rzeczy Boskich przeßkoda było: gdyby spráwá oná zámilczána/ á lekce byłá poważona. Nákoniec/ y przyczyny słußne dał/ dla ktorych się końcá oney spráwy domagał. Co wßystko Papież pochwaliwßy/ vrzedowi roskazał/ áby nic nie mießkáiąc/ sentencią/ zá prawdą/ ferował. Co y vczynił. W tey sądowey spráwie/ ták się z łáski Bożey zdárzyło: że wßyscy ktorzy kiedy ábo w Hißpániey/ ábo w Páryżu/ ábo w Wenecyey spraw y postępkow Ignácego Sędźiámi byli/ tegoż práwie czásu/ ieden dla tego/ drugi dla owego/ iednym rázem do Rzymu się ziácháli: z Hißpániey Jan Figueroa/ ten ktory w Komplućie Oficyałem Toletáńskiego Arcybiskupá będąc/ dał był Ignácego do więźienia/ á vznawßy iego niewinność/ záś wolnym vczynił. Przyiáchał y ze Fráncyey/ Doktor Máthеuß Ori Dominikan Theolog/ v ktorego gdy był Inquisitorem w Páryżu/ Ignácyus był obwiniony. Przyiáchał też Doktor *Gaspar de Doctis*, ktorego dekretem Ignácyus w Wenecyey wolnym był vczyniony/ y od potwarliwych obmow oswobodzony. Ci wßyscy cnoty Ignácego świádkámi byli.

Copia dekretu/ ktory zá niewinnośćią Ignácego y bráćiey iego było vczyniono/ ponieważ inne dekrety przed tym vczynione w sobie zámyka/ od słowá do słowá/ tu się przypiße.

B. CONVERSIVVS ELECT. BRITTONORIENSKI, POD- komorzy Rzymski/ y tegoż Powiátu przedni Gubernator.

Wßem wobec/ y káżdemu zosobná/ gdzie ieno przyidzie to náße pisánie/ łáski Bożey. etc.

POniewaß wiele ná tym Rzeczypospolitey Chrześciáńskiey należy/áby ci naprzod ktorzy ná roli Páńskiey/ dobrego żywotá przykłádem y náuką wielu buduią ku zbáwieniu: potym też y ci ktorzy przeciwnym obyczáiem kąkol ráczey śieią/ iáwni á wßem znáiomi byli: á iż wieści iákieś są rozgłoßone/ y zátobą przed nas przyßłá o nauce/ żywoćie/ y Duchownych Exercicyách ktore innym dawáią/ czći godnych mężow/ Kśiedzá Ignácego z Loiole/ y iego towárzyßow Piotrá Fabrá/ Claudiusá Iaiá/ Páscházyusá Broetá/ Iákubá Láinezá/ Fránćißká Xáuierá/ Alfonsá Sálmeroná/ Symoná Roderiká/ Iana Coduriußá/ y Mikołáiá Bobádille Mistrzow Páryskich/ Káptanow świeckich/ Papilonenskiej/ Gebennenskiey/ Seguntenskiey/ Toletáńskiey/ Wiscenskiey/ Ebrcduńskiey/ y Pálentinenskiey Dyocesiey: Ktore to ich nauki y Exercitia, iákoby obłedliwe/ zabobonow pełne/ y z náuką chrześciáńską nie dokończá zgodne być miáły/ niektorzy twierdźili: My z powinności vrzedu náßego/ y z osobliwego roskazániá przedostoynego Oycá náßego Papieżá/ w to wßytko pilnie weyrzawßy/ ile było do vznánia tey potrzebá cauzy/ przypátrzyliśmy się/ prawdáli to było/ co ludźie przerzeczeni/ gánili. A ták exáminowawßy vrzednie/ naprzod niektorych obmowcow/ potym też przypátrzywßy się częścią iáwnym świádectwom/ częścią dekretom/ z Hißpániey/ Páryżá/ Wicecyey/ Bononiey/ Ferrarzá/ y z temi/ ktore są pokazáne zá przerzeczonymi ludźmi/ X. Ignácym y iego towárzyßámi/ náprzećiwko ich potwarcom; doználiśmy że wßytkie rumory/ obmowki/ y posłuchy o nich rozgłoßone/ fałßywe są. Przetoß nam to należáło/ obwieśćić y do wiádomości ludzkiey podáć: iákoß tym pi-

śániem nászym obwieszczamy y znáć dáiemy/ iż pomienio⸗
ny X. Ignácy y iego towárzysze/ z przerzeczonego odnie⸗
śienia y ludzkich iezykow/ nie tylko żadney niesławy/ áni
z práwá/ áni z rzeczy sámey nie popádli: ále rácżey wietsze
pobożnośći y zdrowey náuki świádectwo odniesli: gdy⸗
żesmy rzeczywiśćie doználi/ że im adwersarze niesłuszne á
z prawdą práwie niezgodne rzeczy zádawáli: á z drugiey
strony cnotliwi ludźie/ niepospolite zá nimi świádectwo
dáli. A ták ten nász wyrok/ y declárácyą vczynilismy/ áby
im byłá świádkiem/ náprzećiwko wszem prawdy przeći⸗
wnikom/ y oczyśćieniem v wszytkich ktorzy o nich złe iá⸗
kie rozumienie z tákich obmowcow y potwarcow mieli:
nápomináiąc nákoniec w P. Bogu/ y prosząc wszech wo⸗
bec y káżdego zosobná: áby miánowáne czći godne ludźie
X. Ignácego y z towárzystwem/ zá tákie záwsze mieli/ iá⸗
kichesmy sie my doználi: y zá Kátholiki bez żadnego zgo⸗
łá podeyrzenia. Wszákże tym obyczáiem/ poki oni ták żyć
y vczyć zá pomocą Bożą (o czym nie wątpiemy) będą.

W Rzymie/ z domu naszego Roku 1538.

B. *Gubernator. qui sup.*

Rutilius Furius Sekretarz.

A Co sie tknie Mnichá onego Augustyná Pedemonta⸗
niná/ ktory tego wszytkiego przyczyną był: ten złożywszy
másskárę/ iáwnie potym został Luteranem. Przećiwni⸗
cy záś inni táki koniec mieli/ iż/ choćiaż nászy milczeli á
zá nie sie P. Bogu modlili/ przećie sie żywot ich y náuká
wynurzyłá: ktora ták sprosna byłá y brzydka/ że iednego
z nich obraz (bo sam w nogi vderzył) w Rzymie spalono:
drugi do wiecznego więźienia dla kácerstwá zdány iest:
ktory iednák przed śmierćią vpámiętał sie/ y potępiáiąc
żywot swoy y náukę/ w Rzymie ták vmárł/ że przy iego
skonániu/ ieden z Bráci nászych był.

¶ Ignácyus z brácia swą/ w Rzymie y indzie służą kośćiołowi.

ROZDZIAL PIETNASTY.

PO wielkiey burzy/ wielka pogodá nástąpiłá; y co był Dyabeł ná zátłumienie prawdy nárządził: to (iáko wiec we wszech rzeczách/ ktore sie Boską obroną szczycą/ bywa) wszystko sie ná więtsze iey pokazánie obróciło. Przetosz wiele zacnych stanow ludźi/ o nászę brácią Papieżá prośiło: Czego Papież nie odmowił. Posłáni tedy byli/ Páscáśius do Senny/ áby ieden zakonnych Pánien Klasztor reformował: czego y dokazał; á niewinnośćią żywotá swe°/ ćichośćią y osobliwą Chrześćiáńskiey prostoty szczerośćią/ wielu ludźi miłość ku Bogu pobudźił: Do Bryxyey Claudius Jaius; ktory pięknemi swymi obyczáiámi y cnotą ono miásto sobie práwie zniewolił/ y z Chrystusem ziednoczył: z Enniuszem Philonárdem Werulaninem Kárdynałem do Pármy y Placencyey Piotr Faber/ y Jákub Láynez: ktorzy w tych miástách/ wielki robotą swą pożytek vczynili/ y niemáło ták mężow státecznych/ iáko też ná wybor młodźieńcow/ do spolnego z sobą żyćia przygárnęli. Jáchał był y do Kálábryey Mikołay Bobádillá: gdźie niektore ludźie grube á práwie dźikie/ dobrze do pobożnośći záprawił. Lecz áni owi co w Rzymie zostáli prożnowáli. Bo gdy drogość ták bárzo wielka w Mieśćie byłá/ że wiele ludźi ábo głodem vmieráło/ ábo wywiadszy po vlicách leżáło: Brácia nászy áby temu według przemożenia zábieżeli: pieniedzy skąd ieno mogli/ dostawáli/ chleb piekli/ źiele ná potráwy krązáli/ żebrakow co mogli nawiecey zbieráiąc do domu swego wodźili/ nogi vmywáli/ zámárłe głodem odżywiáli/ wrzodowáte leczeli/ nie vki v-

Papież posyła Jezuity ná robotę.

W Rzymie vbogie opátruią.

czyli/ nic náwet nieopuścili co ciáłá y duβe rátowáć mogło: y tráfiáło sie podczás/ iż ták pełen dom bywał że oni żebracy/ z vlic pozbieráni ledwie sie mogli zmieśćić/ gdyż ich trzy y czásem czteri stá/ po ziemi ná słomie legáło. Co v ludźi w wielkim było podziwieniu/ y wielu do tákoweyβ pobożnośći poruβyło. Bo niemáło zacnych ludźi/ á miedzy nimi Kárdynałowie niektorzy/ tym przykłádem/ pilnie sie do tego przykłádáli/ áby vbodzy niedostátku żywnośći/ nie ćierpieli. A ták trzy tyśiace niedostáteczniych ludźi/ ná roznych mieyscách podeymowáli. Do náβych też kilká zacnych młodźieńcow/ y meżow przystáło.

¶ Fráńciβek Xáwier y Rodericus do Indyey náznáczeni.

ROZDZIAL SZESNASTY.

POwiedźiáło sie przedtym/ iż w Páryżu był Doktor ieden Jákub Gowea/ on ktory bedac Rektorem Collegium ś. Bárbáry/ niesłuβnie zágniewawβy sie ná Ignácego/ vmyślił był iáwnie go pierwey skáráć/ ale potym prawde y iego niewinnośc obaczywβy zelżywość w cześć obroćił. Był to człek Bogoboyny y poważny/ á Ignácego/ po oney swey omełce/ wielki przyiaćiel: ktory goraco miłuiac cześć Boża/ á wiedzac że Ignácyus y towárzystwo iego ná to sie byli vprzeymie vdáli/ áby ludzkiemu zbáwieniu służyli: pisał do Ignácego/ dáiac mu znáć/ że byłá do wschodnych Indow drogá otworzona: gdźieby y on sam y bráćia iego mieli ná czym sie zábáwić/ ieśliby ktorzy chćieli one kráie náwiedźić. chcac przytym wiedźieć/ coby sie Ignácemu y towárzyβom w

Lib: 2 cap. 3.

Doktor Gowea Bogoboyny człowiek.

tey mie-

Jan III. Krol Luzytáński stára sie o Iezuity.

tey mierze zdáło. Ná co Ignácyus odpisał/ znáć dáiąc/ iż y sam y towárzyße iego w mocy są Papieskiey/ gotowi ná roskazánie/ gdźiebyiekolwiek Namiestnik Chrystusow postáć chćiał. Wźiawßy táką odpowiedź Gowea Doktor/ Janowi III. Portugálskiemu Krolowi swemu/ o wßystkim dał znáć. Krol nie tak dálece rozßerzenia páństwá y sławy swey/ iáko rozmnożenia chwały Chrystusowey/ á zbáwienia narodow Indyiskich prágnąc/ Piotrowi Máßkárenie swemu v Papieżá Legatowi roskazał/ áby o to czynił z Ignácym/ posławßy mu list iego pisány do Goweaná/ á Goweanow do śiebie: koniecznie áby o to sie stárał/ żeby v Papieżá ieśli nie wiecey/ przynamniey ßeśći vprośił/ nie lituiąc áni prace żadney/ áni nakłádu. Vczynił dosyć iśćie roskazániu Poseł: Mowił z Ignácym/ y list mu Krolewski pokazał. Ignácyus powiedźiał: Ani ia sam/ áni towárzyße moi/ nieiesteśmy sobie wolni. Papieska rzecz roskázáć: náßá roskazánie czynić. Dwu vprośić/ zda mi sie rzecz łácna: ále wiecey/ bárzo trudno. A gdy Poseł Krolewski nálegał/ námawiáiąc Ignácego/ áby z dźieśiąći bráćiey/ ßeść przynamniey/ iáko Krol żądał/ ná to byli obroceni/ Ignácyus spokoyną á wdźięczną twarzą/ rzekł: Jeśli z dźieśiąći/ do iednego powiátu ßeśći weźmieß: á coß miły IESV, wßystkiemu świátu zostáwiß? Krotko mowiąc: proßony Papież/ roskazał áby dwáy ktoreby Ignácyus rozumiał/ do Indyey iácháli: y obráni byli ná to Symon Rodericus/ y Mikołay Bobádyllá. Symon ná ten czás quártanę miał/ á iednák morzem do Portugáliey iáchał. Po Mikołáiá Bobádillę do Kállábryey pisano: ktory niedawno czásy/ niedostátkiem á pracą vstáwiczną zwatlony/ á k temu chory ná goleń/ ná ten czás práwie przyiáchał/ kiedy Poseł Portugálski wyieżdżał. ktory niemogąc dłużey czekáć/ áni chćiał bez drugiego towárzyßá odiácháć/ á

Bobádillá

Bobádillá go prze złe zdrowie/dośćignąć nie mogł/ßcżęśliwie Fránćißek Xáuier ná iego mieysce tym obycżáiem nástąpił. Leżał Ignácyus chory: Fránćißká do śiebie záwołał rzekąc: Wieß dobrze że z roſkazánia Papieſkiego dwáy znas máią do Indyey iácháć. Bobádilli ná to náznácżonemu/teraz prze chorobę trudno: Poſeł Krolewſki śpießąc śię/ cżekáć dłużey nie może: Ná ćię to pádło Fránćißku: tobie Bog tę robotę náznácżył. A on ochotnie: Otom ia práwi/zárazgotow. y ták názáiutrz z Legatem wśiadł do okrętu/ ná pożegnánie przyiaćioł/ y bráćiey/ á wiotchey ſukmány połatánie/ kilká tylko máiąc godzin. Odiáchał Xáuier z tákim ſercem/y táką ochotą/ że iuż ná on cżás bárzo dobrze mogł káżdy bacżyć opátrznośc y przeyrzenie Boſkie: ktore iáko wßyſtkie rzecży mądrze á wdźięcżnie ſpráwuie: ták też Fránćißká ná onę chwálebną robotę/ obroćiło. Ná on cżás Ignácyus/ (gdyż ießcże zakon *Societatis* nie był poſtánowiony) ácż go wßyſcy zá oycá mieli iáko tego/ ktory był one ſyny w Chryſtuśie porodźił: iednák nie był ták przełożonym/ áby mogł co imieniem Bożym roſkázáć. Skąd śię cnotá posłußeńſtwá/ y miłość gorąca/ tym więcey we Fránćißku pokazáłá. Przydam y to/co mi kilkákroć Jákub Láynez powiádał dawno przed tym/ gdy we Włoßech Jákub y Fránćißek poſpołu pielgrzymuiąc chadzáli/ trafiáło śię cżęſto/ iż Fránćißek/ ze ſnu ocućiwßy śię budźał Jákubá mowiąc: O miły Boże/iákom śię vmordował. wieß bráćie co mi śię we ſnie przydáło? Sniło mi śię żem Indá ábo Murzyná iákiegoś ná plecách moich dźwigał/ y niemáłą chwilę nośił; ále ták ćiężkiego że mię práwie iákoby vdławił. Przetożem bárzo zmordowány. Coś tákowegoß Hieronim Domenecus/ktory wielkie miał w Bononiey z Fránćißkiem towárzyſtwo/powiádał: Ze Fránćißek iuż od onego cżáſu o Indyey/ y náwroceniu ludźi

Xáwierowá do Indyey ochotá.

Przeyrzenie Boże.

onych do wiáry bárzo rad mawiał: iákoby mu serce powiádáło/ że nań kiedyszkolwiek oná robotá przyść miáłá; á on sam/ znáć tym dostátecznie dawał/ że tego bárzo prágnął.

¶ Páweł III. Papież/ potwierdza zakon Societatis IESV.

ROZDZIAŁ SIEDMNASTY.

Máiąc zá to Ignácyus/ że iego sámego y drugich towárzyszow około dusz ludzkich robotá/ w ten czás dopiero Bogu wdzięczna/ á bliźnim pożyteczna bydź miáłá/ gdyby ią náywyższy Biskup zwierzchnośćią swą y rozsadkiem przyznał y approbował: Páwłowi Trzeciemu Papieżowi przez Káspra Contárená Kárdynałá/ o swym y bráciey swey przedsięwźięćiu dał znáć: że sie Papieżowi y iego successorom posłuszeństwu zgołá oddáć/ á prace wszystkie swoie y stáránia/ ná posługę zbáwienia ludzkiego obroćić vmyślili. Przetoszby temu rádźi/ áby tá chęć ktorą oni ná vpráwę roley Páńskiey/ zapaleni są/ z nimi sámymi nie zginęłá/ ále rosłá drugim ná przykład: ieśliby snadź Pan Bog raczył kogo do ich náśládowánia pobudźić: ktorych zakon byłby Clericorũ Regulariũ, to iest/ Kśięży zakonney/ á powinnośc/ záwsze bydź Papieżowi pogotowiu: żywot nákoniec swoy tym ksztáłtem prowádźić/ ktoryby/ dobrze sie ná to rozmyśliwszy/ sámi sobie vstáwili. Rad to Papież/ w Tyburze będąc / Dniá 3. Septembrá 1539. słyszał/ y pochwalił.

Societas ápprobácyey/ v Papieżá prośi.

A gdy potym Ignácyus o potwierdzenie tákiego przedśięwźięćia ná pismie prośił: zlećieł to Papież trzemá Kárdynałom: ktorzy bárzo o to stali/ áby ze wszystkiego nic

Kárdynałowie trudnia ápprocia.

kiego nic

kiego nic prawie nie było. Osobliwie Bártłomiey Guidicion Kardynał człek Bogoboyny prawdźie y vczony; ktory iednák/ mnostwá zakonow/ iákie widźimy w kośćiele Bożym/ nie chwalił: podobno dla Láteráńskiego y Lugduńskiego Seymow duchownych dekretu/ ktory nowych zakonow przymnożenia broni: ábo wiec dla ostábiáłey niektorych Zakonnikow kárnośći: ktora áby w swa klube wsádzona byłá/ ráczeyby był widźiał/ á niżli nowych zakonow wnoszenie. y powiádáia że był o tym tenże Kárdynał księgi nápisał. Iż tedy tákie zdánie iego było/ duże sie nászym sprzećiwiał/ y potwierdzenia Societatis sam ieden nawiecey owák surowie bronił: pomagáli mu tegosz y drudzy: áby tym iáśnieysza byłá Bogá nászego/ to przedśiewźięćie przez swego Namiestniká potwierdzáiacego/ wola: imby rzecz one lepiey rostrząśniono/ y nierychley potwierdzono. Bo wszystká oprza y przeszkodá wniwecz poszłá/ zá vstáwicznymi Ignácego do Páná Bogá prośbámi: ktory też był kilká tyśiecy mszey ná to obrocił: áby spráwá oná/ szczęśliwie byłá odpráwiona. Zá czym iáko innych Kárdynałow ták też y Guidicionowe serce było odmienione/ że z przećiwniká sstał sie w rychle pomocnikiem: á on nowych zakonow/ ták ostry nieprzyiaćiel/ przedśiewźięćie Societatis dobrze zrozumiawszy/ wielce chwalił nápotym. Ták sie był odmienił/ że też raz rzekł: Nowych zakonow nie chwale: ále tego gánić nie śmiem. Bo táka w sercu moim czuie pobudke/ iż gdźie mie rozum nie wiedźie/ tám wola náchyla: y miłowáć to iákoby niechcac musze/ ná com przedtym dowodámi przywiedźiony nie zezwalał. A ták onże sam przedśiewźięćie zakonu nászego Papieżowi zálecał. Papież forme przeczytawszy/ wielce pochwalił/ á Biskupim Duchem rzekł: Tu iest Duch Boży: á iż sie nie ládá pożytku/ y z ták máłego poczatku wielkiey kośćiołowi pomocy

Conc: Lat: cap: 13.

Bog serca odmienia.

Societas od Papiežow potwierdzona.

spodźiewał. Potwierdzona tedy iest Societas Roku 1540. dniá 27. Septembrá: wßákże z przestrogą y pod miárą. Bo ná on czás to było opátrzono/ áby nászych Professow więcey ßeśćidźieśiąt nie było. Co że śię zá spráwą Bożą stáło/ o tym nie wątpiemy; áby śię ták śrzodek z począ‑tkiem/ á koniec ze śrzodkiem zgadzał. Bo tá Societas, świátá ießcze nie widźiawßy/ w przodku swoim Ignácym probę swą napierwey w Hiszpániey miáłá: potym iuż iá‑koby zrodzona we Włoßech y we Fráncyey wiele vćier‑piáłá/ przed tym Papieskim potwierdzeniem: ktory áby był zlekká postąpił/ á sámym swym potwierdzeniem ná‑ßego zebrániá probował/ pewny pocżet osob zámierzył. Przetoß/ to iego potwierdzenie áż do Roku 1541. pro‑bá byłá nieiáka: ktorego roku zá pomocą Páńską ten śię stał postępek/ ktoregośmy śię spodźiewáli/ że onę pewną liczbę Papież kassował. Potym zás Roku 1543. do Roku 1550. rośleyßa y dużnieyßa śię stáłá/ y od Juli‑ußá III. y innych potym Papieżow iest potwierdzona/ á wielą wielkimi przywileiámi vbogácona.

¶ Dla czego Bog Zakon Societatis IESV wzbudźić raczył.

ROZDZIAL OSMNASTY.

Societas ná porátowánie Kośćiołá/ od Bogá iest wzbudzona.

Poniewaź iuż do tego przyßło/ żeśmy o postáno‑wieniu Societatis y potwierdzeniu mowili: nie bę‑dźie/ mym zdánim/ od rzeczy/ że śię według możnośći ná‑ßey przypytamy; prze co wżdy P. Bog ten Societatis IE‑SV zakon/ wzbudźić raczył y potwierdźić? On bowiem osobliwą swoią opátrznośćią Ignácego/ ná porátowá‑nie pochylonego kośćiołá swoiego posłał: áby sam śiebie

y syny

y ſyny ſwoie murem domowi Bożemu/ przećiwko gwałtowi náćieráiących nieprzyiaćioł/ záſtáwił. A izby tá Boſka rádá/ tym oczywiſtſza byłá: godźi ſię pilnie przypátrzyć/ co zá poſtánowienie było kośćiołá Bożego/ ná on czás gdy żył Ignácyus. Bo ſtąd snádniey wyrozumiemy/ iáka byłá tego rátunku potrzebá: á z potrzeby łácno ſię tez y Boſka rádá pokaże. ktory iáko goſpodarz iáki bárzo czuyny/ záwſze náymuie robotniki do ſwoiey winnice: ále wiec nawiecey ná ten czás kiedy ſię oná nabárźiey zápſuie/ y ſpuſtoſzeie. Y iáko Krol Krolow y Pánow/ namożnieyſzy y namedrſzy/ kroleſtwá kośćiołá ſwego nigdy opátrowáć nieprzeſtawa: y w nim świete zákony iáko namocnieyſze zamki ſtáwiąc/ y żołnierzámi nieposſpolitemi/ ármatą/ żywnośćią y innymi wſzytkimi do obrony potrzebámi opátrowáć: Aby grzechy/ Kácerſtwá/ y biedy nieprzyiaćielſkie wtárgnąwſzy/ z cnotą y práwdą woyny chlubnie nie ſtoczyły: á z świetey wiáry náſzey tryumphu nieodniosły. Nic Bog nie czyni z trefunku/ nic bez przyczyny. Bo ieśli liſt z drzewá bez woli iego nie ſpada: ieśli wſzyſtkie włoſy ná głowie náſzey ma policzone/ á opátrznośćią ſwoią mocno dośięga od końcá do końcá/ y miluchno wſzyſtko ſpráwuie: iáko dáleko wiecey w ſtánowieniu zakonow/ y iákoby pocztow świetych/ (ktore dáleko ślachetnieyſzą iego ſą robotą) tę ſwoie przedźiwną opátrznosć ma pokázowáć? A izbyſmy czego pewnego w tey mierze dośiąc mogli: pátrzmy ná cel/ do ktorego áby vgadzáłá tá *Societas*, ieſt poſtánowiona: ktory iśćie táki ieſt iákiego teráznieyſze czáſy kośćiołá Kátholickiego potrzebowáły.

Matt: 10.

Zakony ſą nie dobyte Kośćielne zamki.

Matt: 10.

Sap: 3.

Ieſt tedy *Societas* IESV (iáko w przywileiu/ potwierdzenia od Apoſtolſkiey ſtolice/ ſtoi) nawiecey ná obronę y rozſzerzenie wiáry poſtánowiona. wiáry od Heretykow broniemy: á miedzy Pogány ią ſzczepimy. Pátrzmyſz iuż/

Societatis IESV cel.

co zá potrzebá byłá nászych czáſow/ ábo wiáry Kátholic-
kiey náprzećiwko Heretykom bronić/ ábo ią miedzy po-
Kośćiołá Kátholic- kiego vćiś- nienie. gáńſtwem ſzerzyć. Z tych bowiem dwu iákoby źrzodeł/
ſnádnie podobno/ Boſkie vmyślenie poznamy. Bo te-
go práwie czáſu kiedy ſie vrodźił Ignácyus/ nieprzeliczo-
ne á bárzo wielkie vćiśnienia kośćioł Boży od Poháń-
cow y od Heretykow ćierpiał. Zá czym wielce był náwá-
tlony/ y ogłodzony. A przedśie (co páńſkiey przećiw o-
blubienicy ſwoiey łáſce przypiſuiemy) ná nagrodę tákiey
ſzkody / y wybudowánie tákiey vpáśći/ Nowy świát/ á
przedtym nieznáiomy dźiwnie Pan Bog otworzył/ gdźie
by ſie ſzeroko świátło wiáry ſzerzyło/ á do nieprzeliczonych
y bárzo przeſtronych kráiow dość mogło. Opuſzczam ná
1. Od Tur- kow. ten czás iáko wielką ſzkodę vczyniłá/ iáko wiele kroleſtw
opánowáłá moc Turecka/ poczawszy od Látá 1300. áż do
Roku 1491. ktorego ná świát wyſzedł Ignácyus. Nie
Iouius & Richerius de rebus Turcicis. wſpominam co zá páńſtwá/ iákie narody pod śię to Po-
gáńſtwo podbiło ; w ktorych wiárá święta Chrześćiáń-
ſka ábo zgołá zniſzczona ábo wiec bárzo náwątlona y vći-
śniona ieſt : á ná iey mieyſce plugáwa y ſproſna Mácho-
metſka ſektá wprowádzona. Jśćie od tego czáſu iáko ſie
vrodźił Ignácyus/ iáſność wiáry náſzey po wielkiey czę-
śći záćmiona ieſt w Węgrzech/ gdy Lodwik Krol poległ:
w Dálmácyey/ y w Illiriku. ſtráćiliſmy Rodum obronę
wiáry y poſtrách nieprzyiaćioł : Chion/ y Cypryiſkie kro-
leſtwo/ Coron/ Methō/ Neápol/ Málwázya/ Neupákt/
Gulete/ Tripol/ Bugią : y innych bárzo wiele mieyſc dźi-
wnie obronnych/ ktorych niegdy Chrześćiánie mieczem
dobyli/ áby w nich byłá wiárá Chryſtuſowá ſłynęłá.
2. Od Káce- rzow. A coż rzekę o ſproſnych kácerſtwách y błędách/ ktore
zá wieku náſzego nieſzczeſnego náſtáły? iáko wiele źiemic
popſowáły: Kroleſtw vćiśnęły? iáko wiele Kátholic-
kich miaſt zniſzczeły? iákich ſzkod náczyniły? ktora ćięż-

kośćio-

kościa kośćiołá Bożego mie vtrapiły? Roku 1483. vrodźił śie w Sáśi narodu ludzkiego zarázá Marćin Luter/ ktory Roku 1517. náprzećiwko odpustom od Papieżá pozwolonym/ niezbożnie wołáć począł: á potym zá podußczenim Szátáńskim Roku 1521. iáwnie przećiwko powßechnemu kośćiołowi woyne podniosł. ktorego prawie Roku Bog ná zamku Pompeiopolitáńskim Ignácego zránił/ áby zás vzdrowił; áby znędznego márnośći niewolniká/ mocnego vczynił Hetmáná/ y przećiwko Lutrowi/ iáko meżnego obrońce kośćiołá swoiego wystáwił. Toć włásna iest Boskiey dobroći: tá niepochybna rády Páńskiey przyczyná. Nigdyß kośćiołá swego Bog nieopußcza: ále gdy nabárźiey do niego ßturmuia/ niepospolite pobudza żołnierze. Ták Symonowi Mágowi/ Symoná Piotrá Arcyápostołá; Arryußowi Atánázegó; Nestoryußowi Cyryllá; Iowinianowi/ Vigiláncyußowi/ y Eluidiußowi Arcykácerzom; Hieronimá; Máneßowi y Pelágiußowi Augustyná/ y innym Herstom Kácerskim wiáry świetey nieprzyiaćielom/ inne sławne obrońce/ iákoby ná hárc wystáwił. Zkad bárzo bácznie kośćielnych dźieiow pisárze to vpátrzyli/ iż ktorego dniá vrodźił śie w Angliey Pelágius/ áby ćiemnośćia swych błedow/ świát záćmił: tegoß práwie dniá iásna oná kośćielna świecá Augustyn w Afryce ná świát wyßedł/ áby niezbożnego á bezecnego człowieká ćiemnośći wypłoßył/ á wßystek kośćioł świátłośćia swoia oświećił.

Coclæus, Surius, Fontanus. &c.

Bog záwße kośćiołá swego rátuie.

Kiedy Albigenses y inni Heretycy pospolity pokoy kośćielny wzrußáli/ á podrastáiace ćierznie grzechow/ śiew niebieskiego gospodarzá ßkodliwie duśiło: dwoie ono świátło y ozdobá świátá Dominik y Fránćißek iákoby z niebá spádli/ áby y oni sámi y synowie ich Heretykom odpieráli/ błedy tepili/ grzechy nißczeli: dobrych obyczáiow vczyli: wßystek nákoniec świát áby dźiwnym żywotem y

Ferdinandus a Castillo libr. 1. Chronic.

náuka

náuką swoią oświećieli á do miłości Bożey zápalili. Iá-
koż iż to oni Oycowie czynili/ czytamy: á iż też dobrzy
ich synowie ktorych w Bogu národźili/ czynią y podźiś-
dźień/ oczywiśćie widźiemy. Zakony tákże one/ ktore
Rycerskimi zową/ tych sie czásow wszczęły kiedy od mie-
czá Pogáńskiego kośćiół święty/gwałtowne ćierpiał ćię-
żkośći: áby tákże męstwem żołnierzow Chrześćiáńskich
obroniony/ á do swey wolnośći mogł bydź podźwignio-
ny. Co sie też ma o innych wszytkich zakonách rozumieć:
á osobliwie o tym o ktorym rzecz nászá zakonie Societatis
IESV.

Bo kiedy Marćin Luter iáko Furya iáka piekielna
z orszakiem bezecnych á niezbożnych ludźi/ z piekłá sie wy-
nurzył/ áby powszechnego kośćiołá státeczność wathlił y
psował/ á trzećią część gwiazd/ iáko Smok iáki/ z niebá
spadáiąc/ná zátrácenie z sobą potárgnął: ná ten czás prá-
wie Bog/ ktory stáránie wielkie ma o kośćiele swoim/
człowieká drugiego wzbudźił/ od Lutrá roznego/ á iemu
práwie przećiwnego / obrońcę kośćiołowi / wielkiego
Heretykow nieprzyiaćielá/ á Chrystusowego krolestwá/
roszerzyćielá. Gdy Luter z dźiećmi swoimi vmyślił/ w-
szystkie práwá Boskie y ludzkie popsowáć/ á osobliwie
ná święte zakony vderzyć/ ludźie ná ksztalt Apostolski/
świętobliwie w nich żyiące/ iesliby mu sie było powio-
dło/wytráćić: (áby one iáko pástetrze y psy potráćiwszy/
sam iáko wilk záiuszony owce Chrystusowe dawił/ á be-
śpiecznie psował) niezbrodzoną rozumem ludzkim opá-
trznośćią Boską sstáło sie: że nowa tá Societas, ná obro-
nę sámey nawiecey wiáry/iest postánowiona. Przedśię-
wźięćie bowiem tego zakonu iest/ drugich zakonow mę-
żnym Rotmistrzom y żołnierzom ochotnie o wiárę y część
Chrystusową walczącym pomocy/ á rátunku dodáwáć.
Tám zás gdźie obrony niemász/ żołnierze swoie zbroyne

posyłáć: ktorzyby nieprzyiácielowi dáley postępowáć nie dopuszczáli: szturmowi iego y naiázdom odpieráli: á korzyść z iego záiuszoney pászczeki wydzieráli. To czyni Societas osobliwie w tych kráinách y páństwách/ gdźie więtsza od Heretykow nieprześpiecżność: gdźie przeto iż inni zákonnicy/ ktorzy one kráiny náuką y żywotem oświećieli/ ábo zgołá iuż vstáli/ ábo ich á k temu náwatlonych bárzo máło zostáło; Societas to ná śie przyiąć muśiáłá/ áby tákie kośćiołá Bożego ruiny/ według możnośći swey náprawiłá/ á Heretykom nieprzyiaćielskie náćieráiącym odpor dawáłá: áby z kłamstwá poćiechy nieodnieśli: á máło baczni y prostacy nie rozumieli/ iákoby z prawdy y Religiey kátholickiey/ zwyćięstwo otrzymáli. Jákim to sposobem y z iákim pożytkiem czyni Societas: we wszytkich tey Historyey księgách/ káżdy śię może nápotym doczytáć.

¶ O rozszerzeniu wiáry Kátholickiey w Jndyach.

ROZDZIAL DZIEWIETNASTY.

Pokazáło śię ná krotce/ iáko ná pohámowánie Káćerstwá/ y záchowánie wiáry świętey/ Societatis IESV zakon P. Bog wzbudźić raczył: co śię zás teyże wiáry pomnożenia y rozszerzenia dotycże (ktore iednák nie mniey sze y niemniey dźiwne iest) teraz opiszemy. Kto śię tedy temu wiáry rozszerzeniu przypátrzy/ zádźiwić śię muśi nieskończoney mądrośći/ y opátrznośći Boskiey: muśi w sobie wzbudźić wdźięczność ku Pánu Bogu/ pátrząc ná nieprzebrány skarb iego miłośierdźia. Wielki to záprawdę v mnie cud: że Nowy świát/ od ludźi nászego wieku náleziony iest: y káżdy to osądźi/ kto śię iedno przypátrzy temu: Na-

Wiáry kátholickiey rozmnożenie miedzy Pohány.

mu: Naprzod iáko iuż wiele lat minęło od onego czásu/ gdy napierwey poczęły narody miedzy sobą społeczność mieć/ y hándel wieść/snádny sposob iázdy do cudzych kráin wynálazwszy. K temu z iáką pilnośćią słáwni z dawná á możni krolowie kráin y państw nieznáiomych/ chcąc one opánowáć/ szukáli. Nád to z iáko wielką chćiwośćią á vsilną pilnośćią ludźie bárzo vczeni/ á niepospolići Cosmográffowie ná to sie náśádzáli/ áby wszystkie kąty źiemie pilnie wymácáli/ pomierzyli/ y nam wyrysowáne ná oko prawie pokazáli. Nákoniec iáko iest nienásycona w sercách ludzkich srebrá y złotá chćiwość/ á nieugászone máietnośći prágnienie/ ktorym záiuszony/

Waży sie do odległych Indow/ choćby zginąć
Chćiwy kupiec/ po morzu/ ná okręćie płynąć.

Temu mowię wszystkiemu/ktoby sie przypátrzył/á pilnie to v śiebie vważył: zádźiwi sie iście Boskiey táiemney rádźie: iż rzecz ták wielka ták długo táił; á zá wieku nászego nieprzeliczone páństwá/przemożne krolestwá známienite Rzeczypospolite/ morzá szerokie/ niesłycháne kráiny/á iednym słowem rzekąc/drugi iákoby świát nam pokázáć raczył; złotá/srebrá/pereł/ korzenia y wszech rzeczy pełen. Táki bowiem iest/rzeczy ktore z tego Nowego świátá do nas wożą/dostátek/táka ozdobá/táki szácunek/ żeby drugi trudno temu wierzyć mogł. A tym sie wiecey zádźiwi/kto v stárych pisárzow tropy y iákoby ślad Nowego świátá znáyduie. Jednák te y tym podobne dowody máłe są y niepewne: to napewnieysza że Bog (ktorego sądy skryte są/ktorego rády ludzkim rozumem zbrodzone być nie mogą) ten ták wielki cud/ná czásy násze záchował: Częśćią iż Páństwá Chrześćiáńskiego gránice/ moc Turecka y tyráństwo im dáley tym bárźiey ściskáło: częśćią iż Kácerska niezbożność / Kátholicką wiárę co dźień/tym wiecey tępiłá: częśćią że tym Hiszpánią ozdobić chćiał/

bic chciał/ áby tego narodu ludźie/naypierwßy Nowych kráin wynaleścámi byli/á niezwyciężona przemożnych á ßczęśliwie pánuiacych Hißpáńskich y Portugálskich krolow armata/ nowy nam śie świát otworzył/ y do iárzmá Chrystusowego/ przyßedł vskromiony.

Co śie napierwey do Indycy wschodney morzem iáchác ważył/ Henryk Janá pierwßego Portugálskiego królá syn był: ktory vczonym będac człowiekiem/á wielka o obrocie niebiosow/ o Plánetách/ o pomierzániu źiemie náukę máiac: wßystek śie był ná Philozophia vdał/ y wiele około tego prace podiał. Skad zá czásem do tego przyßedł/ iż o tym nie watpił/ że z Luzytániey/ mogł kto morzem do Indycy doiáchác. Czego chcac skoßtowác/ dobrze opátrzone Nawy swym nakłádem wypráwił/ludźie vczone postawßy/ktorzy brzegi w Afryce wyßpiegowáli/ná morzu Atlántyckim/ostrowy ßerokie wynáleźli/ y obywátelow wiáry w Chrystusá náuczyli.

Hißpani y Luzytanowie nowy świát nálezli.

Tymże czásem náßy ludźie wiedźieć poczęli o Máderze y innych niektorych wyspách morskich: y mnodzy ludźie nád onym morzem w zachodney Etyopiey/ mießkáiacy/ toß Chrześciáńskiey wiáry świátło przyieli. Te ták známienite y tákiego człowieká godne poczatki/ po śmierći iego Jan potym wtory/ Emánuel/ y Jan trzeći Luzytáńscy Krolowie/ ßczęśliwie konáli. Okręty swoie w żołnierzá/ y inne potrzeby dobrze opátrzone posyłáiac do Brásilu/Angoly/Kongu/Monomotápy/ Gwiney/ Etyopiey/ brzegu Perskiego/ Diu/ Kálekutu/ Goiey/Máláki/Syney/ Jápponu/ y do inßych bárzo odległych kráiow. Ci Krolow Luzytáńskich Żeglarze niezmierność Oceanu iezdzac przepłyneli: do dźikich á srogich ludźi dośiegli/y one ábo przyiáźnia á vprzeymośćia do śiebie przywabili/ ábo moca y mieczem zá łáska Boża zhołdowáli. Bo Portugálczykom ták Bog sercá/ mocy/ śił/ z swoiey

táſki dodáwáć raczył: że ſámi częſtokroć w máłym poczcie/ wielkie woyſká Pogáńſkie porażáli: á obwieſzczeniu Ewángeliey/ zámknioną á práwie zátáráſowáną droge/ gwałtem otworzyli: y ludźie one grube/ á záślepione do znáiomośći prawdy przyprowádźili.

Ná zachod słońcá zás Ferdynánd/ przesławny Krol Hiſzpáńſki pod ſpráwą Chryſtofá Columbá nawy ſwoie/ ná ſzukánie y do páńſtwá ſweḡ przyłączenie nowych ziem̃ y kráin wypráwił. Tákże y Kárzeł V. wnek iego z ſynem ſwym Philipem dźiśieyſzym/ známienite przodkow ſwych początki z więtſzą vśilnośćią rozſzerzeli/ y ták dáleko Hiſzpáńſkiego páńſtwá gránice záćiągneli/ że źiemiá nie dawno náleźiona/ á po więtſzey częśći nieprzemożnymi woyſki Hiſzpáńſkimi zhołdowána (gdy ią przyidźie brzegiem morſkim obieżdżáć) ma w ſobie mil Hiſzpáńſkich dźiewięć tyśiecy: iáko o tym vczeni ludźie nápiſáli. Tráfiłá ſie y zá náſzych czáſow rzecz godna podźiwienia. Nawá iedná/ z pocztu okretow Krolow Hiſzpáńſkich/ ktorą miał w ſwym poruczeniu Jan Sebeſtyan Canus Kantaber/ wſzyſtek okrąg świátá obieżawſzy/ w cále ſie do Hiſzpalu/ ſkąd byłá wyſzłá wroćiłá. dla czego ſłuſznie ią Victorya názwano. ábyś táſkę Bogá wſzechmogącego przećiwko kośćiołowi poznał: ktory iáko tákiego dobrá powodem był y ſprawcą: ták iemu ſámemu cześć y chwałá zá táką ſpráwę zgołá ma bydź dána. On bowiem ſam do tego przyśpiał/ on pogodę ználazł/ on Kátholickie Krole pobudźił/ áby długą á niebeſpieczną woynę Gránáteńſką odpráwiwſzy/ ſromotne á ćiężkie (ktore máło nie 800. lat narod Hiſzpáńſki ćierpiał) niewolſtwá iárzmo zniſzczywſzy/ zacnemu náwet imieniowi Chrześćiáńſkiemu/ ſtárożytną ozdobę przywroćiwſzy/ będąc od inych zabaw woiennych wolnieyſzymi/ o tákiey rzeczy pomyślili/ one z dobrą nádźieią záczęli/ y bárzo ſzczęśliwie ſkończyli.

Nád to/

Nád to/ ná otworzenie y zhołdowánie świátá tego nowego tákich ludźi iáko instrumentow vżył/ ktorych lub trosze/ lub męstwu/ lub máiętnośćiam gdy śię przypátrzysz: iśćie poznasz że nie ludzkimi śiłámi/ ále wolą nawyższego á namędrszego Spráwce/ ták wiele y ták wielkich kráin do páństwá Hiszpáńskiego przybyło. Co ieszcze więcey znáć z postępku sámego/ y z pożytku bárzo wielkiego/ ktory P. Bog ná ludzkie zbáwienie spráwić raczył. Bo á kto może wyliczyć/ iáko wiele narodow grubych/ báłwochwálcow błędliwych/ złośći pełnych/ ták okrutnych że y niewinne dźiatki mordowáli/ one iáko vpominki kosztowne Bogom swoim ofiáruiąc/ Szátáná sámego zá Bogá chwalących/ z nim częstokroć towárzyskie rozmawiáiących/ według iego woli żyiących; ták iest od błędow do prawdy/ z ćieniá śmierći do świátłośći przywiedźionych/ od nieszczęsnego niewolstwá/ do szczęśliwey duszney wolnośći przywabionych: że Chrystusá BOga nászego odkupićielá znáią/ grubośći przestawáią/ báłwany psuią/ kośćioły Dyabłu niegdy oddáne ábo obaláią/ ábo ná chwałę Bogu prawdźiwemu obracáią/ żywot przystoyny człowiekowi/ przystoyny wierze/ przystoyny sercu Chrześćiáńskiemu prowádząc? Co śię iednák wszystko zá nászego wieku/ spráwą Kátholickich Hiszpáńskich Krolow stáło.

Tegoż tedy czásu ták sposobnego/ ták potrzebnego/ dźiwną á práwie Boską rádą Pan Bog nászego sobie obrał Ignácego/ áby chorągiew krzyżá świętego/ do bárzo odległych kráiow zániosł: á nieprzeliczone narody/ grube y dźikie/ wypłoszywszy ćiemnosć niewiádomośći y niedowiárstwá/ iásną Ewángeliey świátłośćią przez syny swoie oświećił: áby fałszywego Proroká á istego práwie oszustá Lutrá vczniowie/ zębámi zgrzytáiąc schneli od żalu/ widząc iż gdy oni v nas ták płużą/ á Boskie y ludzkie

Bog sobie nágradza mied zy pogány: co v nas Heretycy popsowáli.

wßystkie práwá gwałcą; kośćioły łupią/ klaßtory palą/ krzyże Chrystusowe burzą/ świątośći nißczą/ od bogosłáwionego Biskupá Rzymskiego odstępuią: tym czásem w inßych dáleko więcey y więtßych kráinách/ nowe kośćioły prawdźiwemu Bogu buduią; Chorągiew krzyżá świętego ná zbáwienie wßech narodow stáwiáią: do náchwálebnieyßych świątośći vczáßczáią: Biskupá Rzymskiego Chrystusowym namiestnikiem wyznawáią/ y onego w vczćiwośći przystoyney máią. Nákoniec tá sámá Kátholicka Religia o ktorey znißczenie ták sie pilnie stáráią/ od wschodu słońcá ná zachod/ od pułnocy áż do morzá słynie/ ßerzy sie/ y pięknie kwitnie. A Bog sam ktory w Europie ták wiele y ták ćiężkich vstáwicznie od heretykow ćierpi vßczypkow y zelżywośći/ ná Nowym świećie tegoß práwie czásu/ rozmáite/ iásne/ á przedźiwne rzeczy spráwić raczył.

Cudá przy ßczepieniu wiáry Kátolickiey.

To pewna że przy obecnośći ćiáłá Páná nᒼego Chrystusá w Sákrámenćie/ Dyabli zámilczáli/ vćiekáli/ áni sie więcey iáwili/ áni z báłwochwálcámi/ iáko pierwey/ mawiáli. To pewna że bárzo wiele ludźi rozmáitymi á nieuleczonymi chorobámi ziętych/ ná dotknienie krzyżá świętego/ ná pokropienie wody świeconey/ ná przyłożenie paciorkow poświeconych/ od wßelákich chorob wolnymi zostáło. A to niepochybna/ że innych wiele/ przeto iż sie nieprzystoynie ábo nie spowinną vczćiwośćią w kośćiele/ gdźie był naświętßy Sákráment Ciáłá Páńskiego spráwowáli/ ćiężko á rozmáićie P. Bog pokarał. A wiele inßych rzeczy iest nápisánych/ ktore Bog spráwił/ częśćią áby sie náßy heretykowie (ieśli wżdym ießcze iáką drobinę rozumu máią) vpámiętáli: Częśćią áby záślepione narody Pogáńskie/ do vznánia prawdźiwey świátłośći/ przyprowádźił. Co ia/ ponieważ tego bárzo wiele iest/ á przedśięwźiętey nᒼey powieśći nie właśnie służy/ ná stronę pußczam. Kto o tym

więtßa

więtßą chce mieć wiádomość/ Historyą oboiey Indyey niechay przeczyta.

A choćiaß Bog wßechmogący inne niepośledniey-ße żołnierzow swych poczty/ ná tę známienitą do Indow potrzebę przed tym posyłáć raczył: y po dziśdzień wiele ludźi świętobliwych/ z inßych zakonow pilnie się y z wiel kim stárániem ná niey báwi: wßákże ták to iest ßerokie pole/ ták wielka/ ták pusta/ ták zárosła winnicá/ ták ná poyrzenie stráßna/ pełna źwierzá dźikiego/ pełna złośći/ że ießcze więcey robotnikow potrzebuie. Nád to żołnie rzom/ ktorzy ábo w oblężeniu są/ ábo się mężnie potykáią/ nowy rátunek sercá dodáie y ná wielkiey bywa pomocy. Co się o zachodniey Indyey/ ktora iest pod Krolem Hißpáńskim/ nawięcey mowi: gdźie bárzo wiele iest duchownych ludźi/ ktorzy one narody vczą. Bo w Indyey ná wschod słońcá/ mniey robotnikow częśćią prze dálßą y nieprześpiecznieyßą Luzytanom náwigácyą: częśćią dla vstáwicznych/ niepewnych á bárzo trudnych woien z wielą rozmáitych y możnych Krolow: częśćia iż dla tey przyczyny Krolowie Luzytáńscy ießcze odległeyßych kráin/ pod moc swoię nie podbili: áni ták wiele duchownych ludźi opátrzyli/ iáko wielu ná niezliczonych ludźi z ciemnośći Pogáńskich/ do świátłá wiáry przeprowádzenia potrzebá. Przetoß w Bráśilu/ ná wyspách Málukáńskich/ w Japponie/ y w innych bárzo ßerokich á odległych ná wschod słońcá kráinách/ żadnych innych ludźi nie widáć/ ktoryzby wiárę ßczepili/ y o duß się ludzkich zbáwienie stáráli/ okrom synow Ignácyusowych. Ktorego (iáko się powiedźiáło) dźiwną opátrznośćią swoią Bog czásu práwie potrzebnego obráć/ y kośćiołá swoiego mężnym obrońcą vczynić raczył. A iżby to rádá y wola Boża byłá/ o tym nikt wątpić nie może/ kto się pilnie á bácznie przypátrzy naprzod pożytkom/ ktore po wßy-

stkim świe-

tkim świećie/rozśiana od Ignácego Societas czyni: Obaczy przytym gorąca á práwie pałáiąca nászych bráćiey chuć rozlania krwie y gárdłá dla Chrystusá położenia: náwet iáko vstáwicznie proszą áby ie do onych dálekich Pogáńskich narodow posyłano: z iáką tám chućią gdy ie dobrowolnie Przełożeni posyłáią/ idą; áby ták mieli okázyą/ dla rozszerzenia wiáry/ gárdłá swe położyć. Bo im nie dosyć ná tym/ zdrowiem śie y náuką száleiącym zástáwiáć Heretykom/ vstáwiczne vmartwienie Páná nászego Iezusá ná ćiele swoim nośić/ áby niewierni zbáwienia y żywotá wiecznego dostąpili: ále rozumieiąc że żadne známienitsze od ludźi nie może bydź dáne świádectwo Ewángeliey/ iedno gdyby krew swoie zá iey prawdę wylali; o to stoią/ áby zá tego żywot swoy nawiecey położyli/ ktory żywot swoy zá wszytkich nas/ ná krzyżu oycu swemu niebieskiemu ofiárował. Siedmdźiesiąt y śiedmi Káptanow y bráćiey nászych (moią wiádomośćią) Heretykowie/ y pohańcy/ dla wiáry Chrystusowey/ zábili/ do tego 1585 ktorego to pisze/ Roku: z tych 24. ná roznych mieyscách/ y roznych czásow niewierni ábo Máchometani/ ábo Pogánie ćiężkimi mękámi/ zámordowáli: miedzy ktorymi przodek ma Kśiądz Antoni Criminalis/ ktorego Bádegowie v gory Kauru ná modlitwie klęczącego/ á oczy y ręce w niebo podnoszącego vstrzeláli roku 1549. gdźie y tegoż práwie roku Kśiądz Alfonsus Mendez śćięty/ zostáł męczennikiem. W Brázylu Piotr Correa/ y Ian Sosá nászego zakonu bráćia roku 1554. od Kárybeow ludźi dźikich y okrutnych tákże ná modlitwie vstrzeláni są. Tegoż roku ieden nász Káptan w Indyey wschodney/ naprzod nápoły vpieczony/ nákoniec otruty iest. Záś ná wyspách Málukáńskich roku 1558. Máchometani Xiędzá Alfonsá á Cástro po ostrych mieyscách vwłoczywszy/ náwet ná szyię z gory zrzućili. Coż rzekę o

Męczennicy Societatis IESV.

Kśiędzu

Kśiędzu Gonsalwie Sylweirze zacnym z rodu y świętobliwym mężu: ktory nawroćiwszy do wiáry Chrystusowey Krolá źiemie Monomotápy/ zá iegoż sámego/ niezbożnych ludźi poduszczenim vwiedźionego roskazánim/ trzymáiąc w ręku Crucifix/ powrozem vdawiony okrutną śmierćią (ktorą sámże był przedtym przepowiedźiał) szedł z świátá roku 1561. Fránćiszek Lopez Kápłan y przynim drudzy dwáy bráćia z Kochinu idąc do Goiey od Maurow wielkich Chrześćiáńskich nieprzyiaćioł/ poimáni y vstrzeláni/ gárdło mężnie położyli roku 1565. W Indyey zachodniey/ w powiećie ktory Florydą zowią trzey Kápłani/ Piotr Mártynez/ Báptystá Segurá/ Ludowik Quiros/ y przynich sześć inszych bráćiey idąc tám ná szczepienie Ewángeliey/ od onych krwie prágnących ludźi/ pobići są. Ostátni ze wszystkich roku 1583. w Sálsećie (ktora kráiná od Goiey miástá y wyspu/ tylko sie wąskim morzem dźieli) pięć drugą męczeństwo odniesli. Miedzy nimi był Kśiądz Rodolf Aquauiuá/ Kśiążęćiá Atryskiego/ Claudyuszá Aquauiuey zakonu nászego teráźnieyszego Generałá brátá/ syn; á Kárdynałá Aquauiwy brát rodzony. Druga trzey y pięćdźieśiat/ w ręku Heretyckich zdrowia postradáli/ á w tym wielkiey łáski Bożey przećiwko sobie doználi. Bo 51. przeto że ná opowiádánie Kátholickiey/ Apostolskiey Rzymskiey wiáry/ do Pogan iácháli: od Cálwinistow Heretykow poimáni y okrutnie są ná morzu pomordowáni. Przodkował miedzy nimi Ignácyus Azebedo/ człowiek nieták przodkow swych zacnośćią/ iáko swoią włásną krwią zá Chrystusá wylaną okazáły. ktory iádąc morzem do Brázylu/ áby tám Prowincyałem był y Káznodźieią: od zbocow Fráncuzow Cálwinistow/ (ktorym Hetmánił Iákub Soria) poimány iest/ y dla świętey wiáry Kátholickiey/ ze trzydźiestą y ośmią bráćiey/ ktorzy znim

ná tákaż posługę iáchali/ ácż wprawdźie rozną śmierćią/ ále iednostáynym duchem/ z śedł z świátá Roku 1570. Zá ktorymi/ z tákaż vsnośćią/ sercem y śczęśćiem drugiego roku szło innych dwánaśćie: ktorzy pod zwierzchnośćią Kśiedzá Piotrá Diaz ná tákaż robotę iádąc/ od Janá Claudyuszá Hugonotá Fráncuzá/ pobići są. Niezchodźiło y ná meżnych żołnierzach/ ktorzy przeto iż wiárę Kátholicką státeczńie wyznawáli/ meżnie iey broniili/ y mądrze vczyli/ od sámychże Heretykow/ ktorych chćieli ginących rátowáć/ pierwey okrutnie zmęczeni/ á srogimi kátowniámi stárgáni/ szczęśliwą śmierćią/ chwálebne zwyćiestwo/ nád niedowiárstwem/ otrzymáli. Tácy byli sławni Chrystusowi Męczennicy Edmundus Campianus/ y Thomas Cottamus Angelczykowie *Societatis* IESV niepospolići synowie: ktorych roku 1581. y 1582. dla wiáry Apostolskiey Rzymskiey Elżbietá Krolowa Angelska hániebnie potráćić roskazáłá.

A ták ktożby się tákiey rádźie y opátrznośći Boskiey niezádźiwił? ktoby niechćiał niezmierney iego przećiwko ludźiom miłośći odmiłowáć? niewysłowioney łáski wdźięczen bydź? one sławić? odsługowáć? ktorą ten *Societatis* IESV namnieyszy zakon/ Męczennikámi opátrzyć y ozdobić raczył? Abyśmy y ztąd rozumieli/ że Jgnácego czeladká czeladką Bożą iest/ nieináczey iáko inne Bogoboynych ludźi gromády/ ktore w kośćiele Kátholickim/ inni chwálebni Pátryárchowie z Boskiego nádchnienia zkupili y vgruntowáli. Ktore to zebránie zakonne pełne są ludźi bárzo doskonáłych/ ktorzy ćiał swe ich ná wszelákie kátownie niezáłowáli/ nákoniec z chęći y weselem zábić się dla Chrystusowego imienia/ dopuśćili: á to nietylko przeszłych lat/ ále też y zá teráźnieyszego wieku nászego. Swiádkiem tego są ochotni żołnierze Chrystusowi Kártuzowie: ktorzy przeto iż iedne

kośćioł

kościołá powszechnego pod Chrystusem Pánem widomey á nawyższey głowy/ to iest namiestniká Chrystusowego Papieżá Rzymskiego/ bronili; od Henryká osmego Krolá Angielskiego/ ciągnieni/ obieszeni/ proci/ ćwártowáni/ wárzeni/ ná pale ku zelżywości (co iednák prawdźiwa iest ich sława) powbiiáni są. Swiadczą toż y inni mnodzy ludźie świętych Dominiká y Fránciszká synowie: ktorzy teyże korony zá nászych czásow z rąk Heretyckich we Fráncyey dostąpili.

Niechże tedy pochwalon będźie Pan Bog nász ná wieki: ktory zakony iáko naobronnieysze Zamki w Kośćiele swoim pobudowáł: y tákimi żołnierzámi opátrzył/ ktorzy mężnie sie potykáiąc / ná plácu polegáią / á z niezbożności/ niewinnośćią żywotá; z kácerstwá/ całośćią wiáry; z śmierći/ nástáwiánim zdrowia; náwet z okrutnych nieprzyiaćioł wylanim zá Ewángelią y zá prawdę krwie swoiey/ známienićie á bárzo pocześnie / zwyćiestwo odnoszą. Bydź bowiem niemoże/ áby tákie máiąc Hetmány/ á mężne żołnierze/ święty kośćioł/ wszelákich przećiwko sobie by nasroższych woysk vszykowánych (co po te czásy záwsze czynił) niepogromił: á nieprzyiaćioł swoich śmiáłośćią wyniosłych y nádętych/ ná głowę nie poráźił: yábo we złośći zátwárdźiáłych lekce sobie nieposważył: ábo wiec vkorzonych/ y błąd swoy vznawáiących/ łáskáwie do śiebie/ nie przypuśćił.



ZYWOTA IGNACEGO LOIOLE,

Kśięgi Trzećie.

¶ Ignácyus Generałem Societatis IESV obrány.

ROZDZIAL PIERWSZY.

MAiac iuż Zakon swoy od Páwłá Trzećiego Papieżá potwierdzony/ nioczym przedzey náßy przodkowie nie myślili/ iedno áby stárßego obráli/ ktoryby wßytkim onym zebránim rzadźił/ y ktoregoby duchem á madrośćia wßystkie rzeczy tak w Rzymie iáko tez y gdźie indźie byty spráwowáne. Ná on czás táka postáć miáłá *Societas*. Fránćißek Xáuier y Symon Rodericus w Portugáliey byli: Piotr Faber ná Seym Rzeski do Wormácyey z Doktorem Ortyzem był odiáchał do Niemiec: Jákub Láynez w Pármie mießkał: Claudius Jaius w Bryxyey: w Sennie Pásmkáśius: w Kállábryey Bobádillá: sam Ignácyus/ Sálmeron y Codurius w Rzymie zostáli: w Páryżu k temu kilká młodźieńcow było/ ktorych do zakonu przyiawßy Ignácyus/ z Rzymu był ná náuke posłał. W Rzymie nád to dwánaśćie iuż innych było przystáło: y mießkáliśmy

bárzo

bárzo ćiáśno/ náprzećiwko stáremu kośćiołowi w domu naiemnym/ źle opátrzonym: ktory potym/ ná budowánie kośćiołá nowego znieśiony iest. A iżem ia też był w máluczkim onym poczćie tych ktorzy w Rzymie ná on czás mieszkáli/ y záwszem sie przy Ignácym báwił: tedy rzeczy wszystkie/ o ktorych mowić będę/ iáko oczywisty świádek opiszę.

Gdy tedy ták rzeczy szły: przyzwáni byli do Rzymu ći Oycowie/ ktorzy z onych dźieśiąći przednich/ we Włoszech ná ten czás byli: y wszyscy sie ná Post Roku 1541. zebráli/ okrom sámego Mikołáiá Bobádille/ ktoremu Papież w Báśsanie/ że sie tám pożytecznie báwił/ zostáć roskazał: á odwłoczyć sie/ spráwy ná czás dálszy nie godźiło: przeto iż Papież w rychle kilku inszych oycow miał do rozmáitych kráin/ rozesłáć. A ták pośćie Ignácyus/ Láynez/ Sálmeron/ Claudius/ Páscásius/ y Codurius/ zebrawszy sie ná Elekcyą Generałá/ á dobrze vważywszy rzeczy/ postánowili áby trzy dni ná modlitwie strawili/ pilnie o tym miedzy sobą milczenie záchowuiąc. k temu áby káżdy votum swoie/ własną ręką nápisáne przyniosł/ ktorymby iego wola y zdánie wiádome było.
Czwartego dniá zebrawszy sie/ votá swoie z tych Oycow ktorych nie było votámi/ od nich ábo zostáwionymi/ ábo potym przysłánymi/ znieśli. Potym zá trzy dni/ wszystkich ták przytumnych iáko też y odległych zgodnymi głosy/ Ignácyus Generałem/ obrány iest. Lecz on szczyrze pokazawszy/ iáko był do poddáństwá á niżli do przełożeństwá chętliwszym/ táką rzecz do towárzystwá vczynił. Ia/ Bráćia/ áni dostoien iestem tego vrzędu/ áni prawdźiwie godźien ábym rządźił drugimi. Bo ktory śiebie sámego rządźić nie vmiem/ drugich iáko będę rządźił? Co ia prawdźiwie y szczyrze przed Bogiem y Pánem nászym vważáiąc/ przeszłego żywotá moiego złe nałogi/ teráz-

Societas sie zbiera ná obránie Generałá.

Ignácyus Generałostwá niechce.

 nieyszego

nieyßego záś grzechy y wielkie niedostátki pilnie sobie rozmyśláiac: vczynić tego nie moge/ ábym to brzemie ktore ná mie kłádźiecie miał przyiać. Przetoß proße przyimićie to záwdźieczne/ á znowu przez drugie trzy ábo cztery dni/ rzecz te wßystke Pánu Bogu gorecey polećcie: ábyśmy znátchnienia iego Boskiego/tákiego sobie zá Oycá obráli ktoryby nalepiey wßystko náße zebránie rządźił. Oycowie zrázu prawdźie/przećiwni byli Ignácemu: ále potym przestáć ná iego muśieli/ y znowu czás pewny/ ná rozmyśl sobie wźieli. Piatego potym dniá zeßli sie/ á tákże iako y pierwey iednostáynym zezwoleniem Ignácego obráli Generałem. On/ áby ábo sam tylko ieden ná przećiwko wßystkim nie był: ábo vrzedu ktorego sie godnym bydź nie znał/ przyiać záraz nie muśiał/ táka obmowe vczynił: Ja (práwi) ná moiego sie spußcze spowiednicá/y wßytko nań dam iemu dußne mcie y ćielesne choroby pokaże: ktore wyrozumiawßy/ieśliż on przećie imieniem Chrystá Páná náßego ábo mi roskaże ábo bedźie rádźił/ábym ten vrząd ná sie przyiał/tedy wiec zezwole. Poczeli przećiwko temu wßyscy mowić/ twierdzac że iuż o woley Bożey watpić nie potrzebá: y ieli Ignácego przyćiskáć áby dáley z pokory nieodwlaczał/á Bogu sie snać nie sprzećiwiał. Lecz gdy on przy swym mocno stał/ rádźi nierádźi ná to zezwolili. W Klaßtorze Piotrá świetego/ ktory *in Monte aureo* Bernárdyński iest/ cáłe trzy dni/ o tym tylko sámym myślac/ był. Támże sie (poniewaz ieszcze *Societas* postanowiona nie byłá) Oycu Theodozemu tegoß Klaßtoru zakonnikowi człowieku y świetobliwemu y madremu/ spowiádał. Po spowiedźi/ w dźień práwie Zmartwychwstánia Páńskiego spyta spowiednicá Ignácyus; coby sie mu zdáło? A on do niego: Nym (práwi) zdániem/ sprzećiwiaß sie Duchowi S. Wiec go pocznie prośić Ignácyus/ áby to lepiey vważył

Ignácyus sie spußcza ná spowiednika.

y Bogu

y Bogu polecił; á potym inszym iego towárzyszom zdánie swoie/ opowiedział. Vczynił ták iáko był proszony: Do Oycow odniosł: że mu sie zdáło koniecznie/ áby Ignácyus wszystkiego zebránia przyiął Przełożeństwo. Ná co on z wielkim wszech wobec weselem/ zezwolił.

Złożyli záraz pierwszy po Wielkieynocy Piątek/ dwudźiesty wtory dźień Márcá/ ktoregoby y śiedm przednieyszych kośćiołow ná otrzymánie odpustow/ náwiedźili/ y w Kośćiele Páwłá S. od gminu ludźi wolnieyszym/ káżdy zosobná swoie professią vczynili. Co sie też wszystko tym porządkiem sstáło. Gdy ná mieysce pomienione do kośćiołá przyśli/ grzechow sie swoich ieden przed drugim krotko wyspowiedawszy: Ignácyus w káplicy Naświetszey Panny (gdźie ná on czás Sákráment nachwálebnieyszy chowano) Mszą miał: á gdy do przyięćia Ciáłá Páńskiego przyszło/ w iedney ręce ono ná pátynie trzymáiąc/ á w drugiey Forme Professiey/ obroćiwszy sie do swoich/ śluby swe głośno/ w te słowá mowił. Ja IGNACIVS z Loiole/ obiecuię Bogu wszechmogącemu y iego ná ziemi Námiestnikowi Papieżowi/ przed iego dźiewiczą Mátką y wszytkim dworem niebieskim/ y przy obecnośći SOCIETATIS, wieczne Vbostwo/ Czystość/ y Posłuszeństwo/ według sposobu/ opisánego w Przywileiu zakonu *Societatis Domini nostri*, y w iego Constytucyách iuż deklárowánych/ ábo iáko ná potym deklárowáne będą. Nád to obiecuię osobliwie posłuszeństwo Papieżowi ná posyłánia w przywileiu opisáne. Jeszcze y to obiecuię/ stáráć sie áby dźieći były ćwiczone w náuce krześćiáńskiey/ według tegoż Przywileiu y Constytucyi. Professya Ignácyusowá.

Gdy Ignácyus przyiął Ciáło y krew Páńską: drudzy pięć pierwey niż przyięli Ciáło Boże nie záchowuiąc żadnego porządku dawnośći/ professią swoie w te słowá vczynili. Ja N. obiecuię Bogu wszechmogącemu/ przed Professia Societatis IESV.

Dźiewicą

Dziewica Mátka iego/ y wßystkim dworem niebieskim/ przy obecnoći SOCIETATIS, y tobie cżći godny Oycże/ mieysce Boże trzymáiącemu wiecżne Vbostwo/ Cżystość y Posłußeństwo/ ná kßtałt życia opisánego w przywileiu *Societatis Domini nostri*, y w iego Constytucyách deklárowánych/ ábo iáko nápotym będą deklárowáne. Przytym obiecuię osobliwe Posłußeństwo Papieżowi ná posyłánia w Przywileiu opisáne. Nád to obiecuię być posłußnym około vcżenia dźiatek Nauki chrześćiáńskiey/ według tegoß Przywileiu.

Odpráwiwßy służbę Bożą y mieyscá święte w onym kośćiele obßedßy/ v Ołtarzá wielkiego/ gdźie Piotrá y Páwłá Kśiążąt Apostolskich kośći leżą/ stánęli: tám ieden drugiego miłośnie obłápiáiąc/ vprzeymość y sercá swoie tym lepiey sobie oddáli: á z wielkim nabożeństwem/ łzámi się zálewáiąc Pánu Bogu podźiękowáli/ iż to co on sam był zácżął/ dokońcżył: á iż onego dniá docżekáli/ którego ie iáko wdźięcżną ofiárę/ w wonność słodkośći/ przypuśćić/ y z ták rozmáitych narodow zebráne ludźie/ w iedno iákoby Ciáło znieść rácżył/ y zgromádźić.

Onegoż dniá Ian Codurius osobliwe iákieś á bárzo znácżne vcżuł nabożeństwo/ y ták wielką pociechę niebieską/ że iey w sercu swym zátrzymáć żadnym obycżáiem nie mogł. słyßelismy go á on po vlicách idąc ták głośno wołał do Páná Bogá/ iákoby od wielkiey rádośći rozśieść się miał: iákoby mu rychło z tego świátá ześćie/ serce powiádáło. Bo tegoż roku/ iáko był napierwßy miedzy dźiesiąćią po Ignácym vcżynił professią: ták też pierwßy ze wßystkich/ 29. dniá Augustá/ Bogu duße oddał. Kápłan ten vrodźiwßy się w Prowincyey Mieśćie Sein/ w dźień národzenia S. Janá Krzćićielá: w dźień práwie sam śmierći iego/ y w tychże leciech iáko y Jan ś. vmárł: zostáwßy tákże Kápłanem w dźień národzenia tegoż

Codurius świát pożegnał.

świete-

świetego. Był to człek w słuchániu spowiedźi bárzo biegły/w obcowániu z ludźmi y onych do pobożnośći przywodzeniu dźielny/ á nád to osobliwie báczny. Zá czym wielce go sobie zacni ludźie poważáli. Duſze iego idąca w Niebo/ ieden ná modlitwie będąc/ widźiał bárzo iásną niebieskiey chwały świátłośćią ozdobioną/ miedzy chory Anielskimi. O czym Ignácyus do Fabrá pisał. A ktorey godźiny vmárł/ sámże Ignácyus idąc do Kośćiołá S. Piotrá Montory/ aby był zań nachwálebnieyſzą odpráwił ofiárę/ ná mośćie Xisty z prędká iákoby z iákiegoś przestráchu stánąwſzy do towárzyſzá swego Báptisty Wiolego/ ktory ieſzcze dźiś żyw/ obroćiwſzy się/ rzekł: Ian Codurius vmárł.

¶ Początek Ignácyusowego Generáłostwá.

ROZDZIAL WTORY.

GEnerałem zostawſzy Ignácyus/ státecznie począł stánowić wſzystko co iedno do rządu zakonu wſzystkiego/ y kárnośći domowey należáło. A iżby był tym się więcey vniżył/ im wyżſzey wstąpił/ á przykłádem swym/ wſzech do zámiłowánia prawdźiwey pokory záprawił: záraz ſzedł do kuchniey: gdźie przez niemáły czás y kucharzem był/ y inſze domowe napodleyſze posługi począł odpráwowáć/ ták pilnie iáko ieden dla swego duchownego postępku nowicius. Rz iednák dla zábaw ktore co dźień wielkie przypádáły/ wolnie y cále tákimi posługámi báwić się nie mogł: ták czásy dźielił/ że y przy spráwách głownieyſzych bywał/ y kuchnie przedśie niezániechał. Potym náuki chrześćiáńskiey vczyć począł y dźieći ćwiczyć:

Ignácyus Generałostwo swoie od kuchnie záczyna.

Chrześćiáńskiey Náuki vczy.

co w nászym kośćiele sześć y cztērdzieśći dni bez przestan-
ku czynił. y bárzo wiele co dźień przychodźiło słucháć
go/ nieták dźieći iáko mężow y białychgłow/ vczonych y
nie vczonych. A choćiaż o nabożnych ráczey/ niżli głębo-
kich rzeczách/ k temu słowy áni własnymi áni ozdobnymi
mawiał: iednák słowá one nie wypolerowáne dźielne
były/ serc słucháiących bárzo ruszáiące/ nie do márnego
pochwalenia ábo dźiwowánia/ ále do płáczu y do pożyte-
czney grzechow wzgárdy. Przetosz záraz/ gdy koniec czy-
nił Ignácyus/ bárzo wiec wiele ludźi do Káplanow ná
spowiedź z płáczem bieżáło/ z táką odmiáną y skruchą ser-
deczną/ że od płáczu y łkánia/ ledwie się swych grzechow
mogli spowiádáć. Co często przedemną powiádał Láynez
ktory ná ten czás spowiedźi słuchiwał. Co v mnie iednák
áni nowiną/ áni w podźiw: gdy sobie/ com widał ná pá-
mięć przywodzę. Bo pomnię/ że Ignácyus táką dźielno-
śćią y ták gorącym duchem kázywał: że się wiec zdáło iá-
koby sam miłośćią prawie gorzał/ á miłośćią pałáiące po-
chodnie miotał: iż choćiaż też milczał/ twarz sámá y vst
zápalenie/ snádno tych ktorzy słucháli zágrzáć/ á sercá ich
do czego iedno chćiał/ mogło nákierowáć. A iżby moc
Boża przezeń mowiąca á przytym też Ignácego poko-
rá/ y śiebie sámego wzgárdá/ tym iáśnieysza byłá/ tego
nie zámilczę. Ná on czás iá będąc wyrostkiem/ powta-
rzałem wiec pospolićie domá/ co przeszłego dniá ná kazá-
niu Ignácyus mawiał. á obawiáiąc się áby niepospolite
iego powieśći do vtwierdzenia ludzkich w pobożnośći
obyczáiow bárzo pożyteczne/ nie z táką dźielnośćią iáko
potrzebá/ wychodźiły; á niewłasnośćią słow się nietru-
dniły: vpomniałem Ignácego/ áby pilnośći przyłożył w
tym żeby gładsze y ná kazániu mowy vżywał. On z wiel-
kiey oney swey pokory/ nie zobruszeniem ále łágodnie:
Dobrze/ prawi/ Pietrze mowisz y nápominasz: prosżę ćię/

Kazánia Ignácyusowego pożytki.

słuchay-

ſłucháyże mię pilnie/ á cokolwiekći ſię nie będźie podobáło/ znácz/ ábyś mię potym domá popráwił. Vczyniłem názáiutrz/ co roſkazał. Począłem ná iego kazániu znáczyć omyłki ięzyká włoſkiego: lecz ich ták wiele było/ że moim zdánim/ potrzebá było nie część ktorą/ ále wſzytko zgołá kazánie z Hiſzpáńſkich słow omiátáć. A ták ia zwątpiwſzy o popráwie/ przeſtałem terminowáć: á iáko mi ſię powiodło powiedźiałem Ignácemu. Ná co on ochotną á niezámarſzczoną twarzą: Coſz (práwi) Pietrze czynić z Pánem Bogiem? iákoby rzekł; Nikt nie może wźiąć/ ieśli mu z niebá nie dádzą. á ia od dawce dobr wſzytkich/ nie wźiąłem więcey/ ieno co widźiſz. vżywáć iednák tego będę cokolwiek ieſt; com wźiął od niego/ iemuſz záś przywrocę. A ták mowá y kázánie Ignácego nie w kráſomownych ludzkiey mądrośći słowách było: ále w okazániu duchá y mocy. Bo kroleſtwo Boże (iáko mowi Apoſtoł) nie ieſt w mowie/ ále w mocy. I. Cor: 2.

¶ Fránćiſzek Xáwier do Indyey iedźie/ Symon w Luzytániey zoſtáie.

ROZDZIAL TRZECI.

Tegoż roku 1541. śiodmego dniá Kwietniá/ Fránćiſzek Xáwier z portu Lizbońſkiego w przedniey ſzey Nawie/ ktorą Alfonſus Soſá krolewſki Namieſtnik iáchał/ ſzczęśliwie ſię do Indiey puśćił/ Symoná w Luzytániey zoſtáwiſzy. czego táka byłá przyczyná. Tym czáſem iáko dobrey náwigácyey obádwáy czekáli/ niechcąc proznowáć/ według ſwego zwyczáiu/ poczęli ludźie do zámiłowánia prawdźiwey pobożnośći/ pobudzáć: á oſobliwie co przednieyſzą Slächtę Luzitáńſką: y częśćią Ziákiey przyczyny Roderycus w Luzytániey zoſtał.

dobrego żywotá przykłádem/ częścią pobożnym nápominániem/ niemáły pożytek vczynili. Z tey przyczyny dworzánie niektorzy/ Krolowi znáć dáli/ co to zá cnoty y mądrości ludźie/ vpomináiąc go áby śie ná to rozmyślił/ ieśliby nie pożytecznieyszy w Luzytániey á niżli w Indyey byli. O czym nászy poczuwszy/ do Ignácego pisáli: dáiąc mu znáć że śie obawiáli / áby dla Krolá/ nád roskazánie Papieskie dłużey w Luzytániey zmieszkáć nie muśieli. Ignácyus postáráwszy śię że o tym Papież wiedźiał: odpisał im/ yż to Papież ná wolą Krolewską puśćił. Przeto áby wolą krolewską czynili: nic śie ná pierwsze roskazánie nie oglądáiąc. Wszákże ieśliby Krol chćiał wiedźieć/ coby śię Ignácemu w tey mierze zdáło: To (práwi) moie zdánie/ áby Fránćiszek do Indyey iáchał/ á Symon w Luzytániey zostáł. Co też potym Krol pochwalił. A tenći iest/ rozśianego w Luzytániey/ y bárzo odległych kráinách Indyiskich/ Zakonu nászego początek.

¶ Alfonsá Sálmeroná/ y Páscáśiusá Broetá/ do Hiberniey wypráwá.

RAZDZIAL CZWARTY.

W Tymże Roku Páscáśiusá Broetá/ z Alfonsem Sálmeronem w poselstwie Papież do Hiberniey/ hoynie im mocy swey vdźieliwszy/ wypráwił. Ktorey mocy y władzey wiernie y mądrze vżywáiąc/ vrząd swoy pilnie odpráwowáli: proste one á niećwiczone ludźie mocą y sąśiectwem Krolá Angielskiego chwieiące śię/ w prawdźiwey Religiey zátrzymáli: nieukow/ wiáry chrześciáńskiey vczyli: pieniedzy nigdy áni wyćiągáli/ áni gdy im ie dawano dobrowolnie/ przyimowáli: ieśli co winy z

Iezu itowie Pa ieżcy Postowie w Hiberniey.

kogo/

kogo/ według potrzeby/ wźieli: to wßystko záś vbogim/ sámi śię tego áni tykáiąc/ rozdáli. Tym sposobem chwilę w oney Prowincyey pomießkawßy/ wroćili śię do Fráncyey/ widząc że prawdźie drogę zátáráſowano: á k temu máiąc pewną wiádomość że im niezbożni ludźie niektorzy ná zdrádźie byli/ ktorzy śię z Kupcámi Angielskimi zmowiwßy/ one mieli wolą Henrykowi VIII. Krolowi wydáć: ktorego byli iádąc do Hiberniey reku vßli. O czym dowiedźiawßy śię Papież/ roſkazał był wprawdźie áby śię byli z tąż władzą przenieśli do Skocyey: ále iż iuż y ono Páństwo Stolicy Apostolskiey bárzo niechętliwe było/ y Szláchtá iey w powinney vczćiwośći nie miáłá: bacząc niepogodę Papież/ wroćić śię im ná zad do śiebie roſkazał. A ták z Páryżá do Włoch Papiescy posłowie o troße pieniędzy/ piechotą śię puśćili. A iż ná ten czás Fráncuzowie/ ná Hißpány śię gotowáli: iáko ßpiegowie w Lugdunie poimáni y do więźienia byli posadzáni: áż potym od Kárdynałow Turońskiego y Gadzyiskiego poznáni/ z więźienia wypußczeni/ y ná drogę w konie y inne potrzeby opátrzeni/ do Rzymu byli odesłáni.

Tym czáſem Faber z Doktorem Ortyzem do Hißpániey/ tegoż Roku 1541. odiáchał: ná iego mieysce Mikołay Bobádillá profeſsią vczyniwßy/ do Niemiec z roſkazánia Papieskiego/ posłány iest. A ile z tego cośmy powiedźieli znáć/ skoro *Societas* nászá od Papieżá byłá przyięta y potwierdzona/ zá ieden rok/ po Włoßech/ Fráncyey/ Hißpániey/ Niemcech/ Indyey/ y Hiberniey/ rozśianą ią widźimy.

¶ Collegium Konimbryceńskie/ Goeńskie/ y dom Rzymski.

ROZDZIAL PIATY.

Gdy sie ták rzeczy nászé toczyly/ Jan Trzeci Krol Luzytáński/áby Indow zbáwienie opátrzyl/ posławszy do Indiey Fránciszká Xáwierá/myślić począł/iákoby tám co rok insza Bráciá násze posyláć. Przetoż ze wszech napirwszy/vmyślił nam fundowáć Collegium/ z ktoregoby sie nászá *Societas* w Luzytániey krzewiłá. A ták do słáwney Akádemiey Konimbryceńskiey/ ktora sámże fundował/ przydał też násze Collegium/ z ktorego wszystkie inne Luzytáńskie násze Collegia vrosły. Ná stánowienie tego Collegium/ Ignácyus posłał co bydź mogło/ do Luzytániey nászych ktorzy w Rzymie y w Páryżu byli młodźieńcow y mężow doskonáłych/ roku 1542.

Konimbryceńskie Collegium.

Wdźięcznie byli od Krolá przyięći: á poki w Konimbrice rzeczy potrzebne przyszłemu Collegium gotowano: w Lizbonie troche mieszkáiąc/ Dom świętego Antoniego záięli.

W Indyey tákże skoro ludźie poczeli kosztowáć y doznáwáć cnoty y mądrośći Fránciszká Xáwierá/wielki *Societas* pożytek (iáko sie niżey przypomni) vczyniłá. Bo záraz Roku 1542. w Goiey (miásto iest Krolewskie/á miedzy wszytkimi ktore są pod mocą Krolow Luzytáńskich w Indyey głowne) Collegium/ ktore iuż byli Luzytonowie/ná wychowánie młodźi narodu Indyiskiego/do wiáry náwroconey/ fundowáli/ nászym dano; áby młodź onę w pobożnośći ćwiczeli/á bráciá swą z Luzytániey przychodzącą ná robotę przyimowáli/ y támesznego narodu ludźi wstępuiących do zakonu/probowáli: áby ná koniec ono Collegium/ było iáko namocnieyszy zamek/ przećiwko wszytkim wiáry Chrześćiáńskiey nieprzyiáćielom. Wielce to dwoie Collegium Konimbryceńskie y

Goeńskie Collegium.

Goińskie/

Goeńskie/ z máłych bárzo początkow vrosło. Bo Konimbryceńskie/ do dwu set person náſzych dźiśia chowa: Goeńskie zás sto y dwádźieśćiá: á w oboygu/ wſzystkich náuk wyzwolonych ktorymi iedno báwić sie może Theolog/ vczą: y cokolwiek iedno dobrego náſzy spráwili v Indow/ v Jápponianow/Synianow/Persow/ v Ethyopian/y innych nieprzeliczonych Bogá prawdźiwego nie znáiacych narodow/ z tego dwoygá nawiecey Collegium wypłyneło. Zkad widźimy/iż miedzy wſzystkimi Collegiámi ktore do tego czásu ma *Societas*, naprzednieyſze iest Konimbryceńskie/ ſczodrobliwośćia Krolá Luzytáńskiego ná on czás záczete/potym też y skończone. Mowie: przednieyſze iest/ miedzy Collegiámi. Bo dom náſz w Rzymie/ mátka iest/ wſzystkiey *Societatis*: z ktorego iáko miástá rodnego / spráwa y ráda Jgnácyusowa / do rozmáitych kráin Colonie/wyprowádzone są/y rozpłodzone. Ten to dom Rzymski/ z sámym sie práwie zakonem náſzym vrodźił. Bo ná zeſciu roku 1540. kośćioł Pánny Máryey *de Strada*, zá łáską y stáránim Piotrá Kodácego iest nam dárowány. Kośćioł ten ná on czás/ málusienieczki był á bárzo podły: ále gdy schodzacych sie ná kazánie ludźi bráć w sie nie mogł wſzystkich: rozmáitymi potym przydatkámi/ rozſzerzył sie/ á roznych czásow rozna brał odmiánę: áż roku 1568. Alexánder Fárnezy Páwłá III. Papieżá powinny/kośćiołá świetego Rzymskiego Podkánclerzy/ Pan zacny y báczny/ ktory zakon náſz záraz z początku osobliwie pod swoie był wźiął obronę/ áby wiele dobrego źiemkom swym y owſzem wſzystkiemu kośćiołowi Bożemu vczynił: áby przodká swego Biskupá nawyżſzego niewysłowione przećiwko zakonowi náſzemu dobrodźieystwo/nieśmiertelnośći poświećił: áby známienitey swey ſczodrobliwośći ktorą nam záwſze pokázował/zostáwił pámiatkę: kośćioł nam zbudował wielki/ spá-

Dom *Societatis* w Rzymie.

Kośćioł *Societatis* w Rzymie.

ki/ spá-

ki/ ſpániáły/ bárzo piekny: nakłádem Páńſkim/ robotą śliczną/ dziwnym budowánim/ w ktorymby po śmierći ſam był pochowány. A słuſznie: áby iáko zacna Fárnezow Fámilia w poſtánowieniu zakonu náſzego/ przodkuie: ták ten ktory teſz Fámilią zdobi/ w tym kośćiele y w tym domu Profeſſow/ ktory ieſt głową y mátką wſzyſtkiego zebránia náſzego/ y po śmierći przodek miał.

Roku tez 1543. Kośćioł S. Andrzeiá w Rzymie/ nam bárzo poręku y przyległy/ z łáſki y vprzeymośći Philippá Archintá Selewieckiego Biſkupá/ á ná on czás w Rzymie Papieſkiego namieſtniká/ wielkiego náſzego dobrodźieiá/ dekretem ſámegoſz Papiezá/ ieſt nam przydány. Bo Philip z roſkazánia Papieſkiego wſzytkie w Rzymie kośćioły náwiedzáiac/ áby ich był poprawił gdźie potrzebá: tráfił ná kośćioł przerzeczony/ ktory wprawdźie Fárſki był/ále od własnego páſterzá opuſzczony/ á perſonie iedney/ áby potrzeby iego opátrowáłá/ poruczony. Czym bárzo obruſzony Papiez/ zá nápomnienim tegoſz Philipá kośćioł on oddał náſzym/ ktorzy w bliſko przyległym Pánny naświetſzey kośćiele/ Bogu/ y ludzkiemu/ zbáwieniu ſłuzyli. W kilká dni potym/ wiele ludźi było/ przećiwko temu dekretowi Papieſkiemu. Lecz Archintus człowiek mądry y ſercá wielkiego/ opárł ſie im/ y prawdźiwymi á powaznymi przyczynámi/ przywiodł Papiezá do tego/ áby ſwego dekretu nie mienił/ y áby ſie náſzy przy oddáney iuz poſſeſſiey zoſtáli. A ták przytymze kośćiele/ dom w ktorym mieſzkamy roku 1543. budowáć záczęto. Co ſie tknie Fáry/ to ieſt powinnośći opieki o duſze ludzkie/ pomienionych obudwu kośćiołow Pánny Máryey *de Strada*, y świętego Andrzeiá/ áby náſzym nie byłá ná záwádźie/ z roſkazánia Papieſkiego/ ze wſzyſtkimi dochodámi do kośćiołá Márká świętego bliſko przyległego ieſt przenieśiona.

¶ Padewſkie Kollegium.

ROZDZIAL SZOSTY.

W Tymże też czáśie/ ná żadánie Pánow Wenetow Roku 1542 posłány ieſt od Papieżá do Wenecyey Kśiądz Jákub Láynez/ áby tám był ſpráwey iákiś dobrey/ dopomogł: ktory bárzo dobrze to ná co był posłány odpráwuiac/ ná Andrzeiá Lippomaná/ w kośćiele Troyce przenaświętßey Priorá/ człeká ſláchetnego y Bogoboynego/ tráfił/ y v niego záproßony goſpodę miał. Z domowego tedy obcowánia/ obyczáiom y dowćipowi Láynezowemu przypátrzywßy ſie *Lippomanus*, wyrozumiawßy ktemu *Societatis* náßey przedśiewzięćie/ ták ſie poruſzył: że záraz o zbudowániu Collegium Padewſkiego/ z Jákubem/ czynić począł. Miał w Padwi Prioroſtwo S. Mágdáleny/ Krzyżákow Niemieckich/ ktore oni byli ná on czás fundowáli / gdy ſie Chrześćiánie ná Turki wypráwowáli. To beneficium ná opátrzenie Collegium náßemu w Padwi obroćić/ á tym czáſem/ pokiby ſie to v Papieżá niewypráwiło/ kilku náßych ſwym ſumptem podyimowáć/ vmyślił: áby nie tylko przyßłego dobrodźieyſtwá nádźiei/ ále też y ninieyßego pożytku/ zażywał. Przetoß posłáni ſą z Rzymu do Padwi od Ignácego Roku 1543. ktorzyby ſie z Janem Polánkiem y Andrzeiem Fruziußem/ ná on czás w Padewſkiey ſie Akádemiey vczącymi/ złączyli/ á Collegium záczęli. Roku potym 1546. otrzymáne od Páwłá III Prioroſtwo/ dekretem ſtolice Apoſtolſkiey/ ná Collegium wiecznymi czáſy/ oddáne ieſt. Lecz Roku 1548. gdy náßy Senatu Weneckiego żądáli/ áby do poſseſyey byli przypußczeni: ieden powinny Andrzeiá Priorá/ mocno ſie záſtáwił: á iż był Senator y mą-

Andrzey Lippomanus/ Collegium Padewſkiego fundator.

R ietny czło-

ietny człowiek/ obcym á nieznáiomym/ nád to y vbogim
ludziom bráciey náßey/ trudność wielka zádat. Tráfiło
sie też że czásu iednegó gdy Láynez y Sálmeron/ktorzy to
odpráwowáli/przyßli do Rády/áby żadánia swego przy-
czyne dáli/máło ich niewykßykano: iákoby ludzie z osoby
y vbioru niepocześni niegodni byli stáwić sie przed ták
zacna Ráda Wenecka. Otrzymawßy iednák wolność
mowienia: gdy Láynez rzecz swoie odpráwił/wßyscy po-
wstáli á z wielka vczćiwośćia znimi mowili/ dziwuiac sie
iego madrośći/ wymowie y skromnośći. A niemogac
przedsie náßy onych trudnośći przełomić/áni sie możne-
mu ádwersarzowi sprzećiwić: Láynez dał znáć do Igná-
cego/ co sie działo: prosżac áby zá te potrzebe/ nachwále-
bnieyßa Mßey ś. ofiáre/ Pánu Bogu ofiárował. Vczy-
nił ták Ignácyus/ y Jákubowi w te słowá odpisał. Vczy
niłem/ o coś prosił. Miey dobra nádzieie: Niech cie tá
rzecz nie kłopoce: badź pewien tego/ iákobyś ia w gárz-
ći miał. Co potym nie chybiło. Bo w tydzień po odprá-
wieniu dostoyney ofiáry: w wielkim bárzo kole Sena-
torskim/o pomienioney spráwie rádzono á wßech práwie
zezwolenim posesia náßym byłá przysadzona. W podzi-
wieniu v bacznych ludzi było/ ták wielu Senatorow/ zá
ludźmi obcymi/ przećiwko Mießczáninowi ono zezwole-
nie. A iżby sie to Bogu nie ludziom przyczytáło: gdy o
tym wRádzie namowá bydź miáłá: co przednieyßy Sena
torowie ktorzy náße strone trzymáli/onego dniá do Rá-
dy nie chodzili: áby sobie ludzie/ co Boskiego iest/ nie
przywłaßczáli: á myśmy sie vczyli/ nie ná ludziách polegáć
ále ná Bogu/ktory też to w lepßa obroćił/co ná przeßko
de náßy przećiwnicy gotowáli. Bo gdy wiele o nas co-
śmy w Collegium Padewskim mießkáli áduersarze pletli/
áby nas byli o złe rozumienie do ludzi przywiedli/ z dekre
tu Rádzieckiego pilnie weyrzano w spráwy y żywot náß:

leċ ći

lecż ci ktorym to było zlecono tákie rzeczy v nas ználeźli/ y do kołá Senatorskiego podáli/ ktore nas/ od złego podeyrzenia wyswobodziły/ á niewinność nászę pokazáły.

Tegoż roku 1542. do Niderlándu nászy/ nie ták vmyślnie/ iáko z potrzeby tákiey weszli. Gdy sie woyná miedzy Kárłem Piątym Cesárzem y Fránćiszkiem Krolem Fráncuskim predko iákoś wszczęłá: wszystkim Flandrom y Hiszpanom ze Fráncyey wyćiągnąć roskazano: ktorego czásu pietnaśćie nas ábo szesnaśćie *de Societate* częśćią Włochow/częśćią Hiszpanow vczyło sie w Páryżu. Przetosz áby sie Krolewskiemu dekretowi dosyć stáło; Włochy zostáwiwszy w Páryżu/Hiszpani do Niderlándu iáko źiemie przyiaćielskiey/ pod spráwą y rządem Hieronimá Domeneká/ vdáliśmy sie/ y w Lowáneńskiey Akádemiey násze náuki odpráwowáliśmy. Tám dobrym przykłádem nászych y Fránćiszká Strady Láćinskim kázániem/ ták wiele sie dobrego spráwiło/ że wiele Studentow rządnych młodźieńcow/ vczonych mężow y zacnych/ nászego sie przedśiewźięćia ochotnie chwyćiło: ktore Piotr Faber wrácáiąc sie z Hiszpániey/ z Niemiec do Flándryey wstąpiwszy/ vtwierdźił: y ten był rozmnożoney potym *Societatis* w Niderlándźie/ początek.

Societatis IESV do Niderlandu wstep.

¶ Societas IESV znowu potwierdzenie y person przyczynienia dozwolenie bierze od Papieżá.

ROZDZIAL SIODMY.

Bacząc Ignácyus/ iáko nietylko młodź/ ále też y mężowie státeczni á vczeni do nas przystawáli: widząc

że y Kollegia w ktorych wychowánie mieć mogli/ przybywáło/ y pożytek/ zá łáską Bożą niemáły znáć było: á iednák dla dekretu Papieskiego/ nie godziło się wszystkich ktore Bog pociągał przyimowáć: prosił Chrystusowego Namiestniká/ áby znowu Zakon *Societatis* IESV potwierdźić raczył/ y dopuśćić się mu w liczbę rozszerzyć/ ktorą był w pierwszym potwierdzeniu zámierzył. Co Pápież roku 1543. ostátniego dniá Lutego/ ochotnie y z wielką chęćią vczynił: máiąc wiádomość/ iáko nászy bráćia/ żywotem y náuką swą/ znáczny pożytek kośćiołowi Bożemu czynili: więtszego się iesżcże spodźiewáiąc.

Nowe *Societatis* IESV potwierdzenie.

Tym czásem/ gdy on śiew/ ktory Piotr Faber y Jákub Láynez pośiali byli w Pármie mieszkáiąc/ pieknie wzrastał/ zá pilnym wielu Kápłanow Bogoboynych/ nam bárzo przychylnych/ á ná iedne iákoby iátke z námi biiących/ stáránim: ktorzy szczepienie násze polewáli y opátrowáli: záczym w Pármie niemáły pochob pobożność bráłá: nieprzyiázny człowiek przez Káznodźieię iednego Heretyká/ chćiał pośiać kąkol. Ten bowiem Káznodźieiá/ wiele nieznośnych rzeczy/ y náuk Kácerskich ná swych kazániach rozśiewáć/ á osobliwie one kápłany cnotliwe/ ktorych náuká y żywot/ bárzo mu przeszkadzáły/ potwarzáć/ y w niewawiść do ludźi počał przywodźić. Zá czym ná nie (choćiaż niewinne) burzá powstáłá: przy ktorych y nam się tákże dostáło. Bo áczkolwiek oni vprzeymośćią tylko nászymi byli/ náśládowániem ráczey niżli professią: wszákże nam iáko sprawcom wszystkiego winę dawano/ á przynamniey/ pospołu z nimi winowano. Przetosz Ignácyus stárał się o to/ áby Papież iáko narychley o tym co się w Pármie dźiało/ miał pewną wiádomość. Czym on wzruszony/ iáko przystało/ niepomáłu: słysząc k temu iáko się wiele złego po inszych Miástách Włoskich co dźień krzewiło: z kołá Kárdynálskiego sześći

Szátáńska nienawiść przećiwko dobrym.

obrał/

obrał/ktorzyby vstáwicznie iáko ná straży przeciwko nieprzyiaciołom kościelnym stali/ á Heretykow/ dawszy im ná to wielką moc/ dogladáli. Ten niepospolity wynálazek/ nie tylko Rzymowi sámemu/ ále też wszystkiey Włoskiey źiemi/ bárzo był pożyteczny. O to też pilnie nálegał Ignácyus/ áby co ná one Kápłany w Pármie wiedźiono/ vrzędnie rostrzesniono było/ y do wszech wobec ludźi wiádomośći podano: áby z zámilczenia y onym y nám háńba iáka nie vrosłá. Czego/ chociaż było wiele przećiwnikow/ dokazał. Aták oni Kápłani/ zá wydániem dekretu/ przez Lodowiká Miláneskiego Arcypisárzá Papieskiego y Vicelegatá/ od podeyrzenia wszelákiego/ wolnymi zostáli.

¶ Kollegium Kompluteńskie.

ROZDZIAL OSMY.

Z Poczętu onych/ ktore był z Rzymu Ignácyus Roku 1541. ná stánowienie Kollegium Konimbryceńskiego posłał/ był Fránćiszek Villanouá: ten z niewczásu dálekiey drogi záchorzał/ y z rády Medykow/ ná odmiáne powietrza/ do Komplutu przyiáchał. Gdźie porátowawszy zdrowia/ z roskazánia Ignácyusowego został: á będąc iuż człowiekiem nie młodym/ vczyć sie począł Grámmátyki/ przykre one dźiećinne zabáwy ochotnie odpráwuiąc. Ná czym strawił dwie lećie/ w niedostátku wielkim/ ćierpliwośći/ y czesnych rzeczy pogárdzeniu: ále iednák z niemnieyszym v ludźi podźiwienim/ y pożytkiem. Bo człowiek nievczony/ podłey kondycyey/ á nieznáiomy bárzo vczonych á státecznych ludźi/ w sławney oney Akádemiey/ sobie ták zniewolił/ że sie duchowi iego/ y rostro- | Cnotá choć bez náukiey wiele może.

 pnośći

pności dziwuiac/rády iego w swych potrzebach vżywáli: zá Mistrzá go sobie w pobożności mieli: zá ráda iego ßli: y wiecey mu cnotá v dobrych poważności przydawáłá/ á niżli niedostátek náuki/vymował. Przybyli potym trzey drudzy do niego: ktorych przykłádem niektorzy Studenci pobudzeni sposob żyćia náßego y przedśiewźiećia przyieli: ktorzy bárzo wiele mierźiaczki vćierpieli: gdy wiela ludźi rzecz ták nowa/ á płonne podeyrzenie/ obchodźiło. Od ktorego podeyrzenia/prawde poznawßy/ M. Wellá Rektor Akádemiey Kompluteńskiey/ świádecthwem swym/ náße bráćia wolna vczynił. y ták częśćia zá innych dobrych ludźi przyiáźnia/częśćia á nawiecey zá stárániem Doktorá Vergáry Kánoniká Koncheńskiego/ rzeczy náße postapiły: że teraz dostáteczne y sposobne Kollegium przy zacney oney Akádemiey w Komplućie mamy. Zá czym iáko wiele ábo niepospolitych vczonych/ á wielkiey nádźieie młodźieńcow; ábo náuka y dźielnośćia sławnych meżow/ do zakonu náßego wstapiło; długoby o tym powiádáć. Mym zdánim/ Kompluteńskie Kollegium nietylko poczatkiem wprowádzenia y rozmnożenia zakonu *Societatis* w krolestwie Hißpáńskim/ ále też iákoby przednieyßym *seminarium*/ było.

¶ Ignácyus postánowienie wiela dobrych rzeczy obmyśla.

ROZDZIAŁ DZIEWIATY.

NIetylko o domowych rzeczách/ y wßystkiey wobec *Societatis*, stáránie miał Ignácyus: ále też ile mogł/ pożytki inßych ludźi obcych pilnie obmyślawał. Przeto zá iego pilnośćia wiele zbrodni ktore iuż były w zwy-

czay pospolity weszły/ wykorzeniono: y wiele dobrego w Rzymie/ co zbáwieniu ludzkiemu służyło/ postánowiono. A naprzod dekret Innocenciuszá III Papieżá iest odnowiony: ktory broni áby Medycy/ drzewiey sie chorych niepodeymowáli/ ażby pierwey duszá od grzechow przez spowiedź byłá/ vleczona: wszákże viąwszy nieco surowośći dekretu onego: to iest áby pierwszego y wtorego dniá Medyk przy chorym bydź mogł: ále trzećiego żadnym obyczáiem/ ażby sie pierwey spowiádał. Ten dekret Bogosłáwiony PIVS piąty/ náprzodku záraz Papiestwá swoiego/ iesżcże ostrszym práwem ná potomne czásy vtwierdźił. Práwo duchowne ná Medyki.

Nád to/ choćiaż ták wielka zgráiá Zydow w Rzymie byłá: iednák mieyscá żadnego nie było dla nich/ gdyby sie ktorzy zrućiwszy zasłone/ ktora iesżcże sercá ich są zákryte/ z łáski Bożey/ do Chrystusowey świátłośći/ náwracáli: Nie było áni náuczyćielow pewnych/ ktorzyby one do kośćiołá przychodzące ćwiczyli: Nie było áni dochodow żadnych ná porátowá.ie tákowych ludźi niedostátku. Przetoż áby táki pożytek nie ginął: ważył sie Ignácyus z nászeg vbostwá one w domu/ nászym przez lat kilká dármo podyimowáć/ vczyć/ y potym ná stan ktory pewny obrácáć. A ták niemáło Zydow cżęśćią vprzyimośćią nászych zniewolonych/ cżęśćią przykłádem swoich poruszonych do Chrystusá przystawáło. Miedzy nimi byli też przedni Zydowie/ ktorzy do rozszerzenia wiáry Chrześćiáńskiey/ ná wielkiey pomocy byli. Bo mocno przekonywáli Zydy/ pokázuiąc z pismá że Iezus iest Chrystusem. Lecż áby ten pożytek trwał ná wiecżne czásy/ ná to duże nálegał Ignácyus; áby mieysce było w Rzymie náznáczone/ do ktoregoby kátechumeny przyimowano/ y one według potrzeby chowano. A iżby sie tym snádniey náwrácáli/ v Páwłá III. Papieżá vprośił/ áby máiętnośći 2. Cor: 3. Acto. 18. Ná kátechumeny Zydowskie dom y wolnośći w Rzymie.

swoych

swych nie trácili/ y áby dla wiáry Chrystusowey/ ni náczym nieszkodowáli/ ci ktorzy Chrystusá Zbáwicielá poználi: y owszem áby dzieciom Zydowskim/ do Chrystusá nád wolą rodzicow swych przystáiącym/ oyczysta máietność koniecznie w cále zostawátá. K temu áby to co kiedy obyczáiem lichwiárskim wzieli: zwłaszczá niemogąc iuż dosiąc tego/ komuby właśnie przywrocono/ á dla tegoż przez ręce kościelne ná pobożne vczynki rozdano bydź miáło: sámymże do Chrześciáństwá nawroconym Zydom/ dla przyięcia Krztu świętego dárowano. Do czego y ono też potym IVLIVS III. y Páweł III. Papieżowie/ niepospolicie przydáli: áby káżda zosobná we Włoszech Zydowska Bożnicá/ pewną pieniedzy summę ná wychowánie tych ktorzy z Zydostwá do chrześciáństwá przystępuią/ temu domowi kátechumenow/ co rok skłádátá.

Wiele y inszych rzeczy ták ná przynęcenie ich iáko też ná zátrzymánie w świętey wierze Chrześciáńskiey/ bárzo mądrze iest postánowiono. Záczym otworzył się przystęp do pozyskowánia onego Narodu: y wiele się ostatkow Izráelowskich do Chrystusá przytaczyło.

Było w Rzymie bárzo wiele białychgłow tákich/ ktore vczciwością swoią kupcząc nieprzystoynie/ zysku szukáły: á iednák znáydowáły się tákowe miedzy nimi/ ktore z dáru Bożego/ rádyby były kiedyszkolwiek zonego błotá wybrnęły do zbáwienia. Ná wychowánie tákowych/ świętey Mágdáleny (ktory *Conuersarum* pospolicie zową) Klasztor iest zdawna fundowány. Do ktorego przychodzące tym práwem przyimuią: áby się wiecznie nabożeństwu oddáły: y tym sercem do onego Klasztoru wstępowáły/ áby iuż więcey z niego nie wychodziły. Dla tey przyczyny/ nie ták wielki iest tego Klasztoru pożytek. Bo wiele bárzo tákowych/ zwłaszczá mężátek/ tám dla tego vcieczki mieć nie mogą (ktorym iednák poki do łáski mężow swych

żow swych

żow swych nie przyida/ mieyscá iákiego potrzebá) gdzieby vczćiwośći swoiey ktorey iuż żądáią/ bespieczne bydź mogły. Drugie záś/ rádyby wprawdźie wszetecznośći poprzestáły: ále nie záraz chcą vdáć sie ná wieczną pokutę: áni/ iáko wolą máią wiárowáć sie co iest nagorszego/ ták gotowemi są iąć sie nalepszego: ktorym áni ná krotki czás do onego Klasztoru vstąpić nie wolno: przetoż Ignácyus/ áby wszech wobec tákowych białychgłow zbáwieniu dogodźił/ á izby żadna nie byłá ktoraby sprosność swoię niedostátkiem wymawiáłá: mieysce bárzo sposobne opátrzył/ do ktoregoby wszystkie pospolićie miáły skłonienienie. A gdy sie z tym ták chwálebnym vmysłenim swoim/ wielu zacnym Pánom y Pániam otworzył/ ktorzy to powáżnośćią y szczodrobliwośćią swoią spráwić byli mogli; obiecálić oni prawdźie stáránie y nakład/ by to był ieno kto pierwey zácząl. Bo rádnieyszyby sie był káżdy/ do ták chwálebney spráwy przyłożył/ á niżli sam one miał záczáć. Lecz Ignácyus widząc że tá wymowká/ dźień zá dźień wlokłá/ á vczynnośći sie oney pobożnej mieszkáło: áby Dyabłu wszelákieg odwloku okázyą wydárł: tę drogę y sposob wynálazł. Ná grunćie nászym/ ktory iest przy nászym kośćiele/ Piotr Codurius domowy Gospodarz/ tego práwie czásu/ dał był wykopáć/ wielkie bárzo kámienie z wálin stárego Miástá. wiec mu rzecze Ignácyus: Przedáy to kámienie/ Pietrze: niech mam zá nie sto złotych czerwonych. On w niedostátku wielkim nászym vczynił roskazánie. Te pieniądze Ignácyus pierwey nizli kto inszy/ ná one známienitą potrzebę obroćił/ rzekąc: Jeśli nie chce nikt począć/ niech wżdy zá mną idźie. Przyłożyli sie drudzy do tego; y ták przy Kośćiele świętey Márty záczętą iest y skonczona rzecz oná dźiwnie pożyteczna: y przytym záłożone Bráctwo/ ktore zową *Gratia Beatæ Mariæ*. Do tego S. Márty klasztoru białegłowy od nie-

S. Márty Klasztor ná pokutuiace wszetecznice.

wy od nie-

wy od nierzadu odwiedzione/ áby śie we pśia nie obróći- ty; ábo wiec w dom ktorey vczćiwey Pániey ná wyćwi- czenie w cnoćie/ cżestokroć sámże Ignácyus iuż w lećiech podeszłym á k temu Generałem bedac/ záprowadzał. W czym Szláchetney Pániey Leonory Osoryey (żoná to by- łá Janá Wegi/ Posłá Cesárskiego ná dworze Papieskim) pobożność y łáske/ znáć było nawiecey. A gdy wiec Igná cemu mawiano: że prozno prace o tákie białegłowy po- deymował: (iákoby one nápiwszy śie swaywoli/ łácno śie do swych nałogow wrácáć miáły) ná to ták odpowiádał. Jśćie nie prozno: ále owszem gdybym wszytkiego wieku moiego praca y stárániem spráwić to mogł/ żeby iedney tylko nocy ktora tákowa od grzechu śie wstrzymáć miá- łá: tedy żadney prace nie polituie/ áby ácz nic przez ták krotki cżás Bog á Pan moy nie był obrażony: choćbym dobrze wiedźiał/ żeby śie záraz do swaywoli miáłá wroćić.

Sierotam opátrzenie. Vżył też niemáło prace/ áby śieroty/ miáły swoie o- pátrzenie. A ták zá iego stárániem/ dwoie iest mieszkánie w Rzymie w ktorym pácholetá y pánienki ośierociáłe/ żywnośći niemáiace/ wychowánie swoie y w dobrych o- bycżáiách ćwiczenie/ w náukách y rzemiosłách máia.

Klasztor S. Kátárzyny ná wychowánie Pánienek niebeśpiecznych. Niezániechał y tego/ iákoby tákich pánienek ktorych pánieństwo o nieprzespiecżność przychodźi/ rátował: áby cżystość pánieńska ábo prze niewstyd y niedbálstwo má- ćierzyńskie/ ábo prze niedostátek iáki/ nie szfánkowáłá: Przetoś znácżny á zálecenia godny Klasztor zbudowány iest S. Kátárzyny/ iáko pospolićie zowa *de Funariis*: do ktorego iáko zamku iákiego biora tákie pánienki/ kto- rych pánieństwo iest w nieprześpiecżnośći.

Te y wiele inszych rzecży Ignacyus w Rzymie dla dobrá dusznego bliźnich swoich/ spráwił: W ktorych gdy ie miał zácżynáć/ ták wiec sobie postepował. Vmyslenie swoie pewnym osobam/ státecżnym/ madrym/ á do pobo-

żnośći

znośći śklonnym/otwarzał. Przednieyßy w tym orßaku
byli: Pan Iákub Crescencius Szláchćic Rzymski wielki
przyiaciel Ignácego/człowiek wielce bogoboyny: Fráń-
ćißek Vanucius Papieski iálmużnik: Wáwrzyniec Cástel
lus/ y inni niektorzy/ ktorych pospolićie rády Ignácyus
vżywał. Z tymi wiec námowiwßy śie/y rzecz postánowi-
wßy: o tym co było spráwić potrzebá czelnieyßym ludźiō
máietnym á miłośiernym/ktorzy powáżnośćia y dostát-
kiem rzeczy poprzeć mogli/znáć dawał. A naprzod Kár
dynałá ktorego obieráli/ ktorego naysposobnieyßym ba-
czyli/ do przyiećia pod opieke y obrone tákiey pobożney
spráwy. Postánowiwßy potym Brácтwo/ práwá y spo-
sob rzadu spisawßy/ baczac gdy iuż bez niego/ rzeczy iść
dobrze mogły: dozor swoy inßym zlecał/ á sam śie zás po
woli do záczećia czego inego tákże potrzebnego/ vdawał.

¶ Po rozmáitych mieyscách Societatis Kollegia.

ROZDZIAL DZIESIATY.

Gdy tákie rzeczy w Rzymie spráwował Ignácyus/ á
wßystek prawie o cześć śie Boża stárał: Bog go też
nie zápominał/ y zakon náß pomnażał/rußáiac serc ludz-
kich/ bráciey náßych cnota y vprzeymośćia pobudzonych:
że ich rozmáići ludźie ábo chetliwie żadáli/ ábo do śiebie
przyzwáne zátrzymywáli/ y onym ná pewnych mieyscách
mießkánia dawáli. A chociaß wßystkim ktorzy żadáli/
dogodźić śie prze niedostátek persōn nie mogło: stárał śie
iednák Ignácyus áby łáski Bożey nie zániedbywał/ posy-
łáiac te troche ktora miał/ y rozsadzáiac tám gdźie śie wie
tßego pożytku spodźiewał. Przetoß gdy Hieronim Do-

menecus rodźic z Wálencyey/nietylko śiebie sámego/ á-
le tez y máietność wßytkie swoie náßemu zebrániu odda-
wßy/Kollegium w oyczyznie swey/z włásnych dochodow
swoich fundowáć vmyślił. Ignácyus vpátruiac wiel-
kość y zacność Miástá onego/ sławe Akádemiey y mno-
stwo miásteczek y wśi okolicznych/do ktorychby náßy wy
chodźić y podczás z pożytkiem sie w nich báwić mogli:
Jákubá Mironá (ktory był z Páryżá roku 1541. do Ko
nimbryki przyiáchał/y tám Kollegium náße chwile sprá-
wował) y znim drugich roku 1544. do Válencyey wy-
práwił: áby Kollegium Válentynskie záczęli. Co oni
wiernie spráwili. Roku záś 1545. otrzymawßy Przy-
wiley od Papieżá/ pewnymi dochodámi Kollegium ono
iest opátrzone: ktore gestym czystych młodźieńcow/ do
nas wstepuiacych/y sámychże obywátelow pożytkiem do
tego czásu z łáski Bożey/ záwße kwitneło.

Válentiń-skie Collegium.

Ná tenże też czás Piotr Faber/y Antoni Aráoz/kto
rzy byli przy Krolewnie Máryey corce Janá III. Lu-
zytáńskiego Krolá (ktora potym zá żone wźiął był Phi-
lip dźiśieyßy Krol Hißpáński) z roskazánia Krolewskie-
go/z Luzytániey/do Kástelle iáchali/ á mießkáiac w Pin
czu/ Kollegium tám záłożyli. ktore z początku wpraw-
dźie máłe y podłe/ ták potym iest rozßerzone/że prze wiel
kość Miástá sámego/ y dla pożytku ktory z niego idźie/
przydány też iest do Kollegium/dom dla professow/kto
rzy ßkołámi sie nie báwiac/ zbáwieniu tylko ludzkiemu
pilnie służą.

Pinczeń-skie.

Lecz y w Gándyey bárzo bliskim od Válencyey mie-
śćie/ w pieknym bárzo położeniu/ tegoß czásu Fránćißek
Borgia Kśiążę/ Kollegium dla nas z fundámentu wy-
budował/y ná czystym mieyscu/ ták dla pożytku ludzkie-
go/ iáko też náßego pokoiu bárzo sposobnym/ ná wiecz-
ność dochodámi opátrzył/ y kośćiołem ozdobił. Przetoż

Gándień-skie.

postáni

posłáni byli z Rzymu roku 1545. pieć nászych od Ignácego/ ktorzyby z drugimi w Hiszpániey złączywszy się/ w Kollegium Gándyeńskim mieszkáć poczęli.

¶ O śmierći Piotrá Fabrá.

ROZDZIAL IEDENASTY.

Gandyeńskie Kollegium áby záłożone było/ naprzod rádźił y do tego pomagał Piotr Faber/ ktory w Rzymie roku 1546. pierwszego dniá Augustá/ kiedy S. Piotrá okow pámiatkę obchodźiemy/ z tego świátá przeniosł się do niebá. Mąż iśćie godny podźiwienia/ ktory w Sáwoyskim Kśiestwie we wśi Willárećie Diocezyey Gebennenskiey roku 1506. vrodźił się w domu prawdźie podłym/ z rodźicow rolą się báwiących/ ále iednák bogoboynych: ktorych on tropem idąc/ záraz ieszcze w dźiećińśtwie tákie po sobie znáki nabożeństwá pokázował/ że się zdał bydź osobliwie od Bogá wybránym. Bo y w śiodmym lećie/ znáczną iákąś w sobie czuł do pobożnośći pobudkę: á máiąc lat dwánáśćie/ chućią záchowánia czystośći zięty/ Pánu Bogu ią ná polu będąc poślubił: y ták się bárzo do náuki stesknił/ że go oćiec nád wolą swoię od skotopásu do szkoły dáć muśiał. Gdźie y dowćipu swego y cnoty niemáłá znáki pokazał: á w Grámmátyce pochob niemáły wźiąwszy/ do Páryżá lat dźiewiętnaśćie máiąc/ zábieżał. gdźie Philosophią odpráwiwszy/ Mistrzem zostáł. A gdy się sam z sobą pokoiu w sumnieniu nie máiąc/ biedźił: á dla vspokoienia ábo ná puszczą iść y tám korzonkámi żyć/ ábo wiec co podobnego vczynić/ zámyślał/ á przedśię pokoiu nie miał: tráfił ná Ignácego: zá ktorego porátowánim/ z onego vtrapienia wnętrznego/ wybrnął:

Piotra Fabrá zálecenie.

Slub czystośći.

Náuká.

Zywot Zakonny.

brnął: y do tego sposobu życia/ktory potym wszyscy inni towárzysze przyieli/ze wszech napierwszy iest przywiedźiony. Náuki swe w Páryżu odpráwiwszy/ do Włoch drugie przyprowádźił. Z Rzymu zás do Pármy naprzod/ potym do Niemiec od Papieżá był posłány: potym iáchał z Doktorem Ortyzyuszem do Hiszpániey: zkąd rychło/zás znowu do Niemiec. Gdźie mieszkáiąc/ náuką známienitą/státecżnym żywotem y dźielnośćią swoią/Pánow Kátholickich sercá dźiwnie sobie zniewolił. Miłował go Albrycht Kárdynał Moguntyński/ przy ktorym chwilę sie báwił/psálmy Dawidowe w Akádemiey Moguntyńskiey wykłádáiąc. Łáskaw był nań Otho Kárdynał Augspurski/ ktory był ná ten czás y Biskupem Spireńskim Tákże wielu innym Pánom y Kśiążętom Kátholickim bárzo był miły. Heretyki duże gromił/y z ich Herstámi zwłaszczá z Bucerem częstokroć vtarczke miewał/ták meżnie y ostro/ że im (by byli niezátwárdźiáli) wiáry ktorą sam wyznawał snádnie mogł dowieść/ y one do niey doprowádźić.

Robotá w winnicy Pańskiey.

Przedźiwnego duchá miał od Bogá modlić sie zá kácerskie Mistrze/y zá wszystek narod Niemiecki: y ták tuszył y owszem iáwnie mawiał: że Kátholicka wiárá/ dopiero ná ten czás miáłá do swoiey cáłośći y ozdoby wroćić sie/ gdy gniew Boży krwią niektorych ludźi dobrych będźie vbłagány. Miedzy Niemcy Piotrá Cánizego (ktory sławą iego/á chućią oglądánia wzruszony/do Moguncyey z Kolná był przyiáchał) Chrystusowi pozyskał/y napierwszego do zebránia nászego poćiągnął. Gospodarzá swego w Moguncyey/Kártuzyanem vczynił. w Kolnie często Łáćińskie dźiwney á práwie státeczney pobożnośći pełne kazánia nietylko do ludźi duchownych/ ále też do wszytkiey Akádemiey miewał. W kośćiele świętey Orszule/ gdźie kośći świetych dźiewic pełno/ długo

Vprzyimość pozyskánia Heretykow.

Nabożeństwo.

názìemi legáiąc/ mieyſcu onemu świętemu (ktore ſłuſznie złotą komorą názywáią) vczćiwość wyrządzał. Gdźie Mſzą świętą máiąc/ iáko y inſzych rázow czeſto/ známienite oświecenie y o Boſkich rzeczách wiádomość od Páná Bogá otrzymał. Nieuſtráſzonym ſercem/ złych ludźi potwarzy/ zágniewánych grożby/ przegarzáiących złorzeczenia/ záwſze lekce ſobie poważał. A krotko mowiąc/ dobrą ſławę zakonu náſzego wſzedźie po ſobie zoſtáwił: y onemu do zacnego/ á niegdy bárzo nabożnego narodu Niemieckiego/ drogę otworzył: gdźie on ſam śiał ze łzámi/ coby potomkowie z weſelem żeli. Jego przykłádem pobudzeni Kártuzowie zakonnicy ná ſwey wálney Kápitule/ náſze zebránie/ wſzech dobrych vczynkow y záſług ſwoich/ vczeſtnikiem vczynili.

W Niderlándźie potym/ w Luzytániey/ w Hiſzpániey/ od wſzech wobec/ z ktorymi iedno żył/ w wielkiey był mian vczćiwośći. Ná oſtatek z Hiſzpániey/ ná Concilium Trydeńſkie zá roſkazánim Papieſkim/ iádąc/ do Rzymu ná czás práwie náciężſzy tráfiwſzy/ prędko wpadł w chorobę/ y rychło Bogu duſzę oddał. Lecz ſtrátę iego ná tymże Concilium/ według woley Papieſkiey iuż mieſzkáiący/ Jákub Láynez/ y Alfonſus Sálmeron/ nágrodźili. Smierć.

Był to człowiek bárzo bogoboyny/ vczony/ w rzeczách duchownych bárzo biegły: dar leczenia miał od P. Bogá: w modlitwie y w rozmyślániu vſtáwicznym oſobliwy: á tákiey wſtrzemięźliwośći/ że czáſem przez ſześć dni áni iadł áni pił/ by namniey. Poſłuſzeńſtwo nawięcey miłował: ſámym ſobą gárdźił: czći Bożey á ludzkiego zbáwienia bárzo prágnął: w towárzyſkiey á poſpolitey mowie ná wzruſzenie ſerc bárzo dźielny: dla pięknych iego á ſtátecznych obyczáiow kążdy go miłował/ y w vććiwośći miał: wnętrznego o rzeczách Boſkich oświecenia bárzo wiele y czeſto miewał: co ſie pokázuie/ cześćią z iednych kśiążeczek w kto-

czek w ktorych wiec te rzeczy terminowal/ cześcia z listu ktory z Niemiec do Jákubá Láinezá w Wicecyey mieszkáiacego roku 1540. pisal.

Smierci ták zacnego człowieká/ gdy niektory z nászych záłowáli/ poniewaz zdrowie iego bárzo było Societati pozyteczne/ á ieszcze nápotym pozytecznieysze bydz mogło: Ignácyus do nich; Nie záłuymy/ powiáda: stánie zá násze P. Bog/ y da zá tego/ zakonowi nászemu Fabrá drugiego/ ktory rzeczy násze dáleko wiecey y wstawi y rozmnozy. Co sie iście spełniło. Bo Fráńciszek Borgia/ Ksiaze Gándieńskie: nieprzestawáiac ná tym/ ze nam w Gándyey Collegium fundowal: sámego siebie kámieniem zywym Chrystusowi w duchowne budowánie/ oddáć vmyślił. A ták pisał do Ignácego/ dáiac mu znáć/ ze to przedsie wziął/ świátu podziekowawszy/ vbogo zá vbogim Chrystusem/w nászym zakonie vdáć sie. y napierwszy po śmierci Fabrowey profesia vczynił: iákoby práwie ná iego mieysce nástapiwszy. Jákie Societas nászá pomnozenie/ známienita tego człowieká świątobliwoścта niemniey iáko y rodu zacnościa/przykłádem náwet y stáránim wzietá: kto tego niewie? gdyz zástáránim iego ták wiele Collegia stáneło: ták wiele wybornych młodzieńcow/státecznych mezow/y rodem y náuka sławnych/przykłádem iego przywiedzionych w nászym towárzystwie widzimy. A to ieszcze przedtym nizli zostal Generałem.

Fráńciszek Borgia Ksiaze Gándieńskie Societatis IESV.

¶ Zakonu wszystkiego Kártuzow ku SOCIETATI dobrowoleństwo y vprzeymość.

ROZ-

ROZDZIAL DWANASTY.

A Iżeśmy zmiánkę vczynili/ o známienitey Zakonu Kártuziáńskiego przeciwko nam chęći y vprzyimośći: nie będźie od rzeczy/ że sie powie iákie iest chwálebnego tego zakonu o nászym zebrániu zdánie y existimácya. Bo ktozkolwiek to czytáć będźie/ pozna iśćie/ iáko wdźięczną cnoty y świątobliwośći wonią/ nászy Bráćia záraz z początku wszędźie rozpuśćili: á iákie o sobie podźiwienie w ludźiách pobudźili: iáko tez Synowie ich stáráć sie o to będą/áby niepospolitych oycow swoich torem chodźili: á náwet Societas wszytká obmyśláć to będźie/áby bogomyślnym oycom Kártuzom wdźięczna sie záwsze stáwiłá/ od ktorych miłośći y bráterstwá iákoby zwiąskiem iest vwiązána: y onym táka vprzeymość/ wedlug przemożenia podobnym temu vpominkiem/ nádgrodźiłá.

Táka tedy byłá Piotrá Fabrá y obyczáiow státecznosć/ y żywotá cáłość/ że mu sie wszyscy dźiwowáli. Czym był ták Koleńskie oyce Kártuz yviął/ że swą dobrą wolą/ wespołek z wielce Wielebnym Oycem Piotrem de Sardis, Wielkiey Kártuzyey Generałem/ ná wálney swoiey Kápitule/ ktora byłá roku 1544. o to sie pilnie postáráli/ iż zakon Kártuzyáński z nászym zákonem chwálebne iákieś spowinowácenie y przyiaźń wziął: á nas do częśći dobr swoich wszytkich duchownych/ iáko do dźiedźictwá/ przypuśćił. Co skutek swoy wźięło zá wielkim wszech zezwoleniem/ á niewysłowioną oycow onych vprzeymośćią: iáko sie to z listu tego ktory położę/ oczywiśćie pokázuie.

Kártuzowie Jezuitom przyiáźni.

Brát Piotr niedostoyny Prior wielkiey Kártuzyey/ y inni definitorowie Kápituły Generálskiey zákonu Kártuzyáńskiego. Czći godnemu w Chrystusie Oycu/ y nabożnym męzom/ Kśiedzu Jgnácemu Przełożonemu/ y iego bráćiey nowego zakonu SOCIETATIS *nominis* IESV

List Kártuzow do Jgnácego y bráćiey iego wszystkiey.

gdźieſzkolwiek mieſzkáiacym/ zbáwienia ktore nágotował Bog tym ktorzy go miłuia.

Vczuwſzy wdźieczna wonia wáſzego/ brácia w Pánu namilſzy/ żywotá przykłádnego/ zdrowey náuki/ vboſtwá dobrowolnego y innych cnot/ ktorymi w ćiemnośćiách opłákánego wieku náſzego świecac/ (iáko ſpráwe mamy) ludźie ná drodze zátrácenia bładzace do ćiáſney zbáwienia drogi przywodźićie/ chwieiace ſie pokrzepiaćie/ ſtoiace do poſtepku w cnotách pobudzaćie: vćieſzyliſmy ſie w Pánu/ dźiekuiac iemu/ że w ták wielkim ſpuſtoſzáte° kośćiołá ſwoiego vćiśnieniu/ ktore nas fráſuie/ wſpomniawſzy ná miłośierdźie ſwoie/ wzbudźić raczył/ y poſłáć nowe robotniki do ſwey winnice. Ná ktorey świetey roboćie/ chcac wam według náſzego przemożenia pomoc: prośimy was przez miłość tego ktory zá nas duſze ſwoie położył: ábyśćie łáſki Bożey nie bráli nádáremno: ále w świetym trwáiac przedśiewźiećiu/ ná wſzyſtkim poſtáwćie ſie/ iáko ſłudzy Boży/ w ćierpliwośći wielkiey/ nie vſtawáiac w pracy/ w nieprześpiecznośćiách y prześládowániu/ ktore przychodza ná te co pobożnie chca żyć. Bo czáſu ſwego żać bedźiećie nievſtawáiac. A my/ brácia/ ieśliż co bedźiem mogli v P. Bogá świetymi ofiárámi/ modlitwámi/ poſty/ y inſzymi pobożnymi vczynkámi/ ktorych wſzyſtkich wam y potomkom wáſzym zá żywotá y po śmierći oſobliwe vczeſnictwo pozwalamy/ wáſzey pobożney roboty rátowáć bedźiemy w Pánu: proſzac ábyśćie tez nas wzaiem do modlitw y dobr wáſzych duchownych vczeſnictwá zálecone/ przypuśćić raczyli. Z Kártuzyey pod náſza pieczećia roku 1544. we Czwartek po Niedźieli/ ktora Cantate zowa/ ná Generálney náſzey Kápitule.

Sigilletur.

Pater Prior Carthusiæ.

Dobra

¶ Dobrą robotę źle płacą Ignácemu.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY.

TYm sposobem gdy byłá vtwierdzona Societas, wielkie á srogie wichry ná poruszenie iey powstáły. W Rzymie ieden żone był wydárł mężowi: Ignácyus ią od nieprzystoynego znim mieszkánia/ do domu S. Marty świeżo postánowionego/ przeprowádził. Bárzo to Pánu onemu (bo niewiáste szalenie miłował) nie miło było: á iáko był chłop ziádły/ y ná sam S. Marty Klasztor nocą/kámieńmi biiąc/ náchodźić począł/y ná násze dźiwne wiodł potwarzy: y wposłuch do ludźi tákie rzeczy pusczał/ ktore nietylko fałszywe były/ále y do słuchánia szkárade: náwet do tego było przyszło/ że on poważnośćią swą y v ludźi ktorą miał przyiáźnią vniesiony/ o Ignácym/ iáwnie onego łżąc/ bárzo źle mawiał: y nászym ták sam iáko też iego powinni ná oczy wyrzucał/czegoby nikt bez wstydu słucháć nie mogł. Nádto pásquilusze pisał/ y miedzy ludźie podawał: gdźie bárzo wiele rzeczy plugáwych/ niewstydliwych y niezbożnych było: że nászy ledwie do ludźi wyniść/ á znimi o rzeczách zbáwiennych spráwę mieć/mogli. Ták ie wiec ledá szubráwiec ábo potwarzał/ ábo iáko mu sie podobáło/ szkálował. A nietylko tá zła sławá v prostych mieysce miáłá: ále też y v przednich ludźi: y o sámego sie Papieżá vszy iuż byłá otárłá. Ktorey niesławie áby był zábieżał Ignácyus/ á oney ćierpliwośćią y milczeniem szerzącey sie zmacniáć nie dopuśćił: otrzymał v Papieżá/áby tá rzecz dobrym á cnotliwym Sędźiom/ zlecona byłá: á iżby rzeczywiśćie o tych potwarzách inquirowano/ktore on dobry Pan niezbożnie ná násze wiodł. Wysádzono ná tę spráwę Fránćiszká Micháelego

Miłość nie rządna dźiwy broi.

Ignácyus dobrey sławy vrzędnie broni.

elego Gubernátorá Rzymskiego/ y Philippá Archintá Rzymskiego tákże namiestniká. Ci z wielką pilnośćią scrutinium vczyniwszy/ á wszystko práwie dobrze rostrząsnąwszy/ nákoniec sentencyą roku 1546. dniá 11. Augustá ferowáli/ ktorą nászych nietylko od niesławy vczynili wolnymi/ále też y wielce zálećieli: potwarcy onemu milczenie nákazáli/winę záłożywszy/ śmiáłość iego wszeteczną pohámowáli: ćiężey go nie karząc ná przyczynę Ignácego. A on wielki przedtym Ignácego y nász obmowcá/ gdy go szalona miłość minęłá á wrzod on vstał/ wszystko potym odwołał/y począł tego miłowáć/ktorego pierwey nienawidźiał: y dobrze czynić tym/ktore był zpotwarzył. Ták znácznie onę winę/ ninieyszą vprzeymośćią odkupił.

Niemnieysza á niewiem ieśli nie gwałtownieysza/ dla zbudowánego Kátechumenom domu/ ná Ignácego y násze wszystkie wszędy powstáłá. Onę pierwszą ćielesność: á te zás Ambicya ábo nieporządna chćiwość dostoieństwá/ (ktora tákże płocha y szalona iest) wywárłá. Bo Kśiądz ieden dozor onego mieyscá máiacy/rozumieiąc że mu przećiwnym był Ignácyus: ábo podobno bacząc iż w onym dozorze wiecey rádę Ignácego á niżli iego ważono: zazdrośćią ták sie nieborak vniosł/że go fałszywymi á bárzo szpetnymi potwarzámi o nienawiść/ y násze wszystkie o niesławę chćiał przypráwić. Bo y kácerstwo/y spowiedźi słuchánych wyiawiánie/ y wiele inszych rzeczy nieprzystoynych śmiał nam zádawáć: y mowić gdźie sie ieno obroćił że Ignácyus ogniá był godźien. Ale iż Ignácyus ogniem miłośći Bożey pałał: nie zdáło mu sie áby temu słábemu nędzniká onego szturmowi/odpor miał dawáć: ále w milczeniu y w nádźiei modlić sie zań Pánu Bogu vmyślił/ ktory wżdy sług swoich/choć oni milczą/broni. Przetosz y tey krzywdy bez karánia nie puśćił. Bo on Káptan od vrzedu potym osadzony/ y z

Ambicya dobrych nienawidźi.

kápłáńſtwá do śmierći złożony/ że wßyſtkich beneficia y vrzędow wyzuty/ do więźienia wiecznego oſádzony ieſt/ dla ſproſnych zbrodni: ktore miſterſtwem iákimśi chwile pokryte/ kiedyßkolwiek śie wynurzyły.

Potwarce Bog karze.

¶ Ignácyus zakonowi Societatis IESV wolność od opieki białychgłow wáruie.

ROZDZIAL CZTERNASTY.

NAto nietegoż cżáśu Societas z drugiey ſtrony ſkußona ieſt. Białegłowy niektore/ dla zátrzymánia pobożnośći/ chęć máiące do doſkonáłośći/ v Papieżá vprośiły/ áby śię im godźiło pod poſłußeńſtwem zakonu Societatis żyć/ y ślubámi zakonnymi obowiezáć. Co potym y vcżyniły. Miedzy nimi byłá ſláchetna Páni Izábellá Roſellá/ ktora wielka będąc Ignácego dobrodźieyką z Hißpániey áby go byłá widźiáłá/ do Rzymu przyiácháłá: á opuśćiwßy wßyſtko/ vmyśliłá koniecżnie żyć pod iego władzą y poſłußeńſtwem. Lecż Ignácyus áczby był bárzo rad ná wßyſtkim iey dobrey chęći dogodźił: wßákże ná tę iedne rzecż żadnym obycżáiem zezwolić niechćiał: bacżąc pobożną wprawdźie iey chęć: ále nam bárzo nieporęku/ y zprzedśięwźięćim zakonu Societatis zgołá niezgodną. Ktore iego zdánie/ z przycżyny słußney pochodzące; ſámo potym doświadcżenie pokazáło. Bo dźiwna rzecż/ iáko mu wiele przykrośći/ y zabáwy dozor trzech tylko białychgłow ná máłą chwilę/ nácżynił. Przetoż Papieżowi ſpráwę o tym dawßy/ iáko zabáwá tákowa ná wielkiey zakonowi náßemu miáłá bydź przeßkodźie/ prośił bárzo áby go z oney docżeśney moleſtyey/ á wßytek zákon náß z vſtáwicżney boiáźni wyzwolił: áni dopußcżał áby

ludźie náßy/ rzeczámi inßymi wielkimi pożytecznymi y potrzebnieyßymi zábáwieni/ tákim dozorem płći białey máło potrzebnym párác śie mieli. Czym też Papież/ Ignácego przyczyny vważáiąc/ zakon Societatis IESV dárowáł: y list nápiſáć roſkazał ktorym nas ná wieki wyimuie od zwierzchnośći nád białymigłowámi y wßeláki mizgołá niewiástámi: ktoreby chćiáły ábo wſpołeczności/ ábo iáko ináczey pod náßym poſłußeńſtwem żyć. A to śie ſtáło roku 1547. dniá 20. Máiá. Ná czym Ignácyus ießcze nieprzeſtáiąc/ áby to mieyſce iáko bárzo nieprzeſpieczne dobrze wárowáł/ y wßeláki przyſtep zágrodźił; to ießcze/ roku 1549. v tegoż Páwłá III. Papieżá otrzymał: ábyśmy Mnißek/ áni innych żadnych Zakonniczek dozoru przyiąć powinni nie byli/ áni zá Papieſkimi liſty ábo iuż wypráwionymi/ ábo ktoreby mogły bydź ná potym otrzymáne: chybáby w nich wyráźnie byłá zmiánká Przywileiu tego/ y náßego przedśięwźięćia. (Bo tát ma w ſobie Przywiley Papieſki.) Nád to wßyſtko/ bárzo mądrze w Conſtytucyách Ignácyus zebránie náße od tegoż niewiaſt dozoru/ oddalił: ktory vczćiwy prawdźie ieſt/ ále z náßymi zabáwámi/ żadnym obyczáiem zgodźić śie nie może. A k temu nieſchodźi/ z łáſki Bożey/ ná inßych ktorzy tey pobożney poſługi y vczynnośći/ niezánie chywáią.

Societas IESV wolna od dozoru białłychgłow.

A iżby był Ignácyus od tey zabáwy wolnym práwie zoſtał: do Izábelle Roſelli/ ktorey był iednák dla wielkich dobrodźieyſtw wiele powinien/ liſt po Hißpáńſku nápiſał: ktory tu od słowá do słowá położe.

¶ Sláchetney á Bogoboyney Pániey Izábelli Roſelli mátce y śieſtrze/ w Chryſtuśie Pánu náßym.

Acż prawdźiwie/ y ſercem vprzeymym/ radbym twey chęći/ dla więtßey chwały Bożey/ dogodźił/ ćiebie pod moim poſłußeńſtwem ku zbáwieniu duße twoiey y doſkonáłośći/ pro-

ści/prowádząc: wßákże iákobym to vczynić mogł/ zgołá nienáyduię. Bo y dla chorob vstáwicżnych/ ná zdrowiu mi zchodźi: y cżáſu mi nieſtáie/ bárzo á wielkimi zabáwámi zátrudnionemu/ ktorych porzućić ábo zániecháć (ponieważ własne ſą powołánia moiego) żadnym obycżáiem nie mogę/ bez nárußenia zbáwienia moiego/ y służby ktoram Chryſtuſowi Pánu y iego namieſtnikowi/ powinien. K temu y to też ćiśnie ſumnienie moie/ á práwie bárzo bodźie; iż widzę/ y práwie to ieſt moie przed Pánem Bogiem zdánie: że ten oſobliwy á vmyſlny dozor białychgłow/ ktoreby vczyniwßy ſluby pod posłußeńſtwem náßym żyły/ temu namnieyßemu zákonowi *Societatis* IESV, niezyidźie ſię żadnym obycżáiem. Tákiego zdánia moiego przycżyny przełożyłem doſtoynemu oycu Papieżowi/ przed kilką Mieśięcy. Przetoß bacżę że to ieſt z więtßą chwałą Bożą (ponieważ mi tego dopußcża posłußeńſtwo) iż tę zabáwę z śiebie złożę/ ktoram był z roſkazánia tegoß posłußeńſtwá ná śię przyiął. A ták od tego cżáſu/ nie zá corkę ćię duchowną pod posłußeńſtwem moim żyiącą/ będę miał: ále iáko dobrą á miłoſną mátkę/ iákaś mi ſię záwße pokázowáłá/ obycżáiem wßelákim cżćić y ważyć będę: ku więtßey Páná y Bogá náßego chwale. Ná ktorą tylko ſámę oglądáiąc ſię/ á wiecżney iego dobroći cżći więtßey ßukáiąc/ ile mogę/ ten dozor y przełożeńſtwo/ z śiebie ſkłádam (mieyſce záwße posłußeńſtwu zoſtáwuiąc) á ćiebie oddawam y zgołá zoſtáwuię mądremu zdániu y woley nadoſtoynieyßego oycá Papieżá: proßąc tym cżáſem P. Bogá/ áby dußá twoiá w ſámym Bogu poćiechy wßelákiey y prawdźiwego pokoiu ſprawcy/ pokoy miáłá/ y Boſkiey poćiechy obfićie ku więtßey iego chwale záżywáłá. W Rzymie dniá 1. Oktobrá/ 1546.

Mátká też Kśiążęćiá Ferrárſkiego/ fundowáłá byłá Klaßtor w Ferrarzu dla Mnißek: ktorych áby byli náßy do cżá-

ßy do cżáſu tylko dozor ná ſie przyieli: żadnym obyczáiem Ignácyus / choćiaż Kśiażę bárzo prośił/ niedał y słowá ná to rzec. A w Pińczu gdy ieden znáßych / płáczem práwie/ białychgłow przywiedźiony/ á poſłuſzeńſtwem przyćiśniony / tákiego ſie cżegoś był podiał: ſkoro ſie Ignácyus dowiedźiał/ złożyć mu koniecznie roſkazał.

Z kad káżdy bacży ocżywiśćie/ iż ten Zakon *Societatis* IESV, dla przycżyn ſłuſznych ſwoich/niema żadnych białychgłow pod ſwoim/ iáko inße zakony/ poſłuſzeńſtwem. Przetoż komu ſie o iakich Jezuitkách śni: ten to ábo z vßcżypku y nieprzyiáźni cżyni/ábo błądźi z niewiádomośći.

¶ Aby Jezuitowie do kośćielnych doſtoieńſtw przyſtępu nie mieli/ wáruie Ignácyus.

ROZDZIAL PIETNASTY.

PO vſpokoieniu tákich nawálnośći / inßa dáleko ćięższa ná nas vderzyłá: tym nieprześpiecżnieyßa/ im ſkrytßa/milßa/á zdánim poſpolitym/ nie ták ſtráßna. Ferdynánd Ceſarz áby był Heretyckiey/ im dáley tym bárźiey Páńſtwá iego pſuiącey trućiznie/ zábieżał: co vcżeńße á nalepße ludźie zbierał: ktorzyby byli kośćiołom ſpuſtoßáłym/ zá Paſterze dáni. Zá cżym Kśiędzu Claudyußowi Jaiowi/ o ktorego cnoćie y náuce wiele trzymał/ Tergeſtinſkie dawał Biſkupſtwo. Z cżego gdy ſie on mocno wymierzał/ Ferdynánd piſał do Papieżá: dáiąc mu znáć co ſie zonym kośćiołem dźiało/á iáko nań (ieśliby ſie wcżás niezábieżáło) wilcy cżuháli: dokłádáiąc też tego/ iáko chćiał Claudyußá/prze iego oſobliwe cnoty y náukę/Biſkupem onegoż kośćiołá vcżynić: ále on v-

Claudius Iaius Biſkupſtwá odmawia.

pártym

pártym sercem/ wymowił się. Preztoż prosił Papieżá: áby Claudyuszá zwierzchnością swoią/ do przyięcia Biskupstwá przyćisnąć raczył: ktorego sam powagą swoią do tego nie mogł przywieść. Jak się woli Cesárskiey Papież/ á zá przyiáznym kołá kárdynálskiego zezwoleniem/ Claudyuszá Biskupem koniecznie vmyślił vczynić.

Skoro się to doniosło Ignácego/ bespiecznie szedszy do Papieżá/ przyczyny mu wielkie pokazał/ prze ktore Claudyus Biskupem bydź niemogł: prosząc pokornie/ áby iáko iest wszech Pásterzem: ták też o wszytkich obmyślał/ á iednych rány bez obráżenia drugich leczył. Boię się powiáda/ áby prace y vśiłowánia *Societatis*, do tego czásu z łáski Bożey podięte/ kośćiołowi iego pożyteczne/ w niwecz się nieobroćiły: á zá vschnieniem korzenia vbostwá y wzgárdy ná ktorym stały/ proznymi się/ á niepożytecznymi nie zostáły. Wielki vpadek zá tym sámemu zebrániu y nieprzespieczność: áby co spolna miłość y pokorá w iedno zebráły, tego chćiwość y ambicya nierozproszyły: drudzy też ktorzy się Chrystusowi w tey społeczności oddáli/ áby rzeczy wszystkie świeckie opuśćiwszy/ po ślubionym vbostwie/ y sámych śiebie pogárdzeniu iáko po stopniách iákich/ snádniey do niebá wniść mogli/ niewstecżyli się y wprzedśiewźięćiu nie vstáli. Przećiwnym drudzy obyczáiem/ dignitárstwy ná ktorychby drugie widźieli/ zmámieni/ á nádźieią onych dostąpienia powabieni/ chćieliby do nászego zakonu wstępowáć: ktorychby iuż nie wzgárdá márnośći; ále sámá práwie márność do tego przywodźiłá. Trzebá się nád to obáwiáć/ áby to Biskupstwo nie iednego sámego Claudiuszá/ ále wielu inszych zakonowi temu/ nieodięło: y sámego zákonu nienáwatliło/ á náwet nieobáliło. Bo będźie się drugim tego chćiáło/ y czynić będą zá tym przykłádem: czegoby się bez przykłádu nie ważyli.

Societas IESV czemu nie bierze dostoieństw kośćielnych.

O czym/ nie dla tego to ták ßeroko mowie/ żebym ábo dostoieństwá kośćielne gánił/ ábo zakonnikom ktorzy pobożnie y świetobliwie y z wielkim kośćiołá Bożego dobrem/ dignitárstwá ná sobie noßa/ przymawiáć miał: ále o to Bogosłáwiony oycze mowie/ że inßa drugim zakonom/ inßa náßemu. One dawnośćia y długim zwyczáiem zmocnione/káżdy ćiezar nośić moga: náß młody ießcze á nie duży/ pod ćiezkim brzemieniem/ vstánie. One w woysku boiuiacego kośćiołá iáko vßykowáne roty/ poczty spráwowáć/ y ná własnym sobie náznáczonym mieyscu stać moga: lecz náßy iáko wyćieczni Husarze ná porywcze potrzeby woienne gotowi to tám to sám bydź máia. á przetoß od wßelákiego vrzedu tákowego/potrzebá áby wolnymi byli. A kto o tym watpi/ iż ieśliby smy nieták ná sam zakonu náßego pożytek (ktory iednák od kośćielnego nie iest oddźielony) ále ná zbáwienie inßych pátrzyć chćieli: dáleko wietßy pożytek bedźie mogł kośćioł Páński odnieść z náßych/ gdy Biskupámi nie beda/ á niżli kiedyby ná tákie vrzedy wstepowáli. Biskup ácz prawdźie wietßa moc y powaznosć ma: wßákże pewnymi gránicámi iest ográniczony/ y swoich tylko owiec pilnuie. á bydź też może y czesto sie trafia/ że y v swoich własnych przyiemny nie bedźie; á iednák indźie sie przenieść áni cudzych owiec páść nie może. Lecz wolnym bedac á żadnym pewnym vrzedem niezábáwiony / gdy go w iednym mieśćie beda prześládowáć/ zbieży do drugiego: á iákoby wßystkiego świátá obywátel/ wßem Biskupom y ludźiom służyć może. Idźie też o sławe y existimácya *Societatis*. Bo kto chce drugich do czego dobrego pobudźić/ á do cnoty zápráwić: wiele nátym/co wżdy o nim/ći ktorych do tego wiedźie/ rozumieia: To iest/ áby to práwie w nim ná oko widźieli/że nie ich máietnośći/ ále onych sámych ßuka: nie dochodow áni dostoieństw áni tytułow

Im kto od Vrzedow wolnieyßy tym wiecey może zbáwieniu ludzkiemu służyć.

żąda: ále śię tylko o cześć Chrystusowę/á o ich własne zbáwienie pilnie stára. Co áby o nas ludźie trzymáli: trudno ich do tego przywieść: ieśli nas ná przodku záraz zakonu nászego y ochoty duchowney początku/ ná dostoieństwá podnieśione/będą widźieć. A nie przypiszą iście tego posłuszeństwu y miłośći: ále ráczey ambicyey y chćiwośći. Zá czym nie ták o nas/ iáko poczęli dobrze będą rozumieć. Czego iednák/do pozyskowánia dusz ludzkich/ robotnikowi Chrystusowemu bárzo potrzebá. ktora szkodá ták iest wielka; że śię iednego Biskupstwá pożytkiem nie może nádgrodźić.

Tákimi/y wielą innymi przyczynámi/ Papieżá przywiodł Ignácyus/że Claudyuszá Biskupem nie vczynił: v ktorego iednák ná on czás to tylko otrzymał: áby rzecz oná tym pilniey byłá Pánu Bogu poruczona/ á iż Papież miał śię ná to lepiey námyślić. Przetosz Ignácyus y ofiáry Mszey świętey wszystkich nászych Kápłanow/ ktorzy ná on czás w Rzymie byli/ co dźień/ zá tę potrzebę roskazał obroćić/y vstáwiczne modlitwy bráćiey nászych: áby P. Bog tey nieprzespieczności/ zakonu nászego vchowáć raczył: sam śię też ná modlitwę y ná płácz vdał: á to tám to sám we dnie y w nocy chodząc/ wszystkie práwie Kárdynały obieżał, dáiąc im spráwę iáko nam bárzo rzecz oná byłá nieprzespieczna. Y ták ważne były modły y łzy iego v Páná Bogá: ták wiele mogło v ludźi báczne stáránie y dźielność: że y rzecz oná ktora iuż iákoby pewna byłá: ná dálszy śię czás odwlokłá: á on też miał czás pisáć do Ferdynándá. ktory przyczyny Ignácego dobrze wybaczywszy/ że okrom wielkiey nászey szkody/ vczynić co chćiał/ niemogł: iáko był Pan niepospolity/nabożny/y nam bárzo przychylny: niechćiał ábyśmy z szkodą nászą drugim pożyteczni byli. Dla tegosz do Legatá swego nákazał/ áby tey spráwy zániechał. y tákeśmy ná on czás vszli nieprzespieczności.

Fránciszek Borgia / áby niezostał Kárdinałė Ignácius/ vśituie.

Potym záś gdy nászych Biskupstwy y Kárdynálstwy potykano: záwsze sie Ignácyus meżnie opárł. Bo Roku 1551. IVLIVS III. Papież/ ná żądánie Kárłá Cesárzá/ chćiał Fránćiszká Borgia (ktory wiecey sobie poważywszy vbostwo Chrystusowe/ do nászego był zakonu świeżo wstąpił) vczynić Kárdynałem. O czym pewną máiąc wiádomość Ignácyus/ niewiedząc o woli Bożey zátrwożony y wątpliwy/ vmyślił tey rzeczy przez modlitwę doznáć. Przetosz roskazał/ áby wszystkie ofiáry y modlitwy wszech domownikow swoich/ ná to były obrocone. Sam záś/ odłożywszy ná stronę insze stáránia/ zámknął sie w komorze/ o tym tylko sámym vśituiąc/ hoyne łzy wylewał: á gorącym sercem y zápalonym nabożeństwem/ wednie y wnocy vniżenie prosił Páná Bogá: áby mu wolą swoię pokázáć raczył/ ktoraby oświecony ábo zgołá tey spráwie dał pokoy: ábo wiec według przemożenia/ stárał sie áby z tego koniecznie nic nie było. Pierwszego dniá/ ták był wątplywy/ że sie áni ná tę áni ná owę ráczey stronę nienáchylał: Drugiego ten miał vmysł: áby iákoby mogł/ rzeczy oney zábiegał. Lecz dniá trzećiego/ táką był świátłośćią niebieską nápełniony: że bárzo iáśnie baczył z woli Bożey/ áby koniecznie/ ná to sie násádźił/ iákoby onę spráwę przekáźił/ á wniwecż obroćił. Czego y dokazał. Bo Iuliuszá Papieżá do tego przywiodł: áby Fránćiszká vczynił kárdynałem/ ieśliby on sam chćiał: álè ieśliby sie zbraniał/ gwałtu mu zgołá nieczynił. Bo/ powiedźiał/ zátym poydźie/ że y Cesárskiemu żądániu dosyć vczynisz: á przedśie Fránćiszká w przedśięwźięćiu iego nie zátrwożysz áni vćiśniesz. Y powiádał mi sámże Ignácyus: iż ná on czás ták wielką niebieską świátłośćią był oświecony/ táką mocą vtwierdzony: żeby sie był nikomuż od tego odwieść niedał/ áby był niemiał rzeczy oney vmyślony á iuż práwie iákoby spráwioney/ przekáźić.

Roku

Roku záś 1553. Ferdynánd Cesarz/ Piotrá Cánizego cztekę w Zakonie nászym mądrośćią y vkłádnośćią znácznego/ á k temu wiáry Kátholickiey/ przećiwko Heretykom obrońce dárskiego/ rádby był Biskupem Wiedeńskim vczynił. Widźiał bowiem/ iż iáko w sámym Wiedniu/ ták y po wszystkich Rákuśiech/ szkodliwe Kácerstwá beśpiecznie płużyły. Baczył iż było potrzebá cnotliwego á czuynego Pásterzá/ ktoryby od stádá Chrystusowego wilki drapieżne/ odganiał. Gdy tedy Papieżá Iuliuszá III. bárzo pilnie o to prośił Ferdynánd: Papież ná Ignácego tę rzecz puśćił/ áby on ieśliby mu śię zdáło/ dopuśćił o co proszono. Odpowiedźiał Ignácyus że to dla zwyczáiu/ á k temu bez szkody *Societatis* bydź nie mogło. Rozmáitych á dźiwnych prácktyk szukano/ iákoby go przywieść do tego: ále prożno. Bo on záwsze w tym státeczny był/ y niedał śię żadnym przyczynam od tego odwieść.

Piotrá Cánizegó ná Biskupstwo Wideńskie/ wzywano.

Nákoniec/ roku 1555. ná przodku Octobrá/ miał to od zacnych ludźi Ignácyus/ że Páweł IIII. Papież/ koniecznie miał wolą Iákubá Láynezá wźiąć ná Kárdynálstwo. O czym gdyśmy miedzy sobą rozmawiáli: rzekł mi ná ten czás Ignácyus: Ieśli sam Bog nie vchowa/ á rádą swą y opátrznośćią oycowską nie przeszkodźi: bydź rychło Iákubowi Kárdynałem. Lecz przyidźieli do tego: pozna to káżdy że z ćiężkośćią á z niechęćią nászá *Societas* tákowe dostoieństwá przyimuie.

Tego przykłádu Ignácyusowego/ wszyscy Generałowie potym mocno śię trzymáli/ temu zábiegáiąc/ áby śię nikomu żadnego/ mimo zakonne dostoieństwá bráć nie godźiło/ krom Generałowego dozwolenia: ktorego on iśćie nigdyż nie da: chybáby Papieskiego posłuszeństwá práwem/ był przymuszony. Ná co professowie nászy/ osobliwy ślub czynią.

A iż ná tym/ o czym się teraz rzecz nászá toczy/ do ná-
szego zakonu w cále záchowánia/ wiele należy: k temu
náyduią się podobno ludźie/ ktorzy rozumieią: iákoby to
wdźięczniey było P. Bogu/ y kośćiołowi iego pożytecz-
niey gdyby *Societas* nászá (zámożenie zwłaszczá y vkrzepie-
nie wziąwszy) Biskupstwá y ine dignitárstwá/ przypuszczá-
łá ráczey/ niżby ták w świętey pokorze (iáko po te czásy) y
w vniżonym vbostwie/ żyłá: dla tego przydam nieco iesz-
cze/ czym się tá rzecz lepiey pokaże. *Marcellus Ceruinus, Cardi-
nal: Tituli S. Crucis*, ktory potym Papieżem zostawszy/ Már-
cellus II. był názwány/ prędko iákoś z żalem wszech do-
brych vmárł: Ten/ mowię/ człowiek żywotá świątobli-
wośćią y mądrośćią známienity/ o tey rzeczy z Doktorem
Oláwiuszem czásu iednego gadáiąc. Dobrzeli *Societas* czy-
ni/ y z pożytkiem Rzeczypospolitey Chrześćiáńskiey/ ko-
śćielne dostoieństwá y biskupstwá odrzucáiąc? wiele przy-
czyn zá stroną przećiwną przywodźił. Rozumiał bowiem
iżby *Societas* nászá/ dodawáiąc kośćiołowi Bożemu Bi-
skupow świętobliwych/ więcey czyniłá pożytku/ á niżli te-
raz czyni/ dobre Spowiedniki/ Káznodźieie/ y Doktory
posyłáiąc. á to dla tego/ iż Biskup prostego Kápłaná y
mocą duchowną y poważnośćią celuie. A gdy Oláwius
dowody zbijał Kárdynálskie/ y to pokázował/ że żadną
rzeczą *Societas* nászá/ kośćiołowi ták pożyteczna bydź nie
może: iáko gdy się w cáłośći/ y przedśięwźięćia swego
nienáruszeniu/ á náwet w vniżeniu/ iáko napilniey záchó-
wa. Bo tym obyczáiem/ dłużey mu/ bespieczniey/ y dźiel-
niey służyć może. A gdy przedśię Kárdynał swą prowá-
dźił: rzekł Oláuius. Nietylko dowodámi/ Miłośćiwy
kśiążę/ z tobą czynić będę: ále też y poważnośćią. Mistrz
bowiem á Oćiec Zákonu nászego Jgnácyus/ rozumie to
bydź pożyteczniey/ y wielce to pochwala: á nietylko że
nam wiele ná tym należy/ twierdźi: ále ieszcze dáleko wię-

cey kośćio-

cey kośćiołowi Bożemu. Ná co Kárdynał: Teraz/ (prá wi) vstępuie/y ná to co mowiß zezwalam. Bo więcey v mnie/w tey mierze/ zdánie Ignácego może: á niżli wßy ſtkie dowody: y ſam rozum to zgołá pokázuie. Podo bieńſtwo/że Ignácyus/ktory zakon wáß/ ták potrzebne go Chryſtuſowemu kośćiołowi cżáſu/ zá łáſką Bożą/ zá cżął/ßcżęśliwie rozßerzył/ bárzo mądrze do tego cżáſu rzą dźił: lepiey wolą tego wiedźiał ktory go ná ták zacną ſpráwę obrał/ á niżli my ktorzy ſię cżęſto mylemy á w po śrzod biáłá dniá nie widziemy. A kto/bacżąc iáko Ignácyus ták wielką łáſkę y duchá od Páná Bogá miał ná fun dowánie/ rozßerzenie y ſpráwowánie wáßego zakonu: nie domyśli ſię/ że też niebieſką świátłośćią oświecony/ pewny tego wizerunk wźiął: według ktoregoby z woley Bożey *Societas*, ku ſłużbie iego/ ćwicżytá ſię y záchowátá. Przetoß co ſię tknie rzecży y poſtępkow wáßych/ ieden Ignácyus ſtoi nam zá wßyſtkie dowody.

Ignácyußo we zdánie/ wielkieg v ludzi/poważenia.

Sam też Ignácyus/ ſkoro do Rzymu przybył/ ßedł do Márgráffá Aguilárys/ Poſłá Ceſárſkiego: cżęśćią áby go był náwiedźił: cżęśćią áby mu ſpráwę dał o ſwym przed śięwźięćiu. W rozmowie nátrąćił y dał znáć Márgraff/ że Ignácyus był v ludźi podeyrzánym z ſtrony ambicy ey: iákoby pod płáßcżem świętobliwośći/ludźmi mamił: á ná doſtoieńſtwo chytrze ſię pnał/ zmyślonym vboſtwē y pokorą ná dignitárſtwo iákieś zmierzáiąc. Ná to Ignácyus/ nie słowy/ále rzecżywiśćie odpowiedź dał. Bo zá raz námniey twarzy nie zmieniwßy/ cżapkę ziął/ przeże gnał ſię/y iáwnie poślubił/ iż żadnego doſtoieńſtwá *extra Societatem*, choćby mu ie dawano przyiąć nie miał: chybá by do tego od namieſtniká Chryſtuſowego przyćiśniony był: gdźieby ſię zgołá ábo wymowić/ obo wzgárdźić bez grzechu nie godźiło. Y tym ſwoim poſtępkiem/ zpodey rzenia ná on cżás wyßedł. Co też drugi raz przed iednym

Kárdynałem/ ktory toż o nim miał podeyrzenie/ vczynił: áby ometce ludzkiey drogę zágrodził: y ták pewnym á stá- tecżnym świádectwem/ od tych ludzi ktorzy że sámi w piecu legáią; drugich tám ożogiem mácáią/ omylnego podeyrzenia potwarz/ odpłoszył.

¶ Rozmáite Collegia.

ROZDZIAL SZESNASTY.

Z Tákich trudności/ od Ignácego oswobodzona Societas: szcżeśliwie co dzień postępowáłá/ á ták w liczbie y pożytku/ iáko też y w nowych Collegiách/ bráłá pomnożenie. Okrom Collegium Bárcynoneńskiego od pobożnych ludzi niektorych/dla Doktorá Aráoz/ktory tám coś był troche pomieszkał/zácżętego: okrom Bononieńskiego/ktore roku 1546. pocżątek swoy wzięło: do Cáráugusty roku 1547. nászy przyzwáni są/ od ludzi niektorych przednich/ zwłászcżá P. Jana Gonzalesá krolestwá Arágońskiego Gubernatorá. Nászy ktorzy napierwey do pomienionego Miástá przyszli/ zwykłymi swymi pobożnymi vcżynnościámi y zabáwámi/ Miásto ono bogáte/śláchetne y sławne/ do cnoty wszelákiey pobudzáli: á iáko sie ná swym mieyscu powie/ wiele vcierpieli.

Cáráugustenskiego Societatis Iesu Collegium pocżątki.

Przeto Ignácyus/áby mnożąca sie cżeladkę swoie/vdzieliwszy drugim dozoru/lepiey spráwowáł/ á Societatem polekku sporządził: Collegia w Hiszpániey rozdzielić/ y prowincye vmyślił postánowić. Księdzá Symoná/pod ktoreż władzą z przotku záraz wszyscy nászy w Luzytániey byli/ Prowincyałem w krolestwie onym: á w inszych stronách Hiszpáńskich Antoniego Araoz/vcżynił. W ktorey Prowincyey tegoż práwie cżásu Collegium Sálmán-

tyceńskie

tyceńskie záczęło się/ z drobnych wprawdźie początkow (iáko też pospolićie wszytkie inne) ále bárzo szczęśliwym postępkiem. Bo Fránciszek Mendozá Kárdynał/ Biskup ná on czás Coryeński/ żywotem Ignácego y nászych ludzi pożytkiem pobudzony/ przy Akádemiey Sálmántyceńskiey/ vmyślił nam fundowáć Collegiū y opátrzyć. Czego ácz dla rozmáitych zabaw swoich náprzodku był zániechał/ potym też y vmárszy niedokończył: wszákże iego dobrą wolą ná on czás wdźięcznie Ignácyus przyiąwszy Michálowi Torrensi máło przedtym do Hiszpániey posłánemu ze dwiemá towárzyszámi do/ Sálmántyki Roku 1548. iść roskazał. Gdźie w ćiásnym domu á k temu naiemnym naprzod mieszkáć á mieszczan y studentow sercá do Bogoboyności/ ták przykłádem iáko y náuką/ pobudzáć począł.

Sálmánticeńskie Collegium.

Ná początku w Mieśćie onym ták wiele dźiwnych rzeczy o nas ludźie vczeni y zakonni pletli: pokatnie/ iáwnie/ ná kazániách/ dźiwnie nas vdawáiąc/ żeśmy byli do ludźi prawie o podeyrzenie y niechęć przyszli: A nietylko podli ludźie ktorzy pospolićie zá opinią inszych idą: ále też y Pánowie zacni/ mężowie vczeni/ wielkiego w rzeczách doświadczenia y powagi/ żadney z nászymi społeczności mieć niechćieli; wszystkie rzeczy choć iásne y vczćiwe/ máiąc wpodeyrzeniu. Tych ktorzy nam ná on czás byli niechętliwi/ powodem był ieden człowiek/ y zakonną professią y mądrośćią sławny: á dla złożonego Biskupstwá ktore miał/ wielkiey v ludźi ceny: ktory áby się był trzodźie Páńskiey serdecznym á czuynym strożem stáwił/ krzyczeć ná te/ ktore rozumiał bydź Wilkámi/ y nászego przedśiewźięcia srodze począł niesłánowáć. Lecz zá czásem wynurzyłá się prawdá/ y wszystek on szum bárzo prędko (iáko to więc bywa) vstał: bráciey nászych żywotem y postępkámi/ á zwłaszczá Fránciszká Strády kazániámi/

Prześládowánia pożytek.

wßystkie obmowki ßyie złamáły. Zá tákim zátrzaśnieniem/ do znáiomości Societas przyßłá/ ták iż náßy máiac pokoy/ długoby podobno byli nieznáiomi w kácie gdźie leżeli. Lecz zá onym rázem y miásto ie poznáło; y oni miásto wßystko dźiwnie bárzo ku sobie obrocili. Bo mimo to/ iż zá rádą y stáránim náßych/ z oney ślachetney Akádemiey/ bárzo wielki Poczet ludźi ná żywot sie zakonny vdał: temu nawiecey á Komplutenskiemu Collegium/ náßego zebránia w Hißpániey rozmnożenie / przypisáć musimy.

¶ Oycá Generałá zakonu Káznodźieyskiego o zákonie Societatis IESV iáwne świádectwo.

ROZDZIAL SIEDMNASTY.

Zamilczeć sie tu nie godźi onego / co sie z okázyey Sálmátyceńskiego Collegium sstáło. Fráncißek Romeus człowiek wielkiey powážności y náuki/ Zakonu káznodźieyskiego Generał/ wyrozumiawßy że z iego zakonu w kościele Páńskim świątobliwością / náuką/ person dostátkiem/ y pożytkiem bárzo sławnego / znáydowáli sie niektorzy/ co w Sálmántyce/ nieznáiac náßego przedśiewźięcia ludźi/ przestrzegáli iáwnie/ áby nowość podeyrzáną mieli á náßych sie strzegli: áby ie był z tego błedu wywiodł/ y wßystkich innych ktorzy pod posłußeństwem iego byli ostrożnieyßymi vczynił: list otworzysty dał Ignácemu/ ktoregoby według potrzeby vżywał: w ktorym y zakon náß známienicie swoią powážnością zaleca: y swoim/ áby nas miłowáli á zá spolne w żołnierstwie towárzyße mieli/ bárzo powážnie roskázuie. Copia

Czuynego Przełożonego/ powážność.

tego

tego listu (áby tym lepiey znáć było/ iákośmy wiele temu Swietey pámieci mężowi powinni: á Zakonowi iego chwálebnemu/ mamy to zádziáływáć) ná tym mieyscu położę.

¶ Wszystkim wobec/ Wielebnym oycom y bráciey zakonu Káznodzieyskiego/ gdziekolwiek będącym/ brát Fránciszek *Romæus* z Kástylliomu/ ś. Theologiey Professor/ y wszystkiego przerzeczonego zakonu niedostoyny Generał y sługá: zdrowia y Duchá świetego pociechy.

Niech wam będzie wiádomo/ iż tego czásu mizernego/ ktorego do wiáry ś. Chrześciáńskiey gwałtownie Heretycy szturmuią/ y one źli Chrześciánie przewrotnymi swymi obyczáiámi bárzo wątlą: nowy poczet Kapłanow zakonnych pod tytułem Jmienia P. Jezusowego z Rzymu iáko rotá ná pomoc kościołowi Bożemu/ z łáski Bożey posłány iest. Ten dla wielkiego pożytku ktory czyni/ czytáiąc lekcye/ kaząc iáwnie/ ludzi *priuatim* nápomináiąc/ spowiedzi słucháiąc/ y inszymi świetymi pracámi/ cnotliwego żywotá przykłádem/ nadostoynieyszy w Chrystusie Oćiec Páweł III. Papież approbował y potwierdził. O czym chćielismy wam dáć znáć/ dla tego/ áby ktorzy z was nowością tego zakonu vwiedzieni/ z commilitonámi swoimi/ do iednegoż kresu ciągnącemi/ á od Bogá sobie ná pomoc posłánymi/ z omełki iákiey/ woyny nie stoczył/ ábo tych przedśiewźięciu nie vwłoczył/ z ktorymi spolnie sie ráczey z owocow ich ćieszyć/ á pobożnych postępkow ich náśládowáć ma. Wierzemyć prawdźie temu/ że wy wszyscy iáko oblubienicá niebieskiego miłośnicy y przyiaćiele/ rozmáitośći/ ktorą oblubienicá iego iest ozdobiona/ vwłaczáć nie bedźiećie/ ále ráczy one miłowáć/ ktorą sie spolnie z prawdą weseli/ przyimiećie/

y w niey śie zákocháćie: wszákże ábyśmy powinnośći ná-
szey dosyć vczynili/ á rozruchom wszelákim zábieżeli: wam
wszystkim y z osobná káżdemu przerzeczoney bráćiey/ mo-
cą tego pisánia nászego y poważnośćią zwierzchnośći ná-
szey/ y pod karánim według zdánia nászego oszácowánym/
roskázuiemy: ábyśćie pomienionemu zakonowi od Apo-
stolskiey stolice potwierdzonemu/ ábo iego Constitucy-
am żadnym obyczáiem przymawiáć y vwłoczyć nieśmie-
li: ták iáwnie ná lekcyách/ rozmowách/ y schadzkách; iáko
też w wászych domowych rozmowách: ále rácżey iego sá-
mego/ y Káplany iego/ iáko commilitony wásze rátuyćie
y przećiwko ná nie bijącym ochylayćie/ y brońćie. Co á-
by v was wiárę y moc miáło/ ten list spráwić/ y Vrzędu
nászego pieczęćią obwárowáć roskazáliśmy. Z Rzymu/
dźieśiątego dniá Decembrá/ Roku 1548.

Fránćiszek *Romæus*, Generał zakonu Káznodźiey-
skiego/ wźięćia nászego ná vrząd Roku 3.

Bernárdinski zakon co rozumie de Soc: IESV.

☞ Toć iest świádectwo onego człowieká zacnego:
ktorego przećiwko nam chęći y vprzeymośći/ w śiedmna-
śćie potym lat wszystek bogosłáwionego Fránćiszká *de
Obseruania* zakon (ktory też iest wielkim świátłem y
okrásą kośćiołá Bożego) známienitą miłośćią náśládo-
wał: ná generálnym zieździe swoim/ w Wállisolećie/ ro-
ku 1565. miedzy innymi dekretámi swoimi/ táki o nas
w te słowá vczyniwszy. Poniewasz zakon nász bráćiey
Minorum (to iest námnieyszych) iest/ á ná pokorze oso-
bliwie y miłośći zásádzony: niech wszyscy bráćia wiedzą/
gdźieszkolwiek po świećie rozsádzeni/ że zakonniki wszel-
kiego zakonu pokorą y ludzkośćią poważáć: á osobliwie
te ktorzy są *de Societate* IESV: ktorych miłowáć/ y czćić/
ná Akty y osobliwe świetá y festy swoie/ ná ktore śię z-
wykli zakonnicy zchodźić/ z miłośćią zápraszáć máią. A
niechay żaden z nászych nie śmie/ áni iáwnie áni pokatnie
o nich źle mowić.

Rozmái-

¶ Rozmáitych w Afryce kráiow náßy śięgáią.

ROZDZIAL OSMNASTY.

TEgoż Roku 1548. náßy dośięgli kráiow/ ták odległey/ iáko też bliżßey Afryki. Bo z Luzytániey do Maurytániey ná okup więźniow Chrześćian/ postáni byli Xiądz Jan Nugnez (ten ktory potym Ætyopiáńskim Pátryárchą zostawßy w Goey vmárł:) y Xiądz Ludowik Gonzalez à *Camera*: ktorzy zleconą spráwę/ z wielką swoią ćierpliwośćią y czuynośćią/ á z niemnieyßym vtrapionych więźniow dobrem zbáwiennym/ známienićie odpráwili. Wielu chwieiących się w wierze pokrzepili/ vpádłych dźwignęli/ vtrapionych á znędzonych vćießyli: meżczyzny/ białychgłow/ pácholąt/ dźiewecżek/ dostawáiąc pieniędzy z ćiężkiey niewoli wykupili: á odpráwiwßy pilnie vrząd swoy/ do Luzytániey się wroćili. Societas IESV dośięgłá Afriki.

Do Kongu/ (Krolestwo to iest/ w ostátnim kąćie Æthyopiey ná zachod słońcá) czterzey náßy wodą iácháli. Bo Emánuel Krol Luzytáński/ chcąc imię Chrystusowe rozßerzyć: ludźi pewnych/ y do tákiey potrzeby sposobnych/ ktorzyby świátłość Ewángeliey do Zamorskich w Afryce kráin zánieśli/ wypráwił. Czego ná wielu mieyscách dokazał: y niebieskiey náuki naśienie w Kongu też iest pośiane: ktore iednák potym ábo prze niedostátek/ ábo prze niesposobność robotnikow/ vschnęło: áż Jan III. Krol Luzytáński/ Emmánuelow Syn/ Roku 1548. náßych tám posłał: áby on śiew wiáry zádußony (iesliby go ießcze ßczątek iáki zostáł) wzrußyli/ á pustkowie ono y odłog wypráwili. Co się im z rázu wprawdźie poßczęśćiło. Bo y sam Krol Kongeński/ Krzest był przy- Kongenskie Páństwo.

Kongeńſki. Krol Chrześcianſki.

iał/ y ponim wiele inßych. Lecz potym gdy náßy tego po- nich chćieli/ áby według wiáry żywot ſwoy prowádźili; á oni wiárę ná ſwą wolą náciągáli: Krol k temu gruby nietylko iáko nie Chrześcianin żył: ále też drugich ſwym przykłádem ábo do tegoß wiódł/ ábo y zwierzchnośćią ſwą ćiſnął: náßy áby przed wieprze pereł nie miotáli/ ktorzy ie deptáli/ á po vznániu ná zad ſię wracáli/ od onego ktory im podány był świętego mándatu/ indźie ſię przenieśli. Wiele tákich ieſt/ mowi Apoſtoł/ ktorzy dobre ſumnienie ſtráćiwßy/ wiárę ſtrácili.

1. Tim. 2.

Nielepßy też koniec miáłá iázdá náßych do Angoty. Bo gdy Krol Angoláńſki dał ſię znáć/ iákoby wiáry Chrześciáńſkiey bárzo prágnął: ná iego prośbę Krol Luzytáńſki/ kilku náßych do niego poſłał: ktorym przydał y posłá ſwoiego z wielkimi vpominkámi/ do ſámego krolá: áby tym łáſkáwiey byli przyięći. Ktore zrázu Krol on gruby/ ácz wdźięcznie przyiął/ ále potym y vpominki y y pieniądze od krolá posłáne/ potrawiwßy/ náße w więźieniu zátrzymał: gdźie poſpołu z posłem Krolewſkim/ z wielkim ćirpliwośći ſwoiey pożytkiem/ przez kilká lat chowáni byli. A ták náßy zá tą iázdą ácz ludźi onych dźikich áni do ludzkośći/ áni do wiáry Chrześciáńſkiey nie przywiedli: wßákże ćierpliwośći y ſtátecznośći ſwey owoc niemáły zebráli: á wiele przećiwnośći dla Chryſtuſá ćierpiąc y ná śmierć będąc gotowymi/ záſług ſobie przyczynili.

Krol Angoláńſki Pogánin.

¶ Societas ſię w Sycyliey ſtánowi.

ROZDZIAL DZIEWIETNASTY.

POd tymże czáſem Sycyliyſkie kroleſtwo/ náße przy-

iáło do śiebie: gdźie Jákub Lhoštius Flánder/ człowiek osobliwie cichy á náuczony/ náše imię naprzod zániosł. Ten áby był do Agrygentu posłány; Rodolph Pius Kárpeński Kárdynał/ Protektor zakonu nášego/ á Biskup Agrygentinski/ v Ignácego vprośił. Po nim támże iáchał Domenecus ktorego Jan Wegá Krolewski namiestnik w Sycyliey/ z Rzymu v Ignácego vprośiwšy/ roku 1547. wźiał z sobą: áby był iego rády y pomocy w niektorych rzeczách/ ku chwale Bożey należących/ vżył. ná czym sie iście nie ošukał. Bo máło sie mu zdáło ná tym/ Miástá w mury y inne potrzeby opátrzyć/ drogi/ y rozboie vprzątnąwšy/ wolne vczynić/ á prześpieczność w Páństwie onym obwárowáć: chćiał też sercá tych ktore miał pod sprawą swoią/ cnotą y bogoboynośćią nápełnić/ á prawie począć od Páná Bogá: áby one pomienione spráwy ná tym státecznym fundámenćie postáwione/ ozdobnieyše były y pożytecznieyše. A iż w Rzymie wielkie miał z Ignácym záchowánie/ k temu był nášych y przedśięwźięćia ich dobrze świádom: ná táką potrzebę/ tákich sobie obrał/ ktore rozumiał być sposobne do tego/ y ktorzy sie mu zyść mogli. A iżby pożytek trwálšy był: Vrząd Messáneński swoią powagą do tego przywiodł/ że nášych żądáli/ y do Miástá swoiego przybáwili: á fundowawšy Collegium/ pewne mieškánie ná znáczyli. Miásto ono zacne/ bogáte/ zakony miłuiące/ iawšy sie sławnego á mądrego Páná swego rády/ miłowáć poczęło te ktorych ieszcze było nie widźiáło: prágnąc wielce tych/po ktorych sie zá iego przyrzeczenim/pożytku spodźiewáło. Przetoż Roku 1548. z roskazánia Pápieskiego/ á woli Ignácego/ do ktorych o tym y sam namiestnik Wegá/ y Miásto Messáneńskie/ pisáło/ iácháli do Messány/ Hieronim Nátális Hišpan/ Andrzey Frusius Fráncus/ Piotr Cánisius Niemiec/ Benedikt

Jan Wegá prorex Sycyliyski.

Pálmius

Pálmius Włoch/ y niektorzy inßy rozmáitych narodow ludźie: áby nowe ſtánowili Collegium y ßkołe do náuki otworzyli. Czego ná ſpoſobnym bárzo mieyſcu/ przy Kośćiele S. Mikołáiá/ w domu ná to od Vrzedu w potrzeby opátrzonym/ dokazáli. Przybyło potym náßych wiecey/ y napierwßy dom ná doznawánie wſtepuiacych do náßego zákonu/ to ieſt/ Nowicyath/ w Meſsanie ieſt záłożony.

Lecż y Pánorm Miáſto/ namowa y poważnośćia tegoż Páná Wegy/ á ktemu pożytkiem Collegium Meſsaneńſkiego pobudzone/ iáko wielkośćia ſwoia/ żyznośćia/ mnoſtwem/ y vroda ludźi/ wßyſtkie inne Sycyliyſkie Miáſtá przechodźi: ták też niechćiáło/ w pobożnośći/ innemu ktoremu Miáſtu vſtapić. Przetoż v Páwłá III. Papieżá y v Ignácego przez piſánie prośiło/ áby ná ćwiczenie w naukách y dobrych obyczáiách dźieći ſwoich/ y ná zápráwienie w pobożność obywátelow ſwoich/ kilku náßych tám poſtáli. A ták Ignácyus Roku 1549. dwunaśćie poſłał do Pánormu: Miedzy ktorymi byli Mikołay Lanoius Flánder/ Páweł Achilles Włoch/ y inni ludźie náwybor roznych tákże narodow. Tym rozkazał Ignácyus/ áby ſie z Iákubem Láynezem (ktory w tám tey Prowincyey mieyſce Ignáceğ trzymał/ á ná prośbe Alexándrá Fárnezego Arcibiſkupá *Montis Regalis*, w iego Biſkupſtwie był Commiſarzem/ ná porownánie y vkoienie roznic dawnośćia záſtárzáłych/ miedzy oſobámi niektorymi duchownymi) y z Hieronimem Domenekiem/ złaczywßy/ w Pánormie Collegium záczeli. co y vczynili/ z wielkim Miáſtá wßyſtkiego pochwalenim. To dwoie Collegia Meſsaneńſkie y Pánormieńſkie/ Károl V. Ceſárz/ y Miáſtá ſáme w pewne dochody/ opátrzyli. Inße Collegia ktore w Sycyliey mamy/ z tych dwoygá początek y pomnożenie wźiety. Lecż on przednieyßy

Pánormieńſkie Collegium.

nieyszy iest pożytek/ ná wszystko sie Páństwo Sycyliyskie rozlewáiacy / że Jan Wegá zá rádá y pomocá tych Oycow/ktorzy tám mieszkáli/wiele rzeczy wielkich spráwił/ pomnożeniu pobożnośći/ y zbáwieniu ludzkiemu służacych.

Tyburtyńskie też Collegium ná tenże czás záczeli nászy/iáchawszy tám/dla tego áby byli Miásto ono vspokoili/á z drugim ogránicznym porownáli.

Tybartińskie Collegium.

Nádto w Niemcech nászy z wietszym pożytkiem mieszkáć poczeli. Bo Wilhelm Ksiaże Báwárskie/ stárożytney kátholickiey wiáry w Niemcech obrońcá y ozdobá/ przyzwał nászych/ áby w Jngielstádźie pismo świete w Akádemiey wykłádáli. Postáni tedy byli do niego Alfonsus Sálmeron/Piotr Cánisius/Claudius Jaius/ ktory przedtym w oney Akádemiey kilká iuż lat vczył/ y z wielka sława mieszkał. Bárzo wdźiecznie przyiał Ksiaże nászych/ y one Káncierzowi swoiemu Lenartowi Ekiusowi/ ktory nas bárzo miłował/ osobliwie zálecił. Tám Alfonsus listy Páwłá ś. wykłádáć poczał/ Claudius psálmy Dawidowe/Cánisius Magistrum sententiarum: kázdy vczenie/ dostátecznie y z wielkim ludzkim podźiwieniem powinność swa odpráwował. Od tego czásu Akádemia oná podnośić sie y wstawiáć poczełá: y Theologia ktora iuż byłá od Heretykow obálona/dźwignełá sie: Okolicznym Biskupom nádźieie/ Kátholikom sercá przybyło: Heretycy ztánieli. á krotko mowiac/ wiele sie dobrego ku chwale Bożey spráwiło. Czym pobudzony Wilhelm Xiaże/poczał nam Collegium budowáć: ále śmierć predka przeszkodźiłá: synowi Albrychtowi pobożnośćia/ madrośćia/ y sercem sobie podobnemu wszystko w cále zostáwiwszy: ktory niepospolitego Oycá swego trybem idac/ záwsze sie vprzeymym obrońca wiáry świetey Kátholickiey postáwił. A choćiasz ná poczatku pánowánia

Báwárskie Ksiażetá/ státeczni zá wsze Kátolicy.

swoiego/głownymi trudnośćiámi zábáwiony/ nie rychło fundowáł Collegium: (zá czym sie do Włoch Sálmeron wroćił/ Claudius do Wiedniá iáchał/ Cánisius z Mikołáiem Gaudanem/ do czásu sie zátrzymał w Ingielstádźie) wszákże potym ták te swą zwłokę pilnośćią y hoynośćią nágrodźił; że nietylko w Ingielstádźie/ále też y w Monichu gdźie sam obecnie mieszkiwa/ nász mieć chćiał/ y pewnym mieszkánim opátrzył.

Collegia w Ingielstadzie/ y w Monichu.

¶ Do Brázylu Jezuitowie Morzem iádą: Antoni Criminalis/ gárdło zá Chrystusá dáie.

ROZDZIAL DWUDZIESTY.

GDy sie to w Europie dźiało: do Brásilu ziemie wielkiey/á co sie tknie powietrza bárzo wprawdźie zdrowey: ále prze okrućieństwo Sámoiedźi/ strászliwey á práwie dźikiey/ Roku 1549. z woli Królá Luzytáńskiego nászy napirwey morzem sie puśćili. Gdźie y po dźiśdźień z wielką swoią ćierpliwośćią/ miłośćią y pożytkiem ludźi onych mieszkáią. Wiele bárzo ludźi/ rozmáite á szkárádne báłwany y zabobony porzućiwszy/ iednego prawdźiwego Bogá/ poználi: wiele ktorzy z niedowiárstwem zdźiczáłe obyczáie/ y okrutny on iedzenia ludzi zwyczay porzućiwszy/ do ludzkośći y pieknych obyczáiow przywieść sie dáli. Wielożeństwo/ świetym Chrześćiáńskiego Małżeństwá práwem odrzućili/ á nierządne Małżeństwá/ y swowolną ćielesność/ zá Chrześćiáńską vczćiwość frymárczyli.

Brázyl wysep Morski ludzioied.

Tegosz też Roku 1549. Xiadz Antoni Criminalis Párméńczyk w Indiey gárło dał. Ten vrodźiwszy sie z zacnych

cnych rodźicow/ ieszcze w młodośći swey/ Pánu Bogu się był oddał/ y do nászego zakonu wstąpił. Posłány Roku 1542 z Rzymu do Luzytániey/ wszystkim z ktorymi ieno mieszkiwał/ osobliwey skromnośći y cnot inszych przykłádem był. Potym do Indiey ná pozyskánie ludźi onych Bogu/ miedzy pierwszymi posłány iest: ktorego cnotę y báczność widząc Fráńćiszek Xáwier/ sámże go w tym powiećie/ ktory przed tym Kory/ teraz Comorini Promontorium zową/ zostáwił/ y przełożonym nád inszą bráćią nászą vczynił. Gdźie prze vstáwiczne práwie pogáńskich Pánow woyny/ dla báłwochwálskich Kśięży srogi nienawiśći/ ktemu prze wielki żywnośći y odźienia niedostátek/ bárzo wiele niewczásow vżył/ y w ogłaszániu á rozszerzániu chwały Chrystusowey/ niezmierne prace podeymował. A gdy się w Páństwie Królá Menánkorá báwił/ karmiąc mlekiem wiáry kátholickiey/ tych ktore był Chrystusowi vrodźił: wielkie woysko Krolá Bisnáńskieg ná plundrowánie źiemie y wykorzenienie wiáry Chrystusowey wtárgnęło. O czym (iż sie nieodpowiednie ostáło) gdy wieść z trząskiem przyszłá/ Antoni mszą odpráwiwszy/ do Kośćiołá naprzod vstąpił/ áby owce swoie Pánu Bogu poruczył: Potym do portu bieżawszy/ w Okręty Luzytáńskie ktore pogotowiu były/ białegłowy chrześćiáńki y z dźiećmi wegnał: (do ktorych iednák sam choćiasz go bárzo proszono/ wniść żadnym obyczáiem niechćiał) á sam śiebie zápomniawszy/ zdrowia Chrześćian inszych ochraniáiąc/ gdy do okrętu wrotu nie było/ przypadáiącym nieprzyiaćielom Badegom (ták ie zową) námniey sercá niestráćiwszy zábieżał. poklęknąwszy/ ręce ná krzyż rozśćiągnąwszy/ w niebo pátrząc/ śmierći czekał: á iáko dobry Pásterz/ sámego śiebie Bogu zá owce swoie ofiárował. Ták go pierwsza y wtoraználázłá rotá/ á námni nie tknęłá. trzećia włoczniámi

Antonius Criminalis Męczennik.

y rohátynámi zkłotá/ á vćiąwßy głowę obnáżone ćiáło/ ná zamku ieſt záwießone. Człowiek ten wielce ſobą ſámym gárdźił: czći Bożey goraco prágnął: posłußny: ná modlitwie vſtáwiczny: ktoremu ſam Fránćißek Xáuier/ to świádectwo dawał/ że był żywotá doſkonáłego/ y życzył tego/ áby tácy wßyſcy byli náßy/ ktore do Jndyey miano posyłáć. Ja też ktorym Roku 1542. z Rzymu do Paryżá iádąc/ niemáło drogi znim odpráwił/ y częſtom od niego pomoc y rátunek miał: znałem w Antonim cnoty oſobliwe y częſtokroć vprzyimośći iego y pobożnośći dźiwowałem ſię. Niedźiw że táki początek/ tákie miał dokonánie.

¶ Julius Trzeći Papież/ zakon SOCIETATIS IESV potwierdza.

ROZDZIAL XXI.

PO zeßćiu Páwłá III. ktory był nápierwey zwierzchnośćią ſwoią/ zakon náß potwierdźił/ á rozmáitymi y wielkimi nádał przywilegiámi/ ná Papieſtwo náſtąpił IVLIVS III. ktorego prośił Jgnácyus áby to co był przodek iego vczynił/ záchował/ á znowu władzą ſwoią przedśięwźięćie náße/ vtwierdźił: niektore rzeczy ktore ſię przytrudnieyßym bydź zdáły/ obiáśniwßy. Co Papież/ iż to baczył bydź z wielkim Rzeczypoſpolitey Chrześćiáńſkiey pożytkiem/ z wielką iśćie chęćią vczynił/ y Przywiley Papieſki nápiſáć roſkazał: w ktorym nietylko od Páwłá III. vczynione potwierdzenie/ y wiele przywileiow/ ktore *Societati* pozwolił/ krotko ſą zebráne: ále też zupełniey doſkonáley/ y dáleko iáśniey przedśięwźięćie náße ieſt wyrázone.

Iulius III. Papież.

Zakonu

¶ Zakonu SOCIETATIS IESV wizerunk.

ROZDZIAL XXII.

ACż z pomienionego przywileiu Papieskiego/ mogłby káżdy wyrozumieć/ co zá cel y przedśięwźięcie iest Societatis IESV: wßákże iż sie tu dla przedłużenia / niekiedźie: á podobno śiłá iest ludźi/ ktorzyby o tym rádźi wiádomość mieli. (ponieważ też to zálecenu Ignácego/ ktoregó żywot pißemy/ służy/ iákimi on práwy zakon ten obwárowáł) iáko nátrocey może bydź/ iáśnie iednáki dostáteczńie/ iákoby wizerunk ábo konterfet zakonu tego/ w oczu czytáiącego postáwie.

SOCIETAS IESV, tym nazwiskiem od Papieżow miánowána / Religio Clericorum ábo zakon Clerykow / y iest y ták ia názywa S. Concilium Trideńskie. Zywot iey áni ná sámey tylko Bogomyślności/ áni tylko ná sámey prácowitości/ ále ná oboygu spolnie záwist. Koniec ábo cel/ do ktorego zabáwy swoie y spráwy wßystkie obráca/ iest stáránie pilne o własne swoie/ y o cudze zbáwienie á doskonáłość; ná ktorą w miłości nawięcey zależącą/ we wßystkich postępkách oko ma záwße/ y do niey ták swoie iáko też y obce ludźie kieruie. Inße rzeczy ábo śrzodki przez ktore vmyślonego kresu dostępuie/ z tymże też końcem zgadzáią sie. Bo wßelákimi práwie pobożnymi zabáwámi y vczynnośćiámi do tego należącymi/ pilnie sie báwi: vstáwicznie kazánia czyni/ dźieći y prostaki w wierze ćwiczy. cnotliwie żyć/ grzechow sie strzedz vczy: sposob pewny modlitwy vstney y serdeczney

Socie tas IESV iest Religio Clericorum.

Sess. 25. cap. 16.

Societatis IESV przedśięwziećie.

Zabáwy.

podáie: do nabożnego y częstego Sákrámentow vżywánia nápomina: chorych náwiedza y cieszy: konáiące potwierdza: więźnie/ vbogie w szpytalách/ niedostáteczne/ strapione iáko może rátuie: niecheci miedzy ludźmi tymi záwaśnienia iedna: á krotko mowiąc/ stára sie o wszelákich spraw pobożnych záczęcie/ pomnożenie y záchowánie. Wszystkie te pobożne zabáwy pospolitec są wprawdźie/ ták Domom iáko y Collegiam Societatis: iednák Collegia w ktorych nászy vczą/ tym sie włáśnie báwią; Náuk wyzwolonych pilnuią: y innych wszystkich facultates ktore Theologowi są potrzebne/ według przemożenia káżdeg Collegium vprzyymie vczą: z nauką bogoboynosć złączáią: młodych ludźi do dobrych obyczáiow y cnoty wszelákiey záprawuią. Czego wszystkiego nietylko v sámych kátholikow ábo pewnych ktorych narodow / áby dokazáli/ vsiłuią: ále też z więtszą dáleko chućią v Pogan y Heretykow: częśćią iż ći niebożętá niskąd żadnego rátunku niemáią: częśćią iż tá Societas, (iáko to Papieski Przywiley opiewa) ná obronę y rozszerzenie wiáry nawięcey iest postánowiona. Skąd iáko inszych Zakonow toż przedśięwzięcie máiących/ ták też y tego Societatis IESV, doskonáłosć y zacnosć/ snádno obaczyć: ktorą niskąd inąd ieno z doskonáłośći przedśięwzięćia záwsze poznáć. A ták ten zakon iest doskonálszy/ ktorego cel ábo koniec doskonálszy iest: śrzodki dźielnieysze do dostąpienia swego przedśięwzięćia/ ma sposobnieysze.

D. Tomas 2. 2. q. 187. Arti. 6.

Tymi vczynnośćiámi przerzeczonymi/ co sie tknie ludzkiego zbáwienia/ ták sie báwi Societas, że wszystkie z gotá dármo odpráwuie/ nic práwie zá spowiedźi/ kazánia/ lekcyie/ Msze y inne tákowe funkcye niebiorąc. Wie to iednák dobrze/ iż wżdam káżdy robotnik godźien iest zapłáty swey: y słuszna rzecz áby kto służy Ołtarzowi/ z ołtarzá miał wychowánie: A do tego zakonnikom/ powinni

Luce 1. Matt: 10. 1. Cor: 9.

łuoźie

ludźie iáłmużne. Jednák tego czáſu ktorego Duchowni niektorzy dla chćiwośći máło dobrą ſławę máią/ á ſzáfowánie Sákrámentow/ kupiectwem y zyſkiem Heretycy názywáią: áby do tego przyczyny *Societas* niedáłá/ Páwłá S. w tym náśláduie/ Ewángelią bez zapłáty kłádąc: á izby chwałá iey zniſzczona niebyłá/ dármo dawa/ co dármo wźiełá.

Z tyſz tez przyczyny ſtáło ſie/ że w żyćiu y odźieniu poſpolitego ſie zwyczáiu trzyma: vbogiego wprawdźie/ iednák miernego y ná ktorym potrzebie żywotá doſyć. A ták vbioru żadnego niema *Societas* oſobliweg: ále poſpolity z kápłany tych kráin w ktorych mieſzkáią: táki iednák w ktorymby y vczćiwość/ á nawiecey vboſtwo było znáć. Co ſie dźieie częśćią dla tego iż tá *Societas* ieſt (iáko ſie powiedźiało) *Religio Clericorum*, toi ieſt/ zakon Clerykow: częśćią dla tego iż rozumie/ że tym ſpoſobem wiecey bydź może pożyteczna/ y innym złym ludźiom (dla ktorych náwrocenia nawiecey ieſt poſtánowiona) ktorzy zá ſwa yzłych czáſow wádą/ vbiorem ſie mniſkim bárzo brzydzą. Ciezkich ktemu vſtaw/ co ſie tknie żywnośći/ vbiorow/ karánia ćiáłá/ ná ſwoie ludzie żadnych niekłádźie/ do ktorychby wſzyſcy rownie byli obowiązáni: áby wſzyſcy do tego zakonu wſtępuiący/ iákiegożkolwiek narodu/ przyrodzenia/ zdrowia/ lat/ poſpolity iákiś y ſpolny zyćia ſpoſob mieli: ktoregoby ſie iąć y w nim trwáć mogli. Przetoż dla tey przyczyny wiecey y wietſze ma trudnośći ten zakon/ y ćiezſze ſą wnetrzne iego ćiezary/ á niżli ſie poſpolićie bydź zdádzą. Surowośćiámi iednák tákimi niegárdźi/ áni ich odrzuca/ ktore w inſzych zakonách chwali/ á iż ſą świetobliwie vſtáwione/ przyznawa: gdźie ich iednák potrzebá ábo pożytek pokázuie/ tedy ie przełożeni álbo nákázuią/ ábo żeby ich kto vżywał/ pozwaláią. Co ſie czeſto ták ochotnie y goraco dźieie/ że z táſki Bożey pohámowánia rączey

Zyćie y Vbior.

nia rączey

nia ráczy w tym nászy ludźie/ á niźli pobudki potrzebuią.

Societas nie trzyma choru w Kośćiołách.

Tymi y ták wielkimi sobie właśnymi zabáwámi Societas zatrudniona/ Choru ná śpiewánie godźin ktore Cánonicas zową/ niema pospolicie. Bo też ná stánowienie zakonu/ nie iest koniecznie choru potrzebá: gdyż zakony stánowione bydź mogą/ dla odpráwowánia rozmáitych przedśięwźięćia/ y miłośiernych á pobożnych vczynkow. Ná ktorych/ ktorzy śię pilno bawią/ by dobrze w Chorze nieśpiewáli: przećię iáko y ći ktorzy chorem są zábáwieni/ zakonnicy są. Bo y zakon S. Dominiká/ że naprzodku choru niemiał/ wielkie iest podobieństwo: gdyż po iego potwierdzeniu czytamy/ iż ten wielebny Pátriárchá syny swoie ná przepowiedánie Ewángeliey/ do rozmáitych krolestw y Pánstw/ rozesłał. Ná on czás tedy gdyż ich máło było: podobieństwo że choru trzymáć niemogli. Przećię iednák nie rzeczemy/ áby on święty Zakon/ zakonem ná on czás dla tego niebył: kiedy nawięcey kwitnął á żywotem y nauką y cudy kośćioł Boży ták znácznie oświecał. Bogosłáwiony też Grzegorz ná Concilium Rzymskim surowie postánowił: áby Dyákonow/ ktorym właśnie kazánia y iáłmużn rozdawánie należáło/ z kántorow nieobierano. á to dla tego (iáko poważni świeći Oycowie dokładáią) że zacnieysza rzecz iest ludźie słowem y nauką/ á niźli śpiewánim ku Bogu pobudzáć. Przetoż komu ludźie vczyć/ y náuką karmić/ á do niebieskich rzeczy zápráwowáć/ należy: ten śie śpiewánim báwić niema: áby dla tey zabáwy/ owey pożytecznieyszey nie zániechał. A choćiaż ten pomienioney Canon iuż stárośćią záßedł: przećie niemni prawdá iest co w sobie zámyka. Więc y to wielka iest á poważna przyczyná: Kto śie zacnieyszymi y potrzebnieyszymi rzeczámi báwi: temu y od choru y od inszych mniey potrzebnych powinnośći/ wolnym bydź potrzebá. Dla tegoż/ wi-

Surius Tom: 4. lib: 2. ca 2. uitæ S. Dominici

Anton. 3. p. Hist: Tit. 25. par. 3.

Thom 22. q. 91. a. 2 ad 3.

dźiemy

dźiemy ná początku Chrześćiáństwá/ iáko Apostołowie dozor opátrowánia w żywność wdow/ śiedmi Dyákonom zlecili: áby sámym do przepowiádánia słowá Bożeᵒ/ ktore więtße y potrzebnieyße było/ święta oná wprawdźie/ále nie ták potrzebna zabáwá żadnym obyczáiem nie przeßkadzáłá. Nie dobra to (mowią Apostołowie) opuśćiwßy słowo Boże/ stołom służyć. A ták y w innych zakonách (y w tych ktore Chor z powinnośći máią) professorowie publici/ szkolástycy/ káznodźieie/ y ći ktorzy vstáwiczne domowe posługi ábo spráwy głownieyße odpráwuią/wolnieyßymi są od choru: áby ták káżdy powinnośći swey iáko potrzebá/ dosyć czynił. Co się też tym więcey zakonowi temu godźi/ ktory choru *ex instituto* nie ma. A w tym *Societatis* IESV zakonie/ nie znaydźieß żadnego coby się ábo nie vczył/ábo professorem/ábo káznodźieią/ábo spowiednikiem/ábo coadiutorem w posługách doczesnych nie był/ ábo się więc vczynnośćiámi więtßemi/ według powołánia swego nie báwił. Zá czym/ponieważ wiele innych kośćiołow y zakonow ná odpráwowánie śpiewániem chwały Bożey świętobliwie podług swego przedśiewźięćia są poświęcone/ od ktorych káżdy do pobudzenia pobożnośćią sercá swego/ ten rátunek bráć może: á *Societas* tego oboygá nie znieśie: więc owo że wßeláką pilnośćią odpráwuie/czym się drudzy mniey báwią/á iest rzecz bárźiey potrzebna/ ná wiele się części dźieląca. Ná ktorey odpráwowániu/áby záwße czuyna á bez przestanku byłá *Societas*: inße/ choćiaż sáme w sobie vczćiwe są/ále od iey przedśięwźięćia odległe/ muśi pußczáć ná stronę á drugim zakonom zostáwiáć W czym też náśláduie Páwłá świętego Apostołá/o sobie mowiącego; Nie posłał mię Pan krzćić ále kázáć. Nie iżby krzćić/ zacna do zbáwienia potrzebna rzeczą nimiáło bydź (Bo krzest broną iest do wßystkich Sákrámentow/y do zbáwienia)

Acto. 6.

1. Cor : 1.

ále iż innych było dostátek/ ktorzy krzćić/ á máło tych kto rzyby dobrze kázywáć mogli. Rozmáita iest łáská Boża/ y nieprzeliczone Duchá ś. dáry. Ná woynie niemniey pożyteczni są ßpiegowie ktorzy nieprzyiacielskie rády przewieduią: iáko y żołnierze ktorzy się z nieprzyiacielem potykáią: Ani nie pożytecznieyßy są co w obleżeniu przeciwko lochom w źiemi kopánym/ municie wáłą; iáko y owi
1. Reg: 30. ktorzy iuż do náwatlonych ßturmuią. Rowny też dźiał ma/ ten ktory przy tłomokach zostáie/ z tym co się potykał z nieprzyiacielem. y rowną łáskę proroctwá wźięli Eldád y Medád/ dwáy mężowie z poczetu onych śiedmidźieśiąt stárcow/ od Moyżeßá przebránych: choćiaß zostáli w obozie: iáko y oni ośm y ßeśćdźieśiąt co stali przed
Num: 11. przybytkiem Páńskim. Aby ten ktory ie/ nieiedzącym nie gárdźił: á ktory się pośći/ iedzącego nie sądźił: ále niech
Rom: 14. wßyscy chwalą wßech Páná/ ktory iáko chce/ dáry swoie rozdawa. Rozumie też to Societas że tymi przedśięwźiętymi pracámi/ pożytecznie się około zbáwienia duß ludzkich báwiąc: Modlitwámi k temu y Mßámi vstáwicznymi/ choćiaß w chorze nie śpiewa/ ludźiom dosyć czyni/ y iáłmużny ktore od nich bierze/ według przemożenia swego dostátecznie nágradza.

A iż do pożytecznego odpráwowánia tych ktoreśmy pomienieli vczynnośći/ wielkiey naprzod cnoty/ niemáłey náuki potrzebá: sposobnośći k temu przyrodzenia/ do obcowánia z ludźmi dźielnośći y dobrey v ludźi existimáciey: przeto Societas áni złoczyńcow przyimuie/ áni práwem bądź duchownym bądź/ świeckim bezecnych/ áni tych tákowych o ktorych rozumie że w powołániu swoim státeczni nie będą/ lekkomyślni á niepożyteczni. Zadnego nád to nie przypußcza/ co iuż ktoregoßkolwiek zakonu hábit ná sie przyiął: (Chce bowiem tego/ áby w iákim kto powołániu wezwány iest/ w tymże trwał/ y ta

Societas pewnych niektorych ludźi nieprzyimuie.

1. Cor: 7.

ktoraby

ktoraby w Chrystusie była chwała kwitnęli) te tylko przyimuie/ktore od Bogá do swego przedsięwzięcia wezwáne bydź baczy. A tych czworáki iest poczet. Pierwszy/ ludzi vczonych/ktorzy znádchnienia Duchá świętego vmiejętność y náukę ktorey nábyli/ Bogu poświęcić/ y do tey gromády/ dla duchownego innych pożytku znieść chcą. Drugi iest tych ktorzy iż cnotliwego są żywotá/ y náuki z potrzebę máią/ áby professow w duchownych zabáwách/rátowáli/bywáią do nas przypuszczáni. W trzeciey rocie zámykáią się tákowi miedźieńcy/ ktore/ nádźiewáiac się po nich wiela dobrego/ *Societas* przypuszcza: áby się ná táką náukę zdobyli/ktora ná porátowánie dusz ludzkich potrzebna iest. Ostátni/ ludźie tákowe ma w sobie/ ktorzy przestáiac ná zabáwie Marthy/ domowych posług pilnuią (áby tym sposobem drudzy wolni od nich będac/duchownych zabaw wolnie pátrzyli) ktore też dla tego *Coadiutores temporales*, to iest/ pomocnikámi w doczesnych rzeczách/názywa. Wszyscy ci ktorzykolwiek przypuszczeni do tego zakonu bywáią/w nouicyácie/to iest/ná probie dwie lecie mieszkáią: ktore poki nie miną/ ślubu żadnego czynić nie powinni: ále y śiebie sámych/ y zakonu doswiadczáią. Ten czás probácyey/ ktory dłuższy iest nizli w inszych zakoniech/ tym ktorych probuią/ y samemu *Societatis* zakonowi bárzo iest pożyteczny. Bo iż ná porátowánie ludzkiey słábości czás probácyey iest postánowiony: á nietylko dla tego ktory się (iáko mowi Innocencyus III.) náwraca: ále też dla sámego klasztorá od oycow świętych pozwolony: áby y on klasztornych ostrośći/ y klasztor iego obyczáiow doznáć mogł dostátecznie. przez te dwie lecie nowicyusowie z pilnośćią wszystko vważáią/ á zlekká przedsięwzięcia doznawáią: długo się námyśláiac/coby plecy ich znieść á czego niemogły: (áby nieporywczo ráczey á nizli z rozmysłem ábo Duchá ś.

Czworákie przypuszcza do śiebie.

Societatis Nowiciath.

De Regul. & transeunt. ad rel c. 16. ad Apostolicam.

nádchnieniem/ ciężaru ktoregoby znieść nie mogli ná śię nie dźwignęli) *Societas* też wzaiem onych doznawa/ chcąc ich zewnątrz y zwierzchu dostátecznie poznáć: áby śię ludźmi niepożytecznymi nieobciążáłá/ á nie dobrze sprobowánych nie przyimowáłá/ ktoreby w rychle potym wypuśćić koniecznie potrzebá. Rozum to sam pokázuie/ y zgadza śię z náuką oycow świętych: bá y zwyczay stárodawny nie od tego: áby tym dłużey y pilniey przedśięwźięćie zakonne/ pierwey niżli śię go imie/ káżdy vważał/ im ono zacnieysze iest y więtsze: áby też y zakon tym lepiey przeyrzał y poznał tych/ ktorzy do niego wstępuią: im przedśięwźięćie iego trudnieysze iest y szláchetnieysze. Przetosz stolicá Apostolska dwie lećie dáiá zakonowi *Societatis* IESV, ná doświadczánie swoich nowicyusow. Przez ten wszytek czás/ doznawáią ich bárzo pilnie we wszech rzeczách/ własnych temu zakonowi: y ćwiczą ie vstáwicznie w modlitwie ták vstney iáko y serdeczney. Rozmáitymi nádto sposobámi/ do wykorzenienia chćiwośći nieporządnych/ y vmártwienia członkow ktore są ná źiemi/ iáko mowi Apostoł/ á to przez posługi y zabáwy podłe/ onych to ták to owák obracáiąc. Bo czásu probácyey/ Przełożeni y Mistrzowie nowicyusow/ wezwánia ich pilnie doznawáią/ y o nim czynią rozsądek: á iżby ie też sámi posználi y w nim śię vtwierdzáli/ pilnie śię o to stáráią. Vpátruią co zá dowćip y dáry przyrodzone káżdego. ktore dobrze przeyrzawszy/ káżdego ná co śię zgodźi obracáią: nic nań nád śiłe nie kłádąc/ ále iey rácżey dopomagáiąc/ łásce Bożey y przyrodzeniu folguią. A iáko wiele náuk inszych ktore vtwierdzeniu serc ich/ y postępku według własnego swego przedśięwźięćia służą/ onym podawáią: ták osobliwie czterzy one ktore z náuki Ignácego y przykłádu/ są iáko źrzodłá iákie/ skąd wszystkie inne płyną náuki. Pierwsza iest/ áby pilnie Bogá we wszystkich rzeczách

Colos: 3.

kich rzeczách ßukáli. Druga/ áby ſobie iáko cel poſtáwili/ wßyſtko dla wietßey chwały Bożey czynić. Trzecia/ áby poſłußeńſtwá mocno śie trzymáli/ y onego z nawietßą pilnośćią ſtrzegli. Oſtátnia/ áby ná tym świećie nic innego nie ßukáli/ ieno czego Chryſtus ßukał: áby iáko on przyßedł duße zbáwić/ zá nie ćierpieć/ y śmierć podiać: ták też oni vśiłowáli/ wßelákim ſpoſobem duß Chryſtuſowi pozyſkowáć: dla nich prace mielitowáć/ y gárdło ochotnie położyć: zelżywośći y potwarzy gdyby zádawano/ nietylko ſkromnie ále też chetliwie (żadney iednák przyczyny do tego nikomuß niedawáiac) znośić. A ieśli ktory nápominániu ſtárßych/ vſtáwom zakonnym/ ábo śię vpornie ſprzećiwia/ ábo według ich nie żyie: precz tákowego pußczáią. Bo to ma w zwyczáiu tá Societas, że/ áby śię w cále záchowáłá/ coßkolwiek ieſt niezdrowego y nápſowánego/ obćina: áni żadnego ćierpi/ ktorego według ſwego przedśięwźięćia/ zátrzymáć nie ma. Odpráwiwßy dwie lećie oni ktoreſmy pomienieli pierwßego poczętu ludźie vczeni: ieśli z náuką/ cnoty też y pobożnośći z potrzebę máią/ á Societas ná nich przeſtáie/ mogą vczynić profeſsią: á ieśli ießcze nie doſyć doznano ich cnoty/ dłużey ie probuią. Jednák iuż tym czáſem ći y owi drudzy wtorego poczętu/ ktore Spirituales Coadiutores, to ieſt/ Duchownymi pomocnikámi zowią: k temu Scholáſtycy/ to ieſt/ ći ktorzy śię ießcze vczą: nádto y w rzeczách cieśnych pomocnicy/ odpráwiwßy nowicyat/ czynią śluby wiecznego Vboſtwá/ Czyſtośći y Poſłußeńſtwá: ktore ácz proſte ſą/ nie (iáko zowią) Solennia, iednák imi ták śię obowiezuią/ że przedśie Societati wolno ieſt/ niż do profeſsiey przyidźie wolnymi vczynić te/ ktorzy śie nie podobáią/ y one od związku v ślubow oſwobodźić.

Wolnego pußczenia/ y od ślubow oſwobodzenia przyczyny dwie ſą przednieyße. gdy ábo temu ſámemu ktore-

go puſzczáią: ábo wiec ſámey Societati ieſt pożyteczno wolnym kogo vczynic. Bo zátrzymáć ná on czás tákowego; byłoby przećiwko miłośći/ktorey wſzytkie rzeczy vſtepuią. Jednák áby ſie to płocho/ ábo bez ſłuſznych przyczyn nie dźiało/ nikt nie ma mocy/ ieno ſam Generał wypuśćić tych/ ktorzy zodpráwiwſzy dwie lecie nowicyatu/ ślubámi ſie obowiązáli.

Societas ma Domy y Collegia.

Ma tá Societas Domy y Collegia: Domy iedne ſą ná probe/gdźie ták iáko ſie opiſáło/w zakonnych powinnośćiách y kárnośći ćwiczenie máią nowicyuſowie. Drugie domy ſą Profeſſow: w ktorych ći co iuż nowicyat y náuki odpráwili/ w kazániach/ ſpowiedźiách y innych pobożnych zabáwách/ obieráią ſie dla bliźnich pożytku. Collegia záś ſą/ w ktorych mieſzkáią ći co ſie báwią náukámi. W nich ácz tez niektore profeſſom włáſne roboty odpráwuią: wſzákże to im włáſna/ śiebie ſámych y drugich vczyćczego potrzebá do odpráwowánia pożytecznego tych powinnośći/ktore ſą włáſne profeſſom. Domy profeſſow żadnych dochodow mieć nie mogą/ (áni ná budowánie y ochedoſtwo kośćielne) áni dźierżaw żadnych/bądź poiedynkiem/ bądź w poſpolitośći. áni im wolno prośić pewnych iákich á ná wieczność trwáiących iáłmużn: ále z tych tylko ktore co dźień vżebrzą żyią. Domy w ktorych ſie probácya odpráwuie/ y Collegia tákże/ mogą mieć w poſpolitośći máietność: áby y nowicyuſzowie ludźiom ćieſcy/ drzewiey nizli pożyteczni/ nie byli: y ći co ſie vczą/ wolni od żebránia żywnośći będąc/tym pilniey ſie vczyli. Dochody tákowe/ ábo miáſtá nádawáią: ábo wiec ludźie zacni á máietni: ktorzy máietnośći ſwoie tym obyczáiem chcą dobrze obrácáć/ y ludźiom dobrze czynić. iáko ſie niżey w Rozdźiale 24. powie.

Collegiáckie dobrá Profeſſowie ſpráwuią/ z ktorych iednák żadnego nie biorą pożytku: ále ſie wſzyſtkie ná żywność y

wność y odźienie tych ktorzy śię vczą/ obracáią. Ták śię tedy dźieie/ że ći ktorym dochody należą/ inßych spráwie są podlegli/ áni mogą źle máiętnośći vżywáć: ktorzy záś dozor y zwierzchność máią/ z prace swey pożytku żadnego włásnego nie biorą: ále ie ná pewne y náznáczone/ brácie swych potrzeby wydawáią. Przy tychże professách wßystká iest spráwá y rząd *Societatis*: z nich Assystenty/ Prowincyały/ Commissarze/ Wizytatory/ y náwet sámego Generałá obieráią. Záczym też to potrzebna iest/ áby okazáli w cnoćie/ náuce/ y dźielnośći byli: á iednák rownie z drugimi żyli: y pokorą y skromnośćią to wyrownywáli: co śię zdáć może nierownym. Czynią Professowie/ trzy śluby *Solennia*, ktore zowią/ iáko też inße zakony/ Vbostwá/ Czystośći y Posłußeństwá. (Bo w tych wßystká zakonna istotá należy) Przydáią y czwarty osobliwy á temu *Societatis* IESV zakonowi włásny/ około posłußeństwá Papieżowi/ ná posyłánie gdźieby ieno zechćiał. Co tych żáłosnych czásow/ ktorych ná poważność stolice Apostolskiey gwałtownie Heretycy náćieráią/ práwie spráwą Boską iest wynáleziono. Bo okrom pożytkow ktorych znácznych wiele w sobie zámyka: śćiesnią to co chcą Heretykowie rosprzestrzenić.

Lecz áby nie tylko teraz/ ále też y ná czásy potomne w dobrey spráwie y rządźie *Societas* stáłá: y áby śię tákomstwu y ambicyey (ktore bez pochyby stan zakonny psują) ile z niey bydź może/ zábieżáło: drugie trzy śluby proste czynią Professowie/ obiecuiąc ná to nigdy nie zezwaláć áby Constytucye około vbostwá iákie teraz iest w tym zakonie/ miáły bydź odmienione: chybá iżby ono ießcze tym więcey śćiśnęły. Obiecuią też żadnego Dignitárstwá w tym zakonie áni potáiemnie/ áni oczywiśćie nie ßukáć: y kogoby wiedźieli tákowego/ wiernie go wyiáwić. Okrom záśię zakonu/ żadnego tákże dostoieństwá nie przypuß-

czáć/ chybá posłuszeństwem tego ktory może roskázáć przymuszeni.

Gubernácya y Rząd w tym zakonie táki iest. Wszystkim zgołá zebránim rządźi General/ ktorego Prowincyałowie obieráią/ y ći ktorzy ná ziezdźiech Prowincyálskich obráni przy Prowincyale/ z káżdey Prowincyey dwáy Professowie ná wálny ziazd przyieżdżáią. General raz obrány/dożywotny iest/ y nawietsza iest iego miedzy wszystkimi władza. Ten zá wiádomośćią ktorą ma wielką spraw y person Societatis, Rektory Kollegiom/ y Przełożone domom dáie: Prowincyały/ Commissarze/ Wizytatory/ stáwia. Ktory sposob niepospolity iest/ y do záchowánia pokoiu/ skromnośći y pokory bárzo sposobny. Bo nie dopuszcza zátrwożenia vmysłow/hámuie niezgodę/nienawiść/zazdrość: ktore wiec pospolićie rostą z tákowego Przełożonych obieránia: gdy ich wiele/ iednego obieráią. General też ábo sam ábo przez swoie Prowincyały/ spráwuie Kollegia: wolnośći Duchownych od stolice Apostolskiey nádánych y przywileiow swoim vdziela:y onych vżywánia śćiásnia/rozszerza/pozwala/ odeymuie. Przyimowáć do zakonu y z niego wypuszczáć/ professy czynić/ ziázdy wálne/ (ná ktorych też sam przodkuie) nákázowáć y czynić moc wszystkę ma: náwet ná zdániu y rozsadku iego/wszytkie spráwy polegáią. Tákiey mocy áby kiedy źle nie vżywał/mimo tę pilność ktora sie dźieie áby iáko nalepszy General y tego vrzedu nagodnieyszy obran był/ ćiż co sámego obieráią Generałá/ przydawáią mu czterzech naprzednieyszych meżow/ ktore Asistentes zową/iáko Rádę Generałowę. ktorzy stoł y vbior iego moderuią/prace zámierzáią/w omełkách iesliby sie tráfiły vpomináią. ná co iest Admonitor ábo vpomináćz/ktorego dáie Societas. Jesliby sie co gwałtownego pokazáło/ żeby ábo nád miárę surowszym był y vpornieyszym/

Generałá Societatis Iesu władza.

Asisistentow Socie: władza.

nieyszym/ ábo máietności Collegiáckie rospraszał/ y one nieprzystoynie száfował: ieśliby w náuce ábo w obyczáiách (iákosz ludźie iesteśmy) szánkował: Ziazd wálny (ktory wszystkiego zebránia osobę nośi/ y nád sámym Generałem ma zwierzchność) Assystentowie złożyć mogą: gdźie tákie rzeczy rozbieráiąc prawdy szukáią/ á według zasługi karánie zádawáią. Może bowiem Generał z vrzędu/ gdźieby tego byłá potrzebá/ złożon bydź y káran surowie. Zá czym rząd y spráwá Societatis ácz bárzo blisko do Monárchiey przystępuie: przedśię iednák ma też niemáło Arystokrácyey. Chroniąc śię bowiem tego coby zdrożnego bydź mogło/ to co w oboim rządźie iest nalepszego/ wybráłá. Jednego Przełożonego rząd známienitać/ prawdźie rzecz iest y ná záchowánie státeczna/ gdy iednák iest mądrze vmiárkowány. Wszákże to niebespieczna: áby snadź zwierzchnośćią nie vniesiony/ namiętności swoich niechćiał násládowáć: á tego coby dobru pospolitemu służyć miáło/ ná szkodę wielu nie obrácał. A by dobrze y tego nie było: by dobrze y mądry był: przedśię ieden vmieć wszytkiego nie może. Tám zdrowie/ gdźie dostátek rády. Bo co káżdy zosobná nád insze vmie: to do gromády znośi. Tám zás gdźie ich wiele rządźi/ tego śie obawiáć potrzebá/ áby tyle zdánia y sentencyi nie było/ ile śię głow znáyduie: á oná iedność ktora zbory y zgodne gromády ludźi nawiecey dźierży/ rozerwána ná wiele częśći nie byłá. Tákiey nieprzespieczności w oboim rządźie/ áby śie vchroniłá Societas Jedyność z Monárchiey/ á Rádę z Arystokrácyey wźiętá: y ták oboie vmiárkowáłá: żeby Generał y zwierzchność trzymał/ y sam przedśię nieiáko pod rządem drugich był: Assystentowie zás rádą iego/ á nie Sędźiámi byli.

Formá Societatis z Monárchiey y Arystokrácyey.

Prouer: II.

Tenći iest Societatis IESV wizerunk nieiáki/ y kształt Gubernácyey/ ktorą Jgnácyus wykonterfetował/ y nam

zostáwił. skad sie pokázuie/ iż áczkolwiek tá Societas wiele rzeczy ma pospolitych/ á z drugimi zakonámi spolnych: wszákże niektore własne swoie ma y osobliwe. Bo z tey strony iż zakonem iest: musi to mieć co insze zakony máia/ y co własnie zakonowi służy/ á od niego oddzielono być nie może/ iáko sa trzy śluby Vbostwá/ Czystości/ Posłuszeństwá/ w ktorych własność y náturá zakonu záwisłá: ktorych gdzie niemász/ zakon áni iest/ áni bydź może zwány. Ale iż też iest Religio Clericorum (iáko ia świete Concilium Trydentskie zowie) od wszytkich innych zakonow Klasztornych/ rozna bydź musi: á to w tym w czym one rozne sa à Clero. A chociasz wszystkie zakony w iedność godza/ á do Ewángeliczney doskonáłości iáko do iednego celu/ y ostátniego kresu ciagna: iednák káżdy ma swoy czelnieyszy á poiedynkowy/ ktory vpátruie y do ktorego zmierza/ koniec. ktory poniewasz inszy iest wszedzie: y te wszystkie rzeczy ktore sie do onego kresu ściagáia/ rozne bydź musza (Bo iáki iest sam koniec: tákie też y śrzodki do niego:) Przetosz nie znaydziesz żadnego zakonu ktoryby tákie podobieństwo y spolność miał z drugim; áby też wiele roznych á sobie własnych rzeczy nie miał. Bo gdyby zgołá miedzy obiemá żadney rozności nie było/ nie dwá sobie podobne/ áleby iedenże zakon bydź musiał.

Sess.25.c.16.

Ma nád to káżdy zakon swoie przywileie/ y práwá pospolitego vdzielenie: ktore Chrystusow ná ziemi Namiestnik/ iáko tegosz práwá pospolitego Autor/ tłumácz/ y száfarz zwierzchnościa swoia czyni/ y dáie ná pożytek y ozdobe kościołá Páńskiego/ ktory ta dziwna rozmáitościa iest odziany: á iáko ogromny oboz Boży/ ma wiele á nieprzemożonych rot zbroynych żołnierzow/ pospołu wprawdzie mocno boiuiacych: Lecz nie wszystkich iednákiego/ ále ráczey káżda z osobná sobie przystoynego/ á swego własnego rynsztunku vżywáiacych. Ten rynsztunek y broń ták ie

dná od

dná od drugiey rozna iest / iáko rozni ſą żołnierze / co iey vżywáią. Náoſtátek Bog ktory wßyſtko bárzo mądrze ſpráwuie / według choroby / lekárſtwo gotuie: á według czáſu rozmáite zakony tych wiekow / ktore on ſam zámierzył / ábo ná obiáśnienie / ábo ná wyprawienie Kośćiołá ſwoiego poſłał. Zá co iemu / cześć y chwałá niech będźie ná wieki.

¶ Grzegorz XIII. Papież znowu zakon Societatis IESV, potwierdza y zmacnia.

ROZDZIAL XXIII.

Gdym to iuż nápiſawßy / do druku gotował / doßłá mię nowa ßczeſliwey pámięci Grzegorzá XIII. Conſtytucya / w ktorey nietylko wßytko przedśięwźięćie Societatis opiſuie. y wßytkie iey Przywileie / Conſtytucye / y vſtáwy pochwala á znowu potwierdza: ále też niektore przednieyße rzeczy z tych ktore ſię w przeßłym Rozdziale przypominiáły / ták ſtánowi: że rzecz wßyſtkę / o ktorey pißemy bárzo obiaśnia. Klątwę nád to przydáie / ná te ktorzyby ná przećiwko temu wßyſtkiemu ábo mowić / ábo vczyć śmieli: nakoniec vporną śmiáłość niektorych hámuie / ktorzy temu zákonowi y innym Papieſkim tegoż Grzegorzá liſtom / ten zakon potwierdzáiącym / śmieli vwłoczyć: y wßyſtkie ich Aſſercye tey Conſtytucyey przećiwne fałßywymi bydź á vpornymi dekláruie. Bo iż ten zakon IESV Societas ieſt / potwarzy vść nie może / ktore y ſam Pan Iezus y wßytkie inße zakony / ktore też Societates y prawdźiwe ſą członki Iezuſowe / ná ſobie odnośiły. Czego świádkiem ſą świętobliwe świętego Do-

Zákony od Bogá stánowione/ nievżyły nigdy prześládowánia.

minitá y świetego Fránciszká zakony: ktore náprzodku od niezbożnych ludzi wiele vcierpiáły. Lecz Bog ktory y stánowi zakony/ y onych broni/ Namiestniki swoie Papieże/ Duchem swym záwsze pobudzał/ áby onych opiekmieli y bronili: á k temu świetobliwością okazáłe Doktory Tomaszá z Aquinu/ y Bonáuenture/ tegoż práwie czásu z opátrzności swoiey onym ná rátunek posłał: áby nieprzyiacielskie vsiłowánia záhámowáli/ potwarzy odbili/ śmiełość odráźili/ á świátłością niebieskiey náuki/ ciemność serc ludzkich oświecili.

Czemu Societas IESV ma Collegia/ w ktorych młodź vczy.

ROZDZIAL XXIIII.

Miedzy innymi zabáwámi y vczynnościámi/ w ktorych sie ku służbie Bożey y kościołá S. pożytkowitá Societas zá powodem y postánowieniem Ignácego/ obiera: iedná iest (iáko sie powiedziáło) á bárzo pożyteczna/ w Collegiach młode ludzie pobożności y náuk vczyć. Tá zabáwá/ niektorym/ á wprawdzie mowiac poważnym y madrym ludziom/ (zwłaszczá z tey strony co sie vczenia dzieci y Grámmátyki dotycze) widzi sie iákoby nowa/ á zakonney státeczności iákoś nieprzystoyna: y pytáia przyczyn/ czemu Ignácyus stánowił Collegia? czemu szkoły dla dzieci mieć á swoie bráciá ná ták prácowitey/ przykrey/ nápozor podłey/ á zakonowi nie bárzo własney posłudze chciał zábáwić? Tym ia/ zá Boża pomoca spráwe dam/ y pokaże przyczyny/ z ktorych zrozumieć beda mogli/ iż to co sie dzieie/ dobrze y madrze sie dzieie. Sa tedy Collegia násze/ sámegoż zakonu Societatis iákoby

Seminaria,

Seminaria, w ktorych náßy domowi Studenći/ ćwicżywßy sie w cnoćie y w vmartwieniu zdrożnych swoich námiętnośći przez cáłe dwie lećie: do pobożnośći náukę też przydawáią: áby według miáry łáski sobie od Páná Bogá dáney/ pożyteczni bydź kiedy kośćiołowi mogli. Lecż tákowe Collegia ták są *Societatis seminaria*, że w nich náßy czásem nie vczą drugich: ále sie sámi tylko vczą. Wßákże pospolićie ták bywáią stánowione: áby náßy w nich náuk wßytkich wyzwolonych vczyli/ ktorych Theologowi potrzebá: á od Grámmátyki iákoby z pieluch pocżąwßy/ vcżnie swoie do doskonáłośći świętey Theologiey polekku prowádźi. we wßystkich iednák/ ábo po więtßey cżęśći/ dźiatek z gruntu práwie Grámmátyki vczy. Czemu niektorzy (iákom iuż námienił) iáko dźiećinney á státecżnośći zakonney y pokoiowi/ nieprzystoyney zabáwie nágánę dawáią. Lecż chociaß wiele poważnych przyczyn iest/ ktorymi Jgnácyus przywiedźiony/ ßkoły postánowił: wßákże to snadź naprzednieyßa/ ktora z własnego powołánia náßego á teráźnieyßego stanu kośćielnego wyrasta. Bo widźiemy (á z wielką żáłośćią) iáko mizerne są á bárzo záßłe cżásy náße: iáko wielka/ zá krotki czás/ sstáłá sie wßystkich rzeczy odmiáná: iáko wielka vpáść/ zgubá y znißczenie wßystkiego dobrego. Więtßa dáleko cżęść świátá/ ábo pohánicy/ ábo Heretykowie posiedli: á ten ostátek (ktory bárzo ßczupły iest) gdźie wżdy ießcze náuká ßczera y wiárá kátholicka pozostáłá/ ták bárzo złość/ grzechy/ y niepráwośći splugáwiły: że sie obawiáć potrzebá/ áby zepsowáne obycżáie drogi (co więc bywa pospolićie) błędom y kácerstwu/ nie otworzyły: á zá tym y ten ostátek w Europie tymże zátrząśnienim/ nie vpadł. Wiele ludźi/ mowi Apostoł święty/ odrzućiwßy dobre sumnienie/ wiárę strácił. A ná drugim mieyscu: Korzeń wßytkiego złego iest chćiwość: zá ktorą vdawßy

Collegia Societatis ná co.

Kośćiołá Bożeg tych czásow vćiśnienie.

1. *Tim.* 1.

2. *Tim.* 6.

 sie niekto-

sie niektorzy/zbładzili od wiáry. A ták zły żywot/zła náukę rodzi. Bo serce niecnotą ziete á cnocie nieprzyiázne/ záwße tákiey náuki ßuka y násláduie/ nie ktoraby prawdziwa/ále ktora wdzięczna y smáczna byłá/roskoßne á przyiemne rzeczy podawáłá/ przykre odrzucáłá. Wola też z przyrodzenia swoiego ślepa á ciemnością namiętności tym wiecey záślepiona/zácimia świátło prawdy/ostrość rozumu tępi/popędliwością swoią rozum zá sobą ciągnie: y snádno do tego przywodzi/ áby tę náukę y wiárę odrzucił/ktora iáko mátká y stroż cnoty dobrych ludzi sumnienie záwße cießy; á niezbożnych nieprawościam bárzo iest przeciwna. A ták wczás potrzebá zábiegáć/ y drzewo w korzeniu przycináć. Co żeby snádniey ßło/stáráć sie potrzebá. áby złości wykorzeniwßy: cnot wßelákich owoce kwitnęły. A tego izbysmy dostąpili/nic snádnieyßego y lepßego nád dobre á pilne dzieci wychowánie/nie znáyduiemy. áby one z mlekiem máćierzyńskim cnotę ssáły: Bożey boiáźni y tákich sie obyczáiow záraz z pieluch vczyły/ ktorymiby dorozwßy żyły/ y Rzeczpospolita sprawowáły. Ná toć oko mieli/ y to było przedsięwźięcie/po wßystkie wieki v wßech narodow/ktorzy ieno/ o wyborney Rzeczypospolitey/ práwá pisáli. Tá iákoby summá iest wßech náuk ich: do tego sie ściagáią: Ná tym záwisły wßystkie mowy/ spráwy/ y máło niewßystkie pismá/ ktorekolwiek ieno v wßystkich Autorow/y ludzi bárzo mądrych czytamy około stánowienia známienitego iákiego rządu świeckiego/ wizerunku. Bo áby płonká ktorą ßczepiemy zrosłá sie: áby drzewo ktore sádziemy przyięło sie/ młode bydź muśi. Rychley bowiem złamieß/ niżli polepßyß chcąc tego náprostowáć co sie zástárzáło. Ták ná tym wiele (mowi Poetá) z młodu sie przyzwyczáić. Jáko też y on drugi:

Płocz ty iáko chceß: trudno sie wymyie/
Czego sie znowu skorupá nápiie.

Dzieci dobre wychowánie bárzo potrzebne.

Virgi: 2. Georg.

Horatius.

Lecz to

Lecz to iáśniey dáleko y dowodniey Duch ś. przez Sálomoná znáć dáie rzekac; Przypowieść iest: młodzieniec wedle drogi swoiey chodzacy: y w ten czás gdy sie stárzeie/od niey nie odstapi. A Iob stárszy nizli Sálomon powiedział: kości iego nápełnia sie nieprawości młodzieństwá iego. Iście Plato pisze / iż mu sie nic nie zda bydź/ około czego potrzebáby wiecey robić/iáko áby dzieci práwie z pieluch dobrze były wychowáne. A błogosłáwiony Augustyn/ rostázuie wietsza pilność czynić o wychowániu/á nizli o rodzeniu dzieci. Wiecey/powiáda/myśl iákobyś wychował zrodzone/á nizli áby sie rodziły. Bo iuż nie ták szczeście iest mieć syny/iáko mieć dobre. Sam tez Plato w księgách *de Repub. & Legib.* nic vprzeymiey nie rostázuie/iáko dobre á pilne dziatek wychowánie: ná czym sámym dobro Rzeczypospolitey záwisło: y przenosi dobre vrzedniki/nád nalepsze práwá pisáne. Bo práwo pisáne/ieśli vrzedu nie bedzie miáło zadnego coby ludzie do posłuszeństwá práwu zwierzchnościa swoia wiodł: by tez było nalepsze/ martwym bydź muśi y niepozytecznym.

Prouer: 22.

Iob: 20.

Augustin. in Psalm: 127.

Lib. 21 & de legib: 2.

Ale vrzad dobry/ choćby zadnego pisánego práwá nie miał/sam sobie práwem iest. A ták iáko zywe rzeczy/przechodza martwe: ták dobry spráwcá Rzeczypospolitey/ iákoby zywe práwo/celuie práwo pisáne ktore sámo z siebie mártwe iest. Przydáie Plato: Vrzad dobry bydź nie moze/ieśli obywátele nie beda dobrzy/z ktorych biora ná przedy. A mezowie zás nigdy tákimi nie beda/ázby dzieci y młodzieńcy byli tákowymi. Bo z dzieci/ rosta mezowie ktorzy Rzeczpospolita tákimi obyczáiámi y opiniámi spráwuia/ iákich sie z młodu nápili. Zá czym sie dzieie iż ieśli wychowánia dziecinnego w rzadzie Rrzeczypospolitey iáko fundámentu nie záłozysz: cokolwiek ieno zbuduiesz/ obálić sie muśi. Platoná w tey mierze náśláduiac Plutárchus madry Philozow/Mistrz Tráianá Ce-

sárzá nie-

Plutarch: de puerorũ educat.

śárzá niepospolite kśiegi/o wychowániu dźiatek nápisał. w ktorych to wßystko dostátecznie pokazał. słowá iego są. Jáko dźiecece członeczki/ skoro sie vrodźi/ prostowáć potrzebá: ták obyczáie dźiecinne/ napierwey krzecznie iákoby tworzyć przystoi. On bowiem młody wiek/ miekki á powolny iest do náchylenia: y sercá młodych poki nie zástárzeia łácniey wyćwiczyć. Bo iáko ná miekkim wosku pieczeć/ ták ná dźieciecym sercu/ náuká wyrázona bywa. Przetoß sławny on Plato dobrze mámki nápomina/ áby przed dźiećmi/ nikczemnych á sprośnych baiek nie plotły: áby ich z młodu głupstwá y złych obyczáiow/ nie vczyły.

Phocilides.

Wiec y Phocilides Poetá pieknie nápomina:

Zá czásu wieku młodego/
Vcz cnoty syná swoiego. A niżey troche.

Tákich synom ßukáć Mistrzow potrzebá/ ktorychby żywot cnotliwy był: bez przygány obyczáie/ á bárzo dobre doświadczenie. Bo to iest źrzodło y korzeń vczciwości dobrego dostąpić wychowánia. A iáko sádownicy około drzewek młodych grodze czynią/ ták też báczny náuczyćiel/ przystoyne ćwiczenia y nápominánia dźieciom dáie. skąd prosciusieńkie/ dobre obyczáie wyrastáią. Przeto gniewáćby sie ná tákie rodźice/ktorzy nie doznawßy Preceptorow/niezbożnym podczás y wielkim nieukom dźiatek sie swych powierzáią. Vczy nádto Plutárchus/ iż nie máß nic ná świećie coby wiecey poważáć przystało: vczy że áni máietność/dostátek/ zacność domu/sławá/ dignitárstwá/ vrodá/ zdrowie/ siłá/ y co ieno ludźie dobrym mieniem poczytáią/żadnym obyczáiem z dobrym dźiatek wychowánim porownano bydź nie może: vczy że ći niegodni są áby ie zwano rodźicámi/ktorzy sie wiecey stáráią o pieniądze á niźli o cnotliwe synow swoich wychowánie. Y powiáda: iż to nic nie iest inßego/ ieno iákoby máło sobie noge ważąc/ o botách myślić vstáwicznie: y ś-

Plutarchus.

mießnaby

mieszna by to była/ dźieci z tego strofowáć/ że lewą ręką iedzą/ á o to nic nie mowić/ iż we złych rosną obyczáiach. Toż też y Chryzostom S. tymi słowy rozwodźi: Wielki mamy skarb nam powierzony/ syny: dobrze ich pilnuymy: stáránie czyńmy wszelákie/ áby go nam chytry złodźiey nie vkradł. Lecz my teraz zgołá przećiwną czyniemy. Bo áby máietność nászá bárzo dobra byłá/ pilność wielką czyniemy/ y one wiernemu człowiekowi pilnie zlecamy: másztálerzá/ woźnice/ vrzedniká/ y száfárzá życzliwego szukamy: ále co namilszego mamy/ o to zgołá nie dbamy/ áni sie stáramy/ iákoby dźiećie násze człowiekowi wiernemu poruczyć/ ktoryby vczćiwośći iego bronił/ y oney pilnie strzegł. Záprawdę żadna máietność/ żaden folwárk nie ma nam bydź ták miły y wdźięczny: ponieważ tego wszystkiego dla dźieci nábywamy: wiec sie vsilniey o máietność stáramy/ á niżli o te dla ktorych ią zbieramy. Co iśćie wielkie iest/ á bárzo grube szaleństwo. Ćwiczmysz tedy w cnoćie y w pobożnośći miekkie dźieci nászych sercá: á potym inszych wszystkich rzeczy szukaymy. Bo ieśli oni łotrámi będą/ nic im nie pomogą pieniądze: á będąli dobrymi/ nic im vbostwo nie záwádźi. Poty Chryzostom. | Chrysos: in 1. Tom: 2. Homil: 9.

Xenophon Philozow á známienity Historyk pisze: iż Cyrus według praw Perskich był wychowány: A Persowie miástá ná czterzy częśći dźielili. W iedney dźieci były: w drugiey wyrostkowie: w trzećiey státeczni mężowie: w czwártey náwet iuż ćwikowie. káżda część zosobną dwánaśćie miáłá dozorcow. Dźieci dogladáli tákowi/ ktorzy miedzy stárcámi przebráni mogliby ie bárzo dobrymi poczynić. y támże opisuie bárzo pilnie práwá/ zábáwy/ y ćwiczenia dźiecinne: ktore káżdy czytáiąc/ dźiwowáć sie muśi. Tenże Xenophon indźie nápisał/ że był Lykurgus postánowił áby miásto sług/ ktore wiec káżdy priuatim, dźieciom swoim zá Pedágogá dawał/ ieden z tych | Xenophon in Pædia: Cyry. | Lykurgusowe práwo de Repub: Laced.

mężow ktorzy vrzędy Rzeczypospolitey ná sobie nosili/ dźiatek doglądáć y one vczył: ktorego dla tey przyczyny *Pædonomus* zwano. Potym tesz powinność iego przypomina. Táka v Lácedemonian vchwałę Aristoteles wielce chwali/ y vczy áby ten/ ktory miásto ábo Rzeczpospolitą iáką stánowić/ y práwy chce opátrzyć/ pierwsze oko miał ná ćwiczenie dźieci: ktorego iesli nie będźie/ zginąć Rzeczypospolitey. Niechce tesz tego/ áby tám gdźie dźieći chowáią iákie málowánia sromotne ábo nágie obrázy Bogow stáwiano: ábo żeby wszeteczne komedye przed nimi stroiono. A bárzo to słusznie. Bo wiele bárzo idźie ich ná potępienie/ ktorych zły żywot ze złego wychowánia początek miał/ y z niedbálstwá rodźicow: ktore w tym wszystkim winowáć cokolwiek sie ieno prze ich niedbálstwo/ á niebáczność stáło. Philip Krol Mácedoński/ gdy sie mu syn Alexánder vrodźił/ pisał list do tegoż Aristotelesá/ náuką ná on czás sławnego: w ktorym znáć dáie/ że sie nie ták cieszył z tego że dostał potomká: iáko że go ná ten czás nábył/ kiedy on zacny Philozoph żył: ktoremu Alexánder mogł bydź dan w poruczenie. y prosi pilnie Aristotelesá/ áby onego syná ná wychowánie/ á w cnotách y wszeláktiey powinności wyćwiczenie przyiął. Bo nie ták wielka rzecz iest Krolem bydź: iáko mądrym bydź á známienitym Krolem.

Aristotel: 6 Polit: cap. 1.

Philip Krol Mácedoński. Aulus Gel: l. 9. cap: 3.

Poetá ieden Grecki mowi: Szczęśliwy iest ktory w wychowániu dźieci szczęśliwy iest. dáiąc iákoby znáć/ iż wszystkie inne rzeczy/ ktore ludźie w poczćie dobrego mienia máią/ nie ták wiele mogą do szczęśćia prawdźiwego/ iáko dobre dźieci wychowánie. Ciceronowe ono słowá są: Zaden vrząd Rzeczypospolitey więtszy y lepszy/ bydź nie może/ iáko gdybyśmy vczyli y ćwiczeli młodź: zá tákimi zwłaszczá obyczáymi y czásy złymi/ ktorych ták młodź szfánkuie/ że ią wszeláktim sposobem kiełznáć y há-

Eurip: in Oreste.

Cicero 2. de diuin.

náć y hámowáć potrzebá. Quintylian tákże chcac doskonátego wypráwić Oratorá/ od náuk práwie dźiećinnych poczyna: y chce áby zpilnośćia y mámkę obierano/ obyczáie iey y słowá pilnie vpátrowano. Hieronim tákże świątobliwy á záwołány mąż/ miedzy innymi poważnymi zabáwámi swoimi/ ná ktorych mu nigdy nie schodźiło/ podiął sie iedney pánienki ćwiczyć. Przetoż do Gaudencyuszá Biskupá list osobliwy/ niepospolitych náuk pełny nápisał o wychowániu Pákátuly pánienki. Nápisał y drugi/ do zacney Pániey LÆTY, o wyćwiczeniu corki. w ktory zebrał krotiusieńko/ cokolwiek sie ieno gdźie indźie o tym znáyduie: y wiele drobnych á práwie dźiećinnych náuk bárzo poważnie pisze: ktore bez podźiwienia czytáne bydź nie moga: prze bárzo dźiwna á wielka pilność/ ktora ten zacny mąż w rzeczách bárzo máłych/ wyćiaga. W tym tedy liśćie ták mowi: Mistrzá státecznych lat y żywotá y náuki obráć trzebá. Nie powstydźi sie tusze człowiek vczony tego czynić tey szláchetney pánnie/ co czynił Aristoteles synowi Philippowemu/ drobniey szych go á dźiećinnych vczac rudimentow. Niemáia być/ choć máłe rzeczy w lekkim poważeniu: bez ktorych wielkie stáć nie moga. Sam dźwiek obiecádłá ináczey ćwiczone/ ináczey chłopskie vstá tworza. A niżey troche: Trudno wyszorowáć/ czego sie nie doyźrzáły rozum nápije. Wełnie fárbowáney/ kto białość przyrodzona wroćić może? Nowa skorupá/ długo smáku y woniey/ ktorey sie nápiłá/ nie puszcza. Historye Greckie twierdza/ że Alexánder przemożny Krol á świátá iákmiarz wszystkiego zwyćiezcá/ nie mogł pozbydź wády Leonidesá pedágogá swego w obyczáiach y w chodźie/ ktory był z dźiećinstwá záchwyćił. Záś tenże Hieronim niżey mowi: Czytałem kiedyś dźiećiećiem bedac w szkołách: Trudno gánić możesz/ czemu zástárzećieś sie dopuśćił. Poty słowá Hieron.

Quintilian: lib: 1. cap: 1.

Hieronim 1. Tom Epist.

Gdy świeta iedná białagłowá/ goraco prośiłá Páná Bogá/ áby kośćioł swoy zeßpecony y przyproßony odnowił/ á pierwßa mu ozdobe przywroćił: pytano iey: Jákimby sposobem z iábłoni iákiey sprochniáłey á prawie zgniłey/ mogły sie piekne y smáczne iábłká rodźić? Vsłyßáłá nákoniec: że to obyczáiem żadnym bydź nie może/ chybáby z zgniłego iábłká cáłe á nienárußone iadrá w dobrze vpráwiona źiemie wsádzono/ z ktorychby niepospolite iábłká rodzaca iábłoń vrosłá. Nicinácżey prawie czynić potrzebá w naprawie kośćiołá. Przetoß áby to/ co ábo vschło/ ábo sie nápsowáło odmłodło y naprawe swa wźieło: w śiemieniu teg/ nie gdźie indźie ßukáć potrzebá. Iśćie nie bez przyczyny oná Pánná ktora Bogá Oycá oblubienica/ Bogá syná mátka/ y Duchá S. przybytkiem bydź miáłá/ trzećiego roku/ byłá do kośćiołá ofiárowána. Jan Krzćićiel goniec/ głos y trabá Páná náßego/ z dźiećiństwá prawie mießkał ná pußczy áż do dniá okazánia swoiego. Tákże wiele innych świetych/ ktorzy pobożnego żywotá przykłádem/ drugim świećić w kośćiele Bożym mieli/ nie dármo w młodych á dźiećinnych lećiech oczywistey światobliwośći w nich poczatki znáć było. Miedzy ktorymi byli Mikołay y Hildephonsus świetobliwi Biskupi: Benedikt y Dominik przesławnych zakonow przodkowie: Tomaß z Aquinu świetey Theologiey okrásá: Lodwik Krol Fráncuski/ Krolow wßystkich wizerunk: y bárzo wiele innych ktorzy swym przykłádem nas vcza/ iáko wiele do cnoty pomaga świetobliwe á pilne z młodu wychowánie. Bárzo madrze Bázylius świety to obaczył: że Páweł Apostoł/ chcac Tymoteußá pochwalić/ do zálecenia innego y ono też przydał/ iż z dźiećiństwá pismo świete vmiał. Bo/ iáko bogosłáwiony Tomaß nápisał/ mocniey to tkwi/ y státeczniey sie záchowa/ co sie w tákich lećiech w pámieć wbije. A toć też przy-

In Regul: latius disput. c. 15.

D. Thomas quodlib. 4. art: 23.

czyna by-

czyna było/że święći Apostołowie (iáko Dyonizyus Areopágitá twierdźi) postánowili/áby niemowlętá krzczone były/y świátłość táśki niebieskiey bráły: áby ták czystymi/ świętymi/ á bez błędu y zmázy wszelákiey zostáiąc w posłuszeństwie nawyższego y prawdźiwego Bogá/ práwie záraz z máćierzyńskiego żywotá były wychowáne/ pobożność z mlekiem máćierzyńskim ssáły/á odrodzone w Chrystuśie nic innego nie smákowáły/ áni śię vczyły/ ieno Chrystusá: ktorego záraz vrodzone ná śię przyoblokły. Eccles: Hierar: cap: ul.

Okrutni Cesárzowie ktorzy kośćioł Páński rozmáićie prześládowáli y trapili/áby Religią nászę Chrześćiáńską z gruntu byli wywroćili/á z serc ludzkich wiárę Páná nászego Iezu Chrystá/y prawdźiwą pobożność wykorzenili: tą sztuką záchodźili/że młode dźiećinne sercá zwodźili/ á nienawiśćią przećiwko Chrystusowi zápráwiáli. Heretycka sztuká ná kośćioł Boży.
Bo Máximin Cesárz ze wszech Tyránnow nawiętszy/nie mogąc wszystkimi kátowniámi y mękámi zniszczyć wiáry Chrystusowey: chytrze á zdradźieckie spráwić to chćiał; czego gwałtem y okrućieństwem nie mogł dokázáć. Roskazał kśięgi nápisáć (o czym Euzebius Cezárieński świadczy) pod tákim tytułem/ DZIEIE PILATOVVE. niezliczonych mátáctw/ y nieznośnych potwarzy ná Páná nászego Iezusá Chrystusá/ pełne: y roskazał áby wszyscy Mistrzowie vczniom ie swoim czytáli/ á dźieći śię ich nápámięć vczyły: áby tym sposobem/dźieći w niezbożność śię zmłodu wpráwowáły: á nápiwszy śię przećiwko Chrystusowi nienawiśći: przez wszystek swoy żywot brzydźili śię Chrześćiány: o ktorych z dźiećiństwá/ tego śię náuczyły/że to są ludźie niecnotliwi/á bárzo szkodliwi. Tego nie szláchetnego niezbożnośći przykłádu/ chwyćili śię nászych czásow Heretykowie Lutrowie w Niemcech/ y Kálwinistowie we Fráncyey/áby błędy swoie szeroko rozśiali á w ludzkie sercá wszczepili. Wiele bárzo/ ták wierszem/iáko Euseb: Hist. l. 9. cap: 3.

 też wolną

też wolna mowa/ Poetowie ich y Krásomowcy sztucznych wprawdźie/ ále niezbożnych/ przećiwko Papieżowi/ Duchowieństwu y kośćielnym vchwałom/ wydwornie/ gládko/ trefnie/ y kunsztownie nápisáli/ y nádrukowáli/ czegoby sie dźieći w szkołách vczyły: áby tym smácznicy truciznę piły/ y áż do śmierći pámiętáły/ czego sie z młodu wierzyć y chowáć náuczyły. Almirallus Colinius (ktorego dla niecnot rozmáitych/ y obrázy iáko krolewskiego/ ták Boskiego Máiestatu Kárzeł IX. Krol Fráncuski ná gárdle skarał) áby był do Fráncyey kácerstwá wprowádźił/ á páństwu onemu Chrześćiáńskiemu truciznę pewną zádał: po rozmáitych Miástách y Miásteczkach/ Mistrzyń dźiewczęcych y Mistrzow chłopiecych sobie podobnych/ to iest Heretykow iádowitych násadzał: áby dźieći psowáli: sercá ich młode á iáko wosk miękkie/ iáko żywnie chćieli w niezbożność/ wpráwiáli. W czym (iáko mam spráwę) táką pilność y stáránie zá poduszczenim szátáńskim/ czynił: że trudno powiedźieć.

A ieśliż Szátánowi słudzy ná zgubę nászę ták pilnie nálegáią: czemu słudzy Boży według przemożenia/ wszelákiey pilnośći/ dowćipu/ dźielnośći/ ná zbáwienie wielu/ vżyć niemáią? Toć było serce pobożnych przodkow nászych: ná toć sie pilnie oycowie święći ogladáli: ktorzy ná wielu Conciliach známienite á bárzo pożyteczne/ o wychowániu dźiatek dekrety czynili. Bo y roskázuią/ áby Mistrzom w dobrych obyczáiach y náuce okazáłym/ coby młodź vczyli/ iurgielty im opátrzywszy/ szkoły dawano: y podawáią sposob czego vczyć/ iáko porządek záchowáć máią: áby vczniowie w wierze nászey świętey wyćwiczeni/ cnotliwie y bogoboynie żyć mogli. Przy kośćiołách też káthedrálskich iest Prętáturá ktora Scholástia zową: áby dla godnośći y pożytku (zá czym wiec ludzie idą pospolićie) nie schodźiło ná tych ktorzyby sie ták pożyteczną

Concilia dawnych o wychowániu młodźi vchwały.

zabáwą/

zabáwá/ paráć chćieli. W Canonach ktore się w pewnych exemplarzách ßostego Synodu wálnego znáyduią/ iest roſkazánie/ áby Klerykowie ßkoły mieli: dźieći Chrześćiáńſkie do nich przypußczáli: one zmiłośćią vcząc: zá pracą ſwoię niczegoß áni żądáiąc áni biorąc: chybáby co ſámi rodźicy dawáli ſwą dobrą wolą/ pomniąc ná one ſłowá Dánielowe: ktorzy wielu ćwiczą do ſpráwiedliwośći/ będą iáko gwiazdy ná wieczne wieki. Do tegoß náwet śćiągáią ſię ſeminaria/ ktore Concilium ś. Trydeńſkie Biſkupim kośćiołom mieć roſkázuie: gdźieby ći ktorzy duchownymi y ſługámi kośćielnymi bydź máią: w nabożeńſtwie/ ſłużbie Bożey/ y wßelákiey pobożnośći/ ćwiczenie ſwoie mieli: tákich obyczáiow y náuki doſtawáiąc/ iákie Kápłanom á prawdźiwym ſługom Bożym przyſtoią. Dokłáda y tego bárzo pilnie Concilium/ áby (ná czym wiele w rzeczy ták bárzo pożyteczney należy) wielka pilność w tym byłá/ iácy bydź máią ći/ ktore do tákich ſeminaria przyimowáć máią/ ktorych ſię vczyć náuk: y wßyſtek práwie wizerunk gubernácyey/ doſtátecznie opiſuie. Przyſtępuie k temu wßyſtkich zakonow przykład: ktore doznawániu y ćwiczeniu ſwoich Nowicyußow/ czás/ mieyſce/ y ſpoſob náznáczáią: dobrze bacząc/ że to ledwie bydź może/ áby ze złego Nowicyußá dobry miał bydź profeſs: iáko z ſwowolnego młodźieńcá/ vczćiwy á ſtáteczny Kápłan: ábo Rzeczypoſpolitey pożyteczny mießczánin y mądry Ráycá ledwie ktory będźie. Rzadki ptak ná źiemi/ czarnemu podobny łábęćiowi. Bo co człowiek w młodośći ſwoiey śieie/ to będźie żął ná ſtárość.

Dániel: 12.

Seſſ. 23. c. 18.

Wracáiąc ſię tedy do náßego przedśięwźięćia: táć przyczyná ieſt/ dla ktorey Societas náßá tę vczenia y wychowánia dźieći pracę ná śię wźięłá/ ktora áni ieſt nowa/ áni zakonowi nieprzyſtoyna/ áni podła ma bydź názywána: ále ſtárodawna/ á duchownych ludźi przedśięwźięćiu zwyczáyna/

Ćwiczenie młodźi/ duchownym przyſtoyne.

zwyczáyna/zálecenia godna á bárzo vżyczna. Bo ná po⸗
czatku kośćiołá Bożego/wyborne/ żywotem y náuką zná⸗
czne męże obierano/ áby Kátechizmu y wiáry nászey dro⸗
bnieyszych náuk/ ludu vczyli: y w Alexándryey (pisze E⸗
uzebiusz Cezáryeńſki) szkołá ná to byłá postánowiona:kto⸗
rą pod swą spráwą mieli/ Pántenus známienity Philo⸗
zoph y Clemens Alexándryiſki mąż wielce vczony/ Ory⸗
genesow Mistrz: ná ktorego mieysce potym sámże Ory⸗
genes nástąpił/ná pomoc sobie wziąwszy Eráklesza czte⸗
ká náuczonego. Tákże Protegenes mąż świetobliwoś⸗
ćią y cudámi okazáły/ szkołę był do pisánia otworzył gdzie
pisáć vczył: tym sposobem iáko tákoćią iáką dźieći do zná⸗
iomośći y zámiłowánia Chrystusá wabiąc: iáko o tym
spráwę dáie Teodoretus. Owa/záwsze y tę zabáwę vczyć
Grámmátiki/ miedzy chwálebne vczynnośći kośćielne
poczytano. Co áby śię tym lepiey pokazáło/ przypomnię
co świety Bázylius/wschodnich Mnichow ozdobá/ przo⸗
dek y Oćiec/ o tym nápisał: Ten czyni tákowe pytánie:
Iesliż przystoi áby Mnich vczył świeckie dźieći? Ná co
ták sámże odpowiáda: Poniewasz Apostoł powiedźiał:
Oycowie nie powabiayćie do gniewu synow wászych/ále
ie w kárnośći Páńſkiey wychowayćie: Iesli tedy dźieći
kto przywodźi/tym to sercem czyni: ći zás ktorzy ie przyi⸗
muią/niech teſz pewni będą/że ie mogą w kárnośći y stro⸗
fowániu Páńſkim wychowáć: przetosz niech śię to zácho⸗
wa co Pan roskazał/ mowiąc: Nie brońćie máluczkim
do mnie iść. Bo tákowych iest krolestwo niebieſkie.
Lecz gdyby tákiego przedśięwźięćia y nádźieie nie było:
to więc mym zdániem áni Bogu iest przyiemno/ áni nam
przystoi/áni iest pożyteczno. Ták Bázylius. Tosz potym
weszło w obyczay. Bo y w kośćiołach y klasztorach szko⸗
ły miewano: iáko śię to z szostego Synodu wálnego Ca⸗
nonow/ktoresmy przypomnieli/iáwnie pokázuie. Czym

Hist: Eccl. lib 5. c. 10. Et l. 6. c. 12.

Theod. l. 4. c. 16.

Basil: in Reg: breuius disp: q. 292.

sie tez wolność dáie Láikom do szkoł kościelnych y klasztornych chodzić. Tenze Bázylius rádzi/ áby nietylko pácholetá ále tez y dziewczki do szkoł przypuszczano/ y osobliwie vczono: á ná ksztalt wosku/ rozumy ich/ wszelákim w dobrych rzeczách ćwiczeniu/ formowano. Tegosz chwálebnego wynálasku/ iął sie tez bogosławiony Benedikt/ tákze Mnichow zachodnich przodek: ktory w klasztorach dzieci (máło nietymze sposobem iáko *Societas* nászá w niektorych Collegiach w osobliwości czyni) chował/ ćwicząc ie we wszelákiey pobozności. Ták czytamy ze Plácydus y Maurus pácholetá od niego przyięte á w cnothách wypráwione y doskonáłe były. ktory zwyczay długo potym trwał. Bo Grzegorz ś. Angielskie dzieci z wielką pilnością zbieráć/ á w klasztorach zakonu swoiego/ zywić y chowáć roskazał. Thomasz Aquinás nie rychło potym w Kásyneńskim klasztorze z dzieciństwá iest wychowány. A nietylko cnot dzieci vczyli Mniszy S. Benediktá: ále ie tez w náuce y wszelákiey vmieiętności ćwiczyli. Bo y w Niemcech/ Fráncyey/ Angliey/ z wielkim zálecenim vczyli/ zá powodem y spráwą czci godnego Kápłaná Bedy: ktory przed ośmią set lat w Angliey vczył y szkołe rzadził: ná ktorego potym mieysce nástąpił Albinus Kárłá wielkiego preceptor: á ná mieysce Albinowe Rábanus Opát Fuldeński/ ktory tez potym był Arcybiskupem Moguntskim. Mniszy tez S. Benediktá Collegia (iáko y my teraz) mieli/ w ktorych vczyli/ czego my teraz vczemy: iáko to baczyć káżdy moze v Janá Trytemiuszá tegosz zakonu Opátá/ ktory to wszytko pilnie opisuie. Czym wielce słynął zakon S. Benediktá/ y bárzo świętych á vczonych ludzi dostátek miał/ ktorych náuką wszystek kościoł iest oświecony á zywotem do cnoty zápráwiony. Jan *Vercellensis* szosty Generał káznodzieyskiego zakonu/ ná iednym wálnym bráciey swoiey ziezdzie

D. Greg: in uita S. Benedicti.

Ian: Diac: l. 2. n. 46. in uita Greg.

Trit: in Chron. Hirsang. Monast: Anno 354. &c.

postánowił/áby zakonni brácia iego wßedy náznáczeni byli/ktorzyby dźieci ćwiczeli/vczyli/y spowiedźi ich słucháli. Co też było przedtym ná ziezdźie tákże generálskim Roku 1251. w Mecu vchwalono: Kśiegi też y vchwały niektore/ świety ten zakon ku tey spráwie należace nápisał: skad dźiwny pożytek rosł/ temu práwie podobny/ ktory teraz *in Societate* widźiemy. W Tycynie tákże w konwenćie Augustyná świetego/ ßkołá kiedyś byłá pospolita: w ktorey tegoß zakonu ludźie wßytkich náuk vczyli: iáko ieden Mnich tegoß zakonu nápisał. W Niderlándźie ießcze podźiśdźień widźiemy nieiákie duchownych ludźi gromády w ktorych dotychmiast dźieci vczą.

F. Ferdi. a Castillo l. 2. cap. 70.

A ponieważ to ták iest: komuß rzecz ták stárodawna/nowa/ábo zakonnym ludźiom niezwyczáyna bedźie sie zdáłá: gdyż ći ludźie ktorzy nam zakony iákoby zrodźili/ przykłádem swoim one potwierdźili? Czy podobno fortunnieyße są náße czásy/ á niźli kiedy oni żyli? Czy tá vczynność ćwiczenia młodźi nie ták teraz iáko przedtym potrzebna iest? Wierá by nammiey. Czy przywoitßa to iest professyey Mniskiey (ktorych własna rzecz płákáć á nie vczyć) á niźli przedśiewźieciu tey *Societatis*, ktora Bog nießczesnych tych czásow pochylonemu kośćiołowi swoiemu ná rátunek posłał/y ná táka robote dźiwnie raczył powołáć? Przetoß widźiemy/ iż iáko z innych prac *Societatis*, wiele y wielkich pożytkow kośćiołowi Bożemu/ták wiec z sámych ßkoł nawiecey y nawietßych przychodźi. Bo iż opußcze *discipułow* náßych nieposlédni w náuce postepek: á o tym tylko mowić bede co iest nawietßego: Iśćie w Páństwách kácerstwem splugáwionych/ to iest we Fráncyey/Aquitániey/Niderlándźie/w Rzeßy Niemieckiey/ we Szwecyey/Rákuśiech/ Polßce/ niezmierny z tákiego ćwiczenia vrosł iuż pożytek. Bo synowie tych ktorzy ießcze w Rátholickiey wierze trwáią/ w

Szkoł Societatis pożytek.

I.

mleku

mleku prawdźiwey Apostolskiey náuki od nászych wychowáni/ nietylko sámi prawdę wiáry świętey zátrzymáli: ále też rodźice swoie/ áby od niey nie odstępowáli/ swym przykłádem y wrodzoną miłośćią/ potwierdźili. Nieprzeliczona też rzecz dźieći heretyckich/ tymże sposobem/ á przez dźieći bárzo wiele rodźicow/ od błędow sie oderwáło. W inszych záś Krolestwách od skazy Kácerskiey wolnych/ wielka sie stáłá w dźiećinnych obyczáiách popráwá Dźieći teraz domá skromnieysze á niżli przedtym/ posłusznieysze rodźicow/ przećiwko rowiennikom vkłádne: stársze w vczćiwośći máią: Bogá znáią/ boiáźni y miłośći pełne. Było Miásto iedno/ ktore młodź swowolną á rospustną máiąc/ ná pohámowánie iey bespiecznośći y vporu/ szukawszy śrzodkow rozmáitych á prozno/ Societatis IESV Collegium fundowáło. A bárzo pożytecznie. Bo dźieći vkłádnośćią nászych Mistrzow vnoszone y Chrześćiáńską kárnośćią vięte: wielce swoie źiemki vćieszyły/ á známienitym przykłádem swym pokazáły/ iáko to wiele może z młodu sie Cnoćie y Bogoboynośći przyłożyć.

Lecz y drugi pożytek/ kośćioł Boży z nászych Collegia odniosł. Bo iuż wiele bárzo ma dobrych vczonych y státecznych sług/ w nászych szkołách wychowánych/ á z dźiećiństwá w kośćielnych powinnośćiách wyćwiczonych/ y do wszelákiey pobożnośći bárzo skłonnych. Zakonne też Conwenty/ wielki pożytek stąd odnoszą: gdyż niemáło vczniow nászych porzućiwszy pieszczoty ćielesne/ wyrzekszy sie márnośći świátá/ do świętobliwych zakonow iáko do portu zbáwienia/ povćiekáło. táką chućią y miłośćią doskonáłośći chrześćiáńskiey zápaleni/ ták w modlitwie y sámych śiebie zwyćiężániu/ wyćwiczeni: że Mistrzowie Nowicyuszow/ munsztuku rączey ná ich ochotę/ á niżli ostrog ná lenistwo potrzebuią. Wszákże ieszcze nie 2.

 tat co-

ták dobrze znáć/ iáko wielki iest ten ßkolny pożytek: da sie znáć zá czásem/ y rozßerzy sie w rychle. A dopiero w ten czás poznáią ludzie co iest dobrego w ßkołách/ gdy sie ten śiew dostoi/ á kośćiołowi świetemu świetobliwych Biskupow/ y Rzeczypospolitey Chrześćiáńskiey madrych gubernatorow/ dostátek národzi.

Przyczyny pożytku ßkoł Societatis Iesu.

Rzekłby kto: skadże wżdy ták wielki y ták známienity ze ßkoł wáßych pożytek? Czy w drugich ßkołách Mistrzow bogoboynych/ vczonych/ czuynych/ á ochotnie powinność swa odpráwuiacych niemáß? Iest iśćie bárzo wiele: Rad to przyznam. Lecz przećie ták znácznego y obfitego pożytku ktory náße ßkoły rodza/ wiele iest przyczyn. Pierwßa á przednieyßa iest wola Boża/ ktora iáko Societatem ná te robote przeyrzáłá: ták iey też łáski swey dodáie/ áby te powinność ktorey sie zá iego powodem podiełá/ przystoynie odpráwowáłá. Sa y inße tego

1. przyczyny: Bo áby náßy vczniowie w cnotách postepek

2. czynili/ tego náßy Mistrzowie vżywáia: skad sámá cnotá rośćie záchowánie y pomnożenie bierze: Iáko sa/ porána modlitwá ná vproßenie łáski od P. Bogá/ ábyś w grzech nie vpadł: prośbá też wieczorna y pilne roztrząśnienie tego coś onego dniá myślił/ mowił/ czynił: ábyś wystepki popełnione/ żalem y płáczem zgłádźił: vstáwiczne co dźień pilne y nabożne Mßey słuchánie: częsta á pokorna grzechow swoich przed kápłanem spowiedź: ieśli látá dopußczáia/ á znáczne nabożeństwo do tego ćiagnie/ Ciáłá Páńskiego z vczćiwośćia przyimowánie: náuká y wykład wiáry chrześćiáńskiey. Z czego wßystkiego dźieći do cnotli-

3. wego y pobożnego żyćia pobudke wielka biora. Wielka przy tym dźieie sie pilność/ iáko w wybádániu/ poznawániu y naprawie wßech dźiećinnych wystepkow: ták wiec tych osobliwie/ ktore tym látom iákoby sa przyrodzone. Ná to Syndyki/ iákoby pospolitego dobrá defensory czy-

nia: Dźie-

nia: Dźieśiatniki pilne dźiećiom ná dźieśiatki rozdźielonym/ iáko przystáwy iákie y dozorce náznácżáią: ktorzy káżdego zosobná obyczáiow dogladáią/ á ieśliby co ktory zdrożnego wyrzekł/ ábo vczynił/ to do preceptorow odnoßą. Do tegoß też y cżeść nieiáka przystepuie/ ktora owi co miedzy innymi w cnoćie przodkuią/ nád inße przenoßeni/ á iákoby ná wzor w pośrzodku bywáią wystáwieni. Są mimo to wßytko/ congregácye ábo bráctwá miedzy Studentámi do ktorych nikogoß ieno Studentá á ktemu doświadcżonego/ y to z wielkim bráłiem/ nie przypußcżáią. Tym/ gdy schadzki swoie miewáią/ przykłády cnot wßelákich przypomináią: y sámi sie spolnie rátuią/ á do wßelákiey cnoty pobudzáią. Káżdy znich ma swoy vrząd/ prace/ powinność/ ktorymi sie zábawiáią: á w tákowym ćwicżeniu iáko w ćieniu/ to spráwuią/ co potym dorozwßy/ ná widoku w Rzecżypospolitey cżynić będą. 4. 5.
Pilnie sie y tego dogląda/ áby Studenći/ kśiążek iákich nie cżytáli/ choć vcżenie y ozdobnie pisánych/ ktoreby mogły nienáruβoną dźiećinną cżystość/ y cáłość serdecżną zepsowáć. Bo z cżytánia márnych á plugáwych rzecży/ polekku sie miłością ich áffekt máże: á potym też y nieporządną chućią zápalony/ o tym myślić pocżyna/ cżego przed tym nie znał. Przetoß wßyscy bogoboyni á státecżni ludźie/ kśięgámi wßelákimi/ o miłośćiách/ o lekkomyślnośći y skáźie dobrych obycżáiow/ iáko cnoćie nieprzyiáznymi/ ßkodliwymi á záráźliwymi hydzą sie/ one z miast y państw rządnych wymiátáią/ á zgołá dźiećiam ich cżytáć nie dopußcżáią. Bo trućizná/ ßerząc sie záraża: á gdy ią smácżno wypiieß/ własną swą mocą zábiia. Co bacżąc náßá Societas, á widząc że niektorych Autorow kśięgi dla wielkiego kráśomowstwá/ bárzo służą wypolerowániu y ozdobie iezyká: z drugiey záś strony dla wßetecżnośći pieknymi słowki przyfárbowáney/ dobrym oby- 6.

Xiążek cżytánie bez bráku/ młodźi ßkodliwe.

czáiom wielce ßkodzą: Weyrzáłá w to/ á bárzo mądrze v⸗czyniłá/ iż tákowych kśiążek popráwiłá/ odrzuciwßy z nich to co dobrym obyczáiom ßkodźić mogło: zostáwiłá to czymby śię ięzyk ostrzyć mogł y polerowáć. Tymić sposobámi á nawięcey dobrym żywotá przykłádem (ktorym Mistrzowie náßy/ áby iáko ludźie Bogu práwie oddáni/ świećili/ stáráią śię) dźiećinne ćwiczą śię sercá/ y w świętą kárność wpráwuią. A to wßystko służy/ ćwiczeniu w dobrych obyczáiách.

Co śię zás tknie w Náuce pomnożenia: y to też ma swoie inße śrzodki y pomocy. Záczym widźiemy/ że w ßkołách náßych więtßy postępek w Náuce dźieći zá krotki czás/ á niżli indźie zá długi/ biorą. A to naprzod dla sposobu ktorego vżywamy: potym też dla vstáwiczności y pilnośći Mistrzowskiey. Bo indźie pospolićie ieden tylko Mistrz rozmáitym iákoby Rotam Hetmánem vczniow poślednich/ śrzednich/ y czelnych záraz vczy: á no káżdemu z osobná/ trudno tákim obyczáiem dogodźić. Lecz v nas rożne vcznie máiąc/ ná pewne ie poczty ábo roty dźielemy: káżdey z osobná inßego Mistrzá dáiemy. Bo áczkolwiek nie wßystkie Collegia iednákie są: ále w iednych więcey/ w drugich mniey iest Mistrow: w niektorych náuk więtßych/ drugdźie tylko mnieyßych vczymy: indźie wßystkie/ w drugich niektore tylko á pewne studia/ według fundácyey á dostátku/ idą: wßákże máło niewßystkie Collegia trzech przynamniey máią Mistrzow/ ktorzy Grámmátyki młodźi vczą: drugie piąći: á niektore ießcze więcey. A iż tá zabáwá prácowita dla miłośći śię tylko Chrystusowey/ ßczerze podeymuie/ y do iego sámego to wßystko stáránie około wychowánia dźieći obracamy: rozmáite sposoby y exercitacye/ ná pobudkę náßych studentow wynáyduiemy: iáko są vstáwiczne disputácyie/ rozmáite dowćipow iákoby vtárczki: iáwne

przed

przed ludźmi vpominki tym ktorzy inszych nauką/ dowcipem y dzielnością celuią. Tákie bowiem prerogátywy/ á iákoby świádectwá cnoty/ dziwnie wzruszáią Studentskie animusze: iedne ospáłe budzą: drugie záś choć sáme dobrowolnie pilne/ czynią pilnieyszymi. Bo iáko záwstydzenie y karánie/ od złego hámuie: ták pochwałá/ y czći wyrządzenie/ w cnotę osobliwie záprawuie. Prawdziwie Cicero powiedział: Cześć sercá w naukách dodáie: á wszyscy dla sławy się vczymy: o to pospolicie niedbamy/ co więc sobie ludzie lekce poważáią. A Poétá ieden.

Pochwalona cnotá/ nigdy nieustáie:
A choć nie dużnemu/ cześć sercá dodáie.

Quintilianus tákże osobliwy Mistrz ćwiczenia dziecinnego/ vczy/ że tákowe vpominki bárzo młodź ostrzą/ y sercá iey dodáią. Bo dzieci nie ták dálece rozum (ktory ieszcze bárzo słáby w tákowych leciech iest) iáko pospolicie áffekt vnosi. Ambicya sámá á niezmierne czći prágnienie/ ma wprawdzie przygáne: wszákże pod czás do cnoty wiedzie/ y bárzo wiele rzeczy sprosnych á nie vczciwych ludzie opuszczáią/ przeto tylko iż się w nich skárádość znáyduie: iáko z drugiey strony/ wiele czásem dobrego czynią dla tego że się z tąd czći y dobrey sławy spodziewáią. *lib: 1. cap: 2.*

Też są przyczyny/ á miánowicie Mistrzow nászych pilne stáránie vsilność y praca: dla czego táki iáki widziemy z nászych szkoł roście pożytek. Bo iż Mistrzowie nászy wiele przykrych trudności ná się niemáią: iż wolni są od zabaw y pieczołowánia o domowe potrzeby/ ktore drugich pospolicie zátrudniáią: więcey też czásu máią ná táką około ćwiczenia dziecinnego robotę: á niemáiąc żadney zabáwy z więtszymi spráwámi/ wszystko swoie stáránie/ ná tym zábawiáią. Pan Bog też stáránie ich dla czći swoiey podięte/ łáską swą podpomagáć raczy: y

ktory

ktory dáie chuć do tego/ dáie też y wykonánie. On bowiem iest źrodłem/ z ktorego datek wßeláki wyborny/ y dar doskonáły płynie: ktoremu nawiecey y owßem iemu sámemu/pożytek wßytek/ ktory z ßkoł náßych rośćie/ iáko wßeláķiego dobrá sprawcy/ ma bydź przyczytány.

Jákub.

Tenże też z łáski swoiey ludźie zacne á w zebrániu náßym záwołáne/ ták wzrußyć raczył/ y wielkośćia á pożytkiem z tákiey zabáwy idacym/ ták niegdy zápalił/że długo dźieći vczyli: zá to máiac iż praca swoie y dźielność bárzo dobrze ná tey iedney rzeczy báwili. Szło potym ßládem ich wiele iuż státecznych kápłanow/ dowćipnych/ vczonych/ á do inßych wßeláķich spraw bárzo godnych: ktorzy skoßtowawßy tego vczenia/rzecz vważáiac (nie według pospolitego człowieká/ále madrych ludźi zdánia) obráli sobie/prośili v stárßych/otrzymáli/y zá wielkie dobrodźieystwo poczytáli/ná tákiey roboćie żywot wßytek tráwić/ y ná niey sie stárzeć: pewni tego bedac/ że zniey obfitßy pożytek ku chwale Bożey/ zebráć mieli/ á niżli z ktorey inßey zakonu náßego choć wielkiey/ ozdobney y okazáłey vczynnośći. Wiele miłość boża może/á rozmáićie to tám to sam obráca sercá tych ktorzy sie go prawdźiwie y mocno imuia: y ták ie świátłośćia swoia nápełnia/á ogniem zápala: że sobie wßystko iáko gnoy poważáia/áby Chrystusá pozyskáli: Czymkolwiek ieno świát nas ludźi: cokolwiek ieno iest zacnośći/ czći/ chwały: tym wßystkim gárdza/ by tylko choć w namnieyßey rzeczy podobáć sie Bogu/á święte imie iego rozßerzyć mogli. Vczy nas tego przykłádem swym wielebny Grzegorz Názyánzeński Theolog/v ktorego sie Hieronim ś. pismá świetego náuczył. Bo gdy Cesarz Iulian Apostatá zákazał áby Chrześćiánie żadnych zgołá Philozophow/ Oratorow/ áni Poetow nie czytáli: on áby náßym ná wymowie y ozdobie słow nieschodźiło/ rozmáite wierße pisał/ Komedye y

Trágedye

Trágedye o rzeczách vczćiwych/á dobrych obyczáiow ćwiczeniu bárzo służące ná iáwią wydał/ tákiey powáżnośći y ozdoby/ że dźieći Chrześćiáńskie z potrzebę wszystkiego miáły/ á Pogáńskich Autorow nie potrzebowáły. Co się też tym lepiey obiáśnia przykłádem Grzegorzá wielkiego Papieżá/ y Doktorá kośćielnego/ o ktorym Jan Dyakon to w pámięći ludzkiey pismem zostáwił: iż on/ áby był śpiewánie kośćielne náprawił/ á tym sercá ludzkie więcey do pobożnośći pobudźił/ dwá domy w Rzymie zbudował/ieden v ś. Piotrá/drugi v Janá ś. ná Láteranie/ w ktorych dźieći gromádámi/ śpiewáć się vczyły. Przyczym sam nawyższy Biskup bywał: á iáko dozorcá bicż w ręku trzymáiąc te ktorzy błądźili/ z wielką powagą y státecznośćią/ karał. Przydawa y to tenże Jan Dyakon/ że ieszcze zá iego czásu był on dom przy kośćiele Janá świętego od Grzegorzá zbudowány: gdźie więc pokázowano łożko ná ktorym bogosłáwiony on Biskup śpiewáiąc polegał: pokázowano bicżyk y Antyphonarz ktorych vżywał. Kogożby ták rzadki á práwie niesłycháný/ miłośći Bożey przykład nieruszył? ktoby się mu nie zádźiwił? A ktora powáżność y persony zacność z Biskupá nawyższego máiestatem zrownáć może? Gdźie więcey ábo zábaw/ábo prac powáżnieyszych/iáko w vrzędźie Papieskim? A przećię wszytko miłośći Bożey vstępowáło. Czy podobno nie ták wiele Rzeczypospolitey ná tym/ áby dźieći w dobrych obyczáiách y náukách/ á niżli w śpiewániu były ćwiczone? Czy Bogu milsza iest Muzyká/á niżli skromne á pobożnośćią gorąiące serce? wdźięcznieysze głosow rycwerki/ á niżli pięknych obyczáiow hármonia? Jśćie nie. Więtsza iest y lepsza vczynkow/á niżli dźwiękow zgodá. Bo przez miłość y świątobliwość żywotá/człowiek ostáie się Bogá żywiącego kośćiołem: lecż Muzyká w kośćiele widźiálnym/Bogu chwale wy-

 wale wy-

wate wyrzadzamy. Ale y temu nie mniey ſie godźi podźiwowáć/ co wielebny Hieronim w liśćie pomienionym do Lety/ o wychowániu corki piße: gdźie nápomináiac Lete/ áby corke ſwa Paule z Rzymu áż do Betlehem do ćiotki Euſtochium/ y Bábki Paule poſłáłá/ v ktorychby z młodu w świato bliwośći y cnoćie wßeląkiey wychowána byłá/ ná wet te ſłowá przydáie: Ja/ ieśli ſám Paule poſleß/ ſam Miſtrzem/ ſam piáſtunem bede: bede ia ná reku nośił/ á ßedźiwy ſtárzec/ dźiecece ſłowá tworzył: dáleko/ z tey miáry/ zacnieyßym ſie rozumieiac/ á niżli był kiedy świátá wßyſtkiego Philozoph/ vcząc nie Królá Mácedońſkiego/ ktory miał od trućizny zginać/ ále ſługe y oblubienice Chryſtuſowa/ ktora do pokoiow niebieſkich ma bydź zánieśiona. Ták Hieronim. A coż nád ten przykład może bydź dźiwnieyßego? co dźielnieyßego? co świetobliwßego? Bo ieśli Hieronim święty/ świátło ono y okráſá kośćiołá wßyſtkiego/ (do ktorego iáko do oráktułu ze wßech práwie kątow świátá Doktorowie/ Biſkupi/ sámi náwet Papieżowie/ queſtie ſwoie/ áby ná nie odpowiedźi dawał poſyłáli) obiecuie ſie iedney dźiewczynecżki bydź Miſtrzem y piáſtunem: ieśli to nie ieſt przećiwko ſtátecżnośći/ poważnośći/ y madrośći iego/ dźiecinke piáſtowáć/ niedoſkonále/ iáko dźieći zwykły/ ſłowá tworzyć: y owßem ieśli ſie zabáwá y praca iego około wychowánia iedney pánienecżki/ pożytecżnieyßa y chwálebnieyßa iemu widźi/ á niżli Ariſtotelesowá około Alexándrá Królá Mácedońſkiego: ktoż ták w rzecżach nie biegłym bedźie/ ktoremuby zdáłá ſie rzecż nieprzyſtoyna/ że ludźie zakonni á Bogu ná wieki poświeceni/ te dźieći vczą/ z ktorych Káznodźieie/ Kánonicy/ Plebani/ Biſkupi/ y Rzecżypoſpolitey Gubernatorowie bydź máia? Ponieważ to napewnieyßa/ że ná te wßyſtkie Vrzedy kiedyßkolwiek poſtapia ći/ ktorzy teraz dźiećmi bedac do

ßkoły cho-

ßkoły chodzą; á iż tákimi w stárośći będą/ iákimi są w młodośći.

Teć są głownieyße przyczyny/ dla ktorych Societas podiętá się w ßkołách vczyć/ y ná to ma Collegia postánowione. W tákich Collegia/ żadney zgołá zapłáty od vczniow swoich Mistrzowie nie biorą: ále dármo/ á bez iurgieltu vczą: co się też we wßech innych Societatis vczynnośćiách/ iáko smy powiedźieli/ dźieie. Wychowánie ich iest/ nie z codźienney iáłmużny (Bo to własna domow tych w ktorych mießkáią Professowie) ále z dochodow/ y pewnego nádánia. Bo áby ći co się vczą/ o sámey tylko náuce myślili: Mistrzowie też/ ćwiczenim się pilnymi dźieći báwili: muszą bydź wolnymi od inßych kłopotow/ á ná więcey o te rzeczy/ bez ktorych ten żywot cżeśny stać nie może: áby o sukni y chlebie myśląc/ omießkánia w vczeniu nie mieli. Bárzo tám słábo náuká idźie/ gdźie niedostátek z kłopotem o własne wyżywienie/ drugich pilnie vczyć/ niedopußcżą. Dochody tákowe ći nádawáią/ ktorzy Collegia funduią: y tákże inni ludźie pobożni á ßczodrobliwi: co rozumieią iż máiętnośći swe dobrze obracáią ná wychowánie tákich sług Bożych/ ktorzy chwałę iego rozmnażáć/ á prace swoie według swoiey możnośći/ ná rzecż napożytecżnieyßą/ obrácáć máią. A bárzo to słußnie cżynią. Bo wßelkie iáłmużny náße dla Bogá bydź y ku iego więtßey cżći obracáć się máią: k temu bez wątpienia więtßa cżeść Boża we zbáwieniu dußnym á niżli ćielesnym zdrowiu/ zależy. Zá cżym iáłmużny ktore się dźieią ná tworzenie y wychowánie tákich sług Bożych/ ktorzy z przedśięwźięcia swego/ vdawáią się ná pożytek wßystkich/ y ludzkie zbáwienie/ wdźięcżnieyße pewnie są Bogu/ niżli owe/ ktorymi się tylko ćielesne potrzeby y niedostátek rátuie. A iż się ten pożytek ná wßystkę wobec Rzecżpospolitą obrácá: przeto nád poiedynkowe pożytki/ prze-

Societas żadney zapłáty od vczenia nie bierze.

Fundácye ná Collegia cżynione/ bárzo się dobrze obrácáią.

 nieśiony

Fundatorowie Collegiorum Societatis Iesu Papieżowie.

niesiony być ma: zwłaszczá iż gruntowniejszy iest y pe-
wniejszy. Bo (iáko sie iuż powiedziáło) tym dziecinnym
wychowánim wczás sie złemu zábiega: á teraz wiec ná-
szych opłákánych czásow/ iesli kiedy inedy/ nader bárzo
rzecz iest potrzebna. Co wiele madrych/ máietnych/ á ch-
wały Bożey miłosnych ludzi baczac/ do tego chuć swoie
obrocili/ áby *Societati* Collegia fundowáli. Collegium
Rzymskie/ ktore nieták czásem iáko zacnośćia y przykłá-
dem pierwsze mieysce ma miedzy wszytkimi nászymi Colle-
giámi/ świetey pámieci Grzegorz XIII. Pap: z wielka che-
ćia á szczodrobliwie zbudował. Drugie k temu w Jáppo-
nie Insule bárzo od nas odległey/ záczął. Bo ten ś. Papież
ták vprzeymie stárał sie o záchowánie y rozszerzenie wiá-
ry Kátholickiey/ że máło nie we wszystkich Pánstwách
Kácerstwem zárážonych/ *Seminaria* y tu y owdzie ná zátrzy-
mánie y napráwe wiáry pobudował. A izby ia też był
iáko nadáley y do kráin chociasz bárzo odległych/ rozsze-
rzył: tosz vczynił w Jápponie ná wychowánie y ćwiczenie
świeżo do Chrystu á náwroconey młodźi Jáppońskiey.
Nád to zakonowi nászemu fundował Collegium/ áby ná-
szy robotnicy ktorzy ná ono wielkie á iuż prawie doyrzáłe
żniwo idą/ bez nakłádu tych ktorym Ewangelia opowiá-
dáią/ żyli/ á drugie narodu Jáppońskiego ludźie/ do zako-
nu nászego wstepuiace/ mieli potym nástepce. Zá ktory
ták známienity początek Oćiec S. Sixtus piaty/ mocno
sie viawszy/ Grzegorzowey (ná ktorego mieysce nástapił)
szczodrobliwośći hoynośćia swoia popráwił/ y wiecznym
dochodem co był Grzegorz záczął/ opátrzył. Wielkimi t
temu vpominkámi Legaty Jáppońskie vczćił/ y vważył
ná koniec/ pełne podziwienia stolice Apostolskiey/ y ták
wielkiego Miástá nabożeństwem/ máiestatem/ z pániá-
łośćia vćieszone/ do oyczyzny odpráwił. Loretáńskie ták
że Collegium y Awenioneńskie dwáy drudzy Papieżowie

nádáli: Pánormitáńſkie Kárzel piáty Ceſarz: Wiedeńſkie/Práſkie/y Oeniponſkie rodzony brát iego Ferdynánd tákże Ceſarz: Konimbryceńſkie/ Goeńſkie/ Lizboneńſkie/ Eboreńſkie/ ná Inſułach ktore Mádera y Tercera zowią/ w Indyey nád to/ w Jápponie y w Bráſilu Jan III. Sebeſtyan y Henryk Portugálſcy Krolowie/ inſzych niemáło/ nie mnieyſzą chęcią iáko też doſtátkiem Collegia fundowáli. Mágdálená/ Ceſárzá Ferdynándá corká/ Hállenſkie: w Gracu Kárzel Arcykśiąże iego brát: w Ingielſtadźie y w Minchu Báwárſkie Kśiąże Albrycht. W Ciámárze ſtołecżnym mieśćie Sawoyſkim/ y w Taurynie gdźie Pedemontáńſkie Kśiążetá obecnie mieſzkáią/ Philibert Kśiąże Sawoyſkie. Florentynſkie záś/ Ferrárſkie/ Mántuáńſkie/ Pármeńſkie/ Niwerneńſkie/ Gwizyeńſkie/ ſameſz Kśiążetá/ w Páńſtwách ſwoich Collegia náſze wprowádźiły y oſádźiły. Co też wiele innych Pánow świetſkich vczyniło. Do Duchownych ide. Alexánder Fárnezy Kárdynał/ Monteregálſkie w Sycyliey: Kárdynał Kárzeł Lotoryńſki Pontemoſonſkie w Lotoryngiey: Kárdynał Hoſyuſz Bránzberſkie w Prusiech: Medyolaneńſkie Károlus Boromeus Kárdynał y Arcybiſkup Medyoláneńſki. Fuluius Corneus Kárdynał w Peruzu: á náwet Gáſpár Quirogá Kárdynał y Arcybiſkup Toletáńſki w Tolećie ſámym y w Tálábryce: Moguntyńſkie/ y Trewireńſkie/ miaſt onych Arcybiſkupi Kurfirſtowie nádáli. W Hiſzpániey Piotr Gwererius Arcybiſkup Gránáteńſki w Gránáćie: Fránćiſzek Blancus Arcybiſkup Kompoſtelláńſki/ w Kompoſtelli/ y w Máláce gdźie pierwey Biſkupem był. Maurycyáńſkie k temu/ Plucentyńſkie/ Legioneńſkie/ Biſkupi tychże miaſt opátrzyli. Stániſław Kárnkowſki/ Arcybiſkup Gnieźnieńſki/ Káliſkie w Wielkiey Polſzce/ zbudowáł y nádał. Nie wſpominam inſzych/ dla przedłużenia. Miáſtá też

Ceſárze Chrześcián ſcy.

Krolowie.

Arcykiążetá.

Kśiążetá.

Kárdynałowie.

Arcybiſkupi.

Biſkupi.

niektore z pospolitego skárbu fundowáły nász Collegia: iáko są máło nie wszystkie w Sycyliey. Jest też wiele y niemáłych Collegia ktore *priuati*, ále iednák zacnych Fámiliy máietni á bogoboyni ludźie fundowáli. Tákie iest/ Komplutenskie/ ktore Wielmożna Páni Márya Mendocya Mondyeiárskiego Márchioná corká pobożnośćią wiecey á niżli krwią zacnieysza/ do Akádemiey Komplutenskiey przysądźiłá. Tákże Bárcynonenskie ktore intratą opátrzyłá zacnego domu/ cnoty/ y żywotá osobliwego białagłowá/ Páni Márya *Mantique de Lara*, Náiárskiego Książećiá corká. Tymże sposobem Collegium Villágársienskie Jás: W. Páni Mágdálená Vlloá Lodwiká Quiradi człeká woiennymi y pokoiowemi spráwámi sławnego/ tegoż miástá dźiedźicá zoná/ vbogáciłá. Ná czym nie przestáiąc/ á iákoby nádánim iednego Collegium/ nabożenstwu swoiemu nieczyniąc dosyć/ drugie Owetynskie przyczyniłá: áby sámá swoie máietność (ktora wielka ma) ne rozszerzenie chwały Bożey nałożyłá: á z onego Collegium Owetynskiego/ náuki Chrześćiánskiey świátłość bárźiey sie szerzyłá/ y po oney kráiny bárzo zániedbáłych mieyscách promienie swoie rospuśćiłá. W tymże też pocżćie iest Collegium Villáretánskie/ od Janá Paćieká/ bogoboynego á szláchetnego człowieká nádáne. Jest bárzo wiele inszych fundatorow nászych pobożnośćią á chućią porátowánia Rzeczypospolitey Chrześćiánskiey znácznych: lecz niemoże sie o wszystkich w osobliwośći mowić; áby sie bárzo rzecz niedłużyłá.

Societatis ku Fundatorum wdzieczność.

Fundatorowie ácz nawiecey od P. Bogá szczodrobliwośći swey czekáią zapłáty: wszákże y *Societas* czymkolwiek ieno może/ wdźięczność im swoie pokázuie. Przetoż stára sie/ iákoby onym służyłá/ á iáko nawiecey zádźiáływáłá: á záwsze ná ich dobrodźieystwo pámietáiąc/ czynie vczestnikámi zásług swoich: bárzo wiele Mszey świętych

co tydźień

co tydźień/co Mieśiac/y ná káżdy rok zá nie Pánu Bogu ofiáruie. A skoro ktorego Collegium bierze possesią/ záraz cokolwiek iest nászego Zakonu po wszystkim świećie Kápłanow/ káżdy trzy Msze zá fundatorá czyni: tákże y drugie trzy/ skoro sie o iego śmierći dowie. ktorego też czásu/ći co nie są Kápłani/pewne modlitwy czynią/ y zań P. Bogá pilnie proszą. Iest y innych rzeczy niemáło pilnie opisánych (ktore sie też tákim iáko przystoi sumnienim y wyszczenim odpráwuią) ná pokazánie wdźięczności zá wźięte dobrodźieystwo. Przetosz wszyscy ktorzy ieno są w tym zakonie/P. Bogá proszą zá fundatory: ktorych modlitwy/ przeto iż są Bogu wiecznie poświeceni/ dobrego żywotá/y stawy/wielkie podobieństwo/że są dźielnieysze ná otrzymánie tego o co proszą/á nizli inszych ktorzy nie są tákimi. A iż Societas od inszych obowiąskow y powinnośći miewánia Mszey/ iest wolna (bo żadnych iáłmużn ná Msze nie przyimuie) rychley sie wypłaca: y tym iest bogatsza im w skárbie duchownym wiecey dobrá/ktorych może fundatorom y dobrodźieiom swoim vżyczyć. Wiele im tedy dáie: przeto iż zna sie im bydź wiele powinna/ á iż ma z czego nágradzáć. Chociasz iednák to ták iest: wie przećie dobrze Societas że fundatorowie nie dla tego nawiecey funduią Collegia áby im wdźięczność swą Societas pokázowáłá: ále iż zgołá zá to máią/ że pilne dźieći wychowánie wielce iest potrzebne/ y z niego wielki pożytek kośćiołowi Bożemu rośćie. Przetosz tá praca iest Pánu Bogu przyiemna: od ktorego oni swey szczodrobliwośći zapłáty zupełney czekáią.



Bogu chwałá.

ZYWOTA IGNACEGO LOIOLE,

Kśięgi Czwarte.

¶ Generałostwo zdáie Ignácyus/ ále brá-ćia niedopuszczáią.

ROZDZIAL PIERWSZY.

GDy iuż powtore od Iuliuszá III. Papieżá po-twierdzona/ á sámym szcześliwym postepkiem zmocniona byłá Societas: Roku 1550. wszyst-kich przednieyszych bráciey/ ktorzy bez szkody Societatis przybydź mogli/ do Rzymu z rozmáitych Pro-wincyi/ do siebie przyzwał Ignácyus: ktorym gdy sie w gromádę zebráli/ list ręką swą nápisány, w te słowá postał.

¶ Namilszym w Pánu/ Bráciey Socie-tatis IESV zdrowia dobrego.

CO mi śie o Vrzędźie moim/ gdy sie mu bez wszelákie-go ták wnętrznego iáko też y zewnętrznego áffektu zdro-znego przypátruie/ widźi/ to nápiszę y przełożę przed St-worzyćielem á Pánem moim ktory mię sądźić będźie/ co ku więtszey iego częći y chwale bydź rozumiem. Jśćie przy

pátruiąc

pátruiac się sobie sámemu/ dla grzechow moich wielu bárzo/ dla niedostátkow á vlomności dusznych y cielesnych/ bárzom często w sercu moim osądził y teraz prawdźiwie á szczerze ták rozumiem/ żem bárzo iest dáleko od tey doskonáłośći/ ktorey do odpráwowánia rządu wszytkiego zakonu nászego/ ktory ná mię włożyć raczył/ iest potrzebá. Przetosz bárzobym rad/ y was o to proszę/ ábyśćie rzecz tę wszystkę pilnie przedśięwziąwszy vważyli/ á inszego obráli ktoryby lepiey niżli ia/ ábo wżdy nie ták źle vrząd ten odpráwowáł/ y zakon nász wszystek rządźił. A nietylko oto proszę/ áby tá zwierzchność lepszemu/ ále też choćiasz rownemu byłá zlecona. Co áby się porządnie stáło: Ja w imię Oycá y Syná y Duchá ś. iednego Bogá á twórce moie°/ Generałostwo zdáię zgołá/ y zkłádam z śiebie vrząd ten: prosząc iáko bydź może nabárźiey wszystkich Professow/ y ktorych inszych Professowie do tey deliberácyey przypuśćić będą chćieli: áby tę moię ták słuszną prośbę przyięli/ á przystoyney prośbie pomagáli. A ieśliż ci ktorym to należy/ ná to się moie żądánie nie zgodzą: przez miłość y vczćiwość Chrystusá Páná/ onych sámych proszę/ áby się pilnie modlili/ á Pánu Bogu tę rzecz iáko nawięcey polecáli: áby we wszystkich/ y ná wszytkim ostáłá się naświętsza wola iego: y to coby więcey chwale iego świętey/ pospolitemu dusz ludzkich zbáwieniu/ á dobru zakonu nászego/ służyło. O to też pilnie proszę/ áby o tym żądániu y prośbie moiey dobrze wszyscy rozumieli.

Ignácego głęboka pokorá.

Przeczytawszy ten list brácia: wszyscy iednomyślnie Ignácego postępek y wolą pochwalili: dźiwuiąc się tákiey iego pokorze: iż prawie dobrze swoy vrząd odpráwuiąc/ ták się bárzo niesposobnym do tego być rozumiał: wszákże to było wszystkich wobec zdánie/ że tego o co prosił dobrym sumnieniem vczynić nie mogli/ áni poki on żyw Generałá inszego mieć niechćieli/ y z táką odpráwą

do Ignácego postáli: Ty iestes *Societatis* zrodziciel/ tys Mistrz y wszystkich nas Hetman: ty od Bogá ná to iestes obrány/ ábys tego budowánia duchownego fundáment/ iáko mądry budownik/ záłożył: ná ktorymbysmy my y inni twoi synowie/ iáko żywe kámienie budowáni/ przy sámym węgielnym kámieniu Iezusie Chrystusie rośli w kośćioł święty w Pánu. Zadnym obyczáiem tego nie vczynimy: ábysmy o ták wielkim dobrodźieystwie ábo wiedźieć niechćieli/ ábo onego niewdźięczni byli.

Tegoż czásu w ćięszką bárzo chorobę wpadł Ignácyus/ á rozumieiąc że sie miał iuż z tym świátem pożegnáć: táką ztąd poćiechę serdeczną miał/ że od rádośći/ łez z oczu vstáwicznie płynących pohámowáć niemogł: y muśiał częśćią ná surowe nápomnienie Medykow/ częśćią ná prośbę swoich/ oczym innym myslić/ á nie ták długo áni ták często o chęći y nádźiei swoiey obmyśláć.

¶ Constytucye pisze Ignácyus.

ROZDZIAL WTORY.

Ignácyus/ nieotrzymawszy tego o co prośił/ ozdrowiawszy/ widząc że tego po nim Pan Bog chćiał/ ná to sie wszystek vdał/ áby rządu powinnego doglądał/ á to co sie było záczęło/ kończył. Naprzod tedy chcąc Zakon nász Constytucyámi pewnymi obwárowáć: tymże oycom w gromádę zebránym pewne Constytucye pokazał/ á do rozbierániá podał: ktore sam był ná żądánie wszystkiego zebrániá nápisał. Iest podźiśdźień własną iego ręką pisána/ ználeźiona w iedney szkátule po iego śmierći kśiążeczká/ do ktorey/ pisząc Constytucye/ vstáwiczne dobrodźieystwá y ktore ná on czás miewał od Páná Bo-

gá oświe-

gá oświecenia/ dla pámięći y rozmyślánia/ znośił. Skąd iáśnie znáć/ iáka byłá Ignácego cnotá: iáki przećiwko iemu łáski Bożey dostátek: iáka náwet sámych ktore ná ten czás pisał Constytucyi powáżność. Nie wspominąc drugich/ o sámym tylko vbostwie nieco powiem. Przez czterdźieśći dni vstáwicznie Pánu Bogu ofiárę nachwálebnieyszą oddawał. y modlitwą śię nád zwyczay gorętszą báwił/ dla tego tylko sámego/ áby był o tym co pewnego postánowił: Jeśliż domow nászych w ktorych sámi professowie mieszkáią kośćioły/ miáły mieć iáką intrátę ná sámo tylko budowánie/ popráwę/ y ochędostwo? A iżby y owo co śię wyższey powiedźiáło oczywistszym było/ y dáry Boże ktorych Ignácyus z pokory táił/ dla pożytku nászego ná iáwią wyszły: Bog sam (mym zdánim) onemu dał do sercá/ y onego do tego pobudźił/ że to wszystko co mu śię przez one czterdźieśći dni ná modlitwie poránney/ co przy gotowániu do Mszey/ przy sámey tákże nadostoynieyszey ofierze/ co y potym przytráfiáło/ krotko á iáśnie nápisał. Stąd bowiem znáć/ iáka iego pilność byłá w rozbierániu swego sumnienia: iáko pilna á goraca modlitwá: iáko wielkie á práwie vstáwiczne tez wylewánie: iáko często obfitość poćiechy y ćiáło sámo czuło/ y mowá prze zátrzymánie duchá vstawáłá.

Ignácego w rzeczách Duchownych pilność.

Ztámtąd káżdy baczy iáko częste oświecenie Boskie/ rozum iego nápełniáło/ o Troycy przenaświętszey/ o istnośći Boskiey/ o pochodzeniu/ o włośnośćiach y spráwách person onych Boskich: á iáko osobliwe o nachwálebnieyszey oney táiemnicy y wnętrzne y zwierzchnie miewał widzenia: ktore iśćie nie krotkie áni prędko miiáiace/ ále podczás długo trwáiace bywáły. Bo go w komorze v stołu/ doma/ y gdźie śię ieno obroćił/ nie opuszczáły/ á swoią oną wielkośćią zágrzewáły. Wspominąć wszystkiego nie potrzebá: tego śię tylko dotkło: ábyśmy śię domyślali/

myśláli/iáko śobie Constytucye nászé ważyć: z iáką vczćiwośćią one przyimowáć/ iáką chećią y pilnośćią chowáć mamy. Aczkolwiek Ignácyus/ z wielkiey swey modestyey/ po ták wielu przyrodzenie przechodzących myślách/ y woli Bożey świádectwách/ tego śobie nie przywłaszczył/ áby Constytucye ważne były poki by ich byłá Societas z dánim swoim nieápprobowáłá. Co śie potym w Rzymie Roku 1558. po iego śmierći stáło/ ná wálnym wszystkiey Societatis ziezdźie: ná ktorym wszystkie Constytucye/ ták iáko ie był nápisał Ignácyus z wielką vczćiwośćią przyiete są y zgodnym wszytkich bráciey zezwolenim/ potwierdzone.

¶ Rzymskiego Collegium záłożenie.

ROZDZIAL TRZECI.

Z Tego bráciey nászych poczętu/ ktore był Roku pomienionego do Rzymu przyzwał Ignácyus/ był też Fránćiszek Borgia Kśiążę niegdy Gándyeńskie/ trzeći potym Generał zakonu nászego. Ten bacząc iáko wielki pożytek w mieśćie onym/ ktore iest świátá wszystkiego głowa/ Societatis IESV Collegium vczynić mogło: máiąc też zá rzecz nieprzystoyną/ áby to Miásto ktore napierwey bráćia násze przyięło/ y z ktorego wszytká Societas spráwę y rząd bierze/ tákiego nieodnośiło pożytku/ iáki inne miástá z roboty y náuki ludźi nászych: zá rádą y nápomnieniem Ignácego/ w Rzymie Collegium záłożył. Co początek swoy miáło Roku 1551. ośmnástego dniá Lutego: przy Capitolium/ w ćiásnym bárzo domu. Tego czásu czternaśćie nászych w tymto Collegium było/ pod spráwą Rektorá Janá Peletáryuszá Fráncuzá. Bo

Fránćiszek Borgia pirwszy Rzymskiego Collegium fundator.

śie ich máłoco więcey wychowáć mogło/ z tych pieniędzy/ ktore ná on czás Fránćiszek/ ná to náłożył. Potym Mieśiącá Septembrá/ gdy we dwoy násob przybyło person: do domu śie przestrzeńszego przeprowádźili. Ná on czás trzech tylko iezykow Hebreyskiego/ Greckiego/ Láćińskiego/ á do tego Rhetoryki/ nászy Mistrzowie vczyli z wielkim szkolnych/ wszystkiego Miástá Mistrzow obruszenim/ y tákim dasánim/ że czásem z orszakiem discipułow swoich ná szkoły násze náchodząc/ Mistrzom nászym w szkolach czytáiącym niemáłe przykrośći wyrządzáli. áż Roku 1552. dniá 28. Octobrá/ w kośćiele S. Eustáchiuszá przy bytnośći wielu Kárdynałow/ Biskupow/ y innych ludźi vczonych/ nászy professorowie Orácye/ y Disputácye mieli. Zá czym oná niestworá vćichłá. á tym więcey/ gdy Roku 1553. Theses iáwnie ku disputowániu nászy wydáli/ nietylko w náuce kráſomowskiey y trzech iezykow pomienionych/ iáko przeszłych lat: ále też o wszytkiey Philosophiey/ y Theologiey: ktore Facultates ná on czás dopiro w tym Collegium czytáć poczęto: pod spráwą Doktorá Marćiná Oláwiuszá człeká w náuce y cnoćie okazáłego: ktory przez on czás Rzymskie Collegium bárzo wsławił. Przybyło nászych onego roku/ do sześćidźieśiąt: drugiego áż do stá. ktorzy że iuż w domu ćiásno mieszkáli/ do inszego záś przestrzeńszego przenieśli śie: gdźie máło nie trzy látá przemieszkáli: áż Roku 1560. z námowy Piuszá IV. Papieżá Iáśnie Wielmożna á Bogoboyna Páni Viktorya Tolfia/ Páwłá IV. Papieżá śiostrzanká nád nádźieie násze/ gdysmy iednák mieyscá ná Collegium w mieśćie szukáli/ plác nam práwie sposobny/ przestrony/ zdrowy á k temu ná wielkim ráźie/ dáłowáłá: ktory/ o nas bynamniey nie myśląc/ testámentem małżonká swoiego Cámillá Vrsyná Márgrábie Gnárdyey ná coś pobożnego gotowáłá: á niemáło domow z roskazánia Páwłá IV. Viktorya Tolfia żoná Vrsinowá.

przyłączywszy/ iáko Insułe iáko vczyniłá: miedzy tymiż domámi iest też sámeyże Viktoryey Páłac/ y ten w ktorym Páweł IV. Papież Kárdynałem będąc/ dosyć długo mieszkał. Ná tym mieyscu wielki poczet nászych vrosł: ktory czásem do dwu set y dwudźiestu person/ máło nie ze wszystkich świátá narodow zebrány/ dochodźił. Bo záraz y iednego czásu/ z szesćinaśćie ábo więcey/ bárzo rożnych narodow bráćia nászy w tym Collegium mieszkiwáią: iezykiem wprawdźie rożni/ ále zgodą y miłośćią bráterską śćisło powiązáni: ktore łáská Boża y w drogą chwilę/ nád ludzką prawdźie ále nie nád Ignácego nádźieię y vfność/ do tego czásu podeymowáłá. Z tego Collegium insze vrosły ktore we Włoszech/ Niemcech/ Czechach/ Polszce/ Niderlándźie/ we Fráncyey są stánowione Collegia. Co było przyczyną/ że Ignácyus (ktory vstáwicznie o porátowániu dusz ludzkich myślił) ták się pilnie stárał o to Collegium/ ktorego pożytek baczył/ iż nie iednemu ktoremu miástu/ ále wielu známienitym Páństwom/ á k temu narodom kácerstwem popsowánym/ bárzo miał służyć. Czego się rzeczą sámą doznawszy Bogosłáwiony Oćiec GRZEGORZ XIII. Papież/ widząc iáko iest wielki Collegium Rzymskiego pożytek/ iáko potrzebny ná vmocnienie y pomnożenie ták *Seminariũ* Rzymskiego/ Niemieckiego/ Angielskiego/ iáko y innych rozmáitych narodow Collegiow ktore sam pobudował: rzecz czuynemu Pásterzowi á Pánu szczodrobliwemu przystoyną záczął/ Collegium Rzymskie fundowáć/ roszerzyć/ y státecznie postánowić vmyślił/ známienitym á kosztownym budowánim/ wielkimi y pewnymi ná czásy potomne dochodámi: áby w nim ze wszech narodow wielki poczet nászych ktorzyby się vczyli/ chowáć się mogł/ ná roszerzenie wiáry Kátholickiey/ ná zátrzymánie y záchowánie inszych *Seminaria*. A iżby to bárzo mądre iego przedśięwźięćie tym

cie tym wiecey śię pokazáło/ pod pierwszym fundámentu kámieniem/ te słowá roskazał wyrysowáć.

GRZEGORZ PAPIEZ, COLLEGIVM SOCIETATIS IESV VVSZECH NARODOVV SEMINARIVM, z MILOSCI SVVEY KV RELIGIEY CHRZESCIANSKIEY, Y TEMV ZAKONOVVI z FVNDAMENTV VVYBVDOVVAL Y NADAL. Roku zbáwienia nászego 1582. Dźieśiątego Roku Biskupstwá swoiego w Rzymie.

¶ Collegia kilká w Hiszpániey Societas zákłáda: Arcybiskup ia Toletáński molestuie.

ROZDZIAL CZWARTY.

Złożywszy Rzymskie Collegium/ wyiáchał z Rzymu Fránćiszek Borgia/ y wrocił śię do Hiszpániey: tám Páństwo swoie stárszemu synowi puśćiwszy/ vbior świecki złożywszy/ do Kántábryey odległego Powiátu Hiszpáńskiego odiáchał: á Kápłanem zostawszy kázywáć/ y od domu do domu żebráć/ ze wszystkich ludźi podźiwienim/ począł. Jego przykłádem/ niemáło ludźi szláchetnych/ do niego przybyło/ y do zakonu nászego wstąpiło. Tenże mieszkáć napierwey począł w Ognáteńskim Collegium/ ktoremu był Piotr Aráoz máiętność swoie odkazał. Ná ten czas záczęto śię też y Burgeńskie Collegiũ. Bo Fránćiszek Mendozá Kárdynał/ gdy/ Burgeńskim zostawszy Biskupem/ dwu był znászych v Jgnácego/ ná przeyrzenie Diocezyey swoiey y przepowiádánie owcam swoim słowá

Fránćiszek Borgia dla Christusá vbogim został.

Collegia. Ognátińskie.

Burgeńskie

Bożego vprosił: oni vrząd swoy odpráwiwszy/dobrą by-li dáli occásią ná záłożenie Collegium: ktore potym Fránciszek Strádá/ kazánim swoim ozdobił.

Metineńskie.

Metyneńskie tákże Collegium Roderyk Duegnás człowiek máietny á k temu pobożny záczął: ktory przyiacielską rozmową z Piotrem Fabrem y Antonim Aráoz pobudzony/dla swego y wszystkiego miástá pożytku/kilku znászych vprosił. Vczyniłá wietszą chęć mieszczánom/ obecność nászych/ y kazánia ktore po vlicách czynili. A ták Roku 1551. naprzod/ná záłożenie Collegiū do Metyny są nászy posłáni: ktore potym Piotr Quádratus y iego żoná Fránciszká Mánson/ludźie szláchetni/bogoboini á k temu máietni zbudowáli/y pewną intratą opátrzyli.

Jan Siliceus Arcibiskup Toletáński: Jezuity molestuie.

Lecz áby sie szczęście/ przeciwnością przepłatáło/ á Societas záwsze pożyteczną swoie probę miáłá: tegoż práwie czásu wielką trwogę w Hiszpániey Arcybiskup Toletáński/ Jan Siliceus/ ná násze wzruszył. Ten ináczey/ á niżli rzecz iest/o przedśięwźięciu zakonu nászego rozumieiąc/kápłanom wszytkim/ktorzy ieno byli od nászych przez duchowne rozmyślánia/ wyćwiczeni/ spowiedźi słucháć/ w Tolećie zákazał: w Komplućie zaś/ gdźie tylko pod iego iurisdycyą Biskupią nászy mieszkáli/iáwnymi edictámi ludźiom/ áby v nas Sákrámentow nie vżywáli/ roskazał:ináczey ktoryby sie ważył/klątwą groźił: áni chciał drzewiey swoiey odmienić sentencyey/ áż Rádá Krolewską osądźiwszy że on Arcybiskupi postępek był przeciwny/ zwierzchności Papieskiey/ przy nászey nas wolności zostáwiłá. Sam też Papież/wźiąwszy o tym od Ignácego spráwę/surowie do Arcybiskupá pisał/dźiwuiąc sie temu/á iż mu to niemiło/że przyiętego y od stolice Apostolskiey ápprobowánego zakonu on sam tylko nieprzyimował: á iż máło nie we wszystkich Páństwách Chrześcijáńskich z wielkim pożytkiem mieszkáiącym/ sam tylko pogárdźił.

gárdzał. Zá tym pisánim/y krolewskim dekretem Arcybiskup dekrety swoie rewokował/ y nam spokoynie wolności nászych vżywáć dopuścił. Skoro Ignácyus o tey burdźie Arcybiskupiey vsłyszał: vkłádnie/á iáko był záwsze zwykł/ krom wszelákiego zátrwożenia y odmiány twárzy rzekł: Zá wielkie szczęście tę przećiwność poczytáć mamy: ponieważ nie z żadney winy nászey powstáłá. Bo to pewna/że Pan Bog wiele dobrego w Tolećie przez nász zakon będźie raczył spráwić: gdyż to iuż doznána/iż tám nászy záwsze więtszy y wdźięcznieyszy pożytek vczynili/gdźie więcey vćierpieli. Przydał też y to: Arcybiskup iuż/práwi/stáry/á *Societas* młoda: przetoż przyrodzonym biegiem dłużey będźie żyłá *Societas*, á niżli Arcybiskup. Iáko sie potym słowá Ignácego ziśćiły: snádno to poznáć/ z tego co sie potym w Tolećie stáło/y podźiśdźień dźieie. Czego záraz po śmierći Arcybiskupiey iáwnie doznano. Bo gdy po ześćiu iego dopiero nászy do Toletu przyzwáni/w mieśćie onym zacnym do mieszkánia sie wprowádźili: w tym Páłacu mieszkáli/ ktory był sámże Arcybiskup Siliceus dla Klerykow zbudował y opátrzył. Obaczyło to wiele ludźi/że wszytkie vśiłowánia wielkiego onego Arcybiskupá przećiwko zakonowi nászemu/ ten koniec miáły/iż iákoby dom tym zbudował/ktore (dobráć podobno czći Bożey gorliwośćią/ále nie bácznie) z włásnych ichże domow radbybył wyrumował/ y powyrzucał.

Ignácego w przećiwnośćiách serce.

¶ Láynesowi Prowincyálstwo we Włoszech zleca Ignácyus: śmierć Klaudyuszowá.

ROZDZIAL PIATY.

GDy sie ták nászym powodźiło w Hiszpániey: we Wło-

Collegia Florentskie y Ferárskie.

ßech zás tegoß Roku 1551. Collegium Florentskie Leonorá Kśiężná záczełá: Neápolitáńskie k temu y Ferrárskie. Neápolitáńskiemu bárzo pomogł Alphonsus Sálmeron/ ná to od Ignácego do Neápolu postány: Ferárskie záłożył Herkules II. Kśiąże Ferárskie/ ktory Mikołáiá Bobádille y Klaudiußá Iáiego bárzo miłowáł/ á náßemu zakonowi ießcze nowemu/ ná wielkiey był pomocy. Do niego Páscásius Broet ná stánowienie Collegium od Ignácego ná ten czás iáchał. Nád tym/ y ktore iuż ná on czás były inße we Włoßech Collegia/ vczynił Ignácyus Prowincyałem Iákubá Láynesá/ ktory sie był ná schodźie Roku 1550. z Afryki wroćił: gdźie Chrześciáńskim żołnierzom ochotnie służył/ ná oney woynie ná ktorey Hetmánił Jan Vegá Krolewski w Sycyliey Namiestnik/ przećiw nieprzyiaćiołom Chrześciáńskim/ y ktora wźięćiem Miástá Aphrodizia/ ßczęśliwie byłá odpráwiona. Do tego miástá iuż zhołdowánego iádac Hieronym Nátalis/ áby tám był żołnierzom ná obronę zostáwionym serca dodawał/ zá łáską Bożą/ śmierći zá rozbićiem okrętu vßedł: iednák towárzyß iego Isidor Sbrándus vtonął: Roku 1551.

Wideńskiego Collegium początek.

Tegoß Roku ßerzyłá sie y w Niemcech Societas. Bo Ferdynánd Krol Rzymski/ áby był Akádemiey Wiedeńskiey porátowáł. á Heretyki iuż sie bespiecznie rospośćieráiące pohámowáł: Klaudiußá do śiebie przybáwił y kilku inßych Theologow v Ignácego vprośił: ktory do Wiedniá iácháwßy/ v DOminikanow w iedney częśći klaßtoru mießkáli: potym zás/ áby onym zakonnikom ná przeßkodźie nie byli/ do klaßtoru sie Kármelitow pustego á k temu iuż zwátlonego/ zá chętliwym Przełożonych zakonu onego dozwoleniem/ przeprowádźili. W tym Collegium Roku 1552. ßostego dniá Augustá/ w dźień práwie Páńskiego przemienienia/ Kśiądz Claudius Iá-

Claudius Iaius vmárł.

ius/ Ignácego ieden z pierwſzych dźieśiąći towárzyſz/ rodem Sawoyczyk vmárł: Mąż Rzeczypoſpolitey Chrześćiáńſkiey dobrze záſłużony. ktorey we Włoſzech/ w ziemi Báwárſkiey/ w Rákuśiech/ w ziemi Szwabſkiey/ á w Niemcech nawiecey ſzerzyć nieprzeſtawał. Ná Seymie zwłaſzczá Augſzpurſkim bárzo dobrze y Religiey Kátholickiey y zakonowi náſzemu poſłużył: z táką pochwałą ludzką/ że to ſnać zá wſzytkie prace/ dla zbáwienia Rzeſzey Niemieckiey podięte/ ſtánęło. Imię/ początek/ poſtępek y przedśięwźięcie *Societatis*, ták wſtawił á w ſercá narodu Niemieckiego ták wpoił: że tám náſzym ludźiam wielką poważność y kredyt vczynił. Prośili go Kśiążęćiá Sáſkiego Poſłowie/ áby był do Sáśi iáchał/ á o religiey z ich Miniſtrámi gadał: ále od Ferdynándá ná ſtánowienie Collegium Wiedeńſkiego zámowiony/ rzecz tę był ná czás inny odłożył. Był człowiek dźiwnie vkłádny z przyrodzenia: oſobliwą do tego wdźięcznośćią á zakonną powagą obdárzony: miłośnik wielki vboſtwá: częſtey modlitwy: czáſu wielce ſzczędźił: pokory známienitey. Tergeſtyńſkim Biſkupſtwem ták mężnie pogárdźił/ że długo bárzo od płáczu vtulić ſię niemogł/ obawiáiąc ſię áby go był nie muśiał przyiąć. Lecz od oney boiáźni wolnym zoſtawſzy/ do zwykłego ſię ſwoiego vſpokoienia wrocił.

¶ Collegium Niemieckie w Rzymie ſkąd ſię wſzczęło: y dla czego.

ROZDZIAL SZOSTY

NIetylko w Niemcech/ ále też y we Włoſzech/ Niemieckiego narodu zbáwienie/ náſzy obmyſláli. Bo zá ich ſtáránim Collegium Niemieckie Iuliuſz III. Pa-

pież w Rzymie Roku 1552. záłożył. To Collegium ácz nie iest násze własne: wszákże iż ie ma pod swoią sprawą Societas, z tey strony ono zá násze poczytam. Początek iego táki był. Ignácyus/ iáko według przemożności swoiey/ ná porátowánie wszech nápsowánych wszytkiego Chrześćiáństwá częśći: ták osobliwie pilne miał oko ná Niemiecki narod. O ktorego porátowániu gdy myślił/ Jan Moronus Kárdynał człowiek wielkiey mądrośći/ tę mu iedyną drogę y sposob vkazał: o ktorym (będąc bárzo dobrze rzeczy Niemieckich świádomy) rozumiał że się miał powieść y bydź pożytecznym. Przetoż on naprzod rádził áby w Rzymie Collegium było Niemieckie. Baczył dobrze iż co się w Niemcech nievmiejętnośćią á żywotem niedobrym niektorych Kśiężey popsowáło: to przez vczone y cnotliwe Pásterze/ trzebá było náprawić. Zdáłá mu się rzecz wielce pożyteczna: áby w Niemcech Doktorowie y Pásterze Niemcy byli. Zátym (prawi) poydźie że tegoż narodu obyczáiámi/ przyrodzenim sámym/ y miłośćią spolnie powiązáni/ snádniey się w sercá ich wkrádáć/ á przyrodzonym iezykiem/ potężniey ie do zbáwienia ćiągnąć będą mogli. Tákowych Mistrzow w onym páństwie bárzo máło: á tá ktora iesżcze iest trochá/ polekku nisżczeie. Heretykow z drugiey strony co niemiárá/ y co dźień ich przybywa. A ták nic lepszego náleść się niemogło/ iáko *Seminarium* fundowáć: z ktorego pierwey niżliby to drzewo vschło/ iáko z nasienia rátowáć się mogło: á przebrána młodź/ ktoraby dowćipu y cnoty nádźieie po sobie pokázowáłá/ poki iesżcze iest do wyćwiczenia sposobna/ w dobrych obyczáiách y świętey wierze Kátholickiey/ ku wszelákiey pobożnośći/ mogłá bydź wychowána. *Seminarium* tákowe/ w Niemcech ledwie bydź mogło. Bo choćiażby dobrze miejsce cáłe á nienáruszone ná to ználazł: przećię miedzy Heretykámi/ prędkaby zarázá bydź mogłá/

Seminarium dla Niemcow w Rzymie.

á młodź

á młodź od chytrych nieprzyiaciół/ nigdy niebespieczna. Puściwszy też Niemiecka ziemię: żadne áni mieyſce/ áni Akádemia/ áni Miáſto ſpoſobnieysze nimo Rzym: być nie mogło: gdźie cáłość náuki Kátholickiey/ ſámá świątobliwość mieyscá/ ludźi ziazd záwsze nieprzebrány/ nabożeńſtwo/ vczćiwość ku ſtárożytney Religiey Apoſtolſkiey/ y szczodrobliwość Papieſka/ snádno táka młodź do pobożności záprawić/ á od zdrad heretyckich odwroćić moga. Tymći naprzod obyczáiem o Collegium Niemieckim Kárdynał Moronus z Ignácym namowe mieli/ rádząc o tym z innymi ludźmi poważnymi. Co Iuliusz III. Papież/ ze wszyſtka Ráda Kárdynálſka pochwalił/ y potwierdźił. A iżby rzecz ták wielka fundáment iáki miáłá/ ſam Papież ná żywność y odźienie pewna ſumme pieniedzy co rok chetliwie dawał: do czego ſie też przykłádem iego/ Kárdynałowie káżdy według mieszká ſwoiego/ przykłádáli: áby ták młodź niemiecka/ nic o wychowániu nie myśląc/ tylko ſie o pobożność á náuke ſtáráłá.

Zlecono to Ignácemu áby z Niemiec młodźieńcow názbierał/ y ſam o nich miał opiek. Czego ſie on część dla ſámey rzeczy/ częścia też dla Papieſkiego roſkazánia ochotnie podiał. A ták polećił ono Collegium ludźiam ná wybor/ obwárował ie Conſtytucyámi pewnymi/ y áby Niemcy godne mieli Pręceptory/ pilności przyłożył. Lecz tego żadnym obyczáiem podiać ſie niechćiał Ignácyus/ áby nászy o intracie wiedźieć mieli/ ábo ſie pieniężnym przychodem y rozchodem báwili: wszákże po śmierći Iuliuszá III. w one woyne ktora potym v Rzymu byłá/ widząc iáko prze drogość/ y woienne rozruchy/ Collegium Niemieckie słábiáło (áby rzecz ták známienita/ á bárzo pożyteczna w niwecz ſie nieobroćiłá) część tych młodźieńcow ktorzy oto prośili/ do rozmáitych Collegia nászych rozesłał/ áby tám snádniey w one niepogode cho-

 wáć ſie

wáć śię mogli: cżeść przy sobie zátrzymał w Rzymie/ á dostáiac pieniędzy/ z wielką ie swoią pracą/ zápożycżawszy śię/ żywił. Cżemu potym Pan Bog pięknie dogodźił: długi do namnieyszego pieniadzá popłáćiwszy. Czásu tákiego vćisku/ iáwnie to mowił Ignácyus: (co wiec y przedtym cżesto) Przyidźie ten dźień kiedyszkolwiek/ że Collegium Niemieckie/ nietylko żadney nędze nie vćierpi: ále też ná wszystkim wielki dostátek mieć będźie.

A gdy Otto Trusses Kárdynał Biskup Augspurski mężny obrońcá wiáry Kátholickiey/ á Collegium Niemieckiego wielki miłośnik/ ná pocżatku trudnośći śię obawiał/ ktore wiec y rozmáite y wielkie przypadáły: Ignácyus go vpominał/ áby śię o to nie frásował á Bogu vfał: przydawáiac/ iż ieśliby śię z tey prace Kárdynał wymawiał: on sam w Pánu Bogu nádźieię máiac/ ochotnie ią przyiać/ á porzucony od inszych ćiężar/ dźwigáć chćiał. Niechybiłá Ignácego nádźieiá: gdyż Pan Bog iáko sam był pocżatkiem tey spráwy: ták iey y rátowáć y fo rytowáć niepoprzestał. Nádchnął duchem swym Grzegorzá XIII. Papieżá: ktory iuż práwie pochylone Collegium Niemieckie/ dźwignął/ y ná mieyscu pewnym dostáteczną á nieomylną intratą opátrzył: Szláchetnemu narodowi Niemieckiemu wiele dobrego vcżynił: y ná to stáránie wszystko swoie obroćił/ áby wiárę Kátholicką w Rzeszy ábo zátrzymał/ ábo náprawił/ ktorą inni Grzegorzowie święći Papieżowie świátłem Ewángeliey oświećili/ rozszerzyli/ Cesárskim Máiestatem ozdobili/ á nád wszystkie inne Páństwá/ wysoko posádźili.

¶ O śmierći Fránćiszká Xáwierá.

ROZDZIAL SIODMY.

W Tymże roku/ kśiadz Fránćiszek Xáwier/ z Indyey/ ná

ogło-

ogłoszenie Ewángeliey morzē iádąc do Syney/iuż prawie do Páństwá onego bárzo wielkiego przyieżdżáiąc/ vmárł. Ten káptan z rodu Hiszpan/ná sámych Nawárskich gránicách/ ktore Fráncuzow tykáią/ Szláchcicem się vrodziwszy/ vczciwie od swych rodziców był wychowány. Dziecinne látá/y szkolne ćwiczenie odpráwiwszy/ do Páryżá ná náukę iáchał: y táki postępek vczynił: że Arystotelesowę Philozophią iáwnie czytáiąc/ wykłádał. ktorego czásu tráfił ná Ignácego/tákże się náuką báwiącego: á do vżyteczniey szey Philozophiey sercá przyczyliwszy/ wolą swoię znim złączył/ y przyiął towárzystwo. Przyszedł potym do Włoch z drugim towárzystwem: á niemáło prace w vbostwie y pielgrzymowániu/ vcząc rzeczy zbáwiennych z wielką cierpliwością y miłością/ podiąwszy/ Roku 1540. do Luzytániey od Ignácego/ áby ztámtąd do Indyey iáchał (ták iákośmy przedtym powiedźieli) posłány iest. Ná drodze/ choćiasz bárzo blisko oyczyzny swey iáchał/choćiasz powinni y przyiaćiele nie zdrogi byli/przywieść się nie dał/ áby był do nich choć ná máłą chwilę wstąpił. Z Luzytániey/gdźie się był ludźiom bárzo spodobał/ siodmego dniá Kwietniá Roku 1541. do okrętu Hetmáńskiego/ze dwiemá bráćią/Páwłem Włochem y Fránćiszkiem Mánsillą Luzytanem/ wśiadł. W tey náwigácyey dálekiey y bárzo niebeśpiecżney/ták sobie postępował/że chorym służył/zdrowych vczył/ nászym náwigácyey wizerunk zostáwił: wszystkim nákoniec w podźiwieniu y káżdemu/dobrym był przykłádem. W Mázámbique puł roká około tych ktorzy w okrętach iácháli/y około chorych Márynarzow/ pilnie się báwił. Przez Melindę Sáráceńskię/á Melindinskiego Krolestwá stołeczne Miásto y przez Zakotorę nieplodną Insułę Chrześćiáńską iádąc/ dobre tám znáki cnoty swey zostáwiwszy/ náwet 6. dniá Máiá 1542. do Goiey przypłynął: y naprzod w szpitalu

stánął:

Fránćiszká Xáwierá rodzay.

Náuká.

Towárzystwo z Ignácym.

Vmartwienie.

Do Indyey wyiazd.

Zabáwy.

stánął: gdźie vbogich ćiáłá y duſze opátruiąc/zmieſzkał. Ráno ludzi do niego przychodzących/ po obiedźie więźniow ſpowiedźi ſłuchał: potym dźieći náuki Chrześćiáńſkiey vczył. W dźień Niedźielny fráncowáte/ á ſproſnie wrzodowáte/ zá miáſthem boleśći im vprzeymośćią ſwoią vymuiąc/ náwiedzał. Czym wſzyſtko miáſto Goeńſkie poruſzywſzy/ do tego powiátu Indyiſkiego iáchał/ ktory Peſcherya poſpolićie (przeto/ iż tám perły w wodźie zbieráią) zowią: Tám bárzo wiele Pohańcow ná wiárę chrześćiáńſką náwroćił/ y mlekiem prawdźiwey náuki karmił: y tákie ktorzyby ie potym vczyli opátrzywſzy/ wiecey tám niżli czterdźieśći kośćiołow zoſtáwił. Do Máſákaru záiáchawſzy/ dwoie Kśiążąt y znimi nieprzeliczoną rzecz ludźi inſzych/ Chryſtuſowey wiáry náuczył. Mieſzkał potym trochę w Máláce mieśćie zacnym/ ſwego zwyczáiu niezániechywáiąc. Ztąmtąd do Máluku wyſpow morſkich przypłynąwſzy/ w ſámym mieśćie Máluku/ nieprzeliczoną moc dźieći máłych pokrzćił: inſzych ludźi ták vczył/ że białegłowy/ mężczyzná/ ſtárzy/ młodźi/ przykazánie Boże/ gdźieś ſie obroćił/ ſpiewáli: y rybołow ná morzu/ y orácz ná roli náukę Chrześćiáńſką krzyczeli. Sam záś nimo zabáwy/ ktore go vſtáwicznie wednie zátrudniáły/ w nocy ze dzwonkiem po vlicách chodząc/ budźił ludźie y nápominał/ áby modlitwámi ſwymi duſze w mękách Czyśćowych rátowáli. Potym w Amboynie 7. miaſt/ názwiſkiem tylko ráczey á niżli ſámą rzeczą Chrześćiáńſkich/ náwiedźił/ y prawdźiwey pobożnośći náuczył.

Robotá w Indyey.

Dowiedźiawſzy ſie iż ná iednym oſtrowie morſkim (Mori zowią) niedáleko od Máluku/ bárzo wiele ludźi było/ ktorych przodkowie kiedyś Chrzeſt Chryſtuſow przyięli/ á przez ześćie tych ktorzy ie pokrzćili/ ták opuſzczeni zoſtáli: á iż potym dla okrućieńſtwá ſámychże obywátelow y pewney zdrowia nieprzeſpieczności/ żaden

nieśmiał

niesmiał do nich: tám Fránćiszek vdáć śie vmyślił: áby y swemu y ich zbáwieniu dorádźił. Bo mu śię ták widźiáło/ że oni ludźie ták zgołoceni/ wielką á práwie ostátnią potrzebę duszną ćierpieli/ ktore on rátowáć był powinien/ by też było przyszło y zdrowie położyć. Vważał też pilnie ono Páńskie słowo: kto miłuie duszę swoię/ stráći ią: A ktoby stráćił duszę swoie dla mnie/ naydźie ią. O tych słowách Páńskich mawiał Fránćiszek: że śię łácne widzą czytáiącym/ ále trudne kosztuiącym. Insułá tá pomieniona bárzo pusta iest/ strászna/ á potrzeb ná wychowánie nie rodząca: pełno w niey szumu y stra̋szliwego łoskotu. máło nieustáwiczne tám á wielkie trzęśienie źiemie. Obywátele nie iáko ludźie/ ále ráczey strászliwe potwory okrutnych bestyi: ktorym żaden żárt y igrzysko nieznácznieysze/ ieno mordowánie á zaboy ludźi. Jeśli obcego zábić nie mogą/ nie przepuśći mąż żenie/ oćiec synowi/ syn rodźicom: ktore gdy do stárośći przychodzą dźieći zábiiáią y iedzą/ á w oddánie ich sobie pożyczáią. Gdy Xáwierá wiele dobrych przyiaćioł prosbámi y z płáczem odwodźiło/ pewna mu nieprzespieczność zdrowia (ná ktorym wiele inszych ludźi zbáwieniu należáło) opowiádáiąc: on przećie w sámym Bogu obronę zdrowia swego pokłádáiąc/ á śmierćią swoią mnogim ludźiom zbáwieniu chcąc pomoc/ od przedśiewźiętey drogi odwieść śie nie dał. Rozmáite lekárstwá y preserwátywy/ ktorychby wżdy według potrzeby vżywał/ ćiż dobrzy przyiaćiele iemu ofiárowáli: (bo też y trućizny ći tám dźicy ludźie vżywáią) lecz on áby z námienitey oney swoiey w Bogu nádźieie ná mniey nienáruszył/ bráć ich żadnym obyczáiem niechćiał. Tám záiáchawszy/ źiemicę onę zwiedźił/ obywátele ábo ráczey srogie bestye náwiedźił/ wiárą Chrystusową oświećił/ náuką y przedźiwną swoią bespiecznośćią á modestią vgłáskał. Bo wiedźiał dobrze/ że go Bog zápomnieć nie

Rzadka miłość ludzkiego zbáwienia.

mogł/ v ktorego wßystkie włosy głowy nászey sę policzo-ne. Przetoß wiec mawiał: Nie Mori by ten osthrow (iáko pospolicie) názywáć/ále ráczey Spei: gdźie ták wiele y dźiwnych od Páná Bogá wnętrznych poćiech miewał: że bárzo gwałtowne vtrudzenia ćielesne/ nietylko lekkimi mu czynili/ ále ie też w nim tłumiły. Przydawał y to: że ná onym wyspie długo człowiek mießkáć niemogł/ musiałby wzrok od płáczu vćießnego rychło stráćić.

Okázya ná wrocenia Páństwá Jáponskie-go.

Gdy sie ná tych insułách báwił/ Jáponiánin ieden Anger imieniem/ ßukáiac Xáwierá/ morzem do Máláki przyiáchał. Człowiek ten mądry á vczćiwy/ wielką trwogę sumnienia ćierpiał/ pámiętáiac ná grzechy swoie w młodośći pobroione. Ná pozbyćie tákiey trwogi rozmáitych bez pożytku lekarstw ßukawßy: rádźiwßy sie też Bonzow (ták Doktory y duchowne swoie Jápponowie názywáią) gdy zgołá vspokoić sie niemogł: zá nápomnie-nim Luzytanow niektorych/ (ktorym sie był tego molá swego powierzył) ßukáiac Fránćißká do Jndyey przyiáchał. Táką o Fránćißku Luzytanowie mieli opinią/ iż czegoby on nie spráwił/ tego żaden żywy człowiek dokázáć niemiał. Anger też sam áczkolwiek Pogánin/ á prawdźiwego Bogá nieznáiacy/ Luzytanom przećie wierzył: y ták był źięty chućią vspokoienia sumnienia swego/ że go áni niewczásy y niebespiecznośći dálekiey náwigácyey/ áni professia przećiwney Religiey/ áni trudność w ßukániu człeká zgołá nieznáiomego/ od przedśięwźięcia vstráßyć nie mogły. Czemu gdy sie przypátruię/ wstydzę sie iśćie. Bo to vważam/ co człowiek ślepy á niewierny vczynił/ áby zbáwienia duße swey dostąpił: á wielu Chrześćian w rzeczy ze wßech nawiętßey/ bárzo wielkie niedbálstwo/ opłákuię. Niemniey sie też dźiwuię rozmyśláiąc táiemne opátrznośći á przeyrzenia Boskiego rády: że ná oświecenie narodow onych nieprzeliczonych y Jáponu wßy-

Sumnie-nie ćiężki mol.

ponu wßytkiego/ świátłością wiáry swey/ iednego Japoniánina/ człowieká tákże ślepego/ iáko instrumentu vżyć raczył. Przyiáchał tedy do Máláki Anger/ áby v Fránciszká iáko bárzo mądrego á niebieskiego Lekárzá/ duszy swey lekárstwá nábył. Lecz spráwę wziawszy/ że ná Insuły Málukáńskie odiáchał/ wrocił sie do Jáponu. Gdy sie do kráiny swey przybliżał/ á iuż práwie ná oyczystą ziemię pátrzył: znagłá porwawszy się wełny morskie/ ná zad do Máláki go odniosły: gdźie Fránciszká wrácáiącego sie z insuł pomienionych tráfił/ y chrześciáninem w Collegium nászym Goeńskim zostawszy/ Páwłem názwány iest. Od ktorego nawięcey/ iáko człeká ostrego dowcipu/ á w Jáppońskiego nabożeństwá Sektach dobrze biegłego/ (zwłasczá gdy iuż został nietylko Chrześciáninem/ále sie też Pánu Bogu w zakonie *Societatis* poświęcił) wyrozumiał Fránciszek/ że Insuł Jápońskich wiele iest/ á iż naprzednieysza znich szerokością/ wielkością/ mnostwem obywátelow/ wyborem ludzkich dowcipow/ ochędostwē/ náuką/ rożnością sekt/ kśiężey wielkością y rozmáitością/ wszytkie insze celuie. Wyrozumiał y to/ że sámi Japonowie ták bárzo są do náuki sposobni/ ták mieysce dáią rozumowi/ że sie snádnie tákiey Religiey imuią/ ktorą bacżą że sie z rozumem y tego ktory sie ią popisuie żywotem zgadza. Co gdy sie bárzo z powieścią wielu Luzytanow á dobrych niektorych przyiaciol zgadzáło: vmyślił Xáwier do Jáponu iácháć: á puściwszy sie ná morze/ z tymże Páwłem y dwiemá iego sługámi iuż też Chrześciány/ z kilką do tego towárzyszow/ do kráin onych/ wiele bárzo przebywszy nieprzespieczności morskich y násadzek Pogáńskich/ przypłynął. Zwiedźiwszy po wielkiey części Insułę/ w Meaku mieście głownym bywszy/ ludźi do puttorá tysiącá w Kángáximie/ w Bungu/ y Amángucie pokrzciwszy/ towárzysze ná opátrowánie młodych szczepow/

Xáuier z Indiey do Jáponu iedzie.

y spráwowánie kośćiołow iuż postánowionych zostáwiwszy/ do Indyey sie wroćił: skąd nászym rátunku do Japponu dodał. Sam zás máiąc wiádomość iż kiedyś Jápponowie náukę/ nabożeństwo y sposob żyćia od Synianow (ktorych Páństwo bárzo wielkie iest) wźieli: niebiorąc żadnego z nászych towárzyszá/ tylko dwoie pácholąt Syniáńskich/ puśćił sie do Syny: częśćią áby narodowi onemu Ewángelią zániosł: częśćią áby on iáko przodká y Mistrzá błędow/ pokonawszy/ Jáponiány snádniey Chrystusowi zhołdował. Gdy ná wysep ieden ktory Sángiá zowią/ Syniáńskiey źiemi nabliższy morzem przyiáchał/ á do sámey Syniey żadnym obyczáiem wedrzeć sie niemogł: (Bo tákie iest Páństwá onego práwo: áby tám obcy żaden niepostał: áni żaden Syniánin obcego w źiemie nieśmiał pod gárdłem ábo wieczną niewolą/ prowádźić) pieprz/ ktory miał z iáłmużny/ ná trzy stá czerwonych szácowony/ iednemu Syniáninowi dáć obiecał/ ieśliby go do miástá Kántonu v portu Syniáńskiego/ w nocy wprowádźił/ á ná ktoreyszkolwiek vlicy zostáwił. Ná co gdy sie gotował: vmyślił P. Bog dobrą iego wolą nágrodźić: inszym zakonu nászego ludźiam/ ktorzy sie tám potym wdárli/ rzecz w cále zostáwuiąc. Bo 20. dniá Nowembrá záchorzawszy v portu Sángiáńskiego/ w iáćie podłey słomiáney/ dusze wtorego dniá Decembrá Roku 1552. Pánu Bogu oddał.

Do Syniáńskiego sie Páństwá pusczá.

Był Fránćiszek Xáwier mąż dźiwny/ ktorego nietylko Chrześćiánie/ ále też y sámi Pohańcy/ w wielkiey mieli vczćiwośći. Pánieństwo cáłe á niepokaláne záwsze záchował: pokory wielkiey człowiek/ ktorą chociaż we wszystkim pilnie záchował/ dźiwnie ią przećie pokrywał: Zywnośći y vbioru bárzo podłego: chlebá záwsze żebrał: á w sukni wytártey chadzał: Jeśli mu co kiedy dobrzy przyiaćiele postáli/ wszystko to vbogim skryćie rozdawał.

Xáwierowe zalecenie.

Chuć zbáwienia ludzkiego.

Zászte

záśte w grzechach ludźie/ osobliwą dźielnośćią do pobożnośći przywodźił. Kiedy bacżył kogo nierządną miłośćią vpletánego: ßtucżnie się naprzod w towárzystwo znim/ potym też y sam dobrowolnie do stołu iego przymawiał: á máiąc go iuż iákoby w gárzći/ nałożnicę mu odyimował. Jeśli ich wiele było/ á wßytkich záraz obrzydźić niemogł/ ták wiec znim postepował/ że polekku wßystkie odrzućił: y tráfiło się niegdy/ że ośm nierządnych białychgłow iednemu/ dźiwną swą mądrośćią y łágodnośćią obrzydźił.

W przećiwnośćiách serce miał nieustráßone/ w opátrznośći Boskiey nádźieię wielką: ktorey dufáiąc y ná morze się we złą chwilę pußcżał/ y ná wielkie niebespiecżnośći/ z ktorych dźiwnie wychodźił. Trzykroć się ná morzu rozbił: dwá dni/ á drugi raz y trzy miedzy wełnámi morskimi tłukąc się ná desce wypłynął: długo potym po leśiech się kryiąc/ ludźi dźikich ßukáiących go ná gárdło/ ręku y okrućieństwá vßedł: raz pod chrostem przez noc się vtáiwßy/ zdrowia swego od Pogáńcow obronił. Cżesto w nawietßych molestiách P. Bogá prośił: áby záwße przykrość ná przykrość miał/ á nigdy mu molestyey nie vymował/ ále rácżey przycżyniał. Vfność w Bogu.

Wielki miał dar modlitwy: ná ktorey cżesto cáłe nocy/ zwłaßcżá przed Naświetßym Sákrámentem kiedy mogł/ ábo przed krucyfixem/ tráwił. A kiedy vłomność przyrodzona dokucżáłá/ cżesto ábo kámień/ ábo twárde iákie wezgłowko pod głowę włożywßy/ ták ná ziemi całkiem leżąc/ krotko się/ y to cżesto wzdycháiąc/ przedrzymał. Poćiech Boskich dźiwnie wielki dostátek miewał. Gdy rozumiał że przynim nikogoß niebyło/ przyłożywßy rękę do pierśi/ á ocży w niebo podniowßy/ do Páná Bogá cżesto wołał: Dosyćći iuż Pánie/ dosyć. W Iáponie piechotą w drodze chodząc/ ták cżásem przypadáło/ że się ćierniem pokłoł/ o kámienie krwáwił/ nogi ránił/ bez cżućia y Dar Modlitwy.

 boleśći.

boleśći. Táka wiec wielka miłość w nim Boska bywáłá. Raz go ná modlitwie Dyabeł bárzo zbił: á przećie dla tego nieprzestał modlitwy.

Posłuszeństwo. Posłuszeństwo wielce miłował: ktorey cnoćie (powiádał) áni żadna kráin odległość/áni morska szerokość/ drogi niezágradza. Biskupy y Duchowne Przełożone wielce czćił y ważył: y áby im káżdy vczćiwość y posłuszeństwo wyrządzał/vczył. Przydam y to. ktory naprzod w Iáponie sámym wiáre Chrześćiáńską przyiął/ Iáponiánin był ieden z Miástá Kángárymy/ ten od Fránćiszká Xáwierá/ zá cud ieden iáko nowy Chrześćiánin/ y Zakonnik/ do Ignácego posłány/ do Rzymu Roku 1554. przyiáchał: dla tego tylko/áby przypátrzywszy sie Máiestatowi Kośćiołá Rzymskiego/ poznawszy Zakon Chrześćiáński/ názad sie wroćił do oyczyzny/á swym ziemkom to/ ná co swymi oczymá pátrzał/ powiádáć vmiał.

Bernat Iáponiánin/ Chrześćiánin/y zakonnik Societa: IESV. Z tym Bernatem (bo to imie miał ze krztu) ia w Rzymie miałem wielkie towárzystwo/ y bárzom sie przykłádem iego do cnoty pobudzał. Bo mi sie zdáło żem w nim pierwszych Chrześćian wizerunk iákiś widźiał. Powiádał mi o Fránćiszku trzy rzeczy. Pierwsza/ iż z nim w iedney komorze wiecey niż puł roká mieszkáiac/częste bárzo w krotkim á lekkim sypiániu/wzdychánia iego/ y naświetszego imienia IESVS wspominánie/ czuwał. A gdy go wiec pytał: czemuby ták często wzdychał? Odpowiádał. Nieoczym (práwi) niewiem: niczegoś nie czuie. Druga/ w disputácyach ktore wielkie z Bonzámi miewał/ ná rozmáite pytánia ktore mu rozmáići zádawáli/ bárzo często záraz (przy czym sám Bernád bywał) ták wszystkie iedna odpowiedźia odpráwował:że wszytkich wątpliwośćiam dosyć sie sstawáło: á to dáleko lepiey/niż kiedy wiec káżdemu z osobná odpowiádał. Trzećia. Bárzo wiele ludźi swymi oczymá widźiał rozmáićie zchorzáłych/ ktore gdy

do Fránciszká noszono/ on ie krzyżem świętym/ ábo wodą święconą leczył. Przetosz go Iáponowie/ iáko z niebá dá nego/ y coś nád ludźie rozumieli.

A nie dźiw. Bo wielą cudámi y zá żywotá y po śmierći słynął: ktore y podźiśdźień nie vstáią. Choroby w szelkie w ćielech ludzkich leczył: z opętánych szátáństwo wyimował: ślepe oświecał: vmárłe náwet wskrzeszał. Duchá prorockiego miał wielkiego: wiele táiemnych rzeczy obwieszczał: wiele odległych y ktore śię dáleko dźiały widźiał/ á iż śię ludźiam przytráfiáły/ opowiádał: ktore potym dni poráchowawszy/ że ná on dźień ktorego on powiedźiał/ przypadáły/ ludźie doznawáli.

Dar cudow czynienia.

Prorocki Duch.

Ciáło vmárłego cáłe vbrawszy w száty iego/ y ktorych vżywał kośćielne/ kupcy Luzytáńscy/ co przy śmierći iego byli/ wapnem dobrze opátrzone/ w źiemię pogrzebli: áby kośći wapnem ogłodzone/ do Indyey z sobą záwieźli. Bo ták był sam (pomniąc ná przyczyny ludźi pobożnych/ á o zmartwychwstániu zbożnie myśląc) vczynić roskazał. Po trzech Mieśiącách trunnę gdy wykopano/ száty práwie cáłe náleźiono: ćiáło by namniey nienáruszone w przyrodzoney á świeżożywey cerze: smrodu żadnego namniey. Tákim cudem kupcy poruszeni/ ćiáło ták iáko było do okrętu wźiąwszy/ do Máláki/ przez wielkie nieprzespieczności/ á nád zwyczay prędko przypłynęli: gdźie cáły rok w teyże cáłośći stało nienáruszone. Przywieźione potym do Goey/ w kośćiele nászym przy bytnośći stanow rozmáitych y miástá wszystkiego/ iest pogrzebione. W wielkiey vczćiwośći máią człowieká tego y po śmierći ludźie wszyscy: wiele o iego świątobliwośći trzymáią. Cudá ktore y zá żywotá/ y po śmierći iego trwáły/ długoby wyliczáć: á też to nie iest moie przedśięwźięćie: gdyż to nie iest własna tey moiey historyey/ wszytko wspomináć/ co Fránćiszek w Indyey czynił. Iest bowiem tego bárzo

Ciáło po śmierći cáłe.

wiele:

wiele: wielkich á doświadczonych rzeczy/ ktoreby cáłymi księgámi pisác/ á nie ták krotko dotykáć potrzebá. Jest księgá drukowána o żywocie iego/ y o spráwách Jápońskich/ ále krotka przecie/ Commentarz ráczey/ á niżli zupełna historya: ktoraby iście ßeroka byłá/ gdyby wßytek żywot Fránciszkow/ y to co pod świádectwem wielu á poważnych świádkow/ do ksiąg koronnych/ z roskazánia Janá III. Krolá Luzytáńskiego/ wwiedziono iest/ pilnie opisano. Jednák y tu potrzebá było/ tego y owego według zwyczáiu potroße dotknąć.

¶ Korsykę znáczną Insułę Societas zwiedza.

ROZDZIAL OSMY.

Collegia Mutyneńskie/ y Peruzáńskie.

COllegium w Mutynie/ ná ten czás się záczęło: tákże y w Peruzu pod spráwą Rektorá Ewerhárdá Merkuriáná/ męża zacnego y mądrego: ktory Roku 1548. iuż w Philosophiey/ Theologiey/ y náukách inßych dobrze okazáły/ y w zabáwách około duß ludzkich práwie biegłym będąc/ w Páryżu/ do zakonu nąßego wstąpił. W Peruzu máło coś przed tym Jákub Láynez kazánia miewał: ktory potym ná prosbę Rzeczyposp: Genueńskiey/ dy Genui iáchał/ y miásto ono bárzo náuką y cnotą swoią do pobożności pobudził. Záczym też miásto Papieżá pilnie prosiło/ áby kilku z náßych/ posłał do Korsyki: ktorzyby támeßne ludzie grube/ á k temu żywotá swowolnego náwiedźili/ y vczyli. Posłáni byli dwáy z wielką Papieską mocą/ ktorey ná zbáwienie bárzo wiela ludźi vżyli w tákiey skromności y żywotá pobożności: że ludźie one ácz y kazánim/ ále więcey przykłádem swoim wzrußyli.

Podieli

Podieli niemáła prace/ Insule sáme zbiegáiac/ niezgody rownáiac/grzechy y złe zwyczáie (ktore się tám były bárzo záplenily) niszcząc: kośćioły opráwuiac y chędożąc/ do powinnośći kápłáńskiey kśięża nápomináiac/ spowiedźi słucháiac/ kazac/ á náwet wiele dobrego czyniac.

Lecz niezáspał swego Dyiabeł: chćiał koniecznie szczęśliwemu powodzeniu zászkodźić. Bo w Roku 1553. zakonnicy niektorzy y kśięża (ktorym podobno niemiła byłá kárność) wiele náprzećiwko im fałszywych á nieprzystoynych rzeczy do Rzymu donieśli/ y rozśiali/ á sprosnymi potwárzámi vszy Kárdynałow y ludźi przednich/ nábili. Czemu áby był zábieżał Ignácyus/ Sebástyaná Romeuszá do Korsyki posłał: ktory prędko wiele známienitych á bárzo poważnych świádectw názbieráwszi przyniosł: ktorymi sam Gubernator/ y inni vrzędnicy y sáme miástá w Korsyce/ niewinność nászych/ chętliwie wyświadczáli: y do Rzymu do Papieżá y ludźi inszych zacnych/ to onich pisáli/ czegoby nászy prze známienite wystawiánie słucháć bez záwstydzenia niemogli.

Zazdrość Szátáńska.

Ná exercycya Duchowne niepogodá: Prowincye w Hiszpániey w rozdział ida.

ROZDZIAL DZIEWIATY.

W Hiszpániey tegosz Roku 1553. y kłopot swoy miáłá/ y przećie się szyrzyłá Societas. Bo Exercitia duchowne (ktorych w Hiszpániey z wielkim kośćiołá Bożego pożytkiem bárzo vżywano) tegosz czásu swoy niepokoy miáły. Ludźie wprawdźie dobrzy/ ále rzeczy nászych nieświádomi/ wiele náprzećiwko tym kśiażeczkam pi-

Obroná niewinnośći.

ſáli/ y do Inquiſitorow ie iáko rzecz podeyrzána/ odnieśli. Lecz prawdá wßytko rozpłoßyłá: á iáko ſie włáſna ſwoią mocą obroniłá: ták ſtolice Apoſtolſkiey powáżnośćią/ nieprzyiáćielſkim náiázdom odpor łatwie dáłá. Szłá tedy ſwym torem *Societas*. Bo Eboreńſkie Collegium Henryk Kárdynał ſyn Emmánuelá/ á rodzony brát Janá Krolow Luzytáńſkich/ z oſobliwey ſwey pobożnośći/ á ku zakonowi náßemu miłośći/ tego czáſu záłożył: y ták potym rozßerzył/ nową Akádemią y pewną intratą opátrzył: że w nim y náuki wßyſtkie pieknie idą/ y Studentow poczet ieſt niemáły. Tákże w Konimbryce/ dom dla Nowocyuſow dobrze ieſt ſporządzony. W Lizbonie tymże obyczáiem/ y dla Profeſsow dom ieſt záłożony/ y Collegium roku przeßłego záczętemu/ nowe lekcye przyczyniono. Tegoß Roku Abuleńſkie Collegium początek ſwoy wźięło: tákże y Kordubeńſkie/ z tákiey przyczyny. Jáśnie Wielmoż: Pan Antoni *à Corduba*, Wáwrzyncá Figueroi Hrábie Feriyſkiego á Márkrábie Phlegińſkiego ſyn/ wſtąpiwßy do zakonu náßego/ pilnie ſie naprzod oto ſtárał/ áby y náße przedśiewźiećie wiádome było tym ktorzy onim máło ábo nic niewiedźieli: y przez powinne ſwoie w mieśćie onym zacne ludźie/ zakon náß do Korduby wprowádźił. Ná ſtánowienie tego iáchał był do Korduby Fráńćißek Villánowa z iednym towárzyßem.

Collegium Kordubenſkie.

Był w onym mieśćie máietny á záwołány człek/ Jan *à Corduba* Dźiekan Kordubeńſki/ ná on czás niewielki náß przyiaćiel. Ten dowiedźiawßy ſie o náßych w Kordubie chcąc ich mądrze ſprobowáć/ ználazwßy ie/ áby w domu iego goſpodą ſtáneli/ prośił/ á nálegáiąc otrzymał. W domu ie máiąc/ pilne oko miał ná wßytkie ich poſtepki: przypátrował ſie im czáſem y vkradką: á z przypátrowánia/ dźiwowáć ſie począł żywotowi y poſtepkom. Przyßedł k ſobie: z rozmow y towárzyſtwá/ chwyćił ſie ich: prawdy

Jan à Corduba Dziekan Kordubenſki.

dożnawßy

doznawszy/począł miłowáć te ktorych przedtym nielubił. Rychło potym dom w ktorym sam mieszkał piękny y prze ſtrony dárował nászym: niemáło k temu ſprzetu: złotego przytym y ſrebrnego naczynia do ſłużby Bożey: przydał y intratę doroczną ná żywność y wychowánie: z táką chę cią/że/iáko ſam mawiał/áni ſpáć/ áni co innego nie mogł czynić/ tylko o Collegium myśląc vſtáwicznie. A ták w rychle tego/co ſię rzekło dokazał: y w wielkim v ludźi po dźiwieniu byłá tá iego przećiwko nam chęć/ y własnego żywotá odmiáná. Bo iákim nam był pierwey przyiaćielem/y ſam tego nie táił/y ludźie to w człowieku zwłaszczá ták znácznym bárzo dobrze baczyli. Wiele do tego wszyſtkiego pomogł Hieronym Nátális/ ktorego był tegoż roku do Hiszpániey Generálſkim Commiſſarzem wypráwił Ignácyus/ áby Conſtytucye nápiſáne nászym publikował: porządku y kárności w Collegiach dozrzał: y one dla snádnieyszey gubernácyey/ ná Prowincye rozdźielił. Co też vczynił: y Prowincyey Kásztyliyſkiey Antoniego Aráoz/ Betyckiey Michálá Torrenſá/ Arágońſkiey Fránćiszká Strade/ Luzytáńſkiey Jákubá Mironá (iáko miał roſkazánie) Prowincyały podał. Nád wszyſtkimi záś Przełożeńſtwo zlećił Fránćiszkowi Borgia (vczyniwszy go powszechnym Commiſſarzem) ktorego wszyſcy wielce poważáli.

Prowincyy Kásztyleńſkich rozdział.

¶ Rozmáite Collegia.

ROZDZIAL DZIESIATY.

Ták sporządzone w Hiszpániey rzeczy násze/ szły bárzo dobrze. Bo przykłádem y pożytkiem Kordubeńſkiego Collegium/ mieszczánie Hiszpalenſcy poruszeni/ o ná

Collegia Hiszpańſkie.

 szepro-

ße prośili. Przetoß roku drugiego 1555. Hißpáleńskie Collegium/ zá przyiázdem y kazániámi Fránćißká Borgiey/ záczeło śie. Tákże y Gránáteńskie/ ktoremu wiele pomogł Piotr Gwererius tegoß Miástá Arcybiskup/ ktoremu śie było przedśięwźięcie náße/ zá wiádomośćią o nim od Láyneza y Sálmerá ná S. Concilium Trydentskim wźięta/ podobáło. Plácentińſki też Biskup/ D. Gutterius Cáráuáiaius/ poznawßy śię z pomienioną bráćią náßą támże w Trydenćie/ zámiłował śię zakonu náßego/ y w Plácencyey Collegium z gruntu dosyć páńskie wybudował/ y dochodámi opátrzył. W tymże począćie ktáde Roncheńskie Collegium/ ktore tegoß roku zá namową Fránćißká Villánową/ Piotr de Puteo Kánonik Roncheński/ dla porátowánia zdrowia náßych w Komplućie mießkáiących/ ná ten wprawdźie czás záłożył/ ále ie potym rozßerzył/ y skończył Piotr Márchiná Kánonik tákże Ronchenski/ wielki Ignácego poki żył/ á potym też y wßystkiego náßego zakonu przyiaciel. A iż wiele było tych ktorzy ná on czás do nas w Hißpániey przystawáli/ áby wprzedśięwźięćiu náßym tym snádnieyße ćwiczenie mieli/ dom dla Nowicyusow pod rządem Bártłomieiá Bustámántego/ iest postánowiony.

We Włoßech zá stáránim Jákubá Láynezá Genueńskie stánęło Collegium: ktoremu/ iáko inni mießczánie/ ták osobliwie Páweł Doria bárzo wiele dobrego vczynił.

Loretáńskie zá rádą Rodolphá Kárpeńskiego Kárdynałá á domu Loretáńskiego Protektorá/ záczęte iest. Ten dla záchowánia ná mieyscu onym chwálebnym/ y sámego nabożeństwá/ y pielgrzymow tám przychodzących pobożnośći: vprośiwßy kilku v Ignácego/ posłał ie naprzod do Loretu: ktorych pożytek iż nádźieie niechybił: potym nam Papież zwierzchnośćią swoią Collegium potwierdźił.

Grándteńskie.

Plácentińskie.

Roncheńskie.

Genueńskie.

Loretáńskie.

Lecż y w Sycyliey tym cżáśem rosłá Societas. Bo y Syrákuzáńskie Collegium záłożył Suerus Vegá syn Janá Wegi Krolewskiego namiestniká: tákże w mieśćie Montis regij/ nakłádem Alexándrá Fárnezego Kárdynałá/ tegoż miástá Arcybiskupá/ zkupiwszy kilká domow/ y kośćioł nowy zbudowawszy/ mieszkánia nászy dostáli. Syrákuzáńskie. Mōtis regij.

¶ Páryskiey Sorbony przećiwko zakonowi Societatis IESV srogi Dekret.

ROZDZIAL IEDENASTY.

We Fráncyey tegoż Roku 1554. Societas nászá pewne mieysce y mieszkánie mieć pocżełá. Bo ácż zárazż pocżątku/ záwsze śie niektorzy z nászych w Akádemiey Páryskiey vcżyli: wszákże osobno/á nie ná pewnym ktorym mieyscu/ áni w żadnym swoim Collegium w mieśćie onym mieszkáli. Aż Je° Mość Kśiądz Gwilelm à Prato Biskup Cláremontski/ ktory był w Trydenćie násze przedśięwźięćie poznał/ towárzystwo z Jákubem Láynezem/ Alfonsem Sálmeronem/ y Claudyusem wiodąc/ vmyślił nam dwoie Collegia zbudowáć: iedno w Biskupstwie swoim w Bigliomie: drugie w Páryżu. Cżego y dokazał. Ná dozor tych Collegia y gubernácyą/ Jgnácyus/ Páscáśiuszá Broetá Prowincyałem vcżyniwszy/ posłał do Fráncyey. Lecż gdy nászy v Królá prośili/ áby nas do swego krolestwá przyiął/ á koronnymi vcżynił obywátelámi: spráwá tá do Senatu Páryskiego byłá odesłána. Senat/ (iż to do Religiey należáło) Facultati Theologiæ to iest/ Doktorom pismá świetego/ te rzecż polećił/ áby przedśięwźięćie násze roztrząsnęli/ w przywileie Papieskie

weyrzeli: á potym zdánie swoie do kołá Senátorskiego od niesli. Był ná on czás miedzy Doktorámi ieden przedniey szy/ ná násze nie bárzo łáskaw: przeto iż nád iego wolą/ młodzieńcá iemu powinnego/ miedzy się byli przyieli. Byli też y drudzy Doktorowie zakonnicy/ ktorzy máiąc po sobie przyczyny/ niebárzo tákże rzeczy nászey sprzyiáli. iedni máło ábo nic o to wszystko dbáli: drudzy/ (á powiętszey częśći) lekkimi opiniámi á miedzy pospolstwem o nas roztrząśnionymi płonnymi wieśćiámi vnieśieni: wielce nas nienawidźieli. Ci tedy Sędziowie spolną o nas namowę vczyniwszy/ náwet táki dekret wydáli/ ktorym zdánie *Facultatis Theologicæ*, o zakonie *Societatis* wypisáli: onemu práwie podobny ktory táż *Facultas* niegdy ná przećiwko Dominiká S. zakonowi sprzodku záraz byłá vczyniłá/ to iest surowy/ ćiężki/ vszczypliwy/ á krotko mowiąc/ táki/ że kto go ieno czyta/ á iego słowá z rzeczą sámą znośi/ przyznáć muśi/ iż iest vczyniony od tych ktorzy się prawdy státecznie niedoználi. Zá tym dekretem/ wielka ná násze w Páryżu vderzyłá niepogodá. Bo záraz zá świeżá w szkołach od Studentow/ od Mnichow ná kazániach/ od pospolitego człowieká gdźieś się ieno obrocił/ wiele vćierpieli: od Rády mieyskiey ná Rátuszu/ od sámego náwet Biskupá/ wielkich przykrośći po kośćiołach vżyli. Co gdy doszło do Rzymu: wszystkim co przednieyszym á vczeńszym oycom zdáło się/ ná on bezbożny dekret pismem odpowiedźieć: áby snadź wiele ludźi/ co prawdy nie ználi/ ták záwołáną sławnych Doktorow poważnośćią/ á bárzo ćiężkim o nas *præiudicium*, poruszeni: fałszowi miásto prawdy nie wierzyli. Rozumieli do tego/ że ták słuszna á potrzebna prawdy obroná/ niemiáłá się vczoná Sorboná obráźić. Bo iáko modeśći á prawdę miłuiący ludźie/ poznawszy rzecz sámę iáko w sobie byłá: kásowáliby dekret on swoy/ y obaczyli że to nie z nienawiśći/ ále

Dekret niebáczny ná Jezuity.

ści/ále z niedoyrzenia prawdy vczynili. Lecz gdy ná tym práwie nászy byli: Ignácyus spokoynym sercem á twarzą łágodną: (iáko miał zwyczay) Pokoy/ rzecze/ moy dáie wam: Pokoy moy/ powiedział Zbáwiciel/ zostáwuie wā: Ani pisáć/ áni czynić o to nie potrzebá/ z czegoby ábo záiątrzenie vrość/ ábo nienawiść iáka mogłá: Ani was niechay nietrwoży Sorbony powaznosć: ktora ácz iest wielka/ wszákże nieprzekona prawdy: ktorą często ludzie cisną ále iey nigdy zádusić nie mogą. Inszego/ bedzieli potrzebá/ nieták nieprzespiecznego/ ná te ráne lekárstwá przyłożemy. Wiec roskazał nászym/ áby v wszech Pánow/ Xiażąt/ Biskupow/ Vrzednikow/ Miast/ Akádemiy/ gdzie ieno mieszkáli/ świádectwá prosili: vprosiwszy nápisáne á zápieczętowáne do niego posłáli: áby ie/ iesliby tego potrzebá byłá/ przeciw dekretowi Paryskiemu/ wystáwił: á zdániu máłey gromády ludzi/ zdánie y pochwałe świátá wszystkiego záłożył. Stáło sie co był roskazał Ignácyus. Máło nie ze wszystkich Państw w ktorych ieno byłá *Societas* nászá/ káżdego práwie Vrzedu listy rychło do niego przyszły: ktorymi známienite/ státeczne/ nieprzekonáne świádectwá nászym wszyscy dawáli. Nievżywał ich przecie Ignácyus: baczac że on dekret sam ták dymem wyszedł: iż onim rychło potym máło czuć było. Falsz sam choć go niepopychasz/ szyie łamie. Jednák w Hiszpániey dekretu onego Sorbony Páryskiey/ przeto iż był przeciwny zwierzchności stolice Apostolskiey/ Vrząd inquizytorski iáko fałszywego á czytáiącym szkodliwego/ dekretem swym czytáć zábronił. Zá tym iednák to vrosło/ iż gdy żadnego Collegium *Societas* nászá przed vczynienim dekretu onego/ niemiáłá we Fráncyey: po nim áż roku niedoszło/ we dwoygu sie osádziłá.

Prawdá sie sámá broni

Piotr

¶ Piotr Correa y Jan Sosá meczennicy.

ROZDZIAL DWVNASTY.

Kiedy *Societas* tákie trudnośći we Fráncyey ćierpiáłá: tedy w Brázylu gárdłá y krwie dla Chrystusá nástáwiáłá. Bo Piotr Correa y Jan Sosá Luzytanowie bráćia nászy/ do Ibirágiatow ná przepowiádánie Ewángeliey idac/ od Kárigian ludźi dźikich pogáńskich/ sa vstrzeláni/ á ná modlitwie klecżacy sa pomordowáni. Był Piotr człowiek szláchetny á sercá wielkiego/ ktory w Brázylu/ przedtym niż do zakonu *Societatis* wstapił/ chućia rozszerzenia Chrześćiáństwá ziety/ Chrześćian broniac od Pogáństwá/ wielkie z Pohańcow korzyśći odnośił. Oddał sie potym támże w Brázylu naprzod niż kto inny zakonowi nászemu: á żeby y grzechy przeszłego żywotá swego okupił/ y szkode ludźiam onym według przemożenia nágrodźił: żywot swoy y prace swoie/ ná posługe zbáwienia narodu Brázyleyskiego ofiárował. Przetoż pieć lat potym w známienitey pokorze/posłuszeństwie/ y chući do doskonáłośći żyiac/madrze/z pożytkiem/y ochotnie około zbáwienia ich prácował: y niemáły przykłádem żywotá/vmieietnośćia iezyká Brázyliyskiego/náwet dźielnośćia swoia pożytek vczynił: áż ná schodźie Roku 1554. zábity iest. Drugi Jan Sosá/ z pośrzodku tákże tych ktorzy sie naprzod przedśiewźiećia nászego w oney kráinie chwyćili/prosty á szczyry człowiek/cnota wielkiey pokory/ y miłośći/ okazáły/ z kuchnie gdźie bráćiey służył/ ná ták chwálebna śmierć/ wźiety iest.

Piotr Correa meczennik.

Meczennik z kuchárzá.

W Páństwie onym ták sie rzeczy násze potym rozszerzyły:że w miásteczkach y w mieśćiech przednich/ktore zowa

Saluato=

Saluatoris, Sancti Vincentii, Paratiningæ, Portus securi, Spiritus sancti, Illeos, Pernambuci, y indźie/ mieszkánia násze mamy. Ná ktorych stánowienie y nászych ludźi tám prácuiacych/ rządzenie/ Emmánuelá Nobregá/ Ignácyus Prowincyałem był ná on czás vczynił.

¶ Jan Nugnes ná Æthyopiáńskie Pátryárchostwo poświecony/ iedźie do Indyey.

ROZDZIAL TRZYNASTY.

To sie dźiało w Brázylu: gdy Jan Nugnes Pátryárchą Æthyopiáńskim był poświecony. Czego tá byłá przyczyná. Są Æthyopiánie stárodawni Chrześciánie/ ktorzy częścia od Máttheuszá świetego Apostolá/ częścia od Rzezáńcá onego Kándaki Krolowey Æthyopiáńskiey/ ktorego był Philip okrzćił/ wiáre Chrystusowe wźieli. Lecz Moyzeszow zakon ábo pierwey przyieli/ ábo sie wiec do porzuconego ich potomkowie znowu wrocili: y ták szczerość wiáry Chrześciáńskiey Zydowskimi Ceremoniámi zmázáli. Bo y krzczą sie/ y obrzezuią: y żydostwo z wiárą Chrześciáńską ták mieszáią: iż chcac y tym bydź y owym/ nie są áni Chrześciány práwymi/ áni Zydámi. Od Alexándryiskiego Pátryárchy rozmáitymi nowych Grękow błedámi zárázone/ sposob wierzenia biorą. Prze dáleką odległość y narodow pogáńskich zawáde/ iuż dawno z nászymi ludźmi żadnego towárzystwá y społeczności nie mieli: ąż Luzytánowie morzem do Æthyopiey záiáchawszy/ ná Krolá (Prette Janá zową) nápádli: ktoremu sie y przyiáźnia y znácznymi postepkámi swoimi ták záchowáli: że drugim źiemkom swoim/ droge w Æ-

Æthyopiánie Chrześciánie.

Dawid Aethiopiáński Krol.

thyopiey/ do hándlowánia otworzyli. Czym poruszony Dawid Krol Æthyopiáński/ w przyiáźni się Emánuelá Luzytáńskiego Krolá (ktory sławnymi zwyćięstwy wiáre Chrześćiáńską ná wschod słońcá bárzo rozszerzył) zakochał/ y do Clemensá VII. Papieżá przez Luzytany pisał/ onego Pásterzem Kośćiołá powszechnego przyznawáiąc/ á prosząc áby Mistrzem wszech będąc/ tákie náuczyćiele do Æthyopiey posłał/ ktorzyby ich wiáry dostátecznie náuczyli. Vżył też w tym Krolá Luzytáńskiego pilnie prosząc/ áby się sam o to włożył v Papieżá. Czego on niezániechał/ y postárał się o co był proszony. Lecz zá trwogámi rozmáitymi/ tá wypráwá odwlokłá się áż do Iuliuszá III. ktory rzecz ták wielką sobie poważáiąc/ ná pilną zwłasczá przyczynę Ianá III. Luzytáńskiego Krolá/ Ianá Nugnezá Luzytaná/ Æthyopiáńskim Pátryárchą/ dawszy mu wielką moc duchowną/ poświęćił. Przydał mu y dwu Biskupow nápomoc/ y gdźieby potrzebá byłá/ ná succesśią Andrzeiá Owiedá z Kasztylliey/ y Melchiorá Cárneriegá Luzytaná. Dostoieństwá te/ pokornie się ich pierwey zbrániáiąc/ muśiáłá nákoniec przyiąć *Societas*, á to z wielkim swym zálecenim: przeto iż (iáko Papież mawiał) pogardzáiąc zacnymi dignitárstwy/ tákie przećie przyimuie/ ktore okrom prace dla Páná Chrystusá/ okrom nie przespiecznośći zdrowia/ żadney áni okazáłośći áni pożytku doczesnego/ czymby ludźie do śiebie wabić mogły/ niemáią. Pátryárse y Biskupom onym dźiewięć inszych towárzyszow Włochow/ Flándrow/ Luzytanow/ Hiszpanow/ przydał Ignácyus: ktore wszystkie pomieniony Luzytáński Krol/ łáskáwie pożegnawszy/ vpominkámi práwie Páńskimi vdárowawszy/ vbioru Biskupiego y wszech innych potrzeb do Ceremoniy y ozdoby Biskupiego stanu należących/ nádawszy/ w niemáłym poczćie okrętow do Indyey wypráwił: áby ztámtąd do Claudyuszá Krolá/

Societas dignitárstwá kośćielneiá ko bierze.

Dawido-

Dawidowego po śmierći succesorá/ do Æthiopiey záiáchali.

¶ Societas zá nieprzáiáznych ludźi sedycya/ z Cárauguśty vstapiwszy/ ná zad śie ze czćia wraca.

ROZDZIAL CZTERNASTY.

POdtymże czásem/ wielka burzá ná násze w Cárauguśćie powstáłá: ktora przeto iż miedzy wszytkimi innymi/ ktore do tego czásu wytrwáłá *Societas*, zda mi śie bydź nawietsza/ á iednák vćieszny koniec miáłá/ troche szerzey opiszę. Stáło śie to przez ludźie zakonne w mieśćie Hiszpáńskim sławnym y wielkim: gdźie iuż znáioma wielu y zálecona byłá *Societas*. W Cárauguśćie tedy/ dobrzy niektorzy przyiaciele swym włásnym y mieysckim nákłádē ná Collegiū dom byli kupili. Wiele śie tám ludźi mieysckich gárnęło/ ktorzy niemáły pożytek duchowny od nászych odnośili. Niemiło to było zakonnikom Augustynianom/ choćiasz klasztor ich od onego domu nászego/ opodal był. Pleban też Swietomágdáleński nie bárzo nas rad blisko swoiey Fáry widźiał. Tákże y Arcybiskup Cárauguśtáński człowiek zakonny/ domu y záwołánia wielkiego/ máło nam sprzyiał: ktorego zwierzchnośći/ y wielkiey ktora miał mocy/ iegosz Officyał podług myśli swoiey vżywał. Ten kwoli onemu Plebanowi/ z ktorym nietylko przyiaźń wielką wiodł/ ále mu też/ iáko powiádano/ y powinny we krwi był/ nas nienawidźiał. Wiec Augustyniani bárzo nas w onym mieśćie nierádźi widźieli: czego im Officyał pomagał: drudzy zakonnicy/ zá namową do nich przystáli/ á krotko mowiac/ spolnie śie ná nas zmowili.

Zazdrość/ ogien szkodliwy.

 Szukano

Szukano ozdobney iákiey przyczyny: y zdáłá ſie bydź nalepßa ſtánowienie káplice/ ktoráſmy w domu náßym gotowáli ná odpráwowánie chwały Bożey/ pokiby nowy kośćioł nieſtánał. Tey káplice ádwerſarze náßy bronili/ powiádáiac że ná onym mieyſcu bydź niemogłá/ przećiwko przywileiom ktore oni ſobie byli v ſtolice Apoſtolſkiey wypráwili.

Wrzecz dobrze weyrzawßy/ doßło ſie tego/ że to nic náßey káplicy niewádźiło. Bo y przywileie náße pozniey otrzymáne/ ich przywileiom derogowáły: y dom náß/ prawdźiwie mowiac/ dáley był/ niżli ſie on plác vprzywileiowány rośćiagał. A ták gdy práwem niemogli: gwałtem nas z poſseſsyey wyrzućić chćieli: Szli náßy do Arcybiſkupá/ proßac áby im wolno było káplice otworzyć: przywileie Apoſtolſkie ktorymi ſie bronili/ pokazáli: káplice gotowáli y zdobili/ namieſtniká Krolewſkiego y ßláchty przednieyßey ná poświecenie záprośiwßy. Gdy iuż wßyſtko było gotowo/ á práwie ſie Mßa świeta záczać miáłá: Auguſtyniánin ieden/ tegoß zakonu/ (iáko zowa) *Conſeruator*, vrzednie zákazał náßym áby w káplicy Mßey niemieli: twierdzac że to było náprzećiwko ich przywileiom. Ludźiam pobożnym/ bogoboynym/ madrym/ vczonym/ gdyſmy ſie ich rádźili/ zdáło ſie to zákazánie nie ważne/ y tákie/ ktoregobyſmy ſie dla wielu poważnych przyczyn mogli nieobawiáć. A gdy náßy záczetey chwały Bożey niepoprzeſtáli/ Officyał roſkazał Edikt wydáć/ y ná drzwiach náßych záwieśić: wßyſtkim Plebanom roſkázuiac/ áby ſwoim párochianom/ w káplicy náßey áni Mßey/ áni innych obrzedow kośćielnych ſłucháć niedopußczáli: á nieposłußne/ klatwa karáli. Krotko mowiac: do tego nákoniec przyßło/ że ſie náßymi iáwnie brzydzono/ one zá złe á niezbożne miano: káżdy przed nimi vćiekał/ á náwiedzánia y rozmowy ſie znimi chronił.

Bo y Mßey

Bo y Mszey słucháć ludźiam broniono: y niemáło ślách-ty zacnych ludźi/ przeto iż ná dekret Officyálski niedbáli/ z kośćiołow iáko klete wygániano. Po wszystkich kośćiołách Káznodźieie nas szczypáli: Arcybiskup zwierzchnośćią swoią ćiążył: wszystkie zakonne Conwenty/ ksie-ża wszyscy nas iáwnie kleli/ tym sposobem y Ceremoniá-mi/ ktore w tákiey spráwie naćięższe bydź mogą. Inter-dikt nád to był publikowány/ ktory ták długo miał bydź ważny/ pokiby nászy w onym mieśćie popasáli. Zá czym to szło/ że pospolity człowiek/ przed nászymi/ iáko czym złym vćiekał/ y życzył áby corychley w mieśćie niebyli/ ná ktore ták ćiężka klątwá wyszłá: zwłaszczá gdy do tego ád-werśarze nienawiśći przyczyniáli/ prostym ludźiam sumnienie czyniąc/ ieśliby ważył śie kto z nászymi ábo mowić/ ábo im dobre słowo dáć. Nákoniec klątwę ná nas nápi-sawszy/ one iáwnie po vlicách/ y drzwiách poprzybiiáli: w tákiey postáći y vbierze násze máluiąc/ że ie káżdy snádno mogł poznáć. A iżby żadney niebyło omyłki/ imioná ich przypisowáli/ szpetne do tego á strászne Dyabły włocząće ie/ námálowáli: ogień podniecony/ sromotne przezwiská: y wiecey innych podobnych brzydkośći/ niż kiedy ná ktore naniecnotliwsze kośćielney kárnośći y posłuszeństwá gwałtowniki/ przyczyniwszy.

Máło iesżcze było nátym: ważyli śie y tego niektorzy niewstydliwi á vporem záślepieni ludźie/ że Piotrá Au-gustyná/ Osceńskiego Biskupá/ człowieká szláchetnego/ á w cnotách okazáłego/ przeto iż ná násze tąskaw był y onych bronił/ tymże ksztáłtem y wtákimże vbierze/ rownie żel-żywie/ iáko y násze/ málowáli. Niewychodźili z domu ná-szy. dźieći y młodź pospolita hurmem ná dom náchodząc/ wrotá/ dách/ okná kámieniemi tłukli: wrzasku zewsząd by-ło dosyć. Ieśli zá wielką potrzebą z domu śię kto wychy-lił/ zánim śie iáko zá potworą iáką gromádá chłopiąt w-

Piotr Augustyn Biskup Osceński.

rzeßczac á ßydzac/ ſypátá. Czego iednák wßyſtkiego mądrzy á dobrze rzeczy vważáiacy ludźie nie chwalili: y owßem zdáłá ſie im rzecz nieprzyſtoyna y nie chrześciáńſka. Bo dobrze bacżyli że tákiemu záwaśnieniu/ żadney ſłußney przyczyny/ náßy niedáli: Arcybiſkupiey iednák zwierzchności przećiwić ſie/ áni poſpolſtwá ßáleiacego pohámowáć/ áni onych zakonnikow nápomnieć ábo ſtrofowáć/ nieśmieli. Niebyło to bowiem ludźi bácżnych á ßláchetnych ná nas oburzenie/ ábo ná ßkode náße zezwolenie: ále nievhámowánego motłochu wrzaſkiem vczyniony tumult. Wßyſtká ßláchtá y ludźie ſtáteczni przy nas ſtali. Przetoß/ gdy iednego rázu/ kupa ludźie ſwowolni ná náß dom náßli/ á po mieśćie gruchneło że náßy w niebeſpieczeńſtwie byli: iáko to ſkoro doßło wielu ßláchetnych á zacnych mießczan ktorzy ná ten czás ábo w piłe gráli/ábo ſie tákiey igrze przypátrowáli/ gre porzućiwßy/ w iedney niektorzy koßuli ták iáko ich oná wieść záßłá/ wſkok do domu náßego zbronia przybyli: áby náßych od krzywdy bronili/ w niebeſpieczeńſtwie rátowáli/ poważnośćia ſwa/ á byłáliby potrzebá bronia/ chátáſtry oney rozruch y nálegánie pohámowáli/ á gwałtowi moca odpor dáli.

Náßy widzac że ſie miáſto burzy/ że do zámießánia y niebeſpiecżności przyść mogło: że Arcybiſkup milczy/ Officyał co dáley to gorzey/ Mnißy nálegáia/ poſpolſtwo dokucza/ bárzo ſie wßyſtko ná złe zánioſło: bacżac że áni Papieſka powáżnośćia/ ktorey Legat Papieſki/ áni krolewſka/ ktorey Naiáśnieyßa Joanna Kárłá V. corká Gubernátrix Hißpáńſka/ w tey potrzebie vżywáli/ żádnym obyczáiem/ táka nawálnośc vſpokoiona bydź nie mogłá: (co niegdy Bogoſłáwiony Grzegorz Nánzyánzeńſki/ w Cárogrodźie dla rownieyßey przyczyny vczynił) w tákim zámießániu/ z miáſtá/ ktore nie zá żadna ſwoia

winą prawdźie: ále iednák dla siebie zátrwożone widźieli/ vstąpić vmyślili. A ták do Rády ßedwßy/ ieden znich od śiebie y towárzystwá wßystkiego rzecz táką do Senatorskiego kołá vczynił.

Rzecz do Senatu Cáraugustáńskiego.

Ná prosbę y żądánie obywátelow Miástá tego/ á zá roſkazánim Przełożonych náßych/przyßliśmy/iákoß wam Senatorom nie iest táiemno/d o Cáraugustyey:gdźie kilká lat tákeśmy miedzy wámi mießkáli/ iż ile znas bydź mogło/ żaden żywy człowiek od nas nie iest vkrzywdzony. Według powołánia náßego/ stáráliśmy sie ziáką mogło bydź nawiętßą pilnośćią oto/áby ná wßelákiey vczynnośći y pobożney posłudze náßey nie schodźiło. Niedbáleśmyć prawdźie y nieochotnie prácowáli (co y przyznawamy/ y czego nam żal niepomáłu) iednák iśćie wiernie/ zdobrą wolą/y vprzeymą chućią zbáwienia wáßego. A iż sie nie wßyscy ludźie ná iedno zgadzáią: iż nie wßytkich iest iednáki o rzeczách rosadek: niemogłá sie tá náßá chęć podobáć wßystkim: zá ktorych spráwą táka sie burdá iáką káżdy widźi/ wßczęłá. do tego/ iáko baczycie przyßło: nam nieprzystoi/ áby dla nas niezgodá ábo iáka trwogá w mieśćie bydź miáłá. Nie iest Bog niezgody/ ále pokoiu. Jeśli dla nas tá nawálność powstáłá: weźćie nas á w morze wyrzuććie. Co sie nas tknie/pokoy z káżdym mieć chcemy: pokoiu ßukamy: o pokoy sie wßędźie stáramy: ktorego/ zá łáską Bożą y pogodą do prácowánia dla Chrystusá Páná/ gdźießkolwiek sie ieno obroćiemy/nádźieię mamy że dostániemy. Owo klucze od domu náßego: My z miástá idźiemy: áby záiatrzenie iákie miłośći nießkodźiło/ á przez nie/ wiele ludźi obráženi nie byli. Máłą ßkodą mieysce/więtßą dáleko stráćić miłość: ná ktorey ábyśmy nießkodowáli/ chętliwie miásto tráćiemy. Przećię iednák (ieśli sie niemylemy) nie wßystkich was przyiáźni stráćiemy/ ktoreyśmy sie częstokroć

znácznie

znácznie doználi/ ktorą y przyznawamy/ y ná nie záwßę wdźięcznym sercem pámiętáć będźiemy. A iż zádźiáłáć czym innym niemożemy/ Páná Bogá prośić nieprzestániemy: áby wam tę chęć y miłość wáßę/ktorą on sam spráwił/ hoynie raczył nágrodźić. My smy iuż wyniść gotowi: was/ ktorzy osobę miástá wßystkiego ná sobie nośićie/pilnie á pilnie prośimy/ábyśćie nam to odpuśćili/co się prze náße niedbálstwo/ w opátrowániu zbáwienia wáßego zgrzeßyło. Przedśięwźięćia tego náßego nie gańćie: to sobie o nas obiecuiac/ że mieysce tylko odmieniamy/nie wolą: ktorą/ gdy się zá vspokoieniem tey trwogi będźie godźiło (co że rychło będźie w tym nádźieię mamy ktory po niepogodźie/pogodę czyni) niemniey iáko do tego czásu/pożytkom wáßym/ służyć záwßę będźie gotowa.

Senatorska odpowiedź.

Ná co táka z kołá Senatorskiego/ odpowiedź dano. Jáko nam iest przykre/to miástá wßystkiego wzrußenie: ták zdrugiey strony/ wielce wdźięczna tá wola wáßá. Jásna rzecz/ kto tego tumultu przyczyna. Wy iákośćie zwykli/postáremu mężnie ten stos wytrwayćie: áby iáko wielce miástu pożyteczne było wáße wnim mießkánie: ták zniego vstąpienie było wpodźiwieniu. My dobrodźieystwá tego niezápomniemy/ y niezádługo to pokażemy/cosmy záwßę o was trzymáli. Gdy się Rádá rozeßłá: kilká Senatorow przyßedwßy do domu náßego/náße vbostwo oglądáli: á co o wielkim dostátku y delicyach náßych przedtym powiádano/ w tym iáwne kłamstwo náleźli. Niektorzy znich/ przeto że tákim plotkom łácno wierzyli/z płáczem odpußczenia prośili. Sprzet náß wßytek domowy spisawßy/náßych z miástá pieniądze im (ktorych oni nie bráli) dawáiąc/ prowádźili. Y ták do Pedroli miástá Kśiążęćiá Villæformosæ, náßy vstąpili.

Jonásá wyrzućiwßy/stánęło morze. Bo zá tym vstąpienim ádwersarze się vlęli: y bárzo z onego swego nápięćia spuś-

ćia spuśćili. Przyiaćiołom też náβym dobrym serce vrosło: owi zás ktorzy ábo przyczyna byli/ ábo náβych molestowáć pomagáli/ część karánia sie przelekli/ cześćia ich sumnienie gryzło/ bacząc iáko dáley niżli Bog y spráwiedliwość dopuβczáłá/ wyćiągneli. Krotko mowiąc: (iż/ iáko pospolita iest przypowieść/ poślednia rádá mędrβa bywa) Arcybiskup dekretá swoie odmienił/ y co zá wolności od stolice Apostolskiey ma náβá Societas, iáwnie po wβystkich kośćiołach głośić roskazał. Posłá pewnego do náβych/ áby sie wroćili/ wypráwiono. Do miástá gdy przychodźili/ Rádá mieysckа przećiwko im wyiáchałá. O czym dowiedźiawβy sie naβy/ zacnych á ná nas łáskawych ludźi (ktorzy to wβystko spráwowáli) pokornie y bárzo prośili/ áby im tey sromoty nieczynili/ áni wesela ktore z przeβłey zelżywośći mieli/ w żal ktory z tákiey czći odnieśćby muśieli/ nieodmieniáli. Lecz gdy prośbá nic nie pomogłá: (Bo Rádá tym sie βczyćiłá/ że iáwna zelżywość/ ktora byłá náβe potkáłá/ iáwna poczćiwośćią miáłá bydź nágrodzona) czyniąc posłuβeństwo/ ku miástu postąpili. Czekáli ná nie v brony Senatorowie/ ludźie przedni stanu βláchecki/ wielki pospolitego człowieká poczet/ sam nákoniec Officyał Arcybiskupi. Ná muły potym rádźi nierádźi wśiadβy/ miedzy celnieyβymi mieβczány ktorzy ie prowádźili/ droga co znácznieyβa/ do domu przyiácháli: gdźie ich iuż Prorex y Inquisitor czekáli. Piotr Augustyn Biskup Osceński (ktorego z drugim Augustynem à Castello człekiem záwołánym/ vczonym y mądrym/ namężnieyβe w onym raźie obrońce miáłá Societas) ofiáre Mβey nadostoynieyβey/ Biskupim obrzędem odpráwił. Y ták z poćiecha wβech ludźi dobrych/ náβy sie do swego mieβkánia/ iáko po iákim wywołániu/ wroćili.

Zelżywość sług swoich Bog obráca w cześć.

Tákiż był oney Cáraugustáńskiey niepogody koniec. Od ktorego czásu wielkie w onym mieśćie pomnożenie

wźieło Collegium: y záwße potym wßytkiego miástá chę= ći przećiwko sobie y vprzeymośći ták doznawáło: że prze dnieyßa ßláchtá y mießczánie/ częstymi á znácznymi do= brodźieystwy/ po sobie to chćieli pokazáć: iż nie zá ich wi= ną/ ále ráczey motłochu pospolitego niestworą/ oná byłá powstáłá niepogodá. Vspokoienie ono zgodźiło się z sło= wy Ignácego: ktory iáko skoro był o tym rozruchu vsły= ßał/ vrádowáł się/ y z weselem nieiákim znáć dał/ że *Socie= tas* náßá tym wdźięcznieyßy y obfitßy pożytek w Cárau= guśćie miáłá vczynić: im się tám mocniey przez ćierpli= wość y wytrwánie wiela przećiwnośći/ stánowiłá.

¶ Collegia Societati przybywa.

ROZDZIAL PIETNASTY.

ZA przywroceniim náßych do Cáraugusty/ vstáło w Hißpániey o nas ktore było z vstąpienia vrosło/ po= deyrzenie. Przetoß onym złym rázem/ nietylko nieiest niwczym náßczerbione v dobrych ludźi dobre o náßym za konie/ rozumienie: ále się tym wiecey rozßerzyło/ y zmocni ło: záczym tegoß czásu kilká przybyło Collegia. Na= przod w Murciey z łáski Sztefaná Almeidy/ tegoß miástá y nowey Kárthágíney Biskupá: W Krolewcu (miásto iest w Gállecyey) zá ßczodrobliwośćią Hrábie tegoß miástá: w Okániey/ ktore Pan Lodwik *Calataiadius* fun dowáł: w Montyllu náwet Collegium nádáłá Jáśnie Wielm: Páni Kátharzyná Fernández z Korduby/ Már= chionissá Phleguńska: ktora ták sobie zakon náß vpodo= báłá: że to zá naprzednieyßą zabáwę wźiętá/ bronić go/ y on wßelákim obyczáiem zdobić. A ták nimo to Collegium ktore oná swym włásnym nakłádem fundowáłá/ nimo y

Bog złego vmie ná do bre vżyć.

Kordu=

Kordubeńskie ktore zá iey stáraniem záłożone iest: w Márchenie mieście/niepospolita białagłowá/ Jey Mość Páni Márya z Toletu corká iey Kśiężná ná Arcu/ przykłádem mátki swey/ známienite nam Collegium zbudowáłá y opátrzyłá.

W Niderlándżie y w Niemcech rosłá Societas, á co dźień bárźiey sie śerzyłá. Bo ieśćże od onego czásu/ gdy byli náśy z Páryżá (iáko sie wyżśey powiedźiáło) wyśli/ záwśe ktorzykolwiek znáśych w Niderlándżie mieśkáli: ktorzy y w Lowánium pod dozorem Adryaná ab Adriano; y w Kolnie pod spráwą Lenartá Kesseliuśá Rektorá vczyli sie/ y pobożnych vczynnośći niezániechywáli: á k temu niemáło tám ludźi do zakonu náśego przystawáło. Mieśczánom Tornáceńskim przez Bernátá Oliweryuśá/ y Qwintyná Kárlatá/ Societas przyśłá w poznánie: przytym wiele ludźi ábo sie do nas przyłączyć/ábo náśych v śiebie mieć żądáło. Co bárzo gryzło Heretyki/ ktorych truczizná ná wielu iuż mieyscách zádána/bárźiey sie śerzyłá. To widząc Ignácyus/ Piotrá Ribádeneire tám posłał/áby naprzod náśym Constytucye obwieśćił: á przytym (ponieważ w onym Páństwie żaden zakon bez krolewskiego dozwolenia osádźić sie niemogł.) v Philipá Krolá/áby Societas w Niderlándżie mieysce miáłá/wypráwił. Czego/ choćiaś wiele miał przećiwnikow/ zá przyczyną Jáśnie Oświeconego Páná Gomeziego Figweroá/ Feriyskiego Kśiążęćiá dokazał. Zá pozwolenim krolewskim łácnieyśy iuż wstęp był/zawády wśystkie vprzątnąwśy. W tey Prowincyey Bernátá Oliweryuśá/ Ignácyus Prowincyałem vczynił: ktoremu iednák na on vrząd postąpić śmierć niedopuśćiłá.

Societas w Niderlándźie osiádłá

W Niemcech tákże pochob bráłá Societas. Bo tegoś czásu z roskazánia Papieskiego Alfonsus Sálmeron do Polski záiáchawśy imię tám zakonu náśego zániosł.

Ingolstádskie Collegiũ przybyło: náße w Prádze/ Ferdynánd Cesarz (Wideńskiego Collegium pożytek widząc) fundował: áby Husyty y Wikleffity y ine Heretyki ktorzy w Czechách wiele złego nábroili/ odgromieli/ ábo zwy- kłymi swymi vczynnościámi do prawdy wiáry świętey Kátholickiey náwrocili. W tym Wideńskim Collegiũ mießkał napierwey Piotr *Canisius*, ktorego Ignácyus w Niemcech Prowincyałem vczynił.

W Senie mieście Włoskim Collegium sie záczęło/ zá stárániem Fráncißká Mendozy Kárdynałá: ná ktorego prośbę Ignácyus czterzech tám náßych postał: áby miásto ono ßkodámi woiennymi vtrapione cießyli/ á robotą swoią okrzeźwili.

W Wibonie/ ktore miásto iest w Sycyliey/ Izábellá Vegá/ Janá Vegi Prorexá corká/ Wiboneńska Kśiężná/ známienite nam wystáwiłá Collegium/ y pewną nádáłá máietnośćią. Rodzony też brát iey Ferdynánd Vegá/ do Kátyny náße wprowádźił: y złáſki oycowſkiey/ tákże y sámych Mießczan/ pewnym mießkánim opátrzył. Ták dobrzy byli oćiec y synowie: tak zakon *Societatis* IESV miłowáli/ że sie do zdobienia iego y pomnażánia vbiegáli.

¶ Smierć Ignácego.

ROZDZIAL SZESNASTY.

W Tákiey klubie stałá *Societas*, kiedy Ignácyus w lećiech iuż podeßły/ gęstymi chorobámi znędzony/ z niemáłego zátrwożenia y nowych kośćiołá Bożego vćiskow żáłosny/ prágnąc co rychley wylećieć do Chrystusá/ począł goraco prośić P. Bogá áby duße iego z więzienia/ ku sławie imienia swego świętego ráczył wyprowádźić.

Bo ácz osłábiáłosć ciáłá/ czerstwośćia ánimuszu podpierał/ y wielką cierpliwośćią á meżnym sercem pielgrzymowánia swego przykrośći nośił: wszákże ták goraco prágnął oglądáć Bogá y iego záżywáć obecnośći/ iż (iáko sie máło przedtym powiedźiáło) o prześćiu swoim niemogł prze niezmierną rádosć/ bez płáczu pomyślić. A gdy woysko Philipá Kroláhiszpáńskiego/ ktory z Páwłem III Papieżem woynę wiodł/ nád Rzymem leżáło: gdy stráchu zewszad pełno było: on do winnice nieco opodal vstąpił: áby tám wolnieyszym bedąc/ bespieczniey ták wielką klęskę opłákał. Tám z powietrza nie bárzo zdrowego/ y gorącá wielkiego nád zwyczay gorzey sie mieć począł/ y poczuł że iuż wrychle miał świát pożegnáć. Przed kilką Miesiecy do Leonory Maszkáreny zacney Pániey sámże Ignácyus list pisał: ktory to w sobie miał. Ostátni to (prawi) list/ ktory piszę do ciebie: zá cię w niebie rychło (iáko mam nádźieie) będę sie modlił goręcey. Z winnice sie wroćił do domu/ (ktorego czásu wiele nászych nieprzespiecznie chorowáło) á wźiąwszy trzeći dźień przed tym nachwálebnieyszy Sákrámęt/ gdy sie żadney niebespiecznośći Medykowie nie obawiáli/ dniá trzydźiestego Czerwcá/ o trzećiey po południu godźinie/ Janá Polanká (ktorego przez dźiewieć lat iáko w pisániu listow/ ták też w odpráwiániu rozmáitych spraw vżywał) záwołáwszy do siebie/ á bez zátrwożenia wszelákiego/ sámemu tylko powiedźiawszy/ iż sie iuż przybliżał dźień przenieśienia iego/ roskazał: Idź do Papieżá/ proś v niego bogosłáwieństwá y grzechow moich odpuszczenia: ábym tym krzepczey/ y weseley szedł z tego świátá: Ja ieśli (iáko w miłosierdźiu Bożym nádźieię mam) ná gorę Páńską święta przyydę/ niezániechąm zań ták Páná Bogá prośić/ iákom záwsze w ćiele żyiąc/ á o sobie sámym iesżcze myśląc/ prośił. Papież z wielką chęćią/ miłość swoię y żałość pokázuiąc/

Rzym obleżony.

Ignácyus śmierć swoie przepowiedział.

bogosłáwieństwo iemu posłał. A iż áni chorobá gwałtowna sie bydź zdáłá/ áni Medykowie żadnego zdrowia nie bespieczeństwá znáć niedawáli: sam k temu Oćiec zwyczáiu swego by namniey był nieodmienił/ y owszem sie oneyże nocy o potrzebie iedney z nászymi iáko był zwykł námawiał: (ácz im mowá iego podeyrzenie czyniłá) áby iednák co z lepszym rozmysłem w oney spráwie byli postánowili/ do zaránku ia odłożyli. Lecz skoro dźień przyszedł/náleźli go iuż bárzo lekko konáiacego. wiec sie porwa wszyscy/ posiłek dawáia: ále on: iuż/ (práwi) nie iedzenia czás: á złożywszy rece/oczy w niebo wlepiwszy/ Jezusá sercem/ Jezusá vsty wzywáiac/wdźiecznie á świeto-

Dźień zeszćia Ignácyusoweg.

bliwie przeniosł sie do Páná Bogá/ostátniego dniá Czerwcá 1556. pierwszey ná dźień godźiny. Mąż iście pokorny/ ktory wiedzac o zeszćiu swoim/ áni Namiestniká Generálskiego stánowić/ áni dźieći swoich do śiebie przyzywáć/ áni nápominać/ ábo im bogosłáwieństwá ostátniego dáć niechćiał: áby nádźiecie swoie w Bogu/ ná nim sie sámym wspieráiac/ mieli: á onego sámego/ że niczym był y iest/ rozumieli. Co ácz sie iákoby nie zgadza z postepkiem inszych zakonnych fundatorow/ktorzy przy śmierći/ synow swoich duchownych do cnoty wszelákiey nápominali: wszákże zgadza sie z Duchem Bożym/ ktory one do tákich przykłádow pobudzał. A ták rozne spráwy y postepki świetych ludźi/ nie sa sobie przećiwnemi. Bo Pan Bog ktory ie nádchnienim swoim do tego poruszał/ áby miłość swa synom swoim pokázowáli: tenże też nádchnał Ignácemu/ áby z pokory/ tákiey miłośći oycowskiey/ zámilczał: żeby sie w nich tym bárźiey miłość/ á w Ignácym pokorá/pokazáłá. ktorego iednák vmárłego ábo ráczey żyiacego/ synowie iego wszyscy/ opieku doználi. Bo po iego śmierći/wszytká *Societas* poczułá bárzo wdźieczny iákis smutek/ płácz wesoły/ żáłość pełna nádźieie/ y

ták zápa-

ták zápalona duchá czerstwość: że wszyscy gdziekolwiek ieno byli/ odnowiona iákaś chuciá do roboty dla Chrystusá/ y do znoszenia cierpliwie wszytkich ciężkości y trudności/ práwie iákoby pałáli.

A nietylko dziwnie pokorny był Ignácyus/ ále też (co nie trudno pokázáć) z dáru y opátrzności Bożey/ człowiek tych czásow kościołowi Bożemu/ ná szych práwie Heretykom wystáwiony. Przetoż tego práwie czásu/ktorego Luter niezbożnie od posłuszeństwá stolice Apostolskiey odpadł/ á przeciw kościołowi Kátholickiemu żáłosną woyne podniosł: Pan nász (iáko sie wyższey pokázáło) tego wielmi serdecznego Hetmáná wzbudził/ y przeciwko Lutrowi wypráwił: áby woysko po wszytkim świecie zebrał/y tákie żołnierze popisał: ktorzyby nowym á bárzo pożytecznym posłuszeństwá ślubem/Papieżowi sie obowiązáli: á żywotem y náuką Lutry gromili. Bo ci ná pokutę biją/świetych wzywánie/chwálebne Sákrámentá kościelne tępią/ obrázy świetych bórzą/Reliqwie y święte ciáłá rozmiátuią/ kościoły psuią/ z odpustow szydzą/ duszam ktore w Czyścu dopłacáią/ rátunek ludzi pobożnych odeymuią: náwet/ iáko iedze piekielne niebo z ziemią mieszáią: á ile z nich iest/ spráwiedliwość/ pokoy/ Chrześciáńskie wszystko nabożeństwo niszczą. Lecz Ignácyus y iego synowie/ temu wszystkiemu przeciwną práwie y słowy y sámą rzeczą vstáwicznie vczą: nápomináiąc wszech do godnych pokuty owocow/ do Modlitwy/ do vstáwicznego rzeczy niebieskich rozmyślánia/ do pobożnego á częstego Sákrámentow vżywánia/ do wyrządzánia vczciwości obrázom y reliquiam świetych/ do porátowánia y sámych siebie y inszych ludzi odpustámi/ktorych/ z nieprzebránego zasług IEzusá Chrystusá Páná nászego y świetych iego skárbu w kościele zámknionego/ Namiástek Chrystusow vdziela. Że nákoniec wszystkie

Ignácyus ná szych Heretykō wystáwiony.

Luterskie náuki.

ßystkie myśli y stáránia iego sámego y towárzystwá k temu sie śćiagáia/áby ßczyrość wiáry ś. Kátholiczney/ábo zátrzymána ábo przywrocona byłá/tego ná oko doznano.

Ciáło iego pierwßego dniá Augustá Mieśiacá/ w kośćiele náßym/ po práwey stronie wielkiego ołtarzá/ iest pogrzebione. Vmárł/máiac lat 65. po náwroceniu swoim 33. roku: ktory czás wßytek w wielkim vbostwie przeżył/ w pokućie/ w powłoczeniu/ náuce/prześládowániu/ w więźieniu/ pracách ćieżkich/ ktore dla miłośći Chrystusowey/mężnym sercem podeymowáł/y przedźiwna státecznośćia wykonywáł. Roku 16. po potwierdzeniu od stolice Apostolskiey Zakonu *Societatis* IESV, ktory on zá żywotá swego iuż máło nie po wßystkim świecie widźiał rozßerzony. Dwánaśćie Prowinciy/ Luzytáńska/ Káßtyleyska/Betycka/Arágoniñska/ Włoska/ Neápolitáńska Sycyliyska/ dwoie Niemiecka/ Fráncuska/ Brázyleyska/ y ná wschod słońcá Indyiska: á w nich sto Collegia ábo mießkánia náßych zostáwił.

¶ Collegia Societ: IESV w Polßcze/ á naprzod Bránsberskie/ Puttowskie/ Wileńskie.

ROZDZIAL SIEDMNASTY.

Hosius Kárdynał/ Fundator Collegium Bránsber.

W Osm lat po śmierći Ignácego/ *Societas* náßá do Polski záßłá/tym obyczáiem. Stánisław Hosius/ on y náuka y żywotá światobliwośćia słáwny Kárdynał á Biskup Wármieński/baczac iáko Biskupstwo iego w Prusiech bárzo sie od okolicznych sąśiad Heretykow psowáło. ná Concilium Trydeńskim Legatem bedac Papieskim/

pieſkim/ pilnie oto z Jákubem Láynezem Generałem ná on cżás nááßym/ cżynił: áby ná porátowánie owiec ſobie od Bogá powierzonych/ bráćią ſwą do Prus poſłał: gdźie im on chćiał Collegium fundowáć y opátrzyć. Niegodźiło ſię ták pobożney/ bogoboynego Biſkupá prośby odrzućić. Poſłáni tedy byli Roku 1564. dwáy Kápłani Niemcy: ktore tym cżáſem poki ſię mieyſce y fundácya ná pewny pocżet oſob gotowáłá/ ſwym nákłádem Cny Kárdynał/ kilká cżáſow przy ſobie w Helsbergu podeymował: áż ie/ przycżyniwßy perſon/ Roku 1565. w Bránsbergu mieśćie ſwoim/ opátrzenie weſpołek z Kápitułą vcżyniwßy/ oſádźił. Gdźie oni według ſwego przedsiewźięćia/ ſłużąc zbáwieniu ludzkiemu/ táki podźiśdźień cżynią pożytek/ iákiego on pobożny Páſterz ocżekiwał. Do cżego ſię ſam iśćie bárzo pilnie przycżyniał/ biorąc z Polſki zacnych ßláchecKich domow dźieći/ y one w nowym Collegium/ własnym ſwoim nákłádem chowáiąc: przycżyniwßy do tego *Seminarium* Klerykow: z ktorego vcżeni y bogoboyni wychodząc Kápłani/ wßytko ono Biſkupſtwo w wierze Kátholickiey/ y dobrych obycżáiách/ nietylko zátrzymáli/ ále też vgruntowáli.

Tegoß świętey pámięći Kárdynałá przykłádem y nápominániem/ inni w Polßce Biſkupi/ náße ludźie do Biſkupſtw ſwoich/ wprowádźili/ y Collegia ná ćwicżenie młodźi fundowáli. A naprzod Andrzey Noſkowſki/ Biſkup Płocki/ wielką porátowánia oycżyzny chućią zięty/ ßkołę ktorą był przed kilką lat w Pułtowſku zmurował/ y w vcżone Sławney Akádemiey Krákowſkiey Miſtrze (ktorzy iednák dla ſłußnych ſwoich przycżyn/ dłużey ſię iąb áwić niemogli) opátrzył/ nam oddał: á obmyśliwßy fun dácyą/ Collegium vcżynił. Do ktorego naprzod Roku 1565. od Generałá z Rzymu poſłány był z innymi Xiądz Stániſław Rozdrzążewſki Rektor. Kwitnęło záwße z

Andrzey Noſkowſki Biſkup Płocki.

początku to Collegium/ták w Studenty/iáko y w pożytek. Do czego iáko inni Successorowie Noskowskiego (ktory iákoś rychło po nászym do Putowská przyśćiu vmárt) Biskupi Płoccy: ták osobliwie kośćiołá Putowskiego Kánonicy/Mistrzow nászych szánuiac/ á Studentom vprzeymość swoie pokázuiac/wielce pomagáia.

Wáleryan Biskup Wilenski.

Wáleryan tákże Wileński Biskup/widzac iákim gwałtem Kácerstwo w Litwie kośćioł Boży kaziło: o pomocy Krolewskiey/ná ktora sie długo ogladał/zwatpiwszy: Collegium w Wilnie swym nakłádem záłożyć vmyślił. Rádźił mu Hosius Kárdynał/áby ie nászymi ludźmi osádźił: máiac záto/że zá Boża pomoca/ przez nie miał zacnego narodu Litewskiego kácerstwy pomamionego/ rátowáć. Jawszy sie ták zdrowey rády Wáleryan/ niczegosz niezániechał/ niczym wiecey nieprzemyślał/ iedno iákoby corychley do Litwy Jezuity przyprowádźił. Czego y dokazał/z niewymowna swoia pociecha/y wszytkiey Litwy niewysłowionym pożytkiem. Bo vprośił v Generałá Collegium: ktore Roku 1569. Xiadz Báltázár Hostouinus Czech/z kilka innych zácżeli. áż Roku 1570. dniá 14. Lipcá z wietszym Káptanow y Mistrzow orszakiem Stániszlaw Wárszewicki Rektor przyiáchawszy/począt=ki one/okazálsze vczynili. Bo nietylko szkoły do náuk otworzyli: ále y kazániem/y innymi duchownymi vczynnośćiámi/ ludzkiemu záraz zbáwieniu służyli/ y znácznie służa podźiśdźień. Do czego áby byli mieysce sposobniejsze mieli: Sławney pámieći Krol August/ po śmierći Piotrá Roizego Hiszpaná/kośćioł im Fárski Janá świetego dárowáć raczył/ wlawszy ná Collegium wiecznymi czásy práwo podawánia/ktore Krolowie Polscy/do onego czásu mieli. Namnieyszego iednák pieniadzá Societas z intraty Plebáńskiey nie ruszytá: ále wszystko w cále Plebanowi (ktorego podáie) iáko przedtym było/zostáwi=

wszy/ sá=

wßy/ ſámá ſobie tylko praca dobrowolna w kazániach/ ſłuchániu ſpowiedźi/ćwiczeniu proſtych ludźi záchowáłá. Czego przez te látá znáczny ieſt/ zá łáſką Bożą/ pożytek. Nádał y pewną intratą opátrzył to Collegium tenże pomieniony Biſkup Wáleryan. Lecz do znáczney fundácyey/ iáko inni pobożni ludźie hoynymi iáłmużnámi/ták oſobliwie/ Jáśnie Oświecone Xiążetá Jch Mość Pánowie Rádźiwiłowie/ z włáſnych máietnośći ſwoich/ znácznie ſie przyłożyli. Záczym iáko w doſtátek perſon y potrzebnych robotnikow/ ták y w przyczynienie ßkoł y náuk/ ták ieſt opátrzone/ że okrom náuk/ ktore *Humanitatis* názywáią/ Philozophią y Theologią rządnie y doſtátecznie czytamy/ y Bákáłarzámi/ Miſtrzámi/ y Doktorámi/ te ktorzy tákowych godni ſą tytułow/ czyniemy. Co áby poważność ſwoie przyſtoyną miáło/ Swiętey pámięći Papież Grzegorz XIII. y nieśmiertelney ſławy Stephan Krol Polſki/ Collegium Wileńſkie práwy y wolnośćiámi tákowymi nádáli/ ktorych inne Akádemie Chrześćiáńſkie/ po wßyſtkim świećie vżywáią: y áby w poczet Akádemiy było policzone/ przywileiem opátrzyli. — *Rádźiwiłowie Kśiążętá ná Nieświeżu y Olice.* — *Akádemia Wileńſka.*

Nimo Burſę/ ktorą zá ſwego żywotá záczął był Biſkup Wáleryan/ á potym niektorzy ßczodrobliwi Wileńſkiego kośćiołá Prełaći ná wychowánie pewnego pocztu chudych ßláchćicow Litewſkich dźieći/ nádáli: nimo y *Seminarium* Papieſkie/ w ktorym ſie niemáło rozmáitego narodu czyſtych młodźieńcow/ ná náuce chowa: ieſt przy Akádemiey *Seminariũ* Biſkupſtwá Wileńſkiego/ ktore wielebny w Bogu Oćiec Jerzy Rádźiwił Kárdynał/ ná on czás Wileńſki/ dźiś iuż Krákowſki Biſkup fundował/ y z gruntu włáſnym ſwoim koßtem wymurował. Do tego *Seminarium* te tylko młodźieńce przyimuią/ ktorzyby y iężyk Litewſki vmieli/ y názbieráwßy ſobie pobożnośći y náuki z potrzebę/ Kápłany zoſtáwßy/ od naiemnikow zániedbá- — *Burſá Wáleryaná.* — *Seminarium Papieſkie y Biſkupie.*

 ną/ y kácer-

ná/ y kácerstwy zápsowána w Litwie Chrystusowe rolą vpráwiáli/ y do pożytku przywodźili. Co sie iuż zá bożym bogosłáwieństwem bárzo znácznie dźieie: gdyż z tego *Seminarium* Káplani ktorzy wychodzą/ táki pożytek w kośćiele Bożym/ y náuką y przykłádem czynią/ że sie bogosłáwionymi ludźie rozumieią/ gdy ktorego z tych káplanow dostáną. Niech P. Bog iáko począł y robotnikom y robocie ná swoiey roli/ hoynie bogosłáwi.

¶ Poznáńskie/ Járosłáwskie/ y Káliskie Collegia.

ROZDZIAL OSMNASTY.

Adam Konarski Poznáński Biskup.

POznáńskie Collegium záczął Adam Konárski tegoż miástá Biskup: ktory widząc ták domá iáko y w cudzych kráinách/ rozmáite legácye do Pánow Chrześćiáńskich odpráwuiąc/ iáki zá łáską Bożą *Societas* wszędźie pożytek czyni: niechćiał też w tym Biskupstwá swoiego vpośledźić. Iácháli naprzod do Poznánia X. Iákub Vuiek/ y Symon Wysocki/ Roku 1571. y mieszkáli w Biskupim dworze/ vczynnośći przedśięwźięcia swego niezániechywáiąc/ poki sie Biskup od Cesárzá nie wroćił. Mieyscá ná Collegium gdy w mieśćie szukano: naspośobnieysze sie zdáło przy kośćiele S. Stánisłáwá. Lecż iż tám y zdawná osádzeni mieszkáli káplani/ y mieysce sámo bárzo ćiásne było: Vrząd Poznáński/ táką nam chęć zrázu pokazał: że y káplanom onym/ do wszech Swiętych kośćiołá przenieśionym/ mieszkánie indźie nowe opátrzył/ y szkołę (stárą nam ochotnie dárowawszy) nową tákże dla kośćiołá Fárskiego/ z fundámentu práwie ozdobnie y kosztownie wywiodł: y mur mieyski dla rozszerzenia plácu/

Mieszczan Poznánskich ku Iezuitō chęć.

zą trole w-

zá krolewſkim zezwoleniem/ złamáć nam dopuścił. Mądrze to ludźie bácżni vpátrowáli/ że miáſtu ich we wſzyſtkie inne ozdoby opátrzonemu/ tego ſámego niedoſtawáło/ ſkąd tákowi mieli wychodźić ludźie/ ktorzyby nietylko miáſto ſámo y wſzyſtkę Rzecżpoſpolitą zdobić/ ále y mądrze ſpráwowáć/ y lepiey niżli ktore namocnieyſze mury/ mądrośćią bronić mogli. A iżby tym więtſzy pożytek Societas w Poznániu cżyniłá/ ná prośbę miáſtá ſámego/ zá pochwałą Biſkupią/ ſtolec káznodźieyſki v Fáry S. Mágdáleny/ chęćią chęć nágradzáiąc/ przyiętá. Roku 1573. dniá 22. Czerwcá/ ſzkoły Poznáńſkie otworzone ſą: do ktorych ſie záraz niemáło ták ſzlácheckiey iáko y mieſckiey młodźi obroćiło. Smierć prędka Biſkupá fundatorá/ nowemu/ á ieſzcże áni w mieſzkániu áni w intratę potrzebną/ opátrzonemu Collegium/ nie bárzo byłá poćieſzna. Lecż nie zániechał Pan Bog pomagáć temu co ſie było ku cżći y chwale iego poczęło. Wzbudzał ſercá rozmáitych zacnych ludźi/ ktorzy ſzczodrobliwośćią ſwoią/ do tey/ w iákiey teraz ieſt poſtáwie/ záczęte Collegium przywiedli. Náprzod Wyſoce doſtoyny w Bogu Oćiec Stániſław Kárnkowſki Arcybiſkup Gnieźnieńſki/ y intraty mu znácżnie przycżynił/ y nakłádu hoynie dodał ná budowánie. Tákże y Ie° Mość X. Lukaſz Kośćielecki dźiśieyſzy Biſkup Poznáńſki/ iáko ná Konárſkiego fundatorá mieyſce nąſtąpił: ták też chętliwą ſwoią ſzczodrobliwośćią/ zá zezwoleniem kápitulnym/ dobrze fundácyey przycżynił. Pomogli do tego y inni świeccy zacni ludźie: miánowićie Ich Mość Pánowie Opaleńſcy Piotr y Andrzey Generał Wielgopolſki/ y koronny Márſzáłek (ktorego w tym Roku 1593. Pan Bog przez śmierć wźiąć raczył) człowiek baczenia wielkiego y rozſądku. Ten widząc iáko ſie wielki ná wſzyſtko kroleſtwo pożytek z Collegium Poznáńſkiego rozlewał: áby ieſzcże tym więtſzy

Poznáńſkiego Collegium fundácyey/ kto rátował.

bydź mogł. wiernie mu y ráda y opátrowániem dopomagał. Záczym wßytkim do tego przyßło/ że iuż y Philozophia porzadnie czytáią/ y nádźieię mamy/ że w rychle iáko Wilno/ták y Poznań Akádemia bedźie ozdobiony.

Tegoß roku/ ktorego Societas w Poznániu ßkoły otworzyłá: w Járosłáwiu śie ná Ruśi/osadzáć poczęłá. Bo Wielm: á pobożnośćią sławna Páni Zofia ze Sprowey Odrowążowná/Sedomierska Woiewodzina/po śmierći pierwßego mężá swoiego/Kásztelaná Woynickiego/ o tym przemyśláiac/ coby mogłá dobrego ku chwale Bożey/z máietnośći swoiey vczynić: gdy śie ztym X. Piotrowi Skárdze/ná on czás Kánonikowi Lwowskiemu/spowiednikowi swoiemu otworzyłá: te ráde wźiełá od niego/rzecz pierwey Pánu Bogu poruczywßy/ áby Collegium Societatis fundowáłá. Vieła śie pobożna Páni ták zdrowey rády: á zlećiwßy iemuß sámemu do Rzymu iádącemu te spráwe/ná to nálegáłá/ áby rzecz one byłá do skutku przywiodłá. Máiac od Generałá náßego przyzwolenie: o mieysce tylko ßło. Bo náßy dla wietßego pożytku duß ludzkich/chćieli áby te fundácya w głownieyßym ktorym mieśćie byłá vczyniłá. Oná/ácz z przodku temu przećiwna nie byłá/ áby ábo Lwow/ ábo Przemyśl ná to był obrány: wßákże potym swych poddánych zbáwieniu (iáko mawiáłá) dogadzáiac/ swoy Járosław tym ozdobić koniecznie v śiebie postánowiłá. Poczęli náßy mießkáć naprzod ná Woytostwie: skad iż dáleko było Mistrzom do ßkoł chodźić/ ná Probostwo byli przenieśieni: áß Roku 1580. ná tym ná ktorym dźiś iest mieyscu/nowego Collegium fundámentá záłożono. do ktorego/pieknie dosyć y według potrzeby wybudowánego/ náßy śie bráćia Roku 1583. dniá 9. Augustá przeprowádźili. Gdźie podźiśdźień/ według powołánia swoiego zbáwieniu ludzkiemu służac/pożytek z łáski Bożey czynia.

Zofia Odrowążowná/ Woiewodzina Sedomirska.

Poráto-

Porátowánia kośćiołá Bożego/ nikomuß nietáyna pobożna á goráca chuć/ Wyſoce doſtoynego w Bogu Oycá Stániſłáwá Kárnkowſkiego Arcybiſkupá Gnieźnieńſkiego/ Káliſkie tákże Collegium wyſtáwiłá. Czuyny bowiem Páſterz/ wiedząc iáko wiele ná dobrych káptaniech należy: iawßy ſie vchwały S. Concilium Trydentſkiego/ Seminariũ, z ktoregoby vczeni á bogoboyni ná żniwo Boże/ robotnicy wychodźili/ w Arcybiſkupſtwie ſwoim záłożyć y ono Societati w dozor y wyćwiczenie podáć vmyślił. A ták nieprzeſtawáiac ná porátowániu (iáko ſie powiedźiáło) Poznáńſkiego Collegium: w Káliſzu w Gnieźnieńſkiey diocezyey/ ták dla pomienionego Seminarium; iáko też y wßytkiey oyczyzny pożytku/ mieyſce pobożnośći/ cnoćie y náukam náznáczył/ gmáchy z gruntu wywiodł/ y pewną intratą robotniki ná wychowánie opátrzył.

Stániſław Kárnkowſki/ Arcybiſkup Gnieznienſki/ Káliſkieǧ Collegium fundator.

Wźięło początek ſwoy to Collegium Roku 1584. w Sierpniu Mieśiącu. Bo Je° Mość X. Arcybiſkup/ dowiedźiawßy ſie iż náßy ziadz ſwoy według zwyczáiu/ ná on czás mieć mieli: do Káliſzá ich ſwym koßtem záprośił. Támże záraz kilku náßych Káptanow y Miſtrzow ná záczećie nowego Collegium zoſtáło: ktorzy y ßkoły rychło otworzyli/ y iáko kazánim/ ták y innymi poſługámi/ nietylko miáſtu ſámemu/ ále też y okolicży wßyſtkiey ſłużyć zochotą poczęli. Záczym iuż niemáły z dáru Bożego znáć pożytek: wietßego ſie ſpodziewamy/ gdy y budowánie y inne rzeczy do roboty potrzebne/ według zdánia pobożnego fundatorá/ ktory ie vſtáwicznie y dźielnie obmyśla/ w ſwoiey klubie ſtáną.

¶ Lubelſkie/ Nieświeſkie/ y Połockie Collegia.

ROZ-

ROZDZIAL XIX.

Bernárd Máciciew ski/ y Mikolay Zebrzydowski.

NA Fundácyą Collegium Lubelskiego/ zmowili się zacnych dwu fámiliy/ niepospolite dźieci/ Bernárd Máciciewski/ y Mikolay Zebrzydowski: ktore dźiś iuż Senatory koronnymi widźiemy: Biskupem Luckim iednego: Lubelskim Woiewodą drugiego. Zmowá ich byłá nie bez osobliwey spráwy y opátrznośći Boskiey: ktorá ná zniszczenie sprosnego bluźnierstwá Nowokrzczeńskiego/ śrzodki bárzo dźielne/ przez nie obmyślátá. Obádwáy ná ten czás/ z Krolem Stephanem w ziemi Moskiewskiey zá oyczyznę y máiętności/ y zdrowie włásne ważąc (Máciciewski koronną chorągiew nosząc/ á Zebrzydowski roty żołnierskie spráwuiąc) nieprzyiaćielskie grody burzyli. W częstych rozmowách ktore z sobą przyiaćielskie żyiąc/ o potrzebách oyczyzny/ czyniáli: mądrze to vpátrowáli/ iáko więcey dáleko Polszce Kácerstwá/ niźli postronny nieprzyiaćiel wádzą. Przetoż przystoi káżdemu (tego dokłádáli) oyczyznę miłuiącemu/ oney z tey strony/ wszelákim sposobem rátowáć. w ták pożytecznych á z Bogá pochodzących rozmowách/ ieden drugiemu myśl y chęć swoię otworzył. Támże postánowili/ wroćiwszy się we zdrowiu/ Collegium *Societatis* IESV w Lublinie (gdźie nowi Ebionitowie swoiey niezbożnośći gniazdo vlepili) z włásnych swych máiętnośći/ nádáć. Co potym rychło ziśćili y do skutku szczęśliwie przywiedli. Pierwszego dniá Septembrá/ Roku 1582. X. Stánisław niebosczyk Wárszewicki y Symon Wysocki/ ze dwiemá bráćią/ w Lublinie poczęli mieszkáć/ w teyże kámienicy/ w ktorey dźiś iest Collegium osádzone: ktorą nam sławney pámięći Je[o] Mość Pan Andrzey z Teczyná Woiewodá Krákowski z chęći swey raczył dárowáć: kilká set złotych do tego/ ná popráwę przyczyniwszy. Máło nie cáłe cztery

Rátunek Rzeczypos: naylepszy.

Andrzey z Teczyná Woiewodá Krákowski.

látá/ ná-

látá/náßy w kośćiele Fárſkim poſługi zbáwienne odpráwowáli: áż ſie ná ſwoie właſną/ przy domu poſtáwioną káplicę/ zdobyli. Lecż iż tá ćiáſna ieſt: áby Collegium przeſtrony kośćioł mieć mogło: dárowáło miáſto Lubelſkie/ zá przyzwoleniem krolewſkim/ ßeroki plác zá murem mieyſckim/ nietylko ná kośćioł (ktory iuż ieſt záłożony) ále też y ná wywiedźienie ßkoł według potrzeby. Ná budowánie kośćiołá/ świetey pámięći Krol Stephan/ do pięći lat/ z koronnego ſkárbu co rok po tyśiącu złotych rácżył był náznácżyć: ktore ſucceſſor iego Naiáśnieyßy Zygmunt III. Páńſką ſwoią ßcżodrobliwośćią/ nietylko potwierdźił/ ále też ná drugą pięć lat rośćiągnął. Ná oſwobodzenie zátrudnioney Chodelſkiey/ ná Collegium fundowáney máietnośći/ Wielmożna á bogoboyna Páni Kátárzyná Wapowſka/ Przemyślſka Káßtelanká/ z brátem ſię ſwoim ná ták pobożny á oycżyźnie bárzo pożytecżny vcżynek ſkłádáiąc/ pewną ſummę pieniędzy dárowáłá. Pobudzał Pan Bog y innych pobożnych á máiętnych ludźi chęći/ áby ták potrzebnego Collegium fundácyey rátowáli. Przetoß y niebośćżycá sławney pámięći Páni Kátárzyná z Tecżyná Kśieżná Słucka/ temuß Collegium y ogrod oſobliwy przycżyniłá/ y ßeść tyśięcy złotych/ ktore ſynowie oddáć mieli/ zápiſáłá. Więc y Iey Mość Páni Kátárzyná z Fulßtyná Vcháńſka/ Woiewodźiná Bełſka/ do tegoż ſię piękną iáłmużną pieniężną/ przyłożyłá. Zá táką Boſką opátrznośćią/ Collegium Lubelſkie/ nie bez trudnośći niemáłych (ná ktorych ießcże y dźiś nie ſchodźi) ſtánęło/ y pożytek cżyni. ktory bácżni á bogoboyni ludźie/ P. Bogá/ zá dobrodźieyſtwo chwaląc/ á fundatorow ßcżodrobliwość ſławiąc/ bárzo dobrze widzą.

Kátárzyná Wápowſka Káßtelanſká Przemyślka.

Kátárzyná z Tęcżyná Kśie: Słucka.

Iáśnie Oświecone Kśiążę ná Olice y Nieświeżu Mikołay Chryßtoph Rádźiwił/ dźiśieyßy Woiewodá Trocki/ ná on cżás wielkiego X. Litewſkiego Márßałek y

Collegium Nieświeſkie.

do wiáry ſie y kośćiołá ś. Káthólickiego zá łáſką Bożą/ z błędow kácerſkich náwroćiwszy/ á przykłádem ſwoim/ bráćią inną młodszą zá ſobą poćiągnąwszy: o tym nawiecey myślił/ iákoby to co ſłáwney pámięći oćiec iego/ cżłek świetſką prawdźie mądrośćią/ zacnośćią/ y doſtátkiem okazáły/ ále w wierze/ szátáńſkich poſłáńcow chytrośćią záwiedźiony/ w Litwie był nápſował/ on iáko nalepiey nágrodźił y náprawił. A ták/ niewſpomináiąc innych iego vcżynności (ktore przedśięwźięćiu nászemu nie należą) ktorymi vćiśnionego w Litwie kośćiołá Bożego rátował: vmyślił koniecżnie w Mieśćie ſwym Nieświeżu Collegium záłożyć.

Pocżeli nászy w Nieświeżu mieszkáć Roku 1582. dwáy tylko. Bo Kśiążę Je^o Mość/ ná poślubioną do grobu Páńſkiego drogę wyieżdżáiąc/ żadnego ieszcże o vmyślonym Collegium tráctatu/ z tymi ktorym to należáło/ niecżyniwszy: áby był iuż ná on cżás świętą chuć ſwoie poniekąd wypełnił: Kápłaná iednego z towárzyszem/ ktorzyby ſie robotą Páńſką w Nieświeżu zábáwili/ v Prowincyałá nászego Páwłá Campaná vprośił. Wroćiwszy ſie z Jeruzálem: zwiedźiwszy Ægypt y Syryą/ v Oycá S. Papieżá/ y nászego Generałá pozwolenie ná Collegium otrzymawszy: ták ſie do wykonánia wznieconey od Bogá w ſercu ſwoim żądze/ chęćią/ pilnośćią y nákłádem przyłożył: że w rychle z gruntu kosztem niemáłym kośćioł y Collegium bárzo piękne wybudował/ y według potrzeby z własney ſwey máietnośći ták nádał/ że ſie tám kilkádźieśiąt/ około zbáwienia ludzkiego robiących perſon/ wychowáć może: y iuż kráiu onego Ruſkiego/ cżęśćią kácerſtwy rozlicżnymi popſowánego/ cżęśćią Greckim odszcżepieńſtwem záráżonego/ ći ktorzy tám mieszkáią/ według przemożenia/ pożytecżnie z pomocą Bożą/ rátuią. Przypomnieć ſie tu może/ co tenże mądry á pobożny Pan

do ták

do ták znácznych vczynnośći swoich/ ku więtszey chwale Bożey przyczynił. Fundował támże w Nieświeżu dla Mniszek klasztor/ ktorego do tych czásow we wszystkim zgołá X. Litewskim nie było: y osádźił gi/ bogomyślnymi/ á w zakonney kárnośći dobrze wyćwiczonymi Pánnámi/ dwánaśćie ich z klasztoru Chełminskiego z Prus przyprowádźiwszy: ktorego poczętu/ ták P. Bog/ z łáski swey przyczyniáć raczy/ że mieyscá niestáie/ ná przyimowánie.

Połockie Collegium ślubne.

Dobywáiac Połocká nieśmiertelney pámięći Krol Stephan/ Roku 1579. ślubował Pánu Bogu/ dostáwszy zamku/ Collegium *Societatis* IESV, dla rozszerzenia wiáry świętey Kátholickiey/ w Połocku zmurowáć/ y nádáć. Poszczęśćił P. Bog Krolowi: á on też záraz ślub swoy iśćić począł. Máietnośći bowiem po wielkiey częśći zdawná spustoszáłych Monástyrow y Cerkiew Ruskich (w cále Władykostwo zostáwuiac) ná poślubione Collegium obroćić y nádáć vmyślił. Lecz iż sie znáydowáli stanu szláchecktiego ludźie/ ktorzy twierdźili iákoby sie práwam y wolnośćiam ich/ ztey miáry dźiało vkrzywdzenie: Krol bogoboyny do Pskowá iádac roku 1581. ná dźień 17. Lipcá/ wszem obywátelom źiemie Połockiey stáwić sie roskazał: áby káżdy práwá swe ná one máietnośći/ iákieby miał/ pokazał. Gdźie záraz tym co práwá iákie vkazáli/ wszystko iest przysadzono: ostátek do czego sie nikt nieodzywał/ według postánowienia krolewskiego/ ná Collegium vrzednie zostáwiono. Czego iednák dośiegaiac/ wiele trudnośći ieszcze y podźiśdźień iest: ponieważ sie tácy znáyduia ludźie/ ktorzy vpornie bez żadnego práwá/ chćiwośćia nieporządna vnieśieni/ bogoboynego Pána woli y postánowieniu gwałt czynia y vkrzywdzenie. Ná ten czás práwie gdy Krol pod Wielkiełuki Roku 1580. ćiagnał/ nászy dwáy Kápłani z brátem iednym (czego sie Krolowi nálegáiacemu odmowić áni

Łákomstwo y Bogu oddáne rzeczy wydziera.

mogło áni godziło) ná Zamku Potockim mieszkáć poczeli: zá czásem więcey ich przybyło: ktore niemáłą chwilę Krol z własney skrzynki swoiey (gdyż z dobr náznáczonych/ żaden ábo bárzo nędzny pożytek nie szedł) podeymował/ y ná sposobienie iákiego mieszkánia/ rátował. Dziś iuż y kościoł y szkoły w mieście máią: ále iednák/ rzeczy ieszcze ták iáko potrzebá/ miedzy niesposobnym á k temu nieprzyiáznym ludem/ nie idą. Owa da kiedy Pan Bog/ przez cierpliwość pożytek obfitszy/ w zániedbáłych duszách oględáć: á pobożną Cnego Krolá chuć/ do skutku pożądánego/ przyprowádźić. Bárzo iednák y teraz iuż/ tám to Collegium iest pożyteczne: ták Kátholikom do zátrzymánia ich w wierze powszechney/ y pobożności Chrześćiáńskiey/ iáko też y innym od kośćiołá Bożego zábłąkánym ludziam: ktorych sie z łáski Bożey niemáło vznawa/ y do iedney owczárnie Chrystusowey (okrom ktorey zbáwienia nie pytay) náwraca.

¶ Societatis IESV do Siedmigrodzkiey ziemie/ ná mieszkánie wypráwá.

ROZDZIAL XX.

Bathorowska Fámilia/ záwsze Kátolicżna.

Przesławna w Siedmigrodzkiey Ziemi Bathorowska Fámilia/ tym osobliwie od Bogá vczczona iest: że máło nie sámá tylko w Państwie onym/ świętą Kátholicką wiárę/ zá obcymi Bogi nie idąc/ záchowáłá. Dla czego/ bez wątpienia Bog ią też ná Państwo Siedmigrodzkie/ trudności wielkie vłácniwszy/ á przećiwniki połłumiwszy/ wsádźić raczył. Stefan tedy Bathory Woiewodá Siedmigrodzki/ bárzoby był rad wiárę stárożytną/ iuż práwie wywołáną/ przywroćił/ y iáko namocniey zno-

cniey znowu vgruntowáł. Przetoż stárał sie pilnie o náſze ludźie: rozumieiąc/ że oni y żywotá pobożnośćią y náuką/ mogli dobry tego budowánia fundáment záłożyć. Niemogł iednák/ świętey oney żądośći swoiey/ dla pewnych przyczyn ná on czáß/ wypełnić: áż go Pan Bog ná Polskie Krolestwo/ dźiwnym obyczáiem raczył powołáć/ y ná nim postánowić. ná ktorym vśiadßy/ iuż mu do wßytkiego/ łácno było. A ták/ tegoż prawie czásu kiedy woysko pod Połock prowádźił: rotę też duchownych żołnierzow/ ná zniſzczenie kácerstwá y złych obyczáiow/ od Siedmigrodu/ wyprawił. Iácháli tám naprzod/ pod spráwą Fránciſzká Sunier Hiſzpaná/ Prowincyałá Polskiego/ X. Iákub Wuiek/ z innych iedenaśćie/ ták Kápłanow/ iáko y Mistrzow: ktore/ Sławney pámięći Chrystof Bathory/ brát krolewski rodzony/ ná on czás Woiewodá Siedmigrodzki/ bárzo wdźięcznie przyiał: y oddał im náznáczony od Krolá nád Kołozwárem klaſztor/ Kołoſmonoſztor názwány z kilką wśi/ ná wychowánie. Támże mieſzkáć poczęli/ y ßkoły do náuki záraz otworzyli: áż w sámym mieśćie Kołozwarze/ nakłádem krolewskim/ z iednego dawno spustoßátego klaßtoru/ Collegium zgotowano. Zá czym się przeprowádźili do miástá Roku 1581. w Máiu: gdźie zápomocą Bożą/ nimo ßkolny bárzo wielki pożytek/ Niemieckim y Węgierskim kazániem/ Wiárá święta Kátholicka iuż w onym páństwie podeptána głowę podnosić/ ozdobę swą y pożytek vkázowáć/ ludźiam sie podobáć/ y mnogich do śiebie ćiągnąć poczętá. Pomagáli wielce do tego Krol y brát krolewski/ vprzeymośćią/ nakłádem/ zálecániem. A iż wßystko dobre/ z młodźi dobrze wychowáney rośćie: Krol Stefan z Papieżem sie porozumiawßy/ *Seminarium* ná wychowánie młodźi Węgierskiey/ (dwá tyśiącá złotych doroczney intraty opátrzywßy) fundowáli: gdźie się

Stefáná Krolá pobożność.

Chryßtow Bath: Woiew: Siedmi grodzki Kátholik.

Kołozwarskie Collegium So: Iesu.

Seminarium Kołozwárskie.

wielki poczet niepospolitych/ á po wielkiey częsci ſzláchty Węgierſkiey dzieci/ niemniey w pobożnośći iáko też y náukách wyzwolonych/ ćwiczeło.

Zygmunth Bath: Woiewo: Siedmigrodzki.

W tym ták ſzcześliwym poſtępku: Chryſtof Bathory Woiewodá vmárł/ ſyná iedynego Zygmuntá zoſtáwiwſzy: ktorego áby ſobie zá Páná Siedmigrodzánie wzięli/ Krol Stephan ſpráwił ſwoią powáżnośćią. Iż iednák bárzo młody był/ á do ſpráwowánia Páńſtwá ieſzcze ná on czás nievdolny: rząd wſzytek páńſtwá/ Gubernatorowi y Rádam świetſkim zlećiwſzy: ſynowcá też młodego nam do náuki y wychowánia (co iuż był zá żywotá oćiec vczynił) oddał.

Białogrodſkie Collegium.

Wychowánie to/ áby y ſnádniey ſzło/ y przyним ſzerzyć ſie mogł pożytek: w Białogrodźie mieśćie ſtołecznym/ gdźie poſpolićie dwor mieſzka/ drugie záłożył Collegium: ktoreby było pewnie doſzło/ y zwykły pożytek czyniło: by byłá śmierć Krolowi dłużey zfolgowáłá/ á nagłym y nieſpodźianym przyśpieniem ſwoim/ záczętych wiela dobrych rzeczy/ nieprzeſzkodźiłá. Iednák mieſzkáło ná on czás nászych okolo dźieśiąći w Białogrodźie: trzey ſie vſtáwicznie ná dworze dla ćwiczenia y dozoru Páná młodego báwili: drudzy zás ná mieśćie wiárę świętą ſtárożytną y pobożnosć/ we dwu ſzkołach vcząc/ w kośćiele kázywáiąc/ y inne vczynnośći odpráwuiąc/ ſzczepili.

Wárádzyn Miáſto Katholickie w Węgrzech

W Wárádzynie po te wſzyſtkie czáſy/ iáko ſie kácerſtwá do Węgier wdárły/ niemáło záwſze było kátholikow: ktorzy mocno przy ſtárożytnym nabożeńſtwie/ trwáiąc/ kośćioł Fárſki S. Idźiego iáko mogli/ przećiwko Heretyckim naiázdom/ trzymáli. A gdy wielká trudnosć w doſtániu Plebaná Węgrzyná mieli. do Krolá ſie Stephaná vćiekli/ proſząc áby dla zbáwienia ich/ ábo Collegium *Societatis* záłożył/ ábo wżdy kilká Káplanow w Wárádzynie oſádźił. Dał ſie bárzo łácno w tym vżyć pobożny á

bożny á zbáwienia ziemkow swych życzliwy Pan: wdał sie w to pilnie: y zá iego żadániem/ posłány był záraz do Wáradzyniá ná poratowánie dusz onych głodnych/ Ksiądz Jerzy Torrez Węgrzyn: ktory iż z spráce vstáwiczney/ rychło był zdrowia znácznie náruszył: ná iego miey sce Stephan Arator tegoż iezyká kápłan/ nástapił: ktory ták szcześliwie ná oney roli Páńskiey robił: że sie wiará świeta buyno szerzyłá/ á kácerstwo niszczáło. Zá czym Krol Stephan Roku 1585. przyzwawszy do śiebie do Niepołomic Páwłá Campaná Prowincyałá/ oddał mu przywiley fundácyey/ przysstego w Wáradzynie Collegium. Lecz sie wszystko śmiercią Krolewską rozchwiało. Bo Heretycy Roku 1587. śmiáłość wziąwszy/ ná kátoliki nic sie tákowego niespodziewáiace/ w dzień práwie Wielkonocny vderzyli/ y wiele ich przy processyey poránili: máiac wolą koniecznie zábić Káznodzieie Aratorá; by był Pan Bog osobliwą swoią opátrznośćią/ rády ich niezbożney/ niepomieszał. A nietylko w Wáradzynie/ ále po wszystkiey Ziemi Siedmigrodzkiey/ śmierć Stephánowá Heretykom serce y śmiáłość vczyniłá. Bo zá vstáwicznym nálegániem Ministrow swoich (w ktorych/ szcześliwy wiáry kátolicki postępek/ ćieżko Szatáná bolał) o tym pilnie ieli przemyśláć/ iákoby Jezuitow z Páństwá wszystkiego corychley pozbyć. Rzecz spráktykowawszy/ pogody czekáli: ktorą tákową náleźli. Ná Seymie wálnym Roku 1589. miał bydź od wszech stanow/ ná Páństwo potwierdzony/ Chrysztophá Batthorego Syn/ á Stephana Krolá/ obudwu iuż ná on czás zmárłych/ Synowiec/ ten o ktorymeśmy zmiánkę wyższey vczynili/ Zygmunt Batthory. Temu tedy Heretykowie podáli tę condycyą: iż ieśliby chćiał ná Páństwie sie ośiedźieć/ áby ná pozbyćie Jezuitow z Páństwá koniecznie zezwolił. Vkázowáli przytym iákiś dekret/ zá Izá-

Heretycy Kátolikom nieprzyiáźni.

Heretykow Siedmigrodzkich o Jezuitách rádá.

belle Krolowey vczyniony: ktorym tego przedsiewźię-
ćia swego popieráli. Ciezka to byłá/ Pánu młodemu/ od
Iezuitow w wierze/ w dobrych obyczáiách/ y naukách wy
ćwiczonemu/ przećiwko Iezuitom/ ábo ráczey wierze ś.
Kátolickiey (o ktora szło Heretykom) ták niezbożny
dekret ferowáć. Dosyć znacznie y z płáczem/ serce swe od
tákiey niezbożnośći odwrocone pokázował. Ciezki raz
ná młodego. Abo było zezwolić ná niezbożność/ á zostáć
sie przy Páństwie: ábo niezezwoliwszy/ Páństwo w reke
przodkow swych od Bogá dáne vtráćić. Vstapił młody
młodźieniec ná czás/ złey chwili: nádźieie w Pánu Bogu
máiac/ że swego czásu/ mogł tego popráwić: ná wyćisnio-
ne gwałtem nászych bráciey z Ziemie Siedmigrodzkiey
pozbyćie zezwolił. A ták roku pomienionego w Mieśia-
cu Styczniu *Societas* z Ziemie/ Boskiego náwiedzenia nie-
wdzieczney/ vstapiłá: Páná Bogá zá one záślepione lu-
dźie prosząc/ áby im kiedy oczy serdeczne/ ná poznanie
prawdy pogárdzoney/ raczył otworzyć. A iż to *Societatis*
pozbyćie/ nie dla żadnych zbrodni/ ábo nieprzystoynych
(iáko Heretykowie nászy Polscy pismem rozgłośili) po-
stepkow sie stáło: ále szczerze dla wiáry stárożytney/ kto-
ra przez nas/ ácz niegodne posłánce swoie Pan Bog na-
rodowi onemu chćiał przywroćić: ácz sie káżdy bogo-
boyny/ snádnie może domyślić: wszákże y list od sámegoż
Woiewody nászym gdy wyieżdżáli/ pod pieczećia dány/
dostáteczny m świádkiem iest: ktorego tu kopia położe.

Proba miłośći Bożey.

Przyczyná pozbyćia Iezuitow/ z Siedmigrodzkiey Ziemie.

Zygmunt Bathory/ z Szomlá/ Woiewo-dá Siedmigrodzki/ Hrábiá Sykuleyski. etc.

WSzem wobec y káżdemu z osobná/ Iáśnie oświeco-
nym/ Wielebnym/ Wielmożnym/ vrodzonym y Szláchet-

nym Pá-

nym Pánom: Arcybiskupom/ Biskupom/ Woiewodom/ Hrábiom/ Stárostom/ y wszem Vrzednikom: Burmistrzom y przyśieżnym Miast/ Miásteczek y wśi: gdziekolwiek okrom páństwá nászego/ przyiaćielom nászym/ zdrowia dobrego.

Poniewasz zá pospolitym Krolestwá nászego edyktem/ Zakonnikom *Societatis* IESV, z páństwá tego przyszło vstapić: przetoż my też one sáme/ y zich rzeczámi wolnie ztad wypuszczamy: to im listem niniey szym dawáiac świádectwo/ iż iáko długo v nas mieszkáli/ wiernie y pilnie/ według przedśiewźiećia swoiego/ powołániu swemu służyli: y nie dla żadney inney przyczyny/ zá dozwolenim nászym od nas wyiácháli/ ieno iż ich stany koronne ćierpieć niechćiáły. A ták/ W. M. vprzeymie prośiemy/ ábyśćie/ gdy pomienieni Zakonnicy *Societ:* IESV, do was przyida/ one ze wszystkimi ich rzeczámi/ wszedźie/ wolnie/ spokoynie/ y bez wszeláktiey przeszkody/ przepuszczáli/ y we wszem dla nas/ onym ná pomocy byli. Dan w Mieśćie nászym Biátogrodźie/ trzećiego dniá Mieśiacá Styczniá. Roku 1589.

¶ Ryskie y Derpskie w Inflanćiech Collegia.

ROZDZIAL XXI.

Wydárwszy z reku Moskiewskich Krol Stephan/ moca Inflanty: á widzac iáko Páństwo ono dla zgwałconey wiáry Kátholickiey zá dopuszczenim Bożym/ w rece nieprzyiaćielskie przyszedwszy/ ozdobe swoie (ktora z wiára stárożytna nieodmiennie trzymáło) práwie było strácito: stárał sie wszelákim obyczáiem/ iákoby Inflanty kácerstwo strácito.

do Inflant/ wywołána od lat ßeśćidźieśiat Religią/ przywroćił. Przetoż y Biskupstwo Wendyńskie fundował: y kośćioły ná wielu mieyscách/ kápłany kátholickiemi osádźił: Przydał do tego dwoie *Societatis* IESV Collegia/ w Rydze iedno/ á drugie w Derpćie.

Stepháná Krolá pobożność.

A ták gdy naprzod Roku 1582. do Rygi iáchał: Kśiedzu Piotrowi Skárdze/ ná on czás Wileńskiemu Rektorowi/ zá sobą przybyć roskazał: gdźie/ z Mieśczány sie kácerstwem Lutrowym popsowánymi porozumiawßy/ dwá kośćioły/ ś. Iákubá y ś. Mágdáleny ná Collegium wiecznymi czásy oddał/ y pewną intrátą/ z máietnośći częśćią Arcybiskupiey (ktorą iuż Heretykowie trzymáli) częśćią z dobr Klaßtoru zakonnych Pánien (ktorych ießcze trzy bárzo stáre ná on czás żyły) opátrzył. wźiawßy práwnie posesyą náßy/ poczęli w Roku pomienionym/ kátholickie obrzędy w kośćiele S. Iákubá/ práwie ná dźień Wielkonocny odpráwowáć/ y wiárę świętą Kátolicką Ryżánom ogłáßáć.

Heretyckie ßtuki.

Záżeli iednák bárzo wiele trudnośći w Mieśćie Heretyckim: w ktorym y po te czásy iest obywátelow kácerstwem záślepionych/ iákoby zprzyśiężenie: áby żaden áni dźieći do nas ná náukę niedawał: áni ná słuchánie słowá Bożego chodźił: áni z náßymi ludźmi/ żadnego niemiał porozumienia. Czym śię drogą do zbáwienia/ chytrośćią Dyabelską/ mnogim zágrodźiłá: ponieważ rzadki iest/ co by śię tego ważył: ogladáiac śię ná niechęć sáśiecką y molestyie/ ktoreby muśiał dla tego odnośić. Niezániechali ktemu Ryżánie/ zá vstáwicznym Ministrow swoich wołánim/ wßystkich ßtuk/ iákoby náßych z miástá pozbyć. Czynili tumulty: ná kośćioł náchodźili: przykrośći rozmáite wyrządzáli: kluczki to tákie/ to owákie/ zákładáli. Co wßystko/ zá łáską Bożą ćierpliwie náßy wytrwáli: áż zá śmierćią Stephána Krolá widząc że wßystko opák idźie/ á co dáley to gorzey: przyćiśnieni od v=

ni od v=

ni od vrzedu Ryskiego/ z Miástá/ y mieszkánia swoiego/ vstapic musieli. Záwsze iednák mieszkáli ná Zamku/ zbáwieniu tych/ ktorzy im niegárdzili/ służac: á z właszczá po wsiách Lotwie y Igowiánom: ktorzy w wierze státeczney po wszystkie czásy trwáiac/ kápłany Kátholickie/ iáko z niebá Angioły przyimowáli/ y náuki zbáwienney z vst ich słucháiac/ w zátrzymáney wierze y pobożności chrześciáńskiey dziwnie sie dźwigneli. Wrocili sie nászy do Miástá/ zá Krolewskim y pospolitym Rad wszystkich Koronnych dekretem/ ná Wálnym Seymie Wárszáwskim Roku 1592. vczynionym. Záczym iuż w Mieście onym lepiey rzeczy násze idą/ y z czásem skromi sie ludzi záiatrzonych surowość: y drogá sie przywrocenia wiáry stárożytney polekku gotuie. Nádzieiá w P. Bogu/ że kiedyżkolwiek/ poznawszy vtrácona prawde Ryzánie/ do wiáry sie przodkow swoich/ Luterska porzuciwszy/ náwroca.

Lotwá y Igowiánie kátolicy státeczni.

Tegoż czásu y w Derpcie Collegium násze swoy poczatek wzieło. Biskupie to kiedyś było Miásto/ iáko wiárą Kátholicka/ ták y spiekny mi obyczáiámi okazáłe. Lecz przez lat dwádzieściá/ w reku bedac Moskiewskich/ Moskiewska grubością/ znácznie było zeszpecone. Posłał Krol Stephan do Derptu Bráciá násze Roku 1583. dawszy list do Stárosty y do Ekonomá/ áby im ktoryby sobie obráli kościoł/ oddáli. Záprzegli sie nászy ochotnie y meżnie w robote/ około zbáwienia ludzkiego: vczyli sie naprzod pilnie iezyká/ z włászczá Igowskiego: áby tym snádniey mogli/ gruby on á zániedbány lud po wsiách/ náuka chrześciáńska rátowáć. y niektorzy ták pretko y dobrze iezyk on obcy pochwycili: że w rychle mogli bespiecznie iáko własnym/ iezykiem swoim/ kázywáć. Dla Polakow/ Moskwy y Niemcow/ nieschodziło y po dziś dzień nieschodzi/ ná kápłaniech iezyká własnego: ktorzy iáko moga ludzi onych zbáwieniu pomagáia. Pierwszych lat/ Krol

Derpskie Collegium Soc: IESV.

Stephan/ z własney skrzynki swoiey/ á potym z portowey komory/ robotnikow pomienionych ná robocie Páńskiey zábáwionych/ potrzeby opátrował: áż zá czásem y fundácyą vczynił/ y trzy tyśiące złotych ná budowánie nowego Collegium Roku 1586. náznáczył. Smierć w tym záßłá krolewska: ktora áni náznáczoney summy podnieść/ áni Collegium budowáć niedopuśćiłá. Mießkáią iednák nászy w Derpćie: wolniey y spokoyniey niżli w Rydze/ vczynności powołánia swoiego/ z wielkim pożytkiem/ nietylko Miástá sámego: (ktore po wielkiey częśći z Heretyczáło) ále y dáleko wiecey okolicznego wßystkiego powiátu/ áż pod gránice Moskiewskie odpráwuiąc.

¶ Osádzenie Societatis IESV w KRAKOWIE.

ROZDZIAL XXII.

WIelu bácznych á poważnych ludźi/ nietylko nászych/ cow ále też y obcych/ to záwße zdánie było; áby *Societas* nászá w Polßcze z pożytkiem rozkrzewiona/ Krákowowi też Miástu Stolicznemu/ według swego przedśięwźięćia/ służyłá. Bo ácz w Krákowie/ ná rozmáitych robotnikách około duß ludzkich/ nigdy nieschodźiło: wßák że táka iest Winnice Páńskiey kondycya/ że śię do niey choć nawiecey zeydźie robotnikow/ ktorym záwße z nay-dźieß co robić. Wiec też y to báczni ludźie vpátrowáli: że to wdźięczno bydź miáło dawnym robotnikom/ gdy by im ná pomoc nowi przystąpili. Sercá woysku/ z nieprzyiaćielem śię potykáiącemu/ przyrastá: gdy świeża iáka rotá ná pośiłek ćiągnie: Záczym y nieprzyiaćielowi strásliwßym będźie/ y rychley zwyćięstwo może otrzymáć. Ná-

Societas ná pomoc dawnym robotnikom postána.

máć. Naprzod tedy z Papieskiego roskazánia / kilká nászych kápłanow / Roku 1579. do Krákowá przyiácháło: ktore (czego zdawná miedzy innymi wielce prágnął). X. Thomasz Płázá Swietoszczepáński Pleban / w dom swoy przyiacielskie przyiął / y mieszkánia im v śiebie chętliwie pozwolił. Jeli nászy po Włosku v S. Máćieiá / po Láćinie / á rychło potym po Polsku v ś. Szczepaná kázywáć / spowiedźi słucháć / y innymi posługámi zbáwiennymi Krákowiánom służyć. Nie wszystkich był o nas iednáki rozsądek: iedni ták / drudzy owák / według áffektow swoich / postępki násze wykłádáiac. Wszákże zá łáską Bozą / wiele bogoboynych ludźi / bacząc szczyrość nászę / przedśiewźiecie násze pochwalili: á doznawáiac w sobie sámych prace nászey pożytku / przychylnymi sie nam y przyiáznymi stáwili: y przykłádem swym drugich / od nas z rozmáitych przyczyn omylnych / stroniacych / do tegoż powabili. Záczym szło / że o pewnym Zebránia nászego postánowieniu / ludźie báczni á bogoboyni / przemyśláć státecznie poczęli. A ták w Roku 1582. dány nam iest od Królá Stephaná / z przyzwoleniem y pochwałą Piotrá Myszkowskiego Biskupá / kośćioł ś. Bárbáry: z ktorego Mánsyonarze do Pánny Máryey / á Bráctwo z Káznodźieią Niemieckim do kośćiołá ś. Woyćiechá / ze wszystka intratą y sprzętem namnieyszym / ták są przenieśieni / że *Societas* gołe tylko mury kośćielne / á ktemu bez wszelákiego mieszkánia / wźiętá. Wzbudźił iednák rychło Pan Bog serce Wdowy bogoboyney / Anny z Lipniká Kormánickiey / Kásztellanki Czechowskiey / ktora nam dom przyległy kośćiołowi / w ktorym dźiś dosyć ćiásno mieszkamy / kupiłá: máiac nád to dobrą wolą / ku chwale Bożey / z włásney máiętnośći swoiey / coś więtszego vczynić: iákoż (o czym śie niżey powie) potym vczyniłá. Máiac iuż nászy y kośćioł y dom / tym pilniey y dźielniey / im bespieczniey

Thomasz Płázá Pleban Swietoszczepáński.

Dom świetey Bárbáry Soc: Iesu

Od kogo kupiony.

 épiecżniey

śpieczniey y wolniey/ około duß ludzkich według swego powołánia/ robić poczęli/ y podźiś dźień z pożytkiem robią. A choćiaß ten dom náß s. Bárbáry/ żadney práwie intraty niema/ ále z iáłmużny ßczyrze żyie: nigdy iednák do tego czásu/ zá łáską Bożą nie schodźiło ná dobrych/ á pobożnych ludźiách/ ktorzy nas/ zá máłym bárzo náßym przemyślániem/ swoią ßczodrobliwośćią/ ná służbie Bożey zábáwionych/ w potrzeby opátruią. Mogłbym niemáły poczet wystáwić/ ludźi oboiey płći y stanow rozmáitych náßych dobrodźieiow: bym niewiedźiał/ iż iedni z nich známi sie pożegnawßy/ iuż ßczodrobliwośći swoiey/ owocu w Niebie záżywáią: drudzy zás co ießcze żyią/ nie są tákowymi/ coby rádźi/ áby przed nimi/ gdy co czynią dobrego/ trąbiono. Dosyć ná tym że ie zna Pan Bog spráwiedliwy á wierny płaycá/ dobrych dla imienia iego czynionych/ vczynkow. Tychże dobrodźieiow náßych iáłmużnámi kośćioł s. Bárbáry y ozdobiony iest/ y w potrzebny sprzęt do służby Bożey/ opátrzony/ ktorego co dźień chwałá Bogu przybywa. W tym domu ktorzy mießkáią kápłani náßy/ gotowi záwße są ludźiom wßelákiego stanu/ zbáwiennymi vczynnośćiámi służyć; iáko kązac/ spowiedźi słucháiac/ Ciáło Páńskie rozdawáiac/ chorych/ więźniow/ vtrapionych ćießac/ przy konáiacych bywáiac/ rozroznienia/ záśćia y niecheći ludzkie gáßac/ y ine tym podobne/ według swego powołánia odpráwuiac.

Z iáłmużny żyie.

Zabáwy iego.

Drugi dom náß w Krákowie przy kośćiele świętego Szczepaná osádzony iest: ktory/ prze to iż w nim ći ktorzy do zakonu náßego wstępuiac/ przedśięwźięćia *Societatis* probuią/ á *Societas* też wzaiem onych/ ieśli się do nas zgodzą ábo nie/ doznawa/ Nowicyatem zowiemy. Tego domu postanowienie/ X. Thomaßowi Płáźie/ á pomienioney Annie Kormánickiey/ Czechowskiey Kásztelance/ po Pánu Bogu przypisuiemy. Bo naprzod X. Płázá

Dom świętego Sczepaná *Soc: Iesu* Nowicyat.

Płazá niebosczyk/przypátrzywszy sie dobrze przedsiewźięciu *Societatis*, zákochawszy sie w vprzeymey nászey około dusz ludzkich robocie: vmyślił koniecznie/ otrzymawszy *consens* tych ktorym to należáło/oddáć nam swoy kościoł y z domem Plebáńskim: máiac zá to/iż tym obyczáiem iesz cze y zá swego żywotá/y ná potomne czásy/ludźi sobie od Bogá powierzonych/ duszam/ opátrzywszy ie w tákie robotniki/miał dobrze porádźić. Spráwiwszy tedy wszytko co było do wykonánia tákiego zámysłu/potrzebá: wypráwiwszy Papieskie/Krolewskie y Biskupie przyzwolenie: przyiełá *Societas*, to co on Bogoboyny/ á kościołowi Bożemu dobrze zásłużony Káplan/zchęći swey podawał: wszákże ták/ ile násze powołánie dopuszczáło. Bo iż nászá *Societas* żadnych kośćielnych dostoieństw/áni plebániy nie bierze: kośćioł tym sposobem iáko w Wilnie przyiełá: to iest *Ius patronatus* máiac/ Plebaná/ ábo ráczey *Vicarium perpetuum* podáie/ ktory domowemu Rektorowi podległszy/ plebáńskie powinnośći odpráwuie/wikárye/szkołe y wszytko co ieno rząd kośćielny y opiekę dusz do fáry należących z soba niesie/opátruie: ná co wszytkie dochody Plebáńskie bierze/ ktorych sie my áni tykamy. *Societas* przytym/nie z żadney powinnośći/ále z swey dobrey chęći/ ochedostwo kośćielne obmyśla/kazánia czyni/spowiedźi słucháć Plebanowi pomaga/ msze miewa/ náuki Chrześćiáńskiey vczy/ y innych duchownych vczynnośći nie zániechywa.

Fundatorowie iego.

Societas Iesu iáko fárskie Kośćioły przyimuie.

Rzecz te do skutku przywiodwszy niebosczyk Płazá/ niewymowne ztad miał wesele y rádość: oczym wiec sam często á gęsto mawiał. á gdy niektorzy głos ten pusczáli/ iákoby go Iezuitowie w tym chytro podeszli: on sam vmyślnie miał o tym do ludźi kazánie/ iáwnie sie oświadczáiac przed wszystkimi/że to sam z chęći swey dobrowolnie/z dobrym rozmysłem/ dla dobrá pospolitego/vczynił: pokázuiac to/że sie tym nietylko nic kośćiołowi nie vie-

Kazánie Płázine.

to/ ále

to/ále owßem więcey przyczynito. *Societas* zá dom Plebáń-ski/ktorego iey Ptázá vstąpit/inßy ná to mieysce/dla Plebaná y Wikáryow/ kupitá. A ták w domu Plebáńskim/ Nowicyußowie náßy z Bránspergu przenieśieni Roku 1586. Mieśiacá Czerwcá dniá 17. mießkáć poczeli.

Domowi temu/ intratę z ktoreyby Nowicyußowie náßy/ poki się pracą okoto duß ludzkich nie báwią/ mieli wychowánie/ opátrzytá świętey pámięci/ iuż kilká kroć pomieniona Pani Czechowska/wieś Stempoćice y Przećiáwkę wiecznymi czásy/ná to dárowawßy y práwie zápisawßy. Jest przytymże kośćiele S. Szczepaná/ drugi mnieyßy Máćieiá świętego: w ktorym y Nowicyußowie náßy swoie nabożeństwo odpráwuią/y kazánie Niemieckie ieden z náßych Kápłanow/ co święto/ miewa. Obádwá te kośćioty skoro *Societas* vietá/z iátmużn pobożnych ludźi/ ták ozdobitá/że się iáko inße bydź zdádzą.

Residencye Soc: Iesu we Lwowie y Gdáńsku.

Ma ießcze *Societas* náßá w tym Páństwie dwoie mießkánie: we Lwowie iedno: drugie we Gdáńsku. W tych Mieśćiech/ báwią się náßy/ w máłym prawdźie/ dla słußnych przyczyn poczćie/ ále z niemáłym pożytkiem/ więtßego się wrychle spodźiewáiąc: o ktorym czyni nam dobrą nádźieię Wysoce Wielebnych Janá Dimitrá Solikowskiego Arcybiskupá Lwowskiego/y Jeronymá Rozdrażewskiego Biskupá Kuiáwskiego osobliwa pobożność/ mądrość/ dźielność/ rozmnożenia chwały Bożey chuć wielka/ pilne stáránie y praca okoto powierzonych sobie od Bogá duß ludzkich. Owa zdárzy Pan Bog/ że zá ták Bogoboynych y czuynych Pásterzow/ ktorzy nas do tych Miast sobie ná pomoc wprowádźili stárániem/ nietylko iákie teraz są residencie/ ále znáczne á kośćiotowi y Rzeczyposp: pożyteczne Collegia w rychle oglądamy.

Ale się wroćmy do Ignácego: á co onim wielcy ludźie rozumieli/ krotko przypomniemy.

Co o Igná-

¶ Co o Ignácym ludźie wielcy rozumieli.

ROZDZIAL XXIII.

PO świetobliwym zeszćiu Ignácego/ Jákub Láynez ták bárzo chorował w Rzymie/ iż o zdrowiu iego wątpili Medykowie. Gdy po śmierći Ignáceg/ tám gdźie chory leżał/ kilká oycow nászych wszto/ onego náwiedzáiąc/ śmierći iednák Ignácego táiąc: áby ztąd do czego snadź ćięższego nie przyszedł: Po twarzy iednák (ktora to co iest w sercu pokázuie) snádno mogł Láynez baczyć czego oni táili. A ták obroćiwszy sie do nich: A iuż rzecze/ Oćiec świety vmárł? iuż vmárł? vsłyszawszy o śmierći/ záraz rece złożywszy/ oczy w niebo podniosł/ á Ignácemu sie bárzo goraco polecał/ to przydawáiąc: Ciebie Oycze niebieski vniżenie ia nedzny á podły człowiek prosze/ ktoryś nam Ignácego sługe swego zá Oycá/ Mistrzá y wodzá dáć raczył: y tego námnieyszego zebránia wiernego sługe y przodká: ktoryś osobliwie dniá dźisieyszego dusze iego z nedznego ćiáłá więźienia/ miłośćiwie wyprowádźił: ná iego przyczyne y mnie z tey śmiertelnośći wyrwi: ábym ia niegodny syn poszedł zá Oycem/ á znim pospołu (iáko mam nádźieie) ćiebie ná wieki záżywał.

Láynezowe o Ignácym rozumienie

Lecz sie dáleko ináczey stáło: Bo záraz lepiey sie mieć począł/ y ozdrowiał. Co mu pewnie vprosił Ignácyus/ áby ná iego mieysce y vrząd nástąpił. Oczym dawno był Ignácyus Jákubowi przepowiedźiał. A niedźiw że sie ná on czás Láynez Ignácemu polecał/ o ktorego zá żywotá ieszcze świątobliwośći ták wiele rozumiał. Bo gdyśmy wiec z sobą o początku/ rozmnożeniu y pożytkach zakonu nászego/ o dobroći miłego Bogá/ ktory ták hoy-

nie opátrzyć/ ozdobić/ rozßerzyć y od rozmáitych á wielkich niebespieczeństw bronić gromadkę náßę raczył/ rozmawiáli: pomnię że często Láynez mawiał: Co zá dziw Pietrze? Zákochał sie Pan Bog w duszy sługi swego Ignácego. Co wiec mawiał/ znáć dáiac/ że sie tá ták hoyna łáská Boża dla Ignácego/ ná syny iego zlewáłá. Tenże Jákub/ kiedy był naprzod ná Concilium Trydendskie od Páwłá III. Papieżá posłány/ wielce tego prágnął/ y z ludźmi poważnymi o to czynił: áby Ignácyus był ná ono Concilium wysłány: nie przeto áby sie z Heretykámi disputował/ ábo rożnice o wierze rozbierał: ále (iáko mi sam Jákub powiádał) áby ziazd on modłámi swymi v P. Bogá rátował/ á znáczną v ludźi madrośćią podpierał. Tenże Láynez wielce sobie záwße poważał Piotrá Fabrá/ y iego iáko Mistrzá iákiego z niebá/ á w spráwowániu y z wiela trudnośći sumnienia wyplatániu duß ludzkich/ zá dobrze práwie ćwiczonego z podźiwieniem miał w vczćiwośći. Wßákże mi wiec przedśie mawiał: Iż Piotr Faber/ byłći wprawdźie tákim sam w sobie: ále do Ignácego przyrownány/ zdał mu sie iáko dźiecię niedobrze wymawiáiace wzgledem bárzo madrego stárcá. Wczym iśćie żadna się krzywdá Fabrowi nie dźiałá. Bo to sam Faber y przyznawał y stawił/ á Ignácego się iáko Oycá y Mistrzá swego o sumnieniu á wnetrznych swoich trudnośćiach rádźił y pytał: vst iego/ iáko máłe dźiecie pierśi mácierzyńskich strzegł: iego iáko nadoskonálßy cnot wßystkich wizerunk/ pokazował káżdemu/ kto sie go ieno o dostapienie doskonáłośći rádźił. Vpominał wiec wßytkich y státecznie wiodł do tego: ieśliby predko żywotá doskonáłego zacnośći dostapić chćieli/ áby sámego Ignácego sobie w oczu stáwiáli/ nań pátrzáli/ onego násládowáli. Bo to czyniac/ rychło mogli przyść do doskonáłośći.

Claudyuß Iáius (ießcze zá żywotá Ignácego) w drodze/ cięż-

dźe/ ćiężko bárzo ná żołądek záchorzał: á żadnego lekár-
ſtwá/ żadnego rátunku ná ten czás niemáiąc/ Páná Bo-
gá prośił: áby przez zásługi Ignácego ſługi ſwego/ oney
mu boleśći vlżył: y ſkoro modlitwę odpráwił/ záraz oz-
drowiał. Toż ſię y Mikołáiowi Bobádilli przygodźiło.
Jednego rázu popádłá go zprędká ćiężka gorączká: pole-
cáiąc ſię iuż zmártemu Ignácyuſowi/ wnet vczuł vlżenie.
Nápiſáliſmy przedtym że Symonowi Roderykowi Ig-
nácyus modlitwą ſwoią/żywotá przedłużył. Przetoż mu
záwſze Symon/zdrowie y żywot ſwoy przyczytał.

Wielkich ludzi o Ignácego świątobliwośći zdánia.

Fránćiſzek Borgia/ zakonu náſzego trzeći Generał/
pokory y świątobliwośći wzor oſobliwy/ dźiwuiąc ſię
dźielnośći słow Ignácego powiádał: Mawiał (práwi)
Ignácyus iáko moc máiący. Długoby wyliczáć inſze y
wſpomináć/ co drudzy nieposſpolići/á bárzo mądrzy brá-
ćia náſzy/ktorzy ábo iuż pomárli/ábo ieſzcze żyią/á Igná-
cego bárzo dobrze świádomi byli/o iego świętobliwośći
rozumieli/ y ſtawili. Jednego Fránćiſzká Xáwierá (po-
koy dáiąc inſzym) mężá práwie Apoſtolſkiego/ y ná oświe
cenie świátłem Ewángeliey ták wielu pogáńſkich á dźi-
kich narodow od Bogá posłánego/wielą wielkimi cudá-
mi wſławionego człowieká nie mogę opuśćić: o ktorym
to mi Bernád on Iáponianin (ktoregoſmy iuż przedtym
wſpominali) powiádał/ iż wiec o Ignácym ták mawiał:
wielki to Swięty Oćiec Ignácyus/ Bernáćie: bárzo
wielki święty. Iśćie Fránćiſzek Ignácego w vczćiwo-
śći miał/ iáko świętego. Przetoż czeſto liſty do niego/
klęcząc dla vczćiwośći/piſywał: rády y náuki żądał oko-
ło Indow náwrocenia. A w liśćie iednym piſze/ że to
czynił dla tego/á Ignácego ſię rádźił: áby go P. Bog śro-
dze nie karał/ gdyby tego zániechał/á duchá onego y rády
świętego Oycá á Miſtrzá ſwoiego ná zbáwienie ták wie
lu narodow nie vżywał. We wſzyſtkich k temu nieprze-

ſpiecznośćiách ziemſkich y morſkich/ imieniem ſie y przyczyną Ignácego ſzczyćił: ná ſzyi ſwoiey/ imię Ignácego iego włáſną ręką nápiſáne/ weſpołek z ślubámi ſwoiey profeſsyey/ iáko mocną iáką tarczą noſząc.

Obcych záccnych ludzi świádectwá.

A izbym nietylko domowe świádki przywodźił (choćiaż ći bez wątpienia pewnieyſzy ſą) kilku innych obcych poważnych y záwołánych ludźi przypomnię. Márcellus II. Papież/ Ignácego wielki miłośnik/ ták bárzo ſobie záwſze iego/ iáko we wſzyſtkim ták oſobliwie w rzeczách zakonu náſzego/ poważał zdánie: że wiec mawiał/ iż w nich ważnieyſzy v niego bywał rozſądek Ignácego/ á niżli wſzytkie przećiwne dowody: iáko ſie to w kśięgách trzećich pokazáło.

Jan III. ſławny Krol Luzytáńſki/ cnotámi wſzytkimi á práwie páńſkimi od Bogá obdárzony/ ktory z początku záraz zakon Societ: IESV y hoynie zdobił/ y mężnie go bronił/ pilnie ſie o to ſtárał/ áby o wſzyſtkim Societatis poſtępku miał wiádomość/ á ſwoię Ignácemu/ vprzyimość pokazał. Przetoż Ludwikowi Gonzáli/ ſyná ſwego Jáná ſpowiednikowi/ do Rzymá iádącemu roſkazał: áby ſie pilnie słowam y poſtępkom Ignácego przypátrzył: á coby ſie mu Ignácyus zdał/ Krolowi potym doſtáteçznie nápiſał. Vczynił Ludwik roſkazánie. á po pilnym wſzyſtkiego wybádániu (iáko mi ſamże powiedźiał) Krolowi odpiſał: Przypátrzyłem ſie wſzyſtkiemu bárzo dobrze/ iákoś mi W. K. M. roſkázáć raczył. Ták mię wielkość wyſokich cnot człowieká tego zięłá/ że tylko pátrząc nań/ dźiwnie ſie do miłośći Bożey zápałam á wielką do cnoty pobudkę biorę.

Gáſpár Quirogá / ktory ieſzcze żyw/ Kárdynał Arcybiſkup Toletáńſki/ y pierwſza Rádá práwá nawyżſzego w Hiſzpánicy/ wielką przyiaźń y towárzyſtwo wiodł z Ignácym/ y bárzo częſte znim/ w Rzymie mieſzkáiąc/ o rzeczách wiel-

czách wielkich námowy miewał: Ten niemogł się nigdy náchwalić Ignácego/ to z nabożeństwá/ to z świętobliwośći/ to z dźielnośći/ y cnot inßych okazáłych: y owßem to twirdźił/że nigdy w żadnym człowieku niewidźiał tákiey státeczności á twarzy y sercá nieodmiennośći/ áni ták vstáwiczney/ we wßystkich postępkách iednostáynośći/ iáka w Ignácym byłá.

Wiele zacnych ták duchownego/iáko też y świeckiego stanu ludźi/ po śmierći Ignácego/ do wßystkiego zebránia náßego pisáło: y zmárłego Oycá wysławiáiąc/ y syny żywe á żáłosne ćießąc. Miedzy ktorymi był Jan Wegá/ktory ná ten czás Krolá Philippá mieysce y zwierzchność w Sycyliey trzymał: á potym w Hißpániey Rády Krolewskiey Regentem będąc vmárł. Ten postem będąc Kárłá v. Cesárzá ná dworze Papieskim/ wielkie był w źiał z Ignácym towárzystwo/ y záwße go potym dźiwnie miłował. Po śmierći iego do Jákuba Láynesá iuż ná ten czás Namiestniká Generálskiego list pisał. ktorego część iednę/ z Hißpáńskiego przetłumáczywßy tu dla tego położę/ iż iest tákiego człowieká godne pisánie/ á mojemu służy przedśięwźęćiu. Trzećiego ábo czwartego dniá przed tym niżli mi oddány iest list/ ktory Kśiądz Poláncus imieniem twoim do mnie pisał/o śmierći Błogosłáwionego Oycá Ignácego/ znáć nam o iego ześćiu dano: ále niedostátecznie. Przetoż prágnęliśmy wielce/ o wßystkim dostáteczną mieć wiádomość/ y wyrozumieć iáka byłá śmierć onego męża świętobliwego/ tudźież też coby się ze wßytkim zebrániem wáßym dźiało. Bom nie wątpił (com z tego/y do Oycá Hieronimá pisánego listu obaczył) że y żywot iego/ chwálebny miał koniec/ y was wßytkich Pan Bog w opiekę swoy przyiąwßy/ do śiebie przytulił. Z tey iednák pilney á dostáteczney spráwy/bárzo wielką poćiechę y zbudowánie odnoßę; ktore przećie

Jana Wegi list po śmierći Ignácego.

z zalem nieiákim było zmieszáne. Niemożemy bez żáłośći słucháć o śmierći tych/ ktoresmy zá żywotá miłowáli. Błogosłáwiony niech będźie Pan Bog/ ktory sługę swe-go/ z więźienia ćiáłá tego wyprowádźiwszy do śiebie w ten czás wźiąć raczył/ kiedy on nalepiey rozumiał/ y kto-ry go ták łáską swoią opátrzył/ że ták znáczną cnot swoich pámiątkę/ y ślad świątobliwośći po sobie zostáwił: kto-rych żadna zástárzáłość/ áni dźień/ áni powietrze/ áni wodá niezepsuie/ żadna moc niezmoże/ iáko insze popso-wáne y zniszczone widziemy. ktorych byłá márność y am-bicya nástáwiáłá. Lecz ia sam sobie myślę/ z iáką pompą y z iákim tryumphem w niebie/ od Duchow onych Bo-gosłáwionych przyięty iest/ ten ktory ták wiele známie-nitych zwyćiestw z narodow dźikich nieprzeliczonych/ á bárzo grubych odniosł: ktory ábo sam/ ábo przez swoie żoł-nierze świátłość wiáry do tákich ludźi y narodow zániosł/ ktorzy śiedźieli w ćieniu śmierći: ktory wielu pohań-cow niewierność zhołdował/ okrućieństwo vskromił/ nievmiejętność wyćwiczył/ zły á niezbożny żywot zniszczył. Przetoż słusznie iego chorągiew przy chorągwiách Dominiká y Fránćiszká y innych świętych w niebie po-stánowiona będźie/ ktore Bog obrał áby nietylko pie-szczoty ćielesne y świátá tego obłudne pochlebstwá sámi podeptáli/ ále też y drugich deptáć náuczyli/ á nieprze-liczone dusze z piekłá oswobodźili. O iákoż piekna á bez przysády będźie tá chwałá Ignácego? iáko bez zazdrośći innych świętych/ tryumph? Co wszystko wielką nam poćiechę czynić ma/ á boleśći ktorą z śmierći Ignácego według vłomnośći nászey człowieczey odnośimy/ ábo vl-żyć/ ábo ią zgołá odegnáć/ násze sercá żáłośćią przeráżo-ne/ ćieszyć: ábyśmy nádźieię mieli/ iż on iuż kroluiący á prawdźiwie żyiący z Bogiem áni towárzystwá swoie-go/ áni nas przyiaćioł swoich niezápomina: że rękę swą

do nas

do nas ściągnie: że synow swoich tym ochotniey rátuie: że náwet te będźie pilniey Bogu zálecał/ ktorzy Bogá sámego w Ignácym poználi y chwalili. Toć było zácnego człowieká onego o Ignácym zdánie.

Jan Auilá/ mąż okazáłymi cnotámi/ dźielnośćią y náuką/ iáko po wszystkiey Hiszpániey/ ták osobliwie w Betyce (ktorą kráinę słowem Bożym oświecił) bárzo znáiomy/ skoro vsłyszał iáko Ignácego y z towárzystwem Pan Bog ná świát posłał: przedśięwźięcie iego zrozumiawszy/ powiedźiał/ że o tym co Ignácyus poczynał/ dáwno sam pomyślał/ y z wielką pracą y pilnośćią tego szukał/ ále dokazáć y ználeść niemogł. y powiádał: Przydáło mi śię (prawi) iáko dźiećięćiu/ ktore pod gorą z ćiężárē śię wielkim biedźi/ vśiłuiąc gi ná sáme gorę zánieść/ ále prze nievdolność niemoże: ktory ćiężár/ mąż iáki duży/ á iáko obrzym duży porwawszy ná śię/ zánieśie gdźie żywnie zechce/ y ná wierzchu gory położy. Ktorym podobieństwem człowiek on zacny ále dźiwnie pokorny/ sámego śiebie kárlikiem/ á Ignácego obrzymem názywał.

Jan Auilá wielki człowiek.

¶ O postáći ćiáłá Ignácego.

ROZDZIAL XXIIII.

Wzrostu był Ignácyus niewielkiego/ á ráczey niskiego: choćiasz brácia iego rodzeni wysokiego áż názbyt byli: Twarzy vdátney/ czołá szerokiego á wyniosłego: oczu od płáczu wpádłych/ powiek zmarszczonych/ vszu miernych/ nosá od wierzchu podniosłego/ v dołu nieco roz szerzonego/ cery żywey á vmiárkowáney: Łyśiny y vst poczesnych/ weyrzenia wdźięcznie státecznego/ á surowośćią iednák iákaś vćiesznego/ ktore nań pátrzącego człowieká/ iednostáynośćią vweseláło/ á státecznośćią do

modestyey

modestyey przywodźiło. Ná iedne noge przychrámywał/ ále nie znácznie/ y czego w lekkim chodźie prawie nieznáć było. Nogi stwárdłe á od nágośći y częstych drog piechotnych skrobowáte: goleń iedne z rány stába záwße miał/ ták iż namnieyßego rázu bez boleśći nie wytrwáłá. Przetoż dźiwna rzecz/ iáko mogł ták wiele piechota chodźić. Z przodku mocny był/ y czerstwego zdrowia/ ktore posty/ y pokutámi znedźił/ y prawie znißczył. A ták często chorował/ á nawiecey przez wßystek żywot ná żoładek/ głodem zámorzony. Bo Ignácyus bárzo máło iadał/ y ták miernie/ że czásem trzy dni/ czásem cáły tydźień o iedzy y pićiu nie pomyślił. Smák był wßystek ták stráćił/ że żadney prawie w potráwách roskoßy nie czuł. Przetoß dobrzy Medykowie twierdźili/że on dla tákiey ćiáłá affekcyey/przyrodzonym obyczáiem ták długo żyć nie mogł.

Odźienie iego podłe było záwße/ ále nie plugáwe. Ochedostwo sámo bez ochedostwá. Bo (iáko o świetych ludźiach Mikołáiu y Bernaćie powiádáia) vbostwo záwße miłował/ plugástwá nigdy.

A iżem wzrost Ignácego y wßytke iego Physiognomia opisał: nie bedźie od rzeczy że też to przydam: Zadnego obrázu nie mamy/ ktoryby go prawie representował. Co sie nie z zápámietánia iákiego ábo niedbálstwá zstáło: ále iż Ignácyus áni málowánego áni litego obrázu swoiego ćierpieć nie mogł/ áni co tákowego coby márnośćia iáka pachneło: przetoß żaden mu znáßych o to nie śmiał mowić. Kußono sie krom iego wiádomośći/ ále prozno. A ták obrázy iego ktore widamy/z iednego konterfetu iuż po śmierći vczynionego/ wźiete sa.



ZYWOTA

ZYWOTA IGNACEGO LOIOLE,

Kśięgi Piąte.

Przedmowá.

Dzywocie y śmierći Ignácego/ to śie dotychmiast pisáło/ co włáśnie sámey należáło Historyey: teraz od rzeczy nie będźie/ że co o cnotách iego przydam w osobliwośći. Bo áczkolwiek w tym wszystkim co śie o Ignácym pisáło/ cnot iego znáczny ślad/ y pobożnego á doskonáłego żywotá/ świátłość bárzo snádno widźieć káżdy może: wszákże podczás rzeczy inszych powieść/ sáme známienite postępki iego záćimia: Aby dobrze ták iáko potrzebá oczywiste były: przedśie z drugimi powieśćiámi zmieszáne/ áni ták przyiemne są y vdátne/ áni ták dźielnie do pobożnego żyćia ćiągną/ iáko gdy ná sáme pátrzymy: á nietylko sámą dźielnośćią/ále też y liczby wielkośćią czytáiącego pobudzáią. Dla czego też y rzeczy drobnieysze przypominam/ spráwe bych dał o tym/ gdyby śie to nie ludźiam Zakonnym/ y tym ktorzy chętliwie Oycá nászego Ignácego náśláduią/ pisáło: ktorzy to dobrze wiedzą/ że te rzeczy nie są máłe/ bez ktorych wielkie stáć nie mogą: wiedzą że w szukániu doskonáłośći/ kto sobie lekce drobne poważa/ w wielkie vpada. Iáko z drugiey strony/ według zdánia CHRystá Páná nászego/ kto wierny iest w namnieyszym/ y w wielkim wierny iest. A iż te prace/ iakaszkolwiek iest/ dla was nawięcey Bráćia moi/ podeymuię: tego porządku wyliczáiąc cnoty Ignácego/ trzymáć śie będę: ktory on w Constytucyach (wizerunk doskonáłego Generałá opisuiąc) záchowáł. Bo/ o sobie nic zgołá nie myśląc/ śiebie sámego/ mym zdánim/ właśnymi swymi fárbami wymálowáł. Nie wszystko iednák o czym wiem/ pisáć będę: ále z wiela potrosze przebierzę/ co śie okazálszego ábo przykłádnieyszego będźie zdáło. Bo tym obyczáiem y krotkośći/ y pożytkowi czytáiących dogodzę.

¶ Jáki dar Modlitwy y nabożeństwá miał Ignácyus.

ROZDZIAL PIERWSZY.

Poczńimy od tey/ ktora też on naprzod w Constytucyách położył/ Cnoty/ Nabożeństwá/ ktora człowiekáz Bogiem złącza/ y z onego nieprzebranego źrzodlá czerpa/ czego drugim vdziela. Osobliwy tedy iákiś dar Modlitwy miał Ignácyus. Jáko go skoro Pan Bog oświecić łáską swoią/ á do śiebie od márnośći świátá obroćić raczył: ná to śie nasadzał y pilnie bárzo stárał: áby vstáwicznie z Pánem Bogiem złączony/ á práwie wszytek ná modlitwie był.

Ignácego nabożeństwo.

Kápłanem zostawszy/ gdy modły swe z powinnośći kápłáńskiey odpráwował/ ták wielkie z niebá poćiechy/ táka też obfitość miewał/ że ná káżdym práwie słowie postawáć/ modłe swą przerywáć/ á ná czytániu sámych psálmow/ wiele czásu trawić muśiał. Przetoż od płáczu wzroku bárzo nárußył: áż brácia v Papieżá otrzymáli/ áby Ignácyus od kápłáńskich paćierzy był wolen.

Modlitwy vczászczánie.

W spráwách poważnych/ choćiaß mu ná słußnych przyczynách niezchodźiło: wßákże przedśie to w zwyczáiu miał/ nic drzewiey nie stánowić/ áżby był pierwey rzecz one ná modlitwie P. Bogu zálecił. Co tym pilniey czynił/ gdy Constytucye y Reguły *Societatis* pisał.

Nápisał był iednego czásu Ignácyus reguły o zakonnicżey skromnośći. Roskazał Podrektorowi/ áby ie bráciey obwieśćił: on coś troche odwlokł. Tedy Ignácyus zemną o tym mowiac powiedźiał: Ja/ obmyśláiac y pißac reguły niemáło prácuie/ á Podrektorowie áby chowáne były/ máło dbáia: iákoby mi lekko przychodźiły.

Ato te

A to te ktorem roſkazał ogłośić pierwey niżlim napiſał: śiedm kroć y więcey prośiłem z płáczem P. Bogá. Coſz o Conſtytucyach y inſzych pożyteczniey ſzych regułach rozumieć mamy. Roſkazał potym áby Reguły Kśiądz Jákub Láynez w domu náſzym do wiádomośći bráćiey podał/ y onych do chowánia nápomniał: przyczym áby kśiężá y bráćia byli/ ták nowi/ iáko też ſtárzy/ wſzyſtkim/ co przedtym nie bywáło/ do iednego przykazał. Gdy rzecz do bráćiey Jákub Láynez czynił/ zgrzmotem wielkim/ y domu práwie wſzyſtkiego zátrząśnieniem/ dách pod ktorym teyże godźiny przednieyſzy kápłani po wieczerzy/ dla wielkich gorącośći śiádywáli/ znagłá vpadł: y bez pochyby/ wſzyſtkieby był przywálił/ gdyby był Jgnácyus/ nád zwyczay wſzyſtkich ná onym nápomnieniu mieć niechćiał. ktory widząc dách obálony/ P. Bogu/ że wſzytkie domowniki wcále záchował/ podźiękował mowiąc: widźi mi śię/ że te reguły ſą Pánu Bogu przyiemne.

Conſtitucye piſząc/ á rzeczy wielkie ſtánowiąc/ záwſze śię Páná Bogá (iákom powiedźiał) rádźił: á to tym obyczáiem. Naprzod oddalał od śiebie wſzeláki áfekt/ ktory pospolićie pſuie ſzczery o rzeczách rozſądek/ y ná ſtronę odkłádał ſkłonnośc ſwą ſerdeczną: potym pomocy y łáſki Bożey ná wyrozumienie y wykonánie prośił: nád to przyczyn ná obiedwie ſtronie ſzukał/ one bárzo pilnie á ſtátecznie vważał/ y iedne z drugimi ſtoſował. Ná koniec znowu vćiekał śię do Páná Bogá; kłádąc przed Boſkie oczy iego/ to co myślił y wynálaſł: áby on ſam potwierdźić raczył to co wnim ſpráwił. Jgnácego poſtępek w ſtánowieniu rzeczy wielkich.

Jákubá Láynezá/ ktory wſzyſtkich świętych żywoty/ wſzytkich zakonow początki y poſtępki czytał/ iednego rázu pytał Jgnácyus/ coby rozumiał o Regułách y Conſtytucyách oycow onych/ ktorzy zakony záczęli: ieśliſz wſzyſtko to co piſáli y potomkom ſwym zoſtáwili/ z

Zakonnicżych regut powáżność.

Boſkiego obiáwienia mieli/ cżyli też niektore rzecży z rozumu y zdánia ſwego poſtánowili? Odpowiedział Jákub; podobieńſtwo iż przednieyße á co wietße káżdego zakonu iákoby fundámentá/ z nátchnienia Bożego (do ktorego iáko do celu wßyſtkie zakony zmierzáią) oycowie oni mieli: inße záś drobnieyße rzecży/ ktore nátury ſámey zakonu właśnie nietykáią/ P. Bog bácżnośći y rozſądkowi tych/ ktorzy vſtáwy cżynili/ zoſtáwił. Jáko też widźiemy/ vcżynić racżył z Páſterzámi y przełożonymi Kośćiołá ſwoiego/ w tym co ſie tknie kośćielney gubernácyey. Ná co Ignácyus; Toż y ia rozumiem.

Skąd łácno ſie domyślić/ iż właſne y przednieyße rzecży/ ná ktorych iáko ná filarách náßá *Societas* ſtoi/ Ignácyus wźiął od Páná Bogá. A gdy o rzecży iákiey máłey deliberował/ o ktorey oświecenia niebieſkiego niemiał: pytał więc Láynezá: á to dla tego/ áby zdánie iego wiedźiał y v śiebie poſtánowił/ ieśliß mogł rzecż one ták dobrze nápiſáć bez obiáwienia Boſkiego/ iákoby ią od Bogá oświecony nápiſał. Ná káżdą ſie godźinę/ od rzecży

Summienia cżeſty dozor.

inßych ſerce ſwe do Bogá obracáiąc/ vſpokaiał: á ſumnienie ſwoie bárzo pilnie rozbierał. Jeśli kiedy ſpráwá wielka á pilna iáka záßłá/ że onemu pobożnemu zwycżáiowi przeßkodźiłá: tedy záraz drugiey godźiny/ ábo więc iáko mogło bydź narychley/ odwłoki oney nágradzał. Wßákże nie ták ſie bárzo Ignácyus zabáwámi zwierzchnymi parał: áby co ná nabożeńſtwie ſchodźić miáło. Widźieliſmy cżeſto/ iáko ſie z máluśienieckich rzecży do Bogá/ ktory choć w naymnieyßych/ wielkim ieſt/ podnośił:

Sercá do Bogá podnoßenie.

iáko pátrząc ná iedno źiołko/ ná gáłąſkę/ ná kwiát/ ná owoc/ ná robacżká/ ábo iáką beſtyiecżkę/ ná niebo/ do tego cżego zmyſły niepoymuią/ ſercem wzlátywał á z káżdey ßcżegulney rzecży bárzo pożytecżne náuki pobożnego żywotá wybierał. Náßym też tego życżył/ y radby to był

po nich

po nich widział/ áby we wßystkich rzeczách przytomność Boską vpátrowáli: y nietylko ná modlitwie do niebieskich dobr sercá swe podnaßáli; ále wßytkie práwie sprawy y postępki swoie ku P. Bogu obracáli: á niemnieyßego nabożeństwá/ w zabáwách swych/ iáko w sámym rozmyślániu/ doznawáli.

Ták goraca iego bywáłá modlitwá/ że z wielkiego dußnego silenia/ czásem w choroby wpadał: ROku 1550. że w dzień Národz. Páńskiego dwákroć Mßa nadostoynießa/ nieprzestáiac/ odpráwił/ o śmierć się máło nieprzypráwił. A nietylko przy Mßy/ táka pilność y silenie serdeczne/ ále też w namnieyßych rzeczách/ Bogá się tykáiacych/ czyniał: gdy stoł żegnał: gdy po obiedźie P. Bogu dźiekował/ w inßych náwet wßytkich rzeczách ták serce swe vspokaiał/ ták bywał przy sobie/ że záwße iákoby ná P. Bogá pátrzył. Przed modlitwa záwße gotował duße swoie/ á iákoby do komory sercá swego wchadzał: záczym ták się wewnatrz zápalał/ że y twarz sámá wßystká práwie (cośmy często baczyli) iákoby pałáłá.

Serca vstáwiczne z Bogiem złaczenie.

Bárzo często z Bogiem rozmawiáiac goracym sercem mawiał: Czegoż ia Pánie nimo ćie prágne ábo prágnać moge? A iż wola swa/ z wola Boża złaczał: tego chćiał/ czego Bog chćiał: á czego Bog niechćiał/ on też niechćiał: przetoż ná wßytkim pospolićie mu Pan Bog vstáwiczna á iednostáyna pociechę dawał.

Dźiśieyßy dźień z wczoráyßym znoßac/ á postępek swoy w duchu vpátruiac doznawał tego/ że co dźień dáley postępował/ y goretßym się w służbie Bożey ták znáydował: iż ono swoie nabożeństwo/ ktore miał z przodku w Mánreźie (ktore wiec gdy się ießcze vczył *primitiuam suam Ecclesiam* názywał) ku końcowi żywotá swego/ dźiećinnym názywał. Bo Pan Bog w nim poczatki one/ co dźień do wietßey doskonáłośći przywodźił.

Postępek w służbie Bożey.

Slodkość nabożeństwá.

Ná káżdey zgołá modlitwie/ vstáwiczny płácz á hoyne tez wylewánie/ gdy mu osobliwe duchowne pociechę z iedney strony/ á z drugiey znáczne ciáłá zwątlenie przynosiło: á on słodkość onę wnętrzną więcey sobie ważył/ nizli zdrowie cielesne: y obawiał się/ áby płácz on zátrzymawszy/ duchownego pożytku onego nienáruszył: náostátek przecię rozumem sámym y rádą lekárzow zniewolony/ prosił Páná Bogá/ áby płácz y łzy miał po swey woley. Co mu Pan Bog ták raczył dáć/ iż płákał/ y łzy iáko żywnie chćiał hámował: Z ták státeczną á nieodmienną duchowną pociechą; iż zá przestániem tez/ nabożeństwo przecię/ y obfitość náwiedzenia Boskiego/ nieustawáłá.

Prágnienie śmierći

Wielce prágnął co rychley z tego więzienia przenieść się do Chrystusá/ ták iż ilekroć o śmierći swey myślił/ od wielkiego wesela/ płákáć záwsze muśiał. Bo rozumiał że dáleko lepiey rozwiezáć się/ á bydź z Chrystusem.

A nie tylko dla tego prágnął widźieć Chrystusá/ áby nawyższego mienia dobreg dostąpił/ y w onym widzeniu błogosłáwionym odpoczywał: ále (iáko przyiaćiel prágnie widźieć przyiaćielá) áby wdźięczną á náder szczęśliwą twarz iego oglądał. Z tey chući y vstáwicznego rozmyślánia śmierći/ podobieństwo iż ono dźiwowánie rosło/ ktore więc Ignácyus miewał/ słysząc áno kto mowił; Zá trzy/ ábo zá czterey Mieśiące to vczynię/ záczym więc tákiego przyiaćielskie/ á iákoby milczkiem strofuiąc mawiał: Dla Páná Iezusá/ spodźiewasz że się ták długo żyć?

Serdeczny pokoy.

W chorobie nápomniony od lekárzá/ áby się ná frásunek nievdawał: począł myślić pilnie/ mogłoliby nań co tákiego niezwykłego á ćiężkiego przyść/ coby mu przykrość iáką przynieść/ á on nieodmienny serdeczny pokoy zátrwożyć mogło/ niezálasł nic/ tylko to (co w sercu ie° tkwiáło nawięcey) iesliby *Societas* nászá vstáć miáłá. wszákże o tym dłużey myśląc/ á śiebie sámego w tym kosztuiąc/ myślił/

iákoby to długi frásunek był: y tákie miał postánowienie: gdźieby sie to bez iego winy stáło: tedyby zá ćwierć godźiny/ktoraby ná modlitwie ztrawił/á dobrze sie obaczył/ wszystkiey przykrośći ktoraby ztąd nań przyszłá/ łácno pozbył/ by dobrze wszystká *Societas* w niwecz sie obróćiłá.

Jákub Láynez wypátrzył go często/tym sposobem ná modlitwie. Wzgorę ná áltanę chodźił/skąd ná niebo wolnie mogł pátrząć: tám chwilę pierwey oczy w niebo wlepiwszy/postał: potym kleknąwszy/ Pánu Bogu cześć oddawał: wiec czapkę ziąwszy/ ná niskim stołeczku prze słábość vśiadał/ y wnet łzy z oczu iáko strumyszczki płynęły: á to nie gwałtownie y bez łykánia/ chwarstu y ćiáłá poruszenia. Zaden choć nawiętszy zgiełk (zwłaszczá ktoryby śie nie zá iego winą tráfił) Ignácemu ná modlitwie nie szkodźił: á záś go by namnieyszy/ ktoremu pilnośćią zábieżeć mogł/ rozrywał. A ták nie grzmot iáki/ ále niedbálstwo/ktore wiec sobie przypisował/ná modlitwie mu wádźiło.

Vspokoienie ná modlitwie.

Raz Ignácyus/ wzámknioney komorze ná modlitwie będąc/ wrotnemu sie/ do niego raz y drugi kołácącemu nie ozwał: á gdy kołátáć nieprzestał/otworzył drzwi/ rzekąc: Czego chcesz? Powie wrotny: Owo Oycze listy/ktore Cursor od powinnych twoich przyniosł. Wźiął Ignácyus listy/ á záraz komorę zámknąwszy/ w ogień ie do kominá (bo zimie było) wrzućił/ á znowu sie do zácżetey modlitwy wroćił.

Vłomnośći swe duszne/ y występki by też naymnieysze przyznawáiąc y opłákuiąc/życzył sobie tego/ áby mu P. Bog dostátek on poćiech duchownych odiął: áby tym ostrożnieyszym był y pilnieyszym. Lecz powiádał/ że sie z nim ták łáskáwie y ták miłośćiwie obchodźił Pan Bog. iż im (práwi) wiecey vstáie/ á tym sposobem poprawy prágnę: tym mi sie hoynieyszym stáwia/á poćiech swoich

szczodro-

ßczodrobliwiey vdzieláć ráczy. Przetoß wiec mawiał: że temu wierzyć nie mogł/ áby śię te dwie rzeczy ták w ktorym człowieku pospołu iáko wnim znáydowáły: to iest/ áby kto nieużytecznieyßym był P. Bogu/ á od niego wiecey dobrodźieystw odnośił. Mawiał y to: Dla moiey wielkiey słábośći/ vraczył mie P. Bog dárem nabożeństwá: do żadneyiem rzeczy w tey stárośći moiey y nedznym zdrowiu niesposobnieyßy/ ieno ábym sámemu Bogu służył/ á nabożeństwem śię báwił.

Modłá zá Pány chrześciáńskie.

Zwyczay miał vstáwicznie/ y pilnie polecáć P. Bogu Krole y Pány ná ktorych ßczęśliwey gubernácyey/ pokoy wßystkiego kośćiołá zawiśł. Przykłády tego znáczne śą Roku 1555. dwudźiestego pierwßego dniá Márcá/ gdy Julius III. Papież záchorzał/ modlitwę zań w domu náßym nákazał Ignácyus/ y powiedźiał: że zá Papieżá poki zdrow był/ raz záwße ná dźień Páná Bogá z płáczem praßał: á kiedy záchorzał/ ná káżdy dźień kilká rázow to czyniał. Leonorá Máßkárená zacna Páni/ á wielka Ignácego dobrodźieyká/ pisáłá do Ignácego/ proßac áby Philippá II. Krolá Hißpáńskiego (ktorego oná z dźiećińtwá byłá wychowáłá) przed Pánem Bogiem niezápominał. Ignácyus iey odpisał: Zá Philippá/ práwi/ poki Kśiażećiem był/ záwßem śię raz ná dźień modlił: ále skoro mu Oćiec iego Károlus spuśćił Páństwo/ do zwykłych moich modlitw/ ießcze y drugie co dźień przyczynił.

Vmartwienie z modlitwą złaczone.

Tego śię też zámilczeć niegodźi iż chociaż ták známienity miał dar modlitwy: wßákże czásem zdáło śię/ iż sobie wiecey ważył vmartwienie á niżli modlitwę: chociaż te dáry Boże ták są złaczone/ że ie trudno bárzo rozłaczyć. Przetoż gdy ieden z náßych/ chcac Ignácemu zálećić iednego zakonniká/ mowił: Maż iest wielkiey modlitwy: Ignácyus odmieniwßy słowo/ Maż/ práwi/ iest wielkiego vmartwienia, á rozumiał vmartwienie nie-

tylko to

tylko to ktorym ćiáło ſtrapione bywa: ale dáleko więcey owo ktore wznieẃoleniu własney woley y zdánia zależy. Przetoż w ludźiach zacnych według świátá więcey chwalił/ śiebie sámego wzgárdę/ zacnośći/ pychy/ y záwołánia podeptánie/ á niżli ćiáłá vmartwienie. Bo trudniey ſerce zwyćiężyć/ á niżli ćiáło vdręczyć. Acz trzebá czeſto vporne ćiáło trapić/ áby hárde ſerce było poniżone. Tym ktorzy śie czeſto modlitwą báwią/ y ná Boſkich rzeczy rozmyślániu czáſu wiele trawią/ rádźił Ignácyus/ ſtrzedz śię bárzo pilnie/ áby oćiatnymi názbyt/ á w rozumie y zdániu ſwoim vpornymi nie byli/ á z rzeczy ze wſzech napożytecznieyſzey/ to ieſt z Bogiem ſpołecznośći/ ſzkody iákiey ſámi nieodnośili: áby k temu zá ich przyczyną/ trućizną to nie było/ co ieſt naypewnieyſzym wſzech duſznych chorob lekárſtwem. Jeſt bowiem wiele ludźi z przyrodzenia trudnych/ á wprzedśięwźięćiu ſwoim vpornych: do tákiego przyrodzenia/ ieśli ſámá tylko vſtáwicznosć modlitwy y rozmyślánia przyſtąpi bez vmartwienia y ſámego śiebie zwyćięſtwá: ták więc czáſem ná głowie ſzfánkują y w vpor záchodzą/ że ich trudno od tego odwieść/ co przed śię wezmą. Naydźieſz záś drugie/ ktorzy cokolwiek śię im ieno ná modlitwie zábáży/ rozumieią że to wſzyſtko od Bogá. y ták zdánie ſwoie zdánim Bożym bydź mniemáią: od ktorego/ Boże vchoway namniey vſtąpić: przetoż zdánie ono ktore máią ná modlitwie/ práwidłem rozumienia y ſpraw czyniąc/ według iey wſzyſtkie ſpráwy ſwoie odpráwuią. W czym śię bárzo czeſto mylą. Bo więc tácy nie raz zá własnym ſwym zdánim idą/ y ſercá ſwego chćiwość/ zá nádchnienie Boże máią: á ták vłomnośc przyrodzoną ozdobną wprawdźie/ ále omylną wymowką pokrywáiąc/ czeſto w błędy wielkie vpadáią: ktorymi modlitwę/ rzecz niepoſpolitą y ludźiam pożyteczną/ w obelżenie przywodzą v proſtych/ rozumieiących/ iákoby to

Vmartwienie práwdziwe.

Przeſtrogá nabożnym.

modlitwy/á nie ráczey person wádá byłá. Bo nie według zdánia náßego (by też niewiem iákie było) rzeczy ktore pewne są náciegáć mamy: ále przećiwnym obyczáiem/zdánie y rozumienie náße (iáko niepewne y omylne) bárzo prostym y doświadczonym ßnurem/ wiáry y świetych oycow prostowáć mamy. Nie godźi sie wątpliwymi rzeczámi iásnych psowáć: ále ráczey wątpliwe oczywistymi oświecáć y potwierdzáć przystoi.

¶ O Miłośći Bliźniego.

ROZDZIAL WTORY.

Z Tego co sie powiedźiáło/znáć bárzo dobrze/iáko Ignácyus goraco y Páná Bogá y bliźniego swego miłował. Wßedzie miłośći swey znáki y ognia niebieskiego/ ślad po sobie zostáwował: poniewaź wßystkie iego myśli/ stáránia y prace/ ku chwale sie Bożey y ludzkiemu zbáwieniu śćiągáły á ná to tylko obracáły/ iákoby grzechy w chrześćiáństwie były wykorzenione/ cnoty ßczepione/ záchowáne/rozmnożone. Jednák to lepiey poznáć z tych ktore przypomnie przykłádow.

Miłośći prawdźiwey bliźniego przykłády.

W Páryżu ieden/ zámiłował sie był kogoś: czego mu żadnym obyczáiem odrádźić niemogł Ignácyus: dowiedźiał sie raz/ że miał zá Miásto iść/ tám gdźie podobno ieo ono nießczesne kochánie było. Wnetże Ignácyus porwawßy sie/ w staw bárzo źimny podle drogi/ ktorą on iść miał/ wskoczywßy nágo/ w źimney wodźie ták zánurzony stoiac/ że mu tylko głowę widáć było/ ná idącego wołał: Idź nedzniku/ idź ná twoie smrodliwe roskoßy: nie widźiß nießczesny człowiecze/ co ćie zá karánie czeka: pewney zguby twoiey/ nie lekaß sie? Tu ia zá ćie ták

długo dręczyć śię będę/ áż spráwiedliwy gniew Boży/ tobie nágotowány/ vbłagam. Przeląkł śię on nędznik/ y ták známienitym miłośći przykłádem wzruszony/ stánął/ ná zad śię wroćił/ y záraz nieszczęsney oney przyiáźni poprzestał.

Mawiał Ignácyus/ iż gdyby to zbáwieniu ludzkiemu służyło/ gotow był bośo/ z rozgámi po vlicách chodźić/ y żadnego śię z gołá vbioru choć błazeńskiego/ nieodmawiáć/ ktoryby ludźiom mogł bydź pożyteczny. Czego rzeczą sámą dokázował/ kiedy iedno tego byłá potrzebá.

Proszony raz miánowićie/ iuż w stárośći áby był przy iednym konáiącym; choćiaż śię bárzo słábym ná zdrowiu czuł choćiaż było wiele innych ktorzy by go byli zástąpili: on przećie tego ktory go prośił/ prace swey nieodmowił: ále cáłą noc przy chorym w oney ostátniey potrzebie przebył.

Miał to záwsze w zwyczáiu/ áby nigdy złym złego nieoddawał/ ále dobrym złe zwyćiężał/ á złość dobroćią nietylko wyrownał/ ále też y przeniosł. Przetoż choćiaż często od wielu złośći odnośił/ choćiaż słuszną do gniewu miewał przyczynę: nigdy iednák nikomuż znáku zágniewánia po sobie niepokázował/ áni śię obrázony choćiasz mogł/ nád żadnym nie mśćił. Co łácno z tych przykłádow poznáć.

W Rzymie Roku 1546. Zakonnik ieden vczony/ bywszy pierwey przyiaćielem/ z iákieyśi zazdrośći bárzo śię zgniewał ná Ignácego: ktory też o tym trząsáć począł y grozić/ że miał wszystkie Jezuity w Hiszpániey począwszy od Perpenianu áż do Hiszpalu/ popalić: Co do Ignácego przez posłáńcá wskazał/ ktore Ignácyus przez tegoż w te słowá odpisał. Ty śię obiecuiesz o to stáráć/ áby wszystkie nasze w Hiszpániey popalono: á ia tobie powiádam/ życzę ábyś y ty sam miłośćią gorzał/ y wszyscy twoi/ ktorzy nietylko w Hiszpaniey/ ále po wszytkim świećie są/ Duchá świętego ogniem zápaleni gorzeli: áby doskonáłośći

łośći dostąpiwszy/chwałę Bożą szerzyli y stawili. A ieśli co (miły Oycże) masz przećiwko mnie/ vrząd ktory dźiś w Rzymie iest/ Gubernator y namiestnik/ teraz z roskazánia Papieskiego ná spráwie nászey záśiadszy/ niech nas osądzą: ábych ia/ ieślim co winien sam tego przypłáćił/ y ná ćiele moim ráczey odniost (co mi bárzo wdźięczno będźie) nizliby inszi ktorzy są w Hiszpániey niewinnie ćierpieć co mieli. Miał Ignácyus w Páryżu (iáko sie wyszey powiedźiáło) towárzyszá/ktory go był w pieniądzách oszukał/ y do tákiey trudnośći przywiodł/ że z wielką szkodą náuk swoich/co dźień żebráć muśiał. Temu zdraycy swemu/ták to oddał Ignácyus: do Hiszpániey on dobry człowiek z Páryżá iádąc/á w Rhotomagu náwigácyey pogodney czekáiąc/nieprzespiecznie záchorzał: ktory ták o dobroći y miłośći Ignácego rozumiał/ że do niego w oney chorobie swoiey przyiaćielskie pisał/á iákoby mu co kiedy dobrego vczynił/rátunku y wspomożenia w oney swey potrzebie od niego prośił. Chwyćiłá sie ochotnie tákiey okázyey miłość Ignácego/ áby sie chętliwie wydał y nádwydał/zá duszę iego/á węgle ogniste/nie pomsty ále miłośći ná głowę iego zgromádźił: vmyślił záraz iść do Rhotomagu/szukáć y rátowáć człowieká onego/z táką ochotą serdeczną/ że zá trzy dni boso nie iedząc áni piiąc/ drogę onę odpráwił.

Trudność do dobreg.

W námyślániu y wypráwie tey Ignácego do Rhotomagu/ niemáło sie rzeczy osobliwych przytráfiło: kilká ich przypomnię. Iedná gdy o tey drodze swey myślił/ zprędká nań boiaźń pádłá/ y sumnienie iákieś/ iákoby tym miał P. Bogá kuśić. Lecz w kośćiele S. Dominiká gdy się gorąco modlił/ á Bogá prośił/ áby drogę iego szcześćić raczył/ wszystká mu boiaźń vstáłá/ á nowa śiłá Duchá świętego dźiwnie pokrzepiłá. Druga/ tego dniá ktorego wyszedł/gdy z łożká wstawszy/w drogę sie puśćić miał/táki go strách viął/że áni ná nogách dobrze

stać/

stać/ áni się w suknią odziać mógł. Ale ten postrach/ zá łáską Bożą zwyćiężył/ á do dniá ieszcze z Páryżá wyszedł: wszákże ták/ iż przedśię trzy mile áż do miástá Argentu- eil/ ták leniwo y z ćiężkośćią vszedł/ iákoby ołowne nogi miał. Jednák tá pokusá y oćiężáłość poty tylko trwáłá/ poki przekonawszy gore iedne wysoką á trudną/ rowniny nie dośiągł: gdźie go P. Bog znowu pokrzepił/ y tákim o- gniem duchá swe° oświećił y zápalił/ że bez wszelkiey przy- krośći y trudnośći/ iáko Jeleń po oney rowninie bieżał/ á drogę wlot iáko ptak odpráwił. Ná drodze rozmawiał wdźięcznie z Pánem Bogiem/ y ták wielkim głosem nań z sercá miłośćią zránionego wołał/ że znáć było/ iż zá sprá- wą sámego Bogá/ ktory go ták piástował/ Jgnácyus onę był drogę podiął. A choćiasz ią chćiał Szátan máżną bo- iáźnią przeszkodźić/ wszákże Pan Bog y Jgnácego mocą swą opátrzył: y zwyćięstwo mu ieszcze ná tym świećie ná- grodźił. Zástał w Rhotomagu onego chorego/ służył mu ná wszystkim w chorobie/ opátruiac zdrowie iego: á gdy ozdrowiał/ dawszy mu list zaletny do pierwszych onych towárzyszow swoich/ do Hiszpánicy go wypráwił. On też przeniewierzenie swoie wyznawáiac y winuiac/ Jgnáce- go się miłośći dźiwuiac dźiękował P. Bogu/ iż tákiego czł- owieká widźieć mogł ná świećie/ ktory się złośći dobro- ćią mśćił/ á krzywdę vczynnośćią przyiaćielską oddawał.

Támże w Páryżu/ ieden bárzo zágniewány ná Jgná- cego/ iuż ná wschod bieżac/ áby go zábił/ vsłyszy głos: Co czyniß/ nieszczesny człowiecze? czym przestrászony/ pohá- mował się. Ten przedśię potym/ przyczyną był onego sro- motnego obżáłowánia/ ktore napierwey w Rzymie J- gnácyus z towárzystwem swym odniosł: ktorego áby był dobrodźieystwy zwyćiężył/ ná przyczynę sámychże nieprzy- iaćioł *Societatis*, do zakonu nászego przyiał. Lecz iednák nie długo/ w tym świętym przedśięwźięćiu trwał: Bo

 cudzoło-

cudzołożne szczepienie przyiąć sie dobrze áni vgrontowáć nie może.

A ieśli ták obce miłował/ niedziw że ná swoie ták był dziwnie łáskaw. Bo gdy brát ieden/ z wielkiey pokusy/ iuż był práwie vmyślił/ Bogá źrzodło żywey wody opuśćić/ á wroćić sie do skrzyń rozeschłych/ ktore wody zátrzymáć nie mogą/ áni ták szkodliwey choroby przyczyny powiedźieć niechćiał: Ignácyus domyśláiąc sie/ iż przyczyná bydź muśiał grzech iáki/ iesżcże przedtym ná świećie popełniony/ ktorego brátu onemu wstyd odkryć niedopuszczał: szedł sam do niego/ y wszytek swoy żywot w márnośći strawiony/ iemu w rozmowie otworzył/ áby sie go nie ták sromał/ á vczył sie o Pánu Bogu w dobroći rozumieć. Jest bowiem wstyd/ przynoszący grzech/ iest y srom chwałę przywodzący.

Madrość duchowna z Miłośći pochodząca

Drugi raz gdy ieden z pierwszych dźiewiąći z oycow/ nászych wielką bárzo á ćiężką pokusą zięty/ iuż dusze ná porzucenie przedśiewźięćia swego nápiąwszy/ od vpáśći był nie dáleko: Ignácyus cáłe trzy dni nic práwie nie iedząc/ á Páná Bogá zań prosząc/ w zakonie go zátrzymał. Jeden tákże káplan/ hárdźie sobie iákoś z Ignácym poczynał/ zá ktorym on we Mszy prosząc goraco Páná Bogá/ á łzámi sie zálewáiąc wołał do Bogá: Odpuść mu Pánie/ odpuść. A Pan do niego. Day mi pokoy. Ja bowiem zá ćie sie (ieśli nieprzestánie) pomszczę. y tráfiło sie potym że on káplan w kośćiele iednym/ znabożeństwem ná święte reliquie pátrząc/ vyźrzał miedzy nimi iákoby człowieká z srogą twarzą biczem mu grożąc/ ieśliby Ignácemu posłuszen nie był. Co on sam Ignácemu/ á mnie záś Ignácyus powiedźiał. Zá tym widzeniem/ áczkolwiek był práwie z vporu spuśćił/ y dumę swą porzućił: wszákże potym wiele ćiężkich przykrośći ćierpiał: ták że sie prawdźiwie ziśćiło co był P. Bog Ignácemu oznaymił. Ze

wszystkich cnot/ ktore sie w postepkách iego pokázuia o=sobliwa byłá zá dobrodzieystwá od kogoszkolwiek wzięte wdźięczność y nagrodá: nietylko Boskich/ ále też y ludz=kich dla Bogá dobrodzieystw záwsze wdźięczen był. Bo iż *Societas* po wszystkim świecie roskrzewiona/ iednym iest/ z rozlicznych członkow/ złożonym/ á miłośćia Boża spoio=nym/ ćiáłem/ ktorego on głowa był: cożkolwiek iedno dobreg° dźiało sie gdźiezkolwiek iednemu z tych członkow/ to wszystko on wszytkiemu ćiáłu przypisował. y rozumiał te bydź powinność swoie według przemożnośći oddźiáły wáć/ y oddáwáć: zwłasczá ná początku *Societatis*, kiedy ie=szcze áni ták znáioma ludźiom/ áni ták byłá doświadczona iáko iest teraz: áni k temu ludźie mogli zá dobrodzieystwá nászym czynione/ żadney sie odpłáty/ chybá od Bogá sáme go spodźiewáć. Rozmáićiebym mogł te cnote Ignáceg°/ wiele przykłádow wspomináiac/ obiáśnić: lecż ábym nie zdłużył/ krotko tylko dotkne. O sobliwa byłá ie° vprzey=mość y miłość przećiwko wszytkim dobrodźiciom *Societa=tis*: tym wietsza/ im więcey oni dobrze czynili. wola iego byłá/ áby sie zá nie pilnie nászy wszedźie modlili: o szcześli=wym rzeczy nászych powodzeniu/ káżdemu z osobná/ znáć dawał: do śiebie ich zápraszał/ one náwiedzał rádą swą y pomocą/ ták sam przez sie/ iáko też przez insze rátował. Náwet/ wiele czynił/ co mu nie záwsze w smák szło/ tylko dla tey sámey przyczyny/ áby im wdźięczność swą pokázo=wał. A choćiaż wiec pospolićie nagrode czynił dostáteczną/ choćiaż nietylko dobrodzieystwá dobrodzieystwámi wrowno/ ále też czásem y sowićie/ oddawał: przećie zá=pomniawszy swego/ á ná cudze dobrze pámietáiac/ zdáło mu sie iákoby sobie nigdy w nagrodźie dosyć nie czynił.

Wdźięcz=ność zá do=brodz iey=stwá.

Aby był z káżdym miłość y pokoy záchował/ pozwo[w] sie y práwowánia poki bydź mogło/ á snadź więcey á niżli drudzy rádźili chronił: y owszem często krzywdy y szkody

wolał

wolał odnośić/áby śie był tylko nieprawowáł. Mawiał wiec/że to iest nietylko wspániáłego sercá/á człowiekowi Chrześćiáńskiemu przystoyna rzecz/ále też bárzo pożyteczna: dla tego iż ieśli szkode iáką w cześnych dobrach dla Páná Bogá odnieśiesz/ on ią obficie zwykł nágradzáć. Przetosz gdy izbá nászá stołowa w Rzymskim domu ciemna była/ á sąsiad w spolney śćiánie okná/choć bez wszelákiey iego szkody/wyciąć niedopuszczał/ácz práwo násze iásne było: iednák Ignácyus áby śie był w práwo wdáć nie muśiał/ áby go było ná początku zakonu nászego zá warchołá nie miano/ w ćiemney wolał izbie przez ośm ábo wiecey lat iadáć/ á słowá namnieyszego zonym sąśiádem nie mowić:áż śie kupiwszy on iego dom ktory był ná przeszkodźie/ onemu niewczáśowi dogodźiło.

¶ O Pokorze Ignácego.

ROZDZIAL TRZECI.

Dziwna rzecz/ iáko śie goraco y chetliwie Ignácyus záraz z początku náwrocenia swego/ Pokory iáko mátki y fundámentu cnot wszystkich chwyćił. Przetosz w podłym bárzo odźieniu/á práwie napoły nágo chadzał/ iáko żebrak z żebrakámi przemieszkiwał: nieznáiomy y wzgárdzony żył: przed czćią wszeláką y ludzkim poważeniem vćiekał: z vkrzywdzenia/ potwarzy/ więźienia dla Chrystusá podietego/wielką pociechę odnośił. Z ktorego postepku własną iego/o cnoćie pokory náuką/ ná wszystkim śie práwie zgadza. Ludźiam wysokich myśli/ktorzy śie do wielkich rzeczy máią/ rádźił od niskich á podłych poczynáć: áby nie ná wysokich/ ále ná podłych z pokornymi przestawáli. A ták gdy kogo napierwey gdźie ná robotę do

Budowánia duchownego fundáment pokorá.

Páńskiey

Pańskiey winnice posyłał/ náukę mu táką dawał/ áby sobie drogę y przystęp do tego przez pokorę y śiebie sámego wzgárdę gotował: powiádáiąc iż tám dopiero budowánie stánąć może/ gdźie się grunt pokory záłoży. Ták Fráńciszká Xáwierá/ y Szymoná Roderyká do Luzytániey ie wypráwuiąc/ vpominał: áby od domu do domu chodząc żebráli/ á przez wzgárdę śiebie sámych/ przystęp sobie do pozyskánia dusz ludzkich y chwały Bożey czynili. Alfonsowi Sálmeronowi/ z Páschásiuszem Broetem/ gdy do Hiberniey od Papieżá w poselstwie iść mieli/ roskazał/ ábydźieci y prostego ludu/ náuki Chrześćiáńskiey náuczáli. Jákubá tákże Láyneżá y pomienionego Sálmeroná/ od Páwłá III. Papieżá do Trydentu náznáczone/ áby ná onym świátá wszystkiego ziezdźie/ zdánia swoie o trudnośćiách wiáry ferowáli/ nápominał/ áby naprzod Szpytale náwiedzáli/ niedołężnym á chorym służyli/ niedostáteczne opátrowáli/ dźieci w náuce Chrześćiáńskiey ćwiczyli/ dopieroż wiec ná roskazánie/ zá rzeczy się poważniey sze vymowáli/ á sentencye swoie odpráwowáli. Co oni ná iego roskazanie/ z wielkim/ iáko wiemy pożytkiem czynili. Vbostwo mátką nászą názywał/ y twierdźił/ że to sromotna y nieprzystoyna rzecz iest/ áby zakonni ludźie ábo byli bogátymi/ ábo ie zá tákowe miano. Pokory znáki.

Miał to z dáru Bożeᵒ/ że przez wiele lat przed śmierćią/ żadney pokusy prozney chwały niemiał: y owszem ták był niebieską świátłośćią oświecony/ y ták śiebie sámego znał y sobą gárdźił: że się żadnego vpadku mniey nielękał/ iáko prozney chwały/ ktora pospolićie zniezn áiomośći/ y ślepey śiebie sámego miłośći rośćie/ á y sáme Cedry Libanowe zwykłá obáláć. Baczyłem ia po nim częstokroć/ gdy się w rozmowie tráfiło/ o pomnożeniu/ ábo pożytku zakonu nászego/ ábo o czym tákowym mowić/ co się chwały iego tykáło/ że się wiec łzámi zálawszy/ záwstydźił.

Láynez słyßac od iednego z náßych/ iákoby Ignácyus miał od Bogá dánego sobie ſtrozá Archániołá: gdy go prawdáli to byłá/ towárzyſkie ſpytał/ słowem/ żadney od niego niewziął odpowiedzi/ ále odmiána tylko á zárumienienim twarzy/ ták ſie záwſtydził. (iáko Láynez powiádał) ták ſie przelekł/ iáko zwykłá vcżciwa Pánienká/ gdy ią ſáme ßczegulna meßcżyzná zyidzie. Też ſie bárzo cżeſto trafiało iż o te rzecży pytány/ ktore z iego zaleceniem złączone były/ nieinácżey ieno z záwſtydzenim á milczenim odpowiádał.

Słyßałem go mowiącego/ iż ze wßyſtkich domownikow przykład y pobudkę do cnoty brał/ á iż tylko sam ſie ſobie niepodobał.

Powiedział mi raz/ że o to Páná Bogá miał prośić/ áby po śmierći/ ćiáło iego ptáſtwu y zwierzom było wyrzucone. Bo/ gdyż ia (práwi) gnoy y práwie brzytki ieſtem: cżegoż rácżey zá grzechy moie żadáć mogę?

Gdźie iáwna práwie y ocżywiſta rzecż nie byłá/ łácno ná zdániu drugich przeſtawał/ á przełożonym będąc z inßymi porownywał.

Zycżył ſobie tego/ áby v wßyſtkich był wpośmiech/ y by był miał ſobie kwoli cżynić/ nágoby był y plugáwie po vlicách chodźił: áby go tylko było zá głupiegß miano. Lecż tę żądość pokory/ hámowáłá miłość y pożytek bliźnich/ ktorym áby był tym pożytecżniey służyć mogł/ ná powáżność y osobę ſwoię oko miał.

O rzecżách ſwych bárzo rzadko mawiał/ á tylko dla wielkiey iákiey przycżyny: iáko ábo dla vſpokoienia y poćiechy tych/ ktorzy ſie go wiec w doległośćiach ſwych rádźili: ábo dla pobudzenia bráciey/ á ná wßeląkie trudnośći przykłádem ſwym pośilenia/ y to zrzadká á nápocżątku tylko zakonu náßeᵒ: ktory gdy iuż w kłobie ſwey ſtáwał/ dźiwnym milczeniem rzecży ſwe/ pokrywał Ignácius.

Lecż ie-

Lecz iego pokorá ácz z wielu rzeczy ktorycheśmy dotknęli/ iáwna iest: wszákże nawiecey pokázuie się z onego gdy zgodnie od wszystkich ná Generałostwo obrány/ ták się go y meżnie zbraniał/ y przyiąwszy znowu ie potym vsilnie chćiał złożyć. Co iśćie w więtszym iest podźiwieniu/ iż Ignácyus/ ták státecznie y nie obłudnym sercem/ iáko przed Pánem Bogiem/ to o sobie twierdźił/ iákoby nie był sposobnym do rządzenia y spráwowánia inszych/ á iż mu bárzo schodźiło ná cnotách/potrzebnych temu/ktory ma drugiemi rządźić: choćiasz iáwna rzecz iest iż on wszystkich cnot był pełen/ ktore gdyby wszyscy przełożeni mieli/ bárzoby się z nimi dobrze dźiało.

A iż posłuszeństwo/ Pokory corká iest/strożem y krolową wszytkich cnot zakonniczych / ktorey Ignácyus w zakonie ńászym przodek dawał: pożytecznie się iáko mniemam ná tym mieyscu położy/ co on o posłuszeństwie rozumiał.

¶ Zdánie Ignácego o posłuszeństwie zakonnym.

ROZDZIAL CZWARTY.

Doskonátego posłuszeństwá/ máło iśćie przykłádow w Ignácym mamy. Bo Generałem będąc/ drugim bydź posłuszny niemogł /gdyż sámego Societatis Zakonu przodkiem był/ y áż do śmierći vrząd Generálski ná sobie nośił: Wszákże iáko doskonáłe posłuszeństwo w nim było/stąd się iáśnie pokázuie. Spowiedniká swego záwsze w rzeczach poważnych był bárzo posłuszen. Stárał się pilnie oto/ile mu summienie dopuszczáło/áby Generałostwá ábo nie przyimował/ábo wiec przyiętego pozbył. Pa-

piezowi záwße bárzo był posłußnym/ gotowym będąc w rzeczách natrudnieyßych y nanieprzespiecznieyßych iego roskazánie czynić. Przedziwną nam náukę o posłußeństwie zostáwił. Náwet rozmáićie to po sobie pokazał/ w iákiey cenie v niego tá przezacna cnotá/ y w iákim kochániu byłá.

Ignácego o posłußenstwie zdánie.

Zyczył tego synom swoim/ áby iáko w inßych cnotách/ ták nawięcey w posłußeństwie okazáłymi byli/ y o nię się sposobem wßeláikim stáráli. Názywał bowiem tę ślachetną cnotę/ zacnieyßą nád wßeláką ofiárę: pokory corka/ miłośći mámká/ spráwiedliwośći towárzyßka/ wßech zakonniczych cnot wodzem y Mistrzynią: nieprzyiáźnią własney woley/ bráterskiey vprzeymośći y zgody mátką: portem vspokoienia/ á bespieczney myśli dobramyślą vstáwiczną. Radby to był widział/ áby náßá *Societas*, iáko ią inße Zakony/ iedne tym/ drugie owym przechodzą: ták oná przed nimi w posłußeństwie przodkowáłá. O zácnośći záś posłußeństwá ták więc dißkurował. Jáko w tym cżesnym żywoćie dwie drodze máią ludźie do błogosłáwieństwá/ iedná iest pospolita/ ktora ná záchowániu przykazánia Bożego zależy: druga tych tylko ktorzy się cáłym sercem rad Chrystusowych imuią/ á tá iest zakonnicza: tákże też w sámym zakonie dwoiákie iest posłußeństwo/ niedoskonáłe iedno/ drugie doskonáłe/ w ktorym właśność posłußeństwá/ y zakonnego człowieká cnotę nawięcey poznáć. Niedoskonáłe posłußeństwo głupie widome iest: doskonáłe záś mądrze ślepe. Pierwße zostáwia sobie zdánie swoie o rzeczach roskazánych: to záś rozsądku nie ma własnego: owo ná iednę się stronę náchyla: to przećiwnym obyczáiem/ áni się ná tę áni ná owę ogląda: owo czyni roskazánie z przećiwnośćią zdánia swoiego/ to záś zdánie swoie pod zdánie/ wolą pod wolą stárßych swych poddáie. Przetoß náuczał Ignácyus że to iest niedoskonáłe

1. Reg: 15:

Zakonne posłußenstwo dwoiákie.

posłuszeństwo/ ktore okrom wypełnienia tego/ co roskázuią/ woli y rozsądku nie ma zezwolenia. Bo posłuszeństwo/ ktore tylko execucia ábo wykonánie tego co każą ma: niegodne iest áby ie posłuszeństwem zwano: lecz owo/ktore do skutku wola przykłáda/y czyni/ że ten ktory posłuszeństwo odpráwuie/ toż chce co y ow ktory roskázuie/ iescze doskonáłe nie iest/ ieśli tám nie postąpi/ áby nietylko toż chciał/ ále też y toż rozumiał że mu dobrze roskázuią: tym sposobem áby nád wykonánie roskazánia/ zgodna byłá wola y zdánie/ y roskázuiącego y czyniącego. Tákie posłuszeństwo prawdziwe iest/y ná wszem doskonáłe: ktorym iákoby rozum nász niewolemy pod posłuszeństwo: y zápewna mamy iż to wszystko dobrze/ cokolwiek nam Przełożeni nászy roskázuią: áni sie ná to oglądamy áni o tym pytamy/ dla czego roskazano: ále ochotnie posłuszeństwo czyniemy/dla tego tylko sámego/że posłuszeństwem iest. Ná ten czás/ sámi sobie vmieramy/ ábyśmy Bogu żyli/ áni sercá ná żadną stronę nie przychylamy/ále *indifferentes*, á prawie iáko morze bez wiátru/ spokoynymi zostáiemy. Owi drudzy ktorych wola y rozum posłuszeństwu iest przeciwny/iescze onego nie dostąpili co Pan w Ewángeliey mowi: Jeśli ziárno pszeniczne w ziemię wrzucone/nieobumrze/ sámo tylko zostánie: lecz ieśli obumrze/ wielki owoc przynosi. Tákowi bowiem iescze vmieráią/ á nie prawie vmárłymi są: á iż ślepymi nie są/ podczás grzech máią/á widząc ślepymi sie stawáią. Mawiał Jgnácyus że ci ktorzy wolą tylko á nie zdánim/ posłusznymi są/iedne tylko nogę w zakonie máią: y pospolicie do wielkich trudności przychodzą: ciężkie sumnienia przykrości cierpią/y dáleko są od duchá onegó/ktorego do zakonu wstępuiąc mieli: ktory/ gdy go pilnie nie strzeżesz/ zlekká vstawa y niszczeie. Przetoż rádził ábyśmy bárzo pilnie tego śiegáli/ záczym eśmy sie vdáli: á iáwszy sie drogi dosko-

Posłuszeństwo doskonáłe.

Galat: 2.

Ioan: 12.

Ioan: 9.

Srzodki do stąpienia doskonáłe- go posłuszeństwá.

gi doskonáłośći/ tego dostąpili/ co iest w zakonie nadoskonálszego. O co nie trudno/ iesli te rzeczy záchowamy. Pierwsza iest: Jeśli się práwie zupełnie ná Páná Bogá spuściemy/ y Boskiey iego opátrznośći świát
1. wszytek spráwuiącey/dufáć będziemy: ktorą on káždemu
Ephes: 4. zosobná według miáry dáru Chrystusowego/stárszemu ná rządzenie/poddánemu ná wykonánie posłuszeństwá/ táski
2. swoiey vdziela. Druga: iesli zá powodem y duchem wezwánia nászego poydziemy: nieoglądáiąc się ná to co zácz iest ten ktory nam roskázuie/ále czyię osobę ná sobie nośi.
3. Trzećia: iesli zdradzieskie przećiw posłuszeństwu wywody/ mądrze odrzućiwszy/ tákich szukáć pilnie będziemy/
4. ktore są nieomylne/á wolą przełożonych nászych gruntuią. Czwarta: Jeśli ná przykłády owych ktorzy w prostym á doskonáłym posłuszeństwie przodkowáli/ pátrzyć
Philip: 2. záwsze będziemy/á nawięcey ná onego ktory dla nas stał się posłusznym Oycu áż do śmierći/ á śmierći krzyżowey.
5. Jeśli náostátek/ w modlitwę y pokorę dobrze opátrzeni złożywszy dumę własney miłośći y existimácyey nászey (ktore psuią prawdziwe posłuszeństwo) niskie o sobie rozumieiąc/ nievdolność dowćipu y rozsądku nászego znáiąc/nie będziemy rozumieć więcey o sobie/nizli potrzebá/
Rom: 12. ále zvmiárkowánim. Teć są przednieysze niektore Ignácego náuki o posłuszeństwie/ ktorymi swoie ćwiczył/ á do doskonáłośći ták zacney cnoty sposabiał.

Lecz iż rok przedtym nizli vmárł/dostátecznie pokazał/co otym rozumiał: tego też nie opuszczę. Bo nieprzestawáiąc ná onym osobliwym liśćie/ ktory do bráciey o posłuszeństwie nápisał/przyzwał do śiebie pisárzá/ rzekac: Pisz moie o posłuszeństwie zdánie/ábym tę pámiątkę *Societati* zostáwił: y ták rzecz wszytkę iedenaśćią krotkimi náukámi záwiązał: ktore ia z Hiszpáńskiego iezyká w Łáćinski máło nie od słowá do słowá przełożywszy/ tu położę: áby rzecz

by rzecz ták wielce pożyteczna á ludźiom zákonnym bárzo potrzebna z vst tákiegó człowieká lepiey byłá zrozumiána. | Ignácego o posłußenstwie náuki

I. Wstępuiąc do Zakonu/ ábo iuż wstąpiwßy/ wyrzeczonym práwie/ (to iest nie moiey włásney ále cudzey woli) mam być przed oblicznośćią Bogá y Páná nászeg y tego ktory ná mieyscu Bożym iest moim przełożonym. | I.

II. Zadáć mam tego/ áby táki mną kierował y rządźił/ ktoryby śie pilnie stárał/ o vmártwienie zdánia y rozumu moiego. | II.

III. We wßystkim coby ieno grzechem nie było/ powinienem nie moię/ ále iego wolą czynić. | III.

IIII. Trzy są iákoby stopnie posłußeństwá. Pierwßy/ gdy co czynię dla tego/ że mi pod posłußeństwem roskázuią: á ten dobry iest. Drugi/ gdy czynię co mi zgołá każą. lepßy iest niżli pierwßy. Trzeći/ gdy roskazánie vprzedzam/ y czynię to/ do czego skłonnym być stárßego widzę: chociaß mi on nie roskázuie. A ten ze wßystkich iest nadoskonálßy. | III.

V. Niemam myśliċ/ ieśli ten pod ktorego władzą iestem/ wielkim iest/ śrzednim/ ábo namnieyßym: ále wßytko moie nabożeństwo w posłußeństwie mam położyć/ á to sobie nawięcey poważyć/ iż on mieysce Páná Bogá nászego trzyma. Bo ieśli śię ná persony będźieß oglądał/ zginie posłußeństwo. | V.

VI. Ieśliby śię kiedy tráfiło/ żebymi śię zdáło/ iż mi co moy przełożony przećiwko sumnieniu roskázuie/ á iemu śię zda ináczey: iemu ráczey niżli sobie wierzyć mam: poniewaß oczywistego dowodu niemam. A ieśliß tego ná sobie przewieść nie mogę/ przedśię zdánie moie y rozum ná stronę odłożę/ á ná iednego/ dwu/ ábo trzech rozsądek pußczę/ y tego śię imę co oni rádzą. Ná to ieśli niezezwałam/ bárzo dáleko iestem od cnot włáśnie Zakonnikowi przystoynych. | VI.

VII. Nie

VII. VII. Nie moim/ále tego bydź mam/ktory mie stworzył/ y ktory iego mieysce trzyma: ábym sie dopuścił ták gnieść y ciągnąć iáko wosk/ ktorego iáko zechcesz náciągniesz: ábym w pisániu do kogo/ y wprzyimowániu pisánia/ w rozmowie z bráćią/ ábo w milczeniu/ to pożyteczno bydź rozumiał/ co mi tylko roskaża: y wszystko moie nabożeństwo w tym sámym położył.

VIII. VIII. Stáwię sie iáko vmárłe ćiáło/ ktore áni woley áni czułośći nie ma: k temu nieinączey ieno iáko pieniek iáki/ ktory możesz gdźie chcesz obroćić: nádto/ iáko laská w ręku stárego/ ktorey według myśli swey vżywa/ y tám ią stáwia/ gdźieby mu napożyteczniejsza: ábych y ia ták ná wszytko był gotowy/ do czegoby mie ieno Zakon vżyć chćiał: y zniczegosz sie nie wymawiał coby mi tylko roskazano.

IX. IX. Ani żądáć áni prosić/ á dáleko mniey wyćiskáć tego ná stárszym niemam/ áby mie tám ráczey á nie indźie posyłał: tym á nie owym zábawiał: ále zgołá poprostu mam myśli y chęć moie oznaymić/ y ná wolą iego puśćić: áby on stánowił/ y roskázował/ á ia to co on roskaże y postánowi/ bárzo dobrym bydź rozumiał.

X. X. Wszákże w rzeczach máłych á dobrych/ dozwolenia prośić mogę: iáko kośćioły nawiedzáć/ ná odpusty iść/ y tym podobne: bym tylko tákiego sercá był/ iż choć mi tego dozwolą/ choćia nie/ to zá nalepsza będę rozumiał.

XI. XI. Co sie tknie vbostwá/ żadney rzeczy zá włásna moie mieć nie będę: ále ták sie stáwię/ iáko ryty obraz/ ktory gdy zniego co zdźieráią nic nie mowi/ áni sie sprzećiwia.

Nietylko po swoich tákiego posłuszeństwá chćiał Ignácyus/ ále też y po inszych zakonnikach/ gdy sie go ktorzy czásem o posłuszeństwie przećiw stárszym swoim rádźili. Sam zás tego ták doskonáłego posłuszeństwá náuczyćiel/ dźiwnie ie mocno chował. Ná on czás niżli iescze

Societas w klubie swey stánęłá/ gdy żadney práwie nádźieie nie było/ áby brácia nászy do Ieruzálem ślub swoy pełniąc iácháć mogli. Kśiądz Iákub Láynez Ignácemu mowił: Mam (práwi) wolą dobrą puśćić się do Indyey ná poratowánie zbáwienia onych tám dźikich á grubych ludźi. ktoremu Ignácyus: Ia wierá by namniey. A gdy go spytał dla czego? Dla tego práwi/ że ślubem obowiązáni iesteśmy/ y oddáliśmy się Papieżowi ná iego wolą/ áby nas gdźiebykolwiek chćiał/ posłał: oddánemi bydź y gotowemi mamy/ nie przychyláiąc się do tego ráczey á niżli do owego. Nowszem by mię tá chęć twoiá nápadálá/ stáráłbym serce moie ráczey ná stronę przećiwną/ ábym ták ná koniec w tey rownośći stánął/ ktorey do doskonáłego posłuszeństwá potrzebá. Będąc Generałem kilkákroć mowił: By mu Papież roskazał/ puśćić się ná morze/ w bárce ábo wiákimżekolwiek státku/ ktoryby się ieno w porćie Ostyeńskim naprzod tráfił/ bez styru/ másztu/ żaglá/ wiosłá/ y inszych potrzeb y żywnośći: tedyby to nietylko státecznym ále y ochotnym sercem vczynił. A gdy ieden wielki człowiek dźiwuiąc się temu iego sercu/ rzekł: cożby to był zá rozum? odpowiedźiał Ignácyus: Rozum Pánie/ nie ták iest posłusznego iáko roskázuiącego.

¶ O vmartwionych áffektach.

ROZDZIAL PIATY.

NAmiętnośći wszystkie/ zá łáską Bożą ták był Ignácyus stáránim y pilnośćią swoią vskromił/ y pod rozum podbił: nie iżby ἀπαθης á zgołá bez wszelákiego áffektu miał bydź: (Bo to nie człowiecza) ále ták/ że práwie od nieporządnego poruszenia wszelákiego był wolnym. Do

NAmiętnośći vmartwienie.

 tego

tego przyszedł/ iż ácz zprzyrodzenia był goracym/ á iáko mowiemy/ Cholerykiem: iednák prze wielką iego vkłádność ktorey w mowie y w postępkách wszystkich swoich vżywał/ y sámym medykom zdał się bydź ráczey zimnego przyrodzenia/ á Phlegmátykiem. Lecz choćiaż był/ to co wewnątrz nieporządnego było/ vmorzył: gdy iednák do spráwy iákiey przyszło/ czerstwo sobie postępował: áni ono wielkie wnętrzne vspokoienie/ dźielnośći by namniey nieszkodźiło. Widáliśmy go częstokroć/ á on z bráćią vćieśnie y z ochotą rozmawiáiąc/ odwiodszy się ná stronę z tym ktoᵒ chćiał w czym vpomnieć/ ná pierwszy potkániu twarz zmienił/ y surowie się stáwił/ á iákoby zágniewány/ ostro go strofował y karał: á przedśię skoro on odszedł/ iákoby nigdy nic/ do swoiego się onego vspokoienia y wesołey twarzy wracał: iákoby nigdy nikim żadney spráwy nie miał/ áni nikogoż niestrofował. Przetoż nieznáć nigdy było nánim wnętrznego zátrwożenia: ále twarzy oney ostrey do strofowánia potrzebney/ kiedy chćiał vżywał/ kiedy chćiał odmieniał. Co się we wszystkich inszych iego spráwách pokázowáło: po ktorych roskoszny on iego wnętrzny pokoy/ mogł bárzo káżdy dobrze baczyć.

Jednostáyność vmysłu.

Jednáki sposob záwsze chował w odpráwowániu potrzeb/ y we wszytkich postępkach swoich. Bo ácz prze nievstáwiczność zdrowia/ czásem sposobnieyszy/ czásem też niesposobny do spraw swych bywał: wszákże ná vmyśle záwsze iednáki: ták iż nie potrzebá było czásu ábo pogody pilnowáć/ gdyś miał iáką do nieᵒ potrzebę. Szedłeśli do niego po Mszy/ po obiedźie/ gdy z łożká/ gdy z modlitwy wstał: poćieszná li/ żáłosna li nowiná byłá: záwsze go iednáko ználazł: ná ostátek we wszelákiey rozności ábo odmiennośći rzeczy/ on się nigdy nieodmienił. Ktora serdeczna nieodmienna vstáwiczność/ y ná ćiele też (iáko się rzekło) znáć było.

V stołu abo w rozmowie przy Ignácym/ gdy ktore⸗mu z nas iákie máło bácznie wypádło słowo/ gdy sie co rzekło/ ábo sstáło/ czegoby był nie rad widźiał: záraz sie sam iákoby zámarszczył/ á ná twarzy surowość iákaś pokazał: ták iż weyrzawszy tylko nań/ predko sie poczuł ten co sie w czym potknął. Co wiec y w rzeczách bárzo máłych czy⸗niał/ ktorycheśmy sobie zá grzech niepoczytáli. Bo nietylko sam śiebie bárzo dobrze baczył: áleby też to był rad y po swoich widźiał.

Zakonniczy z powinnymi postepek

Spráwámi powinnych swoich zgołá sie nie báwił: á iákoby był bez oycá/ bez mátki/ bez rodu/ iáko Melchise⸗dech/ ábo prawie swiátu/ y rzeczam wszystkim świetckim vmárły: ták nic prawie o tym/ coby sie ćiáłá y krwie tykáło/ wiedźieć niechćiał. Nabożeństwo w nich iednák wz⸗niecał/ á iżby co dźień wietszy postepek w cnotách czynili/ do tego im modlitwą y wszelákim sposobem pomagał: y cokolwiek ieno dla nich czynił/ wszystko prawdźiwą mi⸗łośćią/ y duchem zakonniczym miárkował. Przetoż gdy brátanki iego/ domu Loiolowskiego dźiedźiczki wiele za⸗cnych á máietnych ludźi do małżeństwá żądáło/ wielcy Pánowie ná Ignácego y Fámilią Loiolowską bárzo łá⸗skáwi/ Ignácego przez listy vżywáli/ áby sie sam do tego przyczynił/ y do swych powinnych pisał/ dáiąc im znáć/ że by to był rad widźiał áby synowicá iego iáko nalepiey by⸗łá zá mąż wydána/ szedszy zwłaszczá zá iednego zacnego (ktorego oni miánowáli) máietnego/ á wielkiey Fámi⸗liey człowieká. Odpisał im Ignácyus/ że mu nic do one⸗go małżeństwá: Iużem (práwi) przed ták wiela lat ś⸗wiátu vmárwszy z nim sie pożegnał: nieprzystoi wrácáć sie do tego com dawno opuśćił: á báwiąc sie cudzymi mnie nieprzystoynymi rzeczámi/ obłoczyć suknią ktoram iuż dawno zewlokł/ znowu nogi błoćić/ ktorem iuż vmył.

Ale sámegoż Ignácego list o tym do Kśiążećiá Ná⸗

Ignácego list do Kiążecia Náiárſkiego.

iárſkiego piſány lepiey położyć: ábyſmy ſie tákiego Oycowy pobudzáli do doſkonáłośći/á przedźiwnym przykłádem tym wiecey zápalili. Ták bowiem piſze.

List twoy 21. dniá Lutego piſány/ wczorá oddał mi Pan Jan Gwewárá. Wymowki żadney vżywáć nie bede/ dla czegom do ćiebie po te czáſy nie piſał. Bo tá nawietßa ieſt/á ſámá przez ſie iáwna/iż ktorzy świát porzucáią/ áby doſkonále Chryſtuſá náślądowáli/ wßyſtkie też świetckie rzeczy opuśćić y onych zápámietáć máią: áby niebieſkie tym pilniey rozmyślali/ y onych goręcey prágnąć mogli. Przetoß ſie tych dwornych zaletow chronią/áby tym wiecey Boſkich zabaw pilowáli. Wßákże by mi ſie było kiedy tráfiło/ ſłużyć ći ku chwale Bożey/ to bym był z wielką chućią vczynił: á według przemożnośći mey/to bym był pokazał/ com tobie y wßytkiey Fámiliey twoiey powinien/ á iáko wielą y wielkiemi przodkow twoich dobrodźieyſtwy/ ieſtem vwiązány. Co moiá powinność niosłá/ ábym ćie Pánu Bogu zálecał/ tegom iśćie doty[illegible]miaſt y niezániechał/ y potym ießcze pilniey nie zániechan[illegible]: y Bogá prośić bede/ áby ćie y wßyſtko twoie ßcześliwie chował/ y oſobliwą łáſki ſwey obroną ku chwale ſwey świetey ßczyćić y ſpráwowáć raczył. Co ſie małżeńſtwá/ o ktorym do mnie piſzeß/ dotycze/ to (prawdę znáć muße) ták dáleko ieſt od profeſsyey moiey/ że mi ſie im iáko przedśiewźięćiu moiemu przećiwnym/ báwić nie godźi. Mogę to beſpiecznie powiedźieć/żem przez dźieśięć/ ábo iedenaśćie lat/ do żadnego z Fámiliey Loiolowſkiey by ſłowá nie piſał. Bom to ták v śiebie poſtánowił/ świát wßyſtek opuśćiwßy/ one też rázem dla Chryſtuſá opuśćić: áni ſie do niey wrácáć/áni iey żadnym obyczáiem zá ſwoię własną mieć/ ktorąm z tákim rozmyſłem y pewnym poſtánowieniem raz opuśćił. Jeśli iednák tobie ſie to ku wietßey chwale Bożey zda/ áby te dwie

Fámilie

Familie y máiętność ich w iedno złączone były: ieśli tym względem/ ktory záwße wßyscy przed oczymá mieć mamy/ widźić śię bydź z pożytkiem oboiey strony/ moieby zdánie było/ ábyś śię o tym námowił z Pánem ná Ozáećie y z Pánem Márćinem Gárzyą powinnymi moimi/ y znimi tę rzecz odpráwił. Bo ná tych dwu wßystká rzecz owey strony zależy/ o czym Jan Gwewárá dostáteczniey ßą wźiął spráwę. Przetoß to wßystko/ bácznieyßemu rozsądkowi twoiemu poruczam/ y Páná Bogá proßę/ áby nam wolą swą pokázáć/ á ná wykonánie iey/ hoyney łáski swoiey dodáć raczył. Z Rzymu 26. Augustá. 1552.

By był miał Ignácyus chęći swey dosyć czynić/ á trzymáć śię vćiechy y pożytku/ ktory z śpiewánia odnośił (bo osobliwą ochłodę/ y ku Pánu Bogu pobudkę z muzyki mięwał) postánowił by był (com z vst iego słyßał) w zakonie náßym/ chor ábo śpiewánie kośćielne: ktory prze to opuśćił/ że tę náukę od Páná Bogá miał/ iż w chorze śpiewáć rzecz prawdźie zacna iest/ y chwálebna; lecz my ná to powołáni nie iesteśmy: Jnße iest przedśięwźięćie náße: inße są włásne Zakonu náßego zabáwy.

¶ O skromney á iednák dźielney Ignácego mowie.

ROZDZIAL SZOSTY

JEśli ten ktory słowem/ iáko ś. Jákub mowi: nie wykracza/ doskonáły iest mąż/ mogąc y ćiáło wßystko ná wodzy mieć: iśćie miedzy doskonáłe ludźie poczytány ma bydź Ignácyus/ ktory ięzyk swoy (ktorego żaden człowiek pohámowáć niemoże) bárzo dobrze obuzdał/ y osobliwą mierność w mowie záchował. Iaco: 3.

Gdy kiedy co vſłyſzał/ czym ſie poſpolićie ludźie obrażáią/ á do zágniewánia ábo iákiego nieporządnego wzruſzenia pobudzáią/ záraz ſie vymował/ y z Pánem Bogiem złączał: á co by miał odpowiedźieć/ pilnie myślił. Záczym to ſzło/ iż áni przed rozumem niebácznosć niewyieżdżáłá/ áni on pokoiu ſwego wnetrznego trácił. Acz to on nietylko w tákowych przypadkách záchował: ále we wſzeláki ey mowie ſwoiey: ták iż nic niebácznie nie mowił/ ále y bácznie y z rozmyſłem.

Rozmyſł ná mowe.

Jedenaśćie lat przed śmierćią/ Sláchćicowi iednemu/ wielkiemu ſwe[v] przyiaćielowi/ obiecał był w czymś poſłużyć: potym tey obietnice ſwoiey żáłował: y mowiąc o tym przy mnie/ powiedźiał: Jedenaśćie ábo dwánaśćie iuż lat ieſt/ iáko niepomnie/ ábym ſie ták w ſłowie potknął/ ábo co komu obiecał/ czegobym potym miał żáłowáć. To pewna/ iż dáliey niż od trzydźieſtu lat nikogoż áni głupim/ áni niebácznym nienázwał/ áni ſłowem żadnym nieobráźił. Przypátrzyliſmy ſie temu czeſto bárzo dobrze/ w iego ſtrofowániu/ że w mowie ſurowey żadne° vſzczypku niebyło: rzecz poważnymi ſłowy pokázuiąc/ ſerca kruſzył. Bo choćiaż kiedy kogo oſtro gromił: nikogoż przećie niezwał ábo nieposłuſznym ábo hárdym/ ábo nikczemnym y leniwym/ ále w czym kto wykroczył/ to wiec rzecz doſtátecznie obiaśniáiąc/ pokázował.

Rządko bárzo chwalił/ á rzedzey ieſzcze kogo gánił. ſłow wyſokich/ ktore Łácinniey *superlatiua* zową/ ledwie kiedy vżywał. Nikomuż nigdy nic vwłoczył: á tych ktorzy to czynili/ ſłucháć niechćiał. Grzechow cudzych/ choć też iáwne były/ y choć co żywo o nich mowiło/ w poſpolitych rozmowách nieſpominał/ y áby o nich drudzy niemowili/ temu pilnie zábiegał. Gdy iednák komu ſie co tákowego wymknęło: on ábo wymawiał vczynek/ ábo gi mnieyſzym czynił/ ábo przynamniey ſerce y wolą wymawiał.

Mowá o bliźnich.

Czego

Czego ieśli prze sprosność grzechu czynić nie mogł/ to o- I. Reg: 16.
státnia ie° vcieczká byłá: Nie sądźcie przed czásem: Sam
Pan Bog ná serce pátrzy. Pánu swoiemu káżdy stoi ábo I. Cor: 4.
vpada. A kiedy iuż co názbyt gwałtownego było / tedy
wiec zdźawszy sie rzekł: Ja bym wprawdźie tego nie vczy
nił. Ták mu w sercu ono Páńskie tkwiáło przykazánie:
Nie sądźcie/ á nie bedźiecie sądzeni: nie potępiaycie á nie
bedźiecie potępieni.

Występki domownikow swoich/ dźiwnym milcze- Sławy bliźniego vszánowánie.
nim pokrywał: kiedy kto co zdrożnego vczynił/ nikomuż
tego niepowiádał/ chybá dla poprávy: y to ták bácznie/
ták táiemnie/ z tákim existimácyey tego/ ktory sie náczym
potknął ochronienim/ iż ieśli ná iednym dosyć było do
poprawy/ dwiemá tego nie powiádał: po prostu bez roz-
szerzánia y przymowek/ cudzy występek przed oczy kłádac.

Słyszałem ia z własnych vst iego/ iż raz spowiedniká
szukał/ áby sie był iedney tylko omyłki spowiedał: ktora
tá byłá/ iż występek iednego/ trzemá był káplanom otwo-
rzył: á zdáło sie iż do poprávy/ dosyć było dwiemá to po-
wiedźieć: choćiaż temu o ktorego grá szłá/ v trzećiego ká
płaná bynamniey/ ono występku odkrycie/ nie szkodźiło: y
ták o wszystkich mawiał: że káżdy z osobná rozumiał/ iż o
wszystkich dobrze trzymał/ y wszystkie miłował.

Mowá iego nie ták słow dostátkiem / iáko rzeczy sá-
mych powagnośćią byłá okazáła: powieść ráczey prostá
y iásna/ á niżli rzeczy szerzenie ábo zmacniánie. Rzecz iá-
ko sie miáłá/ powiádał / á ná rozsądek tych ktorzy słucháli
spuszczał: áby sie sámi co szczego szło domyslali/ y rzeczy sá-
me vważáli. Przetoż tym obyczáiem mowá iego dźiwnie
byłá dźielna: á iednák gdy kogo wiodł do czego/ z tym sie
nie otwarzał / do czego sie sam náchylał. Tey w mowie
mądrośći vżywał/ iż ná powiádániu rzeczy wielkich á po-
ważnych/ długo sie báwił/ á drobne opuszczáiac/ wielkie

powieśćia

Mowy Ignácego dzielność.

powieśćią swoią dobrze roztrząsał.

W mowie iego táka poważność y dzielność byłá/ że sie nie ták człowiecza iáko Boska bydź zdáłá. Do czego ieno chćiał/ ludźie przywodźił/ nie żadnym słow dostátkiem ábo ozdobą/ ále poważnym rzeczy sámych wysłowienim. Vporne też y twárde miekczył/ á do wszystkiego skłonne/ y ná roskazanie swoie ták posłuszne czynił/ że sie wiec sámi sobie y odmiánie swoiey często dźiwowáli. A nie tylko nászy/ ále też y obcy: áni pospolići tylko á podłego stánu/ ále też ludźie wielcy y záwołáni/ zágniewáni ábo inszym ktorym áffektem vniesieni/ słowy iego/ do łáskáwośći/ y vspokoienia serdecznego przychodźili. Jesli sie kiedy znim w gadánie ábo disceptácyą iáką w dáli/ czuiac go nád sie duznieyszym/ snádno plácu vstepowáli: Bo Pan Bog słowom iego moc dawał. Co ácżby sie wiele przykłádow pokázáć mogło: wszákże dosyć bedźie dwá przypomnieć.

Ná on czás gdy w Rzymie ták wiele ná Ignácego y towárzystwo/ plotek y fałszu było nákłádźiono: Jan *Dominicus de Cuppis* Kárdynał/ Collegium Kárdynálskiego Dźiekan/ Quiryná Gárzoniuszá człowieká šláchetnego/ przyiaćielá swego wielkiego/ (ktory był Ignácemu y z towarzystwem chetliwie w winnicy swoiey przy Klasztorze Troyce świetey mieszkánia pozwolił) surowie vpominał/ áby sie Ignácemu oszukáć niedawał/ y pokoy sobie z nim y z towárzystwem iego miał: áby z tąd iákiey sromoty y zelżywośći nie odniosł. Ná co Quirinus: Przypátrzyłem sie im/ mowi/ bárzo dobrze/ lecz nic nieznáyduie w postepkách ich przećiw żyćiu pobożnemu/ áni coby sie z Kośćielną kárnośćią nie zgadzáło. Rzecze Kárdynał: Myliš sie Quirynie/ myliš: á niedźiw. Boś ty nie mogł ták wiele o tych ludźiách słyszeć/ iáko wiele do vszu moich przychodźi. Máiąc wprawdźie postáwe pobożnośći/ ále rzeczą sámą prawdy sie zápieráią. Łácno Wilká w skorze

iego po-

iego poznáć; ále gdy owcza ná śię wdźieie/ trudno śię go vstrzec możeſz. Zátrwożony człowiek on/przyidźie do Ignácego/ y powie mu co słyſzał od Kárdynałá: rádźi śię co czynić. Ignácyus weſołą twarzą záſmęconego ćieſzy/ y każe áby śię nie fráſował/ rzekąc: Kárdynał omyłkę ſwą/ ktora z dobrego ſercá/ á zniewiádomośći rzeczy pochodźi/ bárzo łácno prawdę poznawſzy porzući: y tę niechęć ſwoię w dobrą przyiaźń obroći. Nierozumiey Quirynie/ áżebyć ſam tylko/ ten ták zacny człowiek tego był mnimánia: ktore iednák nie ieſt właſne iego/ ále tych/ ktorzy ábo z nieprzyiáźni/ ábo ácz podobno z gorliwośći Boſkiey/ ále niepodług vmieietnośći/ tákie rzeczy w posłuch do pospolſtwá podáią/ y do przednich ludźi odnoſzą: ktore ábo sámi sobie zmyślili/ ábo od innych zmyślone prawdźiwymi bydź rozumieią. Bo pokryte á fałſzywe rzeczy/ od ſzczerych y prawdźiwych oddźielić y one rozeznáć/ nie właſna ich ieſt. Páná Bogá prośić będźiemy: w milczeniu y w nádźiei/ moc náſzá będźie. My milczeć będźiemy/ on ſam zá nas mowić będźie. A gdy toż Kárdynał częſto w ſpominał/ á Quirinowi tym vſzy nábijał; prośił go Quirinus/ áby kiedy z Ignácym mowił/ á ſam od niego ſpráwy śię do ſtátecznie dowiedźiał: á ták więc o pewnych á doznánych rzeczách ſadźił: Bo to nie człowieká mądrego (iákim on był) niewysłuchánego áni broniącego śię/ potępiáć. Słuchác go/ rzecze Kárdynał/ będę/ ieśli do mnie przyidźie/ y ták znim iáko ieſt godźien/ poſtąpię. Krotko mowiąc/ ná pewny dźień/ ſzedł do Kárdynałá Ignácyus/ y znim w osobliwośći/ ná co ſamże Quirynus przed pokoiem czekał/ ná dwie godźinie rozmawiał. W ktorey rozmowie táka byłá moc Duchá świętego; táka w mowie Ignácego dźielność: że mu Kárdynał do nog vpadſzy/ prośił odpuſzczenia/ y odchodzącego łáſkáwie y z wielką przyiáźnią wyprwádźił: y nád to iáłmużnę pewną chlebá y winá co

tydźień iemu y z towárzystwem náznáczył. Ktora też áż do sámey śmierći z wielką ochotą oddawał. Nákoniec z nieprzyiaćielá/ przyiaćielem/ z przećiwniká známienitym sie prędko stał pátronem. Co ná on czás Quirynowi sam Kárdynał/ á mnie potym Quirinus powiedźiał: ktory to wiec zwielkim podźiwienim/ y wdźiecznym wspominánim/ miedzy inszymi Ignácego cnotámi/ przedemną często wspominał. W Komplućie tákże był śláchetny ieden á záwołány człowiek/ ále przyrospustnieyszym. Jego/ iáko Prełatá znácznego/ żywotem wielkie sie wzgorszenie miedzy ludźmi dźiało/ wiele ich zá sobą ná zgube ćiagnął. Wiec Ignácyus raz wieczor do domu iego szedszy/ prosi áby do niego przystep mogł mieć: do czego gdy przyszło/ pocznie znim sam á sam ná pokoiu mowić: mile go á iednák mężnie vpomina/ strofuie/ prosi/ gromi/ że wszeláką ćierpliwośćią/ y od onego nieprzystoynego żyćia/ do poprawy wiedźie. On z przodku począł sie gniewáć/ miotáć/ głosem wołáć: wypchnę/ wyrzucę ćie: ktoremu gdy Ignácyus nieustrasznym sercem/ státecznośćią twarzy/ bez wszelákieg poruszenia prawdą dogrzewał: hámowáć sie począł/ á zlekká gniew opuszczáiac/ głos zmieniwszy/ ná koniec zátulone uszy otworzył ná słowá Ignácego. Krotko mowiac: słudzy ktorzy z przodku wrzask grożacego á zágniewánego Pánǎ słyszeli (bo Ignácego słycháć nie było) tego tylko czekáli/ y ná to gotowymi byli/ áby ná roskazánie Páńskie/ Ignácego porwawszy z domu ná szyię wypchnęli. Lecz słowá Ignácego/ ták sie w serce człowieká onego wlepiły/ ták go viely/ że go y ná wieczerzą záprosił/ z wielkim sług y inszych ktorzy przed pokoiem końcá czekáiac stali/ podźiwieniem/ y ledwie sie á przyiáćielskie z Ignácym obszedł: ktory áby go był sobie tym bárźiey zniewolił/ od wieczerzy sie nie wymowił. Po wieczerzy iż był deszcz y noc ćiemna/ roskazał áby mu y czeladź

z lanymi świecámi pogotowiu byli/ ná odprowádzenie Ignácego. Lecz on odmowiwszy się z strony mułá/ sługi ktorych się vchronić niemogł/ skoro z Páłacu wyszedszy ták pięknie oszukał/ że się im áż nie obaczyli/ przez iedne ciásną vlice/drogą niezwyczáyną schronił. Owi dźiwuiąc się gdźieby im vszedł/wrocili się do swego Páná; ktory potym wielce Ignácego miłował.

W pospolitym z ludźmi obcowániu/ y spraw potocznych odpráwowániu/ máło mowił/ á ktemu bárzo bácznie: długo z chęćią áż do końcá nieprzerywáiąc drugiemu słuchał: á w mowie z iedney rzeczy ná drugą nie z trefunku wpadał/ ále bácznie y z namysłē iedne odpráwiwszy do drugiey się/pięknie on swoy postępek vdawáiąc/obracał. Máło á bácznie mowić.

Ludźi státecznych á poważnych / nigdy nie wspominał/tylko w rzeczách iákich wielkich/w ktorych nic się nie náydowáło áni wątpliwośći/ áni prozności.

Ná oddalenie mieszáczek/y vspokoienie serc zátrwożonych/ rozmowá iego dźiwnie dźielna byłá. Znamy iednego/ktory iesżcze w zakonie nászym żyie/że przyszedszy do Ignácego/ ták ná vmyśle zátrwożony/ ták zfrásowány/ ták długo żáłośćią strapiony/ że wytchnąć nigdy áni się vspokoić niemogł: skoro mu raz ono swe vtrapienie otworzył/ ná iedno Ignácego słowo/ do dźiśiádnia wolnym iest od oney molestyey. Znamy y drugiego iesżcze po dźiśdźień żywiącego/ ktory niewiem z iákiey boiázni/ y cieniá się swoiego lękał. Jemu Ignácyus kilká słow oną prozną boiaźń odiął/á serdeczną bespieczność przywroćił.

Mogłbym iesżcze inszymi domowymi á więcey temu służącemi przykłády pokázáć/iáko dźielne były słowá Ignácego/ná odmiáne serc ludzkich/vspokoienie zátrwożonego/vleczenie chorego/vćieszenie strápionego/podźwignienie vpádłego sumnienia ludzkiego: lecz milczeć wolę/

ábym sie niezdał o sobie sámym mowić. To pewna á zgo-
łá nieomylna/ iż Ignácyus miał ták známienity dar od
Páná Bogá/ że nie raz ludzkim/ nietylko z ktorymi do nie-
go przychodźili/ duszny chorobam dogadzał/ ále ie prá-
wie dostátecznie leczył: á nietylko leczył/ ále prawie iáko-
by wykorzeniał.

Nizli ieszcze było w Rzymie mieszkánie Cátechume-
nom/ to iest/ tym co sie do krztu gotuią/ opátrzono/ Zy-
dowie ktorzy krztu świetego prośili/ w domu nászym
ćwiczenie swoie mieli: z nich ieden Izáák meiáki / ták sie
iednym rázem trwożyć/ ták niespokoynym bydź poczał: że
od nas zgołá záraz precz iść chćiał/ y krzest porzućić: áni-
śmy go mogli żadnym obyczáiē vspokoić/ áni zátrzymáć.
Jemu Ignácyus/ gdy go do niego iáko prawie szalonego
przywiedźiono/ nic wiecey nie rzekł/ ieno: zostań/ práwi/
z námi Izááku. Ná co ták záraz przyszedł do śiebie/ ták
sie vspokoił/ że y rad przy nas został/ y krzest ś. przyiał.

Zyd okrzczony

Opetány wyzwolony.

Opetánego iednego/ mowe swoie wolnym vczynił:
ktory (ieśli sie nie myle) ieszcze w iednym świetobliwym
klasztorze podźiśdźień mieszka/ mnie bárzo dobrze y poki
opetánym był/ y potym znáiomy. Rodem był/ z Kántu-
bryey/ ná imie Mattheusz: ktory ácz niebył zakonu násze-
go/ wszákże przedśie przy nászych w Rzymie mieszkał. Ten
roku Páńskiego 1541. ná on czás/ gdy Ignácyus w kla-
sztorze Piotrá S. *de Montorio*, woley Boskiey szukáiac/ ná-
myślał sie miałli przyiać álbo nie Generálski vrząd/ był
od dyabłá opetány/ y duże prawie dreczony. Bo go szátan
y ták bárzo tłukł/ y ták ćieżkim czynił/ że go ośm ábo dźie-
śieć człowieká z mieyscá ruszyć niemogło. A choćiasz prá-
wie y litery iedney nie znał/ á tylko przyrodzony iezyk v-
miał: przedśie ná ten czás y rozmáitymi iezykámi wybor-
nie mowił. Nádto twarz sprosnie nádymał: ktorą skoro
kápłan krzyżem świetym przeżegnał/ nádetość oná w

gárdło v-

gárdło vstępowáłá/á ztámtąd iákoby wypłoszona/piers i/ żywot y insze członki nádymáłá. Ten tedy młodzieniec (czemum sie ia dobrze kilkákroć przypátrzył) ábo ráczey szátan w nim/ słysząc od nas/ iż Ignácyus rychło sie miał do domu wrocić á onego wygnáć/ wielce sie miotáiąc á drapiąc wołał: Nie wspominayćie mi Ignácego/ktorego ia zá nawietszego przećiwniká mam y nieprzyiaćielá. Wrocił sie do domu Ignácyus: powiedźieliśmy mu co sie w niebytnośći iego sstáło: kazał do śiebie przyść onemu młodźieńcowi/ y znim sam á sam mowił. Co tám ná ten czás zá mowá byłá/ ia zgołá niewiem. To tylko pewna y doświadczona/ że młodźieniec on/ záraz do śiebie przyszedł/ y wolnym od szátáná został. Ktory (iáko mniemam) ná świętey pustyni Kámálduenskiey we Włoszech do tego czásu żyie.

Ignácyus opętánego wolnym vczynił

A iż sie zmiánká sstáłá o nienawiśći szátáńskiey przećiwko Ignácemu/ktorego dyabeł nawietszym swym zwał nieprzyiaćielem: przypomnię drugą/ temu co sie powiedźiáło podobną. Był w Padwi żołnierz ieden Włoch/ człowiek bárzo prosty/ktory Ignácego nigdy nieznał/áni onim słychał. Tego tákże opętał dyabeł: á gdy go czásu iednego exorcyzowano/począł o Ignácym mowić/y onego ták właśnie konterfetowáć/ że sie temu kśiądz Láynez ktory mi to powiedźiał/bárzo zádźiwił: y przydawał to zgrzytáiąc szátan: że mu Ignácy ze wszytkich ludźi był nanieprzyiáźnieyszy.

Ignácemu szátan wielkim nieprzyiaćielem.

Rychło po śmierći Ignácego w Dreponie (miásto iest w Sycyliey) pánienkę iednę tákże dyabeł trapił: gdy iey ieden kápłan przy wielu zacnych ludźi pytał: Jeśliby Ignácego znáłá/ ábo gdźieby sie obrácał? Odpowiedźiáłá. Ignácyus/práwi/nieprzyiaćiel moy/ iuż vmárł/y w niebie iest w poczet fundatorow zakonow świętych policzony. Co ácz/poniewasz od dyabłá wyszło/pewnośći

nie ma: iednák iż Pan Bog prawdę ná nim choć poniewoli często wyćiska/ powieść tá ktora zgodna iest z prawdą/ y z Ignácego postępkámi/ lekce poważona niema bydź. Bo człowiek máiacy duchá nieczystego/ wielkim głosem wołał/ rzekąc: Niechay/ á co nam z tobą Jezusie Názáreński? przyszedłeś nas tráćić? znam cie żeś świety Boży. k temu: Wychodźiły z wielu dyabelstwá/ wołáiace/ á mowiace: Ty iesteś synem Bożym. Chćiał tedy Pan Chrystus áby go choć nierad dyabeł znał/ y synem Bożym przyznawał. Wiele tym podobnych rzeczy czytamy w żywoćiech ludźi świetych/ ktore ich záleceniu służą.

Luce 4.

¶ Jáko srogość z łáskáwośćią Ignácyus złączał.

ROZDZIAL SIODMY.

Z Wielu dźiwnych rzeczy/ ktore w sobie miał Ignácyus/ y tego ia sobie iśćie nie lekce poważam: iż trudne ono ostrośći z łáskáwośćią spoienie/ ták doskonále w nim było. Groźny był vpornym/ łaskáwy posłusznym: iednák záwsze do łáskáwośći á niźli do ostrośći skłonnieyszy.

Nowicyuszá iednego/ chwieiacego sie/ á do Gárncow Ægipskich názad teskniacego/ áby był od oney myśli odwiodł/ á wprzedśiewźiećiu pokrzepił/ łáskáwie bárzo z nim czásu iednego rozmawiał: ále prozno: wiec áby też y drudzy tegoż niezániechális/ roskazał. Lecz gdy on ná ich nápominánia nic niedbał/ áni sie zmiękczyć nie dał/ znáć Ignácemu dano/ iż postáremu w vporze trwał/ á iż názáiutrz ráno (bo noc byłá) wyniść vmyślił: ná to Ignácyusz Nic/ powiáda/ z tego. Bo y nocowáć z námi nie bedźie: y ták go záraz precz puśćić roskazał: áby ták przykłádem iego

Ignácego w postępkách surowość.

dem iego pożyteczna byłá drugim surowość: ktoremu v-przeymość nie pożyteczna byłá.

Powagę swą záchował/ naprzod wszytkich cnot przykłádem/ potym też osobliwie rostropnością y spraw odpráwowániu dzielnością: nádto/ w rzeczách nieprzespiecznych/ (ktore ábo złym przykłádem psuią/ ábo záráżą iáko pożar idą) ostrością: ktorey wiec przećiwko tym nawiecey vżywał/ ktore ábo vporne/ ábo nievleczone/ ábo bárzo nieposłuszne/ ábo fasoty y niepokoy miedzy bráćią czyniące/ ábo náwet w opiniach swych wynioste baczył. wszytkie tákowe rozumiał bydź szkodliwe zakonowi. Przetosz áni ich/ wiedząc to ná nie/ do zakonu nászego przyimował/ áni potym/ baczac ie tákowymi trzymał/ ieśli w nich poprawy nie baczył. A im ktory vczeńszy y z rodu zacnieyszy był/ tym Ignácyus nań pilnieysze miał ok o: mądrze vpátruiąc/ ieśli co w nim było nákázonego/ coby ábo z náuki/ ábo z zacnośći rodu ie° inszym szkodźić mogło.

Rosłá mu y stąd poważność/ iż zá máłe wystepki/ znácznie podczás dawał przykłády kárnośći. Bo y niektore/ że dla pokrzepienia słábego zdrowia/ piłe w winnicy bez iego wiádomośći gráli/ y Nowicyuszá iednego nie kápłana/ iż rece mydłem vmywał/ znácznie skárał: y drugim ták że dla máłych wystepkow/ surowe podczás pokuty dawał: Aby z máluczkich niedoskonáłośći wielkie nierosły: choćiasz áni sprosnośćią áni wielkośćią swą szkodźiły/ iednák przećie áby złym przykłádem drugich nie psowáły. Rozumiał że sie wielka szkodá zakonowi dźieie/ wnoszeniem iáko wszelákich rzeczy nowych/ ták wiec osobliwie owych ktore sámego zakonu własną postáwę odmienić/ ábo zepsowáć (zwłasczá na sámym początku) mogą.

Powagę czym zácho wał Ignácyus.

Wiele rzeczy Ignácemu v domownikow przyiaźń y chęć iednáło. Naprzod sámo o iego madrośći rozumienie/ dla czego pospolićie insze ludźie miłuiemy. K temu

Ignácemu chęć v domownikow co iednáło.

miłość/

miłość/ktora też to ma zprzyrodzenia/że w drugich mi-
łość rodźi. Rozumieli to bowiem o nim wßyscy dobrze/iż
ie miał zá włásne syny. Nádto/iż bacżąc káżdego z osobná
ták dußne iáko y cielesne śiły/ ile kto znośić mogł/ tyle
więc nań kładł/ ábo y ießcże mniey: áby pod ciężarem nie
poległ/ále rácżey zochotą/á nie z vtyskowániem znośił.

Gdy cżego ktory z nászych v niego prośił/co mu sie nie
zdáło/ nie pozwalał: ále gdźie tego potrzebá byłá/ przy-
cżynę niepozwolenia słußną dał. A ieśli pozwolił/ tedy
przedśie niezániechał powiedźieć dla cżegoby był mogł
nie pozwolić: áby y ow ktory proßąc nie otrzymał/ zá złe
niemiał: y ten ktoremu cżego pozwolił tym wźiątku był
wdźięcżnieyßy.

Chociaß tego wielce prágnął/ áby pod spráwą iego
Bogu służący wyrzecżonemi/á w tym co sie posłußeństwá
tykáło/ áni ná tę áni ná owę strone rácżey skłonnymi byli:
iednák przedśie pilnie to vpátrował/y bácżnie doznawał
do cżeg kogo náturá ciągnęłá/ á serce sie skłániáło: zá cżym
też on do tego sie przychylał/cżego ktory przystoynie pro
śił: rozumieiąc dobrze/ iż to bárzo trudna/ co sie z przy-
rodzeniem nie zgadza/á iż to trwáć nie może/co sie gwał
tem dźieie. Przetoß w tym sie wielka mądrość iego po-
kázowáłá/ iż rzecży niezgodne/ ták pięknie porownáć/ á
oboiętność skłonnośćią zgodźić vmiał: surowość w ied-
nym/ á w drugim ludzkość pokázuiąc.

Gdy sie kto cżego dopuśćił/ co było skáráć potrzebá:
stárał sie pilnie Ignácyus/ áby winny vznał swoy wyste-
pek/ktory on więc rzecży sámey rozważánim rácżey/á ni-
żli słowy przewinionemu pokázował: áby tym obycżáiem
sam sobie przyznał y osadźił karánie: ktorego iednák/gdy
przywietßym było/vymował Ignácyus. Zá cżym to ßło/
iż y miłość káżdego przećiwko sobie záchował/y przedśie
gdźie było potrzebá/ skarał. Jśćie to dźiwna/ cżego smy

sie w tey

śię w tey mierze nápátrzyli y doználi/ że w ták wielkiey zgrái ludźi/ żaden śnadź nie był/ ktoryby choćiaż strofowánie/ choćiaż pokutę podczás niemáłą od Ignácego odniosł/ ábo mruczał/ ábo śię nań gniewał y fráśował/ ále ráczey sam śiebie winował/ że wczym wystąpił. Z tymi co śię z występku iákiego káiáli/ ták więc miłośnie postępował/ iákoby nigdy nic nie wykroczyli: áby oną swą vprzeymośćią/ y onym wstydu vymował/ y tego w czym śię wystąpiło zápámiętywał: á tym sposobem nietylko rány goił/ ále też y blizny zácierał.

¶ O miłośiernym sercu Ignácego.

ROZDZIAL OSMY.

DO teyże vkłádnośći/ należy też oná sympáchia y politowánie/ ktore nád chorymi miewał Ignácyus: ku ktorym wielka práwie miłość iego y stáránie było. Przetoż roskázował/ áby mu iáko skoro kto záchorzał/ záraz znáć dawano: áby száfarz domowy dwá kroć ná káżdy dźień powiádał/ ieśli dla chorych/ z roskazánia Dozorcę ich/ potrzeby skupował. Jeśli pieniędzy niestawáło/ tedy miski cynowe/ y co trochę tálerzy było/ naprzod/ potym też y kołdry z łożek przedáwáć roskázował. A bacząc iáko ná początku zakonu nászego niepospolići młodźieńcy/ wielkiego dowćipu y náuki/ ábo z prace/ ná zdrowiu wętleli/ ábo też y vmieráli (Bo gorącośćią duchá vnieśieni/ więcey robili/ á niżli miárą/ y dálsze wytrwánie dopuszczáło) dom ieden ná mieyscu odległym w Rzymie zbudował: gdźieby ći co śię báwią náukámi/ czásem sobie nieco z vstáwiczney prace y głową robienia opuśćiwszy/ wytchnęli. Lecż gdy pieniędzy ná budowánie nie było/ á nie-

Ignácego o chorych stáránie.

ktorzy mowili/ żeby ráczey myślić o tym/ czymby śie żywić/ á niżli budowáć: nigdy śie od onego swego przedśięwźięćia odwieść niedał Ignácyus/ powiádáiac/ że sobie więcey iednego brátá zdrowie/ á niżli wszytkie skárby ważył/ mowiąc: Gdy człowiek choruie/ rzadko może co dobrego/ ná pożytek drugich czynić: ále gdy zdrow iest/ bárzo może bydź pożyteczen.

Gdy sam ćiężko chorował/ á zá prośbą bráćiey ktorzy w Rzymie w ten czás byli/ Wikáryego sobie ábo pomocniká ná czás dla porátowánia przypuśćił: zlećiwszy mu wszystko to/ co więc Podrektorzy z powinnośći do niego odnośił: to sobie iednák záchował/ co opátrzeniu y potrzebam chorych należáło. Bo y ná on czás o tym wszystkim sam chćiał wiedźieć.

Jákubá Láynezá/ gdy raz z Ignácym był w drodze/ ćiężka iákaś chorobá popádłá: ktorey áby mu był vlżył Ignácyus/ zá grosz/ ktory ieden tylko z iáłmużny miał/ koniá náiał/ y chorego nań w płaszcz go swoy włotchy vwinąwszy/ wsádźił: á sercá mu tym więcey dodáiac/ y iákoby myśl dobrą czyniąc/ sam iáko drugi Heliasz/ ták ochotnie y ták prędko przednim bieżał/ że Láynez zánim ná koniu ledwie mogł dodążyć.

Powiem co śie też mnie choremu przydáło. Gdy mi w nocy krew z ręki pusczano/ á Ignácyus przystáwił tákich ktorzyby mie pilnowáli: on sam miły á dobry Oćiec/ gdy drudzy spáli/ długo wnoc nie spał/ raz y kilká posyłał pátrząc ieśli dobrze zwiazána ręká: áby zá otworzeniem żyły krew mie nievsztá/ á nagłey śmierći (co śie niektorym przydawa) nieprzyniosłá. Osobliwey to opátrznośći Boskiey przypisowáł/ że sam ták wiele chorob miewał: áby z właśnych swoich/ vmiał sobie cudze poważáć.

Ignácyus ostry ná chore niepostuszne.

A iáko miłośiernie y litośćiwie z chorymi śie obchodźił: ták też y ostrośći nieiákiey w tey mierze vżywał.

Chćiał

Chćiał bowiem tego záwße ponich/ áby śie zgołá o śiebie sámych nie fráſowáli: posłußnymi byli/ ćierpliwymi/ nie ſkwirczącymi/ nie przykrymi drugim: áby według zdánia ſwego mieyſcá nie odmieniáli/ medyká śie sámi nie rádźili: náwet áby wiedźieli/ że ſtárßy wßyſtkich potrzeby obmyśláia/ á oni sámi o ſobie by namniey nie myślili: ktorzy ináczey czynili/ gdy potym ozdrowieli/ ſurowie ie o to ſtrofował. Bacząc kogo przyvpornieyßym/ á dla oćiatnośći ſwey/ y mocnego przyrodzenia do vmartwienia y duchownego żywotá/ nieták iákoby potrzebá ſtłonnym: tákiemu wiec/ áby duch cáły á zdrowy był/ łácno podczás dopußczał y nád moc robić: á ieśli y o chorobę śie przypráwił/ nie bárzo śię fráſował: ále go iednák ták opátrował iáko miłość oycowſka/ á iego dußne zbáwienie potrzebowáło.

¶ O mężnym ſercu Ignácego.

ROZDZIAŁ DZIEWIATY.

STátecżność Ignácego/ męſtwo y wielki ánimuß z wiela rzeczy poznáć. Choć częſte y ćiężkie miewał choroby: przedśię nigdy áni żadnego ſtękánia/ áni znáku ćiężkośći po ſobie niepokazał: ále wiec ſpokoyniuchno/ áby go lekárſtwy opátrzono vpominał. Raz trzy dni ćiężki bol zebow ćierpiał/ tego namniey znáć po ſobie niedawáiac. Tráfiło śię iż ieden znáßych/ chuſtą ßyię Ignácego w chorobie obwiiáiac/ y zßywáiac/ vcho mu niebácznie przekłoł: ktoremu on ſkromniuśienieczko nic więcey nie rzekł/ ieno: Pátrz/ práwi/ bráćie co czyniß. Lecz nie dźiw/ iż będąc iuż rycerſtwá Chrześćiáńſkiego Rotmiſtrzem/ ták ćierpliwie igielną ránę wytrwał: gdyż ießcze świátu żołnierſką ſłużąc/ mężnie rzezánie goleni wyćierpiał.

X. Piotr Codacyus.

W Rzymie Roku 1543. Kśiadz Piotr Rodácyuß/ mąż sercá wielkiego/ vboſtwá Chryſtuſowego wielki miłośnik/ gdy ſmy w domu naiemnym mießkáli/ záczął inßy/ w ktorym teraz mießkamy/ budowáć: Pánu Bogu wiecey vfáiac/ á nizli ſie ná pieniadze ſpußczáiac. Nágotował wapná/ kámienia/ y inßey do budowánia potrzebney máteryey. Lecż gdy niemiał czym płáćić/ á creditory ſwoie dźień zádźień ná słowie trzymał: z vrzedu náſłano ná dom náß/ áby ſprzet domowy w onym długu zábrano: ktory iáko máły práwie był/ ták też niedoſtátek náß y vboſtwo dobrze pokázował. Podrektorzy widzac że ſie do domu czeladź mieſcka drze: posłał wſkok Ignácemu o tym znáć dáiac: on v iednych zacnych á ſobie przyiáznych ludźi bedac/ gdy mu te nowine posłániec do vchá pocichu powiedźiał/ by namniey ſie nie záfráſował/ ále to tylko rzekßy: Dobrze: iuż doſyć: záczeta rzecż ſwoie/ ktora mu był posłániec przerwał/ do końcá prowádźił. ktora odpráwiwßy/ iákoby po godźinie/ weſoła twarza do przyiaćioł ſie obroćiwßy: wiećie/ práwi/ co mi zá nowine on posłániec powiedźiał: A co? ſpytáia: Gdy im vśmiecháiac ſie/ á iákoby go to by namniey nieobeßło/ bez wßelákiego zátrwożenia powiedźiał: poczeli ſie fráſowáć/ y rádźić iákoby temu corychley zábieżeć. Lecż Ignácyus onymże vſpokoionym ſercem y twarza weſoła: Niczegoß/ práwi/ nie potrzebá. Bo ieśli nam łożká pobiora/ ná źiemi ſie wyśpiemy: vbodzy ſmy/ wiec iáko vbogim przyzwoita/ vbogo żyć bedźiemy. Bych tám ſam przytym był/ niocżbym ich nie prośił/ ieno áby mi piſánia moie niektore zostáwili/ á coby ſie im inßego podobáło/ bráli. Czego ieślibych v nich nie otrzymał/ nie bárzobym ſie y o to znimi kłopotał. Krotko mowiac: Pan Ieronim Stállá/ ßláchetny człowiek/ ſaśiad y przyiaćiel náß/ zá nas przyrzekł/ żeć nam nic práwie nierußono. Názáiutrz ieden dobry náß przy-

iaćiel/

iaćiel/ Doktor Jeronim/ Arzyus/ nic práwie o tym nie wiedzac/ ále z nátchnienia Bożego/ przyzwawßy do śiebie Ignácego/ dwieśćie złotych czerwonych Kodácyußowi w rece podknał: ktorymi dług zápłáćił. y tym śie przykłádem náuczył/ iáko w nagwáltownieyßych potrzebách/ w Pánu Bogu nádźieie pokłádáć. A ták z tey ták známienitey w Pánu Bogu vffnośći/ á lekkim pieniedzy poważeniu/ znáczny był ánimuß Ignácego. Prawdźiwie bowiem y wolá y rzecza sámá był vbogim: lecz sercem á w Bogu nádźieia/ bárzo był bogátym. Przetoß/ nikogoż od zakonu náßego (ogladáiac śie ná niedostátek) nieodstrychnał/ ktory ieno sposobny/ á od Bogá do tego był náznáczony. Czesto wiec mawiał: Służmy my Bogu: á on bez watpienia o nas obmyśláć bedźie. nań śie spußczaymy/ á on nas wyżywi: Mieymy w Pánu nádźieie/ á czyńmy dobrze: bedźiemy bogáctwy iego nákarmieni. A gdy śie nie tylko obcy/ ále też y domowi wielce temu dźiwowáli/ w ktoraby nádźieie Ignácyus/ żadnych dochodow niemáiac/ ták wielu w Rzymie żywił: ná ktorych wychowánie ledwieby y wielkiey máietnośći stáć mogło: gdy go niektorzy o to przyiaćielskie pytáli/ mowił: Aza niewiećie/ iáko wiele może nádźieiá w Pánu Bogu? Abo nie rozumiećie/ iáko tám máło mieysca nádźieiá ma/ gdźie wßystkiego dostátek? A by nam nináczym nieschodźiło/ byśmy w gárśći trzymáli co potrzebá: á gdźiezby náßá w Pánu nádźieiá byłá? Nádźieiá ktora widźiß/ nádźieia nie iest. Bo co kto widźi/ á iáko śie tego spodźiewa? Y ták śie bárzo czesto tráfiáło/ że náß niedostátek z nádźieiej przećiwko nádźiei brał porátowánie. Czego wiele iest/ á bárzo znácznych przykłádow/ ktore wßytkie bych miał wspomináć/ długaby rzecz vrosłá: kilká ich tylko przypomnie/ z ktorych łácno śie inßych domyślić. Psalm: 22. 36. 34. Rom: 8.

Gdy Philip Krol Hißpáński z Páwłem IIII. Pápieżem wal-

Dufność w Bogá / nie boi sie nędze.

żem walczył / wielka bárzo byłá w Rzymie drogość / á v nas wiec w domu znáczny niedostátek: przetoż niektorzy z náßych rádzili Ignáce^v áby bráciey / ktorzy ná ten czás w Rzymie byli / vprzątnął: cześć ich do inßych Collegia gdźieby snádniey wychowáć sie mogli / odesławßy. Lecz Ignácyus / tegoż czásu / przyzwawßy do siebie Antoniego Lubaká / sławnego Mulárzá / ktory w zakonie náßym syná miał: z nim pocżął pilnie tráktowáć / gdźieby plác iáki ná zbudowánie dwoygá Collegium / Rzymskie^o y Niemieckiego obráć: proßąc áby y wizerunk rysował y koßt wßystek poráchował / y coby iedno było do tego potrzebá opisał. ktorym postępkiem swoim iáśnie dał to znáć Ignácyus / że to dwoie Collegia / ná bárzo dobrym fundámenćie Boskiey opátrznośći / záśádzone.

Jeden raz w Rzymie rychło po śmierći Rodácyußowey / gdy Kárdynałowie ná Elekcyey Páwłá III Papieżá byli zábáwieni / wielki był około náßych niedostátek / ták iż sie wiele ludźi przyrodzonego rozumu biegiem / rzeczy vważáiących obawiáło / áby byli głodem niepomárli. Ignácyus iednák / ná ten czás y domownikow tym wiecey przyczynił / y w krotkim czáśie bárzo wiele tych ktorzy tego prosili / przyiął do zakonu. Ták wielkiemu ánimusowi Ignácego / wiele sie ludźi dźiwowáło. Lecz im ono dźiwowánie / nowy dźiw ktory sie zátym rychło stał / odiął. Bo potym że czásem / gdy raz Jan Crucius domowy ßáfarz bárzo prosty / ále duchá goracego człowiek / wracał sie wieczor z Kośćiołá Janá świętego Láteraná do domu: przy *amphiteatrum* ktore Coloßeum zowa / tráfił ná człowieká / ktory mu w ręce z workiem dał sto czerwonych złotych. Ná iego vyżrzenie bárzo sie Jan zedrgnął / y przeląkł. Bo on oddawßy pieniądze / prędko mu z oczu zniknął.

Bog potrzeby sług swoich opátruie.

Drugi raz / gdy tenże Jan Crucius ráno ßedł do rynku: ná dro-

ku: ná drodze człowiek iákiś / dał mu w rękę trzos pełen pieniędzy. A iż sie iescze było dobrze nierozedniáło / niemógł poznáć co zacz był. Jednák obawiáiąc się áby nie szátan był / iego się chytrości boiąc / do Kościołá Pánny Máryey *supra Mineruam*, ktory nabliższy był / co rychli w bieżał / Páná Bogá prosząc / áby go od wszelákiey zdrády y oszukánia / vchowáć raczył. Pieniądze gdy przyniosł do domu / rozumieli niktorzy / iákoby nieprawdziwe były á od szátáná ná oszukánie nas obłudą iákaś záfárbowáne. Jednák prawdziwa / nowa / á złota monetá byłá: ktorą się długi popłáciły.

Máło nie tegoż czásu w wielkim nászym niedostátku / Ksiądz Jan Polancus / w iedney niezáwártey drobiozgu niepotrzebnego pełney skrzynce wártuiąc / á pisánia iákiegoś pilnie szukáiąc / z trefunku coś złotych czerwonych nowych / á bárzo świetnych ználazł: ktorymi się nagłey oney potrzebie dogodziło. Jście to opátrzności Boskiey znák / chociaż nie ták v ludzi w podziwieniu: iż w niedostátku nászym / ná tákich nieschodziło nigdy / ktorzy nic niewiedząc o nászych potrzebách / z pieniądzmi nas dobrowolnie potykáli / ábo ie y sámi do domu nosili: ktorym sposobem częstosmy nędze násze rátowáli.

Tákim tedy vstáwicznym opátrzności Boskiey doznawániem / Ignácyus bárziey się vtwierdzał / á co dzień więtsze serce y nádzieię o Pánu Bogu brał / z ták wiela dowodow / wiádomość biorąc / że o nim y o iego czeladce Bog rádził: á gdzie się było nawięcey nędze obáwiáć / tám on wszytkiego dostáteczniey dodáwáć / y łáskáwie się z nimi obchodzić raczył.

Jescze iedney rzeczy / przeto że bárzo znáczna byłá przypomnię. Roku 1555. dniá 16. Septembrá / Jan Polancus / ná potrzeby Collegium Rzymskiego / pilnie szukáiąc pieniędzy / áni pożyczką / áni ná lichfę / żadnym obyczáiem nigdzie

Bog w potrzebie / swych rátuie.

Ignácego modlitwá dz ielna.

iem nigdźie dostáć niemogł. Powiedźiał to Ignácemu: ktory zámknawszy sie ná modlitwe w komorze/prosił Páná Bogá / áby ich w oney potrzebie raczył porátowáć. Po modlitwie przyzwawszy do śiebie Jákubá Láynezá/ Chrystophá Mádrydego/ y sámego Polánká; powiem/ co zá spráwe miał od Polánká/ á iż to wszystko poruczył Pánu Bogu: mowiac: áczem ći prawdźie nie Prorok/ áni syn Prorocki: wszákże to wiem zápewne/ że P. Bog potrzeby násze opátrzy. A obroćiwszy sie do Polánká rzecze: Ty Polánku ná przyszłe putrocze / Collegiáckie potrzeby opátrz/y onych dodaway: á tego wszytkieg potym ná mnie pátrz. Dźiwna rzecz/ tegoż dniá/ choćiaż iuż ku wieczorowi było/ ze dwu mieysc/ od ludźi dobrych o nászey potrzebie by namniey nie wiedzacych / dobrowolnie pieniedzy nam posłano: ktorymismy z onych trudnośći ná on czás wybrneli. Odiáchałem ia był rychło potym do Niderlándu/á gdy iuż ono putrocze od Ignácego Polánkowi zámierzone dochodźiło / w Márcu Roku 1556. pisałem do Márćiná Oláwiuszá/ áby mi dał znáć/ co zákoniec był oney rzeczy. Odpisał mi/ iż dźień przed tym/ niżli moy list wźiał/ niemáła pieniężna iálmużne w Rzymie do nas przynieśiono / długi máło nie wszystkie popłácone: Polánkus skłopotu onego wyswobodzon: ná wszystkim dostátek/á nád nádźieie táki/ iákiego nigdy przed tym nie było. Y ták sie Ignácego słowá rzeczywiśćie ziśćiły/á bárzo szcześliwy skutek wźięły: że ia wietszych cudow nie żadam ná dánie wiáry Ignácemu/okrom tylko świátłośći niebieskiey/ktorabym oświecony oczymá dusznymi to baczył/ co widze ćielesnymi.

Y to też wielkiego sercá znák był/ktorysmy w Ignácym baczyli: Choćiaż nedznego był zdrowia/choćiaż wielkiego rátunku y pomocy potrzebował do odpráwowánia ták wielu wielkich rozmáitych spraw/ ktore ná poczatku

stánowiac y szerzac zakon nász/ codzień nowe przypadáły: przećie iednák/gdźie co ku wietszey chwale Bożey było/ ábo bliźnych pożytkowi służyło/ z chećia káżdeᵒ by nalepsze go á sobie napotrzebnieyszeg/od śiebie precz odsyłał: y czynił to nie raz/że wiec/ktorych nawiecey do spraw potrzebnych *Societatis* vżywał/máło nie wszystkie/ iednego tám/ drugiego sám odsyłał: sam tylko zostáiac ná odpráwowánie ták wiela trudnośći.

Słyszałem ia to w vszy moie od niego / gdy iuż był práwie y stáry/y zdrowia stárgánego: iż gdy by tego Kośćioł Chrystusow potrzebował / áby z Rzymu choć y do Hiszpániey szedł piechota/podiać sie tego nie tylko gotow był/ ále ochotnym y wielkim sercem/ máiac nádźieie/ żeby też y tego dokazał. Poyde (práwi) piesz/ tym sie kosturem podpieráiac.

Ná wytrwánie przećiwnośći / y odpráwe wielkich trudnośći/ ták był sercá wielkiego że czesto y w chorobie/ gdy iáka trudność przypádłá/ná ktora pomocy ieᵒ y madrośći potrzebá było/ wnet iákoby do zdrowia przychodźił/y zdał sie bydź czerstwym/á práwie mocnym. Ták ono meżne serce y ćiáłem rzadźiło. Z kad to sobie iuż byli nászy spopádli/ że kiedy ieno záchorzał Ignácyus/ żadáli áby trudność iáka tym czásem przypádłá/ná ktoreyby odpráwe z łożká wstáć/ á chorobe musiał wypłoszyć.

Náwiedzał raz Ignácyus iednego człowieká zacnego/ nam bárzo przychylnego: ktory go iákoś nie z wielka chećia przyiał. Czego przyczyne rozumiał te bydź Ignácyus/ iż go w spráwách nászych máło wiec vżywał. Bo był zakonowi nászeᵛ bárzo przyiázny/ ábo przynamniey chćiał sie tákim pokázáć: przetoż mu to podobno nie miło było że smy inszych/ iego zániechawszy/rády y rátunku vżywáli: wiec Ignácyus do mnie: Powiemći mu (práwi) á powiem w recz: żem sie przed lat trzydźieśći náuczył/ ábym

 w spráwách

w spráwách Boskich/ rátunku wprawdźie szukał wszelákiego: ále ták ábym nigdy nie w pomocách ludzkich/ ále tylko w sámym P. Bogu dobr wszelákich sprawcy/ nádźieię swą pokłádał. Jesli on iednym tákim instrumentem y ná pomocy tákiey chce bydź/ z chęćią go vżywáć będę: ále dopiero w tē czás kiedy wyrozumie/ że my nie ná ludźiách polegamy/ ále sámemu Bogu vfamy.

Jáko o trudne rzeczy mężnie sie wiec ważył Ignácyus: ták ie záczynał/ y konał státecznie: ktora státeczność stąd pochodźiłá. Wszystkiemu sie pilnie bárzo/ niżli co záczął/ pierwey przypátrował. Modlił sie długo/ płákał/ łáski od Páná Bogá prosił: ktorego wolą często niebieską świátłośćią oświecony/ poznawał/ y od niey sie nigdy odwieść niedał. Nád to rádźił sie wiec tych/ ktorym to o co grá szłá/ należáło/ dokłádáiąc sie zdánia tych/ ktorzyby sie ná tym dobrze rozumieli. A ták tym obyczáiem/ czego sie wiec mądrze podiął/ státecznie popierał.

Mieszkał kilká czásow w Komplućie w Szpytalu iednym/ ktory Altozáną zowią: gdźie ná on czás pospolićie o nieiákich nocnych postráchách powiádano: y tám Ignácemu mieszkánie dano/ gdźie o nawiętszych rozumiano. Tám iednym rázem/ w zmierzk będąc/ zedrgá nań iákaś y strách vderzy: iákoby strászne á okrutne szátány widźiał. Lecz on záraz obaczywszy sie á z onego márnego stráchu otrząsnąwszy: vpadł ná kolaná/ y wielkim głosem á sercem nie vstrászonym ná Dyabły wołáć/ y one ná rękę wyzywáć począł: Jesli wam (práwi) od Bogá ná mię moc daná iest/ oto mię maćie/ nie vćiekam/ nie odmawiā/ ná mię szturm swoy obroććie: á iesli mocy żadney nie maćie/ czegoż sie nędznicy ważyćie? czemuż nie wieśćiuchowie náćieraćie obłudnymi strászydły/ lękliwe sercá dźiećinne strászyćie/ á strásząc tworzyćie? Czy podobno iż rzeczą sámą nie możećie/ obłudámi wászymi szkodźić chcećie?

Ignácyus z Dyabły hárcuie.

Ták ty-

Ták to meżnym sercē mowił/ że y ná on czás boiaźń precz odstrászył/ y ná potym przeciwko szturmowi/ y postráchom szátáńskim/ dáleko wiecey ostał sie poteżnieyszym.

Słyszałem że raz w Rzymie Roku 1541. chćiał dyabeł wespiaczki Ignácego vdáwić. Bo iákoby reka zá gárdło vchwyćiwszy/ ták go duże gniotac dusił/ że obyczáiem żadnym Ignácyus naświetszego imieniá IESVS, przemowić niemogł. Lecz śiłuiac/ iáko bydź mogło nawiecey/ á gwałtem gwałtowi odpieráiac/ z ćieszkośćia ná naslodszego Jezusá záwołał: záczym szátáńska moc odpádłá. Z onego wielkiego vśiłowánia (cosmy potym dobrze baczyli) kilká dni chrápiał/ á práwie iákoby mowić nie mogł.

Temuż podobna powiádał mi Jan Páweł/ ktorego nie máły czás Ignácyus vżywał do posługi. Spał ten Jan w komorze iedney tuż podle Ignácego/ á gleboko w noc ocknawszy sie/ vsłyszy iákiś trzask/ iákoby dużych iákich chłopow smáganie/ Ignacego biiacych. Porwie sie do Ignácego/ naydźie go ná łożku śiedzacego/ á on rekoma do pierśi przyćisnawszy kołderke/ plecy meżnie/ ná wytrwánie rázow/ wypiete trzyma. y pyta go Jan: Coż to ma bydź Oycze? Co sie dźieie? Co słysze: co widze? A Ignácyus do niego: Cożeś (práwi) słyszał? A gdy mu powiedźiał. Idź/ rzecze Ignácyus/ spáć. Wroćił sie on do komory: lecz zás słyszał/ áno duże bito Ignácego: y znowu przypádnie do niego: znaydźie go tákże spokoynego/ iednák/ iáko po zápáśce iákiey/ y wielkim mordowániu/ dycháiacego: ktoremu Ignácyus wroćić sie spáć/ á wiecey nie wstáwáć roskazał. Prozno w osobliwośći wszystko wspomináć/ z szczego sie wielki animus/ á serce práwie meżne Ignácego pokázuie. Abowiem ten człowiek wielkie rzeczy meżnie obmyślał/ á státecznie záczynał/ w wytrwániu przećiwnośći niezwyćiezony/ ná żadney nie

przespieczności sercá nie trácac: á od dobrego przedsię-wzięćia swego áni dla mocy/ áni zadney cżyiey pobożno-śći/ nie odstępuiac.

¶ O dźielnośći w rzecżách duchownych.

ROZDZIAL DZIESIATY.

Osobliwa miał/ od Páná Bogá dźielność/ ná vspo-koienie zátrwożonego sumnienia: ták iż też cżęsto-kroć gdy ow ktory v niego rátunku szukáiac/ sam potrze-by swey dusżney wysłowić nie vmiał: Ignácyus przedśię iákoby wiedzac serce iego/ to co było potrzebá/ iáśnie á dostátecżnie wiec powiedźiał. potym/ przykład iáki po-dobny ná sobie sámym pokazawszy/ y co kiedy ná sámego przypadáło/ co zá lekárstwá sam vżywał/ krotko powie-dźiawszy/ snádnie vtrapione sercá ćieszył/ á zátrwożone spokoił. Przykłádow wiele iest/ ktore ia dla krotkośći opuszcżam. To pewna/ że zpocżatku ták był Ignácyus od Páná Bogá wyćwicżony/ iáko było potrzebá temu/ kto-ry ták wiela synow oycem/ y tákiego pocżtu żołnierzow Rotmistrzem bydź miał.

Dar vspo-koienia lu-dzkiego sum-nienia.

W Páryżu kápłan ieden/ zakonnik prawdźie/ ále ży-wotá nie bárzo zakonnego/ Ignácemu dla roznych oby-cżáiow wielce był nieprzyiázny. Do pozyskánia iego/ wi-dzac Ignácyus że zgołá żadnego przystępu niemiał/ táki przedśię sposob wynálazł. Raz w Niedźielę/ idac we-dług zwycżáiu swego/ do Náświętszego Sákrámentu/ iż on zakonnik blisko tego kośćiołá mieszkał gdźie się Igná-cyus Ciáłem Páńskim spráwić chćiał: wstapił do niego/ prosząc/ (poniewasz ná ten cżás innego spowiednika ná prędce mieć niemogł) áby go spowiedźi wysłuchał. On zárázu przeląkł się Ignácego: á potym y tym więcey się zá-

Madrośći duchownej przykłády.

dźiwił/ iż

dźiwił/iż go o ſpowiedź prośił: zezwolił iednák ná to z cze-
go wymowić ſię nie mogł przyſtoynie. Ná ſpowiedźi/
odpráwiwſzy Ignácyus/ powſzednie ſwoie á lekkie grze-
chy/ przydał to/że chćiał niektore dawne grzechy/ o kto-
re go nawiecey gryzło ſumnienie/ powtorzyć: áby ſtąd
zbáwienny wſtyd odnieść/ á v Páná Bogá odpuſzczenie
łácniey mogł otrzymáć. A począł wyliczáć omyłki y wy-
ſtępki młodośći ſwoiey/ z tákim żalem y łykánim/ z ták
rzewnym płáczem/ że też onego ſpowiedniká do płáczu y
wielkiey ſkruchy ſerdeczney przywiodł. Rozbierał bowię
prawdźiwym rozſądkiem/wielkim słow y rzeczy ſámey v-
ważániṁ rozſzerzał częśćią Wielmożnośći Máieſtatu
Boſkiego ktory obráżił/ częśćią niewysłowioną podłość
á nikczemność ſwoię: iáko ſię Pan Bog łáſkáwie znim á
miłośćiwie obchodźił/ iáko ſię on wzaiem niewdźięcznym
á zápámiętáłym przećiwko ták dobrotliwe^v Pánu ſtáwił.
Rzewny mu ſię płácz vdawał/ á żalu ſerdecznego w sło-
wiech vſtawáiąc niemogł wypowiedźieć. Krotko mo-
wiąc. Spowiednik on/w przeſzłym żywoćie Ignácego/
ſpráwy ſwe y poſtępki wymálowáne widząc oczywiśćie/á
bacząc z cudzego ták ćiężkiego żalu/ iáko mu dla większey
dáleko przyczyny/ żáłowáć wiecey przyſtało/ták ſię wzru-
ſzył/ y ná vmyśle odmienił/ że Ignácemu/ ktorego pier-
wey nienawidźiał/ dźiwowáć ſię/ á żywot ſwoy plugáwy
ſobie hydźić dźiwnie począł. Aták wolą odmieniwſzy/ w
inſzą vderzył: wźiąwſzy ćwiczenie duchowne od Ignáce-
go/ wſzyſtek ſię ná pielgrzymowánie/ oſtrość żywotá/ y
wielką pokutę vdał: żyć według ſtanu ſwego kápłáńſkie-
go y zakonnicżego ták począł y kończył/ że wſzyſtkiey brá-
ćiey onego zakonu w wielkim był podźiwieniu y znácz-
nym przykłádem. Ignácego záwſze nápotym iáko ſpra-
wcę zbáwienia ſwoiego wielce ważył/ miłował/ y wych-
waláć nigdy nieprzeſtał.

Támże w Páryżu/iednego czásu Ignácyus z iednym swym towárzyszem/ á w náuce niebieskiey vczniem (ktory nam to powiádał) będąc pospołu/vyrzał człowieká iákiegoś znędzonego/ ná ktorego strách było y spoyrzeć/ á on wielki ná sobie kámień dźwigáiąc/ á podnim prawie stękáiąc/ idźie. Ignácyus z nádchnienia Bożego (co się potym pokazáło) zprędká do towárzyszá swego rzecze: Corychley vbierz się ták iáko ten człowiek/bieżysz zánim/ á wszystko co ieno pocznie/ to też ty czyń: ia w też stopy poydę zá wámi. Wynidźie on nędznik przed miásto (zá nim vczeń Ignácego) y vda się ná vstronie od ludźi. Támgo towárzysz Ignácego pyta: Czego szukasz? Co myślisz? Ná coś się zániosł? Odpowie: Obieśić się chcę/ á nędzę moię śmiercią skończyć. wielka ná mię ćięzkość/á iuż práwie niewiem co dáley począć/ieno sobie co złego vczynić. Odpoczynku żadnego niemász/ nędzy y ćięzkośćiam moim: śmierć tylko sámá koniec może vczynić. Nátom tedy tu przyszedł/ábym sobie swą ręką śmierć zádał. A gdy ow drugi pocznie powiádáć/iáko tákże w teyże toni brodźi/ tákże wielką nędzę ćierpi/ z ktorey ináczey wybrnąć nie może/ieno sobie śmierć zádawszy: tym czásem nádeydźie Ignácyus/ á do swego towárzyszá iákoby nieznáiomego obroćiwszy się rzecze: Coś zacz? skądeś? do kądeś się zápuśćił? co dumasz? coć po tym kámieniu? czemuś w ták grubym odźieniu? On pocznie sobą/iákoby trwożyć/ rzeczą mienić: dáiąc po sobie znáć że iest człowiek dźiwnie strapiony y rospaczáiący/á iż inney rády nie ma/ieno się obieśić. ktorego ćiesząc Ignácyus/ polekku vćieszną mową swoią/ do tego przywiodł/ że się potym dał znáć/iż o..ego niebácznego przedsięwźięćia żáłował/ á odrzućiwszy zią one myśl o śmierći/w Pánu Bogu/żywotá y zbáwienia swoiego sprawcy/ wielką á pewną nádźieię swą położył. Więc do człowieká onego (dla ktorego

Desperácja z nędze.

tá zmowá

tá zmowá byłá) obróciwszy się rzecze: Cożći się widźi? Ja tego dobrego człowieká (vkázuiąc Ignácego) rády posłucham: gdyż po tey śmierći o ktorą się ia myślił przyprawić krotkiey prawdźie/ ále bárzo nieszczęśliwey/ druga wieczna á náder hániebna idźie. Boć tá śmierć/ nędze teráznieyszey nie końcem iest/ ále początkiem będźie przyszłych onych á wiecznych vćiskow. Tym przykłádem vpámiętał się człowiek on/ á wdźięczną mową Ignácego viety/ y pokrzepiony/ powiedźiał/ iż też ná tym przestawał: á náwet sprośney oney y okrutney zámordowánia śiebie sámego woley poprzestał/ Pánu Bogu dźiękuiąc/ że nędze swey towárzyszá/ á spolney zguby obrońcę znalazł.

Nie zá dobre miewał Ignácyus Przełożonym/ y Mistrzom/ ktorzy w żywoćie duchownym/ po swoim plecu drugich mierząc/ one do tegoż/ ktory sobie pożytecznym bydź czuią/ sposobu życia y modlitwy/ wiodą. Powiádał że to bárzo niebespieczna/ á własna człowiekowi/ ktory dárow rozmáitey łáski Bożey/ rozlicznych dárow Duchá świętego dźiałow nie zna/ áni dokońcá bacży iáko rozmáite są iednego Duchá S. łáski. Bo káżdy zosobná własny dar ma z Bogá/ ieden ták/ drugi owák. Sam lepak Ignácyus/ ile kto w drodze Páńskiey postąpił/ nie powierzchney postáwy/ ále z sercá y pożytku szácował: nie z sposobnośći tákiey dobroći przyrodzenia/ ále z vśiłowánia á z śiebie sámego zwyćięstwá/ cnoty vważał: y bárzo mądrze rozeznáć vmiał postępki/ z łáski y dáru Duchá ś. á z przyrodzenia pochodzące. Przetoż młodźieńcá iednego z nászych bystrego á do gniewu popędliwego vpomináiąc/ á do pohámowánia oney zdrożney popędliwośći wiodąc/ mawiał mu: Zwyćiężay się/ zwyćiężay. Bo ieśli zwyćiężysz/ ozdobnieyszą niżli drudzy co są spokoynieyszego przyrodzenia/ w niebie będźiesz miał koronę. A gdy ná tegoż młodźieńcá Podrektorzy przy mnie przed Ignácym skárżył/

Nie káżdemu się iedno zeydźie.

1. Cor 7.

Z kąd znáć postępek w cnoćie.

á iáko ná niespokoynego/nieposłusznego/y nievietego fty
skował: Ignácyus nie zdánim pospolitym ále duchow-
ney mądrośći cáłą rzecz ważąc/ iemu odpowiedźiał: Ci-
szey/proszę/y łágodniey. Iśćie ia o tym ná ktorego sie ty
ták bárzo gorlisz/ rozumiem/ iż wietszy w drodze Páńskiey
postępek vczynił zá kilká Mieśiecy/ nizli dwáy owi (miá-
nował dwu ze wszech bráciey nafkromnieyszych/ktore dla
pieknych z przyrodzenia obyczáiow y postepkow/ káżdy
miłował) przez rok cáły. Z czego znáć iż on nietylko ná
zwierzchną postáwę pátrzył/ ále o prawdźiwym w cno-
tách postepku roz sądek czynił: áni ná łácnosć/y do dobre-
go zprzyrodzenia skłonność/ktora sie we dwu onych znáy
dowáłá: ále rzeczy dobrze rostrząsáiąc/ pracy/ vśiłowá-
niu/ á śiebie sámego zwyćiężániu/ w tey mierze przodek
dawał.

O zakonach/ ktore opátrzenia żadnego niemáiąc/ z
iáłmużny codźienney żyią/ mawiał: że áni trwáć długo/
áni przedśięwźięćiu swym státecznymi bydź nie mogą: áż-
by ábo ostrośćią żywotá/ ábo iákim známienitym pożyt-
kiem/ ludzką chuć y szczodrobliwość ku sobie obracáły.
Bo te dwie rzeczy wielkie v ludźi mieysce máią/á do hoy-
nego w potrzeby opátrowánia/ ábo podźiwienim/ ábo
pożytkiem sercá ludzkie wabią.

Nieládá iáko do spraw kogo vżywał/ ále z wielkim
wyborem co komu zlećić miał/ vpátrował. Przełożeń-
stwá ábo trudney iákiey sprawy/ ledwie kiedy komu po-
wierzał/ ktoregoby cnotá okazáłá/á dobrze przedtym nie
byłá doznána. Wszákże w Rzymie doznawaiąc dźielno-
śći y śił niektorych/ á do spraw ie wietszych záprawuiąc/
ludźi prostych/á w onym vrzędźie niećwiczonych/podczás
vżywał.

Tego pilnie przestrzegał/ iákoby miedzy nászę nic śie
tákowego nie wszczynáło/ coby szczerość wiáry świetey/

namniey wczym náruszyć á nowymi opiniámi zeszpecić miáło. Przetoż / obawiáiąc się áby z potrzebney Hebráyskiego ięzyká vmieiętnośći / nie vczyli się czego / skądby do nowych wykłádow y sensow pismá świętego / przychodźić mogli: postánowił / áby nászy stárą á pospolitą edicią / przez ták wiele wiekow pochwaloną zátrzymáli y oney pilnie bronili. Co też potym Conc. Trydentskie swoimi dekretámi vchwaliło y obwárowáło. Niechćiał też áby złego Autorá ktorego ábo przynamniey podeyrzánego / y dobrych kśiąg v nas nie czytano: powiádáiąc: Gdy dobre kśięgi złego Autorá czytamy / naprzod się nam sámá kśięgá podoba / á zátym polekku y ten co ią nápisał: ktory łágodnie wkrada się w miękkie sercá zniewolonych pierwey czytelnikow / á wnie náukę swoię bárzo łácno wmawia: iż potym cokolwiek nápisze / iáko istną prawdę przyimuią. Y ták co trućizny záchwyći / bárzo się wiec szerzy: á ieśli zrázu nie zábieżysz / ztrudnośćią ostátká rátuiesz. To było iego zdánie o Erásmie z Roterodamu / to y o drugich iemu podobnych pisárzach / dawno przedtym niżli ná nie tákowy od stolice Apostolskiey wyrok był vczyniony. Zákonnikowi (nápisał ś. Bázyliusz) brzydźić się Heretykiem: czytáć kśięgi niepodeyrzáne y pochwalone: podeyrzánych á niepochwalonych áni tykáć potrzebá. Bo mowá ich (mowi Apostoł) szerzy się iáko káncer.

Cáłość wiáry Kátolickiey.

Seff: 5. sub Paulo III.

Autorow podeyrzánych kśięgi niebespieczne.

Basil: serm: 3. de exercitatione pietatis.

2. Tim: 2.

Tákąż pilność czynił około tego / áby w zakonie nászym modlitwę y vmartwienie / z rzeczywistey prawdy (iáko przystoi) ważono / á pożytek oboygá nie obłudnymi iákimi á ozdobnymi tytułámi (ktore pospolićie niebácznych ludźi oczy mydlą) ále duchownym postępkiem á doskonátym nád sobą sámym zwyćięstwem / iáko naprostszym sznurem mierzono. Iáko się to co z tego przydam / iásnie pokaże. Roku 1553. Reinaldus Dominikan / mąż wielki á pobożnośćią żywotá / láty y mądrośćią miedzy bráćią

Reynaldus Dominiká.

zakonu swoiego cżłek okazáły/ wielki náß przyiaćiel/ w Rzymie 23. Máiá/ do Ignácego náwiedzáiac go przyßedł. Miedzy innymi rozmowámi powiádał Reináldus: Jest w Bononiey w klaßtorze iednym/ pod moia zwierzchnośćia iedná dziwna/ wielki dar modlitwy máiaca/ Pánná: ktora bárzo cżesto ták od śiebie odchodzi y w nieczułośći zostáie/ że áni ogniá áni żadnego kłoćia nie czuie/ á práwie iáko vmárła do wßystkiego/ okrom do sámego tylko posłußeństwá. Bo wiec iáko predko głos stárßey Pánny vsłyßy/ wnetże iákoby ze snu iákiego ocuca sie/ á od modlitwy porywa. O teyże Pánnie powiádano/ iákoby mak Páná náßeg Jezu Chrystá náśládowáłá/ á ktore on ná ćiele swym zá nas boleśći ćierpiał/ oná ie ná sobie cżásem ták pokázowáłá/ iżbyś rzekł że sie w Chrystusá miłośćia práwie przemieniáłá. Bo zdáło sie że y blizny w reku miáłá/ y bok przekłoty/ głowe iákoby tarnem zbodzona/ z ktorey krople krwáwe pádáły: Y wiele innych tákowych rzecży/ ná ktore on sam zakonnik pátrzył/ rekomá własnymi/ cudzym ocżom y rekom wiáry niedawáiac/ dotykał. To powiedziawßy/ pytał Reináldus Ignácego/ coby mu sie w tey mierze zdáło: poniewaß on sam tego áni zgołá przyznawáć/ áni práwie lekce poważáć nieśmiał. Ná co Ignácyus to tylko odpowiedział: Z tego wßytkiego coś powiedział/ oycże/ żadna rzecż mniej niema watpliwośći/ nimo ten znák predkiego posłußeństwá. Gdy Reináldus odßedł/ pytałē ia sam á sam Ignáceg/ coby o tym wßytkim rozumiał. A on: Własna/ práwi/ Pietrze Bogu sámemu rzecż iest/ poświecáć ludzkie duße/ w nie przenikáć/ y one Boskimi dáry swoimi nápełniáć. co on podcżás ták obfićie cżynić racży/ że sie też z duße w łásce Bożey pływáiacey/ ná ćiáło wylewa/ y to co wewnatrz iest pokázuie sie ná wierzch. Lecż to bárzo rzadko. Szátan lepak że mocy nie ma ná cżłowiecża duße/ obłudámi ludźie zá pro-

Nauką dziwna.

Bog śiega do duße.

znośćia

znością idące/ á nowinek sie chwytáiące/ przez ćiáło bárzo często mami. Czego też przykłády pewnymi á mnie znáiomymi potwierdźił. Oná tákże Pánná Bononeńska ná ktorą ludźie zpodziwieniem pátrzáli/ słyszę że bárzo źle skończyłá/ á wszystko iey nabożeństwo w perz sie obróciło.

Tákże Roku 1541. Márćin de S. Cruce (ktory potym Collegium nászego Konimbrycyńskiego Rektorem był/ á w Rzymie Roku 1547. vmárł) ná ten czás ieszcze Nowicyus nász/ duchá gorącego człowiek/ rozmawiáiąc raz z Ignácym/ przyczym iá też był/ vczynił wzmiánkę o iedney białeygłowie Mágdálenie de la Cruz, ktora ná on czás w Kordubie Mieście Hiszpáńskim y świątobliwośćią y żywotá zákonnicżego doskonáłośćią słynęłá. Tę mniszkę gdy pomieniony Márćin wychwalał/ powiádáiąc iáko ią sam widźiał/ z nią mowił/ y o wiele rzeczy pytał: z czego sie wielka iey świątobliwość y mądrość pokázowáłá: Ignácyus go strofował/ że o białeygłowie ták wiele rozumiał: á iż sobie ták bárzo poważał/ niektore bárzo niepewne powierzchne świątobliwośći znáki/ máiąc ie zá pewne á práwie zá doświadczone: Náwet roskazał mu áby ono omylne á człowiekowi zákonu nászego nieprzystoyne mniemánie/ ná stronę odłożył. To tákie Ignácego zdánie/ w kilká lat potym/ rzecz sámá pokazáłá. Bo oná białagłowá/ ktora z dźiećiństwá Pánu Bogu oddána byłá/ ostrośćią pokuty/ vstáwicznośćią modlitwy/ y mądrośćią słynęłá/ ktorey sie iáko wieszczki iákiey ábo prorokini/ o rozmáite rzeczy rádzono/ o ktorey náwet wysokich cnotách bárzo rozumiano/ á iáko z nieba posłána ważono/ wynurzyłá sie: gdy potym pewnie tego doszto/ że obłudnośćią Dyabelską ludźie mamiłá/ á zbrodnie swoie chytrze pokrywáłá. Co iednák táić sie długo/ áni ludzkiey vszc niemogło wiádomośći Prędko káżda obłudá niszczeie. — Szátáńska chytrość.

Káptaná z nászych iednego/ do śiebie przy mnie zawo-

 łáwszy/

táwszy/ strofowat surowie: przeto iż z iednym Nowicyusem/ o rzeczách przedśiewźięćiu nászemu niesłużacych/ rozmawiał: á iż w oney rozmowie przykłády cnot/ obce ráczey á niżli domowe przypominájąc/dźiwował śie y bárzo wychwalał tákiego człowieká/ ktorego śie świątobliwość w niezwyczáynym nabożeństwie/záchwyceniu/y ziáwieniu iákimśi pokázowáłá. Ná czym śie báwić Nowicyusowie niemáią: ktorych sercá ieszcze miekkie pewnemi y własnemu ich powołániu przystoynemi opiniámi/ nábiiáć / á obłedliwośći/ ktore śie pospolićie w nieostrożne zákrádáią/z wielką pilnośćią znich wykorzeniwszy/w prawdźiwe /státeczne y rzeczywiste cnoty dźielnie wpráwowáć potrzebá. Bo czego śie znowu skorupá nápiie/ tym długo cuchnąć bedźie. A czego w młodośći násieiesz/ to też żąć bedźiesz ná stárość.

Dobrym dobrego zdrowia/ złym choroby życzył: áby owi zdrowia ku chwale Bożey vżywáli: ći záś choroba przyćiśnieni/mieli śie do Bogá/ábo wiec lekcey go obrażáli: według onego co Prorok powiedźiał: Zetrzy moc grzesznego.

Psalm. 11.

Gdy kto z tych co pod iego zwierzchnośćią byli/ przyvpornieyszym śie á nieposłusznym (co w tákiey gromádźie nie nowiná) znáydował/ z nim ták mądrze vkłádnośćią y ćierpliwośćią wielką postepował: że śie ábo vprzeymą Ignácego miłośćią vymował/ ábo ná táki hak przychodźił/ że muśiał własny swoy vpor vznáć/ ábo go wiec nievmiał żadnym obyczáiem ochronić.

Mawiał: iż Dyabeł podczás ták skuśi człowieká y vtrapi/ że śie zdáć bedźie iákoby odszedł od rozumu: á iż to czásem przypisuią przyrodzeniu ábo chorobie/coby trzebá złożyć ná pokuse. Nád to. Dyabeł kiedy chce kogo znácznie kuśić/wnocy ná to pospolićie czuha/gdy śie człowiek ocući/áby mu zárąz złe á plugáwe myśli wtraćił/pierwey

Dyabelskie sztuki.

nizby śie ná Boskich zábáwił. W pokuśach rozumiał być rzecz bárzo pożyteczną/ áby ten kogo gniotą pokuśy/ záwße miał kogo/ coby go/ rzeczy mu dobre powiádáiąc/ rátował: áby tám gdźie ßátánow kußących iest dostátek/ tám też ná obronie nieschodźiło: á gwałt śie gwałtem/ iáko klin klinem/ wybiiał.

Własna to/ powiádał/ Boskiey dobroći/ tego bárźiey bronić/ do czego vsilniey Dyabeł ßturmuie; tám mocni wárowáć/ gdźie myśli wálić nieprzyiaćiel: náwet wielkość prace ktorą sprzećiwiáiąc śie podeymuieß/ poćiechy nástępuiącey wielkośćią nádgrádzáć. — Boska dobroć.

Ná dußne choroby/ ktore śie wiec iednákie być zdáły/ roznych podczás lekarstw/ przykłádał. Bo iednych łágodnie leczył/ drugich surowie: wßákże przećie pokázował/ że tákież záwße z káżdym vżywał lekárstwá/ ktore iemu zdrowe było/ y przywoyte. Bárzo był dzielnym/ w vleczeniu wielkich á záſtárzáłych ludzkich złych nałogow. Bo ktorego chćiał leczyć człowieká/ to ták/ to owák obracał; ták mu roznych y rozmáitych lekarstw przykłádał/ że wiec ledwie co ták wkorzenionego być mogło/ czegoby był niewytłumał. Ná co miał sposoby rozmáite. Miedzy innymi te były. — Ná wykorzenienie złego zwyczáiu náuká.

Aby tákowy/ często z sobą sámym/ około tego co było náprawić potrzebá/ examen czynił. Czego áby niezápominał/ kázał mu wiec pierwey niż ieść abo spáć miał/ spráwe pewnemu komu á wiernemu dáwáć o tym/ iesliż ono examen ábo ráchunek z sámym sobą/ według roskazánia/ czynił. Do tego: áby przestrzegał y nápominał drugich ktorzy tákąż chorobę dußną ćierpieli: sam tákże áby miał tákowe coby go y pilnowáli y vpomináli. Náostátek: áby sobie pewne zádawał karánie/ ilekroćby śie onego wystepku dopuśćił. Sam zás Ignácyus z początku náwrocenia swoiego skłonność do śmiechu z poyrzenia ná — 1. 2. 3.

ludźie/ karánim z śiebie wypłoszył: ktore sobie tylekroć zádawał/ilekroć śię choć namniey vśmiechnał.

Mawiał: że niewinność żywotá y świątobliwość ácz sámá przez śię wiele może/ y wszystko zacnośćią swą przechodźi: wszákże ieśli bácznośći y miáry w postępku z ludźmi niema/ iest niedoskonáła y słába/ á do rzadu y przełożeństwá nie sposobna. Wiecey częstokroć wielkiey bácznośći choćiaż mierney świątobliwośći / á niżli bárzo świętey á máłobáczny Przełożony/spráwi. Co śię iednák rozumieć ma/ o biegu pospolitym y doświadczeniu. Bo może Pan Bog/ iáko zwykł czynić/ kochánkom á wybránym swoim często przywileiow y dárow wielkich vżyczyć: ktore iáko osobliwe á nie pospolite/ wpoczet práwá pospolitego ćiśnione/bydź niemáią.

Náuczał y tego: że śię nie tylko ná Bogá ále też y ná ludźie dla Bogá/ oglądáć potrzeba. Co ták wykłádał: iż
1. Cor: 4. ná tym świećie/nie tylko sámego Bogá mamy dozorcę;
Rom: 12. álesmy śię też dźiwowiskiem stáli świátu/ Aniołom/ y lu-
Psalm: 16. dźiom: obmyślaymyż dobro/ nie tylko przed Bogiem/
2. Cor: 6. ále też y przed ludźmi wszytkimi:á pilnie śię o to stáraymy/ ábyśmy naprzod przed Bogiem (z ktorego twarzy sąd prawdźiwy pochodźi) á potym też y przed ludźmi/dla sámego Bogá/mieli zálecenie. Nikomuż żadnego zgorszenia niedawáiąc/ áby posługá nászá nie byłá nágániona. Nád to. Nie záwsze pátrzyć ná to potrzebá co zelus/ábo czći Bożey żarzliwość/ sámá w sobie vkázuie: ále trzebá ią ták miárkowáć/ áby nászym bliźnim pożyteczna byłá: ponieważ ná ten czás dopiero iest prawdźiwy á według rozumu zelus / kiedy śię śćiąga ná bliźnich pożytek/ á ze czćią Bożą bráćiey swey zbáwienie złącza. Ná co okomáiąc Ignácyus/ wiele by był (iáko sam mawiał) w zakonie *Societatis* postánowił/ ná sámego śię tylko P. Bogá oglądáiąc: wszákże tego wszytkiego zániechywał/ dla te-

go ktory

go ktory miał ná ludźie wzgledu.

Kśiedzá Korneliuszá Brughelmaná/ ktory Kápláńskie godźiny mawiáiac/ názbyt sie wiec kłopotał/ cáły dźień ná nich/ z niepothrzebna sumnienia trwoga trawiac/ Ignácyus ták zleczył. Roskazał mu paćierze przy zegárku mawiáć/ y nic wiecey czásu ná nich nie trawić / ieno iáko zwykli drudzy kápłani ; á czegoby przez on czás zámierzony nieodpráwił / áby to iuż dniá onego zgołá opuszczał. On boiac sie áby czegó z powinnych kápłáńskich godźin nie musiał opuśćić/ pilnośći przykłádał/ áby mu czásu stawáło. Bo go to bárźiey trapiło/ kiedy co opuśćił/ á niżli/ gdy co choć namniey nie pilnie ábo nie nabożnie (według swego zdánia) odmowił. A ták sie skrupuł ieden mnieyszy/ wietszym/ iáko klin klinem/ wytraćił.

Mądrośći duchowney przykłády.

Raz ieden Nowicyus Niemiec/ tákie miał wielkie ná sie pokusy/ że też iuż myślił przedśiewźiećie swoie porzućić. ktorego áby był rátował Ignacyus/ coż wiedźieć/ czego tyle nie czynił. Bo iuż ták był on nieborak duże wźiął ná kieł/ że mu práwie nic niepomagáło. Ignácyus widzac go od nieprzyiaćielá vwichtánym á oszukánym / szátáński gwałt gwałtem/ vpor męstwem/ chytrość miłośćia przekonał. Prośił onego Nowicyusá/ áby sie iesz- cze kilká dni zátrzymał/ wolnym sobie zostáiac od powinnośći zakonnych: áby żył według myśli swoiey/ spał/ iadł/ pił/ robił ábo nie/ iákoby sie mu żywnie zdáło. Przystał ná to młodźieniec on: poczał sobie wolnie żyć według zdánia swego/ wyprzakwszy z powinnośći/ ktore sie mu ćieżkie zdáły/ zakonnych. w ktorey swoiey swobodźie á Ignácego powolnośći iákoby wytchnawszy/ táka vczuł odmiáne/ że sie też sam siebie wstydźił/ á swego onego postepku záłuiac / nigdy ná potym od Ignácego odyść niechćiał/ ktorego ták wielkiey/ przećiwko sobie miłośći/ práwie dobrze doznał.

Był w Páryżu zacny ieden Doktor/ ktorego Ignácyus myślił pozyskáć Pánu Bogu: á rozmáićie sie oń prożno kuszac/ raz (iáko nam sam powiádał) szedł do niego do domu sámowtor tylko. Tráfi nań/ á on sobie dla krotofile/ piętkámi po stole miecąc/ vczćiwie igra. wiec podobno chcąc one swe krotofile pokryć/ z ochota do Ignácego rzecze: Práwieś ná czás tráfił Ignácy: gráć ze mna koniecznie muśisz. Wymawiał sie Ignácyus nieumieietnośćia y niećwiczenim. Lecz gdy mu on przynaglał/ rzecze: Dobrze/ gráć bede/ále nie dármo. Jeśli ia stráce/ vczynie co dla ćiebie: á ieśli wygram/ ty też dla mnie cokolwiek. Zezwoli Doktor/ y táka miedzy soba vczynia vmowe: áby ten co stráći przez trzydźieśći dni czynił wola y roskazánie tego / co wygra. Grał Ignácyus nieuk y w oney grze namniey niećwiczony: (Bo iáko żywo piłki tákowe w iego ręku niepostały) á iednák ták dobrze grał/ ták onego Doktorá státecznie nośił/ że mu y rázu wygráć niedopuśćił. Ná co pátrząc Ignácego towárzysz/ y tedy owedy wołał ná Doktorá: Pánie Doktorze / Moc tu Boża iest. Przegrał tedy on Doktor/ y Ignácemu według vmowy w posłuszeństwo sie podał. Wiec go vpomi nał Ignacyus/ áby sie ná chwile vspokoił/á przez dni trzydźieśći/ vdał sie ná rozmyślánie rzeczy duchownych. Co (odłożywszy inne zabáwy ná strone) z wielka żywotá swe° odmiána/y niemáłym ludzkim podźiwienim vczynił.

Zakonniki názbyt gorace/y ktorzy wszytko co ieno iest nápsowáneg z trzaskiem chca nápráwowáć/ ták wiec pod czás hámuiac mawiał: w tákich rzeczách to naprzod trzebá obmyśláć/ czego po nas bedźie chćiał P. Bog ná dźień sadny: z czego liczby v nas bedźie sie vpominał. Bo pewnie bedźie chćiał po nas żywotá/ powołániu nászemu godnego/ to iest/ ábyśmy prawdźiwie świátem gárdźili/ duchá byli goracego/ ná modlitwie vstáwiczni / á ná po-

winnośćiách przedśięwźięćia náβego záwβe śię báwili. Z innych rzeczy do tego nie należących/ y do ktorych nam nic/ ktorych nam Pan Bog nie poruczył/ liczby ná nas wyćiegáć nie będźie. Choćiaβ przećie cześć Boża goraco miłowáć/ modlitwy pilnowáć/ y kiedy śię vda pogodá/ ludźi ktorym to należy/ winniśmy pobudzáć.

Roku 1554. przyiáchał do Rzymu z Indyey wschodney/ Andrzey Fernández Portugálczyk/ wysokiey cnoty człowiek/ posłány od Fráńćiβká Xáwierá/ áby był dał spráwę dostáteczną Ignácemu o kráiách onych/ y powiedział iáko śię do náwrocenia narodow rozmáitych przystęp vczynił ludźiom náβym/ iesliby ktorzy miłośćią Bożą źięći/ á łáską Bożą y sámych śiebie wzgárdą dobrze opátrzeni/ do kráin onych iácháć chćieli. Poruczone sobie od Fráńćiβká oręczie do Ignácego spráwił bárzo pilnie Fernández: prośił v Ignácego rátunku y pomocnikow ná onę robotę: wβákże odpráwy żadney pewney nie miał. Wiec mię prośił/ ábym śię wto włożył/ á Pánu Bogu w tym posługę wdźięczną vczynił. Podiąłem śię y mowiłem o to z Ignácym: ktory przesłucháwβy mowy mojey/ á troβkę śię rozmyśliwβy/ to tylko odpowiedźiał te: Niemniey/ Pietrze dobrych y ochotnych robotnikow tymi czásy ná zátrzymánie wiáry Chrystusowey w kráiách náβych/ iáko ná βczepienie iey v onych bárzo odległych narodow potrzebá.

Jednego brátá náβego/ z tych ktorzy domowe roboty odpráwuią/ coś niedbále czyniącego/ pytał przy mnie Ignácyus: Coż wżdy myśliβ? Czego w zakonie βukaβ? do czego śię spráwy twoie śćiagáią? Odpowie: Bogá βukam/ ku niemu wβytkie spráwy swoie obrácam/ dla ktorego wβystko czynię. Jeśli/ rzecze Ignácyus/ Bogá βukaβ/ iśćie surowie karan będźieβ. Bo świátu y márnośći niedbále służyć/ nie wielka przygáná: ále służąc Bo- | Do służby Bożey ochoty potrzebá

gu ospále co czynić/á nie z ochota/to nieznośna. Przeklety (mowi Prorok) kto robote Boża/ niedbále odpráwuie.

Mawiał; iż bárzo máło á ledwie podobno ieden iest/ coby doskonále rozumiał/iáko sámże wielka iest P. Bogu/ chcace^9 w nim robić/przeszkodą. Wiele by/práwi/w nas Bog spráwował/ byśmy mu sámi/drogi niezágradzáli.

Miedzy pożytkámi ktorych bárzo wiele/ á známienitych przynośi czeste y nabożne naświetszego Ciáłá Páńskiego vżywánie/ ten powiádał/ naznácznieyszy/ iż często godnie przystepuiacego ták moca Sákrámentu vtwierdza/ że w grzech ćiezki vpáść niedopuszcza: ábo ieśli kiedy z krewkośći vpádnie/ rychło go zniego podzwignie.

Pożytek cześteg vżywánia Sákrámentu.

Ták sobie wielce poważał prześládowánia y wiezienie/ktore kiedy dla Páná Chrystusá odnośił/że wiec szczerze mawiał: Gdy by wszytkie rzeczy ktore Bog stworzył/ ná iedne szale włożono/ á ná druga/wiezienia/ táńcuchy y zelżywośći/ wiecey by snadź te v niego/á niżli owe ważyty: żadne/ práwi/ stworzenie niemoże tákiego w sercu ludzkim spráwić wesela / ktoreby porownáło/z onym Duchá ś. weselim y ochotna szczerośćia/ ktora dáie Pan tym co wiele ćiezkośći/ dla miłośći iego vćierpieli. A gdy go pytał ieden kápłan/ coby zá nakrotsza byłá do doskonáłośći drogá? Odpowiedźiał: wiele á ćiezkich dla Chrystusowey miłośći/ vćierpieć przykrośći. Prosz sobie tey táśki v Páná Bogá. Bo komu to Pan Bog dáie/ wiele dáie. W tym iednym iego dobrodźieystwie/ bárzo sie wiele innych zámyka. Sam záś Ignácyus/ zda mi sie/ że tey táśki v Páná Bogá y prośił y one otrzymał. Bo gdy drudzy iego towárzysze znim pospołu mieszkiwáli/ pospolićie w pokoiu á krom prześládowánia bywáli: Lecz iáko skoro do nich przybywał Ignácy^9/záwsze iáka burzá y szturm przećiwnośći/ áni wiedźieć zkad/ ná wszystkie powstawał. Czego sie dobrze często X. Jákub Láynez doznał/ y

Poćiechá w prześládowániu

powiádał/

powiádał/ iáko miał zá pewny znák wielkiego w Ignácym ánimuśu y męstwá: á iż nań dyabeł chráp wielki miał y onego nienawidźiał.

Lecz iż Ignácego w rzeczách duchownych osobliwa dźielnośc z kśiążek *Exercitiorum* w ktorych rozmyślánia sposob opisuie; tákże y z Constitucyi nászych/ iáśnie káżdy bácżyć może: tę iuż ie° cnotę ná stronę puśćiwszy/ pátrzmy iáka w nim byłá/ w spráwách tych potocżnych/ mądrość.

¶ O mądrośći Ignácego w spráwách potocżnych.

ROZDZIAL IEDENASTY.

WIelki Ignácego ánimus z cżystą bácżnośćią/ státecżnosc záśię z przedźiwnym vmiárkowánim byłá złącżona. Bo ácż w poważnych á trudnych spráwách/ ztrudná śię dał od tego co śię mu raz podobáło odwieść/ á k temu był w odpráwowániu skory y dźielny: wszákże dla tego/ nie skwápiał śię názbyt/ áni też názbyt zwłocżył: ále pośpiechu vżywał lekkiego/ á pogodę vpátrzywszy/ przyśpieszał/ we wszystkim miáry známienitey vżywáiąc. Zá cżym pospolićie/ co ieno zácżął/ tego záwzdy dokazał: á ledwie kiedy cżego/ choć w wielkich y trudnych spráwách/ niedokońcżył. Dźielność Ignácego.

Rzecży wielkie zácżynáiąc/ zdał śię bárzo cżęsto/ iáko by żadney dźielnośći/ ábo mądrośći człowiekowi włásney/ nie vżywał: ále śię wszystek ná opátrzność Boską spuszcżał: wszákże do skutku one przywodząc/ żadnego z gołá śrzodku niezániechał/ do odpráwienia tego co zácżął: ztąd iednák przestrogą/ że nie w ludzkiey pomocy/ ále w sámym Bogu wszego dobrá spráwcy/ nádźieię przedśię-

wźiętey spráwy/ wykonánie pokłádał: á iákoſzkolwiek ſię powiodło/ námniey go to áni záſmućiło/ áni zátrwożyło. Wiele więc ſpraw záczynał ktore ſię podczás drugim ábo nie ku rzeczy/ ábo wżdy dźiwne bydź zdáły: wſzákże ſkutek poſpolićie vkázowáł/ iż wnim był duch niepoſpolity/ y mądrość práwie głęboká. Bo ieſzcze/ niż przyſzłá potrzebá/ rátunki obmyślał: á przyſzłe przypádki mądrze przeglądał. Tá iego przedźiwna mądrość/ ktorey we wſzytkim vżywał/ pochodźiłá z onego świátłá niebieſkiego/ ktorym duch iego oświecony/ nietylko ná teráznieyſze/ ále też y ná przyſzłe rzeczy pátrzał. Znáć to dobrze/ iż mu był Pan Bog zárаз zprzodku wſzyſtek zakonu náſzego postępek y spráwę/ iáko wizerunk pokazał: y iáko wdźięczny y obfity owoc z onego drzewá ktore ſádźił y polewał Ignácyus/ ktoremu ſam Bog wzroſt dawał/ kośćioł ś. miał czáſu ſwego zebráć. Czego ſię łácno domyślić/ iáko z czego innego/ ták oſobliwie/ z tego co krotko przypomnię.

Roku 1549. o poſtánowieniu y pomnożeniu *Societatis* zemną rozmawiáiąc/ to mi powiedźiał Ignácyus: Ieśli dźieśiątká lat Pietrze doczekamy/ dźiwneſz rozmnożenie náſzey *Societatis* oglądamy. Ale co mowię doczekamy? y owſzem ty doczekaſz/ y nápátrzyſz ſię. Boć ia nietuſzę/ ábym ták długo żyć miał. y ták ſię ſtáło iáko rzekł. Bo y on rychło/ śiedm lat tylko potym żyiąc/ vmárł: y my przez one dźieśięć lat/ dźiwneſmy rozmnożenie/ pożytek/ y pochwałę/ náſzego zakonu oglądáli. Do tegoſz y to należy com ia też z vſt iego Roku 1555. ſłyſzał. Gdy dla náſzego Collegium Rzymſkiego/ ktore ná on czás mieſzkánia pewnego niemiáło/ áleſmy ſię náimem powłaczáli/ plácu ſpoſobnego ná budowánie ſzukano/ ieden Ignácemu rádźił/ áby kámienice/ około domu gdźie náſzy mieſzkáia profeſſowie/ v ſąśiad poſkupował/ gdźieby Collegium ſtánowić y budowáć ſię mogło: vkázuiąc

Proroctwo Ignácyuſowe.

pożytki

pożytki ktore ſtąd rość mogły: Ignácyus powiedźiał/ że onego wßytkiego plácu ſámo profeſſow mießkánie miáło kiedy potrzebowáć. A gdy on záś mowił/ iż ten plác ták był przeſtrony/ żeby mogł nánim nie ieden dom/ ále y wiele Collegia zbudowáć: Ignácyus rzekł: Teraźći ſię to ták widźi/ ále przyidźie do tego/ kiedy ſię dom ten rozprzeſtrzeni/ y wßyſtek ten plác ták w śię weźmie/ że mu rychley y więcey do potrzeby nie doſtánie/ á niżli zbywáć będźie.

A niemáß ſię czemu dźiwowáć/ że P. Bog Ignácemu wßyſtek iákoby powod ßczęśliwy zakonu tego/ ktory on zá ſpráwą y święta iego pomocą zákłádał/ pokázáć raczył: gdyż oczywiśćie bacżemy/ iáko wiele innych rzeczy ktore ſię potym nie rychło ſtáły/ obiáwił. Roku 1527. gdy Ignácyus vbogo/ nędznie á w wielkiey wzgárdźie żył/ młodźieniec ieden/ Szláchćić máiętny/ pátrząc nań á on boſo á w ſukni bárzo wiotchey idźie/ ziákieysi płochośći/ śmieiąc ſię á ßydząc zniego/ záwołał: Niech mię ogień ſpali/ ieśli ten ogniá nie godźien. Co Ignácyus vſłyßawßy/ vkłádnie rzekł do niego: wárá nieboże by ćię to niepotkáło/ czego ſobie życzyß. Rychło potym proch/ ktory w domu onegoß Szláchćicá/ do ſtrzelby ná iákiś tryumph był nágotowány/ iſkrá iákoś z przygody wpadwßy zápaliłá: gdźie on nędznik ßkárádźie wßytek opalony/ niemogąc ogniá vgáśić/ do wody ſkoczył: y ták przed śmierćią vćiekáiąc/ o śmierć ſię przypráwił: y prędko ſkończył. Roku záś 1541. gdy o zdrowiu iednego znáßych Nowicyuſá Stephaná Bároelá Włochá/ iuż byli medykowie zwątpili/ Ignácyus zań Pánu Bogu Mßą nachwálebnieyßą w kośćiele Piotrá S. Montoryi ofiárował: ktorą odpráwiwßy/ gdyſmy ſię obáy do domu wracáli/ rzecze do mnie: Nie vmrze tym rázem Stephan. Y ták ſię ſtáło. Bo tenże y podźiśdźień żyw/ y zdrowie ſwoie Ignácemu zgołá przypi=

Pomſtá Boża

 ła przypi=

tá przypisuie. Gdym też ia wtory raz ciężko chorował Roku 1543. powiedział Ignácyus/żem y trzeci ras miał w chorobę vpáść. Posyłáiac do Hiszpániey Hieronymá Natalem/z Lodowikiem Gonzala Rok: 1555. prawie śrzod zimy/ roskazał im áby w Genuiey záraz do okretow wsiedli/y ná morze sie puścili/ powiedziawszy Hieronimowi/że pogodę y szczesliwa drogę mieć mieli. Jákubowi Láynezowi przepowiedział/ iż po swey śmierci/ miał bydź Generałem. Tákże y o wielu inych rzeczach powiedział/pierwey niżli się stáły. A iáko rzekł/ták się ziściło.

Miłosierne vczynki/ná pożytek bliźnich/záczynáiac/ ták wiecpostępował: Niemogac rázem wszytkiemu dogodźić/ bárzo madrze obierał pospolite á wielu pożytkowi służace/ráczey niż priwatne: ktore dłużey trwáć/nád te co rychło spłonać mogły/ przekłádał: pewne wiecey á niżli niepewne/bespieczne niżli niestáteczne przed sie bierał: áni wiec ná to pátrzył/ co by okázálszego było/ ále co sie rychley sprawić mogło. Ná tákowych pobożnych vczynkách/z wielką sie ochotą báwił/poki do rzadu pewnego wárunku/ y kloby swey nieprzychodźiły. Potym záś dozor ich innym zleciwszy/po lekku od nich sie vtácniáiac/ drugie záczynał y stánowił. ták rozumieiac/ że ná ták małych zabáwách/ nászy ludźie przestáwáć niemáia/ áni sie dozorem ich báwić vstáwicznie: poniewaź pospolicie przy tákich Bráctwách zostáia/ ktorym trudno/ dla rożnych głow/ dogodźić.

Piekna to á zakonowi nászemu bárzo włásna bydź rozumiał/ ludźmi sie báwić. Lecz tá zabáwká/ im też iest pożytecznieysza/gdy sie dobrze odpráwuie/tym też wiecey ma w sobie niebespieczności/ kiedy nie swym trybem idźie. Bo iáko rozmowá obyczáyna á częste z madrym á vkłádnym człowiekiem obcowánie/do P. Bogá bárzo wabi y ciagnie: ták záś niebácznego á pierzchliwego/ często od

Vbogie iáko rátowáć

dobrego vmyslu y przedśiewźiećia odwraca. A ták z kádes sie pożytku spodziewał/ z támtad wiec rośćie obrázenie. Przetoż rádźił sie mieć ná wielkiey ostrożnośći/ temu ktory sie má tym báwić pożytecznie. Czego sam przykłádem wiecey/ nizli słowy náuczał. wyliczyć trudno wszytkie: dla pożytku iednák nieco przypomnie.

Naprzod kto chce drugim bydź pożytecżen/ ma pierwey śiebie sámego mieć ná dobrey pieczy/ y dusżne swoie dobro pilnie opátrowáć: sam pierwey miłośćia Boża gorzeć/ ieśli chce drugie zápalić: márna boiaźń ná strone odłożyć: przed ambicya iáko przed złym powietrzem vćiekáć: wczáśy y pieszczoty wszelkie świeckie o źiemie vderzyć: y wszystko co iedno ma iáka przygáne/ od śiebe odpłoszyć: áby wszech nieporzadnych namietnośći korzenie wytárgawszy/ śiew Boski/ y sam w śie lepiey mogł przyimowáć/ y onego drugim z pożytkiem vdźielác.

Ktemu: ácz wszystkich innych niedoskonáłośći/ ále wiec tych do ktorych z przyrodzenia skłonnieyszym iestes/ chroń sie nawiecey. Bo z nich ieśli sie niepostrzeżesz/ ciezki rośćie vpadek. Zápálczywym do gniewu ludźiom rádźił/ niemieć towárzystwá z gniewliwymi. Bo tym obyczáiem/ tácno rosta niezgody. Przetoż kto táki iest/ niech sie záwsze pierwey ná to nágotuie/ y czesto obmyślawa/ iáko tákiey niebespiecznośći zábiegáć. A nie tylko wpohámowániu zápálczywego przyrodzenia rádźił tákiego vżywáć przezoru: ále tez y ná innych namietnośći zhotdowánie. Bo rozmysł y sercá nágotowánie / vstáwiczne nákoniec á pilne wszytkiego tego coś myślił/ mowił/ y czynił rospámietywánie/ bárzo náture buyna hámuie/ y twárdy ná nie munsztuk kłádźie. Do czego vdacli sie iáki sposobny towárzysz / dayże mu sie bespiecznie nápominác / á sam tez onego nápominay.

Kto sie tákowym znáyduie/ á do tego ma náuke y spo

sob/ ten

Przestrogá tym ktorzy chca bliznim służyć.

Náuká popedliwym.

Ludzmi sie báwić nie ládá kto może

Philip: 2.

ſob/ten może ludźmi ſie báwić/ y bliźnich rátowáć. Myślić iednák ma/ iż nie z doſkonáłymi áni práwie z mądrymi żyie: ále miedzy narodem złym á przewrotnym. Przetoż vmyſł ſwoy ták ma poſtánowić/ áby go żadne áni ſproſnośći ludzkie nie trwożyły / áni ſie żadną ludzką ſpráwą do tego przywieść niedopuſzczał/ áby ábo mądrośći z proſtotą gołębiczą/ ábo proſtoty/ z wężową roſtropnośćią zátrzymáć w ſobie nie vmiał.

Czartá w czym náśládowáć.

Mawiał Ignácyus: Jákich ſztuk Dyabeł ná zátrácenie náſze vżywa; tákich też my ná zbáwienie vżywáć mamy. Bo iáko on káżdego przyrodzenie y ſkłonność ſerdeczną przebaczywſzy/ oney ſie ákkomoduie: ſpániáłey náturey ludźiom/ ſławę/ chćiwym pożytek/ roſkoſznikom pieſzczoty / nabożnym to co w ſobie ma iáką poſtáwę pobożnośći/ podáie: á nie ſtrzaſkiem przypada / ále ſie pieknie táſi y w przyiaźń z duſzą po lekku wkrada/ áż náwet w niey wſzyſtek vtonie: Ták duchowny ćwiczony rzemieśnik / káżdego przyrodzeniu ma z przodku dogadzáć / wiela iákoby nie baczyć/ wiela pozwaláć/ áż potym ſerce zniewoliwſzy/ tych z ktorymi ſie báwi/ ichże własną bronią porobić. Sam lepak Ignácyus nie ták człowieczą iáko niebieſką iákąś dźielnośćią / ludźi z ktorymi ſpráwę miewał/ náturę y obyczáie poznawał. Bo wiec z iednego vyrzenia/ z iedney rozmowy / ták ſercá ich przebaczał/ iáko by z nimi dawną miał znáiomość.

Towárzyſtwá Białychgłow/ trzebá ſie ſtrzedz.

Eccleſ: 42.

Towárzyſtwá wſzech prawdźie białychgłow/ ták nabożnych iáko też y tych co ſie nabożnymi pokázuią/ wiárowáć ſie rádźił: ále nawiecey tych ktore ſą lat ábo ſtanu niebeſpiecznieyſzego. Bo z tákowych towárzyſtwá/ ábo dym ábo płomień wychodźi. Z ſzat (mowi Mędrzec) mol ſie rodźi/ á z niewiáſty nieprawość męſczyzny.

W mowie wſzelákiey/ á zwłaſzcza roznice iednáiac/ ſercá ludzkie vſpakaiáiac/ rzeczy Boſkie ſpráwuiac/ tá-

kiey miáry

kiey miáry y roſtropnośći chćiał/ ábyś nic niebácznie nie przemowił: ále śię dobrze ná káżde słowo/ktore maſz wyrzec/ námyślił.

Z rozmyſłē ma być mowá.

Káznodźieiom y tym co drugich vczáią/pilnie ſobie piſáć y pierwey to dobrze rozmyśláć potrzebá/co máią mowić: nic płocho nie twierdźić/nowinek y wieśći niepewnych nie wnośić: grzechy ráczey ſkromnie ſtrofowáć/á niżli vſzy ludzkie tym co rády ſłucháią/báwić. Sam Ignácyus ná kazániach ſwoich wſzyſtkich/ cnoty zálecał/grzechy gánił: y ten iego był záwſze vmyſł/ áby śię grzeſzni vpámiętywáli/ á niewysłowioną y nieſkończoną miłość Boską ku ſobie ználi.

Dla Káznodziey náuká.

Gdy kto czego v ćiebie żąda/ co perſonie twoiey baczyſz być nieprzyſtoynego/nieobrażay śię/ále w to ták potráfiay iákobyś y tego o co proſzą nie czynił/ y przedśię ſobie przyiaćielá záchował.

W prośbách przeſtrogá.

Zakonnemu to człowiekowi przyſtoi/ od dworſkiego żywotá (ktory poſpolićie mnogim ſmákuie) ludźie do Chryſtuſá odwodźić. Przetoſz ſam Ignácyus/gdy go kto prośił o zálecenie do dworu/odpowiádał: Zadnego Páná lepſzego nie czuię/krom tego ktoregom ia ſobie obrał: do tego ieśli przyſtáć chceſz/ iemu ćię chętliwie zálecę.

Zakonncze rzemiosło.

Vbogim proſzącym rad iáłmużnę z vboſtwá náſzego według przemożnośći dawał. Lecz gdy śię iáki Apoſtátá ábo zbieg klaſztorny tráfił/ tákowemu (gdyż przećiwiáć śię Dyiabłu ráczey trzebá/ niżli pomagáć) y pieniądzá nie vkazał:chybáby śię vpámiętywał. Bo w tákowey vczynnośći/ y tákowych zbiegow náwrácániu do Chryſtuſá/bárzo rad ſwey y bráćiey ſwoich prace nielitował.

Apoſtátámi śię Ignácyus hydził

Z tymi ktorzy náwiedzáiąc Ignácego prozno czás trawili/ ták ſobie poſtępował. Raz y drugi tákiego do śiebie przypuśćił: á ieśli częśćiey nádchadzał/ tedy ábo o śmierći/ ábo o ſądźie oſtátecznym/ ábo o wiecznych grze-

Gośćie iáko czeſtował.

źnemu nágotowánych mękách/rzecz czynił: Máiąc záto iż táki gość/ábo musiał náwiedzánia poprzestáć/ábo wżdy pożytek iáki duszny odnosić.

Mawiał też: w odpráwowániu rzeczy ták sie masz záchowáć: áby sie ty sam rzeczom/á nie rzeczy tobie poddawał: to iest/ ábyś ráczey czásowi y pożytkowi záwźietych spraw/ á niż wczásowi swoie^v dogadzał. Náwet to iego náuká byłá/ że mądry sługá Chrystusow/ ták ma z káżdym 2. Cor: 9. 1. Cor: 5. postąpić/áby sie wszytkim/wszytko sstał/á nie sobie ále bráciey swey żył w Chrystusie. A gdy co dla zbáwienia ludźkiegó czyni/ gdy kogo z toni zátrácenia dźwignąć vsiłuie/ vczyniwszy pilnie to co być mogło/ iákoszkolwiek sie rzecz oná vda/ niech to wytrwa státecznie. A choćby ow o ktorego sie dobro zbáwienne stára/nic o to nie dbał: przecie on niech serca nietráci: ná wzor Aniołow niebieskich Aniołow w czym náśládowáć mamy. strożow nászych/ktorzy powierzonych sobie ludźi vpomináia/pobudzáia/bronią/przyćiskáią/rátuią poki mogą: ále gdy sámi wolney woli swoiey źle vżywáiąc/ nieposłusznymi y vpornymi zostáią/nie dla tego przedsię Aniołowie smęcą sie áni frásuią: Leczylismy (mowią) Bábilonią/ á nie ozdrowiáłá. Ierem: 51.

Też y tym podobne były Ignácego náuki/ ktorymi swoię bráćią ćwiczył/ná pozyskowánie dusz ludzkich ie záprawuiąc. Co rzeczą sámą znácznieу/ á niżli słowy czynił. Bo (iáko o ś. Grzegorzu Názyánzeńskim czytamy) niczegoż vczniom swoim nie rozkázował/czegoby sam pierwey nie czynił. Ruffin: Hist Eccles: l. 11. c. 9. To też iego zdánie było/iż ći ktorzy w rzeczách Boskich názbyt chcą bydź mądrymi/ bárzo rzadko co znácznego spráwić mogą. Bo sie ten wielkich rzeczy nigdy nie imie/ktory ich trudnośći/ á niepewne skończenia/lękliwym sercem rozmyśla/ abo sie ich názbyt strácha. Przetoż y Mędrzec powiedźiał. W mądrośći swoiey Prouer: 23. niey miáre. Bo tá cnotá bez miáry bydź niema/ ktora

wſzech innych cnot ieſt ſznurem pomiernym.

¶ O czuyności.

ROZDZIAL DWUNASTY.

PRzedziwna byłá w nim czuyność/ y w ſpráwowániu káżdey rzeczy pilność. Nietylko bárzo mądrze ná to wynáydował śrzodki y pomocy: ále ich też wielmi dźielnie vżywał/ mocno záczętych ſpraw popieráiąc/ y drugich ktorych do tego iáko pomocnikow vżywał/ pilnie pobudzáiąc. Máiąc raz potrzebę do Páná iednego/ do ktorego przyſtępu rychłego mieć nie mogł: czternaśćie godźin nie iedząc czekał: áby był tylko pogody do odpráwienia ſwoiey potrzeby nie vtráćił. Doświadczona to rzecz/ iż więcey niż przez trzydźieśći lat y czterzy/ żadney ſpráwy/ ktorą ku chwale Bożey zámyślił vczynić/ dla żadney niepogody/ áni ná czás inny/ áni ná godźinę/ nie odłożył. Nieuſtráſzone ſerce w rozmnożeniu chwały Bożey.

¶ O cudách Ignácego.

ROZDZIAL TRZYNASTY.

ODpráwiliſmy żywot Ignácego: z ktorego wźiąć ſobie káżdy może ku náſládowániu/ co mu ſłuży nawięcey. Rzecze podobno kto: Ieśli to wſzyſtko ieſt/ iákoſz ieſt/ prawdá: czemuſz iego świątobliwość/ cudámi nie ieſt oświadczona? Czemu iáko innych świętych żywot/ dźiwnymi ſpráwámi/ nie wſtawiony? Ná to ia/ tákodpowiádam. A kto wie myśl Páńſką? ábo kto był rádą iego? On ieſt ktory ſam czyni wielkie dźiwy: przeto iż iego tylko ſámego nieſkończona mocą dźiać ſię wſzyſtko może/ co iedno ábo y śiłę przyrodzenia ábo y ſpoſob prze- Sądy Páńſkie dziwne

chodźi. A iáko to ſam tylko cżynić może/ ták też on ſam wie gdźie/ kiedy/ y ná cżyie prosbę dźiać ſię cudá máią. Jednák nie wßyſcy ludźie świeci cudámi ſłynęli/ áni ktorzy ich wiele y wielkie cżynili/ dla tego innych świątobliwośćią celuią. Bo nie z cudow/ ále z miłośći káżdego świątobliwość ma bydź ßácowána. Cżego Grzegorz S. ták náucża: Doznánie świętobliwośći/ nie ieſt/ cudá cżynić: ále káżdego iáko śiebie ſámego miłowáć: o Bogu to co ieſt prawdá/ znáć: á o bliźnym lepiey niżli o ſobie rozumieć. Bo iż prawdźiwa cnotá w miłośći zależy/ a nie w tworzeniu cudow/ prawdá ſámá nawyżßa pokázuie/ ktora mowi: Ztąd poznáią wßyſcy/ iż moimi vcżniámi ieſteśćie/ ieśli miedzy ſobą miłość záchowaćie. Nie mowi: Z tąd was moimi vcżniámi poznáią/ ieśli cudá cżynić będźiećie: ále mowi: Jeśli miłość ſpolnie záchowaćie. Cżym ocżywiśćie znáć dáie/ iż prawdźiwe ſługi Boże/ nie po cudách/ ále po ſámey miłośći znáć. Przetoż tenże Doktor S. máło coś przedtym powiedźiał: W ludźiách nie cudá/ ále pokorá miłośći/ ważona ma bydź. A ták y Jan Krzćićiel/ nád ktorego żaden zacnieyßy nie powſtał/ miedzy ſyny niewieśćiemi/ cudá (cżego niezámilcżał Ewángeliſtá) żadnego nie vcżynił: y bárzo wiele innych świętych mężow świec y okras Kośćiołá powßechnego/ muśieliby w zápámiętánie przyść v ludźi/ gdyby było cudow potrzebá/ ná oświecenie ich zacnośći: ktorych iednák żywot y náuká/ świát wßyſtek oświeca. Przećiwnym obycżáiem/ w dźień on oſtátecżny/ wiele ich mowić będźie: Pánie Pánie/ izażechmy nie w imię twoie prorokowáli? y w imię twoie dyabelſtwá wyrzucáli? y w imię twoie cudow wiele niecżynili? A ná ten cżás wyznam im/ żem was nigdy nieznał. A izbyſmy ich zá kłamce nie mieli/ ſam że Pan (iáko Auguſtin ś. przypomina) mowi: Powſtáną fałßywi Chryſtuſowie/ y fałßywi Prorocy/ y cżynić będą

Skąd poznáwamy świątobliwość.

Lib: 20 Moral. cap: 9.

Ioan: 13.

Jan Krzćićiel cudow nie cżynił.

Ioan: 10.

Matt: 7.

Matt: 24.

známioná y cudá wielkie/ ták iż y wybráni (ieśli to podobna) mogliby w błąd bydź przywiedzieni. Hieronim s. ták mowi: Proroctwo/ cudow tworzenie/ y dyabelstwá wymiátánie/ częstokroć nie z zasługi tego ktory to czyni/idzie: ále abo ná wzywánie imienia Chrystusowego abo ná potępienie tych co pátrzą ná to/y tego słucháią/pozwala tákich dziwow Pan Bog; áby ludzie chociaż sobie lekce ważą tych co czynią cudá/Bogá przećie czcili/ná ktorego wzywánie/ cudá sie dzieią. Bo y Saul y Báláám y Káiphaß prorokowáli/ nie wiedząc co mowili: Tákże y Pháráo y Nábuchodonozor we śnie/przyßłe rzeczy znáią. W Dziejách Apostolskich synowie Scewiney/ podobieństwo/ że ßátány z opętánych wyrzucáli. Wiec y Judaß Apostoł/ sercem zdradzieskim/ cudá miedzy drugimi Apostoły/ czynił. Jśćie z Páwłá s. znáć iż y dar Prorokowánia y wßeláką vmieietność mieć/y gory przenośić ktoż może/ niemáiąc miłośći. Przetoż nie ták sobie cudow ważyć potrzebá/iákoby po nich koniecznie czyie znáć świątobliwość: ále sie do prawdziweğ dowodu vćiekáć. Bo chociaż częstokroć P. Bog/świątobliwość sług swych/cudámi raczy pokázowáć: iednák to nie iest áni (iáko sie rzekło) vstáwiczna/áni potrzebna. A co zá cudá s. Augustyná abo Chryzostomá/ábo Atánázego/Grzegorzá Názyázeńskiego ábo y Nysseńskie° czytamy? Jśćie bárzo máło: á iednák dla tego/ktoby śmiał nád nie Grzegorzá one°/ktory cudotworcą iest názwány/przenośić? Przetoż Augustyn s. pißąc do duchowieństwá/ßárßych/ y wßytkiego kośćiołá Hipponeńskiego/ á pokázuiąc/ iż nikt tey rády Boskiey dośiąc nie może/ czemu indźie cudá sie dzieią / á indźie nie? nákoniec ták zámyka. Bo/iáko według náuki Apostolskiey/nie wßyscy święći máią dar leczenia/ áni wßyscy rozsądku duchow: ták też/nie przy káżdey pámiątce świętych/chćiał tego mieć on ktory dźieli swoie włásne káżde-

In Mathæū cap: 7.

1. Cor: 13.

Epist: 137.

1. Cor: 12.

 mu iáko

mu iáko chce. Nie dla tego to mowię/ ábym cudá miał w lekkie podáć vważenie: ále áby káżdy mądry rozumiał/ iż to wßytko trzebá przypisáć Pánu Bogu/ ktory swoie dáry káżdemu iáko chce rozdawa. Mogł to Pan Bog/ według swoiey táiemney mądrości/ dla náßey krewkości vczynić/ byśmy się nigdy cudámi niechlubili. Mogł dla pożytku náßego y to spráwić/ że nie od przodká náßego/ ále ráczey od sámego Páná IEZVSA názwisko mamy/ ktoreby nas vpomináło/ ábyśmy przed oczymá Jezuſá záwße mieli/ y onego nietylko iáko pospolitego Páná y Zbáwiciela narodu ludzkiego/ ále też iáko osobliwego Hetmáná náßego y miłowáli y náśládowáli: ktory ten namnieyßy orßak náß/ chwálebnym swym imieniem zdobić raczy. Mogł nákoniec ták chcieć/ y dla czásow teráznieyßych/ ktore iuż cudow niepotrzebuią. Ná ktorych iednák/ mym zdánim/ Ignácemu nietylko nieschodzi: ále y wielkich y bárzo znácznych iest dostátek. Co wierzę nietylko pospolity człowiek płochy/ ále też y káżdy státeczny baczy. Bo kto się bądź początkowi zakonu *Societatis*, bądź sámemu przedsięwzięciu/ bądź pomnożeniu iego y pożytkom ktore ſtąd vrosły/ przypátrzy: cudow iście innych domagáć się nie będzie: gdyż w tym wßystkim ták wiele znaydzie cudow/ ktorymi Pan Bog raczył pokázáć/ że to
Cudá. iego sámego iest spráwá. Co proßę dziwnieyßego być
1. może/ iáko człowieká żołnierskiego/ woiennemu rynßtunkowi/ ßábli/ ßáńcom przywykłego/ o Bogá máło myślącego/ widzieć ták odmienionego/ áno nietylko sam Bogu służy/ ále też y wielkiemu pocztowi Chrystusowych żoł-
2. nierzow hetmáni? Zdumieć się y ná to káżdy muśi/ pátrząc iáko sam ieden Ignácyus/ nędzny/ vbogi/ żadney wielkiey náuki/ áni wytworney mowy niemáiący/ ták wiele ostrego dowcipu/ w náuce okazáłych á młodych ludzi/ do tego mogł przywieść: áby zácnego żywotá toru odstąpiwßy/

stąpiwszy/wszystkim pogárdziwszy/ná vbostwo się/ ná wzgárdę/ ná prace y niebespieczności vdáli. Lecz y to nowa á práwie dziwna v káždego bydź muśi/ ieśli tego nie przypisze temu/ ktorego mocą zbor wielki wierzących był sercem iednym y iedną wolą: że Hiszpani y Fráncuzowie (z ktorych *Societas* naprzod swoy wźiełá początek) ludźie sobie bárzo nieprzyiáźni/á k temu ná on czás kiedy miedzy Królámi oboiego narodu ćiężkie woyny były/ ták się do przyiaćielskiey społeczności zebráli y w iedno skupili/á ná iedne práwie obyczáie/postępki/y społne życie wiecznymi czásy zezwolili. Bo sámo *institutum* zá ktore się vieli/iáśnie to o przodku swym Ignácym pokázuie/ że áni subtylnośćią wymyślone/ áni mądrośćią ludzką stánowione/áni żadną dźielnośćią rządzone nigdy ták mądrze bydź niemogło/by był on ktory mądrośći wszelkiey źrzodłem iest/ sercá Ignácyusowego/ Boskim swym nátchnienim / y do stánowienia tego zakonu niespráwił/ y do spisánia ták rządnych praw ktorymi iest opátrzony/ nieprzyczyniał. 3. Actor: 4. Z nieprzyiáznych narodow poczęłá się Societas.

O czym wątpić niepotrzebá: ponieważ to *institutum*, y od wiela Papieżow iest potwierdzone/ y od S. Concilium Trydentskiego ták oczywiśćie pochwalone: ktore Concilium/roskázuiąc/áby Przełożeni zakonni/nowicyusze swoie/po odpráwieniu probácyey/ábo do professyey przypuszczáli/ ábo z klasztorow odpráwowáli/ wnetże przydáie: wszákże tą vchwałą/ święty Synod nic niewznawia áni broni/ áby zakon *Clericorum Societatis* IESV, podług swego pobożnego przedśięwźięćia/ od S. stolice Apostolskiey przyiętego/ Pánu Bogu y kośćiołowi iego służyć niemiał. Seß: 25. cap: 16.

Co się też pomnożenia *Societatis* dotycze/to tákie iest/ że się mu káždy baczny y koniecznie dźiwowáć/ y ono sámemu Pánu Bogu/bez ktorego spráwy rzecz ták wielka bydź niemogłá/ przypisáć muśi. Bo od onego czásu/ iáko *Societas* od Páwłá III. Papieżá napierwey iest roku 1540 4. Prętkie rozkrzewienie Societatis.

potwier-

potwierdzona/ niewiele czásu vszło: á iednák nietylko sie po wszystkim Chrześciáństwie roskrzewiłá/ále y do odległych bárzo Páństw/pustych kráin/narodow dzikich á okrutnych záſzłá/ y miedzy nimi zásiádłá. Puszcze ná strone Hibernia/Anglia/ Szkocya/Cypr/Alexándrya/Maurytánia/ Insuły *Fortunatas* názwáne/ ktorych nászy brácia dla roskrzewienia/według swey przemożnośći/ wiáry Chrześciáńskiey/niezániecháli: Wspomináć nie bede Włoch/ Sycyliey/Sárdyniej/Corsyki/ Fráncyey/ Hiszpániey/ oboiey ziemie Niemieckiey.: Mine Rákusy/ Czechy/ Polske/ Litwe:(gdzie do teo czásu ták sie *Societas* rospłodziłá/że máosmnaście Prowinciy/krom czterzech inych zá morzem) widziemy iáko nászy brácia y ná wschod słońcá do Indow zábieżeli/y mieszkánie ná ostátnich práwie świátá gránicach/ to iest/ ná wyspach morskich Málukach záſádzili: y w zachodniey Indyey kthora Hiszpáńskiemu Krolowi hołduie/ w ziemi tákże Brázyleyskiey / szerokiey prawdzie y zdrowey/ ále okrucieństwem sámoiedzi/ strászney/ z wielkim dusz ludzkich pożytkiem mieszkáia. Do Jáponu bárzo szerokiego/ á bárzo wiela morskich ostrowow rozdzielonego Páństwá (ktore zá wieku nászego naprzod Luzytanowie znaleźli/y przystep do niego vczynili) ták że do przemożnego Krolestwá Syneńskiego/nászy napierwey ze wszech Chrześcian brácia/ świátłość wiáry/ y iednego Bogá znáiomość/ zánieśli.

Ná południe lepak Æthyopiey/ Kongu / Angoły / Monomotapy/y innych Afrykáńskich kráin dośiegli y one przewiedzieli ; gdzie y podźiś dźień ieszcze/ná mieyscách niektorych ták żyia/ że ich áni szerokość morzá/ áni ziemie niepłodność/áni grube życie/áni żaden potrzeb niedostátek/áni trudność poiećia/y zrozumienia grubych iezykow/ áni dźikie ludzi onych obyczáie/ y przyrodzone okrucieństwo/ áni żadne groźby y śmierći / áni náwet przed oczymá

práwie okrutne własnych towárzyszow krwie wylanie/ od przepowiádánia Ewángeliey/ żádnym obyczáiem odstrászyć nie mogą. Przetoż ták wielki wszędźie z łáski Bożey pożytek przez nie Pan Bog vczynić raczył: że sie zań mogą niepowstydźić. Powiem co napierwey o Indyách.

Iśćie komu o tym nie powiádano/ widźiał: á kto nie słyszał/ przypátrzył sie. Bo wytrysnęły wody ná pustyni/ á źrzodłá ná puszczy. A co sucha źiemia było/ w ieźioro sie y stoki wod obrociło. W gniazdách gdźie pierwey smokowie przemieszkáli/ porosło rogożie y śitowie: á mnostwo bałwanow y chytrych dyabłow obłudy zniszczywszy/ iuż Bogá iednego chwałá kwitnie/ chorągiew Krzyżá Chrystusowego w Mieśćiech/ po vlicách/ po pustyniách wystáwiona/ szátány swoią strászy obecnośćią/ ludźie vwesela/ nabożne ćieszy/ niezbożne wabi do zbáwienia. Krotko mowiąc: Tym ktorzy mieszkáli w kráinie ćienia śmierći/ świátłość weszłá. Isaiæ 52. Rom: 15. Isaiæ 35.

Przez syny zás Ignácego/ ták wiele y ták wielkich cudow Pan Bog vczynić raczył (Bo tego było bárzo potrzebá/ wiárę ná nowey oney á nievpráwney źiemi szczepiąc) że áni więtszych áni okazálszych nie potrzebuiemy. Wiele dyabelstwá ná sámo tylko imienia Chrystusowego wzywánie/ z ćiał ludzkich/ wypędzonych: ślepych oświeconych: trędowátych oczyśćionych: od wszelákich práwie chorob wiele ludźi vzdrowionych: vmárłych wskrzeszonych: źrzodeł ná gwałtowne Chrześćian potrzeby ná- leźionych: y wzáiem wiele ná potępienie pogáńskiey niewiáry wysuszonych. W Málukách gdy od wiáry raz przyiętey/ do zabobonow pogáńskich ná zad sie obywátele wroćili: wiemy iáko niebo/ źiemiá/ y wszytko (iáko Mędrzec mowi) stworzenie oborzyło sie ná przećiwko szaleńcom. Wiemy iáko ognistym kámieniem/ gromy/ łyskáwicámi/ strásznymi burzámi/ trząskániem powietrznym niewierni Cudá rozmáite. Sap: 5.

oni/ ſą záſtrá ſzeni: iáko drzewá z korzenim doſzczętu wywrocone/ domy poobáláne/ bydło pozdycháło/ rzeki powyſycháły/ á w ſuſzą ſię obrociły. Ziemiá buyna w niepłodność/ dla złośći tych ktorzy w niey mieſzkáli. Lecz to nawiętſza y naprzednieyſza/ wiele (iáko naſkromniey rzekę) tyśiecy ludźi co ſię w grubośći Pohańſkiey vrodźili y wychowáli/ porzućiwſzy dźikie one á ſproſne obyczáie/ do vćieſznego iárzmá Chryſtuſowego przyſzli/ á náuką Chrześćiáńſką wyćwiczeni/ do vkłádnośći y ludzkośći ſą przywiedźieni. A iżby nikt niewątpił/ że to ieſt Boſka ſpráwá: pámiętaymy ná ono ſromotne karánie/ ktore był w Collegium S. Bárbáry Doktor Gowea Ignácemu nágotował. á poznamy że zoney nágotowáney/ ktorey bárzo prágnął Ignácyus/ zelżywośći/ wielka Pánu Bogu z nie przeliczonych ludźi zbáwienim złączona cześć y chwałá/ zá łáską Bożą/ vrosłá.

Psalm: 106.

Ale co zá dźiw/ że ſię P. Bog we wſzyſtkim pokázuie Bogiem: ktorego też nieſkończoney dobroći to włáſna ieſt/ im ſię kto więcey dla miłośći iego poniży/ tym go on więcey zdobi y podnośi. Przetoſz wſzyſcy wobec wielce Pánu Bogu dźiękowáć mamy/ ktory teráźnieyſze kośćiołá powſzechnego ruiny/ z łáſki ſwey náprawowáć/ á żal náſz ktory ſtąd odnośiemy/ tą wielką poćiechą koić raczy: gdy zgubę wychodzących Heretykow/ przychodzących do kośćiołá Pogan wielkośćią nádgradza. Nieládá to náſzá poćiechá/ iż nam dobroć Boſka więcey przyczyniłá/ niżli zazdrość ſzátáńſka odiełá.

Poćiechá náſzá.

A iż kiedy przyſtąpię do tego ná co wſzyſcy pátrząiśćie widźiemy iáko y miedzy Heretykámi/ pożytek niemáły/ y v Kátholikow ſámych w pobożnośći y Religiey iákikolwiek pochop *Societas*, náuką ſwą vczyniłá. Bo w Niemcech/ w Polſzcze/ we Fráncyey/ y indźie kedy Kácerſtwá wolnie płużą/ bárzo wiele ludźi/ ćiemność fałſzu od-

Náwrocenie Heretykow.

płoßywßy/ do świátłá prawdy od błędow śię náwrociło: wielu w wierze osłábiáłych náuká y kazánie náßych bráciey pokrzepiło: chwieiących śię rátowáło/ vpádłych podźwignęło/ błądzących ná práwą drogę przywiodło/ y z potopu w ktorym iuż práwie tonęli/ do wiáry ś. Rzymskiego kośćiołá (gdźie tylko zbáwienie iest) iáko do pewnego korabiá/ przyprowádźiło.

Lecz młodźi przewyborney/ ktora práwie z mlekiem błędy śátá kácerskie/ w Collegiach náßych ćwiczenie/ á w pobożność wpráwowánie/ więtßą nam nádźieię czyni: y vstáwiczne Kátholikow z Heretykámi mężne o wierze vtarczki/ oczywiśćie pokázuią/ iáko iuż adwersarze ábo słábieią/ ábo nieták iáko pierwey duże naćieráią/ ábo wiec iuż są y pogromieni. Bo iż dotychmiast/ nieták swą włásną mocą/ iáko ráczey/ niektorych duchownych ábo nievmieiętnośćią/ ábo złym żywotem/ ábo y niedbálstwem/ (gdy bowiem spáli ludźie/ nieprzyiaćiel pośiał kąkol) dużnymi nam byli: gdy nam niektorych ludźi żywotem vrągáiąc/ nievmieiętnośćią oczy kolac/ grzechy też podczás potwarzámi pokryte ná nas wiodąc/ ludźi prostych ktorzy náuki od żywotá/ wiáry od persony/ zwierzchnośći od obyczáiow rozeznáć nievmieią/ trućizną swą zárázili: co zá dźiw że tych czásow prawdá cnotliwym żywotem y náuką niepospolitą osádzona/ śmie śię z fałßem zetrzeć/ y iego niewstyd háńbić? Gdyż choć y sámopás/ záwße ták można iest/ że śię sámá snádnie obronić y chwálebne nad nieprzyiaćielem zwyćięstwo może otrzymáć. Przetoß to iedno iest nieprzyiaćioł kośćielnych przedśięwźięćie/ áby Jezuitom nieprzyiáznymi byli/ y znimi záwße woynę wiedli: po ktorych baczą że kośćiołá Bożego ochotnie á mężnie bronią. Ktorą ich przećiwko nam nieprzyiaźń/ zá niepośledni znák łáski y przyiáźni Bożey/ sromocenie zá cześć/ prześládowánie zá chwałę sobie y

Matt: 13.

Heretyckie przedśięwźięćie.

wygránie poczytámy: A one iednák iáko bliźne náße/ iáko náße niegdy brácia/ iáko droga krwia niepokalánego Báránká IEZVSA CHRYSTVSA pokropione/ miłuiemy.

Opußczam ten pożytek ktory státeczni záwße Katholicy/ z prace y dźielnośći tegoß zakonu/ odnieśli: częśćia iż ie káżdy snádno baczyć może: częśćia dla tego iż wspominác tego bez záwstydzenia nie mogę/ co Pan Bog dobrotliwy przez ten nanmieyßy kośćiołá swoiego poczet/ spráwić raczył. Zá co iemu sámemu (gdyż to iego własne dźieło) niech będźie cześć y chwałá.

Co sie záś nas sámych dotycze/ y tu niemniey pewnych wielkiey mocy Páńskiey znákow/ wiele znáyduiemy. Naprzod/ (do was brácia moi/ ktorym to nietáyna/ mowię) iáko známienite/ iáko rozne/ iáko dźiwne wokáćie ze wßech práwie narodow w zakonie nászym znáyduiemy tych ktorzy osobliwie od Páná Bogá pobudzeni/ wßech doczesnych rzeczy márnosć porzućiwßy/ do krzyżá Chrystusowegó w tym zakonie przywiedźieni są? Co y o innych tákże świętych zakonach trzymam. K temu/ iáko známienita iest oná/ ná ktora pátrzymy roznych rzeczy zgodá? iáko dźiwne ludźi roznych przyrodzenim/ stany/ dowćipem/ y obyczáiámi nierownych porownánie? iáko zgodne roznych narodow ludźi ná wßytkim zezwolenie? iáka miedzy sámymi miłość? Nuż ono przedźiwne náuki z pokora/ mądrośći z posłußeństwem/ młodośći z czystośćia złączenie? w Przełożonych powagi z vkłádnośćia powiązánie? Jáko wielka o cudze zbáwienie pieczá? o dobro pospolite vprzeyme z niewysłowiona pilnośćia stáránie? Jáko vćießne bráciey náßey zinad przychodzących witánie? iáko wdźięczne odchodzących żegnánie? Przyidźieli gdźie ná iednym mieyscu dłużey mießkáć/ ciągnąćli gdźie dáley/ záwße to z ochota czynią: á odłożywßy ná strone zákochánie kráiny/ mieyscá/ y ludźi z ktorymi

przywykli

przywykli mieszkáć/ ná sáme sie tylko chwałe boża á ludz- kie zbáwienie oglądáią. Znaymyż brácia/ te łáskę Bożą/ y cieszmy sie z teg/ że w tey gromádźie nászey/ tákie dotych miast widźiemy obyczáie/ y onych sie nápotym spodźie- waymy/ á iżby zátrzymáne były / o to pilnie vsiłuymy.

Toć v mnie wielkie á bárzo pewne cudá/ ktorym gdy sie pilnie przypátruię/ áni ich więcey áni więtszych/ ná ob- iáśnienie Ignácego niepotrzebuię. Bo iesli z owocu (iáko Pan raczył powiedźieć) znáć drzewo: iesli áni z ćiernia winá / áni z ostu figow zbieráć nie możemy: iesli źrzodło z iednego lochu/ słodkiey rázem y gorzkiey wody niedáie: przyznáć koniecznie muśimy/ iż y drzewo/ ktore ták słodki owoc rodźi/ niepospolite/ y źrzodło przewybor- ne/ z ktorego táki pożytek kośćiołowi Chrystusowemu wypłynał/ bydź muśi. Zwłaszczá iesli ieszcze vważemy/ kiedy sie to wszystko dźiało/ gdźie/ przez iákie persony/ á z iáko wiela ćieżkich przećiwnośći. Dźiało sie nászych czá- sow/ to iest/ dla sprośnych Kácerskich błędow/ dla rospu- sty/ dla kośćielney kárnośći zámieszánia/ dźiwnie nieszczę- śliwych. Zá czym ten zakon *Societatis* Heretycy záwsze nie nawidźieli: Kátholikom iednym/ zdał sie bydź niepotrze bny/ v drugich też podobno był y w podeyrzeniu y w nie- łásce. Dźiało sie k temu nie pokatnie/ nie gdźie ná vstro- niu: ále w oczu wszech narodow/ w mieśćiech przednich/ sławnych Akádemiach/ przed ludźmi zacnymi/ vczonymi/ możnymi/ cnotliwymi.

Matt: 7.
Iacob: 3.

A to wszystko czynił Ignácyus/ z pierwszymi syny á towárzyszámi swoimi: ktorym kto sie pilnie przypátrzy/ zdumieć sie muśi/ pátrząc iáko z śiebie nic práwie nie mie li/ coby mogło ludzkie oczy ku sobie obroćić. Bo oni żá- dną áni zacnośćią rodu/ áni przyiaćioł dostátkiem/ áni ná zbyt wytworney náuki okazáłośćią/ záleceni/ do nas pier wey przyszli: ále wzgárdzeni/ vbodzy/ niepoczesni. Coż

rzecze o prześládowániu y ciężkich ßturmách/ ktore tá So-
cietas, ießcże ſie nie vrodźiwßy/ w oycu ſwoim wytrzymáłá!
co zás świát oglądawßy/ od wßech práwie ſtanow/ áż do
tych cżáſow vćierpiáłá! ktora iey doległość dotychmiaſt
nievćiſnełá! ktora nędzá niedoległá! ták iákoby práwie
(co S. Hieronim o Kátholickim kośćiele piße) prześlá-
2. Tim: 3. dowánim vrosłá. Z cżego wßytkiego/ wyſwobodźił ią P.
Ioan: 16. Bog/ y dał zwyćięſtwo/ przez Páná náßego Jezu Chryſtá.
Philip: 1. Bo potkáło ten zakon/ co y inne święte zakony/ ktorym
to dano ieſt/ áby ná świećie vćiſk miáły: á nietylko w Ch-
ryſtuſá wierzyły/ ále też dla niego ćierpiáły.

Kończąc tę rzecż moię: z tymi wielkimi/ okazáłymi/
pożytecżnymi Jgnácego cudámi/ żadne inne/ mym zdá-
nim porownáć niemogą. Przetoż ácż z tych rzecży wyżßy
powiedźiánych/ wiele ſię bez cudu dźiać niemogło/ iáko
ono ták długie poßcżenie/ przez cáły tydźień záchwycenie/
ták rozmáite y wielkie rzecży niebieſkich obiáwienie/ bár-
zo chorego Symoná vzdrowienie/ ßátáná wypędzenie/ y
inne nie ktore nád przyrodzenie ſpráwy: więc y coby do
tego ießcże przydáć ſię mogło/ iáko wiela ludźi ábo z nie-
beſpiecżnośći wydźwignienie/ ábo z ćiężkich chorob/ ná
ſámo tylko ßáty Jgnácego dotknienie/ wyzwolenie: ied-
nák te wßyſtkie rzecży ácż wielkie/ pewne/ y przedźiwne
ſą/ do onych pomienionych z pożytkiem ludzkim á z świą-
tobliwym Jgnácego żywotem złącżonych przyrownáne/
Serm: 44. de dáleko mi ſię podleyße zdádzą/ ná okazánie świątobliwo-
verbis Dñi. śći Jgnácego. W cżym mie świeći/ Auguſtyn y Grze-
gorz wielki/ podpieráią. Auguſtyn ták mowi: Cudá Pá-
ná y Zbáwićielá náßego Jezu Chryſtá/ wßech prawdźie
ſłuchácżow y wiernych ruſzáią; ále iednych ták/ drugich
owák. Bo iedni dźiwuiąc ſię cudom iego ćieleſnym/ wię-
ßych nie widzą: drudzy zás ſłyßąc o tych ktore ná ćielech
cżynił/ teraz ſię więcey cżynionym ná dußách dźiwuią.

Niechayże żaden Chrześćiánin nie wątpi / iż y teraz v-márłe wſkrzeßáią: Lecż káżdy cżłowiek ma ocży ktorymi pátrząc może ná zmartwychwſtánie/ták iáko zmartwych wſtał ſyn tey wdowy/ ktorego teraz w Ewángeliey w-ſpominano: Ale nie káżdy ma ocżu / áby widźiał vmárłe ná duſzy zmartwychwſtáiące. Więtßa to wſkrześić tego ktory ma záwße żyć; á niżli owego/ ktory znowu vmrze. Poty Auguſtyn. Grzegorz záś ś. náśláduiąc Auguſtyná *in libr.* Dialog. gdy Piotr z ktorym rozmawia/powiedźiał: Niewiem co inni tußą. Mnie ſię ták widźi/że to nawięt-ßy cud/gdy vmárli zmartwychwſtawáią/á duße ich do ćiá-łá ze ſkrytośći bywáią znowu przywiedźione: odpowie-dźiał Grzegorz ś. Jeśli ná widźiálne rzecży pátrzymy/ták ći prawdźie wierzyć muśiemy: ále ieśli to cże° nie widźie my vważamy/tedyć to pewna że więtßy cud ieſt kazánim y modlitwą grzeßneg° náwroćić/ niżli vmárłe° ná ćiele w-ſkrześić. Bo w tym bywa wſkrzeßone ćiáło/ktore znowu vmrzeć ma: w onym záś dußá/ktora żyć ma ná wieki. Po-ſtáwiećdwu/ co mnimaß/w ktorym z nich więtße ſię ſtá-ło cudo? Łázárzá/ktory iuż/iáko wierzemy/wiernym był/ Pan náß wſkrześił ná ćiele: Száwłá záś ſkrześił ná dußy. Mnieyßa to tedy/wſkrześić kogo ná ćiele: chybáby przez ożywienie ćiáłá/ do żywotá dußnego był przywiedźiony: áby ſię to z nim ſtáło przez cud powierzchny/ żeby we w-natrz náwrocony/ſtał ſię ożywionym. Tenże Grzegorz S. *in Homilia* 29. rozbieráiąc one ſłowá Páńſkie: Tych kto-rzy vwierzą te cudá náśládowáć będą/ ꝛc. á náucżáiąc iáko ś. Kośćioł vſtáwicżnie to wßyſtko duchownie ſpráwuie/ co ná on cżás cżynili Apoſtołowie/przydawa: Ktore prá-wi cudá ſą/ tym ſą więtße iż duchowne/ tym zacnieyße iż przez nie nie ćiáło ále duße wſkrzeßone bywáią. Bo ćie-leſne one cudá/ pokázuią podcżás świątobliwość/ ále iey nie cżynią: te záśie duchowne/ktore ſię dźieią ná dußy/ nie

Lib: 3. Dia*log: cap:* 17.

vkázuią

vkázuią mocy żywotá/ále ią czynią. One y źli mieć mogą: á tych tylko dobrzy záżywáią. Niemiłuycież/bráćia/ cudow ktore są ze złemi ludźmi spolne: ále te ktoresmy teraz powiedźieli: Miłośći y pobożnośći cudá miłuyćie/ ktore tym są przespiecznieysze/ im skrytsze są/ y ktore v P. Bogá tym płátnieysze będą/ im mnieyszą v ludźi chwałe máią. Ták Grzegorz święty. Eulogius tákże S. Męczennik Kordubeński/ w kśięgách pierwszych Memorialis sanctorũ, szeroko to rozwodźi/ á odpowiedáiąc niektorym słábym Chrześćiánom / ktorzy zá Męczenniki nie poczytáli tych co byli od Sárrácenow ná on czás dla wiáry Chrystusowey pobići/przeto iż cudow żadnych nie czynili/niemáło o tym powiedźiawszy/ ták mowi: Cudá gdy ábo dla wiáry wiernych/ábo dla poćiągnienia do wiáry tych ktorzy ná to pátrzą/ opátrznosć Boska czyni/ nie ták sie my onym dźiwowáć mamy/ iáko ráczey mądrze vpátrowáć/ ieśli ći co one cudá czynią/grzechow pozbywszy/cnotliwỹ żywotem świecą: ieśli świátu vmárwszy/Bogu żyią: ieśli dla oney prawdźiwey miłośći/ktora wszytkie dáry Boskie przechodźi/wszystkie świátá pieszczoty zá nic sobie wáżą: ieśli mocy wźiętey nie sobie ále Pánu Bogu dawcy/ przypisuią: ieśli pilnym vchem serdecznym/ prawdźiwego Mistrzá słucháiąc nápominánia/nie przeto sie weselą/ że im szátáństwo posłuszne iest: ále iż imioná ich są nápisáne w niebiesiech. Przetoż w onych Cudotworcach/ dźiwowáć sie potrzebá tym pomienionym cnotam ráczey/ niżli sámym cudom: y temu po czym ráczey znáć że szukáią krolestwá/á niżli co nas słáwnymi y okazálymi czyni. Bo świątobliwosć y boiaźń Bożá/ y krolestwá niebieskiego miłosć/ tylko od godnych á doskonáłych ludźi pochodzą. Lecz cudá/ y źli y święći czynią: ktore czásem nic innego nie spráwuią/ tylko márną ludzką znáiomosć. Skąd to idźie/że ten co był ludźiom znáiomy/ieśli nie był spráwie-

bliwym/ ná wieczne przychodźi zátrácenie: ále ow ktory łáską Bożą oświecony/ pod wiádomośćią Stworzyćielá swego żył świątobliwie/ choćiażby o nim ludźie nie wiedźieli/ przećie będźie miedzy świętych rádośći poczytány. Poty są słowá S. Eulogiuszá.

Toć było/ com miał o żywoćie Ignácego nápisáć: części przeto áby Oycá nászego (co się pospolićie miedzy ludźmi znáyduie) zá czásem pámiątká nieustáłá: części też dla tego/ áby ná potomne czásy mieli ludźie nászy/ skąd by cnot domowych przykłádu śięgáć mogli. Czego iesliḿ ia tym moim pisánim dokazał/ będźie zá co Pánu Bogu wszech dobr sprawcy dźiękowáć: á iesli nie/ moiá iednák iákászkolwiek praca/ wam bráćia namileyszy/ dla ktorych sie nawiecey podiełá/ wdźięczna spodźiewam sie będźie.



Laus Deo.



Rozdziałow tych Kśiążek

REGESTR.

Kśiąg Pierwszych.

Kśiąg Wtorych.

Karánia

Kśiąg Trzecich.

Kśiąg Czwartych.

Rzymskiego

Kśiąg Piątych.

Dokończenie Regestru.



Cum Gratia & Priuilegio S. R. M.

W KRAKOWIE,

W Drukárni Jákubá Siebeneycherá/ Roku Páńskiego/ 1593.



Mahynomet

